Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historii Sztuki

mgr Paulina Patrycja Korneluk

Odczytać miasto, czyli Zamość wyobrażony (1772–1939). Architektura, urbanistyka, historia, pamięć, miejsca

Tom I - tekst

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dr hab. Agnieszki Zabłockiej-Kos
i promotora pomocniczego
dr hab. Aleksandra Łupienki

Wrocław 2024

Spis treści

WPROWADZENIE 9

1. Wstęp 9
2. Stan badań i wybrane źródła 12
   2.1. Źródła archiwalne 13
   2.2. Źródła drukowane 14
   2.3. Źródła ikonograficzne 15
   2.4. Opracowania 16
3. Struktura pracy 25
4. Pytania badawcze 26
   4.1. Trauma, fantazmat i mit 27
5. Metody badawcze 32
   5.1. Geografia wyobrażona 32
   5.2. Wspólnoty wyobrażone 35
   5.3. Społeczna produkcja przestrzeni 40
   5.4. Miejsca pamięci 42

CZĘŚĆ I. TERYTORIUM I HISTORIA 49

ROZDZIAŁ I. GDZIE JEST POŁOŻONY ZAMOŚĆ? 49

1. Przestrzeń wyobrażona i chwiejna mapa 49
2. Głos oddany najstarszym encyklopediom (XVII–XVIII w.) 59
3. Ruś, Ruś Czerwona, ziemia chełmska, Ukraina 61
4. Bezkres Kresów 69
5. Ziemia chełmska 74
6. Rusyfikacja Chełmszczyzny 81
7. Chełmszczyzna w świadomości polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej 90
8. Sprawa Chełmszczyzny w czasie I wojny światowej 102
9. Ziemia wiecznego sporu – Chełmszczyzna (1918–1939) 109

3:29205

10. Ordynacka opoka ... 121
11. Podsumowanie ... 126
ROZDZIAŁ II. DZIEJE ZAMOŚCIA (1580–2022) ... 128
1. Zamość ad fontes ... 128
2. *Czas wielkich porządków pod habsburskim berłem* – Zamość miastem austriackim (1772–1809) ... 131
3. *Pięć polskich lat* – Zamość w Księstwie Warszawskim (1809–1814) ... 140
4. *Wskrzeszony, czy okupowany?* – Zamość twierdzą Królestwa Polskiego (1815–1866) ... 142
5. Od prowincji do małego *city* – Zamość (1870–1915) ... 152
6. Wojna wielkich nadziei (1914–1918) ... 156
7. Zamość ostatni raz twierdzą (1918–1920) ... 162
8. Nowe otwarcie – Zamość w okresie II Rzeczypospolitej (1920–1939) ... 164
9. Podsumowanie ... 179
CZĘŚĆ II. MIASTO REALNE I WYOBRAŻONE ... 182
ROZDZIAŁ I. „MIEJSCA PAMIĘCI” ... 182
1. Jan Zamoyski jako miejsce pamięci ... 183
1.1. Bohater nie z przypadku ... 183
1.2. Pan autoreklamy ... 187
1.3. *Cnota Jana Zamoyskiego ma dowody* – mit hetmana w XVIII stuleciu ... 192
1.4. Zamoyski w XIX-wiecznych dyskursach ... 199
1.5. Zamoyski jako *genius loci* (1915–1939) ... 206
1.6. Zamojski panteon ... 211
1.7. Kolegiata jako pomnik rodu ... 212
1.8. Czas pielgrzymek i „patriotyczna archeologia” ... 220
2. Świątynia wielu pamięci – dawna cerkiew św. Mikołaja ... 233
2.1. Cerkiew prawosławna w Zamościu ... 236
2.2. Cerkiew unicka ... 238

4:39630

2.3. Wojna o cerkiew i dusze – rosyjski Zamość 241
2.4. Różne pamięci – jedna świątynia 247
2.5. Kreowanie nowej pamięci – cerkiew kościołem katolickim 259
2.6. Podsumowanie 267
ROZDZIAŁ II. „MIASTO WYOBRAŻONE” 269
1. *Murus urbis* 269
2. Zamość – miasto i twierdza 271
3. *Twierdza Zamość* – miasto z mitu 277
4. Wojna czyni twierdzę 280
5. Królestwo Polskie – renesans twierdzy 292
6. Twierdza więzieniem 293
7. Od *Martyrium* do *Arcus Triumphalis* 299
8. Uczelnia wyobrażona – Akademia Zamojska 310
9. Historia Akademii Zamojskiej 312
10. *Genius Loci* uczelni – Szymon Szymonowic 319
11. Św. Jan Kanty – patron uczelni i czasu rozbiorów 327
12. Podsumowanie 333
ROZDZIAŁ III. „PRODUKCJA PRZESTRZENI” 335
1. Sentymentalny i sporny – Park Miejski w Zamościu i ul. Akademicka 335
2. Defortyfikacja Zamościa 337
3. Koncepcje zieleni w Zamościu przed I wojną światową 343
4. Park Miejski w Zamościu początkiem nowej ery miasta 347
5. Produkcja przestrzeni polskiej – ulica Akademicka 356
6. Rynek Wielki – swój, czy obcy? 364
7. *Miasto ma rynek obszerny* – Rynek Wielki i ratusz jako symbole samostanowienia 365
8. Polacy, Rosjanie i remont miasta w latach 20. XIX wieku 369

5:53378

9. Żydzi i Rynek Wielki 381
10. Rynek Wielki i międzywojenna produkcja przestrzeni polskiej 394
11. Remonty produkcją polskiej przestrzeni 406
12. Podsumowanie 420
CZĘŚĆ III. ZAMOŚĆ NARODOWI PRZYWRÓCONY? 423
1. Polonizacja, czy repolonizacja? 423
2. Kres Chełmszczyzny 428
3. Projekt „Zamojszczyzna" i długie trwanie mitów, narracji, traum, pomysłów…. 436
4. Epilog dla Zamościa 443
Summary 453
Резюме 455
BIBLIOGRAFIA 457
Źródła archiwalne 457
Źródła drukowane 458
Źródła pisane cyrylicą 463
Opracowania 463
Opracowania pisane cyrylicą 483
Netografia 484
Netografia pisana w cyrylicy 486
Prasa 486
Prasa pisana cyrylicą 487
Dodatek 1 - Konkordancja zamojskich ulic i placów 488
Dodatek 2 – Ordynaci Zamojscy 491

6:42432

You are locked in a life you have chosen to remember

Suzan Musgrave

Nasza rzeczywistość to nieskończona walka między tym, co się wydarzyło, a tym, co chcemy zapamiętać.

Haruki Murakami

Z dala od głównych traktów gdzieś na mapy skraju
Na południowo-wschodnich rubieżach Polskości
Stoi senna zjawa jak widok prosto z raju
Owoc hetmańskiej wiedzy i mądrości

Marek Grechuta *Gdzieś na mapy skraju*

Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku. (...) Cieszę się, że dziś, nawiedzając to piękne miasto i ziemię zamojską, mogę powracać do tego wielowiekowego skarbca naszej wiary i kultury.

Fragment homilii papieża Jana Pawła II wygłoszonej w Zamościu 12.06.1999 roku

Miastu pozostały trzy twierdze po het. Zamoyskim: pierwsza twierdza materialna, to jest baszta wojskowa broniąca miasto przed wrogami zewnętrznymi, druga to twierdza moralna, Akademia Zamojska- dzisiejsze dwa gimnazja i trzecia twierdza religijna, to jest kolegiata.

Starosta zamojski Jan Pryziński, 1929 rok

Niewiele zaprawdę posiadamy miast, nie tyle wielkich, jak głośnych, które by pod względem sławy równać się mogły z Zamościem. (...) Mimo śladów tępienia wszystkiego, co łączyło się wprost z przepychem jakby czasów homerowskich, bije nawet z tych okruchów i pustek siła ogników, świecących tym jaśniej, im większa ogarnia nas ciemność i ponurość

Jan Sas Zubrzycki, 1920 rok

7:12688

WPROWADZENIE

1. Wstęp

Jest jedno zamojskie zdjęcie, które można rozpatrywać w kategoriach tzw. mocnych obrazów **[il.1]**. To fotografia ukazująca kadr z przedstawienia, które w 1938 r. odegrano na płycie świeżo odremontowanego Rynku Wielkiego. Pozornie neutralna scena historyczna, będąca artystyczną wizją znanej w mieście opowieści o przybyciu do III ordynata na Zamościu posłów szwedzkich, jest w swej istocie ukazaniem całej złożoności procesów, które zachodziły w mieście do 1939 roku. Te wizje, te obrazy, te wyobrażenia kontynuowane są po dzień dzisiejszy. Niemiecki historyk sztuki Horst Bredekamp uważa, że istnieją takie mocne obrazy, przez które następuje wytwarzanie ludzkich myśli i działań, które produkują w swej istocie energię i sprawczość w zakresie przestrzeni refleksji. Ta z kolei może być rozumiana jako pokaz siły[1]. Jaka siła może płynąć z fotografii przedstawiającej aktorów przebranych w kontusze, stroje z połowy XVII stulecia i husarskie pióra? Być może żadna, jeśli spojrzymy nią, jak na fantazmat wyidealizowanego obrazu I Rzeczypospolitej. Jeśli jednak zobaczymy w tym przekazie coś więcej, coś, co jest ukryte pod warstwą scenografii, stanie się jasne, że scena ta mieści w sobie złożoność. Aby Zamość stał się właściwą scenografią dla tej opowieści, musiał przejść długą i wyboistą drogę, pełną realizmu i wyobrażeń, triumfów i traum, narracji i niedopowiedzeń, w końcu przebudów i remontów. Tylko przywrócone właściwym dla siebie formom miasto mogło stać się scenerią dla opowieści o czasach narodach triumfów, gdy przed polskim królem i magnatami kłaniali się ci, którzy pustoszyli inne kraje europejskie. Marzenie powrotu do tej międzynarodowej pozycji splatało się z zamojskim pragnieniem odzyskania renesansowych form, które uśmierciła oświeceniowa modernizacja. Nowoczesność, szeroko pojęta, w Zamościu nigdy się nie przyjmowała, miasto żyło i żyje do dziś podporządkowane rytmowi swojego staromiejskiego jądra, które pozostaje jego *Axis Mundi*, a jednocześnie samoidentyfikuje wszystko, co nazywamy *Zamościem*.

Wykonana w 1939 r. fotografia jest zarówno odbiciem rzeczywistości, jak i pewnym wyobrażeniem. Rzeczywisty jest tu Rynek Wielki, mieszkający Żydzi i normalna codzienność, imaginacją zaś architektoniczne formy oraz przebrani aktorzy, których autor zdjęcia pokazuje nam na pierwszym planie. Sztuka (malarstwo, fotografia, rzeźba, a nawet

[1] Ł. Kiepuszewski, *Dwie strony obrazu – wprowadzenie,* [w:] *Obrazy mocne/obrazy słabe. Studia z teorii i historii badań nad sztuką*, red. Ł. Kiepuszewski, S. Czekalski, M. Bryl, Poznań 2018, s. 10.

9:60688

architektura i urbanistyka), jest bowiem pewnym rodzajem oszustwa (Grecy nazywali to *apate*), wiecznego konfliktu z nauką, w której największą stawką staje się poznanie prawdy. Czy jednak można i czy da się ją odnaleźć w sztuce, której immamentną cechą jest przyzwolenie na subiektywność zarówno nadawcy, jak i odbiorcy? Sztuka, poprzez iluzoryczność, prowadzi do poznania prawdy, chociaż i na ten temat pisano opasłe dzieła. Jedno jest pewne, miasto, zwłaszcza z taką przeszłością, zawsze łączy w sobie cechy realne oraz wyobrażone. Jest fizycznym, dającym się opisać tworem, a jednocześnie jego historia, architektura, kreowanie przestrzeni i wiedzy o nim pozostają w sferze wyobrażeń. Na prawidłowe odczytanie więc miasta składają się zawsze dwie warstwy, które zazwyczaj pozostają w większości ukryte, zatarte, zapomniane albo niedekodowane. Z trwaniem w wyobrażeniu funkcjonuje się łatwiej, zwłaszcza jeśli region, w którym miasto leży, jest przestrzenią historycznej traumy. Wtedy jeszcze bardziej poszukuje się tych wszystkich wizji, które pozwalają na rodzaj przywłaszczenia miasta i jego przestrzeni. Wyidealizowany obraz jest sprzedawany w formach opowieści, legend, pieśniach o czynach, a także w produkowanych obrazach. Zamość renesansowy czy klasycystyczny jest dalej tym samym Zamościem, ale wizualnie i werbalnie oddziałuje na widza zupełnie inaczej. Inny jest spacer w kontuszach po magnackim mieście epoki odrodzenia, a inny po oświeceniowej, ze swojego założenia zdemokratyzowanej dla obywateli, przestrzeni publicznej.

Niniejsza praca oscylująca wokół kwestii tożsamościowych, kreacyjnych, wybiega także ku problemom pamięci, geografii, wspólnot wyobrażonych oraz produkcji przestrzeni miejskich. Pragnieniem moim było, aby łączyła w sobie nie tylko paralele historii sztuki. Pozostają one oczywiście najważniejszym motywem przewodnim, ale Zamość, jak z resztą każde miasto, nie był jedynie aktem tworzenia urbanistyki. Na prawidłowe jego odczytanie nakładają się więc nie tylko dzieje samej architektury, ale także historia, kultura oraz istotna w tym kontekście literatura. Jest to więc praca na wskroś humanistyczna, w której szukam odpowiedzi na pytanie o kod genetyczny miasta, o źródła fantazmatów o nim, o odczytywanie jego architektury i procesów miejskich, które tkwią głęboko w czasach jego powstania, ale przede wszystkim zostały wykreowane na potrzeby zarówno samego Zamościa, jak i interesu narodowego w czasach rozbiorów.

O mieście tym powiedziano bowiem dużo, ale wciąż niewiele, a przede wszystkim nigdy nie odczytano jego znaczeń, historycznych nawarstwień, w końcu wszystkich procesów, które przywrócić miały dawną twierdzę w 1918 r. Stawanie się miasta najpierw fizyczną realizacją jego założyciela, potem nowoczesnym fortem Rzeczypospolitej, następnie twierdzą Królestwa Polskiego, a w końcu bastionem narodowej tradycji i historii, musiało

10:85939

zaważyć na budowaniu jego tożsamości opartej o wiele wyobrażeń. Gdy jeszcze dołączymy do tego fakt, że znajdowała się tu uczelnia wyższa, miasto było tyglem wielokulturowym i perłą architektury, zaś w jego murach złożono szczątki jednego z najwybitniejszych polityków i dowódców, zobaczymy Zamość jako przestrzeń składającą się z wielu elementów. Aby złożyć je w całość i pokazać metodę ich odczytania, z przestrzeni rzeczywistej i wyobrażonej miasta wybrałam głównych 6 elementów, które pozwoliły mi na opisanie w zasadzie całej jego złożoności. Są to Jan Zamoyski i kolegiata w której został pochowany oraz cerkiew św. Mikołaja, które połączyłam motywem przewodnim miejsc pamięci. Mury twierdzy i Akademia Zamojska, które spaja problem przestrzeni wyobrażonych. Park i ul. Akademicka oraz Rynek Wielki, które stały się produktem przestrzeni miejskich.

Najważniejszym zaś okresem, do którego praca moja się odwołuje, jest czas od I rozbioru Polski, gdy Zamość trafił pod panowanie habsburskie, następnie wiek XIX i I połowa XX stulecia (do 1939 r.). Oczywiście odwołuję się do czasów wcześniejszych, a przede wszystkim do historii całego regionu, gdyż zrozumienie jego dziejów, w końcu traumatycznych doświadczeń, pokazuje, że wszystko, co o mieście pisano i jak je widziano miało swoje źródła w geograficznej i administracyjnej chwiejności. Jest to *novum*, bo Zamość, a w zasadzie opowieść o nim, nie była nigdy osadzana w szerokim kontekście regionalnym, a sprowadzana zazwyczaj do liczącego sobie niespełna 100 lat, niedokładnego pod względem granic, terminu „Zamojszczyzna". To tragiczne w swej istocie uproszczenie, zmieniało zupełnie problem miasta położonego pograniczu województw, regionów, wpływów, etni i sprowadziło je jedynie do zachwytów kolejnych badaczy, którzy widzieli w nim fizyczną realizację tego, o czym renesansowy człowiek z południa marzył. Zamość posiadał określone, co do regionu, cele już w momencie, gdy jego założyciel planował tu własną siedzibę. Miał je w XVII i XVIII stuleciu i tym bardziej w XIX w., gdy z obrazów chwalebnej przeszłości, wstydliwych upokorzeń, narodowych zrywów, stukotu niewolniczych kajdan, krajobrazu obcej architektury i mesjanistycznych wizji cierpienia, tkano narrację dla opowieści, którą miano powtarzać, gdy zawita jutrzenka niepodległości.

Praca pierwotnie mająca obejmować okres aż do 2022 r., jest niepełnym obrazem tego, co o Zamościu mówiono i jak go interpretowano. Problem jego położenia, tworzenia miejsc pamięci, wyobrażeń i kreowania przestrzeni miejskich jest tutaj obecny do dzisiaj. Warto jednak przyjrzeć się dokładnie temu, jak z rozbiorowej zawieruchy dziejów miasto weszło na drogę własnej samoidentyfikacji i tworzenia własnego *ja* po 1918 roku. Jeśli zrozumie się te procesy, długie trwanie historii będzie znacznie bardziej czytelne.

11:83780

2. Stan badań i wybrane źródła

Największy nacisk w badaniach historycznych i historyczno-artystycznych położony był dotychczas na okres związany z założeniem miasta i działalnością Jana Zamoyskiego. Jest to oczywisty fakt – Zamość to pierwsza tak nowoczesna twierdza w Rzeczypospolitej, ufundowana dodatkowo sumptem jednej osoby i realizująca w swoich murach to, co włoscy architekci pozostawiali w większości jedynie na papierze. Wyjątkowość architektury i dobry stan jej zachowania powodują, że okresem najczęściej omawianym i badanym w kontekście Zamościa jest oczywiście renesans i barok. Zainteresowanie znajduje także okres do 1815 r., czyli przebudowy miasta i unowocześnienia twierdzy. Niewielu badaczy podejmowało za to badania nad jego dziejami i architekturą w stuleciach XIX i XX. Wynikało to z przekonania, że okres ten nie przyniósł znaczącego progresu w sferze architektonicznej, a jeśli jakowyś był, to nie do końca godny uwagi. Należy zaznaczyć, że czas najbardziej intensywnych badań przeżywało miasto w latach 60., 70. i 80. XX wieku. Ich realizatorzy, wychowani przez szkołę przedwojennych historyków i historyków sztuki, najczęściej umniejszali architekturze II połowy XIX stulecia i modernizmowi czasów późniejszych. Wiele ze zbadanych przez nich aspektów pozostaje aktualne do dziś, jak np. dostrzeżenie przez Jerzego Kowalczyka zależności między proporcjami miasta a kolegiaty. Obok niego, do czołowych postaci badających Zamość i jego walory architektoniczne zaliczyć należy: Jana Sas-Zubrzyckiego, Jana Zachwatowicza, Władysława Tatarkiewicza, a później: Adama Miłobędzkiego, Teresę Zarembską, Wiktora Zina, Macieja Bonawenturę Pawlickiego, Bogumiłę Sawę, zaś współcześnie: Andrzeja Kędziorę, Jakuba Żygawskiego oraz Jacka Feduszkę.

Zamość nie jest obecnie przedmiotem badań. O mieście pisze się niewiele, gdyż pokutuje przekonanie, że w zasadzie powiedziano o nim wszystko, co istotne. To mylne i szkodliwe stwierdzenie. Zamość nie został w zasadzie kompletnie odczytany w swej całej złożoności dziejowej. Wiemy dużo o jego założeniu i realizacji, ale nie wiemy nic o jego wyobrażeniu i źródłach. Dziś wiemy, że miasto realne jest tak samo istotne dla historii sztuki, co miasto funkcjonujące w sferze fantazmatycznej. Mury twierdzy są nie tylko ceglane, ale i utkane z narracji o jego potędze, a ich uszkodzenie bądź rozbiórka traktowane na równi z całkowitym upadkiem. Dziś wiele wiemy i możemy to opisywać dzięki pochyleniu się nad prasą, wspomnieniami i literaturą. Dlatego dużą część mojej pracy, oprócz opracowań naukowych, stanowią cytaty literackie i prasowe. Zwłaszcza gazety stawały się medium, przez które pokazywano miasto szerszemu gronu odbiorców. Istotne są też pamiętniki i wspomnienia, gdyż to one, pomimo pewnej dozy subiektywizmu, są doskonałym

12:48700

świadectwem reakcji na przemiany, jakie zachodziły w Zamościu zwłaszcza w XIX i XX stuleciu. Pokazują dziś, jak odczytywano miasto dawniej, jak je rozumiano, co było w nim istotne. Często nasze współczesne patrzenie znacznie odbiega od tego, jak przestrzeń Zamościa odbierano kiedyś.

Chociaż zarówno prasa, jak i memuary, a także literatura zwracają uwagę na położenie miasta (czasem, z przyczyn cenzuralnych, wspominają o nim w bardzo ezopowy sposób), nikt z późniejszych badaczy nie zwrócił uwagi na zależności pomiędzy Zamościem i jego położeniem na ziemi chełmskiej, a w szerszej perspektywie, na Rusi Czerwonej. Nikt nie rozważał jego pogranicznego charakteru i niepewnej kartografii, która zmieniała administracyjną lub państwową przynależność miasta w latach 1772–1939 aż kilkanaście razy. Ta niestabilność, podszyta dodatkowo wzniecanymi tu co rusz konfliktami i religijnymi ekspansjami, stawiała zawsze miasto w położeniu oblężonej twierdzy. Okres międzywojenny, chociaż korzystał z tragicznych doświadczeń tego regionu z czasów zaborów i stosował czytelne dla ówczesnych ludzi podteksty, nie poruszał oficjalnie tego tematu. Sprowadzał ten problem do roli traumy, którą kontemplowano, upamiętniano, ale jednocześnie wyrywano miasto z wcześniejszej nomenklatury, tworząc alternatywny termin „Zamojszczyzna", o którym piszę w ostatniej części pracy. Tematu tego nie poruszano także w powojennych badaniach, dlatego praca ta jest pod tym względem pierwsza próbą odpowiedzi na pytania dotyczące zamojskiej geografii kulturowej.

Celem rozprawy było także przestudiowanie większości wzmianek o mieście i jego założycielu na przestrzeni stuleci, tak, aby otrzymać obraz miasta wchodzącego w epokę rozbiorów, następnie śledzenie narracji o nim w czasach przynależności do habsburskiego imperium, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, aż do włączenia go w struktury Imperium Rosyjskiego, jako części guberni chełmskiej, a dalej I wojny światowej. Chciałam także przyjrzeć się sytuacji miasta w 1918 r. i prześledzić procesy w nim zachodzące aż do 1939 roku.

2.1. Źródła archiwalne

W niniejszej pracy wykorzystany został szereg archiwaliów pochodzących z krajowych archiwów i zasobów. Są to dokumenty z Archiwum Akt Nowych obejmujące m.in. akta Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Ministerstwa Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego oraz Prezydium Rady Ministrów w Warszawie. Niemniej ciekawy jest zasób Archiwum Archidiecezji Lubelskiej, a zwłaszcza dokumenty Konsystorza Generalnego Lubelskiego. W pracy wykorzystano także

13:88072

dokumenty pochodzące z Archiwum Państwowe w Lublinie, m.in. Akta Ordynacji Zamojskiej, Akta Urzędu Wojewódzkiego, w tym akta Oddział Kultury i Sztuki, a także Wydział Komunikacyjno-Budowlanego. Szczególne wartościowe okazały się zasoby jednostek Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego, Chełmsko-Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego, Rady Żydowskiej w Zamościu, czy Rządu Gubernialnego Chełmskiego. Dokumenty dotyczące twierdzy Zamość udało się znaleźć także w Archiwum Państwowym w Radomiu, w zespole Akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Ważnym źródłem archiwalnym był też zasób zgromadzony w Archiwum Państwowym w Zamościu, a przede wszystkim Akta miasta Zamościa 1915–1918, Komunalnej Kasy Oszczędności w Zamościu i jednostka dotycząca spuścizny architekta Tadeusza Zaremby 1895–1964. W pracy wykorzystano także archiwalia pochodzące z zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego, a zwłaszcza Dokumenty 3 Dywizja Piechoty Legionów. Szczególnie istotne były też dokumenty i plany zgromadzone w zasobie Akt Budowlanych, pochodzące z archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zamościu. Przy pisaniu pracy korzystano także z rękopisów zgromadzonych w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

2.2. Źródła drukowane

W niniejszej pracy po raz pierwszy sięgnięto i zestawiono ze sobą szereg artykułów o mieście zamieszczanych w czasopismach w XIX i XX stuleciu. Źródła drukowane a zwłaszcza odwołania do nich stanowią ważną część pracy. Ukazują miasto takim, jakim ono było na przestrzeni lat. Co się w nim znajdowało, co stanowiło jego wizytówkę i przez kogo było zamieszkane. Obraz miasta kształtowany przez odwiedzających go artystów, poetów, pisarzy, czy dziennikarzy, zapisany na kartach książek, czy pracy, stawał się elementem wyobrażenia o mieście. Położona na uboczu ważnych traktów dawna twierdza żyła wyobrażeniem, które kreowali ci, którym udało się tu dotrzeć. Artykuły prasowe pomocne okazały się także w datowaniu m.in. prac remontowych. Prasa stała się też doskonałym źródłem przy badaniu Chełmszczyzny. Dzięki niej udało się ustalić kilkanaście wezwań cerkwi prawosławnych w okolicach m.in. Zamościa, które do tej pory nie były znane. W okresie dwudziestolecia międzywojennego prasa stawała się miejscem wyrażania opinii o mieście, jego architekturze oraz stanie jej zachowania. W pracy wykorzystano m.in. artykuły z „Biesiady", „Izraelity", „Jutrzenki", „Kłosów", „Kółka domowego", „Dziennika Literackiego", „Gazety Polskiej", „Gazety Warszawskiej", „Tygodnika Ilustrowanego",

14:43496

„Kuriera Warszawskiego", z okresu II Rzeczypospolitej zaś m.in. z „Bluszcza", „Głosu Zamościa", „Gońca Częstochowskiego", „Kroniki Powiatu Zamojskiego", „Nowego Słowa", „Nowin Zamojskich", „Ogrodnika", „Słowa Zamojskiego", „Teki Zamojskiej", „Ziemi Zamojskiej". Wykorzystano także prasę w j. rosyjskim, m.in. periodyki „Bracka Bjeseda", „Okrainy Rassii", „Rada", „Chołmsko-Warszawskij Jeparchialnyj wiestnyk", „Wołynskie Jeparchialne wiedomosti", „Litowskie Jeparchialne wiedomosti".

Istotnym źródłem były też wspomnienia, pamiętniki i teksty literackie. Stanowią one jeden z ważniejszych komponentów niniejszej pracy. Literatura okazała się bezcennym źródłem kształtującym pamięć o Zamościu i Janie Zamoyskim. Począwszy od Sebastiana Klonowica, który przedstawił pierwszy literacki opis wznoszącego się miasta Zamość i jego założyciel regularnie pojawiali się w polskiej literaturze. Cały XVII i XVIII w. kształtowano pamięć o hetmanie i jego czynach, zaś w tle pozostawało zawsze jego miasto. Zwłaszcza w okresie przedrozbiorowym literatura ukazywała Jan Zamoyskiego, jako bohatera i wzór dla tych, którzy próbowali ratować upadające państwo. W XIX i XX stuleciu za sprawą przede wszystkim twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza i Wacława Gąsiorowskiego, Zamość na stałe wszedł do kanonu najważniejszych polskich miast. Ważne są także wspomnienia literackie- obrazy miasta, wrażenia z przyjazdów, czy codzienność jego mieszkańców. Cenne okazały się relacje Ignacego Krasickiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Franciszka Ksawerego Preka, Piotra Krasowa, Eulogiusza Gieorgijewskiego, czy mieszkańca miasta, klasyka literatury jidysz- Icchaka Lejba Pereca. Część z nich była dotychczas kompletnie nieznana i nie wykorzystywana w interpretacjach architektury i urbanistyki miasta.

2.3. Źródła ikonograficzne

W niniejszej pracy wykorzystywano także bogaty zasób ikonograficzny oraz kartograficzny. W większości został on zamieszczony w tomie z ilustracjami. Ciekawe okazały się historyczne widoki miasta oraz pocztówki. Wiele zasobów graficznych, do tej pory nieznanych, znajdowało się w prasie, bądź w opracowaniach rosyjskojęzycznych z XIX wieku. W pracy pokazano także znaczki pocztowe, czy okładki książek eksponujące martyrologiczny wymiar Chełmszczyzny oraz samego Zamościa. W pracy udało się też zgromadzić pokaźny zbiór kartograficzny, który posłużył do pokazania miasta i jego dziejów w szerszym kontekście historycznym i terytorialnym.

15:12483

2.4. Opracowania

Pierwsze opisy dotyczące wyglądu Zamościa, procesu jego tworzenia itp. odnajdujemy już na przełomie XVI i XVII stulecia. Widomości dostarczają nam listy samego hetmana wymieniane z przyjaciółmi, współpracownikami i budowniczymi jego magnackiej siedziby. Także w literaturze epoki odrodzenia mamy wzmianki o nowo powstającym mieście (Sebastian Klonowic, Szymon Szymonowic), zaś pierwszym, który odwiedził budowane w 1596 r. miasto i zostawił jego opis, był sekretarz legata papieskiego, Bonifacy Vanozzi. Dzięki jego relacji wiemy, jak mniej więcej wyglądał budowany od 16 lat Zamość. Zachwyt tego dostojnego gościa był pierwszym wyrazem uznania dla będącego jeszcze placem budowy miasta. Od tej pory Zamość będzie już zawsze waloryzowany – jako miasto twierdza, miasto murowane, miasto zabytkowe. Niezależnie od epoki mierzyć się będzie z własną wyjątkowością na tle państwa, regionu, historii i sztuki. Obudowywany w swój prywatny mit, będzie trwał długo. Bedzie symbolem potęgi rodu, a potem kolejnych włodarzy, którzy będą w nim decydentami. Zanim jednak trafił on pod władzę „swoich" i „obcych", był pomnikiem swojego założyciela. Także i on doczekał się wielu literackich upamiętnień, których w kontekście wyobrażenia o Zamościu i jego kreowania nie można nie dostrzec. O Zamoyskim w czasach jego życia pisali m.in. Szymonowic, Stanisław Grochowski, Joachim Bielski, Stanisław Niegoszowski, Piotr Skarga, Szymon Starowolski i autor pierwszej biografii hetmana historyk Reinhold Heidenstein.

Zamość, położony na szlaku handlowym, był jednocześnie wystawiany na militarne próby. Oczywiście i one kształtowały wyobrażenie o mieście. Wspomina o nim w swoim dziele *Roczników polskich od śmierci Władysława IV Klimaktery* z 1685 r. Wespazjan Kochanowski, który mógł brać udział w obronie Zamościa podczas potopu szwedzkiego. Lecz szczególnie ciekawym pod względem formowania wiedzy o mieście był wiek XVIII. Liczne wzmianki o nim pojawiają się w pierwszych większych opracowaniach encyklopedycznych. Należą do nich: niemiecki *Grosses Universal-Lexicon* (1732) wydany przez Johanna Heinricha Zedlera, *Swiat We Wszystkich Swoich Częsciach Większych y Mnieyszych…* (1740) autorstwa Władysława Łubieńskiego oraz *Erdebeschreibung* (1764). Oprócz tego wzmianki o samym Zamoyskim i założonym przez niego mieście znajdziemy w dziele: *Nowe Ateny* (1745) oraz *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych* (1781) Bendykta Chmielowskiego.

W XIX stuleciu mamy nader mało wzmianek o Zamościu. Zmienione w twierdzę i zamknięte miasto paradoksalnie przeżywało najciekawszy okres swojego istnienia, który miał zaważyć na wszystkim, co o nim wiemy dzisiaj. Docierali tu pojedynczy reporterzy

16:64962

gazet z Królestwa Polskiego (zwłaszcza z Warszawy), którzy jednak bardziej niż samym miastem interesowali się pochowanym w ordynackim mauzoleum Janem Zamoyskim. Wzmianki o Zamościu znajdziemy także w dziennikach i memuarach, m.in. Juliana Ursyna Niemcewicza, Franciszka Ksawerego Preka, czy Jana Pawła Lelewela. W II połowie XIX stulecia Zamość pojawia się także w literaturze pięknej. Najlepszym przykładem jest tu *Trylogia* Henryka Sienkiewicza, gdzie miasto wzmiankowane jest w *Ogniem i mieczem* oraz w *Potopie.* W 1901 r. ukazała się także powieść z czasów napoleońskich *Huragan*, autorstwa poczytnego ówcześnie prozaika Wacława Gąsiorowskiego, w której Zamość ukazany został jako twierdza z czasów Księstwa Warszawskiego. Przede wszystkim to literatura piękna kreowała w świadomości polskiej obraz Zamościa i podtrzymywała pamięć o nim. Chociaż nie można jej traktować jako wiarygodnego zapisu historycznego, należy mieć na uwadze jej oddziaływanie na czytelników. W czasach, gdy utrudniony stawał się dostęp do miasta, gdy nie było ono przedmiotem naukowych i konserwatorskich rozważań, podtrzymanie pamięci oparte było o literackie kreacje i wizje. Stanowiło to istotny komponent zarówno w kultywowaniu tradycji, jak i odwoływaniu się do uniwersalnych dla narodu wzorów. Zamość został więc utrwalony w polskiej świadomości, jako twierdza i nie dlatego, że stanowił przedmiot zakrojonych badań, ale dlatego, że takim go widzieli ci, którzy tworzyli polską literaturę epoki historyzmu. Obok tworzonych w języku polskim utworów, ważne są także te spisane w jidysz. Ich twórcą był urodzony i wychowany w mieście Icchok Lejb Perec. Opisy twierdzy zamojskiej, także jej funkcjonowania i obraz samego miasta zachował się w zbiorach *Majne zichrojnes* (polskie wydanie w 2022 r. nosi tytuł *Mgliste lata dzieciństwa. Wspomnienia z Zamościa), Folkstimleche geszichtn (Opowiadania ludowe) i Chsidisz (Motywy chasydzkie).* Jego utwory ukazały się na przełomie XIX i XX w., ale na język polski tłumaczono je dopiero po II wojnie światowej.

Napisania pierwszej małej i niepełnej monografii Zamościa podjął się miejscowy społecznik i farmaceuta, Zdzisław Kłossowski. Była to krótka, kilkunastostronicowa praca zatytułowana *Twierdza Zamość*, która ukazała się w 1918 roku. To próba pierwszej syntezy dziejów miasta od jego założenia, do ważnego z symbolicznego punktu widzenia roku 1866, gdy zamojska twierdza została dekretem carskim skasowana. Kłossowski po raz pierwszy wspomina w niej m.in. postać Waleriana Łukasińskiego i nadaje miastu misyjną rolę po odzyskaniu niepodległości. W monografii tej ustalają się ramy narracyjne. Jeśli mówimy „Zamość", to myślimy: twierdza – Zamoyski – oblężenia (bez tych z czasów saskich) – Księstwo Warszawskie – Rosjanie (bez Królestwa Polskiego i bez wspomnienia o przebudowie twierdzy i miasta) – więzienie i Łukasiński – zniszczenie murów i miasta w

17:55829

1866 r. – mistyczna twierdza po 1918 roku. To, co opracował Kłossowski, stało się rodzajem manifestu zamościan. Monografia warta jest uwagi przede wszystkim ze względu na swój czas powstania. Rok 1918 to czas wzmożonego piśmiennictwa zwłaszcza na Chełmszczyźnie mającego na celu pokazanie polskiego charakteru tego regionu.

W duchu walki o państwową przynależność Zamościa powstała w 1919 r. krótka książka autorstwa historyka Kazimierza Sochaniewicza *Zamość jako twierdza kresowa.* Autor ten po raz pierwszy opisuje miasto w kontekście jego położenia i dziejów przed jego założeniem, pokazując, że miejsce, w którym Zamoyski zbudował swoją siedzibę, od stuleci naznaczone było walką z Tatarami, a ród, z którego się on wywodził, wsławiał się obroną państwa od czasów średniowiecznych.

Ważnym źródłem wiedzy naukowej o mieście stały się w początkowym okresie II Rzeczypospolitej artykuły wydawane w „Tece Zamojskiej". Pisali je profesorowie i wykładowcy lwowskich, krakowskich i warszawskich uczelni wyższych, a poruszały one tematykę historyczną i artystyczną miasta i regionu. Drukowano tu artykuły m.in. Jana Sas-Zubrzyckiego, Stanisława Łempickiego, Bolesława Chlebowskiego, Ignacego Drexlera, Wacława Sobieskiego, Teodora Kalinowskiego, Apolinarego Krupińskiego, Marcelego Handelsmana, Jana Karola Kochanowskiego. Czasopismo ukazywało się do 1921 r., a jego reaktywacja nastąpiła w 1937 r. i także zgromadziła poczesne grono autorów. Publikowali w nim wówczas: Aleksander Kossowski, Bogdan Horodyski, Stanisław Herbst czy Jan Zachwatowicz.

Niezwykle cenne są międzywojenne publikacje zamojskich regionalistów i historyków, które ukazywały się nakładem Księgarni Polskiej braci Pomarańskich. Część była rozwinięciem artykułów z „Teki Zamojskiej". Warto tu wymienić publikacje Kalinowskiego *O herb Zamościa,* czy Łempickiego *Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina*. Oprócz znamienitych uczonych, wydawano także publikacje regionalistów, wśród których wyróżniał się Michał Pieszko, autor m.in. kilku ważnych pozycji dotyczących historii, m.in.: *Zamość w roku 1809. Szkic historyczny.*

W okresie międzywojennym ukazały się także dwie ważne zbiorcze publikacje. W 1927 r. *Salve Alma Mater Polonia. Walerianowi Łukasińskiemu w hołdzie ziemia zamojska* oraz w 1930 r. *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929.* Obie pozycje były zbiorem artykułów, przy czym pierwsza książka odnosiła się do postaci Łukasińskiego i problemu jego upamiętnienia w mieście, druga zaś, której punktem wyjścia była postać Szymonowica, zbierała artykuły naukowe dotyczące miasta i regionu, wśród których znajdowały się także ciekawe postulaty konserwatorskie.

18:19978

Wśród wydawanych broszur, książek i artykułów te z historii sztuki i architektury nie miały zbyt bogatej reprezentacji. Do dziejów artystycznych miasta podchodzono niezwykle ostrożnie. Świadomość jego walorów była duża, ale fakt ich częściowego zatarcia w XIX stuleciu sprawiał, że o zamojskiej sztuce pisano dość niewiele. Najważniejszą publikacją międzywojnia, traktującą o Zamościu w kontekście historii architektury, jest monografia Zachwatowicza i Herbsta *Twierdza Zamość* (1936). To pierwsze pełne i naukowe dzieło o rozwoju i XIX-wiecznej modernizacji miasta. Oprócz opracowanej na podstawie archiwaliów historii miasta (są tu dokumenty pozyskane ze zbiorów polskich oraz wiedeńskich, a także bezcenny zbiór z dziś niemal już nieistniejącej Biblioteki Ordynacji Zamoyskich), zawiera dodatkowo postulaty konserwatorskie oraz propozycje urządzenia terenów pofortecznych. Jej walorem były rysunki z rekonstrukcjami pierwotnego wyglądu miejskich bram i ważniejszych budynków miasta. Publikacja ta stanowiła nowe otwarcie w badaniach nad Zamościem i stała się podstawą kolejnych badań naukowych także po II wojnie światowej.

Kolejny ważny etap badań miasta miał miejsce w okresie realizmu socjalistycznego. Chociaż publikacje z tych lat najczęściej traktuje się z rezerwą, w kontekście Zamościa warto się im przyjrzeć. Tym bardziej, że nowa polityczna rzeczywistość zmusiła do poszukiwania w nowej narracji opartej nie o schemat magnackiego miasta, a Zamościa jako tworu kultury rodzimej i chłopskiej. W 1952 r. ukazała się pierwsza biografia Bernarda Morando autorstwa Marii Lewickiej w której autorka stawia tezę, z resztą potwierdzoną, że architekt przybył do Polski dużo wcześniej nim poznał Jana Zamoyskiego. Pracował w Warszawie i z Mazowsza przeniósł polskie rodzime cechy architektury, realizując je w nowym wydaniu architektury Zamościa. Według Lewickiej unikał on włoskich współpracowników, a wśród budujących miasto naczelną rolę odgrywały lokalne warsztaty.

W latach 50. XX w. ukazywały się także pierwsze artykuły o urbanistyce miasta publikowane przede wszystkim w „Biuletynie Historii Sztuki". Do takich ważnych prac należy przełomowe *Ze studiów nad urbanistyką Zamościa* Jerzego Miłobędzkiego z 1953 r., w którym autor rozwarstwia miasto i jego pierwotną lokację, wykazując m.in. szerokość działek, czy pierwotne rozplanowanie Zamościa. To fundamentalny artykuł, który uzupełniał książkę Herbsta i Zachwatowicza i staje się punktem wyjścia do kolejnych tez.

Szczególnie ważnym tekstem dla poznania Zamościa widzianego z żydowskiej perspektywy jest wydana w jidysz, w Buenos Aires, w 1957 r. książka *Pinkas Zamosc*. To żydowska księga pamięci o mieście, które przez niemal cztery stulecia współtworzyli wyznawcy religii mojżeszowej. Zawarta jest w niej historia zamojskich Żydów oraz wspomnienia tych, którzy przeżyli Holocaust. Dotyczą one codzienności, ale także opisują

19:61910

wygląd miasta, zawierając istotne szczegóły wyróżniające ówcześnie jego panoramę. Przy pisaniu pracy szczególnie wartościowe okazały się opisy Starego Miasta i samej twierdzy. Książka została przełożona w 2004 r. na język angielski i opublikowana w wersji elektronicznej.

Rozkwit badań nad miastem przypada jednak na lata 60. XX wieku. Zainteresowanie nim łączy się także z próbami podjęcia tematu jego pełnej rekonstrukcji. Wynikiem tego są wzmożone badania historyczne i artystyczne. Wzrasta także zainteresowanie dziejami zamojskich Żydów i Ormian. Przejawem tego są artykuły Janiny Morgensztern *O osadnictwie Żydów w Zamościu na przełomie XVI i XVII w*. oraz *Uwagi o Żydach sefardyjskich w Zamościu,* czy artykuł Jerzego i Zofii Baranowskich *Dzielnica żydowska i synagoga w Zamościu*, wszystkie trzy opublikowane w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego" w latach 60. XX wieku. Zamojską społeczność ormiańską badała Mirosława Zakrzewska-Dubasowa, która w 1960 r. w „Roczniku Lubelskim" opublikowała artykuł *Organizacja gminy ormiańskiej w Zamościu w XVI–XVII wieku.*

Szczególne miejsce w badaniach miasta zajmują liczne publikacje Jerzego Kowalczyka, który w 1968 r. wydał fundamentalne dzieło *Kolegiata w Zamościu*. Przedstawił w nim pełen zarys budowy, idei i symboliki najważniejszej świątyni w mieście. Należy w tym miejscu wskazać na jeszcze jedną ważną i wydaną w 1980 r. książkę *W kręgu kultury dworu Jana Zamoyskiego,* w której autor porusza problem mecenatu artystycznego hetmana i kręgu jego artystów. W 1969 r. ukazał się zbiór artykułów wydany pod red. Kazimierza Myślińskiego *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*. Znalazły się w nim artykuły m.in. historyków Adama Andrzeja Witusika, Władysława Ćwika dotyczące oblężenia Zamościa w 1648 r., czy sprzedaży miasta w XIX wieku. Publikacja odwoływała się do dziejów miasta i regionu ukazując Zamość w szerokim spektrum politycznym i artystycznym.

W latach 70. XX w. nastąpił kolejny rozkwit badań nad miastem i jego dziejami artystycznymi. Zainteresowaniem cieszył się zwłaszcza okres XVIII stulecia, ale także wiek XIX znalazł się w orbicie badań, zwłaszcza historyków. W 1971 r. Krzysztof Dumała opublikował w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki" artykuł O *architekturze Zamościa przed dziewiętnastowieczną przebudową.* To jeden z najważniejszych, a na pewno pierwszy z tekstów dotyczących problemu wyglądu i funkcjonowania miasta w końcu XVIII stulecia. Do tej pory skupiano się przede wszystkim na renesansowych i barokowych walorach Zamościa, pozostawiając jego rozbiorowe losy. Dumała na podstawie zachowanej ikononografii starał się odtworzyć wygląd miasta i obiektów. To pierwszy tekst dotyczący architektonicznych

20:86170

dziejów Zamościa w schyłkowym okresie XVIII w. i na początku XIX stulecia. W 1976 r. w Zakładzie Historii Nowożytnej UMCS została obroniona praca doktorska Bogumiły Sawy *Przemiany miasta Zamościa w latach 1772–1866*. To pierwsze naukowe opracowanie, które poruszało problem funkcjonowania miasta i twierdzy w XVIII i XIX stuleciu. Autorka w rzetelny, poparty archiwalnymi kwerendami, sposób opisuje czasy rozbiorów aż do likwidacji twierdzy. Jej praca oparta była o historię miasta i sposób jego funkcjonowania, ale w tekście pojawiają się kwestie związane z architekturą i urbanistyką. Opisany był tu proces klasycystycznej przebudowy miasta i modernizacji twierdzy. Autorka uważa ten krok za akt rusyfikacji miasta. Praca ta doczekała się publikacji dopiero w 2018 r. pt. *Zamość 1772–1866*. Sawa była też autorką kilkudziesięciu artykułów dotyczących dziejów historycznych i artystycznych Zamościa.

Witusik opublikował dwie książki *Młodość Tomasza Zamoyskiego* (1977) oraz *O Zamościu, Zamoyskich i Akademii Zamojskiej* (1978). W pierwszej publikacji autor opisuje postać II ordynata i jego działalność polityczną i kulturalną oraz dzieje Zamościa po śmierci Jana Zamoyskiego. Druga jest zbiorem krótkich esejów, w których badacz odwołuje się do historii miasta aż do początków XX wieku. Pojawiają się tu pierwsze wzmianki o próbach kreacji miasta, które były realizowane w II Rzeczypospolitej, ale autor nie rozwija tych myśli.

W 1979 r. Stanisława Misieczko-Rudnik opublikowała książkę *Prace konserwatorskie w Zamościu w latach 1918–1939*. To jedyna publikacja traktująca o pracach remontowych prowadzonych w Zamościu w okresie międzywojennym. Autorka opisuje w niej szereg działań, jakie miały miejsce w mieście od 1918 r., a najwięcej miejsca poświęca pracom z końca lat 30. Opisuje je bardzo dokładnie, korzystając z bogatego materiału archiwalnego. W opracowaniu nie pojawiają się jednak żadne tezy ani interpretacje tych prac. Autorka nie umiejscawia ich w szerszym kontekście. Publikacja nie jest zaopatrzona w materiał ikonograficzny.

Lata 80. XX w. przynoszą kolejne publikacje. W 1980 r. ukazał się tom pod redakcją J. Kowalczyka *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*. W zbiorze znalazły się artykuły Teresy Zarembskiej *Zamość – miasto idealne i jego realizacja*, Zachwatowicza *O projekcie planu zagospodarowania przestrzennego Zamościa w 1939 roku*, a także artykuły dotyczące architektury miejskiej okresu PRL-u i kierunków rozwoju miasta w kolejnych 30 latach. Książka ukazała się jako studium z okazji 400 lat założenia miasta. Jej kontynuacją był kolejny tom, wydany w 1983 r. pod redakcją J. Kowalczyka, *Czterysta lat Zamościa*. Tu znalazły się artykuły m.in. Janusza Tazbira *Legenda*

21:78173

Jana Zamoyskiego (pierwsza próba opisania mitu hetmana w przestrzeni literackiej i artystycznej) i J. Kowalczyka *Jan Zamoyski w dziejach kultury polskiej*.

W 1980 r. ukazała się książka *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, pod redakcją Albina Koprukowniaka i Adama Andrzeja Witusika, gdzie znalazły się artykuły dotyczące militarnych dziejów miasta.

W latach 90. XX w. badania miasta nadal skupiają się nadal nad architekturą i czasami I Rzeczypospolitej, ale zainteresowaniem cieszy się także okres XIX wieku. W 1998 r. Wojciech Przegon wydał *Zieleń ciągów komunikacyjnych Zamościa*. Autor opisuje ich skupiska – park, ulice, dawne ogrody, nasadzenia itp. Publikacja zawiera dość pokaźny materiał ilustracyjny. W 1999 r. Jacek Feduszka opublikował książkę *Twierdze Modlin, Serock, Zamość* w *planach strategicznych powstania listopadowego 1830–1831*, w której opisuje zamojską fortecę, wpisując ją w kontekst militarnych dziejów Królestwa Polskiego. Niewiele jednak uwagi poświęca w niej samym pracom modernizacyjnym. Tym niemniej jest to książka ważna, bo pozycjonująca Zamość w szerszym kontekście twierdz krajowych. Wiele miejsca poświęca w niej autor na opisanie funkcjonowania w Zamościu ciężkiego więzienia.

Lata 2000 przynoszą kolejne publikacje i badania. W 2003 r. Ryszard Huss wydał opracowanie *Garnizon zamojski garnizon wczoraj i dziś (1618–1998)*, w którym opisuje całe militarne dzieje twierdzy i miasta. Skupia się na stacjonujących tu wojskach i uwzględnia także przebudowę twierdzy oraz budowę koszar. Książka jest jednak bardziej kompendium historycznym niż artystycznym. W 2006 roku wydana została książka Pawła Detloffa *Odbudowa i restauracja zabytków architektury w Polsce w latach 1918–1939*. Autor opisuje w niej prace konserwatorskie, jakie prowadzono w międzywojniu oraz przywołuje dokumenty i rozporządzenia ministerialne, które odnosiły się do ochrony zabytków i dóbr kultury. W opracowaniu dużo miejsca poświęcono też inicjatorom i badaczom zabytków. Pracom z lat 30. XX w. poświęcono kilkanaście stron, ale autor nie próbuje ich interpretować.

Ogromny wkład w rozwój badań nad miastem wniosły prace Andrzeja Kędziory. Jest on autorem *Encyklopedii Miasta Zamościa* wydanej po raz pierwszy w 2000 r. (drugie wydanie w 2012 r.), którą poprzedziło wydanie w latach 90. słownika miejskiego *Zamość od A do Z* (1994), zaś w 2007 r. ukazała się *Encyklopedia ludzi Zamościa*. Kędziora jest też m.in. autorem biografii Jana Zamoyskiego (2005). Zwłaszcza *Encyklopedia…* jest dziełem niezwykle ważnym i dokumentującym obszernie dzieje miasta. Jej kontynuacją jest prowadzona przez Kędziorę strona internetowa *Zamościopedia*.

22:87043

W 2010 r. ukazała się niewielka i niepełna monografia pt. *Najnowsza historia schodów ratusza w Zamościu*, której autorem jest Maciej Bonawentura Pawlicki. Badacz skupił się na dziejach konserwatorskich najbardziej charakterystycznego elementu zamojskiego magistratu, a mianowicie schodach. Opisuje je z punktu widzenia architekta, ale zamieszcza w tekście także odwołania do historii.

W 2018 r. wydano rozprawę Bogusława Dybasia *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku.* W pozycji tej autor poświęca dużo miejsca Zamościowi oraz roli twierdzy zamojskiej w kontekście symbolicznym i militarnym fortec polskich.

W 2015 r. ukazała się książka *Leksykon ulic i placów Zamościa*. Powstała ona jako owoc badań dwóch regionalistów – Kędziory i Żygawskiego. Publikacja, skupiająca się na nazwach zamojskich ulic, jest ciekawym przyczynkiem do rozważań nad znaczeniem nazw miejskich traktów komunikacyjnych. Książka opisuje wszystkie zamojskie ulice, uwzględniając czas ich wytyczenia, nazewnictwo oraz ich przemiany.

W 2021 r. i 2022 r. Feduszka opublikował dwie książki będące kompendium wiedzy o mieście i rodzinie Zamoyskich. *Zamość. Zarys historii miasta i jego mieszkańców od XVI do XX wieku* jest pierwszym uporządkowanym kompendium historycznym dotyczącym dziejów Zamościa od czasów jego powstania do roku 2000. Autor nie skupia się w nim na żadnym aspekcie, opisuje pobieżnie najważniejsze wydarzenia w mieście. Książka jest pomocna zwłaszcza w próbach porządkowania chronologicznej wiedzy o Zamościu.

Należy tu także wspomnieć o dwóch leksykonach autorstwa Jerzego Żywickiego, wydanym 2010 r. *Urzędnicy: architekci, budowniczowie, inżynierowie cywilni... Ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815–1915* oraz w 2022 r. *Architekci i budowniczowie działający w Lublinie oraz województwie lubelskim w latach II Rzeczypospolitej.* W obu znalazło się wiele wzmianek o Zamościu i architektach działających w mieście. Walorem obu publikacji jest ich oparcie o kwerendy archiwalne, ale także o wzmianki prasowe i pamiętniki.

Obok pozycji dotyczących samego miasta warto jeszcze wymienić publikacje wydane po 2000 r., w których poruszono problem mniejszości religijnych i narodowych. Dotyczą one przede wszystkim żydowskich mieszkańców Zamościa. W 2007 r. Joanna Janicka opublikowała rozprawę *Żydzi Zamojszczyzny 1864–1915*, opisującą społeczność żydowską w mieście i w powiecie zamojskim. W 2012 r., nakładem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ukazał się zbiór artykułów naukowych *Żydzi w Zamościu i na Zamojszczyźnie. Historia – kultura – literatura*. Znalazły się tu cenne teksty przede wszystkim historyków i

23:10232

judaistów, którzy poruszali problem np. Żydów sefardyjskich, literatury tworzonej przez Żydów w Zamościu i regionie czy spraw związanych z polityką narodowościową. Warto wskazać także publikacje Adama Kopciowskiego, autora opracowania o międzywojennej prasie żydowskiej w województwie lubelskim *Woshertzichinder prowinc*? *Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat"*, 2015, gdzie znalazł się rozdział poświęcony zamojskim periodykom. Ważna jest też jego książka *Zagłada Żydów w Zamościu* (2005), w początkowych rozdziałach opisująca żydowską społeczność miasta w przededniu wybuchu II wojny światowej.

W pracy wykorzystano także szereg książek dotyczących historii kraju, regionu oraz stosunków politycznych. Ważne są zwłaszcza te, które odnoszą się do XIX i XX stulecia. Bez szerokiego spojrzenia na historię nie można właściwie zbadać i zrozumieć Zamościa. Do takich pozycji zaliczyć należy przede wszystkim te badające ziemię chełmską. W 1996 r. ukazała się książka Jana Lewandowskiego *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*. W 2007 r. Włodzimierz Osadczy opublikował rozprawę *Święta Ruś. Rozwój i oddziaływanie idei prawosławia w Galicji*, poświęcając dużo miejsca ziemi chełmskiej, jako doświadczalnemu terenowi, który miał sprawdzić oddziaływanie idei moskalofilskich. W 2013 r. wydano książkę Andrzeja Szabaciuka *Rosyjski Ulster. Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*. W tych trzech pozycjach znajdujemy sporo wzmianek o Zamościu i funkcjonowaniu w mieście unitów i prawosławnych. Wiadomości o czasach po 1918 r. uzupełniają publikacje Mirosławy Papierzyńskiej-Turek *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939* (1989), Grzegorza Jacka Pelicy *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)* z 2005 r. oraz Krzysztofa Grzesiaka *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918–1939* (2010). W każdej z książek pobieżnie opisana jest też sytuacja wyznawców prawosławia w Zamościu i proces polonizacyjno-rewindykacyjny.

Także w ostatnich latach ukazało się kilka artykułów dotyczących architektury Zamościa, upatrując w nim już nie tylko realizacji miasta idealnego, ale także wychodząc szerzej i próbując, zwłaszcza to XIX- i XX-wieczne miasto, osadzać w szerszym kontekście społecznym, narodowym i regionalnym. Należy tu wymienić prace autorstwa Anny Bartko-Malinowskiej *O nieistniejących kościołach w Zamościu*, 2017; Beaty Lorens *Cerkiew św. Mikołaja i klasztor bazyliański w Zamościu w XIX wieku*, czy artykuł dotyczący odbudowy kościoła franciszkanów w Zamościu autorstwa Aleksandra Stankiewicza *Jak Feniks z popiołów. Architektura kościoła franciszkanów w Zamościu*. Warto tu wymienić także artykuł Agnieszki Januszkiewicz z 2018 r. *Przekształcenia architektury dawnej cerkwi wojskowej na*

24:75533

kościół rzymskokatolicki na przykładzie kościoła św. Michała Archanioła w Zamościu, opublikowany w tomie III zbioru *Architektura kultur lokalnych pogranicza*, gdzie autorka podejmuje temat rewindykacji zamojskiej cerkwi po I wojnie światowej i jej przemian architektonicznych. Także autorka niniejszej pracy opublikowała kilka artykułów podejmujących temat Zamościa i problemów tożsamościowych miasta, m.in. *Słowiański rynek i polska attyka – Zamość w myśli Jana Sas-Zubrzyckiego na podstawie artykułów jego autorstwa*; *Park Miejski i tereny pofortyczne w koncepcji społecznej i historycznej miasta Zamościa w okresie międzywojennym*, czy *The former St. Nicholas Church in Zamość as a Russian lieu de memoire*.

Reasumując przytoczony stan badań, stwierdzić trzeba, że do tej pory Zamość nie doczekał się kompletnego opracowania obrazu omawiającego szeroki proces kreacji miasta, uwzględniający jego położenie i dzieje zwłaszcza w okresie zaborów. Nie podjęto też do teraz tematu klasycystycznej przebudowy w czasach Królestwa Polskiego, spłaszczając ten temat jedynie do aspektu rusyfikacyjnego. Dobrze opracowany został w kontekście miasta jedynie okres od jego założenia do połowy XVIII wieku. O ile dużo wiemy o kontekstach historycznych, o tyle problem architektury i urbanistyki został jedynie pobieżnie opracowany. Nikt jednak do tej pory nie podjął się interpretacji miasta i aspektów, które zbudowały wiedzę i wyobrażenie o nim. Dotychczasowe próby opisania Zamościa pozbawione są refleksji o źródłach jego wyobrażeń, nie zbierają razem informacji i nie pokazują, jak postrzeganie to kształtowało się w epoce rozbiorowej i międzywojennej. Pozorna mnogość publikacji o mieście nie wyczerpuje całej jego problematyki. W tej sytuacji podjęcie w pracy tej tematyki wydaje się uzasadnione.

3. Struktura pracy

Praca doktorska podzielona została na trzy części, przy czym poprzedza je dłuższe wprowadzenie, w którym zaprezentowano stan badań, pytania badawcze, użyte w pracy metodologie i zarysowano ogólną problematykę całej rozprawy. Część I – *Terytorium i historia* – podzielona jest na dwa rozdziały. W pierwszym opisane jest rzeczywiste i wyobrażone lokowanie Zamościa. Jest to próba pokazania nieoczywistego kulturowego, geograficznego i administracyjnego położenia miasta, w kontekście którego ważne są takie terminy, jak Ruś, Ruś Czerwona, Ukraina, Kresy, ziemia chełmska, Chełmszczyzna, oraz czasów od jego założenia do 1939 roku. Została ona celowo ukazana w szerokiej perspektywie geopolitycznej, aby łatwiejsze było zrozumienie procesów, jakie zachodziły w

25:42215

mieście nieustannie odczuwającym i reagującym na wielką historię. Część II – *Miasto realne i wyobrażone* – stanowiąca właściwą opowieść o mieście, podzielona została na trzy rozdziały. Na każdy z nich przypadają po dwa obiekty, miejsca lub postacie, które zostały poddane analizie. W rozdziale pierwszym został prześledzony proces kształtowania się mitu Jana Zamoyskiego oraz miejsca jego pochówku, jako preludium do stworzenia krypt wawelskich. Drugim obiektem jest cerkiew, która w ciągu wieków przynależała do wiernych prawosławnych, unickich, była rosyjskim miejscem pamięci, zaś po 1918 r. stała się kościołem rzymskokatolickim. W rozdziale drugim pochylono się nad problemem wybranych obiektów i instytucji. Zestawiono tu mury twierdzy oraz Akademię Zamojską – najsłynniejsze symbole miasta do czasów rozbiorów, potem zaś funkcjonujące jako rodzaj fantazmatów. Rozdział trzeci dotyczy produkcji przestrzeni miejskich. Przedstawiono tu proces aranżacji Parku Miejskiego im. Jana Zamoyskiego oraz stworzenie przy nim reprezentacyjnej ulicy. Zestawiono to z Rynkiem Wielkim, który stanowił i stanowi jądro miasta, ale nie zawsze był przestrzenią w pełni pożądaną. Część III – *Epilog* – stanowi rodzaj podsumowania. Składa się z dwóch rozdziałów w których prezentowana jest refleksja na temat polonizacji/repolonizacji miasta. W rozdziale drugim ukazane zostały losy miasta, długiego trwania historii po 1945 r. i tworzenie projektu „Zamojszczyzna", który miał być rodzajem nowego, wyobrażonego terytorium.

4. Pytania badawcze

Niniejsza praca jest próbą odpowiedzi na szereg pytań badawczych dotyczących kształtowania się narracji, teorii i wyobrażeń o Zamościu na przestrzeni wieków, ze szczególnym uwzględnieniem czasu zaborów i okresu II Rzeczypospolitej. Należy zadać sobie pytanie, jakie były ich źródła i przyczyny? Jak kształtowały się one i pod czyim wpływem? Z jakimi wyobrażeniami mamy do czynienia w Zamościu? Ważne jest ich wybranie i opisanie, a przede wszystkim prześledzenie, od kiedy się zaczynają, co jest źródłem ich narodzin. W końcu także istotne jest zadanie sobie pytania, czy położenie miasta na trudnym etnicznie i politycznie terenie miało wpływ na jego postrzeganie i obudowywanie go określonymi fantazmatami? Jaki był stosunek zamościan, Polaków, Rosjan, Austriaków, Żydów, Rusinów do miasta? Jak poszczególne społeczności próbowały zawłaszczać i produkować własne przestrzenie i enklawy w nim? Jak wciągano architekturę i urbanistykę w cichy konflikt o wpływy narodowościowe i polityczne?

26:81322

Praca ta stara się czerpać z wielu metod badawczych. Przenikają się one w jej treści, tak aby w jak najlepszy sposób pokazać procesy zachodzące w Zamościu. Spogląda się na miasto przez pryzmat geografii wyobrażonej, wspólnot wyobrażonych, produkcji przestrzeni miejskich i miejsc pamięci, które funkcjonują w niniejszej pracy zarówno jako fizyczne miejsca, jak i postacie historyczne. Zanim jednak omówione zostaną metody zastosowane przy badaniu i analizie miasta, należy omówić tutaj kilka terminów, które przewijają się przez całą pracę i stanowią ogniwa łączące omawiane w niej aspekty. Do takich pojęć należą „trauma", „fantazmat" i „mit".

4.1. Trauma, fantazmat i mit

Istotną częścią doktoratu są rozważania i pytania o traumę, fantazmat i mit oraz o ich realizację w przestrzeni miasta. To w zasadzie te trzy, dość abstrakcyjne w swej istocie, pojęcia, są rodzajem spoiwa łączącego każdy z rozdziałów, bo przenikają i dominują, chociaż z opóźnieniem, świadomość zamościan, są następnie realizowane – nazywane, przepracowywane i upamiętniane.

Trauma jest źródłem, do którego należy powrócić, jeśli rozmawiamy o odczytaniu Zamościa. Bez epoki rozbiorów, okupacji, wysiedleń, przetaczających się przez miasto wojen, bez umęczonych więźniów kazamatów i upokarzającego braku samostanowienia, nie może być mowy o Zamościu takim, jakim go znamy dzisiaj. Widzimy to w reprezentacji wizualnej, jako zrekonstruowany zabytek, odnowiona całość, a w ostatnich latach także refortyfikowana twierdza. Zygmunt Freud i pierwsi badacze psychologii pisali, że trauma to reakcja na nagłe, niespodziewanie, przytłaczające zdarzenia, których człowiek nie jest w stanie uchwycić, kiedy się one wydarzają. Powracają więc do nas z opóźnieniem w koszmarach, natrętnych myślach, poczuciu bólu psychicznego. Bezpośredniemu widzeniu traumatycznego wydarzenia towarzyszy niemożność jego rozpoznania i to ta właśnie bezpośredniość może przyjąć formę opóźnienia. Patrząc na dzieje ziemi chełmskiej i samego Zamościa, tych punktów, które traumatyzowały region i jego społeczność było kilka. Żadne w zasadzie nie zostały uchwycone od razu, a raczej powracały co jakiś czas w formach potrzeby upamiętnienia czegoś, kogoś, prób dowartościowania, nawet za cenę agresji, w końcu opłakania strat i budowy na nowo, a w rzeczywistości obudowania mitem całego miasta. Trauma Zamościa stała się motorem napędowym do kreowania jego architektonicznych i kulturowych dziejów. Wyłuskiwania tych historycznych zdarzeń, które miały uczynić z niego dumny pomnik I Rzeczypospolitej, słynny słowem, ale też reprezentacją wizualną. O traumie w kontekście

27:27252

humanistycznym zaczęto mówić w połowie lat 90. XX w., gdy Cathy Caruth przeniosła psychoanalizę na dekonstrukcyjną teorię literatury i studia nad Holocaustem. Teorię traumy historycznej rozwinął i poddał krytyce Dominick La Capra. Warto jednak spojrzeć najpierw oczami socjologa i badacza Jeffreya C. Alexandra, który na początku lat 2000 rozpoczął badania nad traumą kulturową.

Według niego, trauma ta dotyczy sytuacji, w której „członkowie zbiorowości czują, że poddani zostali straszliwemu wydarzeniu, pozostawiającemu nieusuwalne ślady na ich grupowej świadomości, na zawsze naznaczającemu ich wspomnienia oraz zmieniającemu ich przyszłą tożsamość w fundamentalny i nieodwracalny sposób”[2]. Czy w kontekście Zamościa możemy mówić o czymś takim? Tak, ale trauma kulturowa została tutaj przeniesiona. Ci, którzy po 1918 r. budować będą zamojską samoświadomość, w większości przybyli do miasta niewiele wcześniej, bo zazwyczaj w 1915 r. jako żołnierze austro-węgierscy i *de facto* okupanci. Skąd u galicyjskich elit (żołnierze ci w większości byli prawnikami, nauczycielami, lekarzami, architektami), tak wysoki poziom świadomości historycznej? Być może z epoki kreowania Jana Zamoyskiego na męża stanu, badań nad jego życiem i dziełem, które nader dobrze rozwinięte były we Lwowie i w Krakowie. O Zamościu wiedziano tyle, że była tu akademia, że była to twierdza i że miasto dzieliło los męczeńskiej Chełmszczyzny. Ta ostatnia informacja jest niezwykle istotna – Zamość to miasto, które doświadczyło martyrologii religijnej i narodowej (tak przecież wpajanej w polskiej, romantycznej wizji świata). Trauma tych, którzy nie umieli mówić głośno, tych których poddano eksperymentowi społecznemu, unaradawianiu i projektowi zwanemu „nowyj russkij graždanin”, stała się motywem przewodnim tworzenia z miasta nie tylko miejsca pamięci, ale też ośrodka polonizującego cały dotknięty tym procederem region. Można zapytać, gdzie byli ci, którzy przetrwali w Zamościu te wydarzenia? Zamojskimi obywatelami w 1915 r. było przede wszystkim wojsko i Żydzi. Wojsko rosyjskie uciekło, zostali ci na, których skupiono gniew za tamte wydarzenia. Przeniesienie na siebie traumy było też osobistym aktem tych, którzy po 1918 r. budowali zamojską społeczność. Galicyjscy żołnierze, Polacy, którym literatura, chociażby narodowych wieszczów, wpajała awersję wobec Moskali, traktowali rosyjski zabór jako najgorsze pole eksterminacji polskiej kultury. Dochodziły tutaj też osobiste doświadczenia wojenne i stanie w przeciwległych okopach.

W ujęciu Alexandra trauma zbiorowa pociąga za sobą procesy „wstecznego przepracowania symbolicznych rezyduów, które pierwotne wydarzenie pozostawiło we

[2] J.C. Alexander, *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, przeł. S. Burdziej, J. Gądecki, Kraków 2010, s. 195.

28:41401

współczesnej pamięci, istotą tego pozostaje przywrócenie zbiorowego zdrowia psychicznego poprzez zniesienie społecznych represji i przywrócenie pamięci (…) dopuszczenie do wyrażenia zdławionych emocji straty i żałoby”[3]. Alexander tłumaczy, że ukazanie traumy jest jednocześnie tworzeniem nowej opowieści, która zawierać musi odpowiedzi na pytania: *jaki jest charakter cierpienia* i *jaki jest charakter ofiary*. Ważna jest także relacja między ofiarami traumy a szerszą publicznością, tj. umiejętność utożsamienia się z doświadczeniem poszkodowanej grupy i oczywiście przypisania odpowiedzialności, czyli wyznaczanie tego, który krzywdę wykonał oraz jej zadośćuczynienie[4]. Cały ten proces miał miejsce w Zamościu, co będzie opisane w dalszej części pracy.

Obok traumy kulturowej ważnym aspektem w kontekście Zamościa, jest także trauma historyczna. Historyk idei LaCapra, rozróżniając traumę strukturalną i historyczną, uważa, że ta druga wynika zawsze z realnej straty (np. ludzi, określonych obiektów, miejsc). Allen Meek pisze natomiast, że trauma historyczna odnosi się do zaburzeń ustalonych form tożsamości powtarzanych w obrazach i narracjach, które domagają się nieustannych negocjacji oraz przepracowania. Badacz rozróżnia jej trzy kategorie: obrazu traumatycznego, traumy strukturalnej oraz traumy historycznej. Obraz oznacza ranę fizyczną, ale można go przenieść np. na zniszczenia wojenne, destrukcje budynków, które stają się świadectwem zranienia. Trauma strukturalna wiąże się z opóźnieniem rozpoznania traumatycznego wymiaru wydarzeń – obraz w połączeniu ze skojarzeniem daje przypomnienie traumy. Trauma historyczna zaś wiąże się z rozpoznaniem traumatycznego wymiaru zdarzeń dla konkretnych grup (miejskich, narodowych, etnicznych). Jego upamiętnienie za to nie zawsze uzyskuje formę dosłownych przedstawień[5]. Obrazem traumatycznym dla zamościan było przebudowane w duchu klasycystycznym historyczne centrum, ale także ruiny poforteczne. Wiązano je z zaborami, więc dookreślano sprawcę tej traumy, która była jednocześnie wstrząsająca dla całego kolektywu.

Tu należy zadać pytanie, skąd zamościanie wiedzieli, jak miasto wyglądało przed czasem przebudowy? I pospieszyć z wyjaśnieniem – nie wiedzieli. Zamość funkcjonował jako wyobrażenie nawet w kwestii swojej wcześniejszej architektury. Dopiero w latach 30. XX w. zaczęto poszukiwać w archiwach widoków miasta. Rozproszone szkice Jana Malleta-Malletskiego, akwarele Jana Pawła Lelewela **[il.2]**, czy obrazy Marcina Zaleskiego, były publikowane w książkach i periodykach. Najistotniejszy widok centrum miasta, autorstwa

[3] *Ibid*., s. 200–201.
[4] *Ibid*., s. 207–209.
[5] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, s. 15–16.

29:94641

Marcina Zaleskiego, został opublikowany przez Bogdana Horodyskiego w 1939 r. w „Tece Zamojskiej”[6]. Było to sprostowanie informacji, jaką w 1890 r. podano w „Tygodniku Ilustrowanym”, gdzie reprodukcję tego dzieła autorstwa Kazimierza Pillatiego, podpisano jako warszawski Żoliborz[7]. Na życzenie Iwana Paskiewicza Zaleski przygotował serię obrazów ukazujących miasta-twierdze zachodnich ziem Imperium Rosyjskiego. Zamość został przez niego uwieczniony w 1848 r., na dwóch płótnach mierzących 1x2 m (pierwszy obraz przedstawiał widok na twierdzę od zachodu **[il.3]**, drugi centrum miasta widziane od zachodu) **[il.4]**. Oryginały obrazów odnaleziono jednak dopiero w 2015 r. w zbiorach Wojenno-Historycznego Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Łączności w Petersburgu. Do starszego z widoków należy także miedzioryt – przedstawienie panoramy miasta z 1809 r. w czasie szturmu wojsk Księstwa Warszawskiego, wykonane przez Sebastiana Langiewicza **[il.5]**, a także namalowany w 1821 r. przez Jana Franciszka Brudera obraz, znajdujący się w rozbiorach rodziny Zamoyskich **[il.6]**. Pierwszy widok miasta, który wszedł do kultury masowej, pochodzi z 1839 roku **[il.7]**. Niewiedza zamościan nie przeszkadzała im w snuciu własnych fantazmatów o mieście, które miały być rodzajem remedium na traumatyczne doświadczenia.

Ta właśnie kategoria *fantazmatu* jest kolejną istotną kategorią przy analizie historii Zamościa. Według psychoanalitycznej definicji fantazmat to wyobraźniowy scenariusz, zorganizowany wokół pragnienia. Fantazmaty możemy rozpatrywać zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i kolektywnym. Od jednostki mogą go przejmować grupy. Freud definiował to pojęcie jako: „wyobrażony scenariusz, w którym podmiot jest obecny, a który przedstawia, w sposób mniej lub bardziej zniekształcony przez procesy obronne, spełnienie jakiegoś pragnienia, a ostatecznie – pragnienia nieświadomego”[8]. Dla badacza fantazmat rozumiany jako wytwór wyobraźni plasował się między czymś realnym a wyobrażonym. Sam zresztą Freud uważał, że fantazmaty w swej istocie przynależą zarówno do świata psychologii, jak i humanistyki, a ściślej literatury. Psychoanalityk w eseju z 1908 r. *Pisarz a fantazjowanie* ukazuje dorosłego człowieka (pisarza/twórcę/artystę), bawiącego się wyobrażeniami i tworzącego sny na jawie, które są inscenizacją jego podświadomego pragnienia[9]. Maria Janion w *Projekcie krytyki fantazmatycznej* stwierdza, że to romantyzm dokonał przewrotu fantazmatycznego. Romantyczny człowiek odkrył rzeczywistość

[6] B. Horodyski, *Zamość nie leży pod Warszawą* „Teka Zamojska” 1939, nr 2, s. 115–118.
[7] *Nasze ryciny*, „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 8, s. 199.
[8] J. Laplanche, J.B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Warszawa 1996, s. 50.
[9] Z. Freud, *Sztuki plastyczne i literatura*, przeł. R. Reszke, Kraków 2012, s. 30–39.

30:79221

psychiczną i podświadomość, którą do tej pory tłumiono[10]. Z kolei Barbara Pietkiewicz uważa, że fantazmaty nie są czystymi fantazjami, a konstruktami umysłowymi, które czerpią z realnych śladów i rzeczywistych zdarzeń[11]. Są więc one czymś pośrednim między realnością a wyobrażeniem. Jacques Lacan uważa, że fantazmat wyłania się w miejscu działania Realnego i jest powiązany z jego pragnieniami, ale nie służy, jak u Freuda, do ich zaspokajania[12].

Zamość jest wytworem różnych fantazmatów, przede wszystkim grupowych. Prowadzą one nie tylko do wytworzenia określonych znaczeń dla poszczególnych miejsc i obiektów, ale, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, bywają narzędziami do odsuwania niewygodnych elementów z pola widzenia, które zakłócać mogą ład i porządek zrodzony w głowach. Fantazjowanie o polskim mieście renesansowym było w swej istocie groźną teorią, która prowadziła do wykluczeń i zacierania prawdy historycznej. Fantazmaty mogą występować jako mechanizmy i strategie obronne, które są niewidoczne i nierozpoznawalne dla grup je przeżywających, co oznacza, że bywają nieuświadomione. Mogą więc zacierać granice między tym, co jest faktem, a co wyobrażeniem, pomagając jednocześnie w oswojeniu rzeczywistości. Np. fantazmat o wiecznej twierdzy, o kresowym mieście był odpowiedzią na trudne położenie Zamościa, które miało mobilizować mieszkańców miasta do działania w obronie polskich w tym wypadku, interesów narodowych.

Zamość to też przestrzeń pełna mitów. Barwnych opowieści o wielkich i wspaniałych wydarzeniach oraz postaciach. Kategoria *mitu* doskonale więc odnajduje się w mieście z tak obszerną historią. Greckie słowo *mythos* oznacza „słowo". Filolodzy więc poszukują związku pomiędzy mitem i mową, która buduje fabułę[13]. Można się tu dopatrywać metodologii dla badania literatury, ale także powiązań sztuki z tekstami mitologicznymi, biblijnymi, czy ogólnie literackimi. Do dzisiaj jednak nie udało się stworzyć jednej kategorii czy definicji mitu, która zbierałaby wszystkie jego znaczenia w tak szerokim ujęciu uniwersalnym, w jakim on sam funkcjonuje. Mity badało wielu historyków, kulturoznawców, archeologów i socjologów. Do najbardziej znanych postaci objaśniających ich zawiłą strukturę należy zaliczyć Ernsta Cassirera, Rolanda Barthes'a, Mirceę Eliadego, czy Claude'a Lévi-Straussa.

Z omawianym terminem wiąże się problem mitologizacji, który jest procesem opisującym powstawanie, dynamikę oraz uśpienie mitu w danym społeczeństwie. Mity

[10] M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991, s. 13–20.
[11] B. Pietkiewicz, *Mity, którymi żyjemy. Psychoanalityczna koncepcja fantazmatu*, „Kultura i Społeczeństwo" 1997, nr 2, s. 73–82.
[12] K. Węc, *Psychoanaliza w dyskursie edukacyjnym*, Toruń 2007, s. 410–411.
[13] J. Niżnik, *Mit jako kategoria metodologiczna*, „Kultura i Społeczeństwo" 1978, nr 3, s. 164.

31:86993

zawsze opierają się na emocjach grupy, ale aby zakotwiczyć się w niej, muszą zostać przepracowane przez pewne społeczne mechanizmy. Jerzy Topolski wymienia ich pięć: uniwersalizacja, mistyfikacja, deifikacja/gloryfikacja, stereotypizacja oraz profetyzacja. Uniwersalizacja polega na przypisywaniu mniejszym wydarzeniom roli fundamentalnej lub założycielskiej dla zmiany całych dziejów narodu, państwa, miasta, czy społeczności. Mistyfikacja zakłada świadome zniekształcenie obrazów, manipulowanie nimi i częściowe zatajanie wydarzeń, które mogą utrudnić przekaz lub przyczynić się do nieco innego, niewygodnego przemyślenia przez odbiorców danej kwestii. Deifikacja lub gloryfikacja polega na nadaniu przedmiotowi mitu cech ponadludzkich lub jakiemuś wydarzeniu cech nadprzyrodzonych, magicznych, moralnie zwycięskich. Stereotypizacja odwołuje się do nieprawdziwych, ale powszechnie znanych stereotypów, funkcjonujących w danej grupie społecznej. Mity mają funkcję utwierdzającą stereotypy, te zaś czynią mity bardziej realnymi. Ostatnim mechanizmem jest profetyzacja polegająca na nadawaniu mitom prognoz i przewidywań dotyczących przyszłości na podstawie wydarzeń, które się wydarzyły w przeszłości[14].

Mity, w przeciwieństwie do fantazmatów, rodzą się w grupie/ określonej społeczności. Fantazmaty powstają zazwyczaj jednostkowo i są przekazywane jako myśli albo sposób ujmowania rzeczywistości. Cassirer zauważa, że mity powstają zawsze w sytuacjach kryzysowych – wojna, niepewna państwowość, niestabilność itp. Mają wówczas za zadanie umocnić więzi społeczności. Mitom potrzebne są też rytuały, które pozwalają rozpowszechniać je i akceptować. Produkują więc określone reprezentacje wizualne, które działają na sferę emocjonalną odbiorców, mają też zawsze określonego autora i nie są tworem spontanicznym. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Zamościu w zasadzie w każdym aspekcie odwołującym się do mitów miasta, o których będzie mowa w kolejnych rozdziałach.

5. Metody badawcze

5.1. Geografia wyobrażona

Pytanie o położenie miasta, którym rozpoczyna się kolejna część pracy, ma fundamentalne znaczenie dla jej dalszej narracji. Sam fakt jego zadawania oznacza, że mamy

[14]J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowiecki, Poznań 1991, s. 247–250.

32:61005

wątpliwości dotyczące przynależności i prawdziwości samej geografii. Zwracamy uwagę, że istnieją regiony/miasta/miejscowości, które administracyjnie przynależą, co prawda, do określonego np. województwa, ale w pełni, pod względem historycznym, tradycyjnym, politycznym, społecznym etc. do niego nie pasują. Autor pojęcia, Edward Said, zauważył, że nie ma czegoś takiego, jak niewinna i neutralna reprezentacja przestrzeni. Żyjemy od zawsze w kulturowym wyobrażeniu np. Wschodu, Zachodu, Orientu, Śląska, Mazur, Pokucia, Kresów, Chełmszczyzny, Lubelszczyny, Zamojszczyny. To na płaszczyźnie historycznej tworzą się mechanizmy, które pozwalają na tworzenie określonych wyobrażeń o regionach, ich obrazów i reprezentacji. Said opisał w ten sposób problem badań postkolonialnych i sieci powiązań pomiędzy światem zachodnim i jego wyobrażeniem Wschodu, który został szerzej opisany jako Orient. Ten właśnie termin uznany został przez badacza za sztuczny i zideologizowany na potrzeby zachodniego świata i odbiorcy[15]. Said rozkłada punkt po punkcie problem owego rozumienia Orientu i kształtowania go w myśl koncepcji kolonialnych. To zbliża pracę badacza do koncepcji geopolitycznych, ale termin „geografia wyobrażona" został chętnie zapożyczony przez badaczy zwłaszcza literatury współczesnej. Należy do nich zaliczyć chociażby na gruncie polskim Elżbietę Rybicką i Przemysława Czaplińskiego.

Słoweński artysta i profesor sztuk pięknych, Sašo Sedlaček stwierdził, że „prawdopodobnie każdy naród europejski przechowuje w swojej pamięci mapę należącego doń obszaru, która znacznie wykracza poza aktualne granice państwowe"[16]. Nie sposób nie zgodzić się z jego stwierdzeniem, co tym bardziej pokazuje, jak zasadne jest dzisiaj zajęcie się problemem geografii w naukach humanistycznych. Geografia wyobrażona pozwala na śledzenie zmian i mechanizmów historycznych pozwalających na tworzenie obrazów badanych obszarów. Zadanie sobie pytania *gdzie leży Zamość?* świadczy o tym, że w jego położeniu jest jakaś doza niedorzeczności. Że manipulowanie mapą zwłaszcza w tej części Europy, musiało sprawić, że pewne obszary mierzyły się i mierzą nadal z poczuciem niestałości i niekompatybilności. Wyobrażenia o nich kształtowały się pod wpływem długiej historii, ale też nagłych i chwilowych zmian, jak i przeciąganego poczucia traumy. Położenie i stałość są kategoriami kształtującymi nie tylko lokalną społeczność (pozwalają na podświadomy spokój i nastawienie się na tryb myślenia długofalowego). Należy jednak zauważyć jeszcze jedną rzecz: dany obszar często znajdował się pod wpływem sił etnicznych

[15] E. Said, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005, s. 90–120.
[16] Cyt. za: M.A. Raczek-Karcz, *Wspólnota wy(ob)rażona – naród, granice i symbole wspólnotowe w dziełach i działaniach artystów z Europy Środkowej*, [w:] *Magia wspólnot wyobrażonych w nowej Europie Środkowej*, red. P. Haratyk, M.A. Raczek-Karcz, A. Taszycka, Kraków 2016, s. 59.

33:29297

i religijnych, co w efekcie kształtowało jego wyobrażenie w określonych społecznościach. Częste luzowanie więzi z większymi częściami państwowymi czy regionalnymi sprawiło, że pewne obszary stały się przedmiotem zarówno zaciętej walki, jak i kulturowych ekspansji. Zaś żyjącej na ich terenie społeczności sytuacja ta dawała poczucie owej także wyobrażonej niestabilności.

Nasze postrzeganie świata jest połączone z kulturowymi wyobrażeniami. Geografia nie jest więc sama w sobie twardą i uporządkowaną wiedzą, a pochodną postrzegania, stereotypów i różnych kreacji. Jest to więc domena kultury, która obejmuje „zarówno reprezentacje miejsc, ludzi, krajobrazów i natury, jak i sposoby, dzięki którym te kulturowe reprezentacje odbijają pragnienia, fantazje, przesądy ich autorów, a także sieć relacji władzy i dominacji między tymi obrazami a przedmiotami reprezentacji”[17].

Badanie geografii wyobrażonej w kontekście regionu i Zamościa jest tak naprawdę badaniem pewnego wytworu ideologicznego, którego powstanie związane było z szeregiem koncepcji narodowych i politycznych oraz tworzeniem kolektywnej pamięci historycznej. Oczywiście ważnym elementem takiej ideologii będzie także aspekt budownictwa i architektury, jako elementów reprezentacji religii, polityki, czy kultury, a także dbania o wartość estetyczną i symboliczną historycznych gmachów. Krajobraz taki staje się, jak trafnie zauważa Rybicka, bardziej polem walki o znaczenia dla określonych grup narodowych niż naturalnym obszarem geograficznym[18].

Po co stosuje się tę metodę badań? Rybicka pokazuje cztery aspekty tego procesu. Przede wszystkim geografia wyobrażona pokazuje, że nie ma czegoś takiego jak całkowicie neutralna reprezentacja przestrzeni. Po drugie, kładzie nacisk na oglądanie, patrzenie i obserwowanie, a więc kształtuje spojrzenie na określone terytorium. Po trzecie, tworzy ona obraz nie tylko przedmiotu, ale i podmiotu. Po czwarte, pomaga ona zrozumieć, że każda reprezentacja jest w swej istocie fikcją etymologiczną, ale ich powtarzanie i cytowanie sprawia, że nabierają ona charakteru performatywnego[19]. Geografia wyobrażona pozwala także na śledzenie mechanizmów historycznego wytwarzania obrazów określonych przestrzeni czy regionów i uświadamia, że ma to związek w zasadzie zawsze z reprezentacją ideologiczną.

Historyk sztuki i historyk architektury niezwykle rzadko zadają sobie pytanie, gdzie leży badane przez niego miasto, obiekt, gdzie go stworzono, dlaczego przenoszono etc.

[17] E. Rybicka, *Literatura, geografia: wspólne terytoria*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 20.
[18] *Ibid*., s. 16.
[19] *Ibid*., s. 21.

34:10278

Położenie miasta w określonym regionie czy na terenie niejednoznacznym etnicznie i narodowościowo zawsze generuje określone konsekwencje, także urbanistyczne, architektoniczne i konserwatorskie. Dostrzeżenie tego problemu stało istotną częścią niniejszej pracy. Małgorzata Mikołajczak analizowała ten problem w oparciu o teorię Marcela Maussa i jego termin *habitus* (kultura zakotwiczona w cielesnym doznaniu i codziennych zachowaniach odzwierciedlających normy danej społeczności i regionu). Zgodnie z tym pojęciem, geografia wyobrażona: „obejmuje sensoryczne i symboliczne implikacje relacji człowiek-miejsce, kładąc nacisk na praktyki kultowe, które oddziaływają na tworzenie się lokalnej wspólnoty i konstruują imaginarium ważne dla obrazu regionalnej tożsamości”[20]. Geografia wyobrażona w takim ujęciu jest nierozerwalnie powiązana z terminem wspólnoty wyobrażonej regionu.

5.2. Wspólnoty wyobrażone

Benedict Anderson, twórca pojęcia „wspólnoty wyobrażone”, napisał swoją książkę na początku lat 80. XX stulecia, w momencie, gdy Europa podzielona była żelazną kurtyną, ale jej podstawy zaczynały się chwiać. Cały świat zresztą przechodził falę zmian politycznych i kulturowych, chociaż wydaje się, że to, co najistotniejsze, miało dopiero przyjść. Pierwsze wydanie z 1983 r. zostało napisane zaraz po zakończeniu trwających ponad 30 lat wojen indochińskich, które ostatecznie utrwaliły kształt dawnych francuskich posiadłości i zamknęły okres kolonialny tego obszaru Azji. Drugie wydanie książki ukazało się w 1991 r., na chwilę przed rozpoczęciem wojny na Bałkanach, która według różnych szacunków mogła pochłonąć nawet 200 tys. ofiar, a na pewno zakończyła trwały w świadomości zachodniej mit wyobrażonej jugosłowiańskiej wspólnoty. Czystki etniczne, które miały ówcześnie miejsce, stały się symbolem okrucieństwa, ale też ostatecznego rozwiązania kwestii narodowo-etnicznych na terytoriach spornych. Anderson w przenikliwy sposób przewidział konflikt bałkański oraz rozpad ZSRR na republiki oraz tarcia na linii Kosowo-Serbia i Czarnogóra z 1998 roku.

Anderson zaproponował antropologiczną definicję narodu, jako wyobrażonej wspólnoty politycznej, która jest nieuchronnie ograniczona i suwerenna[21]. Według niego owe wyobrażenie realizuje się przez świadomość, że „członkowie nawet najmniej licznego narodu

[20] M. Mikołajczak, *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 6–7.
[21] B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa–Kraków 1997, s. 19.

35:79746

nigdy nie znają większości swych rodaków, nie spotykają ich, nic o nich nie wiedzą, a mimo to pielęgnują w umyśle obraz wspólnoty”[22]. Wyobrażenie jest w tej kwestii raczej rozumiane, jako traktowanie siebie jako członka danej społeczności. Anderson cytuje Ernesta Renana, który celnie zauważa, że istotą narodu jest fakt, że wszystkie jednostki mają ze sobą dużo wspólnego i co ważne, o wielu rzeczach zdołały zapomnieć[23]. Naród budują bowiem regiony oraz historyczne wydarzenia, zarówno te wymagające pamiętania, bo są konsolidacyjne, jak i takie, o których lepiej nie pamiętać, bo mogą dostarczyć antagonistycznych wspomnień, rozbijających wspólnotę wyobrażoną. Także regiony mogą mieć odrębną, lokalną pamięć o danych wydarzeniach, które albo zbudują łączność z ogółem narodowym, albo poluzują z nim jedność.

Anderson określa wspólnoty wyobrażone dwoma przymiotnikami: *ograniczony* i *suwerenny*. Oznaczają one kolejno, że żaden, nawet największy naród, nie wyobraża sobie siebie jako całej ludzkości oraz, że wszystkie narody, jakiej by nie obrały drogi, zawsze za cel stawiać sobie będą suwerenne państwo[24]. Badacz zauważa jedną ważną kwestię – pojęcie narodu jest niezwykle młode. Utkano je na kanwie oświeceniowej wizji świata oraz rewolucji francuskiej, która podważyła świętość monarchii dynastycznych. Idea narodu do tego stopnia zawładnęła ludzką świadomością, że jednostki były i nadal są gotowe poświęcić dla niej swoje życie. Anderson uważa, że świeckie narodowe państwo weszło w rolę tego, czym była dla wcześniejszych epok religia. Naród sam w sobie nie stał się religią, ale przejął od niej pewne kulturowe nawiązania. Jednym z nich było nadanie sensu ludzkiej śmierci, przez jej przekształcenie w ciągłość świecką, jaką jest naród. Religia, która świętami kościelnymi wyznaczała czas i rytm życia, zastąpiona została kalendarzem i zegarem. Według niego: „Koncepcja organizmu społecznego trwającego w jednorodnym pustym czasie kalendarzowym jest dokładnym odpowiednikiem koncepcji narodu, który postrzegany jest również jako trwała wspólnota przesuwająca się w historii”[25]. Na wytworzenie się narodu wpływ miał upadek trzech konceptów kulturowych: po pierwsze, dominującej roli łaciny jako języka urzędowego, który był ponad granicami geograficznymi, po drugie, organizacja wspólnoty wokół dynastycznego monarchy, po trzecie oparcie się na braku rozróżnienia czasu kosmologicznego od historycznego. To one zakotwiczały życie ludzkie w naturze rzeczy i nadawały sens nieuchronności (np. śmierci) oraz zapewniały odkupienie[26]. Anderson uważa,

[22] *Ibid.*
[23] *Ibid.*
[24] *Ibid*., s. 20.
[25] *Ibid*., s. 37.
[26] *Ibid*., s. 46.

36:82566

że proces ten załamał się w momencie wynalezienia druku i przez następne stulecia, aż do oświecenia, postępował, aby rozprzestrzenić samowiedzę, zmienić postrzeganie świata i samego siebie kreowane przez stulecia jedynie przy pomocy Biblii. Rozpowszechnienie druku wpłynęło także na rozwój języków narodowych. To one pozwalały na rozróżnienie tego, który czyta w zrozumiałym dla nas języku, od nieposługującego się nim. To druk i czytelnicy stworzyli zalążki pierwszych wspólnot wyobrażonych[27]. Nacjonalizm językowy (kulturowy) był pierwszym, prawdziwym nacjonalizmem stworzonym przez człowieka. Panujące dynastie lub możni musieli odpowiedzieć na ten gwałtowny ruch, dlatego w latach 20. XIX stulecia zrodził się drugi typ nacjonalizmu – urzędowy (państwowy)[28]. Wprowadził on zmiany administracyjne, które przejawiały się w wyznaczeniu (za łacinę) języka urzędowego/ narodowego oraz przypisaniu dynastii panującej jakiejś określonej narodowości. To według niego wiązało się z nieświadomym dziedzictwem bądź po prostu pragmatyzmem, który miał usprawnić administrowanie[29].

Oczywiście opisanie przez Andersona nacjonalizmów jest jedynie punktem wyjścia. W Europie, a zwłaszcza w jej części środkowej, w XIX stuleciu zachodziły dużo bardziej złożone procesy. Doskonale widać to nawet na przykładzie zaborców Rzeczypospolitej. Cesarstwo niemieckie opierało się na modelu wspólnoty kulturowej i językowej, Austro-Węgry były zlepkiem kilkunastu narodów dążących nieustannie do wyzwolenia albo uzyskania większej autonomii, imperium rosyjskie pozostawało zaś wyobrażonym państwem składającym się z poddanych podległych jedynemu, zesłanemu przez Boga imperatorowi.

Jeśli do tego wszystkiego spojrzymy na teren samej Rzeczypospolitej, dostrzeżemy jeszcze ciekawsze problemy nacjonalistyczne i narodowe. Tworzenie „Polaków" w XIX stuleciu było innym kreowaniem wspólnoty niż projektowanie tej francuskiej czy angielskiej. Opierało się ono o przeświadczenie, że aby przetrwać okres bezpaństwowy, należy utworzyć wspólnotę o określonym modelu, który pozwoli na zachowanie własnej tożsamości. W dużej mierze polska wspólnota jest fantazmatem i pełnym wykluczeń obszarem, do którego nie zmieścili się ci, który byli innego wyznania niż rzymskokatolickie i porozumiewali się innym niż polski językiem, mimo że niejednokrotnie uczestniczyli czynnie w walkach o wyzwolenie kraju lub uważali się za Polaków. Także dla wspólnoty polskiej kategoria narodu jest młoda. W czasach I Rzeczypospolitej za naród uważano króla, szlachtę oraz dobrze urodzonych lub

[27] *Ibid*., s. 54.
[28] *Ibid*., s. 92.
[29] *Ibid*., s. 89.

37:57492

za wszystkich mieszkających na terenie państwa. Mówi się więc w kontekście polskim o narodzie politycznym. Romana Kolarzowa pisze:

> „Przynależność do tego narodu wykłada się jako obywatelskość; ta zaś legitymizuje posiadanie praw i działania na rzecz ich utrzymania, rozwinięcia i obrony. Tak rozumiany naród jest jednak na swoim własnym terytorium mniejszością. Z tej jednak racji, że mniejszość ta jest jedyną grupą obywatelską (a więc posiadającą pełnię praw publicznych i publicznej władzy), może ona podporządkować sobie większość w sposób niekontrolowany (pełnia praw dotyczy też monopolizacji reguł i instrumentów kontroli); i legitymizować ten stan rzeczy „dowodem z heterogeniczności": uzasadnieniem dominacji nie jest wskazanie jakiejkolwiek przewagi (wykształcenia, umiejętności czy majątku), ale narodowej odrębności"[30].

Obcy wobec nich pozostają jednocześnie bytami zbiorowymi. Są nimi, co wyłania się ze szlacheckich pamiętników, kronik i korespondencji: Żydzi, chłopi i Rusini[31].

XIX-wieczny Polak bazując na tym obrazie do wspólnoty narodowej dołączy jedynie chłopów, gdyż w dużej mierze łączyć się z nimi będzie przez religię oraz język. Chociaż, jeszcze w 1912 r. w „Tygodniku Ilustrowanym", znajdziemy wzmianki o „ciemnym ludzie nadbużańskim", ciągnącym się aż pod Zamość, który nie umie mówić po polsku, albo miesza polski z językiem tutejszym (ruskim). Nieważne, że lud ten, o czym będzie dalej mowa, będzie współuczestniczył w narodowej martyrologii. Simona Škrabec słusznie zauważa, że „wielkie imaginacyjne piękno narodu dostarcza ram akceptowanych przez jednostki jako obraz społeczeństwa idealnego, wspólnoty wyobrażonej"[32]. Zatem u podstaw wyobrażeń o danym narodzie nie leży poparta dowodami rzeczywistość, a fantazmat, zwykłe o nim wyobrażenie, które kształtuje się pod wpływem literatury nie zawsze rzetelnie opierającej się na faktach. Ta właśnie wizja historii, zaserwowanej w określonych ramach, pozwala na wytworzenie poczucia wspólnotowej jedności i dumy. Historia jest bowiem zarówno kartografią, jak i montażem[33].

Opisując problem Zamościa jako miasta wyobrażonego odwoływałam się do obu metod badawczych. Obie są pokrewne, gdyż opisują tworzenie wyobrażeń o regionie i jego

[30] R. Kolarzowa, *Zamawianie" Realnego. Konstruowanie tożsamości fantazmatycznej „narodu politycznego"*, „Teksty Drugie" 2015, nr 1, s. 84–85.
[31] *Ibid*., s. 85.
[32] S. Škrabec, *Geografia wyobrażona*, tłum. R. Sasor, „Herito. Dziedzictwo, Kultura, Współczesność" 2011, nr 2, s. 7.
[33] A.M. Raczek-Karcz, *Wspólnota wy(ob)rażona…*, s. 72.

38:38801

społeczności. Są one w gruncie rzeczy fantazmatyczne, ale pokazują doskonale, że miasto, w tym wypadku Zamość, jest tworem zarówno fizycznym – miastem realnym, zbudowanym z cegły i kamienia, ale też miastem, które funkcjonowało i funkcjonuje nadal w wyobraźni społecznej. Zamość ukształtował się w świadomości polskiej na gruncie XIX-wiecznej opowieści o twierdzy niezdobytej, kresowej strażnicy na ziemi, o której kulturową przynależność należało stoczyć bój. Jednocześnie było to miasto funkcjonujące, także w wyobrażeniu zaborców, jako rosyjski garnizon i przyczółek do symbolicznej ekspansji i przywracania ruskości całej Chełmszczyźnie, zaś dla Rusinów/Ukraińców było ono świadectwem ich obecności na zachód od rzeki Bug. Geografia i wspólnota wyobrażone odegrały istotną rolę zwłaszcza w XIX i XX stuleciu, w momencie przeobrażeń magnackiego Zamościa w miasto rosyjskie, a następnie polskie. Metodologie te zastosowałam w części I oraz II, w rozdziałach dotyczących murów twierdzy oraz Akademii Zamojskiej.

39:70436

5.3. Społeczna produkcja przestrzeni

Miasto to środowisko społeczno-przestrzenne. Miejsce spotykania się różnych sposobów myślenia, kształtowania, budowania, działania oraz różnych doświadczeń i tradycji. Miasta z założenia były i są wielokulturowe. Nawet jeśli owa kultura nie przejawia się w wyznaniu czy religii, przejawiać się będzie zawsze w pochodzeniu, wykształceniu, myśleniu czy wyznawanych wartościach. Każda zaś kultura w owej złożoności miejskiej wytwarza społeczne przestrzenie, wypracowuje najbardziej odpowiednie sposoby wykorzystywania miejsc i wydarzeń historycznych do budowania iluzji o mieście[34]. Przestrzeń miejska jest wytwarzana w długim i żmudnym procesie przemian społecznych, gospodarczych, kulturowych, militarnych i administracyjnych. Z racji tego jest ona w procesie nieustannej modyfikacji, pozostaje też nieukończona, gdyż wszystkie powyższe przemiany zawsze odzwierciedlają się w sposobie organizacji przestrzeni (dekonstrukcje, wyburzenia, budowy, rekonstrukcje, przebudowy). Ważnym elementem tych przemian jest relacja sublokatorska, czyli taka, w której istnieje proceder dominacji i podporządkowania oraz narzędzia służące do narzucania i utrwalania tej relacji. Problemem tym zainteresował się francuski socjolog Henri Lefebvre, którego filozofia osadzona jest w teoretycznych ramach dorobku Karola Marksa. Lefebvre opublikował kilkanaście prac dotyczących problemu funkcjonowania miasta. Do najważniejszych należy wydany w 1974 r. tom *La production de l'espace* (*Produkcja przestrzeni)*, który dotąd nie został przetłumaczony na polski oraz wydany kilka lat przed *Produkcją*…, w 1968 r. zbiór esejów *Le Droit à la ville* (*Prawo do miasta*).

Lefebvre nie podaje prostej definicji, czym jest przestrzeń. Według niego nie da się tego dookreślić, gdyż jest to termin relacyjny. Relacyjność wiąże się tutaj zarówno z umiejscowieniem przestrzeni względem teorii, ale zastosowana zostaje także do niej samej. Socjolog opisał za to tzw. triadę. Składają się na nią praktyki przestrzenne, reprezentacje przestrzeni oraz przestrzenie reprezentacji. Praktyki przestrzenne opisuje następująco: „Społeczeństwa ukrywają przestrzeń własną; przedkładają ją i zakładają w dialektycznej interakcji; produkują ją powoli i pewnie, jak też władają nią i sobie przywłaszczają”[35]. Jest to nic innego, jak użytkowanie przestrzeni w codzienności – poruszanie się, relacje międzyludzkie i relacje na linii człowiek-przedmiot. Jest to też fizyczne dziedzictwo: budynki, specyficzne miejsca, ludzie, przedmioty itp. Reprezentacje przestrzeni zaś to według niego: „Skonceptualizowana przestrzeń, przestrzeń naukowców, planistów, urbanistów,

[34] A. Karwińska, *Miejskie przestrzenie pamięci. (Re-) (De-) konstruowanie przeszłości*, [w:] *Pomiędzy pamięcią zbiorową a historią. Rekonstrukcje przeszłości w Europie Środowo-Wschodniej*, red. P. Bałdys, I. Jakimowicz-Ostrowska, J. Charuta-Kojkoł, Gdańsk 2016, s. 273.
[35] H. Lefebvre, *The Production of Space*, Oxford 1991, s. 38. (tłumaczenie własne)

40:10546

dzielących ją technokratów i społecznych inżynierów, jak też pewnego typu artystów z naukowym zamiłowaniem; oni wszyscy identyfikują to, co jest przeżywane oraz postrzegane z tym, co wyobrażone”[36].

Są to więc dyskursy przestrzenne: teorie o mieście, opisy historyczne, mapy. Coś co tworzy pewne wyobrażenie o nim oraz wymaga wiedzy eksperckiej.

Przestrzenie reprezentacji to zaś:

> „Przestrzenie bezpośrednio przeżywane poprzez kojarzone z nimi obrazy i symbole, a w związku z tym przestrzenie «mieszkańców» i «użytkowników», ale także niektórych artystów oraz może tych niewielu pisarzy i filozofów, którzy opisują oraz dążą do tego tylko, aby opisywać. To jest przestrzeń zdominowana, a przez to doświadczana biernie, którą wyobraźnia stara się zmienić i zawłaszczyć. (…) dążą one w kierunku mniej lub bardziej spójnych systemów niewerbalnych symboli i znaków”[37].

Opisują one, jak jednostka w codzienności przeżywa przestrzeń, jakie ona przywołuje odczucia, skojarzenia, wrażenia i symbole. Ta też przestrzeń jest poddawana różnym procesom symbolicznym, pozostaje zależna od człowieka, gdyż bez niego nie mogłaby ona się narodzić i trwać.

Przestrzeń jest więc według niego ujęta fenomenologicznie, jako: postrzegana, wyobrażona i przeżywana. To dowodzi według niego temu, że *L'espace (social) est un produit (social)*, czyli przestrzeń (społeczna), jest (społecznym) produktem[38]. Ma to bowiem dwukierunkowy wymiar: nie ma społeczeństwa bez przestrzeni i przestrzeni bez społeczeństwa. Przestrzeń fizyczna kształtowana jest tu za pomocą przemian i procesów społecznych oraz kulturowych. Można ją ujmować na wiele sposobów, gdyż jest ona strukturą niejednorodną. Jest nie tylko topografią, ale także matematyką, pozostającą w związku z rzeczywistością społeczną. Nie jest to homogeniczne medium, ale relacja między rzeczywistością materialną, reprezentacjami i symbolami.

Przestrzeń taka nie ma określonych granic, posiada za to ekonomiczno-społeczne mechanizmy dominacji i podporządkowania, na mocy których powstaje i jest użytkowana. Wiele miejsca socjolog poświęca kształtowaniu się kapitalistycznych miast, w których dochodzi do utrzymywania hegemonii, co przejawia się w praktykowaniu władzy i

[36] *Ibid.*, s. 38–39.
[37] *Ibid.*, s. 39.
[38] *Ibid.*, s. 26.

41:64118

uzyskiwaniu kontroli nad przestrzenią. Planowanie przestrzenne jest ideologią, która poprzez tworzenie reprezentacji przestrzeni zapewnia trwałość systemowi kapitalistycznemu[39].

Relacje sublokator-gospodarz w kontekście produkcji przestrzeni świetnie opisał w swojej książce *Produkcja przestrzeni żydowskiej w dawnej i współczesnej Polsce* Konrad Matyjaszek. Dowodzi on w niej, że władza w przestrzeni fizycznej jest praktykowana i jednocześnie za jej pomocą zaprowadzana. Podział na gospodarzy (decydentów, trzymających władzę, większość narodową lub religijną etc.) i gości (mniejszości narodowe, etniczne, religijne, część pozbawiona władzy decyzyjnej etc.) jest praktykowany w przestrzeni fizycznej, jako narzędzie dominacji[40]. Istotą tego jest posiadanie przez gospodarza własności i jedynego prawa do nadawania kształtu przestrzeni. Bez tego utrzymanie prawa przemocy jest niemożliwe. Działania gospodarza zawsze prowadzą do uzyskania praktycznej kontroli i władzy nad przestrzenią, której reprezentacją jest własność. Władza ta sprawowana jest poprzez kształtowanie przestrzeni podczas aktów przemocy fizycznej i symbolicznej. Za pomocą przestrzeni narzuca się piętno gościowi[41].

Realizację mechanizmów lefebvrowskich doskonale widać w Zamościu. Produkowanie niektórych przestrzeni możemy rozbić na omawianą tu triadę. To Park Miejski z ul. Akademicką oraz Rynek Wielki. Tam też realizował się proceder sublokatorsko-gospodarski, gdzie w zależności od czasów i historycznych przemian decydentami bywał ordynat, zaborcy, Polacy, a nawet Żydzi. Wszyscy oni tworzyli dla siebie i innych przestrzeń postrzeganą, wyobrażoną i przeżywaną, co opiszę w dalszych rozdziałach.

5.4. Miejsca pamięci

Dyskurs pamięci jest jednym z najważniejszych pojęć współczesnej nauki. Jak trafnie zauważa Magdalena Saryusz-Wolska, posługują się nim przedstawiciele rozlicznych dziedzin: informatycy, psycholodzy, socjolodzy, lekarze, biolodzy, historycy, kulturoznawcy, literaturoznawcy, filozofowie a także od niedawna historycy sztuki[42]. Pamięć kształtuje nasze wyobrażenie o świecie, jest jednocześnie podatna na instrumentalizację i uprzedmiotowienie. W humanistyce mówi się nawet o rodzaju zwrotu pamięciowego, który miałby stać się tak ważnym punktem, jak niegdyś zwrot lingwistyczny, przestrzenny, czy obrazowy[43]. Na lata

[39] A. Zieleniec, *Space and Social Theory*, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore 2007, s. 80–84.
[40] K. Matyjaszek, *Produkcja przestrzeni żydowskiej w dawnej i współczesnej Polsce*, Kraków 2019, s. 139.
[41] *Ibid*., s. 140.
[42] M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 7.
[43] *Ibid*.

42:84961

80. i 90. XX stulecia przypada początek wzmożonych badań nad mechanizmami pamięci zarówno w ujęciu humanistycznym, jak i biologicznym. Na zainteresowanie kategoriami pamięci i zapomnienia, podobnie jak i kategorią traumy, miała wpływ przede wszystkim II wojna światowa i kolejne pokolenie urodzone już po jej zakończeniu. Obserwacje tych, którzy przeżyli wojenną hekatombę, ich wspomnienia, wyparcie, konfabulacje, luki pamięciowe, subiektywność i selekcja wspomnień, w końcu narodziny *oral history* sprawiły, że zainteresowanie mechanizmami pamięci stało się powszechne i doprowadziło do powstania szeregu teorii oraz kategorii poznawczych. Nie oznacza to jednak, że pamięci nie badano też wcześniej. Już w starożytności interesowali się tym zagadnieniem Platon i Arystoteles. Fryderyk Nietzsche zwracał uwagę na kategorię historii (tu w znaczeniu pamięci, nazywaną dziś zbiorową), którą dzielił na monumentalną, antykwarską oraz krytyczną. Dla niego jednak obraz wydarzenia w pamięci jednostki lub grupy, subiektywna relacja, nie była dokumentem równym materiałom archiwalnym. W końcu XIX i na początku XX stulecia pamięcią zajmowali się też filozof Henri Bergson, psycholog i neurolog Pierre Janet, psycholog Zygmund Freud, czy filozof William James[44].

Jednak kulturowe teorie o źródłach pamięci zostały zapoczątkowane przez Maurice'a Halbwachsa i Aby'ego Warburga. To oni, niezależnie od siebie, wskazali na kolektywny wymiar tego mechanizmu. Wcześniejsi badacze odwoływali się przede wszystkim do ram medycyny, psychologii i filozofii, Halbwachs uważał, że pamiętanie/wspominanie, jest rodzajem czynności społecznej, która jednoczy myślenie i dzięki której dokonują się rekonstrukcje przeszłości[45]. Pamięć jest według niego charakterystyczna dla wszystkich kultur i społeczności, zaś przekazy werbalne należy traktować jako jej transmisję i nośnik. W swoim dziele *Społeczne ramy pamięci* (1925) socjolog zawarł pierwsze tezy o kulturowej roli pamięci. Pochylał się w nim nad problemem marzeń sennych, mowy, przekazów ustnych, nostalgicznych wspomnień, odtwarzania wydarzeń w głowie, pamięci rodzinnej, religijnej oraz klas społecznych i ich udziału w tworzeniu wspomnień i ich podtrzymywaniu. W zasadzie odrzucał on kategorię pamięci jednostkowej:

> „Trzeba więc odrzucić ideę głoszącą, że przeszłość jako taka przechowuje się w pamięciach indywidualnych, jak gdyby czerpano z niej tyle odrębnych próbek, ile jest jednostek. Ludzie żyjący w społeczeństwie używają słów, których sens rozumieją: jest to warunek myśli zbiorowej, a każdemu słowu (rozumianemu) towarzyszą wspomnienia i nie ma wspomnień,

[44] S. Nalbantian, *Pamięć w dobie psychologii dynamicznej: XIX-wieczne konteksty*, przeł. O. Mastela, „Pamiętnik Literacki" 2013, nr 4, s. 17–34.
[45] M. Saryusz-Wolska, *op. cit.*, s. 23.

43:27922

dla których nie moglibyśmy znaleźć odpowiadających im słów. Ujmujemy w słowa nasze wspomnienia, zanim je przywołamy, więc mowa i cały system powiązanych z nią konwencji społecznych pozwalają nam za każdym razem odtworzyć własną przeszłość”[46].

Halbwachs zauważył jeszcze jedną istotną kwestię. Pamięć jednostki i grupy jest podatna na deformacje i zależna od wyobraźni:

„Jednostka przywołuje wspomnienia, pomagając sobie ramami pamięci społecznej. Innymi słowy, rozmaite grupy, na które rozpada się społeczeństwo, są zdolne w każdej chwili odbudować swoją przeszłość. (…) najczęściej wtedy, kiedy ją odtwarzają, zarazem ją deformują”[47].

Socjolog poświęcił sporo miejsca problemowi wyobrażenia przeszłości oraz złudzeniom. Jego myśl była kontynuowana przez kolejne pokolenia badaczy i humanistów i stała się podstawą współczesnych kulturowych badań nad pamięcią.

Inne spojrzenie na przeszłość reprezentował Warburg. Historyk sztuki badał zakorzenioną w obrazach zdolność do trwania i odradzania się w ramach symboli i patosu. Ta obserwacja wskazała Warburgowi na możliwość istnienia pewnej zdolności, która pozwalała na trwanie i przekazywanie obrazów. Nazwał ją on pamięcią społeczną (*mneme*). Pamięć ma dla niego charakter obrazowy i łączy się z zachowaniami społecznymi. Przechowuje ona ekstremalne przeżycia, których źródłem jest zbiorowe doświadczanie przekraczania granicy jednostkowego „ja” w obliczu świata[48]. Gromadzi się ona w formie energii w engramach, jako rezerwuar stanów zbiorowego pobudzenia. Dopiero energia ta może stać się przetłumaczona na język gestów, który znajduje swoją pełną realizację w obrazowych formułach. Układał on łańcuchy ukazujące tradycję trwania pewnych obrazów i ich zmiany w świadomości i pamięci ludzkiej. Dlatego też proponował on stworzenie atlasu składającego się z zestawień różnych obrazów nieopatrzonych żadnym komentarzem, który miał nosić tytuł *Mnemosyne*. Dociekania nad zagadnieniami tworzenia i przekazywania obrazów zaprowadziły Warburga do stwierdzenia, że istnieje nieuświadomiona pamięć zbiorowa wychowanych np. w kulturze europejskiej, którą można określić, jako „społeczny organ pamięci”. Wstęp do nieukończonego dzieła *Mnemosyne* zawiera trzy istotne dla tego

[46] M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2022, s. 403.
[47] *Ibid*., s. 416.
[48] J. Szczuka, *Mnemosyne. Sztuka jako organ społecznej pamięci w pismach Aby Warburga*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, t. XLVI, z. 4, s. 139–140.

44:11102

problemu pojęcia: *Vorprägung, Erbschaft, Engram.* Pierwsze oznacza stworzenie na wzór czegoś wcześniejszego, drugie – dziedzictwo, trzecie odnosi się do wydarzenia z przeszłości, które pozostawiło swój ślad. Właśnie owa „energia engrammatyczna" jest tym, co określa się mianem „śladu pamięci" lub „energią pamięci"[49].

Z dziedzictwa prac Halbwachsa i Warburga czerpią Jan i Aleida Assmanowie, twórcy terminu „zbiorowa pamięć kulturowa". Jest ona istotna w kontekście samych miejsc pamięci. Tezy te zrodziły się bowiem niemal jednocześnie, co prace francuskiego badacza, chociaż niewielkie jest prawdopodobieństwo, że znali oni nawzajem swoje badania.

Urodzony w kolejnym pokoleniu Pierre Nora uważany jest powszechnie za prekursora badań nad „miejscami pamięci". Badacz ten jest bezpośrednim kontynuatorem prac przede wszystkim Halbwachsa. Na początku lat 70. XX w. opublikował on artykuł *Mémoire collectiva,* który zawarł w tomie pod własną redakcją. Zatytułował go *Leslieux de memoire* (*Miejsce pamięci*). Tytuł tomu stał się jednocześnie hasłem określającym badania nad przestrzeniami upamiętnienia i wspominania przeszłości. Nora niezaprzeczalnie czerpał inspiracje z prac Halbwachsa, gdyż jego artykuł ma wiele wspólnych wektorów z pracami socjologa. Przede wszystkim pierwotnie Nora zakładał, że opisze problem nie tyle miejsc pamięci, co miejsc samego wspominania, czyli odtwarzania, kreowania historii, co łączy się z ramami pamięci społecznej. Sam Nora nie zdefiniował w pełni, co należy rozumieć pod pojęciem „miejsca pamięci". Powszechnie uważa się, że odnoszą się one do przestrzeni fizycznych: budynków, placów, ulic, pomników, miejsc ważnych dla danych społeczności, ale także archiwów, czy nawet dorocznych wydarzeń rodzinnych. Początkowo „miejsca pamięci" nie miały być metodami badawczymi samymi w sobie, a ich zadaniem było uzmysłowienie bogactwa problemów dotyczących przeszłości, która obecna jest w teraźniejszości. Jak pisze Andrzej Szpociński, badania takich miejsc:

> „To analiza instytucjonalnych ram kreowania, podtrzymywania i trans- misji pamięci przeszłości. Przyjmuje się tu założenie, że konkretne kształty, jakie pamiętana przeszłość może przyjmować oraz pełnione przez nią funkcje (społeczne, kulturowe, polityczne) w znacznej mierze zależą od tego, kto – jakie i jak zorganizowane grupy, instytucje, autorytety – pełni rolę przewodnika w społecznych praktykach jej ożywiania"[50].

[49] M. Saryusz-Wolska, *op. cit.,* s. 25.
[50] A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4 (112), s. 12.

45:76500

Według Nory miejsca pamięci funkcjonować mogą w takich grupach/społecznościach, w których istnieje przekonanie, że pewne przedmioty/ budynki/ miejsca/ zwyczaje itp. mówią nam coś o przeszłości. Nadawanie statusu „miejsc pamięci" sprawia, że w obszarze danej kultury zaczyna funkcjonować reguła orzekająca o tym, iż przeszłość dana jest nam nie tylko w relacjach bezpośrednich świadków zdarzeń, lecz także pośrednio – przez znaki i symbole. One z kolei budują poczucie więzi między pokoleniami, są łącznikiem między historią oraz teraźniejszością, a praktyka ich „czczenia" staje się wyrazem szacunku dla przeszłości oraz ocaleniem dla potomnych wzoru postaw, wartości, czy idei. Kategoria miejsc pamięci to rodzaj symbolu – zarówno materialnego (nacisk na miejsce), jak i przeszłościowego (nacisk na pamięć). Nora w późniejszych pismach akcentował fakt, że terminu tego można użyć także w kontekście historycznych postaci, wytworów kultury czy zdarzeń. Są one depozytariuszami przeszłości, odnoszą się do wspólnoty, która może w takiej postaci/zdarzeniu/wytworze kultury stale odnajdywać własne wartości.

Nora w swoich artykułach rozróżnia „kultury pamięci" i „kultury historii". Te pierwsze to inaczej kultury tradycyjne, które bezrefleksyjnie potrafią nawiązywać do przeszłości, gdyż nie potrafią jej oddzielać od teraźniejszości, czego efektem, jest trwanie wiecznego „teraz". Ich przeciwieństwem są kultury historii, które są znacznie bardziej dynamiczne w rozwoju, przez co przeszłość jest w nich wiecznie zagrożona zapomnieniem. Tylko w kulturach historii przeszłość może zostać upamiętniona w sposób fizyczny albo techniczny. Nora uważa, że miejscami pamięci w takich kulturach są przedmioty, miejsca, ludzie, organizacje, których podstawowym celem jest stałe stymulowanie pamięci o tym, co było.

Jak zauważył Krzysztof Pomian, Nora w wielu swoich pracach przesunął środek ciężkości badań historycznych na czasy teraźniejsze, pokazując przy tym wszystkie tego konsekwencje. To on postulował wzięcie pod uwagę środków masowego przekazu do badań nad kreowaniem wydarzeń, a tym samym współkształtowaniem historii[51]. Prasa, telewizja, radio, internet są od końca XIX w. do dzisiaj głównym źródłem poznania. Historia wydarza się codziennie na oczach milionów osób, nie tylko wybranych grup. To rozwinięcie myśli Halbwachsa, które poprowadziło Norę do rozważań nad pamięcią zbiorową i procesem jej tworzenia. Sukces badań francuskiego historyka, został spotęgowany przez podobne badania

[51] K. Pomian, *Historyk pamięci, pamięć historyka*, [w:] P. Nora, *Między pamięcią a historią*, wybór, wprowadzenie i przekład J.M. Kłoczowski, Gdańsk 2022, s. 12–13.

46:10812

prowadzone przez Assmannów, a także przez Michaela Foucaulta, który przedstawił swoje założenia pod nazwą „heterotopie", w referacie wygłoszonym w 1967 roku[52].

Pamięć odgrywa kluczową rolę w kontekście Zamościa. Należy jednak zdać sobie sprawę, że jest ona jedynie wytworem. Przedstawiciel psychologii egzystencjalnej, Rollo May, pisał:

> „Pamięć opiera się głównie na micie. Niektóre zdarzenia pojawiają się w naszych umysłach w rzeczywistości, inne w fantazji; dzięki pamięci nadajemy im formę urabiając je jak glinę – i wkrótce zdarzenie to przekształca się w mit. Mit ten utrzymujemy w pamięci, jako rodzaj przewodnika. (…) osoba bowiem przekształca wydarzenie, nadaje mu formę i zabarwienie oraz wzbogaca o szczegóły (…). Sartre powiedziałby, że mit jest behawioralną formą transcendencji. Mit formowany jest przez dziecięcy zabieg, by dziwnym doświadczeniom nadać sens. Mit organizuje przeżycie, łączy jego poszczególne części i tworzy pewną całość. To właśnie twórczy proces pamięci i potrzeba jedności umysłu ludzkiego rodzą i pielęgnują mity. Mit (…) będzie znacznie mniej przykry niż realne zdarzenie historyczne"[53].

Dlatego też pamięć, mit i wyobrażenie będą odgrywać w Zamościu tak istotną rolę. Odwiedzający w 1816 r. miasto Julian Ursyn Niemcewicz już na wstępie informuje o dojmującej niewiedzy i niepamięci jego mieszkańców. Nikt nic nie wie, nie zna historii, nie pamięta jej, nie wspomina, nie odwiedza grobu Zamoyskiego. Zagłada miasta to nie stacjonujący w hetmańskich komnatach Rosjanie, ale pozbawieni pamięci obywatele miasta, którzy wykazują swoisty rodzaj amnezji i ignorancji. Niepamięć była na tyle duża, że nie pamiętano nawet, jak wyglądał oryginalny herb miasta, jego więc poszukiwanie stało się w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości priorytetem zmazującym wstyd zapomnienia, jaki dotknął społeczność miasta. Kształtowanie się pamięci o mieście było więc procesem niezwykle żmudnym, a jednocześnie dość łatwym. W przestrzeni, w której nikt nie jest nośnikiem pamięci, albo jest ich niezwykle mało, jej tworzenie było znacznie ułatwionym procesem. Wystarczała pamięć ogólna – „Zamość to miasto-twierdza założone przez wielkiego hetmana i kanclerza Jana Zamoyskiego", aby z tych kilku słów wydobyć całą wyobrażoną pamięć, którą obudowano później opowieściami, mitami i fantazmatami.

[52] M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie" 2005, nr 6, s. 117–125; M. Foucault, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. M. Żakowski, „Kultura popularna" 2006, nr 2, s. 5–11.
[53] R. May, *Błaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk, Poznań 1997, s. 58.

47:52500

W tym miejscu, jako autorka pracy, chciałabym złożyć serdeczne podziękowania wszystkim tym bez których praca ta nigdy by nie powstała. Przede wszystkim składa podziękowania mojej promotorce pracy, prof. Agnieszce Zabłockiej-Kos, która przed jedenastoma laty, podczas studenckiego objazdu zabytkoznawczego po wschodniej Polsce, zainspirowała mnie do badania architektury, urbanistyki i tego, co ukryte w odczytywaniu Zamościa. Miastu temu, na seminariach licencjackim oraz magisterskim prowadzonych przez Panią Profesor krok po kroku starałam się szukać odpowiedzi na fenomen znaczeniowy Zamościa w XIX i XX stuleciu. To dzięki Pani Profesor po raz pierwszy zadałam sobie fundamentalne dla narracji tej pracy pytanie „gdzie leży Zamość?". Dziękuję za opiekę merytoryczną, ogromne wsparcie, pomoc i mobilizację na każdym etapie studiowania, zbierania materiałów oraz pisania tej obszernej pracy. Składam także ogromne podziękowania mojemu promotorowi pomocniczemu Panu dr hab. Aleksandrowi Łupiece za wszelakie uwagi i pomoc merytoryczną. Dziękuję także dr Aleksandrze Paradowskiej i dr Małgorzacie Popiołek za pomoc w zbieraniu materiałów. Evelinie Kachynskiej, Roksolyanie Hołovatej, Monice Pytel oraz Adriannie Michno dziękuję za pomoc przy tłumaczeniach tekstów i dokumentów. Składam też ogromne podziękowania mojej Rodzinie – Rodzicom, Siostrze, Babci za wsparcie i mobilizację. Podziękowania składam także Kamili, bez której pomocy i wyrozumiałości ta praca nigdy by nie powstała.

48:98107

CZĘŚĆ I. TERYTORIUM I HISTORIA

ROZDZIAŁ I. GDZIE JEST POŁOŻONY ZAMOŚĆ?

1. Przestrzeń wyobrażona i chwiejna mapa

Jeśli zadajemy sobie pytanie, „gdzie jest położona jakaś miejscowość?", to zazwyczaj pozostawiamy pewną dozę niepewności. Rzadko też to pytanie stawiają sobie historycy sztuki, a jeszcze rzadziej próbują na nie odpowiedzieć. Gdzie leży dane miasto? Jakie ma to dla niego wewnętrzne (urbanistyczne, architektoniczne) i zewnętrzne (odczytywanie, interpretowanie miasta) konsekwencje? Okazuje się, co pokazane zostanie w niniejszej pracy, że położenie Zamościa ma dla jego rozwoju zwłaszcza narracyjnego, istotne znaczenie, że jest jądrem wszystkich jego mitów, fantazmatów, narracji, wyobrażeń oraz realnych kamieni, z których powstał i po których także dzisiaj chodzimy.

Dzisiejszy Zamość leży w południowo-wschodniej Polsce, w województwie lubelskim, w powiecie zamojskim, nad rzekami Łabuńką i Topornicą. Wszystko to potwierdzają współczesne mapy. Historyczna kartografia ukazuje przynależność miasta najpierw do Korony, później do Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego, Imperium Rosyjskiego oraz II Rzeczypospolitej. Jednak Zamość to odwieczne miejsce sporu – ukrytego, niezaznaczanego konfliktu, ścierania się idei, interesów oraz prób manipulowania historią. W swej istocie historyczno-geograficzne położenie miasta, także jest rzeczą niepewną. Przyjęło się uważać, że Zamość leży na Zamojszczyźnie, której jeszcze 80 lat temu, próżno było szukać na mapach Rzeczypospolitej. Pytanie, które rozpoczyna ten rozdział, powinno paść już wcześniej, a właściwie powinno być zadawane zawsze, gdy miasto poddaje się analizie i badaniom. Rzadko jednak pytamy o jego położenie, bo jest to zarówno problematyczne, jak i niewygodne. Zamość leży bowiem tam, gdzie zostawiła go wielką polityka i stworzyła dla niego nową rolę. Jeśli chce się zapytać o tożsamość i historię tego miasta, należy najpierw zrozumieć, jak bardzo jego odwieczne położenie na rozchwianej mapie wpłynęło na wszystko, co się w tym mieście działo.

Rodzące się pytania pokazują, że niepewność to ważny grunt, na którym Zamość powstał i rozwijał się. To też dobra osnowa, aby odczytywać go na nowo, w całości od czasów jego powstania, a przede wszystkim od momentu, gdy w 1772 r. musiał podjąć trud odnalezienia się w politycznych granicach obcego mocarstwa, aż po rok 1939.

49:42603

W kontekście Zamościa i okolic miasta najważniejsze wydaje się zrozumienie dwóch pojęć: „niestabilność" i „geografia wyobrażona". Pokazują one, że nasze imaginowanie świata jest nierozerwalnie połączone z kulturowymi wyobrażeniami, które uwarunkowane są stereotypami, obrazami, uprzedzeniami i narracjami. Niestabilność zaś spowodowała, że Zamość jako miasto właściwie od swojego początku musiał mierzyć się z problemem własnego położenia. Działo się to także dlatego, że chociaż nie widać tego na mapach, miasto zawsze było pograniczem, ziemią wszystkich i wybranych, a co za tym idzie – miejscem, gdzie w naturalny sposób mogły rodzić się lęki, obawy i traumy.

„Stan pogranicza" zaczyna się już z chwilą jego powstania, gdy Zamość założony został na granicy dwóch województw I Rzeczypospolitej – ruskiego (ziemia chełmska) i bełskiego. Ta odwieczna, wewnątrzkrajowa dychotomia zaważyła na podziałach zaborczych, a co za tym idzie, rozchwiała niestabilną mapę tej części Europy w końcu XVIII wieku. Zamość i ziemia chełmska posiadały jeszcze wewnętrzne niewidzialne granice – kulturowe, wyznaniowe i językowe. Były barwnym, ale i, co się okazało w XIX w., niebezpiecznym tyglem. Lęk i wyobcowanie mieszkających tutaj ludzi brał się przede wszystkim stąd, że niemal żadne pokolenie nie otrzymało w spadku takiej samej mapy. Od 1772 r. aż do teraz, średnio co 17 lat następuje weryfikacja kartograficzna okolic Zamościa. Zmieniała się jego przynależność państwowa czy administracyjna. Przez wieki w zasadzie jedyne, co było stałe na omawianym terenie, to Ordynacja Zamojska. Niezależnie od tego, jak szalały wiatry historii, majorat Zamoyskich, przez 356 lat, do 1944 r., stał na straży nienaruszalności granic swojego „państwa". Jak zauważył Mariusz Kowalski w swojej rozprawie *Księstwa Rzeczypospolitej*, długie istnienie majoratu Zamoyskich, który cechował szacunek wobec włościaństwa, sprawiło, że na jego terenie wypracowano miejscowy etos ordynacji, który utrwalił się do dnia obecnego[54]. Tym też należy tłumaczyć przywiązanie zamościan do wszystkiego co 1764 „hetmańskie" i „ordynackie".

Poniższe zestawienie pokazuje ową omawianą niestabilność mapy od 1580 r. do czasów współczesnych.

[54] M. Kowalski, *Księstwa Rzeczpospolitej. Państwo magnackie jako region polityczny*, Warszawa 2013, s. 282.

50:52444

Rok reformy administracyjnej i zmiany mapy	**Opisowe położenie miasta**	**Czas trwania mapy**	**Ważniejsze wydarzenia historyczne dziejące się na ziemi chełmskiej i mające wpływ na miasto, ale niewidoczne na mapach administracyjnych**
1580–1772	- Rzeczpospolita Obojga Narodów - Prowincja Małopolska - województwo ruskie (stolica – Lwów) - ziemia chełmska - powiat krasnostawski (Zamość leży na granicy województw ruskiego i bełskiego) - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Lwowska - diecezja chełmska z siedzibą w Krasnymstawie	192 lata	1648 – powstanie Chmielnickiego i oblężenie Zamościa 1656 – potop szwedzki i oblężenie Zamościa 1656 – Traktat w Radnot, określany mianem protorozbioru, Zamość miał w nim przypaść Księstwu Siedmiogrodzkiemu 1704 – oblężenie i zdobycie miasta przez Szwedów podczas wojny północnej 1715 – oblężenie i zdobycie miasta przez wojska saskie podczas wojny północnej 1771 – oblężenie Zamościa podczas konfederacji barskiej
1772	- Monarchia Habsburgów - I rozbiór Polski i oderwanie Zamościa od ziemi chełmskiej - cyrkuł bełski (ze stolicą w Zamościu)	11 lat	

51:10766

	- okręg zamojski - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Lwowska - diecezja przemyska		
1783	- Monarchia Habsburgów - cyrkuł zamojski - okręg zamojski - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Lwowska - diecezja przemyska	12 lat	1794 – likwidacja Akademii Zamojskiej
1795	- Monarchia Habsburgów - Galicja wschodnia (w odróżnieniu od nowej przyłączonej po III zaborze Galicji zachodniej) - cyrkuł zamojski - okręg zamojski - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Lwowska - diecezja przemyska	12 lat	1809 – oblężenie Zamościa przez wojska polskie i napoleońskie, zdobycie miasta.
1809	- Księstwo Warszawskie - departament lubelski - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Lwowska - diecezja przemyska	7 lat	1813 – wielomiesięczne oblężenie Zamościa przez wojska rosyjskie, miasto poddaje się jako ostatnia twierdza.
1816	- Królestwo Polskie - obwód zamojski (z siedzibą	21 lat	1821 – sprzedaż Zamościa Rządowi Królestwa

52:99975

	w Janowie Ordynackim) - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska		Polskiego 1830-1831 – powstanie listopadowe, wielomiesięczne oblężenie miasta. Zamość poddaje się jako ostatnia twierdza.
1837	- Imperium Rosyjskie - Królestwo Polskie - gubernia lubelska - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich (okolice bez Zamościa) - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska	30 lat	1863–1864 – powstanie styczniowe, ziemia chełmska jest jedną z największych aren powstania.
1867	- Imperium Rosyjskie - Kraj Przywiślański - generał-gubernatorstwo warszawskie - gubernia lubelska - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich (okolice bez Zamościa) - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska	45 lat	1875 – likwidacja unickiej diecezji chełmskiej (ostatniej diecezji unickiej na ziemiach Królestwa Polskiego), prześladowania unitów na ziemi chełmskiej, rusyfikacja i ofensywa architektoniczna stylu bizantyjsko-rosyjskiego. 1910 – Mikołaj II cofa przymus przechodzenia unitów na prawosławie, rozpoczyna się ofensywa religijna Kościoła katolickiego
1912	- Imperium Rosyjskie - Kraj Południowo-zachodni - Generał-gubernatorstwo	4 lata	1914 – wybuch I wojny światowej, Zamość do 1915 r. przechodzi kilkukrotnie z

53:75363

	kijowskie - gubernia chełmska - powiat zamojski (okrojony) - Ordynacja Zamoyskich (okolice bez Zamościa) - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska		rąk rosyjskich do rąk niemieckich i austro-węgierskich. 1915 – Bieżeństwo z ziemi chełmskiej.
1916	- Austro-Węgry - Generalne Gubernatorstwo Lubelskie - Ordynacja Zamoyskich (okolice bez Zamościa) - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska	3 lata	1918 – I traktat brzeski Zamość miał wraz z ziemią chełmską stać się częścią Ukraińskiej Republiki Ludowej
1918	- II Rzeczpospolita Polska -1764 województwo lubelskie (jedno z województw tzw. centralnych) - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich (okolice bez Zamościa) - Metropolia Warszawska -1764 diecezja lubelska (granice diecezji tak jak województw pokrywają się z granicami zaborów)	21 lat	1918-1921 – I akcja rewindykacyjno-polonizacyjna 1920 – oblężenie Zamościa przez bolszewików, obrona przez sprzymierzone wojska polsko-ukraińskie, kawaleryjska bitwa pod Komarowem 1938 – III akcja rewindykacyjno-polonizacyjna
1939	- III Rzesza - Generalne Gubernatorstwo - dystrykt lubelski - powiat zamojski - Ordynacja Zamoyskich (okolice	5 lat	1939 – wybuch II wojny światowej, region jest na początku wojny dzielony między wojska niemieckie i sowieckie, ostatecznie

54:61370

	bez Zamościa) - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska		ustalono granice okupacyjne na Bugu. 1940 – zmiana nazwy miasta na Himmlerstadt 1940-1943 – Eksterminacja Żydów 1942–1943 – *Aktion Zamość* Pacyfikacja Zamojszczyzny i Dzieci Zamojszczyzny 1943 – *Ukraineraktion* wysiedlenia spod zamojskich wsi ludności ukraińskiej i relokacja w okolicach Hrubieszowa 1943 – *Heim ins Reich* przesiedlenia na tereny Zamojszczyzny Niemców m.in. z Rumunii, Bukowiny, Jugosławii 1942–1944 – Powstanie zamojskie 1943–1946 – walki polskiego podziemia z UPA, pacyfikacje wsi przez Ukraińców i AK
1944	- Polska Rzeczpospolita Ludowa - województwo lubelskie - powiat zamojski - Metropolia Warszawska - diecezja lubelska	7 lat	22.07.1944 – Ogłoszenie manifestu PKWN. Jako miejsce ogłoszenia podano miasto Chełm. W rzeczywistości został podpisany, zatwierdzony i ogłoszony w Moskwie. 1944 – Likwidacja

55:10261

			Ordynacji Zamoyskich 1945–1947 – Przesiedlenia ludności ukraińskiej z terenów ziemi chełmskiej do USRR 1945 – *Zakerzoński Kraj* – nazwa ziem uważanych za etnicznie ukraińskie, które w wyniku traktatu jałtańskiego znalazły się po zachodniej stronie linii Curzona, m.in. ziemia chełmska z Zamościem. Nomenklatury tej używali Ukraińcy niezadowoleni z nowego podziału granic. Nazwa bywa używana do dzisiaj.
1951	Umowa pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a ZSRR o zamianie odcinków terytoriów państwowych, podpisana 15.02.1951 r. Województwo lubelskie pomniejsza się o 430 km^2 Bełz, Sokal, Krystynopol z powiatu hrubieszowskiego (Zamojszczyzna) zostają przekazane USRR.	24 lata	
1975	- Polska Rzeczpospolita Ludowa - Makroregion Środkowo-Wschodni - województwo zamojskie - rejon zamojski	23 lata	1952 – próba kolejnej korekty granic. ZSRR chciało uzyskać niemal cały powiat hrubieszowski i wschodnią cześć powiatu

56:70623

	- Metropolia Warszawska - diecezja lubelska Od 1992 r. - Metropolia Przemyska - diecezja zamojsko-lubaczowska		tomaszowskiego (wszystko Zamojszczyzna). Po stronie sowieckiej znalazłby się Hrubieszów, Horodło, Tyszowce. Nie doszło to jednak do skutku z powodu śmierci Józefa Stalina.
1998	- Rzeczpospolita Polska - województwo lubelskie - powiat zamojski	Do teraz	
2004	Wejście do Unii Europejskiej, Zamojszczyzna staje się granicą UE.	Do teraz	

Spadek poordynacki i częste zmiany kartograficzne wytworzyły na omawianym terenie specyficzne przywiązanie do konserwatyzmu i odrzucenia niemal wszystkiego, co nowe i niezrozumiałe. Skoro niezrozumiałe, to wrogie, skoro wrogie, to znowu „kołyszące" mapą. Współczesne gminy leżące w niegdysiejszych dobrach Zamoyskich, przywiązane do opiekuńczego charakteru ordynacji, są dzisiaj najbardziej konserwatywnym regionem obecnego województwa lubelskiego. Tradycyjnego feudalnego modelu społecznego nie wygasiły społeczne rewolucje lat 1939–1956, wręcz przeciwnie – resentyment jest widoczny i pogłębiany wraz ze wzrostem politycznego populizmu. Na tle tego wszystkiego miasto pojawia się znowu jako twierdza i ostoja, chociaż w zamyśle jego założyciela miało być otwartym, konkurującym centrum myśli humanistycznej z uczelnią propagującą zwalczanie wszystkiego co zaściankowe i jednocześnie szkodliwe dla wizji nowoczesnej i silnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Miasto więc przeszło, jak się wydaje, ciekawą drogę od otwartej, wieloetnicznej społeczności do zamkniętej twierdzy, gdzie odbywać się miała wieczna patriotyczna projekcja wyidealizowanej historii. Uchwycenie tego procesu i zmian jest próbą stworzenia nowej przestrzeni interpretacyjnej dla miasta, w której nie będzie ono jedynie urbanistycznym *citta ideale,* ale skomplikowaną, złożoną strukturą oraz próba jej odczytania. Dzisiejsze oficjalne hasło promujące miasto: *Zamość – twierdza otwarta* **[il.8]** doskonale pokazuje, co ostatecznie wygrało w narracji o nim. Zamość to cały czas twierdza, chociaż otwarta, ale taka, która zawsze gotowa jest do obrony.

57:86587

Płynność granic, którą wyznaczały wojny, powstania, traumy, zmiany przynależności państwowej, ale także niedostateczne określenie, co jest „nasze", a co „obce", doskonale ilustrują historię zmian chociażby nazw geograficznych. Jeden termin w początku wieku oznaczał co innego niż 50 lat później. Bój terminologiczny i ideologiczny na przestrzeni dziejów stoczono o skrawek ziemi mający w przybliżeniu około 11 tys. km^2, rozciągnięty pomiędzy Bugiem i Wieprzem oraz biegnący od południowego Podlasia, przez fragment Polesia, po Hrubieszów i na południu obejmujący treny historycznej Małopolski z Biłgorajem i Tarnogrodem **[il.9 i 10]**. Tereny te z punktu widzenia historii nie były przedmiotem dogłębnych, całościowych badań historycznych, a wydają się ciekawe dlatego, że ich niestabilne położenie i kulturowa różnorodność doprowadziły do jednego z najbardziej zaognionych, najdłuższych, a jednocześnie niewidzialnych konfliktów w tej części Europy. Nie cechowała tej historii szybka, brutalnie rozwiązująca kłótnie wojna, ale cichy domowy spór, w którym aktorami stali się zwykli ludzie i miejscowości przez nich zamieszkiwane. Wszystko dodatkowo zaogniały ideologie, budząca się świadomość narodowa, przynależność religijna i w końcu wielka polityka. Częścią tej ziemi stał się Zamość, który chociaż nie miał ruskiego rodowodu i powstał w końcu XVI w., w pełni dzielił jej skomplikowane losy. Przypadek Zamościa wydaje się na tym tle najciekawszy przede wszystkim dlatego, że nawet dzisiaj nie ma ani jednej, jasnej i mającej historyczne podstawy nazwy dla obszaru, na którym miasto leży. To wręcz nieprawdopodobne, ale każdy stosowany termin nadawany temu terytorium niósł ze sobą ideologiczny ładunek, a częstotliwość zmian spowodowała, że jest ten region w jakimś wiecznym „zawieszeniu", czy jak to ujął w swoim artykule dotyczącym środkowej Europy, czeski historyk Miroslav Hroch: „w niewydarzeniu"[55]. Nie mogąc wypełnić swojej prawdziwej nazwy, bo jej zwyczajnie nie posiada. W niniejszej pracy skupiam się przede wszystkim na południowym obszarze tego terenu, który w II połowie XX w. zyska nową nazwę „Zamojszczyzna" **[il.11]**.

Granice, także geograficzne, były płynne i wymuszały na mieszkających tu budowanie narracji potwierdzających ich prawo do poczucia się na danym terenie jak autochton. Nawet gdy granice państw, województw, regionów stawały się jasno określone, to niemal nigdy nie były równe z tymi językowymi i narodowościowymi. Co ważne, a o czym rzadko się wspomina w literaturze – niemal nigdy nie pokrywały się z organizacją diecezji katolickich i prawosławnych. Kontynuowały często skostniały wielowiekowy system organizacyjny, który kazał przypisywać ziemię chełmską Metropolii Lwowskiej, utworzonej staraniem Kazimierza

[55] M. Hroch, *Central Europe: TheR ise and Fall of an Historical Region*, [w:] *Central Europe: Core or Periphery?*, red. Ch. Lord, Copenhagen 2000, s. 21–34.

58:70702

Wielkiego w celu latynizacji Rusi Czerwonej. Stan ten, pomimo wielokrotnego przeorganizowania, utrzymuje się częściowo do dzisiaj (diecezja zamojsko-lubaczowska należy do Archidiecezji Przemyskiej, która jest namiastką przedwojennej Archidiecezji Lwowskiej).

Co istotne, pewne elementy geograficzne starano się zmieniać lub wyrzucać je ze świadomości. Tak działo się tuż po II wojnie światowej, gdy hitlerowcy zniweczyli wieki obecności Żydów na ziemi chełmskiej, zaś komuniści przesiali te tereny, dzieląc mieszkającą tu od wieków miejscową ludność według kategorii – „tutejszy" (Polak) i „obcy" (Ukrainiec), a jednocześnie szachując mapą województw i zastępując funkcjonujący od stuleci termin „ziemia chełmska" – Lubelszczyzną i Zamojszczyzną. Żadna z tych nazw nie była nigdy poparta historycznym nazewnictwem. Lubelszczyzna była częścią Małopolski, Zamość i Chełm to Ruś Czerwona, a Zamojszczyzna nie pokrywa się ani z terenami ordynackimi, ani nawet z ziemią chełmską, gdyż zaliczono do niej, pozostawiony w granicach Rzeczypospolitej Ludowej, fragment ziemi bełskiej. Sztucznie utworzone terminy, uczone w szkołach i utrwalone w nazewnictwie instytucji kulturalnych, weszły do powszechnej świadomości, sprawiając, że lokalność stała się w końcu stabilna i wyznaczyła jakieś większe granice, których tutaj tak naprawdę nigdy nie było.

2. Głos oddany najstarszym encyklopediom (XVII–XVIII w.)

Ludzkość od dawna określa swoją tożsamość poprzez zajmowaną przestrzeń, a samo terytorium staje się wyznacznikiem pewnych procesów społecznych[56]. Przestrzeń jest więc ważna z wielu powodów – konsoliduje i buduje poczucie wspólnoty. Jak więc odnajduje się w tym miasto takie jak Zamość? Niezbędny do pokazania tych procesów jest przegląd najstarszych zapisków encyklopedycznych oraz przewodników, które pokażą nam, gdzie na początku lokowano miasto, a także analiza znaczeniowa terminów, jakie pojawiają się w ponad 440-letniej narracji jego dotyczącej – Ruś, Ruś Czerwona, Ukraina, ziemia chełmska, ziemia bełska, Kresy, Zamojszczyzna...

Zamiany w słownikach i przewodnikach doskonale ilustrują proces nieustannej „wędrówki" Zamościa po różnych regionach. Najstarsze encyklopedie pokazują jednak bazę wyjściową tego procesu, który zwłaszcza w XIX w. został zaburzony m.in. przez niestabilność polityczną, próby nowego definiowania historycznych pojęć, czy nazw geograficznych.

[56] M. Kowalski, *op. cit.*, s. 20.

59:67437

Jedną z pierwszych wzmianek o mieście znajdujemy w przewodniku z 1627 r. wydanym po łacinie w Holandii w cyklu książkowym *Małe Republiki*, będącym zestawem przewodników po krajach europejskich. W 1627 r. ukazał się tom poświęcony Koronie, Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, Prusom oraz Inflantom – *Respublica sive status Regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. Diversorum autorum*. Na przewodnik składały się teksty opowiadające o Rzeczypospolitej, wydane wcześniej w formie broszur w krajach niemieckich w końcu XVI i na początku XVII wieku. Znajdujemy tam pochwalny panegiryk na cześć Jana Zamoyskiego i wspomnienie o ufundowanej przez niego *pro publico bono* na Rusi małej akademii[57]. Nie ma wzmianki o samym Zamościu, ale wiemy, że chodzi tu o Akademię Zamojską, która była uczelnią przeznaczoną dla kształcenia elity przede wszystkim z województw wschodnich. Od samego początku miasto kojarzone było z regionem Rusi.

W 1732 r. ukazała się znana w zachodniej Europie encyklopedia *Grosses Universal-Lexicon* opracowana i wydana w Lipsku przez wrocławskiego księgarza Johanna Heinricha Zedlera, w której pod hasłami *Zamoiscze, Zamoiscie, Zamoisc, Zamoiski* znajduje się obszerny opis miasta, jego założyciela i rodziny Zamoyskich. Opis rozpoczyna się od słów: „Zamość ma piękne dogodne położenie na równinie, leży tak samo blisko do Lublina co do Chełma, a gdy się rano wyjedzie to na północ dojedzie do Lwowa. Piękne to miasto, założone przez wielkiego kanclerza”[58].

W latach 30. XVIII w. miasto opisał w swoim atlasie *Świat We Wszystkich Swoich Częściach Większych y Mnieyszych* biskup Władysław Aleksander Łubieński. Lokuje miasto „w kraju obiecanym przez Pana Boga”, w województwie ruskim i na ziemi chełmskiej[59]. Pod hasłem Zamość znalazł się opis miasta:

> „Zamość miasto stołeczne Ordynacyi Zamoyskiey, od Jana Zamoyskiego Kanclerza, y Hetmana W.K. erygowaney z Wielą miastami y wsiami (…) w mieście zaś kamienice murowane z podcieniami, Rynek obszerny, Ratusz piękny, na którym z Zamku wszystek prospekt, przy zamku jest kollegiata, w której dziekan jest infułatem, prałatami zaś y Kanonikami są sami Akademicy z Akademii Zamoyskiey, która tam iest erygowana przez tegoż Jana Zamoyskiego tymże trybunem iak Akademia Krakowska. W kościele kolegiackim bardzo pięknym y wspaniałym iest Kaplica pięknie adorowana, y grób Zamoyskich”[60].

[57] *Respublica sive status Regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum autorum*, Leyden 1627, s. 46–48.
[58] J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universal-Lexicon*, t. 60, Leipzig 1750, s. 754–755. (tłumaczenie własne)
[59] W.A. Łubieński, *Świat We Wszystkich Swoich Częściach Większych y Mnieyszych*, t. 1, Wrocław 1740, s. 424.
[60] *Ibid.*, s. 428–429.

60:69602

W 1764 r. niemiecki geograf, podróżnik i teolog Anton Friedrich Büsching w jedenastotomowym dziele *Erdebeschreibung* poświęca jedną część ziemiom Rzeczypospolitej i Litwy. W rozdziale dotyczącym województw ruskiego oraz bełskiego i podzielonym na ziemie, znajduje się także wzmianka o Zamościu. Autor jednak nie lokuje miasta w ziemi chełmskiej, a w województwie bełskim obok Bełza, Buska, Lubaczowa, Horodła, Hrubieszowa, Szczebrzeszyna, Sokala i Rawy. To pokazuje nie tyle jego błąd, co płynne traktowanie granic województw i nazw geograficznych. Zamość położony był też na styku województw i na niektórych mapach, zwłaszcza tych z połowy XVIII stulecia, pokazywano go jako miasto leżące na ziemi bełskiej. Także w oficjalnych dokumentach, na zmianę pojawiają się błędy w miejscach lokalizujących Zamość. Nigdy oficjalnie nie zmieniano granic województwa, a kartograficzne szachowanie nimi pokazuje zarówno bałagan administracyjny, jak i stawia miasto na chwiejnym gruncie. W encyklopedii mamy też cenny opis miasta, w którym autor akcentuje zły stan techniczny budynków: „Zamość miasto z fortecą, które od sławnego Wielkiego Kanclerza Jana Zamoyskiego fundowane, wspaniałą farą, y innymi kościołami, Akademią teraz wcale prawie zniszczoną (którey ustawiczni Kanclerze są Biskupi Chełmscy) (…). Fortifikacje Miasta bardzo teraz są podłe”[61].

Już na przykładzie tych kilku tekstów widzimy, że jedyną bazą historyczną dla miasta jest jego historyczne i niepodważalne właściwie położenie na Rusi – zarówno tej administracyjnej (województwo), jak i historycznej (ziemia bełska). Ale czym była Ruś i jak zmieniła się w Małorosję, Ukrainę, Kresy i jak z tego procesu wyodrębniała się ziemia chełmska i Chełmszczyzna?

3. Ruś, Ruś Czerwona, ziemia chełmska, Ukraina

Określenie państwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów już samo w sobie jest problematyczne. Gdy zagłębimy się w historię ziem polskich i innych budujących cały organizm państwowy dostrzeżemy, że nigdy nie prezentował się on jednolicie. Na Rzeczpospolitą składały nie tylko Korona i Litwa, ale także Ruś, Inflanty, ziemie lenne, pomniejsze księstwa, m.in. zatorskie, oświęcimskie, siewierskie, warmińskie, łowickie i fideikomisy budujące osobne, prywatne państwa w państwie. Rzeczpospolita była różnorodna tak samo jak system prawny i społeczny obowiązujący w każdej z prowincji. Ten rodzaj

[61] A.F. Büsching, *Geografia królestwa polskiego y Wielkiego xięstwa litewskiego*, przeł. E.A. Kuropatnicki, Lipsk-Drezno-Warszawa 1768, s.158.

61:79529

zróżnicowania, jak zauważył Wacław Uruszczak, pomimo zachowania politycznej jedności państwa, znajdował odzwierciedlenie w tytulaturze monarchy[62]. W 1791 r. ustawa rządowa nadała pełen tytuł polskiemu monarsze: *Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski, Czernichowski*. W tytularzu zastosowano przymiotnik „ruski", który w XIX w. zaczął być problematyczny, nabierając politycznego znaczenia, a jednocześnie określając niejasne terytorium.

Ruś stanowiła ważny obszar składowy państwa: w opisach Rzeczypospolitej zazwyczaj była wymieniana po Koronie, Litwie i Inflantach, ale ani jej granice, ani podziały nie były wyraźne i ustalone. Sama geneza słowa jest niejasna i w zależności od polityki oraz potrzeb była zmieniana i uzupełniana. Pierwszy raz termin ten pojawił się w *Annales Bertiniani*, rocznikach spisanych w II połowie IX w. i odnosił się do ludu pochodzenia skandynawskiego (normańskiego) różniącego się od innych mieszkańców wschodniej Europy – Słowian, językiem, zwyczajem i wyglądem zewnętrznym[63]. Rusowie przybywszy na ziemie wschodniej słowiańszczyzny skolonizowali ją w dorzeczach Dniepru, Wołchowa oraz Wołgi, a pod egidą Ruryka stworzyli pierwsze państwo zwane Rusią Kijowską **[II.12]**[64]. Państwo to w wyniku rodzinnych konfliktów zarówno powiększało swoje terytorium, jak i wewnętrznie się dzieliło. Maciej Stryjkowski, autor pierwszego drukowanego zarysu historii Europy Wschodniej do 1581 r., przedstawił kilka propozycji etymologii słowa „Ruś"[65]. Było to pierwsze tak obszerne opracowanie i zebranie wiadomości zarówno legendarnych, jak i uważanych ówcześnie za naukowe. Stryjkowski także jako jeden z pierwszych wspomina o nazwach kolorystycznych stosowanych w odniesieniu do tego obszaru. Podział na kolory – Białą, Czarną i Czerwoną, jest tak samo niejasny, jak sama terminologia[66]. Najprawdopodobniej podział na Ruś Białą, Ruś Czarną i Ruś Czerwoną wykrystalizował się ostatecznie w XVII wieku. Powszechnie uważa się, że terminy te pochodzą od języków mongolskich, w których kolorami oznacza się strony świata. Biały odpowiada zachodowi, czarny północy, czerwony zaś południu.

---

[62] W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego (966–1795*), t. 1, Warszawa 2010, s. 90.
[63] *Annales Bertiniani*, Hannover 1883, s. 19–20.
[64] A. Kijas, *Początki państw: Ruś*, Poznań 2014, s. 15–44.
[65] M. Stryjkowski, *Która przedtym nigdy światła nie widziała. Kronika Polska Litewska, Żmodzka, y wszystkiey Rusi Kijowskiey, Moskiewskiey, Siwierskiey, Wołyńskiey, Podolskiey, Podgorskiey, Podlaskiey, etc.*, Królewiec 1582, s. 110–120.
[66] W historiografii przyjęło się, że kraina historyczna Rusi Białej obejmuje tereny dorzecza górnego Dniepru, między Ptyczem i Desną oraz w górnej części dorzecza Dźwiny, z miastami: Mińskiem, Smoleńskiem, Mohylewem, Połockiem, Witebskiem i Mścisławem. Ruś Czarna obejmuje terytoria położone między Prypecią, górnym Niemnem i dolną Berezyną z głównymi miastami: Nowogródkiem, Świsłoczem, Nieświeżem i Wołkowyskiem.

62:93512

Tereny Rusi Czerwonej od średniowiecza były przedmiotem zatargów między królami polskim a ruskimi kniaziami. Teren ten był ważny dla Piastów i Rurykowiczów, przede wszystkim dlatego, że był dobrze zurbanizowany, stanowił granicę międzypaństwową i leżał przy newralgicznych szlakach handlowych. Najważniejszą organizacją na tym terenie był zespół grodów pochodzących z połowy X w. i trudniących się przede wszystkim handlem pluskwiakami czerwcami, które stanowiły towar eksportowy wykorzystywany w farbowaniu na kolor czerwony/bordowy tekstyliów **[il.13]**. Grody czerwieńskie po raz pierwszy wspominane są w latopisie *Powieść lat minionych* Nestora. Przed 981 r. ziemia czerwieńska wchodziła w skład państwa Piastów, ale jej dzieje są niepewne i w XIX w. były przedmiotem realnego sporu[67]. Od największego grodziska – Czerwień (oddalony około 40 km w kierunku Zamościa), nazwę swoją wzięła cała sieć grodów, osada ta jednak nie przetrwała **[il.14 i 15]**[68]. Od czasów pierwszych badań historycznych w XVIII w. w historiografii istnieje spór o to, jak rozległy teren zajmowały Grody Czerwieńskie i czy mógł on odpowiadać terytorium przyszłej Rusi Czerwonej, czy wręcz przeciwnie, ograniczał się do kilku sąsiadujących ze sobą osad. Przeważającym poglądem jest teza uznająca Grody Czerwieńskie za obszar całkiem rozległy, bo obejmujący swym zasięgiem w przybliżeniu przyszłą ziemię chełmską, bełską, przemyską, sanocką i częściowo wołyńską. Grody Czerwieńskie były zalążkiem nie tylko Rusi Czerwonej, ale przede wszystkim wielowiekowego sporu, który przybrał na sile w II połowie XIX w. i toczony był aż do wybuchu II wojny światowej.

Terytorium grodów, w każdym wariancie, zarówno jako rozległego terenu, jak i kilku osad, pokrywało się z ziemi chełmską. Stanowiły one źródło zatargu pomiędzy Piastami i Rurykowiczami. W 981 r. zostały podbite przez Włodzimierza Wielkiego, w 1018 r. zdobył je Bolesław Chrobry, ale w 1031 r. Jarosław Mądry je odzyskał. Najprawdopodobniej w wyniku tych tarć osady przestały istnieć, ale ciekawa wydaje się wzmianka w *Powieści lat minionych*, że Jarosław Mądry zniszczył grody, rozegnał Lachów, a w ich miejsce sprowadził Rusinów, którzy, współczesnym językiem mówiąc, mieli skolonizować i zrutenizować tereny nad Bugiem[69]. Od tego też czasu ziemie te miały charakter mieszanego pogranicza polsko-ruskiego. W późniejszych latach teren przechodził jeszcze kilkukrotnie z rąk do rąk, stając się polem walki między władcami Małopolski (w okresie rozbicia dzielnicowego), kniaziami halicko-wołyńskimi, Węgrami, Litwinami i Złotą Ordą. Grody jednak nie były już nigdzie wspominane. Ich miejsce zajął Halicz i Włodzimierz. W 1199 r. Halicz został stolicą księstwa

[67] S. Cercha, *Gdzie znajdowały się Grody Czerwieńskie*, „Litwa i Ruś" 1912, t. 3, z. 1, s. 21–40.
[68] K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości o Czermnie-Czerwieniu*, „Archeologia Polski" 1959, t. IV, s. 46–59.
[69] F. Sielicki, *Najstarsza Kronika Kijowska. Powieść Minionych Lat*, Wrocław 2005, s. 56.

63:61215

halicko-wołyńskiego – dzielnicy powstałej w wyniku rozpadu Rusi Kijowskiej. Państwo obejmowało tereny niemal całej późniejszej Rusi Czerwonej i sięgało po Polesie **[il.16]**.

W 1238 r. na czele państwa stanął ambitny, wychowany na dworze krakowskim i węgierskim, kniaź Daniel I Halicki[70]. Czas jego panowania przeplatany był wewnętrznymi sukcesami, sprawną polityką, ale i trudnymi wojnami przede wszystkim z Tatarami o zachowanie suwerenności i jedności ziem **[il.17]**. Daniel założył dwa ważne ośrodki miejskie – Chełm (1237), gdzie przeniósł stolicę swojego państwa, i Lwów (1256). Pomimo wyznawanej przez niego prawosławnej wiary, w 1253 r. władca został w Drohiczynie koronowany przez legata papieża Innocentego IV na króla Rusi[71]. Królestwo jego nie przetrwało jednak długo – ostatnim władcą tytułującym się jako król Rusi był wnuk Daniela, Jerzy Lwowicz. Już w czasie jego panowania państwo było rozgrabione, formalnie jednak ostatnim zasiadającym na tronie był wnuk Jerzego, Bolesław Jerzy II. Zmarł on bezpotomnie w 1340 r., a jego państwo przez 10 kolejnych lat stało się areną walki między Koroną, Węgrami i księciem litewskim, synem Giedymina – Lubartem[72]. Po śmierci Kazimierza Wielkiego, jego następca, a zarazem dziedzic tronu w Budzie, Ludwik Węgierski stopniowo inkorporował Ruś Czerwoną do Królestwa Węgier, osadzając na tych terenach swojego namiestnika, księcia Władysława Opolczyka[73] **[il.18]**. Proces ten zakończyła Jadwiga Andegaweńska, która usunęła wszystkich starostów węgierskich i ogłosiła akt przyłączenia Rusi Halicko-Włodzimierskiej do Korony.

Jeszcze w czasach walk o wpływy po śmierci Bolesława Jerzego II królowie Polski i Węgier starali się dokonać religijnej ekspansji na terenach dawnego księstwa ruskiego. Powołano więc, za zgodą papieża diecezje we Włodzimierzu Wołyńskim (1358), w Chełmie (1358/1359) i we Lwowie (1359). Miały one charakter tytularny, a ordynariusze nie pojawiali się w nich, ze względu na nieustabilizowaną jeszcze sytuację polityczną[74]. W 1367 r. powołano metropolię halicką i podporządkowano jej diecezje: przemyską, włodzimierską, i chełmską, niedługo po tym przyłączono kolejne: kamieniecką, lwowską i kijowską. W 1412 r. bullą papieską przeniesiono metropolię z Halicza do Lwowa[75]. Sam Chełm stał się stolicą już

[70] D. Dąbrowski, *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012, s. 21–33.
[71] *Ibid*., s. 354–368.
[72] J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 2004, s. 332–340.
[73] S.A. Sroka, *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech*, [w:] *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2001, s. 45–59; J. Sperka, *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, Pan Rusi, Palatyn Węgier i Namiestnik Polski*, Kraków 2012, s. 206–207.
[74] W. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, t. 1, Lwów 1904, s. 26–38.
[75] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 1, Warszawa 1885/1886, s. 349–359.

64:10613

drugiego biskupstwa: od 1223 r. funkcjonowała tu prawosławna eparchia chełmska, a w 1359 r. miasto został stolicą katolickiej diecezji chełmskiej[76].

W 1434 r. Władysław Jagiełło dokonał jednego z pierwszych historycznych podziałów administracyjnych ziem Korony. Granice województw wytyczone na podstawie terytoriów dawnych księstw oraz historycznych kordonów funkcjonowały przez ponad trzy stulecia. Z terytorium Rusi Czerwonej i części dawnego księstwa halicko-wołyńskiego utworzono dwuczęściowe województwo ruskie. W ogólnej historiografii przyjmuje się, że na Ruś Czerwoną i późniejsze województwo ruskie składały się: ziemia halicka, ziemia chełmska, ziemia przemyska, ziemia sanocka, ziemia lwowska. Do Rusi Czerwonej nie zaliczano ziemi bełskiej, która była osobną jednostką administracyjną i stanowiła do 1462 r. osobne księstwo pod protektoratem książąt mazowieckich[77]. To właśnie Księstwo Bełskie oddzielało od siebie terytoria województwa ruskiego **[il.19]**. Na większą część, położoną na południu, składały się ziemia lwowska, halicka, przemyska i sanocka, na mniejszą – na północy – ziemia chełmska. Województwo należało do prowincji małopolskiej, a jego stolicą był Lwów, choć dla oddzielonej od właściwego terytorium ziemi chełmskiej najważniejszym ośrodkami były Chełm, Krasnystaw i Ratno. Ziemia ta dzieliła się na 5 powiatów: chełmski, krasnostawski, lubomelski, ratneński i hrubieszowski (po reformach ziemskich w końcu XV w. zlikwidowano trzy ostatnie powiaty)[78] **[il.20]**.

Województwo ruskie było jednym z najważniejszych i najbogatszych w Koronie. Wpływ na to miało jego intratne położenie i gęste zaludnienie. Stanowiło w XVI i XVII w. siedziby takich rodów jak: Ostrogscy, Żółkiewscy, Sobiescy, Rzewuscy, Tarnowscy, Koniecpolscy, Kmitowie, Herbutowie czy Zamoyscy. Napływ ludności polskiej do województwa ruskiego wspierany był przez administrację państwową oraz struktury kościelne. Na Ruś przybywali kupcy i rzemieślnicy przede wszystkim z terenów niemieckich,

[76] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 157–161.
[77] W 1462 r. utworzono z terenów Księstwa Bełskiego osobne, najmniejsze w Rzeczypospolitej i na Litwie, województwo bełskie. Do najważniejszych miejscowości ziemi bełskiej należały: Bełz, Sokal, Busk, Grabowiec, Lubaczów, Horodło (miejsce unii polsko-litewskiej). Księstwo to wchodziło w skład diecezji i eparchii chełmskiej.
[78] Zygmunt Gloger, historyk i krajoznawca w 1900 r. pisał: „Ziemia Chełmska stanowiła anklawę, czyli oddzielną przynależność województwa Ruskiego, będąc zupełnie od niego przegrodzoną przez województwo Bełskie. (…) Ziemia Chełmska rządziła się oddzielnie od województwa, sejmikowała w Chełmie, wybierając dwóch posłów i jednego deputata. Dzieliła się na dwa powiaty: Chełmski i Krasnostawski, z których każdy miał starostwo grodowe, w Chełmie i Krasnymstawie, i osobnych urzędników ziemskich. Niegrodowe starostwa były: Lubomlskie, Ratnieńskie, Hrubieszowskie i inne. Senatorów było dwóch: większym, czyli krzesłowym, był biskup chełmski, a mniejszym chełmski kasztelan. Powiat Chełmski w roku 1676 posiadał wsi 260 i miast z miasteczkami 16, powiat zaś Krasnostawski wsi 167 i miast 7" Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 211–220.

65:65895

chłopi z przeludnionych miejscowości Korony oraz szlachta, która otrzymywała tu nadania ziemskie.

Termin „Ukraina" jest stary tak samo, jak „Ruś", ale od wieków wykorzystywany był propagandowo. W żadnym przedziale czasowym nie obejmował tych samych terytoriów, dlatego też jeszcze łatwiej niż „Rusią" można nim było operować. Pierwszy raz określenie „Ukraina" pojawia się w latopisie kijowskim pod datą 1187 r. i przy opisie śmierci księcia perejasławskiego Włodzimierza II Glebowicza: „w нємжє **оукраина** многопостона" („za nim Ukraina bardzo rozpaczała"[79]. Nie wiemy, o jakim terenie ówcześni kronikarze myśleli, najprawdopodobniej o okolicach Perejasławia, Białej Cerkwi, Kijowa i dorzecza Dniepru. W 1189 r. w tym samym roczniku kronikarz zanotował: „и приѣхавшюжеемо **Оукраинѣ Галичькои** и взѧдвагорода Галичькъıи и ѿтолѣпоиде к Галичю. Поихъсвѣтоу" („I przyjechał on na Ukrainę Halicką i zajął dwa grody halickiej i stamtąd, za ich radą, poszedł do Halicza" [80] . To cenne wspomnienie o wyprawie księcia smoleńskiego Dawida Rościsłowicza pokazuje, że średniowieczni mieszkańcy księstw ruskich stosowali synonimiczne określenie Rusi jako Ukrainy. Uważali, że Ruś Halicka, będąca częścią Rusi Czerwonej, jest szeroko rozumianą Ukrainą. Do tego konkretnego kronikarskiego wspomnienia na przełomie XIX i XX w. chętnie nawiązywali historycy ukraińscy, szukający w annałach potwierdzenia swoich tez o jedności narodu ukraińskiego. W XIII w. w kronikach termin „Ukraina" zaczął odnosić się wyłącznie do terenów państwa halicko-wołyńskego, także dlatego, że Daniela Romanowicza uważano za odnowiciela Rusi po niszczącej nawale tatarskiej. Termin „Ukraina" nie był jednak stosowany tak często jak „Ruś" – nie oznaczał ograniczonego granicami terytorium, a był raczej rodzajem hasła wzywającego do jedności ruskich księstw, będących w opozycji do Tatarów, Lachów czy Węgrów. Słowo „Ukraina" w prasłowiańskim języku nie oznaczało „skraj", „kraniec", a swój kraj, rodzimą ziemię[81]. Funkcjonował także rzeczownik *ukrajь* oznaczający „wydzielony kawałek ziemi, wydzielone terytorium plemienia". Powszechnie jednak uznaje się, że termin „Ukraina" pochodzi od słów „skraj", „rubieże"[82]. Tak też była chętnie postrzegana i w II połowie XIX w., stając się tożsama z innym terminem „Kresy".

W roku 1590 po raz pierwszy użyto słowa „Ukraina" jako nazwy własnej. Zrobił to Jan Zamoyski, który na sejmie ogłosił projekt dokumentu o charakterze konstytucyjnym, dotyczącego zwiększenia rejestru kozaków i oddania ich pod zwierzchnictwo militarne

[79] *Літописруський*, przeł. Л.Є. Махновець, Дніпро 1989, s. 343.
[80] *Ibid.*, s. 347.
[81] В. Скляренко, *Звідки походить назва Україна?*, „Україна" 1991, nr 1, s. 20–39.
[82] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009, s. 9–10.

66:28987

hetmana wielkiego koronnego[83]. Dokument nosił nazwę *Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy*, a Ukraina oznaczała w nim tereny województw kijowskiego i bracławskiego. Na początku XVII w. nastąpił znaczny wzrost zainteresowania tymi terenami. Ukraina (wciąż rozumiana jako teren wspomnianych dwóch województw i nieco później czernichowskiego) stawała się już nie tylko magnacką arkadią, gdzie swoje ambicje realizowali Wiśniowieccy, Zasławscy, Zbarascy czy Potoccy, ale także punktem zapalnym niezadowolonej ze sposobu traktowania okolicznej ludności. Niespokojna atmosfera, bunty kozackie i niemal orientalny charakter tego fragmentu Rzeczypospolitej zachęcił do sondowania dotychczas nieznanego obszaru. W 1648 r. francuski podróżnik Wilhelm Beauplan wykonał na zlecenie Władysława IV Wazy mapę *Delineatio Generalis Camporum Desertorum vulgo Ukraina. Cum adjacentibus Provinciis,* w której nazwy *Loca Deserta – Dzikie Pole* i *Ukraina* **[il.21]** zostały potraktowane synonimicznie. Ilustracja przedstawia terytorium ciągnące się od Wielkiego Księstwa Moskiewskiego do rzeki Bug i nie uwzględnia np. ziemi chełmskiej. W 1650 r. wydana została kolejna mapa jego autorstwa, w której wyznaczył on granice Rusi Czerwonej na rzeki San, Dniestr i Styr, uwzględniając w niej m.in. Chełm i Zamość[84]. W wydanym w 1651 r. dziele *Déscription de l'Ukrainie…* ten sam autor dokonał opisu terytorium dzisiejszej Ukrainy, wyłączając z niego całkowicie obszar Rusi Czerwonej[85]. Prace Beauplana zbiegły się z największym buntem Siczy Zaporoskiej i rebelią Chmielnickiego oraz utratą lewego brzegu Dniepru. W 1658 r. na mocy zawartej w Hadziaczu unii utworzono pod dowództwem hetmana Iwana Wyhowskiego trzeci człon dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów – Wielkie Księstwo Ruskie, które miało za zadanie zjednoczyć podzielone kozactwo i przywrócić do państwa lewobrzeżną Ukrainę[86].

W XVIII w. słowo „Ukraina" było już powszechnie używane, ale nadal Ruś nie była z nią utożsamiana. Ukraina stanowiła też pas buforowy między Rzeczpospolitą a Moskwą, ale w XVII w., gdy stała się centrum dywersyjnym kozaczyzny, spoglądano na nią z obawą. Była jednak zmitologizowanym obszarem budzącym, obok lęku, fascynację zwłaszcza swoimi krajobrazami, pojedynczymi futorami, samotnymi mogiłami i bezkresną przestrzenią. W *Nowych Atenach* Benedykta Chmielowskiego czytamy, że Ukraina jest sztucznie tworzonym

[83] K. Łopatecki, *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012, s. 273.
[84] W. Beauplan, *Delineatio specialis et accurata Ukrainae cum suis palatinatibus ac districtibus provincysque adiacentibus bono publico*, Gedani 1650, s. 1.
[85] W. Beauplan, *Description D'Vkrainie, Qvi Sont Plvsievrs Prouinces du Royaume de Pologne: Contenvës Depvis les confins de la Moscouie, iusques aux limites de la Transilvanie: Ensemble Levrs Moevrs façons de vivres & de faire la Guerre*, Rouen 1660, s. 2–10.
[86] P. Kroll, *Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczypospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.

67:37325

przez Kozaków tworem („własną sobie pod imieniem Ukrainy formują Prowincją, u sąsiedzkich Monarchów (…)”[87]), który należy kolonizować przez katolicką wiarę i polskie osadnictwo. W swojej encyklopedii Ignacy Krasicki pod hasłem „Ukraina” podaje klasyczną definicję tego terenu: „Ukraina – prowincja Królestwa Polskiego, granicząca na wschód z Moskwą i Tatarami, na południe z państwami tureckim, zawiera w sobie województwa kijowskie i bracławskie”[88]. Jeszcze na początku XIX w. m.in. w słynnym słowniku Samuela Bogumiła Lindego termin „Ukraina” oznaczał teren pograniczny albo kraj na granicy, a nawet oznaczał rubieże innych krajów – „ukraina Niemieckiej Marchii”[89].

Sytuacja zaczęła zmieniać się w połowie XIX wieku. W kręgach ukraińskich historyków zaczęto stosować nazwę „Ukraina” dla oznaczenia nie tylko terytorium Kijowszczyzny czy Bracławszczyzny, ale znacznie rozszerzając ten termin. Upatrywano ukraińskich ziem aż za Donem, gdzie Katarzyna Wielka przesiedliła po likwidacji Siczy Zaporoskiej tysiące kozaków, a na zachodzie termin ten zaczęto stosować dla terenów uznanych za etnicznie ukraińskie, sięgając daleko za Bug i San **[il.22]**.

Ukraińcy rościli sobie prawo do spuścizny historycznej Rusi i wszystkiego, co posiadało w przeszłości taką nazwę. Dlatego w centrum ich zainteresowania znalazła się także ziemia chełmska. Problem ten komplikował dodatkowo pogląd rosyjski, uznający termin „Ukraina”, ale jednocześnie zalecający stosowanie nazwy „Małorosja”[90]. Nazwa ta określała terytorium sięgające od Donu po San i tym samym wciągał w obręb politycznej rywalizacji

[87] B. Chmielowski, *Nowe Ateny Albo Akademiia Wszelkiej Scyencyi Pełna, Na Różne Tytuły Jak Na Classes Podzielona, Mądrym Dla Memoryjału, Idiotom Dla Nauki, Politykom Dla Praktyki, Melancholikom Dla Rozrywki Erigowana*, Lwów 1745, s. 543.

[88] I. Krasicki, *Zbiór Potrzebniejszych Wiadomości Porządkiem Alfabetu Ułożonych*, t. 2, Wrszawa-Lwów 1781, s. 559.

[89] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1814, s. 41.

[90] Termin „Małorosja” istnieje od początku XIV w. Pojawia się przede wszystkim w łacińskich dokumentach jako *Ruthenia minor*, lub *Russia minor*. Używany był wcześniej przez Bizantyjczyków dla określenia zachodnich i południowych ziem ruskich, w przeciwieństwie do Wielkiej Rusi oznaczającej północą i wschodnią jej część. Nazwa została utrwalona podczas podziału w 1361 r. ruskiej Cerkwi prawosławnej na Metropolię Wielkoruską z siedzibami we Włodzimierzu i Kijowie oraz Metropolię Małoruską z siedzibami w Haliczu oraz Nowogródku. Nazwa ta była używana w oficjalnej nomenklaturze państwowej i cerkiewnej. Po wcieleniu zachodnich ziem ruskich do Korony król polski Kazimierz Wielki używał tytułu Króla Polski i Małej Rusi. Po ostatecznej likwidacji Księstwa Halicko-Wołyńskiego nazwa ta najprawdopodobniej przestała występować. Między XV a XVIII w. nie jest stosowana w oficjalnych dokumentach, a po zawarciu unii brzeskiej stała się upolityczniona, bo chętnie stosował ją obóz prawosławny i antyunicki. Termin „Małorosja” w XIX w. nabrał nowego znaczenia i zaczął być kojarzony z koncepcją jedności ziem ruskich i rozwijany przez monarchistów oraz obóz panslawistyczny. Koncepcja ta popularna była też w Galicji Wschodniej, gdzie działał obóz moskalofili, postulujących zjednoczenie wszystkich dawnych ziem Rusi Kijowskiej pod berłem rosyjskiego cara. Ł. Adamski, *Małorosja, Ruś czy Ukraina. Rywalizacja oraz współistnienie określeń południowo-wschodnich prowincji przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i ich ludności w języku polskim doby zaborów*, [w:] *O ziemię naszą nie waszą. Ideowe aspekty procesów narodotwórczych w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. Ł. Adamski, Warszawa 2017, s. 6–20.

68:57930

ziemię chełmską z Chełmem i Zamościem[91] **[il.23]**. Obszar ten nazywano w rosyjskiej nomenklaturze „Chełmską Rusią", „Zabużem", albo „Rusią Zabużańską". W największym encyklopedycznym słowniku rosyjskim wydawanym na przełomie XIX i XX w., czytamy:

> „Ukraina – tak zwane południowo-wschodnie ziemie rosyjskiej Wspólnoty Narodów. Ta nazwa nigdy nie była oficjalna; używano ją tylko w języku codziennym i stała się powszechna w poezji ludowej. Granice ziem, które były znane jako «ukraińskie», są trudne do ustalenia, tym bardziej, że nazwa ta nie była stabilna i w różnych momentach historii obejmowała inną przestrzeń"[92].

Rosjanie niechętnie stosowali nazwę Ukraina. Wszystkie tereny określali jako Ruś, co zresztą było zgodne z ich polityką kulturową. Idea „Świętej Rusi", jako zjednoczenia pod berłem carskim, obejmowała wszystkie tereny będące pod opieką religijną Patriarchy Moskiewskiego, który tytułował się też ordynariuszem całej Rusi.

Z historycznego punktu widzenia Zamość nigdy nie był częścią Ukrainy, jako regionu historycznego. Jeśli przyjmiemy, że za Ukrainę uważa się tylko wybrane obszary naddnieprzańskie, Zamość nigdy nie był jej częścią. Stał się składową państwa ukraińskiego, które narodziło się w czasie I wojny światowej, ale pod względem administracyjnym nigdy nie stanowił realnej części tego obszaru. Uznawanie go za Ukrainę było przejawem XIX-wiecznej polityki kulturowej i historycznej przede wszystkim elit ukraińskich, zwłaszcza o moskalofilskim nastawieniu.

4. Bezkres Kresów

Myślenie o Zamościu w kontekście Kresów wydaje się kontrowersyjne, a jednak były one kolejnym, bliżej nieokreślonym terytorium, do którego Zamość miał w swej historii przynależeć. Mitologizacja przestrzeni ukraińskich stepów pociągnęła za sobą wizję romantycznej krainy, która nigdy nie istniała. Można ją było jednak w każdej chwili przywołać i relokować na różnych obszarach, które wymagały walki kulturowej.

Oczywiście Kresy pozostają zawsze jedynie formą imaginarium – jako rodzaj mitu są zakorzenione w polskiej kulturze i świadomości. Termin ten były romantycznym symbolem rzeczy nieuchwytnej, a zarazem czegoś wolnego i jednocześnie nieokiełznanego. Bajkowe pałace, pobielane ściany ziemiańskich dworów, ruiny zamków, barokowe kościoły i cerkwie,

[91] Małorosja w XIX w. oznaczała tereny północne i zachodnie, południowe wraz z Krymem nazywano Noworosją. Do Małorosji nie zaliczano terenów Galicji.
[92] *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона*, red. К.К. Арсеньева, Ф.Ф. Петрушевского, t. 37A, Санкт-Петербург 1900, s. 345. (tłumaczenie własne)

69:85405

synagogi, kinesy. O Kresach się pisało i za nimi tęskniło, chociaż większość definicji nie potrafi nawet postawić granicy między tym, co jest kresem, a co centrum. Mit ten rodził się już w połowie XIV w., gdy Kazimierz Wielki w wyniku politycznych rozgrywek inkorporował tereny Rusi Czerwonej, rozszerzając granice Korony daleko poza obszar wczesnopiastowskiego państwa. Rozszerzenie wpływów na południowy wschód, aż na Podole, postawiło państwo w zupełnie nowej roli – kolonizatora i strażnika cywilizacji[93]. Decyzja króla o ekspansji w tamtym kierunku, podyktowana niepowodzeniami w polityce zagranicznej wobec krzyżaków i Czechów, zdominowała na prawie sześć stuleci kulturową wyobraźnię Polaków. Ziemie wschodnie były areną najważniejszych wydarzeń politycznych, społecznych i militarnych Rzeczypospolitej, dlatego w momencie ich utraty, w kolejnych zaborach rodził się za nimi rodzaj nostalgii **[il.24]**.

W słowniku Lindego wydanym w 1808 r. pod hasłem „Kres" nie ma jeszcze wzmianki o żadnym obszarze. Słowo to oznaczał po prostu koniec – terytorium, dążeń, czy życia. Powszechnie uważa się, że pierwszym, który wprowadził termin „Kresy" do literatury i języka, był w 1855 r. Wincenty Pol. W poemacie *Mohort* czytamy:

„Kiedym poczynał mój zawód wojskowy,
Żył tam na kresach mąż dzielny, surowy,
I z jednej sztuki kuty jak ze stali.
Z Litwy był rodem, choć na kresach służył (…)
Kto by to myślał, kto by się spodziewał,
Że gdzieś za światem, w bodziakach czehryńskich,
Że gdzieś na kresach niegdyś ukraińskich
Taki świat dzielny i uroczy bywał?"[94].

Utwór prezentował wyidealizowany obraz żołnierza i krainy, w której po latach żołnierskiej służby, przeżywa on swoją starość. Kresy są tu miejscem, w którym czas płynie

[93] Termin „kolonizacja" w odniesieniu do Kresów Wschodnich jest kontrowersyjny i wciąż wymagający głębszych badań. Jan Sowa w *Fantomowym ciele króla* pisze, że na przełomie XVIII i XIX w. na 3,3 miliony mieszkańców prawobrzeżnej Ukrainy, Polacy stanowili jedynie około 7–8%. Według autora ani wtedy, ani nigdy później Kresy nie były polskie, a używanie terminu „polskie Kresy" ma czynnik kolonialny i można go rozpatrywać podobnie jak brytyjskie Indie. W chwili rozbiorów na tych terenach mieszkało więcej niż Polaków zarówno Rusinów, jak i Żydów. Już na przełomie XVI i XVII w. ksiądz Piotr Grabowski, proboszcz w parafii w inflanckiej Parnawie, pisał o Ukrainie (nazwanej u niego Polska Niżna) jako o *Coloniae Polskie,* gdzie osadzać należy szlachtę, chłopów i mieszczan z rdzennej Polski, eksploatować rolniczo ziemię i nieść misję religijną. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 329–330; *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trześniowski, Lublin 2010.
[94] W. Pol, *Mohort,* Kraków 1925, s. 7–9.

70:68783

własnym rytmem, gdzie kontempluje się chwalebną przeszłość, pielęgnując wiarę oraz tradycje. Równocześnie to obszar wiecznego, zewnętrznego zagrożenia – ziemia narażona na atak Moskwy, Tatarów czy Turków. Synonim wolności, ale i wiecznej straży. Poemat ten mieści w sobie cały program ideowy – Kresy w tak bezkrytycznym wydaniu przetrwały do lat 90. XX w. i były motywem, którym, w zależności od czasów i potrzeb, można będzie dowolnie manipulować. Pol zaczerpnął nazwę Kresy od wyrazu „kresa", który w XVIII w. określał posterunki poczty wojskowej, zaś linia, po której przebiegała poczta, funkcjonowała pod terminem „kres". Słowo to zaczęto utożsamiać z krańcem, rubieżą dawnych ziem Rzeczypospolitej. Kresy jednak w II połowie XIX w., zaczęły zbliżać się ku zachodowi. O ile u Pola były równoznaczne z terytorium Dzikich Pól, o tyle w wydanej w 1864 r. Encyklopedii Orgelbranda czytamy, że Kresy to: „Pogranicza Polski od Tatarów i Wołszczyzny, a później od Kozaczyzny, strzegły nieliczne chorągwie w długiej linii rozciągnięte od Dniepru do Dniestru"[95]. U Józefa Apolinarego Rolle w 1889 r. oznaczały także obszar Podola. W 1899 r. drukiem ukazała się książeczka Jana Badeniego *Na polskich kresach*, w której za Kresy uznano terytorium Śląska[96]. Kresy były więc czymś więcej niż przestrzenią geograficzną, stawały się toposem, który łatwo było przenosić i dopasowywać. Fascynowały, bo cechowały je odmienne niż na Mazowszu czy w Małopolsce stosunki religijne i etniczne. Polska bez Kresów Wschodnich w narodowej świadomości zwyczajnie nie istniała, bo to one przez kilka stuleci decydowały o potędze Rzeczypospolitej i jej pozycji międzynarodowej. Nie trudno jest więc teraz zrozumieć, dlaczego relokowano je coraz bliżej centrum, zwłaszcza w okresie, gdy wzrastały narodowe antagonizmy. W 1905 r. w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* Saturniana Sikorskiego pod tym hasłem kryje się jeszcze jedno znaczenie, używane w języku staropolskim – kresami nazywano pocztę i wiadomości listowne[97].

Bardzo późno, bo dopiero około 1910 r., zaczęto używać słowa „Kresy" na oznaczenie także ziem litewskich, ruskich i inflanckich. „Ukresowienie" innych rejonów, było jednak widoczne dużo wcześniej. W wydanej już w 1860 r. powieści Jan Zachariasiewicz pisze:

> „— Coś cięży nade mną, coś mi duszno tu. (…) Na kresach w Ukrainie nie mogę uczynić żadnej wyprawy, bo nie ma przeciw komu! (…)
> — Posłuchaj mnie, Leonie. Nasze kresy zmieniły się. Od Dniepru i stepów ukraińskich przeniosły się nad Wartę i Noteć. Tu stać i o posiadłość naszą, walczyć należy!"[98]

[95] S. Olgerbrand, *Encyklopedyja powszechna*, t. 16, Warszawa 1864, s. 51.
[96] J. Badeni, *Na polskich kresach*, Kraków 1899, s. 1–24.
[97] S. Sikorski, *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 39–40, Warszawa 1905, s. 800–801.
[98] J. Zachariasiewicz, *Na kresach*, Lwów 1860, s. 213.

71:61180

Pisarz uważał, że Kresy są tam, gdzie istnieje realna walka o polskość. Bohater powieści widzi bezsens w życiu na Ukrainie, gdyż nie jest to teren, gdzie nie trzeba wykazywać się swoim patriotyzmem, gdzie wszystko jest oczywiste i poukładane, bo przecież tyle wieków ekspansji i osadnictwa polskiego nie potrzebuje już żadnej legitymizacji. Kresy zaś wymagają poświęcenia, walki pojmowanej, jako powstanie, albo zryw kulturowy.

Jacek Purchla uważa, że tęsknota za Kresami nie dotyczyła utraconego terytorium, ale zbioru wartości[99]. Samo rozmycie znaczeniowe było promowane także przez polityków[100]. Ludwik Popławski, jeden z ideologów endecji, już w latach 80. XIX w. uważał, że termin ten trzeba redefiniować w oparciu o wszystkie obszary dawnej Rzeczypospolitej, gdzie polskość i katolicyzm ściera się z obcymi grupami etnicznymi i religijnymi, a więc na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce, czy na Pomorzu[101]. „Ukresowienie" wzmogło się na początku XX w. i w okresie I wojny światowej, gdy w oparciu o funkcjonujący mit Kresów trzeba było zdefiniować nowe granice odradzającej się Polski[102].

W 1914 r. ukazały się wspomnienia Mariana Dubieckiego, które zatytułowano *Na kresach i za kresami*. *Wspomnienia i szkice*, gdzie autor uznał za Kresy Podole, Wołyń i po raz pierwszy Polesie[103].W czasie tej znaczeniowej przemiany i rozszerzenia przestrzeni geograficznej zaczęto używać tego terminu także w odniesieniu do terenów Rusi Czerwonej, a w krytycznym momencie, około 1912 r., gdy wydzielono gubernię chełmską, także do terytorium Chełmszczyzny i Podlasia. W 1917 r. w ukazała się książka Leona Wasilewskiego, która tłumaczy przyczyny uznania za polskie Kresy terytorium Chełmszczyzny i południowego Podlasia[104]. Tym co przeważyło w opinii autora, było kulturalne zjednanie prawosławnych oraz katolików i w końcu XIX w. likwidacja Cerkwi unickiej, która przebiegała w dramatycznych okolicznościach[105]. Tragizm tego wydarzenia przyrównywał do traumatycznej rzezi Humania z 1768 roku[106]. Ziemia chełmska była więc świadkiem takich tragedii jak Podole, a jednocześnie, co podkreśla Wasilewski, nie była rdzennym terytorium

[99] J. Purchla, *Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, [w:] *Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, red. J. Purchla, Kraków 2006, s. 7–8.
[100] R. Traba, *Kresy: miejsce pamięci w procesie reprodukcji kulturowej*, [w:] *Polska wschodnia i orientalizm*, red. T. Zarycki, Warszawa 2013, s. 151.
[101] *Studia nad geopolityką XX wieku*, red. P. Eberhardt, Warszawa 2013, s. 267.
[102] R. Traba, *op. cit*., s. 155.
[103] M. Dubiecki, *Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice*, t.2, Kijów 1914, s. 15–40.
[104] L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie – Litwa i Białoruś. Podlasie i Chełmszczyzna. Galicya Wschodnia. Ukraina*, Kraków 1917, s. 2–3.
[105] *Ibid*., s. 4–6.
[106] T. Srogosz, *Stosunki polsko-ukraińskie podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w historiografii polskiej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Rocznik Polsko-Ukraiński" 2015, t. XVII, s. 29–39.

72:10391

Polski, ale częścią „Chrobacyi", czyli spornych ziem, które przechodziły z rąk polskich do ruskich i dopiero od XIV w. znalazły stabilność w granicach Korony[107].

Gdy w lutym 1918 r. w Brześciu formowano nową mapę tej części Europy i uznano za ukraińskie terytorium m.in. ziemi chełmskiej, ten akt był traktowany przez Polaków, jako kolejny rozbiór. Kresy w tej optyce wydają się buforowym pasem. Dają poczucie bezpieczeństwa, ale też odgrywają emocjonalną rolę. W 1919 r. ukazała się broszura autorstwa lwowskiego historyka Kazimierza Sochaniewicza *Zamość jako twierdza kresowa*. W pisanym żywiołowym językiem tekście czytamy:

> „Na tle błękitu niebios, zlewającego się z zielenią pól ugorów, złotem i srebrem tkanych pszennych i żytnich łanów, wynurzają się zbitym gniazdem czerwone mury i dachy budowli Zamościa. Tworzą one zamkniętą całość, strzelającą śmiało szczytami gmachów i wież, dominując nad okolicą, zdając się dumnym okiem przemierzać bezmiar przestrzeni... Widok miasta taki, jakby ze starego sztychu wieku XVII wyjęty i nic dziwnego, bo od tej strony, wiodącej dziś do dworca kolejowego, t. j. od strony bramy szczebrzeszyńskiej, Zamość pozostał niezmieniony, nie wysunął się poza okowy murów i z dala wygląda tak jak ongiś jako gród magnata, jako okolona wodami Topornicy **twierdza kresowa**"[108].

Zamość leżał na kresach etnicznych, wśród wsi, w których społeczność polska nierzadko była dominowana przez Rusinów. Samo miasto nie było już miejscem sporu, ale wciąż skupiało pamięć o niedawnych krzywdach i wciąż potrzebowało mocnego zakotwiczenia w narodowej świadomości. Dwudziestolecie doskonale operowało narzędziami, które zmieniły Zamość z prowincjonalnego, podupadłego miasta w kresową twierdzę z opisu Sochaniewicza. Przede wszystkim wykreowano jego militarną historię – Zamość był jak inne miasta na kresach świadkiem największych sukcesów militarnych. W tym miejscu należy pamiętać, że mit kresów konstruowała także sienkiewiczowska narracja i sugestywne obrazy Józefa Brandta. Sienkiewicz budował mit Kresów, jako areny dla patriotycznych obowiązków – walki, obrony wiary i wierności. Bez względu na to, jak byśmy chcieli na Kresy patrzeć, należy w nich bezapelacyjnie umieścić także Zamość. Pisarz opisując wojny z Kozakami tworzy z miasta punkt zwrotny chmielnickiej rebelii, miasto jest więc zarówno *antemurale christianitatis*, ale także *antemurale Poloniae*.

[107] L. Wasilewski, *op. cit.*, s. 3–4.
[108] K. Sochaniewicz, *Zamość jako twierdza kresowa*, Zamość 1919, s. 1.

73:47424

5. Ziemia chełmska

„Ziemia chełmska" to termin historyczny, funkcjonujący co najmniej od XV stulecia. Obok niej funkcjonuje także termin „Chełmszczyzna", który narodził się w XIX w. i oznaczał nieco inne, wyznaczone przez zaborcze podziały, terytorium. Zamość został założony na ziemi chełmskiej. Informuje o tym już akt lokacyjny miasta. Nigdy jednak nie zwracano szczególnej uwagi na ten fakt, traktując go jako coś naturalnego. Jednak zagłębiając się w losy tego obszaru, łatwiej będzie można zrozumieć, jak istotny był on zwłaszcza w XIX i XX w., w momencie rodzenia się wyobrażeń o Zamościu, które stały się trwałym ogniwem w narracji o mieście.

W tworzeniu obszaru nazywanego ziemią chełmską, najistotniejszą rolę odgrywały istniejące tutaj stolice diecezji, które stały się katalizatorami zarówno konfliktów, jak i procesów rozwojowych tego obszaru. To one w dużej mierze wyznaczały granice administracyjne. Przyłączenie przez Bolesława Chrobrego Grodów Czerwieńskich w 1018 r. zapoczątkowało proces lokalnej walki pomiędzy wpływami Rzymu i Bizancjum. Terytorium to w 997 r. znalazło się w obszarze metropolii kijowskiej, patriarchatu konstantynopolskiego. Wpływy diecezji sięgały ziemi na zachód od górnego Bugu oraz obszaru dorzecza Sanu. Najprawdopodobniej w 992 r. powstało biskupstwo we Włodzimierzu, obejmujące Wołyń, Polesie, tereny nad Bugiem, Grody Czerwieńskie, Przemyśl oraz Halicz[109]. Około 1223 r. Daniel Halicki, powołał w Uhrowsku nad Bugiem nowe biskupstwo, które w 1240 r. przeniósł do budowanego przez siebie miasta i stolicy jego księstwa – Chełma[110]. Nowa diecezja obejmowała na wschodzie tereny do rzeki Bug, na zachodzie sięgała kasztelani lubelskiej i łukowskiej, na południu ziemie chełmską i bełską, północ zaś obejmowała część Podlasia[111] **[il.25 i 26]**. Siedzibą eparchy stała się Cerkiew na wzgórzu zamkowym w Chełmie **[il.27]**.

Katolicka diecezja chełmska została erygowana w 1359 r. (formalnie bullą papieża Grzegorza XI w 1377 r.) i miała pokrywać się z istniejącą już eparchią prawosławną. Należała ona do Metropolii Halickiej (od 1420 r. – Lwowskiej), miała około 19 000 km² i była jedną z mniejszych w Koronie. Pierwszym biskupem został franciszkanin Tomasz, kolejnym zaś dominikanin Stefan. Sprowadzało się to do funkcji jedynie tytularnej, gdyż biskup Tomasz mieszkał w Krakowie, Stefan zaś na Pomorzu. Faktem jest, że ordynariusz nie miał swojej siedziby – kościoła katedralnego, gdyż w ówczesnym Chełmie wszystkie świątynie były

[109] A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin 1999, s. 55–56.
[110] *Ibid*., s. 61–62.
[111] J. Giba, *Dzieje prawosławia na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej do 1918 roku*, Białystok 2016, s. 18–25.

74:29967

prawosławne. Problemem był także status tego terytorium. Formalnie łacińska diecezja chełmska od 1257 do 1375 r. należała do biskupów lubuskich, którzy organizowali tutaj akcje misyjne i których prawa potwierdził bullą papieską Aleksander IV[112]. Sytuacja na tym obszarze ustabilizowała się dopiero po zawarciu unii w Horodle w 1413 roku.

Głównym organizatorem sieci parafii na tym terenie był król Władysław Jagiełło oraz miejscowa szlachta. Chełmskie biskupstwo miało polityczny wymiar, powstało na terenie zdominowanym przez prawosławie i dzięki pomocy królewskiej zdołało się tu utrzymać. Pierwszy kościół parafialny powstał z fundacji królewskiej w 1392 r. i była nim świątynia w Chełmie, którą od razu podniesiono do rangi katedry **[il.28]**. Nosiła ona dość rzadkie wezwanie, Rozesłania Świętych Apostołów, co można interpretować w perspektywie jej szczególnego charakteru misyjnego na pograniczu religijnym i etnicznym[113]. Jagiełło ufundował także parafie w Hrubieszowie **[il.29]**, Krasnymstawie i Ratnie. Obok fundacji królewskich pojawiła się też donacja prywatna, w 1394 r. Dymitr z Goraja erygował parafię w Szczebrzeszynie. Tych pięć probostw, w pięciu miastach, zapoczątkowało wyznaniową ekspansję na tereny ziemi chełmskiej, której najintensywniejszy etap wieńczyła fundacja parafii w nowopowstającym Zamościu w 1584 roku[114]. Na ziemi chełmskiej, do połowy lat 30. XVII w., powołano 43 probostwa, ale trwale utrzymało się 37.

Pierwsze parafie prawosławne powstały tu w XI stuleciu i to obrządek wschodni był najprawdopodobniej pierwotny dla tego terytorium. Nie znamy dokładnej sieci parafialnej, gdyż jej rozwój jest bardzo słabo udokumentowany (probostwa prawosławne nie miały obowiązku prowadzenia akt), ale przypuszczać możemy, że najstarsze parafie znajdowały się m.in. w Chełmie, Uhrusku i Modryniu. Kwitło tu także prawosławne życie klasztorne. Na początku XIII w. funkcjonowały monastery np. w Uhnowie, Stołpiu-Spasie **[il. 30]**, Drohiczynie, Chełmie, w XV w. powstał kolejny w Jabłecznej **[il. 31]** i Jerewiszczach, a w

[112] G. Wejman, *Kościół katolicki na ziemi lubuskiej 1124–2010. Zarys problemu*, [w:] *Kościół na środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, red. G. Chojnacki, Zielona Góra 2011, s. 19–20.

[113] Wezwanie chełmskiej katedry wiąże się z fundacją Władysława Jagiełły, świątynia ta miała być pomnikiem triumfu w bitwie pod Grunwaldem, która została stoczona 15.07.1410 r., w święto Rozesłania Świętych Apostołów. Jagiełło ustanowił ten dzień świętem narodowym w Koronie, we wszystkich łacińskich diecezjach. Był to pierwszy przypadek wprowadzenia do kalendarza kościelnego rocznicy politycznej. Oprócz świątyni pod tym wezwaniem w Chełmie, władca ufundował jeszcze na ziemi przemyskiej świątynię w Mrzygłodzie oraz kościół w Nieszawie. Święto Rozesłania Świętych Apostołów (Divisio SS. Apostolorum), obchodzono w Kościele Katolickim do reformy Mszału Rzymskiego w czasie soboru trydenckiego. Chociaż oficjalnie święto to zostało zniesione, ze względu na jego szczególne znaczenie w kalendarzach liturgicznych w poszczególnych diecezjach było nadal świętowane. W diecezji krakowskiej aż do 1915 r. i reformy kalendarza Piusa X. P. Jounel, *Il nuovo Calendario*, „Rivista liturgica" 1970, nr 57, s. 273–280; W. Rozynkowski, *Religijne pokłosie bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Conflictus Magnus Apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją*, red. K. Ożóg, J. Trupinda, Malbork 2013, s. 215–216; T. Lalik, *O patriotycznym święcie Rozesłania Apostołów* w *Małopolsce w XV wieku*, „Studia Źródłoznawcze" 1981, nr 26, s. 23–32.

[114] W. Czarnecki, *Rozwój sieci parafialnej kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII w.*, „Roczniki Humanistyczne" 2000, t. XLVIII, z. 2, s. 36–41.

75:10997

XVI w. w Dokudowie, Turkowicach **[il.32]** i Werechracie[115]. Katolickie życie zakonne zrodziło się tutaj dużo później, pierwszy zakon powstał z inicjatywy królewskiej (1394 r. – augustianie w Krasnymstawie i 1411 – dominikanie w Horodle), kolejne powstały przede wszystkim z inicjatywy szlacheckiej w XVI (1589 r. – franciszkanie w Zamościu) i XVII stuleciu (1620 – franciszkanie w Szczebrzeszynie, 1649 – bonifratrzy w Krasnymstawie, 1667 – bernardyni w Radecznicy **[il.33]**, 1667 – dominikanie w Krasnobrodzie **[il.34]**). W 1490 r. siedzibę rzymskokatolickiego biskupa diecezji chełmskiej przeniesiono do Krasnegostawu. *In iure* Chełm pozostawał dalej stolicą biskupstwa, *de facto* całą jego administracja znajdowała się w Krasnymstawie[116].

Jagiełło zakładając rzymskokatolicką sieć parafialną na ziemi chełmskiej zagwarantował jej równość z siecią probostw prawosławnych i ten dualistyczny układ sprawdzał się przez ponad dwa wieki. Sytuacja zaczęła zmieniać się w okresie reformacji, gdy część parafii katolickich trafiła w ręce protestantów i potem wraz z okresem potrydenckim, gdy nasilił się katolicki prozelityzm. Wszystkich dziesięć diecezji prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej podlegało pod metropolitę kijowskiego, ten zaś był pod bezpośrednim zwierzchnictwem metropolity konstantynopolskiego[117]. W 1596 r. w Brześciu nad Bugiem podpisano akt unii, która połączyła Cerkiew prawosławną i Kościół łaciński w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Część duchownych prawosławnych uznała zwierzchnictwo papieża i przyjęła dogmaty katolickie, zachowując bizantyjski ryt liturgiczny. Formalnie, między 1596 a 1620 r. Kościół prawosławny na terenie Rzeczypospolitej przestał istnieć. Unia brzeska zakładała, że w Kijowie od tej pory będzie jedynie metropolia unicka, która miała być zbudowana na spuściźnie metropolii prawosławnej[118] **[il.35]**. Dopiero w 1633 r. przywrócono do Kijowa metropolię prawosławną, którą powołano za zgodą sejmu elekcyjnego i króla Władysława IV. Automatycznie po podpisaniu unii Chełm stał się stolicą trzeciej diecezji, tym razem unickiej, która, podobnie jak istniejąca wciąż prawosławna eparchia, rościła sobie prawa do określania siebie jako spuścizny tradycji ruskiej. Chełm był jednym z miast o najsilniejszej opozycji wobec nowego porządku wyznaniowego, ale biskup

[115] J. Giba, *op.cit.*, s. 132.
[116] B. Kumor, *Przeniesienie stolicy biskupiej z Chełma do Krasnegostawu (1490)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1984, t. 49, s. 369–380.
[117] Pod koniec XVI w. stolice diecezji prawosławnych mieściły się w Chełmie, Łucku, Włodzimierzu, Turowie, Lwowie, Przemyślu, Czernichowie, Smoleńsku, Połocku i w Kijowie, gdzie urzędował najwyższy zwierzchnik – metropolita kijowski tytułujący się jako Metropolita Kijowa, Halicza i całej Rusi. Jego wybór, jak i obsadzanie stolic każdej z eparchii musiały być zatwierdzone przez króla polskiego. Metropolita urzędował zazwyczaj w Wilnie lub Nowogródku, Kijów był stolicą jedynie tytularną. Metropolia kijowska w takiej formie przetrwała do 1686 r. i reformy Patriarchy Konstantynopolskiego Dionizego IV, który przekazał zwierzchnictwo nad metropolią kijowską bezpośrednio pod Patriarchat Moskiewski.
[118] І. Назарко, *Київські і Галицькі митрополити: біографічні нариси (1590-1960)*, Рим 1962, s. 9.

76:31751

Dionizy Zbirujski już w 1596 r. wyraził swoje poparcie i gotowość podporządkowania się papieżowi. Przez blisko 80 lat, od 1596 r. do lat 70. XVII w., istniały w Chełmie dwie diecezje obrządku wschodniego. Obok unickiej, funkcjonowała nadal prawosławna. Opiekę nad nią objął władyka lwowski Gedeon Bałaban. Jego częste wizytacje ziemi chełmskiej wzbudzały entuzjazm wśród prawosławnych, ale rodziły także konflikty. Siedzibą nowego biskupa unickiego stała się przejęta od wiernych prawosławnych świątynia na Wzgórzu Zamkowym.

Unia zrodziła na ziemi chełmskiej konflikt, w który wciągnięta została społeczność lokalna, nie do końca rozumiejąca sytuację polityczną i religijną. Cerkiew unicka była kopią prawosławnej, nie różnił się w niej zasadniczo obrządek, liturgia, kalendarz, a doktryna i dogmaty, najistotniejsze w wyznaniach, były dla prostej ludności niemal nieczytelne. Walki o cerkwie i wyposażenie między wiernymi stały się codziennością. Jednocześnie zaogniała się sytuacja polityczna Rzeczypospolitej, która wdała się w konflikt z prawosławną kozaczyną.

Bohdan Chmielnicki podjął w 1649 r. próbę reaktywowania prawosławnej eparchii w Chełmie (znalazło się to w zapisie ugody zborowskiej)[119]. W tym samym roku na biskupa unickiego król Jan Kazimierz mianował charyzmatycznego ihumena monastyru w Chełmie, Jakuba Suszę, który rozpoczął kolejny etap intensywnej pracy na rzecz rozszerzania unii **[il.36]**. Jednak w 1650 r. król na mocy ugody przekazał biskupstwo metropolicie kijowskiemu. Rok później, po wygranej bitwie pod Beresteczkiem, król cofnął postanowienie, przekazał diecezję chełmską w ręce unitów i kolejny raz powołał Suszę na urząd biskupi. Prawosławną diecezję próbowano wskrzesić jeszcze raz, w 1658 r., gdy w Hadziaczu podpisano kolejną ugodę. Tu także znalazł się punkt dotyczący kasacji Cerkwi unickiej i powołania prawosławnej eparchii w Chełmie. Umowa ta jednak nigdy nie weszła w życie.

Spory na tle wyznaniowym na ziemi chełmskiej trwały nieprzerwanie do końca XVII stulecia i miały wpływ na wewnętrzną sytuację całego regionu. Konflikt prawosławno-unicki został zastąpiony sporem łacińsko-unickim, którego uspokojenia upatrywano w zwołanym w 1720 r. synodzie zamojskim. Podpisanie statutów nie uspokoiło jednak sytuacji na ziemi chełmskiej, tym bardziej, że zakładano w nich dość posuniętą latynizację obrządku. Sieć parafii unickich była bardzo gęsta, dodatkowo obecni byli tu też bazylianie, których misyjność porównać można do akcji jezuickiej. Wzmógł się też kult świętych i postaci

[119] Miano wtedy przywrócić eparchie w Chełmie, Przemyślu, Mścisławiu, Lwowie i Łucku oraz oddać miejsce w senacie prawosławnemu metropolicie kijowskiemu. A. Gil, *Podstawy ideowe Księstwa Ruskiego: etnoreligijny wymiar Unii Hadziackiej*, [w:] *Wielki Projekt. 360 rocznica Unii Hadziackiej 1658–2018. Międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona 360 rocznicy Unii Hadziackiej*, red. J. Malicki, A. Zwiagina, Warszawa- Hadziacz 2018, s. 30–32.

77:68663

kreowanych na antyprawosławne, jak zamordowanego przez prawosławnych mieszczan mohylewskich biskupa Jozafata Kuncewicza (beatyfikacja w 1643 r.) **[il.37]** i jezuity zamęczonego przez Kozaków Andrzeja Boboli (od 1712 r. proces beatyfikacyjny) **[il.38]**.

W początkach lat 70. XVIII stulecia ziemia chełmska była stolicą dla dwóch, ważnych z punktu widzenia historii biskupstw, które kontynuowały dwie tradycje religijne tego regionu. Diecezja rzymskokatolicka była rodzajem królewskiej fundacji misyjnej dla terenów ruskich i prawosławnych. Kontynuacją jej misji były szlacheckie fundacje kościelne, miejskie i szkolne, kolonizujące obszar kulturowego pogranicza. Diecezja unicka była kontynuatorem tradycji pierwotnej dla tego regionu – greckiej i ortodoksyjnej, ale jak się wydaje, od samego początku borykała się z dużymi trudnościami. Niewielki odsetek prawosławnych mieszkających na terenie diecezji, którzy pozostali przy ortodoksji, został otoczony opieką rezydującego za granicą metropolity kijowskiego[120].

Kryzys polityczny i pierwszy rozbiór Polski przyniosły reorganizację administracji kościelnej, zarówno łacińskiej, jak i unickiej[121] **[il.39]**. Jednak pod względem tolerancji religijnej sytuacja w pierwszych 30 latach rozbiorowych na ziemi chełmskiej nie zmieniła się znacząco[122]. W 1790 r. Sejm Czteroletni wydzielił z diecezji krakowskiej archidiakonat

[120] J. Woliński, *Polska i kościół prawosławny. Zarys historyczny*, Lwów 1936, s. 112.

[121] Część rzymskokatolickiej diecezji chełmskiej znalazła się w państwie Habsburgów i została przyłączona do biskupstwa przemyskiego, podobnie było z diecezją unicką, która stała się częścią eparchii przemyskiej. Podział polityczny zapoczątkował rozpad historycznych biskupstw, a także samej ziemi chełmskiej, której terytorium z Ratnem, Lubomlem, Chełmem, Zamościem, Krasnymstawem i Szczebrzeszynem zostało podzielone. Południowa część ziemi chełmskiej stała się częścią nowo powstałego kraju koronnego monarchii habsburskiej, zwanego Królestwem Galicji i Lodomerii. Do Galicji przyłączono takie miasta, jak Szczebrzeszyn, Hrubieszów, Horodło, Grabowiec i Zamość. Po trzecim rozbiorze Państwo Habsburgów anektowało tzw. Nową Galicję w skład której weszła kolejna część ziemi chełmskiej z Krasnymstawem i Chełmem, a także cała ziemia lubelska. Granicę między Galicją, a Imperium Rosyjskim wyznaczyła rzeka Bug, za nią znalazła się część ziemi chełmskiej z Ratnem, Lubomlem i Opalinem. Tereny ten przejęła rzymskokatolicka diecezja łucka (podlegająca utworzonej w 1798 r., jedynej w imperium katolickiej metropolii mohylewskiej) i unicka eparchia łucka, zostały one też włączone do nowo powstałego powiatu włodzimierskiego guberni wołyńskiej. Galicyjska część ziemi chełmskiej przynależała do rzymskokatolickiej diecezji przemyskiej i chełmskiej (obie włączono do metropolii lwowskiej) oraz unickiej diecezji przemyskiej i chełmskiej.

[122] Inaczej było w innych regionach zagarniętych przez Imperium Rosyjskie. Katarzyna Wielka od samego początku rządów na terenach zabranych zaczęła proces likwidacji struktur Kościoła rzymskokatolickiego obrządku unickiego. Pozostawiła na krótko jedynie diecezję połocką, zaś z przejętych placówek duszpasterskich powołana została prawosławna eparchia podolsko-bracławska. Jej syn, Paweł I, zmienił politykę matki i zgodził się na reaktywację dwóch diecezji unickich – łuckiej i brzeskiej. Wiernych podporządkowano Kolegium Duchownemu kierowanemu przez zwierzchnika Kościoła łacińskiego w Rosji. Za panowania Mikołaja I doszło do włączenia wyznawców ortodoksji na terenie Królestwa Polskiego pod jurysdykcję ordynariusza eparchii wołyńskiej ze stolicą w Łucku. Car ten także rozpoczął akcję nawracania unitów na prawosławie przez upodobnienie ich obrządku i wystroju świątyni do cerkwi prawosławnej, co miało skutkować naturalnym połączeniem obu wyznań. Zreformowano wtedy także struktury Kościoła unickiego, które ostatecznie podporządkowały go Świątobliwemu Synodowi Rządzącemu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Synod połocki z 1839 r. ostatecznie przesądził o likwidacji Kościoła unickiego w Imperium, unieważniając postanowienia unii brzeskiej i włączając wszystkie parafie do struktur Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Jedyną diecezją unicką wywodzącą się z tradycji unii brzeskiej, której synod nie dotyczył, była położona w Królestwie Polskim i będąca pod bezpośrednią jurysdykcją Stolicy Apostolskiej, diecezja chełmska, która stała

78:17542

lubelski oraz część archidiakonatu zawichojskiego i dekanatu radomskiego, wcielając je do diecezji chełmskiej. Paradoksalnie to wtedy Chełm niemal całkowicie stracił na znaczeniu, a włączenie dużego królewskiego i trybunalskiego miasta, przyspieszyło nieuchronny proces rozpadu jednej z najstarszych i najistotniejszych z punktu widzenia politycznego diecezji w Koronie. Ostatecznie rzymskokatolicka diecezja chełmska została rozwiązana w 1805 r. i włączona do nowo powołanej diecezji lubelskiej. Ostatnim biskupem chełmskim był późniejszy biskup lubelski i prymas Królestwa Polskiego, Wojciech Skarszewski.

Po klęsce Napoleona wojska rosyjskie wkroczyły do Księstwa Warszawskiego i zajęły także ziemię chełmską. Początkowo Rosjanie nie ingerowali w sprawy wyznaniowe na nowo zajętym terytorium. Władyka miński objął opieką wszystkie świątynie i wiernych, którzy pozostali przy prawosławiu. Status unitów i łacinników się nie zmieniał. Katolicy obu obrządków stanowili 86% ogółu wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego, 10% stanowili Żydzi, prawie 4% – protestanci, a poniżej 1% – prawosławni[123]. Nowy ład europejski wymógł reformy także na Kościele rzymskokatolickim, w którym w 1818 r. powołano do życia nową metropolię warszawską. Podporządkowano jej diecezję lubelską. Z północnej części ziemi chełmskiej i biskupstwa lubelskiego wydzielono diecezję janowską ze stolicą w Janowie Lubelskim, która w znacznym stopniu przejęła historyczną rolę od diecezji chełmskiej[124]. Historycznie położona na pograniczu Polesia i Podlasia, a więc na terenach litewskich, diecezja zaczęła być wtedy łączona z ziemią chełmską (Rusią), która w świadomości polskiej zmieniła nieco swoje położenie. Od tej pory nie konotowano jej już z terenami zabużańskimi (Luboml, Ratno, Opalin), a jej granicą wschodnią stała się granica Królestwa Polskiego i rzeka Bug. Ziemia chełmska sięgała na północy aż pod Siedlce, na południu zaś jej zasięg wyznaczała granica z Cesarstwem Austriackim (wciągnięto w jej obręb także część ziem dawnego województwa bełskiego), na zachodzie zaś rzeka Wieprz. Terytorium to, w takich wyobrażonych granicach trwało w świadomości Polskiej, aż do czasów I wojny światowej **[il.10]**.

Religia i wyznania odegrały największą rolę w procesie kształtowania się Chełmszczyzny: obszaru nieustannej walki pomiędzy prawosławnymi i katolikami, a potem wewnętrznej między łacinnikami i unitami. Ziemia chełmska i Chełmszczyzna nie są synonimami. Ziemia chełmska to termin administracyjny, polityczny, odnoszący się do

się ostatnim bastionem tradycji religijnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. M. Radwan, *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Lublin 2004, s. 32–33; W. Osadczy, *Święta Ruś. Rozwój i oddziaływanie idei prawosławia w Galicji*, Lublin 2007, s. 347–362.

[123] J.K. Janczak, *Struktura ludności Królestwa Polskiego 1815–1830*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1984, t. XIV, s. 25–49.

[124] R. Dmowski, *Szkice z dziejów diecezji podlaskiej*, „Szkice Podlaskie" 2008, t. 16, s. 93–107.

79:80957

ustalonego w swych granicach terytorium, które przetrwało od XV stulecia do 1772 r. Na Chełmszczyznę zaś składa się przede wszystkim dyskurs wyobrażenia danego obszaru z jego umownymi granicami. W jej skład wchodziły teraz: historyczna ziemia chełmska do prawego brzegu Bugu (obszar lewobrzeżny ziemi chełmskiej wciągnięto w obszar Wołynia), terytorium północnej ziemi bełskiej (z Tomaszowem, Horodłem, Hrubieszowem, Kryłowem), które znalazło się w granicach Królestwa Polskiego, a także część Polesia z Włodawą i południowego Podlasia z Białą Radziwiłłowską i Janowem Podlaskim (w I Rzeczypospolitej ta cześć Polesia i Podlasia znajdowała się w województwie brzeskolitewskim).

Obszar ten był sporną ziemią aż do lat 50. XX stulecia. Terytorium to jednak nigdy nie zyskało sławy, która przetrwałaby w narodowej tożsamości Polaków dłużej niż do końca I wojny światowej, ponieważ, jak zauważył Jan Hudzik:

> „Chełmszczyzna na poziomie komunikatów składających się na różne gatunki piśmiennictwa i dokumenty instytucjonalne, publicystykę polityczną, reportaże, powieści, opracowania historyczne, jest krainą bez porównania uboższą i dlatego niejako mniej atrakcyjną od Galicji Wschodniej. Powód jest oczywisty: w tej ostatniej bowiem historycznie zdołał wykształcić się silny ośrodek kulturowy, emanujący na odlegle centra władzy politycznej, zdolny produkować własne reprezentacje symboliczne – Lwów”[125].

Chełm był prowincjonalnym miastem, Krasnystaw, utraciwszy biskupstwo, upadłym ośrodkiem, Zamość zaś mógł stać się takim centrum, ale likwidacja akademii, przeniesienie biblioteki Ordynacji Zamojskiej do Warszawy, zmieniły sposób w który miasto odbierano. Rzeczywiście Chełmszczyzna była obszarem narracji przede wszystkim włościańskiej, nie zaś, jak Galicja, inteligenckiej i to o rząd tych chłopskich dusz stoczono tutaj zaciętą, ideologiczną wojnę. W pierwszej polskiej powieści, której akcja dzieje się na Chełmszczyźnie, autorstwa Kajetana Kraszewskiego *Chełmianie: opowiadania z lat 1792–1796*, autor prowadzi barwną gawędę o tym regionie, jako o obszarze zamieszkałym niemal jedynie przez kilkadziesiąt skoligaconych ze sobą rodów szlacheckich [126]. Obraz Kraszewskiego przeplata w sobie rodowe siedziby, ze starymi cerkwiami i kościołami oraz niemal idyllicznym obrazem natury, bliskim kresowym narracjom. To bardziej wyobrażenie niż faktyczna rzeczywistość, bowiem książkę wydano w 1878 r., w momencie największych walk o wpływy i tożsamość tego terytorium. Nie powstały w tym samym czasie w literaturze

[125] J.P. Hudzik, *Dyskurs kresowy i kwestia Innego – wokół Chełmszczyzny*, „Teksty Drugie” 2013, nr 3, s. 61.
[126] *Ibid*., s. 64–68.

80:72412

ukraińskiej powieść czy opowiadanie, które odpowiadałoby na narrację Kraszewskiego. Chełmszczyzna nie funkcjonowała wtedy jeszcze tak mocno w ukraińskiej tożsamości, a nawet jeśli była obecna, to jedynie jako historyczna ziemia kniaziów.

6. Rusyfikacja Chełmszczyzny

Zanim jednak przyszedł czas ostatecznej walki o Chełmszczyznę, to w rzeczywistości posynodalnej unickie biskupstwo chełmskie stało się miejscem szczególnym na mapie imperialnej Rosji[127] **[il.40]**. Po kasacie unii w całym imperium, ówczesnego ordynariusza diecezji chełmskiej Filipa Felicjana Szumborskiego zaproszono do Petersburga, gdzie omówiono z nim warunki, jakie miał spełnić, aby możliwe było utrzymanie unickiego biskupstwa[128]. Przede wszystkim wymagano od niego zlikwidowania wszystkich naleciałości łacińskich i wprowadzenia do świątyń ikonostasów. Biskup zgodził się i wystosował list, w którym na terenie diecezji zalecał okcydentalizację cerkwi, co spotkało się z negatywną reakcją papieża. Ostatecznie ordynariusz ugiął się pod naciskiem władz kościelnych, przez co popadł w konflikt z carem Mikołajem I[129]. Następcą Szumborskiego został Jan Teraszkiewicz, który starał się być ugodowy wobec caratu[130]. W czasie jego urzędowania diecezja unicka liczyła 270 parafii i 223 tys. wiernych. Kolejnym ordynariuszem był oporny wobec prawosławia Jan Mikołaj Kaliński. W czasie pełnienia przez niego posługi doszło do wybuchu powstania styczniowego. Niespokojna religijnie sytuacja na Chełmszczyźnie zaogniła się jeszcze w okresie rebelii polityczno-wojskowej. Powstanie i czynny w nim udział duchowieństwa doprowadziły do zaognienia polityki antyunickiej. Car zlikwidował też rzymskokatolicką diecezję janowską, mocno angażującą się w zryw. Biskup Kaliński otwarcie popierał powstanie styczniowe, co przypłacił aresztowaniem i śmiercią w więzieniu[131].

Jego następca, powołany na to miejsce przez władze rosyjskie, został *locum tenens* Józef Wójcicki. To on sprowadził z Galicji kilkudziesięciu unickich księży o moskofilskich przekonaniach[132]. Na jego miejsce, po obustronnych rozmowach między nuncjuszem

[127] Wybór biskupów unickich, tak jak i łacińskich, musiał być konsultowany przez papieża lub nuncjuszy z władzą carską. Tylko aprobata obu stron pozwalała na obsadzenie diecezji.
[128] J. Lewandowski, *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 57–72.
[129] *Ibid*., s. 62–64.
[130] W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim: 1835–1875*, Lublin 1992, s. 100–101.
[131] A. Gątarczyk, *Dzieje unickiej parafii w Radzyniu Podlaskim*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2008, nr 6, s. 34.
[132] Działania Wójcickiego oficjalnie zostały potępione w papieskiej encyklice Piusa IX *Levate*, która dotyczyła prześladowań kościoła katolickiego na świecie. Papież ten był jedynym następcą św. Piotra, który oficjalnie

81:99287

papieskim a ambasadorem rosyjskim, wyznaczono kandydaturę oficjała sądu unickiego metropolii we Lwowie, znanego z działalności antypolskiej Michała Kuziemskiego. Nowy ordynariusz starał się być lojalny wobec władzy carskiej, a jednocześnie chronić unię, gdyż w niej upatrywał szansy na stworzenie podwalin niepodległej Ukrainy. Był propagatorem jej powrotu do korzeni, czyli oczyszczenia z naleciałości łacińskich. Zmuszany jednak do zbyt dużej uległości wobec postanowień carskich i w obliczu niemal całkowitego końca diecezji, w 1871 r. zrzekł się urzędu i wyjechał do Galicji. Był on ostatnim, dwudziestym pierwszym pełnoprawnym biskupem unickiej diecezji chełmskiej. Papież nie przyjął rezygnacji hierarchy i wielokrotnie wzywał go do powrotu na urząd[133]. Stolica Apostolska starała się walczyć o utrzymanie ostatniej unickiej diecezji, ale jej zabiegi, od początku XIX w. wydawały się niefortunne. Miejsce Kuziemskiego zajął jego sufragan o moskalofilskich sympatiach – Marceli Popiel, który został administratorem diecezji[134].

W 1872 r. car Aleksander II powołał w Petersburgu Specjalny Komitet do spraw Diecezji Chełmskiej, obradujący pod przewodnictwem namiestnika Królestwa Polskiego[135]. Komitet wydał okólnik, w którym nakazał duchownym unickim odprawianie mszy zgodnie z regułami ortodoksji. Działania Popiela, który był wykonawcą postanowień Komitetu, spotkały się z dużym oporem unickiego duchowieństwa oraz wiernych. Do najkrwawszych wydarzeń z tego okresu należy pacyfikacja parafii w Drelowie i w Pratulinie w 1874 r., w wyniku której śmierć poniosło 13 osób[136] **[il.41]**. W maju 1874 r. papież Pius IX wystosował list pasterski do unitów, prosząc ich o opór i chwaląc postawę tych, którzy oddali życie[137].

Część lojalnie nastawionego duchowieństwa unickiego, ulegając presji władz administracyjnych, podjęła w lutym 1875 r. oficjalne starania o połączenie z prawosławiem. W stolicy diecezji chełmskiej uroczystości pojednania z prawosławiem, z udziałem Popiela i Wójcickiego, odbyły się w dniu św. Cyryla i Metodego (11/23.05.1875)[138]. Już w kwietniu 1875 r. Rosjanie ogłosili likwidację diecezji i włączenie całego terytorium pod jurysdykcję

---

potępił działania zaborców na ziemiach polskich. Po przegranym powstaniu styczniowym i nasilonych represjach rosyjskich wobec katolików obu obrządków, Pius IX zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją. J. Łapiński, *Zabiegi Stolicy Apostolskiej o utrzymanie Unii z 1596 r. na podstawie unickiej diecezji chełmskiej w XIX wieku*, „Prawo Kanoniczne: Kwartalnik Prawno-Historyczny" 2008, nr 51/3–4, s. 353–370; Pius IX, *Levate. On the affiliations of Church*, https://www.papalencyclicals.net/Pius09/p9levate.htm (dostęp: 25.06.2021).

[133] J. Łapiński, *op. cit.*, s. 364.

[134] *Ibid.*, s. 354–369.

[135] H. Dylągowa, *Likwidacja unii w Królestwie Polskim w świetle archiwaliów watykańskich*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1991, nr 1–2, s. 20.

[136] K. Matwiejuk, *Męczennicy Podlascy*, [w:] *Unia Brzeska. Materiały z Sympozjum odbytego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu 19 IV 1997 r*, red. A. Hejda, Radom 1998, s. 59–74.

[137] J. Łapiński, *op. cit.*, s. 367.

[138] *На память русскому народу Подлясья и Холмской Руси о возсоэни- нениисго с Православиемь у 1875 году*, Варшава 1876, s. 53.

82:99247

prawosławnej diecezji warszawskiej. Oficjalnie diecezję zlikwidowano 11.05.1875 roku. Wiernych unickich włączono do Cerkwi prawosławnej, która w diecezji warszawskiej liczyła po tym akcie 234 tys. osób[139]. Eparchia, która uzyskała nową nazwę (eparchia warszawsko-chełmska) miała być kontynuatorką prawosławnej eparchii istniejącej tu w latach 1223–1596 i prowadzić, ponownie jak w średniowieczu, akcję chrystianizacyjną, tym razem nawracania na ruską, ortodoksyjną wiarę **[il.42]**. Biskupem został Leoncjusz Lebiediński[140].

Chełmszczyzna miała stać się przyczółkiem rusyfikacji, obszarem, gdzie początek miała mieć kulturalna ekspansja na teren Królestwa Polskiego. Porównywano te działania do czasów pierwszych chrześcijan. Dobrze oddaje to tytuł książki Józefa Bojarskiego *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządami moskiewskimi, czyli prawdziwie neronowskie prześladowanie Unii w diecezji chełmskiej,* w której na ponad 200 stronach zebrał relacje kapłanów i naocznych świadków wydarzeń z lat 70. XIX stulecia. Likwidacja struktur diecezji unickiej była szokiem dla polskiego społeczeństwa. Niezajmująca do tej pory należytego miejsca w świadomości społecznej ziemia chełmska stała się areną religijnej walki urastającej niekiedy do rangi wojny cywilizacyjnej.

Szczególnie istotny wydaje się tu problem architektury, która wraz z 1875 r. zmieniła obraz ziemi chełmskiej. Widok dynamicznych zmian w zbiorowej świadomości pozostawił proceder przejmowania cerkwi unickich i niektórych, ważniejszych dla regionu świątyń rzymskokatolickich obrządku łacińskiego. Prawosławie, przychodzące na ten obszar po kilku wiekach swej nieobecności, potrzebowało miejsc kultu i domów modlitwy, które miały być miejscami konsolidacji społeczeństwa przy wierze ortodoksyjnej. Jednocześnie dominował pogląd, że prawosławie wróciło na swoje autochtoniczne tereny, które mówiąc współczesnym językiem, skolonizowano wyznaniem katolickim. Taki stan rzeczy miał upoważnić do rewindykacji świątyń. Proceder odbywał się za pomocą zmiany wystroju wnętrza i zewnętrznych elementów przypominających o wyznaniu, które trzymało pieczę nad obiektem. W krajobrazie tego regionu na nowo więc zaczęły pojawiać się cebulaste hełmy, które za czasów unickich przybierały zlatynizowane formy.

Zanim jednak prawosławni przejęli świątynie unickie i zaczęli swoją kampanię budowlaną, w 1864 r. powołano urząd Zawiadującego Budowami Cerkwi Grecko-Unickimi w Królestwie Polskim. Na jego siedzibę wyznaczono Zamość. Na stanowisko powołano sztabskapitana Dmitrija Moskwina. Przy tym organie utworzono także stanowisko starszego

[139] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006, s. 477–480.
[140] W. Osadczy, *op. cit.*, s. 232–233.

83:51397

inżyniera-architekta. Objął je lwowianin i moskofil Anastazy Szańkowski (Szankowski)[141]. Niewiele wiemy na temat funkcjonowania tego organu, został zlikwidowany po 11 latach działalności, w momencie likwidacji struktur Cerkwi unickiej. Do zadań tego urzędu należało: dokonanie przeglądu technicznego istniejących świątyń oraz zabudowań mieszkalnych i gospodarczych należących do parafii unickich, opracowanie planów remontów, prowadzenie nadzoru, odbiór wykonanych prac[142]. W maju 1875 r. zastąpiono go urzędem Zawiadującego Budowami Cerkwi Prawosławnych w Kraju Przywiślańskim. Przeniesiono go do Warszawy i podlegał on generał-gubernatorowi warszawskiemu. Urzędem nadal kierował Moskwin, a potem Fiodor Gołuszew. Nadzór nad stroną techniczno-architektoniczną sprawował nieznany z imienia architekt Notbek, wraz z nim pracował także Szankowski oraz nieznani z imienia Orłowski i Szretter. Urząd pełnił takie same obowiązki, jak jego wcześniejszy odpowiednik. Przestał istnieć w 1890 r., gdy sprawy budownictwa cerkiewnego przekazano pod jurysdykcję Synodu Świątobliwego[143].

Już w 1874 r. rozpoczęto przebudowę katedry unickiej w Chełmie, którą z powodu remontu zamknięto aż na cztery lata. Dzieło Pawła Fontany zyskało bizantyński rys dzięki wymianie hełmów i szczytów (zyskały one orientalizujący kształt kokosznika) **[il.43]**. Dawna katedra unicka zyskała także duży, bogato dekorowany, pięciorzędowy ikonostas i freski, których nie było w unickiej katedrze[144]. Obiekt był ważnym symbolem prawosławnej dominacji na Chełmszczyźnie. Region w przeciągu kilkunastu lat stał się placem budowy nowych obiektów cerkiewnych. Wydanie w 1877 r. ukazu carskiego *Правила для устройства церковных зданийв При вислинском крае (Zasady budownictwa cerkiewnego w Przywiślańskim kraju)* znacznie ułatwiło budowę obiektów, gdyż pieniądze pozyskiwano z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych[145]. Dokument wydany przez władze administracyjne dotyczył także, co ważne z punktu widzenia urbanistyki, miejsc wystawiania nowych świątyń – miały być to główne place lub miejsca wyjątkowo wyeksponowane w miastach i osadach. Pierwsze cerkwie recypowały jeszcze w większości wzorce wypracowane przez Konstantina Thona, czyli układ krzyża greckiego z kopułami, ale z czasem typ ten zaczął ewoluować do układu krzyża łacińskiego z trójpodziałem wnętrza. Pierwsze cerkwie

[141] Szankowski najprawdopodobniej mieszkał w Zamościu, widnieje on na listach członków Rady Szczegółowej Opiekuńczej Szpitala Św. Łazarza w Zamościu. Zob. „Gazeta Polska" 1869, nr 109, s. 1.
[142] A. Górak, K. Latawiec, *Rosyjska administracja specjalna w Królestwie Polskim 1839–1918,* Lublin 2015, s. 185–186.
[143] *Ibid*., s. 186–187.
[144] P. Paszkiewicz, *W służbie Imperium Rosyjskiego 1721–1917. Funkcje i treści ideowe rosyjskiej architektury sakralnej na zachodnich rubieżach cesarstwa i poza jego granicami*, Warszawa 1999, s. 93–94.
[145] *Передача церковно-строительного дела в Западном и Привислянскомкрае в ведение Св.Синода*, „Волынские Епархиальные Ведомости"1890, nr 29, s. 978.

84:20275

na ziemi chełmskiej, zbudowane od podstaw, powstały około 1881 r. i co istotne wszystkie lokowano na wsiach – w Babicach **[il.44]**, Bończy **[il.45]**, Klinówce, Teratynie **[il.46]** i Horyszowie Ruskim[146]. Miejsce usytuowania wiele mówi, o kogo miano walczyć w procesie depolonizacji Chełmszczyzny – chodziło o prostą ludność, z której miał uformować się „nowy Ruski człowiek" – świadomy wyznawca ortodoksji.

Trzon prawosławia jednak nie stanowili sami unici, a napływowa ludność – wojskowi, urzędnicy z rodzinami. Wraz z nimi przybywali kapłani, którzy przywozili z Imperium rosyjski charakter wyznania. Tu warto zauważyć, iż prawosławie na ziemi chełmskiej zyskało zunifikowany koloryt, który przypominał rosyjską tradycję religijną. Ją też propagowano i zaszczepiano na tym terytorium. Prawosławne kultura i sztuka charakterystyczne dla ziemi chełmskiej zniknęły wraz z unią, która zlatynizowała nie tylko obrządek, ale także zwyczaje. Z całą pewnością można stwierdzić, że Chełmszczyznę poddano swoistemu procesowi wewnętrznej kolonizacji. Doszło tu też do realizacji nacjonalistycznych postulatów związanych z myślą o idei Świętej Rusi: „jeden naród, jeden władca, jedna wiara, jedna kultura". Dlatego teren ten był poddany najsilniejszej opresji i rusyfikacji spośród wszystkich ziem Królestwa Polskiego. Dążono do całkowitej unifikacji tradycji regionalnych ze zwyczajami rosyjskimi, wyparcia języka polskiego i ekspansji architektonicznej, która miała już na zawsze zmienić krajobraz tego terenu. Jak zauważył Matteo Piccin:

> „Dla carskich urzędników Królestwa Polskiego Chełmszczyzna stanowiła lieu de memoire (miejsce pamięci), lecz musiała również stać się milieu de memoire (środowiskiem pamięci). Tworzenie tego ostatniego polegało na unarodowieniu miejscowej ludności poprzez działalność rozszerzającą tożsamość rosyjską – carską i prawosławną. W tym celu potrzebne było wykreowanie nowej „odsłony" systemu symboli państwowości rosyjskiej i prawosławia, innymi słowy, reprodukcja przeszłości w teraźniejszość"[147].

Rosjanie rozpoczęli swoisty proces tworzenia ruskiego narodu na nowo, wierząc, że uda się powrócić także do pierwotności ziemi chełmskiej. Naczelną postacią, która legitymizowała prawo Rosjan do tych ziem, był Daniel Halicki – król (już nie kniaź, a rangą równy carowi władca tego terytorium), który poskromił Mongołów, zjednoczył państwo na

[146] Wszystkie wymienione cerkwie reprezentują układ trójdzielnej świątyni o trzech zwieńczeniach: dach namiotowy na wieży nad kruchtą, duża kopuła nad wyższą częścią nawową oraz mała kopuła nad partią ołtarzową. Istotą wyglądu tych świątyń był detal: łuki kokosznikowe czy nawiązujące do moskiewskiej architektury kolumienki dźwigające otwory drzwiowe i okienne.

[147] M. Piccin, *Lieux de Mémoire na pograniczu polsko-ruskim: przypadek ziemi chełmskiej (po 1863 roku)*, „Przegląd Środkowo-Wschodni" 2020, nr 5, s. 14.

85:17844

zachodnich rubieżach Rusi, przyjął koronę od papieża, ale nie przystał na realizację unii kościelnej, którą mu proponowano[148]. Jednym z pierwszych działań unaradawiających było powołanie pierwszej na Chełmszczyźnie placówki muzealnej **[il.47]**. Miało to miejsce w 1882 r. w Chełmie, gdzie Bractwo św. Bogurodzicy założyło muzeum[149]. Powstanie tego miejsca rozpoczęło interesujący proces kulturowego oswajania Chełmszczyzny. W muzeum gromadzono stare dokumenty, rękopisy, ale także ikony unickie i krucyfiksy, w tym pochodzący z początku XVII w. cedrowy krzyż stauropigialny z zamojskiej cerkwi[150]. W formułowaniu nowego Rusina na Chełmszczyźnie miała pomagać także propaganda informacyjna. Wydawano ważny z perspektywy polityki kulturowej, rocznik *Chełmski Kalendarz Ludowy (Холмский Народный Календарь)* [151] **[il.48 i 49]**. Umacnianiu prawosławnej świadomości miały służyć organizowane przez cerkiew pielgrzymki. Pątników wożono przede wszystkim do wołyńskiego Poczajowa, gdzie znajdowało się sanktuarium maryjne, sięgające swym początkami XII w., a które do 1700 r. było silnym ośrodkiem antyunijnym[152]. Rosyjski Kościół prawosławny ogłosił też ówcześnie świętymi mnichów oponujących przeciwko unii, jak św. Atanazy Brzeski (pierwsza kanonizacja w 1666 r., ponowne narodziny kultu – lata 60. XIX w.) **[il.50]** oraz tych, których kult rozwijał się także wśród grekokatolików, jak św. Hiob Poczajowski (kanonizacja 1882 r.) **[il.51]**, którego jednocześnie obrano patronem wzywanym do uchronienia przez wrogami i innowiercami[153].

W latach 90. XIX w. wzrosła liczba wybudowanych nowych cerkwi prawosławnych. Ich charakterystyczna architektura zaczęła coraz bardziej dominować w przestrzeni krajobrazu Chełmszczyzny. Autorem aż 11 świątyń był Wiktor Syczugow, profesor Akademii

[148] Ф.В. Кораллов, *Раскопки в г. Холмена высокой соборной горке в 1911 г.*, „Братская Беседа" 1911, nr 18, s. 2–3.
[149] P. Sygowski, *Rosyjskie Muzeum Cerkiewno-Archeologiczne w Chełmie (1882-1915) – jego powstanie i zbiory sztuki religijnej (malarstwo, rzeźba)*, „Rocznik Chełmski" 2013, t. 17, s. 85–118.
[150] Ф. Гербачевский, *Русские древности и памятники православия Холмско-Подляшской Руси (Люблинской и Седлецкой губернии)*, Варшава 1882, s. 51–67.
[151] Miał on nakład 10–15 tys. egzemplarzy. Ukazywał się w latach 1885–1917 i każde wydanie liczyło około 150–200 stron. Każdy numer składał się z tych samych części: kalendarium ze spisem świąt cerkiewnych i państwowych. Tu też zamieszczano informacje o świętych patronach i dniach ich wspomnienia. Było to dedykowane przede wszystkim chłopskiej ludności Chełmszczyzny. Kolejne dwie części: sprawozdawcza i literacka miały zadanie formacyjne także dla innych grup społecznych, u których miały one wywołać poczucie emocjonalnej łączności ze światem prawosławnym i rosyjskim. Rocznik miał także dość ciekawą szatę graficzną. Pierwsza strona periodyku zawsze zdobiona była przewodnim motywem – był to np. sobór w Chełmie, ikona Matki Boskiej Chełmskiej, czy jak w 1884 r. zaczytaną chłopską rodzinę na tle krajobrazu Chełmszczyzny ze stojącą w oddali cerkwią. Rocznik chętnie poruszał także problematykę narodu ruskiego żyjącego w Austrii, tj. grekokatolików z Galicji, którzy mieli być „dziećmi Matki Rosji żyjącymi u Macochy", a także negatywnego wpływu Polaków na pamięć i kulturę Rusinów. M.M. Przeciszewska, *„Tworzenie Rosjan". Narodowotwórcza funkcja wybranych publikacji Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie (1884–1915)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 2017, t. XLVIII, s. 350–352.
[152] W. Osadczy, *op. cit.*, s. 391–422.
[153] J. Charkiewicz, *Święci Cerkwi Prawosławnej w Polsce*, Warszawa 2017, s. 121–135.

86:41458

Sztuk Pięknych w Petersburgu i doradca generała-gubernatora warszawskiego w sprawach problemów artystycznych architektury cerkiewnej[154]. Koniec lat 80. XIX w. to także próby wdrażania nowej stylistyki, a mianowicie stylu moskiewsko-jarosławskiego, który charakteryzował się większą skromnością, drobniejszym detalem często zygzakowym, ograniczeniem motywów kokosznikowych i powiązaniem z tektoniką budynku oraz budulcem – cegłą glazurowaną, która miała nawiązywać do architektury XVI-wiecznej z okolic Jarosławia. Budynki tynkowane były zaś nawiązaniem do XVI-wiecznego budownictwa moskiewskiego. W tym stylu zbudowano np. cerkiew w Dołhobyczowie **[il.52]**. Stan ten utrzymywał się dzięki kilku ukazom carskim i finansowemu wsparciu przez organy państwowe, ale także przez prywatnych darczyńców z Rosji.

Początek XX w. na Chełmszczyźnie dał nadzieję na unormowanie się sytuacji wyznaniowych. W prawosławną Wielkanoc, 17.04.1905 r. car Mikołaj II wydał ukaz o tolerancji religijnej, który przyznał wszystkim poddanym wolność wyznania[155]. Dokument ten nie reaktywował Cerkwi unickiej, ale pozwalał jej dawnym wyznawcom, przymuszanym do ortodoksji, na powrót do Kościoła Katolickiego[156]. Na wydarzenia te dość entuzjastycznie zareagował bp lubelski na Franciszek Jaczewski, który nakazał modlitwę za imperatora na terenie całej diecezji[157]. Upamiętnieniem tych wydarzeń było ufundowanie ok. 100 kapliczek dziękczynnych na terenie całej Chełmszczyzny **[il.53]**. Reakcje społeczne i masowe konwersje stały się dużym problemem dla carskich urzędników oraz duchowieństwa prawosławnego[158]. Szacuje się, że tylko od maja do lipca 1905 r. około 100 tys. wiernych porzuciło prawosławie i stało się członami Kościoła rzymskokatolickiego. Tak duża liczba konwersji wzbudziła niepokój duchowieństwa prawosławnego, które rozpoczęło starania o utworzenie osobnej prawosławnej eparchii chełmskiej. Synod Świątobliwy w Petersburgu w kwietniu 1905 r. podjął decyzję o wyodrębnieniu z diecezji chełmsko-warszawskiej samodzielnej diecezji chełmskiej. W skład diecezji weszły tereny dwóch guberni: lubelskiej i siedleckiej[159]. Ordynariuszem mianowano Eulogiusza Gjeorgijewskiego, który uzyskał tytuł

[154] P. Cynalewska-Kuczma, *Architektura cerkiewna Królestwa Polskiego narzędziem integracji z Imperium Rosyjskim*, Poznań 2004, s. 97.
[155] J. Łupiński, *Ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II z 17/30 kwietnia 1905 roku*, „Saeculum Christianum: Pismo Historyczno-Społeczne" 2001, nr 1/8, s. 183–200.
[156] *Zbiór Cyrkularzy i Rozporządzeń Państwowych w różnych czasach wydawanych oraz rozporządzeń, różnych wskazówek i wyjaśnień prawnych Ordynariatu Płockiego, zebranych pod wspólne tytuły w jedną całość*, Płock 1914, s. 8.
[157] Archiwum Archidiecezji Lubelskiej (dalej: AAL), Konsystorz Generalny Lubelski (dalej: KGL), sygn. Rep 60 XII nr 22, k. 97.
[158] F. Stopniak, *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 310.
[159] K. Latawiec, *W służbie imperium… Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej w guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007, s. 227.

87:65913

biskupa chełmsko-lubelskiego. Powołana w 1905 r. eparchia była ostatnią, pełnoprawną diecezją, jaka miała swoją siedzibę w Chełmie; przetrwała 17 lat, symbolicznie zamykając urząd biskupi w tym mieście.

Po 1905 r. i wprowadzeniu pewnych swobód, zaczęto wydawać zgody na budowę nowych świątyń rzymskokatolickich, których stawiania zakazywano od lat 70. XIX wieku. Było to możliwe dzięki zniesieniu ograniczeń w Królestwie Polskim, które poprzedziły wydanie ukazu tolerancyjnego[160]. Nowe kościoły powstawały z inicjatyw prywatnych i reprezentowały w większości styl neogotycki. Jak pisze Jerzy Żywicki, te wysokie i smukłe „wiejskie katedry" stały się synonimem neogotyku w całym regionie[161]. Jednocześnie stawały się symboliczną przeciwwagą dla cebulastych hełmów. Rzymskokatolickie świątynie projektowali architekci związani z Warszawą, jak Stefan Szyller, Józef Pius-Dziekoński czy Wiesław Kononowicz. Na terenie Chełmszczyzny zbudowano m.in. nową świątynie w Rejowcu (1906–1907, arch. Szyller), która nosiła wezwanie św. Jozafata Kuncewicza[162], w Mokrymlipiu (1907–1913, arch. Pius-Dziekoński) pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Świętego[163] **[il.54]**, w Sitańcu (1907–1913, architekt nieznany) pod wezwaniem św. Bartłomieja, w Łopienniku (1909–1913, arch. Pius-Dziekoński) pod wezwaniem Św. Bartłomieja[164] **[il.55]**, czy w Dołhobyczowie (1911–1914, arch. Kononowicz) nosząca wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej **[il.56]**[165]. Były to ważne miejsca asocjujące ziemię chełmską z łacińską tradycją – świątynie w Sitańcu, Łopienniku i Mokrymlipiu należały do najstarszej sieci parafialnej Kościoła rzymskokatolickiego, także wezwania tych kościołów pozostały tradycyjne i niezmienne. W Rejowcu zbudowano świątynię jednoznacznie kojarzącą się swym patronatem z tradycją unicką, w Dołhobyczowie zaś powstał kościół, którego narodowe wezwanie było czytelne dla wszystkich, dodatkowo jego wieża i hełm nawiązywały wyglądem do kościoła Mariackiego w Krakowie. Neogotyk, który uważano za właściwy styl dla stylistyki narodowej, miał podkreślać ciągłość tradycji katolickiej biorącej swój początek na ziemi chełmskiej z królewskich fundacji pierwszego z Jagiellonów[166]. Na początku XX w., znowu, jak w XV stuleciu kluczową rolę fundacyjną odegrały prywatne osoby, a ich wkład wspierali także sami parafianie.

[160] „Przegląd Katolicki" 1905, nr 17, s. 1–2. Na podstawie tego samego dokumentu pozwolono na budowę kaplic przydrożnych oraz wydano zgodę na przeprowadzanie legalnych procesji w święta kościelne.
[161] J. Żywicki, *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998, s. 70.
[162] *Ibid.*, s. 294–296.
[163] *Ibid.*, s. 265–267.
[164] *Ibid.*, s. 252–256.
[165] *Ibid.*, s. 179–181.
[166] K. Stefański, *Polska architektura sakralna* w *poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2000, s. 13–16.

88:69875

Z ekspansją architektoniczną rzymskokatolicką rywalizowało budownictwo cerkiewne, które po 1905 r. przeżywało kolejny już rozkwit. Zbudowano wtedy okazałe cerkwie: Św. Jana Teologa w Krupem (1905, arch. Puring, dziś kościół katolicki Matki Boskiej Częstochowskiej), Św. Kosmy i Damiana w Czułczycach (1905, arch. Aleksander Mieżenny, dziś kościół katolicki św. Rocha) **[il.57]**, Kazańskiej Ikony Matki Boskiej w Oszczowie (1908–1909, arch. Puring, zburzona), Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Topólczy (1913, arch. Puring, dziś kościół katolicki św. Izydora) **[il.58]**, Św. Jana Teologa w Husynnem (1909, arch. Puring, zburzona), Podwyższenia Krzyża Świętego Grodysławicach (1909, arch. Puring, dziś kościół katolicki Matki Boskiej Królowej Świata) **[il. 59 i 60]**, Przemienienia Pańskiego w Kryłowie (1911, arch. Puring, zburzona), czy nawiązujące do neoromanizmu cerkwie, m.in. Opieki Matki Boskiej w Biszczy (1912, arch. Sergiej Koczorowski, dziś kościół katolicki Najświętszego Serca Pana Jezusa)[167] **[il.61]**. Głównym architektem tych obiektów był Aleksander Puring (1871–1925)[168], absolwent Politechniki w Rydze i architekt diecezjalny, który wypracował charakterystyczny typ budownictwa cerkiewnego początku XX stulecia na ziemiach Królestwa Polskiego, jednoznacznie nawiązujący do neogotyku, nazywany w literaturze stylem neoruskim. Obiekty jego autorstwa cechuje tradycyjna trójdzielność, redukcja detalu, wprowadzenie w części nawowej czterech wieżyczek okalających główną kopułę. Budynki te zazwyczaj nie były tynkowane, a pozostawiona surowa cegła kontrastowała z bogatą ornamentyką najwyższych partii oraz samego wnętrza. Świątynie wtedy powstające były budowane z pieniędzy ministerialnych, ale także z funduszów darczyńców prywatnych – przede wszystkim moskiewskich i petersburskich mieszczan oraz zamożnych kupców. Chełmszczyznę traktowano także w samym Imperium jako prastarą ziemię Rusinów, którą trzeba było włączyć w granice Imperium, nie tylko administracyjnie, ale przede wszystkim religijnie i kulturowo. To właśnie to terytorium poddane było najsurowszej rusyfikacji ze wszystkich ziem Królestwa Polskiego i ono też przeżyło największy rozkwit „obcej" architektury. Specyficzny krajobraz wsi i miast tego terenu do dziś dominują wieże i bryły monumentalnych, dawnych cerkwi, które najczęściej budowano na wzniesieniach, lub głównych placach.

Czas wzmożonego budownictwa cerkiewnego pokrywał się z przygotowaniami do trzechsetnej rocznicy panowania Romanowów, którą uroczyście obchodzono w 1913 r., dlatego wiele z budowanych ówcześnie cerkwi można traktować jako wota dziękczynne.

[167] P. Cynalewska-Kuczma, *op. cit*., s. 130–156.
[168] А. Берташ, *Церковное строительство впольше инасеверо-западероссии всередине-конце XIX в.*, „Sztuka Europy Wschodniej" 2013, nr 1, s. 248–250.

89:85015

Episkopat prawosławny zaangażował się w te ogólnonarodowe przygotowania i nadał im rangę cerkiewną. Jednocześnie trwały wzmożone próby wyodrębnienia Chełmszczyzny z guberni lubelskiej i włączenia jej w granice Imperium. Pierwsze próby wydzielenia tego terytorium poczyniono już w latach 60. XIX w., ale ostatecznie obawiano się polskiego oporu dodatkowo wzmożonego przez powstanie styczniowe[169]. Masowe przejścia wiernych na łono katolicyzmu po 1905 r. na nowo przywróciły ten pomysł. Głównym postulującym był władyka chełmsko-lubelski Eulogiusz, który uważał, że tylko zmiany administracyjne mogą uchronić ruskość tego terytorium. Jego listy i petycje spotkały się z zainteresowaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które nakazało generał-gubernatorowi kijowskiemu na zbadanie sprawy Chełmszczyzny i sporządzenie raportu. Prośbom biskupa przyjrzał się także Mikołaj II, ale pomysł po kilku miesiącach upadł.

7. Chełmszczyzna w świadomości polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej

Pierwsze lata XX stulecia były jednym z najtrudniejszych okresów w dziejach ziemi chełmskiej. To wtedy zaczęła klarować się świadomość narodowa i religijna, która miała już wkrótce zadecydować m.in. o przynależności tego obszaru, a także o procesach, które będą na nim zachodziły. Do głosów polskich i rosyjskich, zaczęły dochodzić także ukraińskie, głównie te moskalofilskie. Powstałe w 1902 r. w Petersburgu i na Wołyniu, Galicyjsko-Ruskie Towarzystwo Dobroczynne pod kierownictwem hrabiego Władimira Bobrinskiego w 1906 r. zorganizowało wraz z biskupem Eulogiuszem petersburskie odczyty poruszające problem Chełma i okolic[170]. Pokłosiem spotkań stała się publikacja: *W sprawie wydzielenia chełmskiej Rusi (Къ вопросу о выдылет Холмской Руси)*, w której autorzy opisywali cały proces i próby wydzielenia tego terytorium oraz prezentowali historyczne argumenty popierające secesję tego obszaru. Ruch moskafilski żywo zaangażował się w promowanie zmian administracyjnych na terenie Królestwa Polskiego. Car przyjął kolejną petycję i przychylił się do prośby. Imperator prace nad nowym projektem powierzył premierowi Piotrowi Stołypinowi, który pozostawał w kontakcie w biskupem chełmskim. Współpraca była jednak trudna, gdyż duchowny nie do końca rozumiał procesów politycznych i finansowych, które stawały za tego typu reformami.

[169] A. Szabaciuk, *„Rosyjski Ulster". Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013, s. 229.
[170] А.Ю. Бахтурина, *Галицко-русское благотворительное общество и галицийские «Москвофилы» в начале XX века*, „Трудыисторико-архивногоинститута" 2014, nr 6, s. 17–28.

90:79467

Na Chełmszczyźnie w tym samym czasie rozpoczęto prawosławną akcję misyjną. Istotnym problemem tego terenu był też głód ziemi, powszechna bieda i słabe uprzemysłowienie, dlatego postulaty wyodrębnienia łączyły się także z ekonomicznymi. Włościanie wyznania katolickiego mieli być pozbawieni np. przywileju pożyczek z Banku Włościańskiego, który ułatwiał nabywanie ziemi. Także parcelacja dóbr poduchownych na terenie nowej guberni miała odbywać się na zasadzie dyskryminacji osób wyznania innego niż prawosławne[171]. Jak zauważył Andrzej Szabaciuk, problemem tworzonej guberni było już samo nazewnictwo jej mieszkańców. Stosowano tu termin „ludność ruska", który jednak w zależności od sytuacji różnie interpretowano. Mógł on obejmować jedynie ludność prawosławną, a więc posługiwano się najprostszym kryterium wyznaniowym, ale przyjmowano także kryterium etnograficzne i do ludności ruskiej zaliczano katolików, którzy dokonali konwersji. Tak powstał istotny z punktu widzenia historii termin „ruscy katolicy", który miał dać przewagę liczebną nad trzecią kategorią, czyli polskimi katolikami, i czwartą – Żydami. Według szacunków, na terenie guberni mieszkało 327 580 ruskich prawosławnych, 136 580 ruskich katolików, 268 058 polskich katolików oraz 135 238 Żydów[172].

Kwestie narodowościowe i poczucie przynależności zaczęły w znacznym stopniu kształtować Chełmszczyznę jako teren walki. Już nie tylko polsko-rosyjskiej, ale także ukraińskiej. Język ukraiński został spopularyzowany na tym terenie w momencie wypierania z unickich cerkwi języka polskiego, czyli po 1867 roku. Miał on w zamyśle władz cerkiewnych i administracyjnych oczyścić świątynie i przygotować grunt pod wprowadzenie nań języka rosyjskiego. Próby rusyfikacji życia liturgicznego i codziennego spotykały się z oporem, a prawosławnych duchownych, ni władających innym językiem niż rosyjski, traktowano jak obcych i element napływowy. To zmusiło władze cerkiewne do ustępstw i już od 1905 r. zezwolono na głoszenie kazań i śpiewnie pieśni religijnych w języku ukraińskim. Ludność ukraińskojęzyczną, która nie wytworzyła jeszcze poczucia przynależności narodowej, traktowano jako hamulec dla konwersji na katolicyzm. Jednocześnie zwalczano wszelakie prądy ukrainofilskie, które na Chełmszczyznę były przywożone z Galicji.

W latach 70. XIX w., na zlecenie władz carskich Chełmszczyznę sondował ukraiński poeta i etnograf Pawło Czubrynski. Wyniki swoich badań opublikował w kilku tomach etnograficznych wydawanych w latach 1872–1879. W dużej mierze na pracach Czubrynskiego zarówno Ukraińcy, jak i Rosjanie opierali swoje roszczenia względem tego terenu. Czubrynski uznał go za obszar ruskiego osadnictwa, przede wszystkim ze względu na

[171] A. Szabaciuk, *op. cit*., s. 241–242.
[172] *Ibid*., s. 242.

91:10836

język używany na co dzień na wsiach oraz tradycje zbliżone do tych kultywowanych na Wołyniu, czy w okolicach Kijowa.

Także w Galicji oraz w Kijowie zaczęto baczniej przyglądać się temu obszarowi. Nie było to *novum*, jak zauważył Łukasz Adamski, już w czasach kozackich ich niektóre elity twierdziły, że ziemie ruskie sięgają po Przemyśl i Lublin[173]. W 1848 r. Główna Rada Ruska, pierwsza polityczna organizacja ukraińska w Galicji, ogłosiła, że Rusini Galicyjscy, tj. Rusini Czerwoni, są częścią większego narodu, którego zasięg obejmuje Wołyń, Podole, Kijowszczyznę, Polesie, stepy czarnomorskie i Hetmanat. Co istotne, już w latach 70. XIX w. ukraiński historyk i etnolog oraz zwolennik federalizacji Imperium Rosyjskiego Mychajło Drachomanow nakreślił granice państwa ukraińskiego na zachodzie, które przebiegać miały przez Krasnystaw, Janów (Ordynacki) i Krzeszów[174]. Drahomanow uważany był za jednego z ukraińskich liderów i ojców narodu na emigracji, a także reformatorów m.in. pisowni i alfabetu języka ukraińskiego[175]. W kolejnych latach koncepcje Drahomanowa rozwijali m.in. pochodzący z Mikołajowa historyk i działacz społeczny Mykoła Arkas. Przedstawił on w swojej *Historii Ukrainy-Rusi* kolejną koncepcję terytorium Ukrainy, powielając schemat Drahomanowa, gdzie Ukraińcy: „zasiedlają gubernie: wołyńską z okolicami, lubelską, siedlecką i horodelską (Chełmszczyzna), mińską, całą kijowską, podolską (…)”[176].

Około 1890 r. pojawiło się kolejne pokolenie historyków, które rozpoczęło odważną dyskusję na temat już samej Chełmszczyzny. Do pokolenia tego należał Mychajło Hruszewski oraz Ołeksander Łotockyj, piszący pod pseudonimem Ołeksandr Biłousenko. Zwłaszcza Hruszewski dobrze znał specyfikę tego obszaru. Urodził się w Chełmie w rodzinie unickiego duchownego i nauczyciela, który w 1865 r. przyjechał z Czehrynia i objął posadę nauczyciela języka rosyjskiego w miejscowym gimnazjum[177]. Hruszewski opuścił Chełm, gdy miał trzy lata, ale w jego rodzinie wspominano ten pobyt dość negatywnie. „Ogólnie niewiele wiem o życiu moich rodziców w Chełmie. Ojciec nie opowiadał za wiele – zapewne to nie było miłe przeżycie. Otoczyli ich autochtoni, którzy nie tolerowali przybyszów. (…)”[178].

---

[173] Byli też historycy, jak pochodzący ze szlachty kozackiej Mykoła Markewycz i Dymitrij Bantysz-Kamienskij, uważający, że Małorosja, tj. Ukraina, nie jest tożsama z Rusią Czerwoną, gdyż nie ma kulturowego związku z kozaczyzną. Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011, s. 115–116.

[174] М. Драгоманов, *Переднєсловодо* «*Громади*» (1878), http://litopys.org.ua/drag/drag11.htm?fbclid=IwAR2d9LDpOPNLEehvG7kuyHMP_x8IdmUXStxZb9oFFpEGHwvpUlNgbnhYQnc (dostęp: 22.08.2021).

[175] E. Hornowa, *Problemy polskie w twórczości Michała Drahomanowa*, Wrocław 1978.

[176] М. Аркас, *ІсторіяУкраїни-Русі,* Краків 1912, s. 2–3.

[177] М. Грушевський, *Спомини*, Київ 1988, s. 118–119.

[178] *Ibid*., s. 122.

92:37483

Skomplikowane położenie Chełma i procesy polityczno-religijne niejako zdeterminowały obraz miasta i jego okolic. Ojciec Hruszewskiego odbierany był zapewne jako rusyfikator, wobec którego miejscowi nastawieni byli negatywnie. Chełm w latach 60. XIX w. zamieszkiwali przede wszystkim rzymscy katolicy i Żydzi oraz rosyjska warstwa urzędnicza i wojskowa, okolice zaś unici pochodzenia ruskiego, którzy porozumiewali się mieszanymi gwarami, ale posiadali polską, najczęściej lokalną, świadomość. Dla Polaków Chełm był polski i ruski, dla Ukraińców ukraiński, dla Rosjan zaś ruski, tj. rosyjski[179]. W czasie, gdy Hruszewski był małym dzieckiem, Chełmszczyzna nie była postrzegana jeszcze jako etnicznie ukraińskie terytorium. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że wśród Ukraińców nie wykształciła się jeszcze wówczas silna inteligencka elita wysuwająca postulaty terytorialne. Rodzina Hruszewskiego należała do inteligenckiego towarzystwa, ale musiała zderzyć się z realnym światem i polityką. Ta wymagała od aspirujących i wykształconych Ukraińców przejęcia roli m.in. nauczycieli języka i kultury rosyjskiej. W Galicji, za sprawą ruchów autonomicznych, najszybciej zaczęły kiełkować idee mówiące o powstaniu niepodległego państwa. Tam inteligencja ukraińska dzieliła się na prorosyjską/ moskalofilską (dążącą do jedności Ukrainy z Imperium Rosyjskim) i proukraińską/ nacjonalistyczną (dążącą do utworzenia niepodległego państwa). Hruszewski w Kijowie ukończył w 1894 r. studia historyczno-filozoficzne i przeniósł się do Lwowa, obejmując na miejscowym uniwersytecie katedrę historii powszechnej[180]. Tu też rozpoczął pracę nad swoim największym dziełem – kilkutomową *Historią Ukrainy-Rusi (Історія України-Русу)* **[il.62]**. W Galicji nastąpił znaczący rozwój jego zainteresowania Chełmszczyzną, którą sondował wcześniej także jego mentor, Wołodymyr Antonowycz.

Należy pamiętać także, że około 1890 r. wzrosło zagrożenie konfliktem międzynarodowym w Europie. Wtedy też w kręgach niemieckich zaczęły rodzić się idee utworzenia autonomicznego państwa ukraińskiego, tzw. Królestwa Kijowskiego obejmującego tereny między Dniestrem i Dźwiną, a Donem i Wołgą[181]. Autonomiczne państwo miało być utworzone w zamian za pomoc Ukraińców i przystąpienie do sprzymierzonej armii niemiecko-austriackiej. Co istotne, projekty nie określały dokładnych granic państwa na zachodzie, pozostawiając kwestię Chełmszczyzny niepewną i otwartą. Hruszewski podążając za Drahomanowem kreślił obraz potężnej Ukrainy obejmującej

[179] Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy…*, s. 35.
[180] Była to nowa katedra, na której miano wykładać w języku ukraińskim i prowadzić zajęcia z historii Ukrainy. Powstała w drodze ugody między polskimi konserwatystami, a ukraińskimi stronnictwami narodowymi w opozycji do ukraińskich socjalistów i moskalofilstwa. Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy…*, s. 56–61.
[181] R. Bavaj, *Die deutsche Ukraine-Publizistik während des Ersten Weltkrieges*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung" 2001, nr 1, s. 6–9.

93:55399

terytoria, które nazywał etnograficznymi. To kluczowe pojęcie w jego twórczości pozwalające na rozszerzenie granic ukraińskich daleko na zachód i wschód. Ukraina według niego miała zaczynać się pod Krakowem, na wschodzie zaś miał sięgać terenów Morza Kaspijskiego [182] . Granice wyznaczał on na podstawie kryteriów lingwistycznych i etnologicznych[183] **[il.22]**. Chełmszczyzna zajmowała szczególne miejsce w pracy i pismach historyka. Być może było to wynikiem sentymentu, jakim darzył miejsce swego urodzenia, ale też brakiem szerszego zainteresowania ze strony elit ukraińskich. Ziemia ta była dla niego swoistą twierdzą, przez stulecia opierającą się polonizacji, a którą paradoksalnie spolszczyli Rosjanie, likwidując unię. Chociaż Hruszewski nie traktował unitów z estymą, uważał jednak, że jakkolwiek polszczeni i katolicyzowani zachowali dzięki odwadze ruską tożsamość. Pisał:

> „Procesy socjalne, polityczne i narodowe jakie rozgrywają się czasami stulecia, czasami potrzebują jedynie dziesięcioleci. Przykład mamy przed oczyma – świeża krwawa rana ukraińska, Chełmszczyzna. Pół tysiąca lat tutejsza ukraińska ludność broniła swojej narodowości, biedna, ciemna, opuszczona przez swoje wyższe warstwy. Ale wystarczyło 30–40 lat bezrozumnej polityki rosyjskiej administracji, żeby rozbić wszystkie tradycje, zniszczyć całą siłę oporu, zbić z pozycji, ogłuszyć tę ukraińską masę i wpędzić ją w łapy polskości”[184].

Dalej w tym samym tekście porównuje Chełmszczyznę do sytuacji na Śląsku, znajdując miedzy tymi terenami dużo analogii. W maju 1905 r. napisał otwarty list do duchowieństwa grekokatolickiego w Galicji, w którym nawoływał do reakcji w związku z ukazem z 1905 roku[185]. Hruszewski prowadził ważne z punktu widzenia ukraińskiego i polskiego, dziś nieco zapomniane, polemiki z polskimi historykami. Najważniejszym i najobszerniejszym dziełem Hruszewskiego dotyczącym Chełmszczyzny była wydana w 1907 r. broszura *O ukraiński gnat (w sprawie ziemi chełmskiej) За український маслак (В справі Холмщини)*, w której historyk oponuje przeciwko pomysłowi poszerzenia autonomii dla Królestwa Polskiego w granicach z 1815 roku. W broszurze wyraźnie polemizuje też z tezami posła do Dumy

[182] Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy...*, s. 114–115.
[183] *Ibid*., s. 117.
[184] М. Грушевський, *Прикінцірокy*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 2, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005, s. 400.
[185] М. Грушевський,*Отвертий лист до гр[еко]-кат[олицьких] ординаріатів і духовенства*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 2, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005, s. 489.

94:64524

i jednego z głównych oponentów wydzielenia guberni chełmskiej, Władysława Tyszkiewicza[186].

W tekście broszury Hruszewski wykłada cały problem Chełmszczyzny i jej mieszkańców. Popierawszy utworzenie guberni chełmskiej, skazywał jej mieszkańców na szybką rusyfikację, która tępiła wszelakie przejawy ukraińskiego ruchu narodowego, choć w jego ocenie była ona lepsza niż polski prozelityzm. W 1910 r. Hruszewski opublikował także krótką historię ziemi chełmskiej: *Chełmszczyzna (Główne momenty z historii jej przynależności) Холмщина (Головнімоменти в історії її приналежності)*, gdzie opisuje wszystkie zmagania polsko-ukraińskie o to terytorium, posuwając się do stwierdzenia, że dawnych wiekach za Polskę uważano jedynie tereny, które leżały za Wisłą. Chełmszczyznę kreuje w tekście na arenę odwiecznych zmagań Polaków i Ukraińców: „Od początku historii Polski i Ukrainy Chełmszczyzna, to jest ukraińskie terytorium za Bugiem, pomiędzy lewym brzegiem Bugu i dorzeczem Wieprza ukazuje się nam jako pole walki między państwowym organizmem ukraińskim (ruskim) i polskim"[187].

Co istotne także dla późniejszych czasów Hruszewski uznaje, że rzeką graniczną dla etnograficznych ziem polskich i ukraińskich, jest Wieprz. Historyk argumentuje ruski status tego terytorium posługując się także historiografią polską i dokumentami, w których wśród ziem ruskich wymienia się ziemię chełmską. Rzuca w nim też oskarżenia wobec europejskich polityków, którzy w ten sposób podzielili mapę Europy, oddzielając Chełmszczyznę od reszty ziem ukraińskich. Jeszcze w 1912 r. popełnił on artykuł w czasopiśmie „Biuletyn Literacko-Naukowy" *(Літературно-науковий вістник)*, dotyczący już formalnego wydzielenia guberni chełmskiej[188]. W nim popiera politykę Petersburga, ale zdaje sobie sprawę, że ziemia ta jest już na tyle spolonizowana, że procesu tego nie da się odwrócić.

Obok Hruszewskiego pisał o niej także wspominany wcześniej Ołeksandr Łotocki[189]. Był badaczem historii ukraińskich ziem wchodzących w skład Imperium Rosyjskiego, dlatego w orbicie jego zainteresowań znalazła się także Chełmszczyzna. Łotocki był autorem kilku ważnych tekstów, w których ukazywał problem tego obszaru, z jednej strony polonizowanego, z drugiej zaś poddanego agresywnej rusyfikacji. Publikował w ukraińskojęzycznym kijowskim dzienniku „Rada" (*Рада)* oraz w rosyjskojęzycznym

[186]М. Грушевський, *За український маслак (В справіХолмщини)*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 1, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005, s. 489.
[187] М. Грушевський, *Холмщина* [w:] *Твори у 50 т.*, t. 3, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005, s. 489.
[188] М. Грушевський**,** *Відлучення Холмщини***, „**Літературно-науковий вістник" 1912, t. LIX, s. 3–12.
[189] М. Михайленко, *Олександр Лотоцький (1870–1939 рр.): інтелектуальна біографія історика*, Херсон 2014, s. 31–56.

95:10651

moskiewskim miesięczniku „Życie Ukrainy” *(Украинская Жизнь)*. Historyk wytyka obu walczącym stronom brak wsłuchania się w głos miejscowych oraz lekceważenie postulatów ukraińskich:

> „W całej tej sprawie kłuje w oczy jedna rzecz: wszystkie rozmowy, porozumienia i prace toczą się pomiędzy rosyjskimi kręgami, Polakami i biurokracją, a dotyczą przede wszystkim Ukraińców, jacy żyją na Chełmszczyźnie, jakich dotyczy cała ta sprawa i głos jakich nie jest brany pod uwagę. Wszyscy oni chcą uszczęśliwić chełmskiego Ukraińca, ale każdy z tych trzech graczy doprawia to wszytki na swój smak. (…) Istota sprawy chełmskiej jest bardzo prosta: w skład obecnego Królestwa Polskiego wchodzą nie tylko ziemie polskie, ale i obce – ukraińskie, białoruskie, litewskie”[190].

Łotockyj wypowiadał się także o ukazie tolerancyjnym, gdzie zarzucał Polakom hipokryzję i porównywał ich do Rosjan w metodach narzucania własnej kultury. Szczególnie krytykował polskie, katolickie duchowieństwo, które nie upatrywało w unitach współbraci, a wiernych, których należało spolszczyć, tj. zachęcać do przyjęcia rytu łacińskiego [191]. Historyk wdał się także w polemikę z Aleksandrem Świętochowskim, Władysławem Tyszkiewiczem oraz Romanem Dmowskim. Szczególnie krytykował tego pierwszego, za stosowanie terminu „czwarty rozbiór Polski” w odniesieniu do wydzielenia Chełmszczyzny [192]. Popierał w pismach wydzielenie Chełmszczyzny, uważając, że dla zachowania tożsamości ukraińskiej dużo bezpieczniejsze jest rusyfikowanie, niż polonizacja:

> „Z ukraińskiego punktu widzenia wydzielenie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego to ruch konieczny ze względu na ochronę naszej ludności przed stratą swojej narodowej tożsamości. (…) To czysta, ukraińska etnograficzna masa: ale stawszy się katolicką ona uważa się siebie za Polaków, chociaż zachowała cały swój ukraiński etnograficzny sposób życia, a nawet pierwotną mowę ukraińską”[193].

Obok tych dwóch postaci należy jeszcze wspomnieć ukraińskiego historyka i działacza politycznego, a także posła do Dumy, Dmytro Bahalija oraz literaturoznawcę z Odessy i późniejszego działacza politycznego, Andrija Nikowskiego. Pierwszy napisał m.in. głośną interpelację: *Przemówienie członka Rady Państwa Dmitrija IwanowiczaBahalija,*

[190] О. Білоусенко, *Холмська справа*, „Рада” 1909, nr 86, s. 1.
[191] *Ibid.*
[192] *Ibid*.
[193] О. Білоусенко, „Українці в холмській справі”, „Рада” 1909, nr 89, s. 1–2.

96:96144

wygłoszone na posiedzeniu Rady Państwa 13 czerwca 1912 r. podczas dyskusji nad ustawą o utworzeniu prowincji chełmskiej (Речь Члена Государственного Совета Дмитрия Ивановича Багалея, произнесенная в Заседании Государственного Совета 13 июня 1912 г. Приобсуждени и законо проекта об образовании Холмской губернии), w której powiela argumenty Hruszewskiego[194]. Nikowski zaś jest autorem rosyjskojęzycznej książki *Ukraińcy na Chełmszczyźnie (Украинцы в Холмщине)* w której prezentuje dość podobne do Łotockiego poglądy[195].

Wzrost świadomości narodowej Ukraińców nie przeszedł bez echa zarówno w środowisku polskim, jak i w rosyjskim. Ostatnie dziesięciolecie przed wybuchem I wojny światowej było na Chełmszczyźnie próbką narodowych sił i walką o wpływy, tym razem nie dwóch, a trzech narodów. Chełmszczyzna była obszarem zapalnym, ale także swoistym terenem wykuwania polityki narodowościowej. Także Rosjanie pisali o tym terytorium, tłumacząc opinii publicznej konieczność zdecydowanych kroków administracyjnych. Pierwszą dużą publikacją, wydaną jeszcze w l887 r., była książka autorstwa Nikołaja Petrowa, wydana przez Pompeja Batiuszkowa, pt. *Ruś Chełmska. Historyczne losy ruskiego Zabuża (Холмская Русь. Исторические судьбы Русского Забужья).* To jedna z najważniejszych pozycji książkowych dotyczących Chełmszczyzny i jej losów w rosyjskim ujęciu. Książka opatrzona została na wstępie wymownymi cytatami z Ewangelii według Św. Jana (rozmowa Chrystusa z Nikodemem): „Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości" oraz fragmentem z poematu Aleksandra Puszkina *Rusłan i Ludmiła*: „Tam ruski duch… tam Rusią pachnie!" [196] Publikacja przedstawia dzieje całego terytorium Chełmszczyzny przez pryzmat narodowo-religijny. Petrow pisze o polskiej ekspansji niszczącej pradawne ziemie ruskie, o których zapomniano także w rosyjskiej świadomości. Książka jest bogato ilustrowana, znalazły się w niej obrazki przedstawiające portrety carów, biskupów prawosławnych, chełmskie zabytki, ale także zamojska cerkiew **[il.63]**, czy jako ciekawostkę dla rosyjskiego czytelnika, ogólny wygląd wnętrza świątyni unickiej **[il.64]**, której wystrój traktowano jako profanację.

[194] О. Зінченко, *ПредставникиУкраїни в Державній раді Російської імперії (1906−1917 рр.)*, Харків 2019, s. 148–166, 241.
[195] А. Никовский, *Украинцы в Холмщине*, Одесса 1911, s. 3–11.
[196] Wybór cytatów wydaje się nieprzypadkowy. Fragment Ewangelii mówiący o prawdzie ma być usprawiedliwieniem dla działań rosyjskich na tym terenie. Jest to cytat z rozmowy Chrystusa z Nikodemem – faryzeuszem, którego imię, co wydaje się nieprzypadkowe, znaczy po grecku tego, który odniósł zwycięstwo nad ludem. Zwycięzcą ma być tu Rosja, która prowadzi lud ku światłości, czyli prawdzie i Chrystusowi. Drugi cytat pochodzi z poematu autorstwa Puszkina. Akcja dzieła rozgrywa się na Rusi Kijowskiej i dotyczy córki Włodzimierza Wielkiego – chrzciciela Rusi i wspólnego ojca dla wszystkich ruskich narodów. Н. Петров, *Холмская Русь, исторические судьбы русского Забужья*, Санкт-Петербург 1887, s. 12.

97:58232

Jednym z najważniejszych autorów publikacji dotyczących Chełmszczyzny był Arkadij Łonginow – historyk, archeolog i urzędnik państwowy. Zajmował się on m.in. Grodami Czerwieńskimi oraz okresem rządów króla Daniela Halickiego i jego synów. W 1885 r. wydał książkę *Grody czerwieńskie: historyczny szkic związany z etnografią i topografią Czerwonej Rusi (Червенскиегорода: Исторический очерк в связи с этнографией и топографией Червонной Руси)*, w której opisuje dzieje słynnych grodów, ale przez ich pryzmat analizuje także losy innych miast Chełmszczyzny, w tym także Zamościa[197]. Temu miastu poświęca dość dużo miejsca, ukazując jego historię także przez pryzmat założyciela. Zamość i stworzenie ordynacji stanowi dla niego istotny przełom w dziejach tego obszaru, ostatecznie decydujący o końcu prymatu ruskiego. Zamoyskiego ukazuje autor jako człowieka gorliwie propagującego wiarę katolicką, zwłaszcza na terenach jego ordynacji. Zarzuca mu niedostatecznie dostrzeganie Rusinów, których miał on pomijać m.in. w wydawanych przez siebie statutach[198].

> „Tak więc metryka kościelna sama, oprócz wszelkich innych źródeł, wznosi się do niezawisłej prawdy, że centrum Ordynacji Zamojskiej otoczone murami graniczyło z przedmieściami, które od zawsze był jednym z głównych ośrodków narodu rosyjskiego chełmskiego zabuża, najsilniejszą twierdzą prawosławia. Autor historii Rosji, Didycki, wcale nie przesadzał, mówiąc, że podczas powstania, Bogdan Chmielnicki i kozacy zostali został przejęci przez okoliczną ludność z radością i triumfalnym nastrojem. W przody posłany przez Chmielnickiego pułkownik Nebaba spotkał pod samym miastem ruskich mieszkańców przedmieść, którzy chętnie zaoferowali kozakom pomoc”[199].

W 1912 r. Łonginow wydał także *Pytanie o Chełmszczyznę w historycznym świetle* (*Русскийвопрос о Холмщине в историческом освещении*), gdzie analizuje krzywdę Rusinów, jaką doznali oni od Polaków i usprawiedliwia działania władzy rosyjskiej mające na celu przywrócenie ładu politycznego i religijnego[200]. Jego zdaniem Rosja powinna zjednoczyć wszystkie ziemie ruskie pod swoim berłem, bo jest do tego predestynowana. To swoiste wyobrażenie państwa, w którym harmonijnie łączy się ze sobą prawosławna wiara, władza carska i naród ruski. Ruś, tu w znaczeniu ziem, które były dawniej pod panowaniem dynastii Rurykowiczów, miała być prześladowana przez „ekspansywnych Lachów, pogańskich

[197] А. Лонгинов, *Червенские города: Историческийочерк в связи с этнографией и топографией Червонной Руси*, Варшава 1885, s. 209–215.
[198] *Ibid.*, s. 206–207.
[199] *Ibid.*, s. 210–212.
[200] А. Лонгинов, *Русский вопрос о Холмщине в историческом освещении*, Санкт-Петербург 1912, s. 56.

98:36515

Litwinów i nieczystych Żydów", dlatego misją Rosji miało być odbicie tych terenów i zaprowadzenie tam nowego ładu[201]. Co ważne, Rosjanie opisywali Chełmszczyznę jako arkadyjską krainę, gdzie Rusini siłą woli zachowali swoją kulturę i obyczaje pomimo nachalnej polonizacji i usilnego nawracania na katolicyzm. Porównywano także zwyczaje, stroje i język do wzorców rosyjskich, starawszy się udowodnić, że mieszkańcy tego obszaru nie różnią się znacznie od innych obywateli Imperium. Tak przedstawia to terytorium np. Wiktor Tkacz w swoim zbiorze *Esejów o Chełmszczyźnie i Podlasiu*[202] . Większość publikacji była skierowana do odbiorców rosyjskich, których chciano zapoznać z problemem Chełmszczyzny, gdyż terytorium to bardzo słabo, podobnie jak u Ukraińców, funkcjonowało w ogólnej świadomości. Z tego też względu wiele miejsca poświęcono nowej guberni w prasie rosyjskiej[203].

Autorem najciekawszych tekstów dotyczących Chełmszczyzny w jej rosyjskim ujęciu był Aleksandr Budiłowicz, duchowny prawosławny, współpracownik biskupa Eulogiusza i poseł do Dumy. Napisał on kilka książek dotyczących ziemi chełmskiej i problemów wyznaniowych na tym terenie. Jest autorem opracowania dotyczącego losów prawosławia w Zamościu oraz historii i kultu ikony Matki Boskiej Chełmskiej **[il.65]**. W 1908 r. opublikował broszurę *Czego żąda Ruś Chełmska od Dumy Państwowej (Чегождетъ Холмская Русьотъ Государственной Думы)*[204] . Publikacja ta pokazuje mieszkańców Chełmszczyzny jako męczenników za ruską wiarę, prześladowanych przez katolików i Polaków, którzy dzielnie stawiali opór przed niszczeniem ich kultury. Ten tekst jest analogiczny do powstających w tym samym czasie tekstów polskich autorów, którzy ukazywali Chełmszczyznę w ujęciu martyrologicznym. Także brat Aleksandra, Anton Budiłowicz był autorem trzech tekstów zatytułowanych *Chełmska Ruś i Polacy (Холмская Русь и поляки)*, opublikowanych w tygodniku „Kresy Rosji" *(Окраин России).* To czasopismo ukazujące się w latach 1906–1911 w Petersburgu jest jednym z najciekawszych periodyków, w których poruszano problematykę rubieży, szczególnie zachodniego pasma Rosji i krajów zależnych od niej[205]. Budiłowicz zwłaszcza w pierwszym artykule odnosi się do tez Tyszkiewicza, krytykując je i podważając. Pisze o Rzeczypospolitej w bardzo ważnym kontekście, a mianowicie jej nieorganiczności:

[201] J. H. Billington, *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, przeł. J. Hunia, Kraków 2008, s. 16–17.
[202] В. Ткачъ, *Очерки Холмщины и Подляшья*, Холм 1911, s. 12–15.
[203] A. Szabaciuk, *op. cit*., s. 249.
[204] А. Будиловичь, *Чегождетъ Холмская Русь отъ Государственной Думы*, Москва 1908, s. 22.
[205] А.А. Иванов, *Окраины России*, http://www.stolypin.ru/proekty-fonda/entsiklopediya-petr-arkadevich-stolypin/?ELEMENT_ID=270 (dostęp: 12.11.2021).

99:75665

„Brak trwałej jedności narodowej, a zwłaszcza niepokonany dualizm wschodniej i zachodniej części Rzeczypospolitej, był jedną z głównych przyczyn jej upadku. I w tym dualizmie Chełmszczyna, która od starożytności stanowiła organiczną część Wołynia i Czerwonej Rusi, niewątpliwie zawsze należała, jeśli nie formalnie, to zasadniczo do wschodniej, a nie zachodniej części państwa skonfederowanego. Naród rosyjski zamieszkiwał ten region od niepamiętnych czasów; Chełmszczyzna należała do rosyjskiego systemu księstw od czasów św. Włodzimierza, to Rosjanie, a nie polscy władcy, zbudowali Chełm, sąsiedni Brześć i prawdopodobnie Lublin (…). Fakt, że Chełmszczyzna pod względem geograficznym była nieco bliżej Krakowa i Warszawy, niż Wołynia czy Białej Rusi i że w wyniku tego Chełmszczyzna uzależniła się od Polski wcześniej i silniej niż te ostatnie, nie zmienia faktu pierwotnej przynależności Chełmszczyzny do systemu kulturowego regionu litewsko-rosyjskiego. Nie zmienia to też istotnie faktu, że po zjednoczeniu wszystkich zachodnioruskich unitów z prawosławiem, najpierw za Katarzyny II, a potem za rządów Mikołaja I, Chełmszczyzna sama z Podlasiem była jeszcze przez kilkadziesiąt lat przykuta do tych pośrednich form życia kościelnego, które były wymyślone przez Rzym w Lyonie, Florencji, Brześciu, aby niszczyć prawosławny ruch na łonie Kościoła łacińskiego”[206].

Zagorzała dyskusja toczyła się także w kręgach polskich. Nigdy wcześniej i nigdy później Chełmszczyzna nie była traktowana wśród Polaków z taką estymą, jak po 1905 roku. Wymieniany już wcześniej działacz polityczny i ziemianin z Landwarowa, Władysław Tyszkiewicz był jednym z najbardziej zagorzałych obrońców polskich interesów nad Bugiem[207]. Uważał on, że wydzielenie nowej guberni i jej polityczne włączenie w skład Imperium stworzy niebezpieczne antyrosyjskie nastroje. Broniąc polskiego rodowodu tych terenów, odwoływał się do historii, statystyk etnicznych i religijnych. Teksty jego autorstwa i przemowy w Dumie ukazywały się w dziennikach petersburskich oraz warszawskich. Stąd znane były m.in. Hruszewskiemu oraz Burdiłowiczowi. Innym ważnym działaczem i posłem do Dumy był ziemianin z guberni siedleckiej, Lubomir Dymsza[208]. W czasie swoich przemów parlamentarnych dotyczących Chełmszczyzny ukazywał ten obszar jako miejsce odwiecznego zazębiania się kultury polskiej i ruskiej, jej współistnienia, a nie walki[209]. Sądził, że agresję wywołały polityczne ruchy zaborcy, który to zniszczył religijny i społeczny porządek tego

[206] А. Будилович, *Холмская Русь и поляки*, „*Окраин России*” 1907, nr 2, s. 12.
[207] C. Brzoza, K. Stepan, *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s. 201.
[208] Z. Łukawski, *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906–1919*, Wrocław 1967, s. 129–130, 172–173.
[209] L. Dymsza, *Sprawa Chełmska*, Warszawa 1911, s. 5–26.

100:25393

obszaru i podzielił jego mieszkańców na „swoich" i „obcych". Krytykował też agresywną rusyfikację i usilne wprowadzanie prawosławia, które doprowadziło do buntów unitów. W 1910 r. wydał książkę *Sprawa Chełmska,* która aby nagłośnić problem, została opublikowana w trzech językach: polskim, rosyjskim i francuskim (*Холмский вопрос*, Petersburg 1910; *Sprawa Chełmska,* Warszawa 1911; *La question de Khelm*, Paryż 1911).

Dymsza opisywał statystyki wyznaniowe w poszczególnych powiatach, które planowano wciągnąć do nowej guberni, powołując się na dokumentację przygotowaną przez kilka niezależnych źródeł rządowych, ale też prywatnych. Pokazywał mapkę autorstwa Stefana Dziewulskiego **[il.66]**, gdzie zobrazowano procentowy udział prawosławnych i łacinników. Według niego jedynie w 27 gminach z całego terytorium planowanej guberni, jest ponad 50% prawosławnych[210]. W sprawę utworzenia nowej guberni angażowali się także pisarze – Henryk Sienkiewicz oraz nieco później, już w trakcie trwania I wojny światowej, także Bolesław Prus. W 1906 r. Sienkiewicz wygłosił płomienne przemówienie w Dolinie Szwajcarskiej, grzmiąc: „Obywatele, przecież ta ziemia, już tysiąc lat przynależąca do Polski, wykarmiona była polską krwią Całe życie, praca, kultura, postęp, to wszystko dały polskie ręce"[211].

Społeczeństwo polskie oburzone było działaniami Rosjan, ale żadne legalne wiece czy marsze nie mogły się odbyć. Kolportowano więc ulotki wydawane przez Towarzystwo Opieki nad Unitami[212]. Sprawa Chełmszczyzny była dyskutowana także w innych zaborach, odczyty dotyczące tego terenu odbywały się m.in. w Krakowie czy we Lwowie, sprawa połączyła nawet różne frakcje polityczne, które zgodnie nazywały wydzielenie tego obszaru „czwartym rozbiorem Polski". W maju 1912 r. powstał we Lwowie, pod kierownictwem Eugeniusza Romera, Jana Dąbskiego i Stanisława Grabskiego, Komitet Daru Chełmskiego – organizacja zbierająca datki na rzecz ochrony polskości na Chełmszczyźnie[213]. Wydano też kilka broszur informacyjnych, w tym jedną Leona Płochockiego, którą opatrzono martyrologiczną okładką autorstwa Czesława Jarnuszkiewicza. Ukazywała ona klęczącą i zrozpaczoną Matkę Polkę trzymającą w rękach małe dziecko, które próbował jej wyrwać pop. Nad kobietą ukazano żołnierza-kozaka, który chce uderzyć ją kolbą z karabinu **[il.67]**. Ciekawe też były rozsyłane

[210] Jego publikacja spotkała się z szybką reakcją strony rosyjskiej. Chełmskie Bractwo Przenajświętszej Bogurodzicy wraz z biskupem Eulogiuszem, profesorem z Warszawy Aleksiejem Sobolewskim, Aleksandrem Budiłowiczem i Aleksandrem Gromadskim przygotowało publikację *Kilka zarzutów do książki L. Dymszy Sprawa Chełmska (Несколько возражей на книгу Л. Дымши Холмский вопрос)*, wydaną w Chełmie w 1911 roku. Z Dymszą polemizował także Ukrainiec, Ołeksandr Nikowski.
[211] A. Szabaciuk, *op. cit*., s. 254.
[212] F. Stopniak, *Kościół na Luubelszczyźnie…*, s. 290.
[213] J. Konefał, *Towarzystwo Opieki nad Unitami (1905—1912)*, „Zeszyty ODiSS Chrześcijanin w Świecie" 1983, nr 114/VI, s. 54.

101:99740

pocztówki z reprodukcją obrazu *Chełmszczyzna* Antoniego Adama Piotrowskiego, przedstawiające kobietę z zabitym mężem, w otoczeniu rosyjskich sołdatów i popa. Ukazują one moment rewizji włościańskiej chaty w katolickie święto Epifanii (6 stycznia), tego dnia w Kościele Prawosławnym obchodzona jest wigilia Bożego Narodzenia. Malarz ukazał odważną, zapewne byłą unicką rodzinę, która zachowała tradycje i zwyczaje katolickie, manifestując je napisem na drzwiach *K+M+B 1912* **[il.68]**.

W 1911 r. prace nad utworzeniem nowej guberni nabrały rozmachu **[il.69]**. 26.04.1911 r. Duma przyjęła projekt utworzenia nowej jednostki administracyjnej, w czerwcu tego samego roku trafił on do Rady Państwa, a ostatecznie został zatwierdzony przez Mikołaja II 23.06.1912 roku. Do kwietnia 1913 r. trwało dokładne wytyczanie jej granic. Gubernatorem mianowano hrabiego Aleksandra Wołżyna, który wcześniej pełnił te same obowiązki w Siedlcach[214]. Nowy twór administracyjny zajmował obszar 16 tys. km^2 i dzielił się na 8 powiatów: chełmski, hrubieszowski, bialski, biłgorajski, zamojski, konstantynowski, włodawski i tomaszowski **[il.70]**. Zamieszkiwało go około 1 miliona mieszkańców. Już w 1912 r. nową gubernię wyjęto spod władzy generał-gubernatora warszawskiego, podporządkowując ją bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych Rosji. Sądy i szkolnictwo oddano pod kierownictwo władzom generał-guberialnym w Kijowie, a więc oficjalnie gubernia chełmska tworzyła wraz z guberniami wołyńską, podolską i kijowską tzw. Kraj Południowo-Zachodni obejmujący obszar dawnej Prawobrzeżnej Ukrainy[215]. W szerokim rozumieniu Rosjanie przyłączyli Chełm i okolice do guberni ukraińskich. W sensie prawnym wyłączenie guberni nastąpiło dopiero w marcu 1915 r., a formalnie nigdy nie weszło w życie.

8. Sprawa Chełmszczyzny w czasie I wojny światowej

I wojna światowa zastała Chełmszczyznę w momencie jej zmian administracyjnych. 21.08.1914 r. 1 Armia wojska austro-węgierskiego przekroczyła granicę z Królestwem Polskim na rzece Tanew i zaczęła nacierać na północ[216]. Pod Zamościem rozegrała się zwycięska dla Austriaków potyczka, w wyniku której zajęli oni miasto. Po kilku dniach Rosjanie jednak przeprowadzili zmasowany atak i zmusili ich do odwrotu. Wojska carskie

[214] A. Wrzyszcz, *Gubernia chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997, s. 101–102.
[215] P. Eberhardt, *Zmiany podziałów administracyjnych w Cesarstwie Rosyjskim, w Związku Sowieckim oraz w Federacji Rosyjskiej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2010, nr XLV, s. 243.
[216] J. Błachnio, *Kraśnik 1914*, Warszawa 2018, s. 231–259.

102:79761

parły na południe i ostatecznie zajęły Lwów i Galicję[217]. Sukcesy Rosjan okupione był dużymi stratami, ale zdobycie kraju koronnego wroga było przedstawiane jako militarny sukces[218]. Rosjanie uważali, że zajęcie Galicji i Bukowiny kończy proces spajania ziem ruskich pod berłem carów-imperatorów. Te kilka miesięcy było dla Rosjan ziszczeniem idei, która od XVII w. kształtowała ich państwo i była mitem założycielskim dynastii Romanowów – święta, zjednoczona politycznie i religijnie Ruś. Przystąpili oni do natychmiastowej rusyfikacji zajętych obszarów. Wykuwane na Chełmszczyźnie metody powtarzano w Galicji (m.in. bp Eulogiusz został mianowany koordynatorem Cerkwi rosyjskiej we Lwowie), ale kilka miesięcy okupacji, było zbyt krótkim czasem, aby w pełni zastosować cały aparat represyjny. Na początku maja 1915 r. sprzymierzone armie państw centralnych przełamały front i zmusiły Rosjan do wycofania się ze Lwowa[219].

Informacje o utracie Galicji i postępach wrogich wojsk spowodowały popłoch we wschodnich guberniach Królestwa Polskiego. Wtedy nastąpiła masowa ucieczka ludności cywilnej w głąb Rosji[220]. Ewakuacją objęto gubernie lubelską, siedlecką, łomżyńską, białostocką oraz te położone w zachodniej części Imperium Rosyjskiego – chełmską, białostocką, wołyńską, grodzieńską. Wydarzenie to, nazywane w historiografii bieżeństwem, uważa się za pierwszy wielki *exodus* XX wieku. Ucieczka z Chełmszczyzny była chaotyczną ewakuacją, a co za tym idzie, pociągnęła wiele ofiar. Wycofująca się armia rosyjska przyjęła taktykę spalonej ziemi – ludzie była wyganiani, a majątek przejmowany lub niszczony[221]. Rozkazowi podporządkowała się przede wszystkim ludność wyznania prawosławnego, która do ewakuacji namawiana była przez duchowieństwo. Wyjechały ze swoimi pracownikami urzędy, instytucje opiekuńcze, szkoły, uczelnie, fabryki. Włościańską ludność często siłą przymuszano do opuszczenia swoich gospodarstw. Był to proceder tragiczny, rozgrywający się wiosną i latem, przy wysokiej temperaturze, bez dostatecznych zapasów wody i jedzenia. Szacuje się, że 1/3 spośród 4 milionów bieżeńców nie przeżyła drogi. Na podstawie danych z Komitetu Tatianowskiego szacuje się, że z guberni chełmskiej uciekło 271 436 osób (najwięcej z powiatu chełmskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego – tu ubytek wyniósł prawie 12 000 obywateli)[222]. Trafili oni m.in. do guberni

[217] J. Bator, *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, Kraków 2008, s. 102.
[218] S.M. Plokhy, *Kwestia rosyjska*. *Jak budowano naród i imperium*, przeł. Ł. Witczak, Kraków 2019, s. 220–230.
[219] L. Bazylow, *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983, s. 482–484.
[220] A. Głaz, *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r*., „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 2001, t. 56, s. 113–131.
[221] S. McMeekin, *Rewolucja rosyjska. Nowa historia*, tłum. S. Patlewicz, Warszawa 2017, s. 89–90.
[222] A. Głaz, *op. cit*., s. 113–131.

103:66828

orenburskiej, riazańskiej, astrachańskiej, stawropolskiej, samarskiej, saratowskiej oraz terytorium kontrolowanego przez Kozaków Dońskich. W ciągu kilku miesięcy z guberni chełmskiej zniknęło blisko 90% wyznawców prawosławia. Bieżeństwo pierwszy raz w tak znaczący i drastyczny sposób zmieniło tkankę społeczną Chełmszczyzny.

1.07.1915 r. wojska sprzymierzone Cesarstwa Niemieckiego oraz Austrio-Węgier wkroczyły do Zamościa. Nowa władza nie uwzględniła wprowadzanego przez Rosjan podziału administracyjnego i uznała za nieważne wyodrębnienie guberni chełmskiej. Zajęte w całości przez wojska centralne Królestwo Polskie zostało podzielone na dwie strefy okupacyjne: niemiecką (Generalne Gubernatorstwo Warszawskie) i austriacką (Generalne Gubernatorstwo Lubelskie), których granica biegła wzdłuż Pilicy i Wieprza[223]. Aby nie eskalować miejscowych konfliktów, władza okupacyjna zajęła ważne obiekty na tym terenie, jak np. Sobór w Chełmie, czy cerkiew św. Mikołaja w Zamościu.

Rok 1917 i 1918 przyniósł zmiany polityczne. Abdykacja cara, próby utworzenia niepodległej Ukrainy, wybuch rewolucji w Rosji i pogarszająca się sytuacja militarna państw centralnych, a także powszechna bieda i głód na terenach okupowanych, sprawiły, że Austria i Niemcy zaczęły poszukiwać zarówno sojuszników politycznych, jak i dostaw zboża. Nadzieję upatrywano w nowopowstającej Ukraińskiej Republice Ludowej na czele której stał, jako głowa państwa, Hruszewski. Jej rząd, tj. Centralna Rada, 22.01.1918 r. ogłosiła IV uniwersał, w którym proklamowano pełną suwerenność Ukrainy[224]. Wydany kilka miesięcy wcześniej III uniwersał z 20.11.1917 r. określał granice przyszłego państwa, które miało obejmować obszar guberni kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej, charkowskiej, katerynosławskiej, chersońskiej, taurydzkiej (bez Krymu), zaś w guberniach kurskiej, woroneskiej i chełmskiej miały się odbyć plebiscyty i na ich podstawie miano wytyczyć granicę[225]. Od stycznia w twierdzy w Brześciu trwały rozmowy pokojowe pomiędzy bolszewikami a państwami centralnymi. Ze strony Niemiec wyszła propozycja zawarcia osobnego traktatu z państwem ukraińskim, które miało być przeciwwagą dla Rosji i przyszłego państwa polskiego[226]. 9.02.1918 r. państwa centralne (Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgaria) podpisały z Ukrainą traktat pokojowy, w którym zobligowały się do pomocy militarnej oraz przyznały jej tereny guberni chełmskiej, południowego Podlasia i

[223] H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1983, s. 20.
[224] T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w*., Warszawa 1993, s. 43.
[225] Tekst III Uniwersału ogłaszał Ukrainę autonomiczną Republiką z własnym rządem w granicach Rosji. *Третій Універсал Української Центральної Ради*, http://gska2.rada.gov.ua/site/const/universal-3.html (dostęp: 22.09.2021).
[226] K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 246.

104:43615

części Polesia[227]. W skład Ukrainy miały wejść m.in. miasta Zamość, Chełm, a także Brześć Litewski i Kobryń **[il.71]**. Tajna klauzula dodana do porozumienia zawierała także podział Galicji na dwa kraje koronne i ustanowienie w Galicji Wschodniej autonomii ukraińskiej.

Podpisanie traktatu stało się punktem zwrotnym w polskiej polityce i dyplomacji podczas I wojny światowej, a działania zwłaszcza Austriaków poczytywano jako zdradę sojuszniczą. Fala oburzenia i protestów rozlała się po wszystkich okupowanych terytoriach, Generał-gubernator Lubelski, Stanisław Szeptycki wraz z całym zarządem podał się do dymisji, zaprotestowała Rada Regencyjna:

> „Powtórzono bezprawie rządu carskiego, przywrócono twór nacjonalistów rosyjskich, nie istniejącą już gubernię chełmską. (…) Ten kraj, odstąpiony Ukrainie, jest w swej większości polski i katolicki. Ludność tego kraju w czasie niecnego prześladowania religijnego w roku 1875 krwią własną okupiła swą przynależność do Polski”[228].

Na wieść o postanowieniach traktatu Józef Haller wypowiedział posłuszeństwo austriackim zwierzchnikom i w czasie bitwy pod Rarańczą przebił się wraz z II Brygadą Legionów przez front, aby połączyć się z polskimi oddziałami w Rosji[229]. W samej Galicji Polacy wieszali na drzewach lub odsyłali do Wiednia odznaczenia państwowe[230]. W świątyniach odbyły się modły i msze w intencji Chełmszczyzny, zbierano datki na polskie szkoły oraz wysyłano do nich polskich nauczycieli-ochotników z Galicji. Dzienniki lubelskie w dniu 13 lutego wyszły w obwódce żałobnej, a dziennik „Ziemia Lubelska” donosił o reakcjach na samej Chełmszczyźnie, gdzie odbywały się wiece, protesty i nabożeństwa w kościołach[231] **[il.72]**.

Sytuacja wydawała się zupełnym zaskoczeniem, ale dzienniki w Europie Zachodniej już w styczniu poruszały temat ukraińskich ambicji terytorialnych, w których obszary Chełmszczyzny i Galicji miały odgrywać kluczową rolę. 31.01.1918 r. Rudolf Rotheit opublikował w berlińskim dzienniku „Vossische Zeitung” obszerny artykuł *Lemberg-Cholm-Kischine*, w którym opisał dokładnie terytorialne roszczenia Ukraińców dla których ich państwo sięga za Przemyśl, na południu obejmując północ Węgier i Bukowiny, przekracza rzekę Bug, zbierając także Chełmszczyznę. Przypomina, że ziemie te w 1815 r. włączono do

[227] *Ibid*., s. 246.
[228] K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej: najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924, s. 112.
[229] M. Kantor-Mirski, *Od Rarańczy do Kaniowa. Wspomnienia legjonowe z r. 1918*, Sosnowiec 1934, s. 16–21.
[230] „Goniec Częstochowski” 1918, nr 40, s.2.
[231] „Ziemia Lubelska” 1918, nr 61, s.1.

105:32137

Królestwa Polskiego i że odbywał się na nich dramat religijno-polityczny, nazwany przez niego męczeństwem. Autor znacznie mylił jednak fakty, uważając unitów tylko za Ukraińców, a rok 1905 i ukaz tolerancyjny był w jego rozumieniu restauracją w Królestwie Polskim kościoła unickiego[232].

Polacy pisali o Chełmszczyźnie jako o Kresach Wschodnich zupełnie zmieniając znaczenie tych słów i przenosząc je z terenów naddnieprzańskich nad Bug. Sytuacja stawała się nerwowa tym bardziej, że mapa ewentualnej restaurowanej Rzeczypospolitej wydawała się coraz bardziej okrojona. Za zgodą Niemców na terenach okupowanych we wrześniu 1917 r. powstała litewska Taryba[233], a w październiku tego samego roku białoruska Wielka Rada[234]. Wysuwały one własne roszczenia także do terenów, które od 1815 r. wchodziły w skład Królestwa Polskiego. Wizja utraty innych ziem nie wzbudziła jednak takiego buntu w polskim społeczeństwie, jaki nastał po ewentualnej utracie Chełmszczyzny, być może dlatego, że terytorium to od dłuższego czasu funkcjonowało w polskiej świadomości, jako „ziemia męczenników". Granice Królestwa Polskiego wyznaczały też pewien funkcjonujący od stu lat porządek terytorialny i jądro państwa, które miało stać się osnową nowej Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Wydzielenie Chełmszczyzny było jednoznaczne z odcięciem Rzeczypospolitej od Kresów, bo w swej istocie terytorium to było ich ekwiwalentem, ale także traktowane było jako pogranicze i brama do wschodnich ziem dawnego państwa. Widać to dobrze w artykułach Jana Sas-Zubrzyckiego opublikowanych we lwowskim dzienniku „Nowe Słowo", w których twierdził, że ziemia chełmska (istotny jest jego powrót do historycznej nazwy tego obszaru), jest jądrem Wielkiej Polski, zaś teren ten otoczony jest przez różne Ukrainy. „Ukraina wschodnia po Dniepr, Ukraina Zachodnia po Łabę i Ukraina Południowa po Sawę i Drawę, oto świadectwo przewielkie ręką sprawiedliwą Dziejów kreślone, dla okazania nam pokoleniom, gdzie był środek państwa wielkiego i potężnego: Wielkopolską zwanego!"[235]

Ukraińska Republika Ludowa zdążyła powołać 1.03.1918 r. komisarza guberni chełmskiej i podlaskiej Ołeksandra Skoropys-Joltuchowskiego, który rozpoczął m.in. formowanie oddziałów wojskowych z rekrutów[236]. Ostatecznie parlament w Wiedniu

[232] R. Rotheit, *Lemberg-Cholm-Kischinew,* „Vossische Zeitung" 1918, nr 26, s. 5.
[233] J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 282–286.
[234] O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002, s. 132.
[235] J. Zubrzycki, *Wieże chełmskie, dokończenie*, „Nowe Słowo" 1918, nr 110, s. 4.
[236] Ю. Назарук, *Державницька кадрово-регіональна політика Гетьманату Павла Скоропадського (на матеріалах політичної біографії О. Скорописа-Йолтуховського*, „Вісник КНЛУ. Серія: історія, економіка, філософія" 2014, nr 19, s. 130.

106:10202

odmówił przyjęcia traktatu [237]. W drugiej połowie lutego wojska austro-węgierskie i niemieckie wkroczyły na terytorium Ukrainy jako okupanci, a nie sojusznicy. Doprowadzono do usunięcia władz socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Ludowej. W jej miejsce utworzono w kwietniu 1918 r. Państwo Ukraińskie, tzw. Hetmanat pod wodzą gen. Pawło Skoropadskiego[238]. Roszczenia terytorialne Hetmanatu były tak samo duże, jak Ukraińskiej Republiki Ludowej. Państwo zostało podzielone na 9 guberni, wśród których znalazła się także chełmska ze stolicą w Brześciu Litewskim. Przedstawicielem Hetmanatu na Chełmszczyźnie znowu mianowano Skoropys-Joltuchowskiego. Chociaż realnie zaczął zarządzać tym terenem, to jednak mierzył się z austriackim oporem. Władza wojskowa, zaniepokojona polskim nastawieniem, dążyła do wydzielenia 5 powiatów (zamojskiego, biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i krasnostawskim krasnostawskiego) z nowo powołanej guberni, oddając w nich władzę w polskie ręce. W tym czasie, aby ponownie znaleźć przychylność w polskich kręgach, Austriacy rozpoczęli proces rewindykacji dawnych cerkwi na potrzeby kościoła rzymskokatolickiego. Od lipca do października 1918 r. przekazali oni kilkanaście obiektów, m.in. cerkiew św. Mikołaja w Zamościu.

Polacy przystąpili do kontrofensywy piśmienniczej. W przeciągu kilku miesięcy ukazały się broszury i książki dotyczące Chełmszczyzny. Do najciekawszych należy *Chełmszczyzna* Aleksandra Janowskiego, *Chełmszczyzna i Podlasie* Tadeusza Radlińskiego **[il.73]** oraz anonimowe opracowanie *W obronie ziemi*, gdzie autor zebrał zestawienia statystyczne, mapy i dotychczasowe encyklopedyczne piśmiennictwo na temat Podlasia i Chełmszczyzny. Wydania były opatrzone wymownymi okładkami z koroną cierniową, krzyżem i bronią palną. Polskiej racji stanu na tym terenie broniono nawet za cenę jawnego deprecjonowania wyznania unickiego, co przekładało się na stosunki międzysąsiedzkie. Do tego posuwały się m.in. czasopisma katolickie. W wydawanym w Poznaniu tygodniku „Przewodnik Katolicki" 7.04.1918 r. opublikowano anonimowy obszerny artykuł *Chełmszczyzna,* w którym z jednej strony chwalono opór i wytrwałość unitów, z drugiej zaś stawiano odważną tezę, że rusyfikacja tego terytorium była możliwa dzięki kapłanom unickim, którzy sprzedawali wiarę za przywileje dla swoich rodzin[239].

Burzliwa jest jednak sama kwestia religijna na Chełmszczyźnie podczas I wojny światowej. Zniknięcie większej części wiernych prawosławnych wraz z duchownymi sprawiło, że bez opieki duszpasterskiej zostali ci, którzy nie zdecydowali się na bieżeństwo.

[237] T.A. Olszański, *op. cit.*, s. 49.
[238] K. Grünberg, B.Sprengel, *op. cit.*, s. 248–251.
[239] *Chełmszczyzna*, „Przewodnik Katolicki" 1918, nr 16, s. 5–6.

107:44797

Lukę tę zaczął wypełniać Kościół rzymskokatolicki, ale także grekokatolicki z Galicji, który rościł sobie historyczne prawo do ingerowania w sprawy Chełmszczyzny. Zarówno łacinnicy, jak i grekokatolicy rozpoczęli walkę o wiernych prawosławnych, pozostawionych bez duchowieństwa, ale także o tych, którzy w 1905 r. przeszli na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Grekokatolicy z Galicji uważali, że wojna jest ostatnim momentem, kiedy można jeszcze restaurować zlikwidowaną w 1875 r. diecezję chełmską, w tym celu abp stanisławowski Grzegorz Chomyszyn, wystosował list do papieża, w którym prosił go o pomoc w wskrzeszeniu dawnej diecezji i błogosławieństwo w pracy misyjnej na rzecz pozyskiwania wyznawców prawosławia dla Kościoła powszechnego [240]. Wiadomości te szybko dotarły do biskupów w Polsce. Latem 1914 r. zmarł ordynariusz diecezji lubelskiej bp Jaczewski, na jego miejsce wyznaczono kierownika, kanonika kapituły katedralnej Zygmunta Kwieka[241]. Władyka lwowski Andrzej Szeptycki, wypuszczony z rosyjskiego więzienia w 1917 r., powrócił do Lwowa i zaczął dążyć do rozszerzenia swojej działalności na Chełmszczyznę. W tym celu wysłał tam bp. łuckiego Josyfa Bociana. Duchowny uzyskał wszystkie zgody administracyjne do poruszania się po ternie. W czasie wizytacji odwiedził m.in. Tomaszów, Zamość, Chełm i Hrubieszów[242]. Metropolita bronił postanowień traktatu brzeskiego przede wszystkim ze względu na chęć stworzenia z Chełmszczyzny pola doświadczalnego dla nawracania prawosławnych Ukraińców z innych ukraińskich ziem. Idea stworzenia narodowego Kościoła grekokatolickiego, stała się dla lwowskiego władyki życiową misją. 2.04.1918 r. wystosował on list do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Wiedniu, w którym powołując się na postanowienia traktatu brzeskiego, m.in. wolność religijną, oraz pełnomocnictwa z Rzymu ogłosił reaktywację unickiej diecezji chełmskiej z bp. Bocianem, jako jej tymczasowym administratorem[243].

W tym samym czasie biskupi polscy wystosowali list do Ojca Świętego, ubolewając nad decyzjami państw centralnych. Według spisów administratora diecezji lubelskiej, na całym obszarze Chełmszczyzny 1400 osób zadeklarowało chęć powrotu do unii, reszta chciała pozostać przy ortodoksji lub obrządku zachodnim. Niepokojące dla ks. Kwieka było antagonistyczne nastawienie do siebie kleru zarówno greckokatolickiego, jak i rzymskokatolickiego. Spodziewał się on walki o wiernych, majątek kościelny i świątynie. Ta sytuacja, w jego ocenie, mogła doprowadzić nawet do wojny domowej. 30.05.1918 r. we

[240] R. Grabowski, *Likwidacja unickiej diecezji chełmskiej i próby jej wznowienia*, „Nasza Przeszłość: Studia z Dziejów Kościoła i Kultury Katolickiej w Polsce" 1989, t. 71, s. 274–275.
[241] *Ibid*., s. 276–277.
[242] *Ibid*., s. 284–287.
[243] *Ibid*., s. 290.

108:11066

Lwowie wydano memoriał polskich biskupów rzymskokatolickich skierowany do papieża, w którym na 36 stronach poruszyli wszystkie problemy Chełmszczyzny wraz z argumentami historycznymi i statystycznymi[244]. Hierarchowie nie otrzymali żadnej odpowiedzi, ale władze austriackie nakazały bp. Bocianowi opuszczenie Lublina[245]. Władyka lwowski rozpoczął starania o nową zgodę w Rzymie, ale papież nie odpowiadał na jego listy. Dopiero jesienią, gdy polityczna sytuacja stawała się klarowna, papież wyznaczył na ordynariusza diecezji janowskiej (podlaskiej) bp. Henryka Przeździeckiego, zaś na ordynariusza diecezji lubelskiej mianował bp. Mariana Leona Fulmana, dając do zrozumienia, że reaktywacji diecezji unickiej nie będzie, a wierni na Chełmszczyźnie mają podporządkować się jurysdykcji biskupów rzymskokatolickich[246].

9. Ziemia wiecznego sporu – Chełmszczyzna (1918–1939)

Niepodległość zastała Chełmszczyznę w ogniu konfliktów wyznaniowych i narodowych, ale co wydaje się dziwne, obszar ten nie wrósł w polską świadomość narodową, jako miejsce walki. Konflikt tlił się nadal, ale walka o granice państwa skupiła uwagę na innych obszarach i terytoriach. Już w listopadzie 1918 r. doszło do pierwszych starć polsko-ukraińskich we Lwowie, gdzie w październiku ukonstytuowała się Ukraińska Rada Narodowa, która 1.11.1918 r. ogłosiła utworzenie niepodległego Państwa Ukraińskiego ze stolicą we Lwowie (niezależnego od Hetmanatu)[247]. Zachodnioukraińska Republika Ludowa (ZURL), miała stać się jednym z krajów federacyjnych nowego Imperium Habsburgów pod wodzą cesarza Karola I[248]. Ambicje terytorialne nowego państwa obejmowały obszar wschodniej Galicji z linią graniczną na Sanie i Łemkowszczyzny oraz Bukowiny Północnej[249]. Jednocześnie Rada odrzuciła polskie roszczenia do ziemi halickiej i włodzimierskiej tłumacząc to terenami etnograficznie ukraińskimi. U granic Chełmszczyzny rozpoczął się nowy konflikt zbrojny zwany wojną polsko-ukraińską. ZURL nie rościła sobie bezpośrednich praw do Chełmszczyzny, która wciąż pozostawała terytorium niepewnym (była pod władzą polską, ale prawnie wciąż była częścią Hetmanatu, który po klęsce państw centralnych deklarował wejście Ukrainy, jako autonomicznego państwa, do Federacji

[244] *Ibid*., s. 303–305.
[245] *Ibid*., s. 294.
[246] *Ibid*., s. 304.
[247] K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 257–259.
[248] Była to odpowiedź na *Völkermanifest* wydany przez cesarza Karola I 16.10.1918 r., który w obliczu rozpadu swojego kraju ogłaszał jego przekształcenie w państwo związkowe (federację). *An Meine getreuen österreichischen Völker!*, https://digital.onb.ac.at/rep/osd/?11091DA5 (dostęp: 11.11.2021).
[249] K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit*., s. 258.

109:89946

Rosyjskiej), jednak istniała realna szansa na porozumienie Ukraińskiej Rady Narodowej z „białą" Rosją i utworzenie państwa ukraińskiego, które obejmowałaby tereny Galicji, Chełmszczyzny, Wołynia, Besarabii. Walki polsko-ukraińskie toczyły się przede wszystkim na terenie Galicji, ale na Chełmszczyźnie rozegrała się jedna z bitew pomiędzy wojskami ZURL i 1 Pułkiem Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Wojska polskie pod dowództwem ówczesnego mjra Gustawa Orlicz-Dreszera, rozgromiły pod Dołhobyczowem o wiele liczniejsze oddziały ukraińskie. Rząd ZURL w styczniu 1919 r. podpisał aktu zjednoczenia z reaktywowaną po grudniowym przewrocie Ukraińską Republiką Ludową[250] **[il.74]**. W wyniku rosnącego zagrożenia ze strony bolszewickiej 1.09.1919 r. Ukraińska Republika Ludowa podpisała traktat pokojowy ze strona polską, w którym obie strony uznały granice między państwami na rzece Zbrucz, kończąc tym samym ukraińskie roszczenia co do Galicji, ale także Chełmszczyzny. Układ zakładał też wspólne działania obydwu armii w wojnie przeciwko Rosji Radzieckiej.

Od kwietnia 1920 r. wojska dowodzone przez Józefa Piłsudskiego i posiłkowane przez armię ukraińską rozpoczęły ofensywę, zdobywając 6 maja Kijów. Kontrofensywa Armii Czerwonej w czerwcu zmusiła wojska polsko-ukraińskie do wycofania się. Bolszewicy wypychali obie armie na zachód, osiągając w lipcu rzekę Bug. Idee niesione przez wojska bolszewickie nie były niczym nowym, już wcześniej na Chełmszczyźnie miały miejsce akty agitacji i buntów komunistycznych[251]. Na omawianym terenie pojawili się agitatorzy, rozrzucano ulotki i odezwy, w szczególny sposób skierowane były one do ludności ruskiej i żydowskich nizin społecznych. Dużym problemem stał się także pobór do wojska. Mieszkańcy Chełmszczyzny byli niechętnie nastawieni do służby wojskowej i nie miała tu znaczenia ich etniczna przynależność – był to obszar wyludniony, zastraszony, straumatyzowany i posiadający bardzo niską świadomość narodową, która też, wraz z komplikacjami religijnymi, często się zmieniała[252]. W sierpniu północna część Chełmszczyzny znalazła się pod okupacją bolszewicką, która przebiegała dość spokojnie. Incydentalne były aresztowania, represje czy rabunki. Komisarze bolszewiccy starali się pozyskać ludność chłopską, w dużej mierze doskonale władającą językiem rosyjskim, i wcielić ją do wojska. Południowa część tych terenów, w tym Zamość, przygotowywała się do

[250] M. Klimecki, *Wojna polsko-ukraińska. Lwów i Galicja Wschodnia 1918–1919. Pierwszy konflikt zbrojny odrodzonej Polski*, Warszawa 2014, s. 214–225.
[251] Nazywa się go w literaturze powstaniem, buntem, rebelią zamojską. S. Krzykała, *Rady delegatów na Lubelszczyźnie 1918–1919*, Lublin 1962, s. 138–142.
[252] P. Krukowski, *Bitwa zamojska 1920*, Warszawa 2018, s. 9–11.

110:75771

obrony przed Frontem Południowo-Zachodni[253]. 20.08.1920 r. spóźniony Budionny przerwał szturm Lwowa i przez Sokal, Hrubieszów oraz Zamość chciał ruszyć na Lublin i Warszawę. Do Zamościa skierowano siły z okolic Chełma, m.in. 6 Siczową Dywizję Strzelców pod dowództwem płk. Marka Bezruczki[254]. Budionny napotkał niespodziewany opór – okrążony przez bolszewików Zamość, bronił się długo i bardzo skutecznie, co dało czas na przybycie kontrofensywy. Wojska nieprzyjaciela zaczęły się cofać i zostały okrążone na południe od Zamościa.

W swej istocie bolszewicy byli kontynuatorami idei Świętej Rusi, którą Nikołaj Bierdiajew przewartościował na Trzecią Międzynarodówkę, zaś Rosję bolszewicką uznał za kontynuatorkę Rosji moskiewskiej[255]. Nieprzypadkowo rząd radziecki nie pozwolił w Rydze na utworzenie niepodległej Ukrainy i nieprzypadkowo w 1937 r. radziecki poeta Aleksiej Surkow w wierszu *Marsz Armii Konnej* określił zasięg hipotetycznej wielkości przyszłego Związku Radzickiego – od Donu po Zamość, wyznaczając tym samym długość etnicznych, według pism ukraińskich i rosyjskich, ziem ruskich, które powinny znaleźć się w radzieckiej wspólnocie[256]. *На Дону и в Замостье / Тлеют белые кости,/ Над костями шумят ветерки./ Помнят псы-атаманы, Помнят польские паны/ Конармейские наши клинки*. („Nad Donem i w Zamościu/ Gniją białe kości,/ Nad kościami szumią wiatry/ Zapamiętają psy atamani/ Zapamiętają polscy panowie/ Kawaleryjskie nasze klingi")[257]. Zarówno Don, jak i Zamość były z punktu widzenia Armii Czerwonej miejscami symbolicznymi. Były Ukrainą, którą rządzić mieli kozaccy atamani (Aleksiej Kaledin, Ławr Korniłow, Semen Petlura) i polscy panowie (polscy dowódcy z wojny polsko-bolszewickiej wywodzący się głównie z rodzin ziemiańskich, sam Piłsudski, czy w końcu rodziny szlacheckie, w tym Zamoyscy). Tą Ukrainą, którą należało natychmiast przekształcić w teren kontrolowany przez *rewkomy*. Operacja dońska 1917–1918 i zwycięstwo nad nieprzychylnymi władzy bolszewickiej dońskimi kozakami było też początkiem pochodu bolszewickiej rewolucji na zachód Europy[258]. Bitwa zamojska była zaś jedną z pierwszych przegranych przez legendarną armię konną Budionnego, ale też obok bitwy warszawskiej była punktem zwrotnym wojny polsko-bolszewickiej.

[253] A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020, s. 54–57.
[254] A. Rukkas, *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, tłum. M. Górski, Warszawa 2020, s. 252–257.
[255] D. Romanowski, *Trzeci Rzym. Rozwój rosyjskiej idei imperialnej*, Kraków 2013, s. 113.
[256] Surkow był uczestnikiem wojny domowej w Rosji i wojny polsko-bolszewickiej, należał do armii konnej. А. Сурков, https://warheroes.ru/hero/hero.asp?Hero_id=16063 (dostęp: 12.12.2021).
[257] *Конармейская***,** http://sovmusic.ru/text.php?fname=konarme2(dostęp: 12.12.2021). (tłumaczenie własne)
[258] K. Marcinek, *Don 1917–1918*, Warszawa 2020, s. 6–29.

111:93990

Pierwsze dwa lata niepodległości były dla Chełmszczyzny wyniszczające – wojna, bieda, głód, rekwirowanie dóbr i płodów rolnych, były widoczne w niemal wszystkich miejscowościach. Podpisanie traktatu ryskiego w marcu 1921 r. ustaliło granicę nowej Rzeczypospolitej, pokrywającą się w większości z granicą II rozbioru. Administracyjnie Chełmszczyzna znalazła się niemal w sercu Rzeczypospolitej, ale faktycznie wciąż stanowiła jej skraj etniczny, miejsce zazębiania się kultury polskiej i ruskiej. Region ten znalazł się w województwie lubelskim, które wraz z białostockim, kieleckim, łódzkim, warszawskim i wydzielonym miastem stołecznym Warszawą, zaliczano do tak zwanych województw centralnych. Było to jedyne województwo w Polsce, które nie graniczyło z żadnym państwem ościennym. **[il.75]**

Odzyskanie niepodległości rozpoczęło nowy etap konfliktu religijnego na Chełmszczyźnie. Pierwszym i najwidoczniejszym tego przejawem była I fala rewindykacyjno-polonizacyjna. Dotknęła ona w szczególny sposób właśnie to terytorium, które uważano za obszar szczególnie niebezpieczny. W grudniu 1918 r. Piłsudski wydał dekret o przymusowym przejęciu przez państwo całego majątku poprawosławnego [259]. Oznaczało to dla Chełmszczyzny nic innego, jak zamknięcie wszystkich cerkwi, które nie były funkcjonującymi wówczas parafiami prawosławnymi lub nie zostały rekoncyliowane. Obiekty te dokładnie zinwentaryzowano, opieczętowano i zamknięto, a klucze do świątyń miały znajdować się w pobliskich komisariatach policji. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego na początku lat 20. XX w. szacowało, że na terenie całego województwa lubelskiego przed rozpoczęciem I wojny światowej jako parafie i kaplice funkcjonowało 400 cerkwi, w czasie wojny zniszczono 35 obiektów, a do 1922 r. na kościoły rzymskokatolickie wyświęcono 154 budynki, na cele kulturalne przekazano ich 7. Funkcje cerkiewne sprawowało jedynie 40 obiektów, zaś 164 świątynie pozostawały zamknięte[260]. To właśnie te nieczynne obiekty były główną osią konfliktu między władzami województwa lubelskiego, Kościołem rzymskokatolickim, Cerkwią prawosławną, a miejscową ludnością.

Parafie rzymskokatolickie wsparte przez państwo przejmowały dawne obiekty cerkiewne i rekoncyliowały je na kościoły katolickie, a cały pozostawiony w nich majątek przechodził na ich własność. Do stycznia 1920 r. przejęto około 30 cerkwi, które zamieniono na kościoły katolickie. Załamanie się prawosławia było podyktowane brakiem opieki duszpasterskiej, ale także reputacją. Uznawano ją za ciemiężyciela i wroga, nie dostrzegając

[259] M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 324.
[260] *Ibid*., s. 313.

112:97350

przecież, że przez kilka stuleci była, obok katolicyzmu, największym wyznaniem chrześcijańskim budującym specyfikę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dlatego tak istotne było od samego początku uporządkowanie kwestii statusu prawnego i kanonicznego Cerkwi na ziemiach polskich i uzyskanie autokefalii. Wewnętrzne dyskusje zakończyło przyjęcie dokumentu *Tymczasowe przepisy o stosunku rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce*[261]. W czasie, gdy Kościół prawosławny borykał się z problemami na poziomie organizacyjnym, Kościół rzymskokatolicki zdołał powołać w tzw. województwach kresowych, w tym także w lubelskim, ponad 70 parafii katolickich, które otoczyły opieką duchową pozostawionych bez kapłanów wyznawców prawosławia. Kresowymi województwami nazywano w nomenklaturze kościelnej te tereny, które pozostawały pod władzą rosyjską i nastąpiła na nich likwidacja struktur Kościoła unickiego. Zaliczano do nich województwo wołyńskie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie, białostockie i lubelskie.

Wiek XIX przyniósł narodziny wielu idei i ruchów religijnych wyrastających z korzeni chrześcijańskich, ale też był okresem wielu zmian dogmatycznych w samym Kościele katolickim. Rozbudzenie religijne było odpowiedzią na okres niepokojów, wojen i zbliżającego się XX stulecia. Pojawienie się po 1918 r. nowych ruchów chrześcijańskich na ziemiach polskich było naturalną koleją rzeczy, tym bardziej, że w Królestwie Polskim działał od lat 90. XIX w. Mariawityzm – grupa misyjna kapłanów i sióstr zakonnych żyjących według franciszkańskich reguł, którzy prowadzili misje na terenach dotkniętych carskimi represjami (w tym na Podlasiu i Chełmszczyźnie), głosili duchową odnowę, powrót do gorliwości pierwszych chrześcijan i propagowali naukę o boskim miłosierdziu. W 1906 r. Mariawici zostali ekskomunikowani i funkcjonowali rozbudowując swoje struktury diecezjalne, jako wspólnota niezależna od władzy papieskiej[262].

Po 1918 r. zaczęły działać na tym terenie także inne wspólnoty. Do największych stowarzyszeń należał utworzony w Stanach Zjednoczonych Polski Narodowy Kościół Katolicki, który, podobnie jak Mariawici, należał do Unii Utrechckiej Kościołów starokatolickich [263]. Przez Kościół rzymskokatolicki uznawany był za sektę religijną, nieuznającą m.in. prymatu papieża. Kościół ten rozpoczął swoją działalność w 1919 roku[264]. Idea nowego związku wyznaniowego, opartego o tradycję katolicką, ale wyrażającego swój

[261] G.J. Pelica, *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007, s. 84–89.
[262] T. Piątek, J. Piątek, *Starokatolicyzm*, Warszawa 1987, s. 76–98.
[263] Dziś wspólnota ta znana jest pod nazwą *Kościół Polskokatolicki*. Nazwa ta pojawiła się po raz pierwszy w 1951 r. w czasie III Sesji Rady Kościoła i była wymuszona przez władze komunistyczne, które zmusiły kierujących kościołem do zerwania wszystkich związków ze strukturami kościoła w USA. W. Wysoczański, *Polskokatolicyzm*, [w:] *Kościół Starokatolicki*, red. U. Küry, Warszawa 1996, s. 455.
[264] T. Piątek, J. Piątek, *op. cit.*, s. 101–102.

113:26978

narodowy charakter, była interesująca dla części duchowieństwa rzymskokatolickiego, ale także unickiego, które zostało zupełnie odsunięte od posługi duchownej na terenie Chełmszczyzny. Polski Narodowy Kościół Katolicki zaczął też wypełniać lukę w zakresie braku kapłanów, którzy z różnych powodów wyjechali w czasie wojny, pozostawiając całe parafie bez opieki duszpasterskiej. Podobnie jak Mariawici, duchowni nowego ruchu odprawiał msze w języku polskim. Ruch ten był szczególnie silny w okolicach Zamościa i Chełma, gdzie konflikty religijne i brak kapłanów były najmocniej odczuwane. Szczególny rozkwit nowej wspólnoty rozpoczął się po 1925 r., gdy nastąpił finansowy kryzys, a wielu z miejscowych plebanów zaczęło żądać wysokich ofiar na utrzymanie parafii[265]. Duchowni Narodowego Kościoła nie przyjmowali ofiar za udzielane sakramenty, nie prosili o datki na utrzymanie parafii (w dużej mierze utrzymywali się oni z funduszów polonijnych z USA), dodatkowo mieli wielu zwolenników wśród działaczy ludowych i robotniczych. Kościół Narodowy wyraźnie odcinał się od sprzyjania jakimkolwiek politycznym ugrupowaniom, głosząc hasła o wspólnocie socjalistów, demokratów, narodowców związanej więzami narodowej wspólnoty i narodowego Kościoła, który służy jedynemu Bogu i jednej Ojczyźnie[266].

Pojawienie się nowej wspólnoty i rozbudzenie patriotyczno-narodowe postawiło zwłaszcza duchowieństwo rzymskokatolickie przed jednym z największych wyznaniowych kryzysów w historii Chełmszczyzny. Należy zauważyć, że kapłanów Narodowego Kościoła cechowało nastawienie misyjne i tolerancyjne wobec niejednolitej wspólnoty lokalnej. W 1926 r. powstały w Zamościu i w Chełmie dwie parafie Kościoła Narodowego, a do 1930 r. w okolicach kolejnych siedem. Świątynia pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Zamościu w latach 1928–1934 pełniła rolę katedry Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego z bp. Władysławem Farionem, jako ordynariuszem **[il.76 i 77]**. W 1933 r. parafia zamojska liczyła prawie 2 tys. wiernych. Wydawano tu trzy czasopisma o zasięgu ogólnopolskim[267]. W 1931 r. Kościół Narodowy posiadał około 40 tys. wyznawców, skupionych w 72 parafiach z czego 38 znajdowało się na trenie Chełmszczyzny i znajdowało się w trzech dekanatach (zwanych senioratami): zamojskim, hrubieszowsko-chełmskim oraz janowskim[268]. Senioraty zamojski i hrubieszowsko-chełmski były największymi spośród wszystkich na ziemiach polskich i liczyły po 16 parafii.

[265] K. Adamus-Darczewska, *Kościół Polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*, Wrocław 1967, s. 52–53.
[266] T. Piątek, J. Piątek, *op. cit.*, s. 100.
[267] *Ibid.*, s. 114–122.
[268] *Ibid.*, s. 112.

114:87168

W 1921 r. Metropolita Szeptycki rozpoczął ponowne starania w Stolicy Apostolskiej o ustanowienie jurysdykcji nad unitami na Chełmszczyźnie. Papież był jednak ostrożny co do planów władyki, obawiając się konsekwencji politycznych. Wkrótce z podobnym pomysłem wystąpił bp Przeździecki [269]. Prowadził on skrupulatne statystyki dotyczące wiernych chętnych do przyjęcia wyznania rzymskokatolickiego na Podlasiu. Zauważył, że większość wiernych chce jednak powrotu do rytu bizantyńskiego, który nazywano powszechnie obrządkiem galicyjskim, dodatkowo po 1920 r. do Polski zaczęli wracać duchowni prawosławni, którzy w 1915 r. udali się na bieżeństwo. W 1923 r. bp Przeździecki poczynił w Rzymie starania o powołanie Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, tzw. Kościoła neounickiego, który miał za zadanie przejąć opiekę nad prawosławnymi, a jednocześnie włączyć ich do Kościoła katolickiego[270]. W styczniu 1924 r. Pius XI wydał szereg pełnomocnictw dla bp. Przeździeckiego upoważniających go do tworzenia nowych parafii neounickich obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na terenie diecezji janowskiej[271]. Wierni, do czasu utworzenia diecezji neounickich mieli podlegać jurysdykcji biskupów ordynariuszy rzymskokatolickich[272]. Od samego początku neounia borykała się z szeregiem dylematów. Były nim spory o majątki pocerkiewne, ale najważniejszym problemem był negatywny stosunek episkopatu polskiego, który w dawnych unitach widział potencjalnych wiernych obrządku łacińskiego. Jednym z największych krytyków neounii był bp Fulman. Uważał on, że jedynym sposobem poradzenia sobie z problem prawosławnych jest ich bezpośrednie włączenie do Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego i zupełna likwidacja prawosławia na terenie jego ordynariatu. Także sprawa legalizacji obrządku bizantyńsko-słowiańskiego przez władze państwowe stała pod znakiem zapytania. Podpisany w 1925 r.

[269] F. Rzemieniuk, *Kościół Katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neounia*, Lublin 1999, s. 54–55.
[270] *Ibid.*, s. 55–58.
[271] Obrządek miał być niemal całkowicie upodobniony do tego z cerkwi prawosławnej, z jedynym wyjątkiem, czyli modlitwą za papieża i dodaniem do *credo* nieuznawanego przez prawosławie wyznania *Filoque*. Także wystrój świątyń miał zachować wszystkie cechy prawosławne, bez latynizujących go elementów, jak ołtarze boczne, konfesjonały czy stacje drogi krzyżowej. Liturgia miała odbywać się w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, ale papież wyraził zgodę na włączanie do niej także języków narodowych.
[272] Te same pełnomocnictwa od Stolicy Apostolskiej, otrzymali także biskupi ordynariusze archidiecezji wileńskiej, pińskiej, lubelskiej oraz łuckiej. Pius XI powołał w 1925 r. specjalną Komisję Pro Russia. Dla Ojca Świętego ważne było, aby odbywało się to bez prób narzucania wiernym jakiejkolwiek tożsamości narodowej, co kłóciło się z planami polonizacji religijnej województw kresowych. Papież obawiał się nadmiernej ingerencji polskich biskupów, dlatego odsuwał ich od udziału w watykańskiej polityce wschodniej. W 1930 r. Kościół neounicki liczył około 18 tys. wiernych, wtedy też papież zwrócił się do władz polskich z propozycją utworzenia diecezji neounickiej. Ordynariuszem obrządku bizantyńsko-słowiańskiego mianował litewskiego kapłana i polakofoba ks. Franciszka Buczysa. Po protestach rządu polskiego, papież wyłączył spod jego bezpośredniej jurysdykcji neounitów z ziem polskich. Do kierowania obrządkiem w Polsce papież mianował wizytatora apostolskiego, grekokatolickiego biskupa i redemptorystę Mykołę Czarneckiego. F. Rzemieniuk, *op. cit.*, s. 55–61.

115:11106

konkordat przewidywał istnienie w państwie Kościoła katolickiego jedynie trzech obrządków: łacińskiego, greckiego oraz ormiańskiego.

Na terenach diecezji lubelskiej, powołano tylko dwie parafie neounickie: w Horodle (powiat hrubieszowski) **[il.78]** i w Grabowcu (powiat zamojski) **[il.79]**[273]. Obie powstały dopiero w 1937 roku. Stanowiły one nowy komponent wyznaniowy na tym terenie, pełniąc rolę magnesów wabiących prawosławnych do Kościoła katolickiego, który oferował im pozostanie w tradycyjnym rycie i kultywowanie tradycji przodków. Dla prostej ludności prawosławnej, która przez cały okres międzywojenny borykała się zwłaszcza na Chełmszczyźnie, z problemem tzw. etatowych duchownych, Kościół neounicki miał stawać się namiastką normalności. Jednak formowanie wspólnot nie przychodziło tak łatwo. Kościół neounicki nie zyskał, zwłaszcza na terenie południowej Chełmszczyzny, większego uznania[274]. Tereny, gdzie organizowano parafie neounickie, były pilnie śledzone przez ukraińskich działaczy politycznych, o czym informował m.in. starosta lubelski, obawiając się wzmożonego ruchu antypolskiego.

Chełmszczyzna nie zaznawała spokoju przez cały okres II Rzeczypospolitej, stając się obszarem wzmożonej walki narodowej i religijnej. Ze wszystkich chrześcijańskich związków wyznaniowych w najgorszym położeniu znajdowało się tu prawosławie i to z nim w szczególny sposób walczono. Pomimo utworzenia autokefalii, prawosławie pozostawało w II Rzeczypospolitej wyznaniem napiętnowanym. Władze państwowe ograniczyły stan posiadania Cerkwi – pozbawiły ją większości dawnych majątków oraz administracyjnie zredukowały liczbę parafii. Miejscem szczególnie nasilonych represji i twardej polonizacji stało się województwo lubelskie, a szczególnie jego wschodnia część, czyli Chełmszczyzna i Południowe Podlasie. Na III zjeździe starostów województwa lubelskiego, wojewoda Moskalewski mówił: „Po Bug, kraj jest czysto polski”[275] **[il.80]**. Było to jawne odrzucenie wieloetnicznego etosu, który budował poczucie tożsamości tego regionu. Został on wyparty na rzecz wyznania katolickiego w rycie łacińskim, które uznano za jedyne i właściwe dla Chełmszczyzny.

Zarówno wojewoda, jak i starostowie zdawali sobie sprawę, że prawosławie dawało mieszkańcom swoiste poczucie odrębności. Władze lokalne wprowadziły na terenie

[273] Do 1938 r. udało się powołać na terenie Polski 43 parafie, ale w 1939 r. zostało ich 24. Formalnie przyczyną upadku były konflikty religijne, ale przede wszystkim potężna bieda, która nie pozwalała wiernym na utrzymanie proboszcza i budowę świątyń. Parafie w diecezji lubelskiej liczyły w 1938 r.: Grabowiec 50 wiernych, Horodło 70 wiernych. *Ibid.*, s. 161–165.
[274] K. Grzesiak, *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918–1939*, Lublin 2010, s. 412–419.
[275] G. Kuprianowicz, *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu*, Chełm 2008, s. 11.

116:82224

Chełmszczyzny ograniczenia w osiedlaniu się kapłanów prawosławnych, co znacznie osłabiło ortodoksję na tym terenie. Przede wszystkim nie wyrażono zgody na odnowienie prawosławnej diecezji chełmskiej, którą w 1922 r. formalnie zlikwidowano i włączono do metropolitalnej diecezji warszawskiej (zmieniono jej nazwę na diecezję warszawsko-chełmską). Cerkiew starała się tworzyć placówki nieetatowe, które nie były uznawane przez państwo i często w brutalny sposób likwidowane przez policję. Takie quasi-parafie nie mogły prowadzić ksiąg metrykalnych, a ich utrzymanie spoczywało na barkach wiernych.

Do 1930 r. w powiatach wschodnich województwa lubelskiego przejęto 144 świątynie określane, jako pounickie i połacińskie – 22 z nich na mocy zarządzeń władz okupacyjnych w czasach I wojny światowej i na podstawie decyzji władz polskich. Aż 122 świątynie przejęto wskutek spontanicznych akcji ludności rzymskokatolickiej i duchowieństwa łacińskiego. Kilka akcji przejęcia świątyń zakończyło się walkami pomiędzy prawosławnymi a łacinnikami wspieranymi przez wojsko i policję[276]. Do 1930 r. zburzono też 24 świątynie prawosławne, podając za oficjalny powód brak wiernych. Według danych II spisu powszechnego (1931) w województwie lubelskim mieszkało około 180 tys. prawosławnych. Nie mieli oni jednak przewagi w żadnym powiecie, ale były wsie i gminy, gdzie stanowili oni znaczącą większość, sięgającą nawet 90%. Najwięcej prawosławnych mieszkało w powiecie hrubieszowskim (ok. 50 tys.) i chełmskim (38 tys.), w zamojskim było ich 7 tysięcy[277].

Próba kulturowej, religijnej i narodowej asymilacji ludności prawosławnej na Chełmszczyźnie stała się oficjalnym programem lubelskich władz wojewódzkich. Szczególne nasilenie akcji antyprawosławnych nastąpiło pod koniec lat 30. XX w., gdy w siłę rosły także ukraińskie organizacje nacjonalistyczne. Chełmszczyzna w tych planach miała stać się bastionem polskości, której granicę wyznaczała rzeka Bug oddzielająca tereny rdzennie polskie od terenów z przewagą elementu niepolskiego. Pokrywało się to także z tzw. „kordonem sokalskim" – umownym terminem rozdzielającym Galicję i Chełmszczyznę, wyznaczającym granicę bardziej swobodnej organizacji ukraińskiego życia kulturalnego (Galicja) i znacznie mniejszą autonomią w tej kwestii (Chełmszczyzna)[278]. Jak zauważył Jan Kęsik, obszar Chełmszczyzny mógł być poligonem doświadczalnym bardziej ofensywnej polityki narodowościowej względem wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, które planowano asymilować w latach 40. XX stulecia.

[276] K. Grzesiak, *op. cit.*, s. 304–320.
[277] J. Kęsik, *Władze wojewódzkie w Lublinie wobec kwestii ukraińskiej na Chełmszczyźnie i Podlasiu Południowym w latach 1935–1939*, „Res Historica" 2014, nr 38, s. 155–156.
[278] J. Kęsik, *„Kordon sokalski". Problemy pogranicza galicyjsko-wołyńskiego w latach 1921–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia" 1993, t. CXI, s. 125–155.

117:11462

Najważniejszym wydarzeniem, które naznaczyło Chełmszczyznę w dwudziestoleciu międzywojennym, była akcja rewindykacyjno-polonizacyjna, przeprowadzona między marcem a lipcem 1938 roku. Jej III fala zbiegła się w czasie z innymi wydarzeniami o podłożu nacjonalistycznym w Europie i była konsekwencją prowadzenia, jak się wydaje z perspektywy czasu, nieudolnej, agresywnej polityki względem obywateli Rzeczypospolitej wyznania prawosławnego. Do 1938 r. aż 160 świątyń prawosławnych pozostawało zamkniętych. W latach 1928–1929 podejmowano pierwsze próby rozbiórki części z nich, ale działania te spotkały się z dużym ostracyzmem, dlatego ostatecznie zostały zaniechane.

W 1937 r. wojewoda lubelski proponował rozdzielenie nieczynnych budynków pomiędzy dwie wspólnoty. Wiadomo, że nie do końca władze wojewódzkie chciały rozszerzenia działalności Kościoła, gdyż naruszałoby to równowagę w regionie. Odmiennego zdania były władze wojskowe, które snuły plany zorganizowania około 30 parafii rzymskokatolickich w nieczynnych świątyniach prawosławnych [279] . Jesienią 1937 r. wojewoda lubelski był już zdeterminowany co do ostatecznego rozwiązania kwestii zamkniętych obiektów – władze centralne nie zgodziły się przekazać ich Kościołowi katolickiemu i Cerkwi prawosławnej, więc zdecydowano o ostatecznym ich wyburzeniu. Spodziewano się negatywnych reakcji społecznych, ale uważano, że sprawa ich likwidacji uspokoi tlący się od dwudziestu lat konflikt. Akcję poprzedziła prowadzona od marca 1938 r. prasowa nagonka na Cerkiew prawosławną. Przypominano martyrologiczne dzieje Chełmszczyzny, wiążąc je już nie tyle z zagrożeniem rosyjskim, ale ukraińskim. Najprawdopodobniej na przełomie 1937/1938 r. powstał w jednostce w Zamościu dokument *Podstawowe wytyczne do polonizacji Chełmszczyzny,* gdzie w kilkunastu punktach opisano całą ideę akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej. Pismo rozpoczyna zdanie:

> „Wszyscy prawosławni Chełmszczyzny są zniszczonymi Polakami, którzy przez ucisk zaborców odpadli od polskości. (…) Należy lansować hasła, że Polacy na terenie Chełmszczyzny mają specjalną misję polonizacji i dlatego na tej platformie powinni skonsolidować wszystkie swoje siły nie dając się pochłonąć zacietrzewieniu politycznemu, zużywając swą energię na wewnętrzne tarcia polityczne (…). Należy podkreślać, że panem na tej ziemi jest ten, kto o tę ziemię walczył, o tę ziemię się modlił i za polskość tej ziemi cierpiał”[280].

[279] *Idem, Udział wojska w akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej we wschodnich i południowych powiatach województwa lubelskiego w latach 1937–1939*, „Kwartalnik Historyczny” 2014, nr 4, s. 799–811.
[280] Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Dokumenty 3 Dywizja Piechoty Legionów, sygn. I,313,3,2, *Podstawowe wytyczne do polonizacji Chełmszczyzny*, b.d., b.pag.

118:41309

Między 15.05.1938 r. a 15.07.1938 r. Komitet Koordynacyjny przy Dowództwie Okręgu Korpusu II w Lublinie, w skład którego wchodziły władze wojewódzkie, ponad 20 organizacji społecznych z województw lubelskiego i wołyńskiego, profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dowództwo 3 Dywizji Piechoty Legionów w Zamościu, przy pomocy policji, straży pożarnej i miejscowej ludności dokonały rozbiórki 127 cerkwi prawosławnych **[il.81 i 82]**. Kierownikiem akcji wojskowej był gen. Bruno Olbrycht, a od maja płk Marian Turkowski. Zniszczono wtedy nie tylko pamiątki rosyjskiego panowania na tym terenie, ale także obiekty znacznie starsze, o dużych walorach kulturowych, m.in. bezcenną, jedną z najstarszych murowanych cerkwi na ziemiach polskich, która znajdowała się w Szczebrzeszynie[281].

Usunięcie z miast i wsi Chełmszczyzny i Południowego Podlasia ponad 100 obiektów cerkiewnych było wydarzeniem nie tylko politycznym i religijnym, ale także kulturowym. Warto zauważyć, że w ciągu 50 lat Chełmszczyzna stała się po raz trzeci polem eksperymentu społecznego, który miał na celu całkowitą przebudowę lokalnej świadomości oraz budowę nowego, tym razem „polskiego człowieka" Chełmszczyzny. Miał on stać w opozycji do tworzonego przez Rosjan po 1875 r. „ruskiego obywatela". Chełmszczyzna jeszcze dwa razy po 1938 r. doświadczyła prób eksperymentu społecznego: w latach okupacji w czasie pacyfikacji wsi w okolicach Zamościa oraz po 1945 r., gdy w wyniku przesiedleń zmieniała się zupełnie struktura społeczna tego obszaru.

Akcja rewindykacyjno-polonizacyjna zbiegła się czasie z jednym z najważniejszych wydarzeń kościelnych II Rzeczypospolitej. W Wielkanoc, 17.04.1938 r. kanonizowano w Rzymie, włączając jednocześnie w poczet świętych patronów Polski, bł. Andrzeja Bobolę. Był on niezwykle popularną postacią, której kult propagowano zwłaszcza w województwach kresowych, ale odmiennie niż na początku XX w. nie łączono już ze św. Jozafatem Kuncewiczem, niejako odcinając się od pierwotnego kultu obu męczenników. Kuncewicz był hierarchą kościelnym, najpierw prawosławnym, potem konwertowanym na unię, zginął w wyniki niejasnych do końca porachunków witebskich mieszczan. Bobola zaś był jezuitą, misjonarzem, który prowadził ewangelizację wśród Kozaków. Został przez nich brutalnie zamordowany, a opowieść o jego późniejszych objawieniach, w których przedstawiał wizję odrodzenia Polski, była podobna do znanego już kultu św. Stanisława ze Szczepanowa.

[281] Cerkiew została rozebrana do połowy, akcję przerwały protesty miejscowej, rzymskokatolickiej ludności oraz sprzeciw XV ordynata Maurycego Zamoyskiego. P. Krasny, *Fabrica Ecclesiae Ruthenorum. Dzieje cerkwi w Szczebrzeszynie i jej rozbudowy w latach 1777–1789 w świetle kroniki ks. Jana Karola Lipowieckiego*, Kraków 2010, s. 32–33.

119:73694

Propagowanie kultu św. Andrzeja Boboli było zamierzonym celem, zwłaszcza w województwach, gdzie nie do końca korzystna z polskiego punktu widzenia była struktura etniczna. Bobolę czyniono więc patronem wielu nowopowstających parafii, zwłaszcza znajdujących się w majątkach pocerkiewnych, niejako świętym tym legitymizując ich zajęcie. W okresie międzywojennym ukazało się także kilkanaście broszur i książeczek przedstawiających życie tego jezuity oraz nowennę i modlitwy do niego[282]. Wydawnictwa te, pisane w sposób zróżnicowany, były skierowane do różnych odbiorców, także do warstw chłopskich, dla których święty ten miał stać się patronem akcji katolickiej. W okolicach Chełma i Zamościa powstało kilka parafii i kaplic noszących wezwanie tego świętego, a sprowadzenie jego relikwii do Zamościa we wrześniu 1938 r., było jedną z największych manifestacji narodowych i religijnych w regionie w okresie międzywojennym **[il.83 i 84]**. Zamość stał się regionalnym centrum kultu zakonnika, będąc jednocześnie miejscem, z którego wyjeżdżało wojsko, by dokonywać aktów „przywracania" Chełmszczyzny Polsce i Kościołowi łacińskiemu.

Wybuch II wojny światowej rozpoczął proces ostatecznego rozpadu Chełmszczyzny, jako regionu wielokulturowego, religijnego i spornego. Hekatomba rozpoczęta w 1939 r. dotknęła każdą ze społeczności zamieszkujących ten region. W pierwszych dniach wojny przez Chełmszczyznę przetoczyły się tysiące uciekinierów z zachodniej Polski, w tym głowa państwa ze swoją kancelarią. Exodus był analogiczny z wydarzeniami z 1915 roku. 26.09.1939 r. Zamość został zajęty przez oddziały 5 Armii Frontu Ukraińskiego. Na terenie Chełmszczyzny doszło także do kilku potyczek i bitew pomiędzy oddziałami polskimi a wojskiem sowieckim. Na mocy paktu o nieagresji z 23.08.1939 r., tj. Paktu Ribbentrop-Mołotow, Niemcy i Związek Radziecki dokonały podziału stref wpływów w państwach Europy Środkowej. Państwo polskie zostało podzielone wzdłuż linii Narwi, Wisły i Sanu[283]. Chełmszczyzna wraz z całą Lubelszczyzną została włączona do Związku Radzieckiego. Stalinowi praktycznie udało się odbudować terytorialny stan posiadania byłego Imperium Rosyjskiego, ale 25 września odstąpił on Niemcom tereny całego województwa lubelskiego i wschodniej części województwa mazowieckiego. Traktat o granicach i przyjaźni rozpoczynał pięcioletnią okupację hitlerowską, która na zawsze zmieniła obraz Chełmszczyzny.

[282] M. Czerminski, *Bł. Andrzej Bobola: jego życie, męczeństwo i kult*, Kraków 1922; J. Urban, *Błogosławiony Andrzej Bobola męczennik Tow. Jez*., Kraków 1923 (12 wydań w okresie międzywojennym); *Św. Andrzej Bobola Wielki Męczennik i Patron Narodu Polskiego*, Warszawa 1938; H. Szuman, J. Cyrankowski, *Św. Andrzej Bobola T.J. misjonarz i męczennik prorok i patron Polski*, Starogard 1938; *Św. Andrzej Bobola. Pamiętnik jego kanonizacji*, Chicago 1938.
[283] S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2007, s. 137.

120:71843

10. Ordynacka opoka

W dynamicznie zmieniającym się mikroświecie południowej Chełmszczyzny jedynym stałym punktem odniesienia była Ordynacja Zamojska. Przez ponad 350 lat, pomimo ciągłych zmian terytorialnych, fideikomis Zamoyskich bronił swojej własności i z perspektywy czasu widzimy, że odegrał bodaj najważniejszą rolę w kształtowaniu lokalnej świadomości. W zasadzie to ona stworzyła miasto realne, jak i wyobrażone. Stała się przez wieki rezerwuarem narodowych, polskich fantazmatów, mitów oraz symboli, dając miastu i okolicom pewny grunt, na którym można było opierać własną lokalną świadomość i poczucie odrębności. Ordynacja stawała się małą ojczyzną ideologiczną, której potrzebowano zwłaszcza na tak niepewnym i terroryzowanym obszarze. Bycie częścią ordynacji nadawało jej mieszkańcom zupełnie odrębny status, który przetrwał w świadomości społecznej nawet po 1944 roku.

Powiernictwo rodowe było sposobem gromadzenia i trwałości dóbr ziemskich znanym od czasów późnego średniowiecza. Rządziło się specyficznymi prawami, a sam statut i akt fundacyjny musiał być zatwierdzony przez Sejm. Ordynacja nie podlegała podziałom, sprzedaży, przechodziła w drodze dziedziczenia, w całości, najczęściej na najstarszego syna[284]. Ordynacje w I Rzeczypospolitej powoływane były niezwykle rzadko, gdyż w swej istocie godziły w ustrój samego państwa. Wzrost znaczenia arystokracji następował jednocześnie z instytucjonalnym rozwojem ich dziedzicznych latyfundiów i był równoznaczny z osłabieniem znaczenia instytucji centralnych Rzeczpospolitej. Fideikomisy familijne wytworzyły własne struktury administracyjne, które wobec słabości terytorialnych instytucji administracji centralnej – ogólnokrajowej i regionalnej – ziemskiej, stawały się istotnym elementem systemu władzy terytorialnej w przestrzeni politycznej Rzeczpospolitej. W posiadanych dobrach magnaci rządzili chłopami i mieszczaństwem w sposób absolutny, często również posiadali lenną zwierzchność nad zamieszkującą tam szlachtą wasalną. Instytucje centralne i lokalne (król, sejm, sejmiki) w procesie rozwoju przywilejów książąt i panów straciły wszelki wpływ na kształtowanie życia społeczno-gospodarczego i administracyjnego w obrębie posiadłości. Ordynacje były więc dużo silniejszymi organizacjami niż sejm, senat i władza monarsza. Władza w fideikomisach była zawsze mocna i dziedziczna, niemal absolutna, dlatego tak mocno jej resztki widoczne są do dziś na terenach, które były w przeszłości jej udziałem.

[284] T. Zielińska, *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny" 1977, t. 68, s. 14–28.

121:58256

Ordynacja Zamojska była pierwszą w Koronie i piątą powołaną do życia w Rzeczypospolitej[285]. Jan Zamoyski tworząc ją w 1589 r. wyłączył jej tereny spod ogólnych przepisów prawa państwowego. W zamian zobowiązał się do utrzymywania stałej siły zbrojnej, gotowej do obrony kraju. Finansowana armia oznaczała także ogólne bezpieczeństwo na terenie samego majoratu. Pod koniec życia założyciela ordynacja obejmowała 6 miast i 149 wsi o powierzchni 3830 km^2 i od początku nazywana była „państwem zamojskim"[286] **[il.85]**. W skład ordynacji wchodziły także wszystkie dobra własne i starostwa liczące w sumie 23 miasta i 816 wsi oraz zajmujące obszar 17 500 km^2. Rozrzucone były one po całej Koronie oraz w Inflantach, tworząc większe skupiska na Podolu i na pograniczu ziemi chełmskiej oraz województwa bełskiego. Powstanie Zamościa i ordynacji było zarówno przypadkiem, jak i zaplanowaną kalkulacyjną grą jego założyciela. Zamoyski zaczynając swoją państwową karierę dysponował dość skromnym majątkiem odziedziczonym po ojcu, który miał być potomkiem uczestnika bitwy pod Płowcami – Floriana Szarego. Ponad 200 lat zajęło Zamoyskim wspinanie się po szczeblach kariery, aby od nobilitowanego rycerza stać się jedną z najbogatszych familii Rzeczypospolitej. Niewielki początkowo majątek (2 miasteczka i 4 wsie) miał swoje lokalizacyjne plusy: ziemia chełmska była pozbawiona wielkich ośrodków miejskich, dodatkowo leżała na szlakach handlowych. Zamoyscy w ciągu niespełna 30 lat stali się samowładcami południowej części ziemi chełmskiej i północnego fragmentu województwa bełskiego.

Dysponując rozległymi ziemiami w okolicach Starego Zamościa i na Podolu Zamoyski założył dwa ważne miasta: siedzibę rodu – Zamość oraz kresową strażnicę wystawioną na Turcję i Sicz – Szarogród **[il.86]**. Drugie miasto miało być typową obronną twierdzą z bastionami, rynkiem, zamkiem i kościołem. Powstało najprawdopodobniej na

[285] Pierwsze cztery zostały założone na Litwie. Pierwsza powstała Ordynacja Tyszkiewiczów w Łohojsku (1567, zlikwidowano ją w 1603 r.), w 1586 r. rodzina Radziwiłłów powołała trzy majoraty: Nieświeski, Ołyski i Klecki. Po Ordynacji Zamojskiej na terenach Korony powstały jeszcze cztery: Ordynacja Myszkowskich w Pińczowie (1601 r.), Ordynacja Ostrogskich w Ostrogu (1609 r.), Ordynacja Chreptowiczów w Ostrowie (1648 r.) i Ordynacja Sułkowskich w Rydzynie (1775 r.). Przed Ordynacją Zamojską w Koronie istniały bardzo krótko fideikomisy, o których niepowodzeniu przesądziły rodzinne zgrzyty i najczęściej źle sformułowane statuty, które łatwo było drogą sądową podważyć. Do takich należała Ordynacja Jarosławskich w Jarosławiu (1471–1519). Swoje majoraty próbowali także utworzyć Lubrańscy w Lubrańcu (1518 r.), Paniewscy w Paniowie (1537 r.), Kietlińscy w Krzemienowicach (1540 r.), Kraśniccy (1540 r.), Odrowąże (1572 r.), Strzegoccy w Strzegowie (1572 r.), Nowodworscy (1572 r.) i Krascy (1579 r.). K. Kościński, *Polskie ordynacye i związki rodzinne z szczególnem uwzględnieniem Ordynacyi Książąt Sułkowskich*, Poznań 1906, s. 3–11; A. Mełeń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929, s. 7–17; A. Tarnawski, *Dzieje powstania dóbr Ordynacji Zamojskiej*, „Teka Zamojska"1938, nr 2, s. 78–84.

[286] R. Orłowski, *Dzieje dóbr Ordynacji Zamojskiej do końca Rzeczpospolitej szlacheckiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H" 1968, t. 2, s. 58–79.

122:96109

planie pięciokąta, a jego autorstwo przypisuje się Bernardowi Morando[287]. Zarówno Zamość, jak i Szarogród były założeniami naznaczonymi rodową symboliką. Zamość był nowym, reprezentacyjnym gniazdem rodowym, wyrazem potęgi, metropolią i centrum życia gospodarczego oraz naukowego. Szarogród zaś nazwany na cześć protoplasty rodu i rycerza Władysława Łokietka, Floriana Szarego, pilnował Podola i wrót do Korony. Tak jak wielki przodek Zamoyskiego był wojem u boku króla, tak miasto nazwane na jego cześć miało charakter typowo militarny. W centrum Zamościa i Szarogrodu Zamoyski nakazał zbudować kościoły, odpowiednio – św. Tomasza Apostoła **[il.87]** i św. Floriana Legionisty **[il.88]**, dwóch głównych patronów rodu. Tym samym wyznaczył swoistą misję dla obu ośrodków – duchową (apostolską) oraz militarną. Mimo rozbudowy i starań najpierw pierwszego, a potem także drugiego dziedzica zamojskiego majoratu, Szarogród nigdy nie dorównał Zamościowi, ani w znaczeniu, ani w wojennych sprawdzianach. Wielokrotnie niszczony i palony, już w pod koniec XVII w. niemal zupełnie zmienił swój charakter z kresowej twierdzy na upadłe prowincjonalne miasteczko. W 1605 r. Jakub Lauro na swoim sztychu przedstawiającym bramę triumfalną z Janem Zamoyskim **[il.89]** umieścił po bokach ilustracje dwóch twierdz, Szarogrodu **[il.90]** i Zamościa **[il.91]**[288]. Dwie ważne i nowoczesne fundacje miejskie na terenach ordynacji miały być wizytówką nobilitującego się ówcześnie rodu. Założenie zarówno Zamościa, jak i Szarogrodu miało znaczenie polityczne i było wyrazem kulturalnej ekspansji. Ruś Czerwona i założona na niej ordynacja (ziemie na Podolu Zamoyscy sprzedali jeszcze w XVII w.) była dla Zamoyskiego sprawdzianem na rozległość swoich wpływów. Faktem jest, że założenie ordynacji na tym terenie wyparło z ziemi chełmskiej prawosławnych Rusinów, przesuwając ich wpływy na wschód.

Tak długo trwająca ordynacja pozostawiła trwały ślad w społeczeństwie, które ją zamieszkiwało. W zamyśle fundatora stworzone przez niego państwo feudalne miało stanowić jedność i być samodzielne pod względem gospodarczym, politycznym, ustrojowo-prawnym, sądowym, wojskowym, naukowym i kulturalnym. W zamojskim majoracie inny był przede wszystkim status prawny chłopów. Zwolnieni oni byli z częściowej pracy na rzecz ordynata w zamian za utrzymanie koni i uposażenia do jego armii[289].

W ordynacji wszystko było inne niż w okolicy – tradycje, stroje, wyrobnictwo, a nawet kult świętych, oczywiście związanych z ordynacją i propagowanych przez nią.

[287] A.J. Rolle, *Zameczki Podolskie na Kresach Multańskich*, t. 3, *Żwaniec, Paniowce, Czarnokozińce, Bar – Mohylów, Szarogród*, Warszawa 1880, s. 251–291.
[288] M. Lewicka, *Rycina ku czci Jana Zamoyskiego. Nowe materiały do ikonografii Szarogrodu i Zamościa*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1956, nr 1, s. 132–138.
[289] R. Orłowski, *Ordynacja Zamojska*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 67–89.

123:72973

Czczono tu św. Tomasza Apostoła, Św. Floriana[290], św. Jana Nepomucena[291] i św. Jana Kantego. Poza miejscowościami ordynackimi święci ci nie byli popularni, a często nawet nieznani prostej włościańskiej społeczności. Sam ordynacki pogrzeb był uroczystością na miarę królewskich funeraliów, a ingres młodych ordynatów przypominający królewskie koronacje[292].

Specyfika ordynacji pozwoliła czuć się jej mieszkańcom zupełnie inaczej niż ich sąsiadom z wsi niebędących własnością Zamoyskich. Poczucie odrębności przejawiało się w ludowości, obrzędach i strojach. Zygmunt Gloger w swojej encyklopedii staropolskiej pod hasłem „Ordynacje" zanotował:

> „Zamojskiej ordynacyi żołnierze utrzymywani byli porządnie, zażywali trzewików i kamaszów na wielką paradę białych, na pospolite używanie czarnych, tak jak piechota komputowa", t. j. stałe wojsko Rzplitej. Do naszych czasów rozmaite wioski w ordynacyi Zamojskiej zachowały pewne stałe różnice w kroju i barwie swego ubioru, a gdy dla przypatrzenia się tej tradycyjnej różnolitości strojów (którą tak umiejętnie przedstawił p. Brandt na wystawie lubelskiej r. 1901), pojechaliśmy na tłumny odpust do Goraja, starsi chłopi tłómaczyli nam, że ta różność pochodzi od różności ubioru dawnych wojsk ordynackich"[293].

Opieka ordynata obejmowała niemal wszystkie sfery życia ludzi i miała decyzyjny głos nawet w sprawach religijnych. Promowali oni wśród prawosławnych unię i wspierali finansowo Kościół łaciński. Zamoyscy starali się na terenie swej ordynacji pilnować porządku i zapobiegać konfliktom religijnym, byli fundatorami zarówno kościołów, jak i cerkwi unickich[294]. Pomagali także Żydom w utrzymaniu synagog i wspierali ich przywilejami.

---

[290] Kult św. Floriana odpowiadał kultowi protoplasty rodu – Florianowi Szaremu. Był on najprawdopodobniej starszy od rodzinnego kultu św. Tomasza.

[291] Kult św. Jan Nepomucena narodził się w XVIII w. Pierwsze oznaki oddawania czci temu świętemu na terenie ordynacji datuje się na 1725 rok. A. Szykuła-Żygawska, *Figury świętego Jana Nepomucena w Ordynacji Zamojskiej 1725–1944*, Zamość 2016, s. 23; P. Korneluk, *Z Czech i Śląska na Roztocze – transfer i historia kultu Jana Nepomucena w Ordynacji Zamojskiej*, „Dzieła i Interpretacje. Rocznik Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego" 2018, t. 15, s. 78–82.

[292] Z. Arkiełowicz, *Connotacya co się działo od roku 1689 [do 1726] po części w Zamościu y w całey Rzeczypospolitey wypisana przeze mnie niżey podpisanego*, rękopis w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 809, s. 20–22.

[293] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1903, s. 414.

[294] Zamoyscy ufundowali cerkwie m.in. w Zamchu i w Kosobudach, byli fundatorami kościołów m.in. w Szczebrzeszynie, Tomaszowie i Wielączy. W. Bałus, P. Krasny, *Kościół parafialny w Wielączy. Z badań nad początkami neogotyku w polskiej architekturze sakralnej*, „Miscellanea Łódzkie" 1996, nr 1, s. 33–38. J. Żywicki, *Nurt neogotycki w architekturze sakralnej międzyrzecza Wisły i Bugu*, „Nasza Przeszłość" 1996, t. 85, s. 267–316.

124:11107

Terytorium Ordynacji Zamojskiej należało formalnie do czterech ziem wchodzących w skład Rzeczpospolitej: chełmskiej, lwowskiej, lubelskiej i bełskiej. Żadna z tych jednostek nie miała jednak wpływu na funkcjonowanie majoratu i jego stolicy, dlatego też Zamość, chociaż był dużym i murowanym miastem, nigdy, aż do 1772 r. nie pełnił funkcji urzędowych i administracyjnych. W celu lepszej organizacji ordynacja była podzielona na klucze (początkowo 13, od lat 60. XIX w. – 4). W każdym z nich znajdowały się folwarki zarządzane przez dzierżawców. W połowie XIX w. ordynacja liczyła 73 723 ha, zamieszkiwało ją prawie 108 tys. osób. W wyniku reformy uwłaszczeniowej zmniejszyła się do 190 ha, a w 1939 r. wynosiła 61 tys. ha. 13.07.1939 r. weszła w życie ustawa wygaszająca ordynacje rodowe[295]. Ostatecznie fideikomis zamojski został zniesiony dekretem PKWN z 6.09.1944 roku[296]. Ostatnim, XVI ordynatem był Jan Tomasz Zamoyski, który przejął majątek w maju 1939 roku.

Ordynacja wykorzystywana była do budowy polskiej lokalnej świadomości zwłaszcza po I wojnie światowej. Jej mit służył polonizacji tego obszaru i traktowania go inaczej niż reszty Chełmszczyzny. Także dobrze układająca się współpraca pomiędzy XV ordynatem Maurycym Zamoyskim a władzami miasta i regionu sprawiły, że rodzinę Zamoyskich traktowano jak kontynuatorów spuścizny Jana Zamoyskiego. Stąd popularyzacja wiedzy o ordynacji, którą widzimy w pierwszych wydawanych w mieście periodykach. Pisano w nich o osobliwych zwyczajach mieszkańców okolic Zamościa, strojach, przyśpiewkach a także o samym fideikomisie i jego losach od końca XVI stulecia.

Nieprzypadkowo w Zamościu wszystko było i jest po dziś dzień „hetmańskie", „ordynackie", „magnackie". To mocne zakotwiczenie w postfeudalnej myśli (ordynacje były ze swojej natury realizacją systemu feudalnego), było niejako bronią w rozchwianej i wiecznie niepewnej kartograficznej układance tego regionu. Status prawny majoratu nie mógł być zmieniany, a na jego trwałość przysięgali kolejni ordynaci, dlatego fideikomisy były skostniałymi formami i w ich obrębie przez długie lata nie zmieniało się właściwie nic. Ten swoisty, niemal średniowieczny relikt organizacyjno-prawny utrzymywał przez stulecia przekonanie ludzi, że poza opieką ordynata nie czeka ich nic dobrego. Każda inna forma sprawowania nad nimi władzy byłaby obca i nieswoja. Widać to także dzisiaj – konserwatyzm był i jest tu nie tylko doktryną polityczną, która odnajduje największe grono

[295] Ustawa z 13.07.1939 r. o znoszeniu ordynacyj rodowych, http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19390630417/O/D19390417.pdf (dostęp: 23.01.2022).
[296] Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6.09.1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19440040017/O/D19440017.pdf (dostęp: 23.01.2022).

125:40204

zwolenników, ale przede wszystkim ogólnym światopoglądem, którego korzenie sięgają daleko wstecz[297].

Ordynacja Zamojskich w znaczeniu symbolicznym przeżyła dużo dłużej niż do 1944 r., bo jej potomkowie po dziś dzień uważani są za duchowych spadkobierców założyciela miasta. Przejawia się to przede wszystkim w braku krytycznego podejścia do zamojskiego fideikomisu. Ważny jest tu także aspekt pewnego rodzaju tęsknoty za czymś w rodzaju *Primus inter pares* – bowiem do dziś rodzina Zamoyskich chowana jest w katedralnych kryptach, chociaż teoretycznie są one częścią kościelnego muzeum. Ostatni ordynat, internowany przecież w latach 40. i 50. XX w. przez władzę ludową, od lat 70. angażował się w kulturalną współpracę z rządem w celu ratowania zabytków Zamościa. Jego zasługą jest popularyzacja walorów miasta w Europie Zachodniej i zainteresowanie nim komisji UNESCO, która w 1992 r. wpisała obszar Starego Miasta na listę światowego dziedzictwa. W 1999 r., w czasie wizyty apostolskiej, jako przedstawiciel miasta i regionu, witał na podzamojskim lotnisku papieża Jana Pawła II. Być może nigdzie indziej, w żadnym innym polskim mieście, nie byłoby możliwe wybranie na prezydenta potomka majoratu, syna ostatniego ordynata – Marcina. Pełnił on urząd prezydenta Zamościa w latach 1990–1992 oraz 2002–2014, a w latach 1992–1994 reprezentował województwo zamojskie jako jego wojewoda.

11. Podsumowanie

Ziemia chełmska, a potem Chełmszczyzna, stanowiły jeden z najciekawszych obszarów kulturowych tej części Europy. Wielka polityka, wojny i religia sprawiły, że teren ten w zasadzie od końca XVI stulecia targany był niepokojami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Już samo poszukiwanie nomenklatury dla tego obszaru i proces jego zawłaszczania pokazuje, z jak trudną i symboliczną przestrzenią mamy do czynienia. Włączanie jej do Rusi, Ukrainy, Kresów, Rosji, Polski stanowiło rodzaj agresywnej walki i wyznaczania własnych granic, które miały odpierać kulturowe ekspansje. Przez wieki kilkukrotnie Chełmszczyznę poddawano eksperymentom tworzenia na jej obszarze nowej społeczności – religijnej, a w XIX i XX w. także narodowej. Polem oddziaływania była

[297] M. Kowalski, *op. cit.*, s. 280–281; A. Mączak, *Feudalizm w pierwszej Rzeczypospolitej. Wieloznaczność terminu i ewolucja zjawiska*, [w:] *Feudalizm w Europie średniowiecznej i nowożytnej,* red. H. Manikowska, J. Kochanowicz, Poznań 1998, s. 177–185.

126:48920

zawsze lokalna wspólnota, a wizualną reprezentację stanowiła architektura – kościoły łacińskie, cerkwie unickie i cerkwie prawosławne odegrały istotną rolę w kształtowaniu się krajobrazu kulturowego, który dziś klasyfikuje się jako krajobraz zamarłych kultur[298].

Szczególnie ciekawym okresem w dziejach Chełmszczyzny był przełom XIX i XX w., gdy z natężeniem rodziły się wokół tego obszaru nacjonalizmy. Udowadnianie przynależności kulturowej i etnicznej stało się miarą racji stanu Polaków, Ukraińców i Rosjan. Stąd broszury, artykuły i książki mające uzasadnić własny punkt widzenia. Stąd też ekspansja architektury neostylów rosyjskich i polskich. Co ważne, Chełmszczyzna w każdym z tych położeń, miała status ziemi kresowej – reduty, o którą można zakotwiczyć granice własnego państwa i zasięg jego wpływów. Liczenie wiernych, przechodzenie między wyznaniami, zmuszanie, zachęcanie, spisywanie stanowiło rodzaj nieopisanej traumy, z którą lokalna społeczność musiała sobie poradzić.

Czy w tym wszystkim był Zamość? Wydaje się, że odegrał mniejszą rolę niż sam Chełm, wielokrotnie zagarniany, adaptowany i zabudowywany. Chełm był stolicą regionu, miastem kluczowym dla budowy tożsamości ruskiej i rosyjskiej. To Chełm był miejsce decyzyjnym, zaś walka o jego centralny punkt – wzgórze katedralne, była w rzeczywistości walką o dominację nad całym regionem. Zamość odegrał rolę inną – od czasów swego powstania miał jasno określone zadania. Było nim rozszerzanie kultury łacińskiej na terenie niepewnym narodowo. Niełatwo więc było w XIX w. Zamość rutenizować, dlatego szukano różnych dróg, o czym mowa w kolejnych rozdziałach. Pozostawał zawsze miastem innym niż te leżące na ziemi chełmskiej: ze względu na skład etniczny, rolę, walor murowanej zabudowy i szczególną ordynacką opiekę nad nim. Współczesnymi słowy – Zamość był miastem kolonizującym niepewne etnicznie obszary. W czasach staropolskich odbywało się to przez transfer wzorów architektonicznych czy akademię, zaś w XIX i XX w. przez tworzącą się wokół niego narrację. Ważną częścią zamojskich opowieści była istniejąca tu ordynacja – jedyny stały, istniejący kilka stuleci porządek administracyjny. Na tak trudnym terenie był wyjątkiem i pozwalał mieszkańcom południowej Chełmszczyzny czuć rodzaj stabilizacji. Dobry status chłopów, opieka ordynata, urodzajne ziemie i sprawne zarządzanie sprawiło, że Ordynacja Zamojska stanowi jeden z najważniejszych komponentów kulturowych tego terenu. Być może dlatego rodzina Zamoyskich do dziś otoczona jest w mieście estymą. Trudne czasu komunizmu i wieloletnie więzienie ostatniego ordynata nie spowodowały, że ten niechętnie podchodził do ludowych włodarzy miasta. Wręcz przeciwnie, także w nowych

[298] J. Plit, *Krajobrazy kulturowe Polski i ich przemiany*, Warszawa 2016, s. 268–269.

127:15524

politycznych warunkach Zamoyscy potrafili wykazywać się zaangażowaniem w promowaniu rodzinnego dziedzictwa, jakim był i jest Zamość. To ostatni ordynat walnie przyczynił się do wpisania Zamościa na Listę UNESCO w 1992 r. i aż do swojej śmierci aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym.

Miasto było zawsze tłem walk społecznych, politycznych i religijnych w regionie. To, co dziś o Zamościu wiemy, co nazywamy i jak go postrzegamy, wynika przede wszystkim z jego trudnego położenia. Zamość zrodził się dwukrotnie – jako miasto zbudowane w XVI i XVII w. oraz miasto wyobrażone w XIX i XX stuleciu.

ROZDZIAŁ II. DZIEJE ZAMOŚCIA (1580–2022)

1. Zamość ad fontes

Powstanie i dzieje miasta ściśle związane są z rodziną Zamoyskich, a zwłaszcza z najwybitniejszym jej przedstawicielem: Kanclerzem Wielkim Koronnym i hetmanem Janem Zamoyskim. Ambitny i szybko wspinający się po szczeblach kariery politycznej szlachcic, którego życie przybliżone zostanie w kolejnych rozdziałach, w 1580 r. we wsi Jarosławiec wydał akt lokacyjny Zamościa, który wcześniej sygnowany był w Wilnie przez króla Stefana Batorego [299] . Miasto miało stać się stolicą jego ordynacji oraz nowym gniazdem nobilitującego się ówcześnie rodu, pozostając w jego rękach przez ponad 240 lat. Projekt Moranda był realizacją koncepcji miasta idealnego w wymiarze architektonicznym i społecznym, symbolem bezpieczeństwa i dostatku jego mieszkańców oraz pomnikiem potęgi założyciela.

Zamoyski na miejsce budowy wybrał okolice swojej rodzinnej siedziby, Skokówki i charakterystyczne obniżenie zwane padołem zamojskim **[il.93]**, otoczone od południa wzgórzami Roztocza, zaś od północy Działami Grabowieckimi. Płaski teren umożliwiał realizację koncepcji miasta idealnego, ale także jego skuteczną obronę w razie oblężenia. Dodatkowym atutem były okalające budowane miasto od południa częściowo podmokłe i bagniste tereny. Zamość założono nad rzeką Łabuńką, nazywaną w przywileju lokacyjnym Kalinowicą, zaś w XVIII w. Wieprzową Wodą. Jej nurt okalał mury twierdzy od południa i zachodu, a w XIX stuleciu został wyregulowany nowym, istniejącym do dziś kanałem **[il.94]**. W obecnych granicach miasta, przez Zamość przepływa jeszcze jedna rzeka, która przez szereg lat uważana była za ważniejszą, niż Łabuńka. Jest nią Topornica, znana z

[299] R. Szczygieł, *Przywilej lokacyjny Zamościa z 1580 roku*, Lublin 1980, 1–9.

128:16440

historycznych źródeł jako Wieprzec. Mylono ją niekiedy w dokumentach z rzeką Wieprz, a przez lata uważano nawet, że to jej dopływem jest Łabuńka. W rzeczywistości jest odwrotnie. Obie rzeki łączą się obecnie w Janowicach pod Zamościem, zaś jedna z odnóg Topornicy łączy się z Łabuńką w okolicach dawnej działobitni twierdzy.

Dobra lokalizacja Zamościa wynikała także z oddalenia od ówcześnie większych miejskich ośrodków Lublina, Krasnegostawu, Chełma. Miasto znalazło się na szlaku między Lwowem a Warszawą, co podniosło jego znaczenie i dawało perspektywy rozwoju gospodarczego. Region ziemi chełmskiej w XVI w. był jednym z najbardziej eksplorowanych rejonów Korony. Jego głównym atutem były krzyżujące się tu szlaki handlowe oraz żyzne gleby (czarne ziemie, gleby płowe, gleby brunatne, rędziny), które pozwalały na wydajną produkcję rolną. Mało zurbanizowany obszar od końca XIV w. przyciągał zwłaszcza szlachtę małopolską oraz mazowiecką, która nabywała tu dobra i osiedlała się. Ważnym czynnikiem były też donacje królewskie, począwszy od nadań litewskich Jerzego Narymuntowicza, przez węgierskie, na Jagiellonach kończąc (około 50 nadań) [300]. W XVI w. obszar ten charakteryzował też duży ruch protestancki, co było wynikiem mody, ale także pierwszych w państwie prób kapitalistycznego gospodarzenia. Dogodne położenie przyszłego miasta stawiało przed nim wielkie perspektywy rozwoju między Rusią Czerwoną a graniczącą z nią ziemią lubelską i sandomierską (Małopolską).

Zakładając Zamość, Zamoyski skupiał się na jego funkcjach: handlowych, reprezentacyjnych oraz obronnych. Miasto było więc siedzibą rodu, rodzinną nekropolią, centrum życia duchowego oraz oświatowego **[il.95]**. Już na przełomie XVI i XVII w. Zamość stał się najżywszym ośrodkiem naukowym w Polsce, który wyprzedzał w ilości powstających tu dzieł filozoficznych, literackich, teologicznych oraz prawniczych Kraków [301]. Miasto szybko nabierało charakteru ponadlokalnego i już w pierwszych dziesięcioleciach XVIII w. było znaczącym ośrodkiem naukowym i handlowym na mapie Rzeczypospolitej oraz stolicą ordynacji. Zamość był rozbudowywany także po śmierci założyciela, a kolejni ordynaci, Tomasz oraz jego syn, Jan Sobiepan ufundowali m.in. cerkiew unicką, kościół franciszkanów, seminarium duchowne oraz nowe fortyfikacje. Sprowadzono tu także kilka katolickich zakonów[302].

[300] W. Czarnecki, *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012, s. 16–55.
[301] J. Kowalczyk, *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa 2005, s. 17.
[302] W 1589 r. pojawili się tu franciszkanie (posługiwali w kościele św. Krzyża na przedmieściach, od połowy XVII w. posiadali w mieście kościół pw. Zwiastowania NMP oraz klasztor), od połowy XVII w. działały tu także franciszkanki (posługiwały przy kościele franciszkanów), zaś w 1674 r. przyjęły drugą regułę zakonną, stając się klaryskami (pod koniec XVII w. ordynatowa Anna Zamoyska ufundowała dla nich kościół św. Anny przy Rynku Wodnym), w 1657 r. przybyli do miasta bonifratrzy (w 1660 r. zbudowali oni ze składek i jałmużny

129:23975

Miasto skutecznie odpierało ataki Kozaków w czasie rebelii Chmielnickiego w 1648 r.[303], pozostało niezdobyte, podobnie jak Jasna Góra, w czasie potopu szwedzkiego w 1656 roku[304]. Dwa znaczące zwycięstwa nad obcymi wojskami, które upamiętniono w sienkiewiczowskich dziełach, stały się początkiem legendy o niezdobytej twierdzy. Od swojego powstania miasto związane było z obronnością i ta w różnych kontekstach będzie mu towarzyszyć przez kolejne stulecia, aby od wojskowej niezdobytej fortecy, stać się w dwudziestoleciu „twierdzą ducha", a następnie urbanistycznym, refortyfikowanym zabytkowym pomnikiem urbanistycznym.

Przez blisko 200 lat swych dziejów Zamość związany był z rodziną Zamoyskich, chociaż sukcesja po bezpotomnej śmierci III ordynata winna była przejść na rodzinę Wiśniowieckich i Koniecpolskich. Jednak to młodsza linia rodu uzyskała aprobatę Jana III Sobieskiego, który ostatecznie zatwierdził akt dziedziczenia przez wojewodę podolskiego, bracławskiego i lubelskiego, Marcina Zamoyskiego[305]. Od 1674 r., czyli przejęcia przez młodszą linię, zaczął się nowy okres dla miasta, który przeplatany był latami dostatku i wojen. Miasto dalej się rozbudowywało, ale toczące się w Rzeczypospolitej konflikty zbrojne odczuwalne były także w Zamościu. Podczas III wojny północnej miasto zdobyli Szwedzi i wojska saskie[306]. Tkanka mieszczańska, od założenia miasta mocno zróżnicowana etnicznie, gwałtownie się zmieniała – wyjeżdżali Ormianie i Grecy, a zastępowali ich przede wszystkim Żydzi i Rusini. Chaotycznie rozbudowywały się przedmieścia, wielokrotnie palone i niszczone, jako przedpola twierdzy. Dalej działa w mieście akademia, a od 1640 r. także seminarium duchowne. W ostatnich 30 latach przed I rozbiorem odnowiony został ratusz, wybudowana dzwonnica kolegiacka oraz przebudowany gmach pałacu i akademii. Prace finansowali ordynaci, a głównym architektem był sprowadzony z Francji hugenot, Jerzy de Kawe. Powstały ówcześnie m.in. słynne ratuszowe schody oraz barokowe hełmy na tym samym budynku. Samo miasto było jednak dość zaniedbane – w najgorszym stanie

drewniany klasztor i mały kościół pw. św. Krzyża, obok kościoła franciszkanów), w 1674 r. w mieście pojawili się reformaci (w latach 80. XVII w. powstał ich klasztor i kościół pw. św. Piotra z Alkantary), w 1700 r. Anna Zamoyska sprowadziła do miasta zakon bazylianów (oddano im cerkiew pw. św. Mikołaja, w poł. XVIII w. ordynat Jan Jakub Zamoyski ufundował dla nich klasztor).

[303] S. Herbst, J. Zachwatowicz, *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936, s. 31.

[304] *Ibid.*, s. 39.

[305] L. Glatman, *Sukcesorów imci Pana Ordynata Marcina Zamoyskiego spór o ordynację*, Zamość 1921, s. 4–9.

[306] G. Hyczko, *Działania wojenne trzeciej wojny północnej (1700–1721) w województwie lubelskim*, „Rocznik Lubelski" 1965, nr 8, s. 77–101.

130:39478

technicznym pozostawały kamienice oraz trakty uliczne, które w większości nie były brukowane[307].

2. *Czas wielkich porządków pod habsburskim berłem* – Zamość miastem austriackim (1772–1809)

Po pierwszym rozbiorze polski w 1772 r. Zamość znalazł się w państwie Habsburgów i był jego częścią przez 37 lat **[il.96]**. W zamojskiej historiografii okres tego panowania uważany jest za czas upadku miasta, ale będący w złym stanie technicznym zespół miejski poczuł wiatr modernizacyjny, a obecność w nim obcego mocarstwa paradoksalnie poprawiła na krótko jego kondycję.

Miasto posiadało strategiczne i ważne kulturowo dla Habsburgów położenie, a jego wcielenie do tego państwa nie było przypadkowe. Austriacy zagarnęli terytorium zwane przez nich *Regnum Galiciae et Lodomeriae* (Królestwo Galicji i Lodomerii). Nazwa ta nawiązywała do średniowiecznego księstwa halicko-włodzimierskiego, którym przez kilka lat (1206–1221) rządził najpierw król Węgier i Chorwacji, Andrzej II, a potem jego syn, książę Koloman, koronowany w Ostrzyhomiu na króla Halicza. Austriacy argumentując zabranie terenów Rzeczypospolitej, wysunęli ten i kilkanaście innych historyczny faktów, uważając węgierską władzę na tym terenie za protoaustriacką[308]. W 1772 r. wydano w Wiedniu *Wywod Poprzedzaiący Praw Korony Węgierskiey Do Rusi Czerwoney Y Do Podola, Tak Iako Korony Czeskiey Do Xięstw Oswiecimskiego Y Zatorskiego* autorstwa Teodora Rosenthala, Adama Kollara i Josefa Benczura. Ponad stustronicowy traktat tłumaczy, dlaczego sprawiedliwością dziejową jest odebranie przez Austrię ziem, które wymienia w tekście: „Że na koniec po tak długiey przewłoce, Dom Austryacki może sprawiedliwie przyprowadzić do skutku prawo i pretensye prawne koron swoich Wegierskiey i Czeskiey (…) Prowincyi Polskich: Podole, Wołyń, Xsięstwo Siewierskie, Woiewodztwo Lubelski i Ziemia Chełmska etc.(…)”[309].

W czasie podpisywania układu rozbiorowego Austria zagarnęła największe tereny, zwane niekiedy „kołaczem królewskim”. Zamość leżał na obrzeżach tego terytorium. Początkowo, wbrew uznaniu go za miasto ziemi chełmskiej, miał być częścią

[307] K. Dumała, *O architekturze Zamościa przed dziewiętnastowieczną przebudową*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1971, t. 16, nr 1, s. 3–22.
[308] Innymi argumentami były wojny węgierskie z Rusią we wczesnym średniowieczu, testament Kazimierza Wielkiego i ustanowienie władzy Andegawenów oraz spór o polską koronę między Zygmuntem Wazą a Maksymilianem III Habsburgiem.
[309] *Wywod Poprzedzaiący Praw Korony Węgierskiey Do Rusi Czerwoney Y Do Podola, Tak Iako Korony Czeskiey Do Xięstw Oswiecimskiego Y Zatorskiego*, Wiedeń 1772, s. 55.

131:57378

Rzeczypospolitej, ale Austriacy nie chcieli pozostawiać tak znaczącej twierdzy po stronie polskiej, aby nie generować w niej ewentualnych sił mogących zagrozić integralności Imperium Habsburgów[310]. Wydaje się jednak, że sami wiedeńczycy mogli być zdziwieni jej wyglądem – słynna forteca zamojska w niczym nie przypominała czasów swej sławy i wymagała gruntownej przebudowy, z którą wstrzymywano się jednak do początków XIX stulecia.

W 1772 r. miasto odwiedził pierwszy austriacki gubernator prowincji Antoni Pergen, który po wizytacji Galicji wydał swój memoriał. Niemal nieznany dzisiaj tekst, który został opracowany w 1900 r. przez Ludwika Finkela, dostarcza doskonałego materiału do zrozumienia przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Miasto Zamość pojawia się dwukrotnie i za każdym razem mimo swojego złego stanu technicznego chwalone jest na tle całej Galicji:

> „W Polsce (…) nazywa się miejscowość, w której 10 lub 12 familij żydowskich mieszka w tyluż drewnianych domach już miastem lub miasteczkiem. Galicyjskie miasta, w których żyją jeszcze mieszczanie, zasługujący na tę nazwę, i znajdują się w części domy murowane są: Lwów, Jarosław, **Zamość**, Rzeszów, Tarnów, Przemyśl, Krosno, ale i one, Lwów wyłączając, są małe, domy w nich nędzne (…) Miasta galicyjskie są zabudowane domami z drzewa i mają dachy drewniane, dlatego palą się co kilka lat doszczętnie. W obrębie murów są liczne klasztory i nieliczne domy murowane; tylko Lwów i **Zamość** są regularnie zabudowane”[311].

O murowaną i regularną zabudowę Zamościa dbał w szczególności VIII ordynat Klemens Zamoyski. Wydał w 1763 r. edykt zabraniający stawiania w obrębie miasta budynków drewnianych pod groźbą ich rozbiórki i konfiskaty parceli. Zamość mógł sprawiać wrażenie miasta uporządkowanego, zabudowanego w oparciu o symetrię ulic i podobał się lubiącym porządek Austriakom. Był niewielki (24 ha – 600 m długości i 400 m szerokości), a jego rozplanowanie było czytelne.

Pierwszy gubernator w całym swoim memoriale pokazuje niezbyt pochlebny obraz nowego ziemskiego nabytku Habsburgów, ale dzięki temu możemy zrozumieć, że Austriacy zajmując fragment Rzeczypospolitej byli przekonani o swojej misji cywilizacyjnej, w której nieśli higienę, oświatę, prawa i obowiązki, a ich zaczynem był przeprowadzany już latem

[310] B. Sawa, *Zamość 1772–1866*, t. 1, *Tekst*, Zamość 2018, s. 29–30.
[311] L. Finkel, *Memoriał Antoniego hr. Pergena pierwszego gubernatora Galicji o stanie kraju*, „Kwartalnik Historyczny” 1900, nr 14, s. 37–38.

132:10148

1772 r. spis ludności[312]. Austriacy uważali Rzeczpospolitą za państwo upadłe pod każdym względem, doszukiwali się przyczyn tego w polskiej mentalności, braku silnej władzy centralnej i pozbawionym praw mieszczaństwie. Okupacja austriacka w pierwszych latach przynosiła więc zupełne zmiany w życiu społecznym, gospodarczym, prawnym i religijnym. Okupantów lękał zwłaszcza stosunek szlachty i duchowieństwa do mieszczan. Uważali oni, że miasta przez nich zajęte są upadłe i zaniedbane dlatego, że ich mieszkańcy znajdują się niemal na końcu drabiny społecznej, a ich praca i przywileje nie są w żaden sposób chronione. Dlatego pierwszym obszarem ich działań były ośrodki miejskie i próby uregulowania w nich życia społecznego oraz poprawy higieny. Wiedeńczycy podkreślali w nich swoją modernizacyjną misję, która nastawiona była na sekularyzację, rozbudowę i unowocześnienia. Było to widoczne także w Zamościu. Miasto po raz pierwszy w swej historii miało być gruntownie remontowane, a decydentami w tym były obce władze. To bez wątpienia miało wpływ na pamięć i uznawanie każdych działań obcej władzy za akt „depolonizacji". Modernizacja była potrzebna, a sam Zamość dosięgłyby zapewne prace Komisji Boni Ordinis[313]. Inaczej jednak interpretowano by polskie działania, a inaczej austriackie, które dotykały wielu drażliwych sfer, łącznie z kościelną, której próby narzucenia praw i obowiązków dodatkowo traktowano jako akt prześladowania.

Zamość jako duże i ważne miasto stał się siedzibą stolicy cyrkułu bełskiego **[il.97]**, a w 1782 r. nowo utworzonego cyrkułu zamojskiego[314]. Pierwszy raz w historii został on podniesiony do rangi stolicy regionu. Oprócz tego miasto było siedzibą Administracji Solnej oraz Urzędu Celnego i Tabacznego. Lokowanie ważnych siedzib wiązało się z charakterem Zamościa – posiadał on szereg murowanych obiektów, które nadawały się na siedziby ważnych instytucji[315]. Wraz z lokowaniem nowych urzędów zaczęła zmieniać się także tkanka miejska. Obok mieszkających tu Polaków, Żydów i Rusinów, w mieście pojawiali się także Niemcy i Austriacy. Zamość stał się prężnym ośrodkiem w regionie, mimo że wciąż pozostawał miastem prywatnym. W czasach austriackiego panowania przybyło ponad 1000 nowych stałych mieszkańców – lekarzy, urzędników, nauczycieli i kupców. W 1785 r. Andrzej Zamoyski sprowadził do miasta 28 kolonistów-rzemieślników ze Szwajcarii, Bawarii

[312] *Ibid*., s. 45.
[313] I. Baranowski, *Komisye porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907, s. 46; T. Srogosz, *Geneza i funkcjonowanie komisji dobrego porządku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 1995, nr 2, s. 152–163; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 576.
[314] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 35–36.
[315] *Ibid*., s. 37.

133:44299

i Kurlandii[316]. Byli oni w większości wyznania ewangelicko-augsburskiego. Dla ludności protestanckiej wybudowany miał zostać zbór ewangelicki, ale plany te przerwała w 1809 r. wojna. Kolonizacja józefińska z lat 80. XVIII w. miała z jednej strony zmodernizować wydajność pracy rzemieślniczej (osadnicy niemieccy przywozili ze sobą nowinki techniczne, powoływano się także na ich sumienność, dokładność), z drugiej zaś strony był to celowy zabieg cesarza, który miał osłabić odrębność narodową na ziemiach zagarniętych, a także stworzyć podwaliny niemieckojęzycznej kadry urzędniczej.

Rozkwit miasta, napływ nowych mieszkańców oddziaływał także na miejscową ludność żydowską. Zamojscy Żydzi znajdowali się ówcześnie pod auspicjami nauczycieli z Brodów i Tarnopola, którzy chociaż popierający oświeceniowe idee, reprezentowali postawy umiarkowanie asymilacyjne, ale dążące do odgrywania w mieście ważnych ról społecznych i akcentowania swojej propolskiej postawy[317]. Ważnym elementem tego procesu były ich migracje w celu podjęcia studiów. Studenci udawali się do Berlina, Frankfurtu nad Odrą, Lwowa oraz Padwy. Wracawszy w rodzinne strony, przywozili oni idee dążących do pełnej asymilacji Żydów. Ruch chasydzki miał także w Zamościu swoich zwolenników, ale miasto uchodziło za ośrodek postępowy, będący także pod wpływem warszawskich maskilów.

Dekretem cesarza Zamość objęła józefińska sekularyzacja[318]. Kasata nierentownych klasztorów i przejmowanie majątków kościelnych były pomocą dla budżetu państwowego, ale też szansą na rozwój społeczny miasta. Proceder ten był powszechny we wszystkich europejskich państwach, od Rosji po Francję, ale jego wprowadzanie na ziemiach rozbitej Rzeczypospolitej nabierało znaczenia antypolskiego. Kasata klasztorów, będących w polskiej świadomości ostojami katolickiej tradycji, stawała się symbolem opresji, a nie nowoczesnego myślenia o oświeconym państwie. Nie można jednak nie dostrzegać tego problemu także w kontekście działań reformatorskich, w ostatnich latach istnienia samej Rzeczypospolitej. Do działań sekularyzacyjnych należą prace Komisji Dobrego Porządku czy sekularyzacja majątków i szkół pojezuickich, z których następnie utworzono Komisję Edukacji Narodowej (1773). Na potrzeby wojska i urzędów cyrkułu, państwo na początku przejęło m.in. kościół oraz klasztor franciszkanów (w kościele urządzono wojskowy lazaret, w zabudowaniach klasztornych funkcjonowała kancelaria wojskowa)[319]. To samo stało się w 1782 r. z klasztorem i kościołem klarysek (urządzono tu skład zboża, stajnie i piekarnię). Kościoły

[316] A. Szykuła-Żygawska, *Koloniści niemieccy w Zamościu w świetle ksiąg metrykalnych zamojskiej katedry i inwentarzy notarialnych*, „Archiwariusz Zamojski" 2018, t. 16, s. 137–148.
[317] S. Łastik, *Z dziejów oświecenia żydowskiego*, Warszawa 1961, s. 197–199.
[318] P.P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984, s. 22–35.
[319] E. Lorentz, *Dziedzictwo franciszkanów konwentualnych w Zamościu*, Zamość 2016, s. 139–140.

134:10473

reformatów oraz kościół ormiański pozostawały w rękach duchownych do początku XIX w., gdy władze wojskowe, podczas przygotowań do wojny z Napoleonem, zarekwirowały je na magazyny **[il.98]**. Zarząd cyrkułu dostał budynek dawnego seminarium duchownego, szpital wojskowy zlokalizowano w przejętej przez żandarmów świątyni ormiańskiej. Skład rzeczy i broni utworzono w kościele reformackim. Każdy zakon był w Zamościu w chwili I rozbioru podupadły, chociaż Kajetan Koźmian w swoich pamiętnikach określa gmachy i świątynie mianem „schludnych"[320]. Wiemy jednak, że żyło w nich niewiele osób, a budynki były zbyt duże w stosunku do liczby osób w nich mieszkających. Kasaty klasztorów i wprowadzenie podatków, chociaż w niewielkim stopniu uporządkowały stan prawny i poprawiły fundusze miejskie. Nawet we współczesnej zamojskiej narracji historycznej tamte wydarzenia, niekiedy, uznawane są za „krzywdzące dla ducha wiary i narodu polskiego". Należy jednak zauważyć, że nowa, polska władza Księstwa Warszawskiego (1809–1815) ostatecznie przypieczętowała kres istnienia zamojskich zakonów i przeniosła pozostałych braci do Górecka i Puszczy Solskiej, przejmując cały ich majątek łącznie z nieruchomościami, które służyły podobnym celom, jak w czasach habsburskich[321].

Austriacy wyprowadzili też z miasta przykościelne pochówki. Dekret cesarza Józefa wydany 11.12.1783 r., a opublikowany w Guberni Galicyjskiej 21.01.1784 r., likwidował dotychczas istniejące cmentarze i zalecał ich utworzenie *extra muros*[322]. W samym Zamościu, tj. w obrębie murów, do 1772 r. funkcjonowały trzy nekropolie – katolicka przy kolegiacie, ormiańska przy świątyni ormiańskiej i unicka przy cerkwi św. Mikołaja. Żydzi posiadali swój kirkut na Przedmieściu Lwowskim[323]. Pierwsze próby założenia nowego cmentarza podjęto w 1765 r., gdy kapituła kolegiacka zwróciła się do Klemensa Zamoyskiego o nadanie nowego terenu. Ordynat wyznaczył takie miejsce w okolicach dzisiejszej ul. Sochaniewicza. Cmentarz przy najważniejszej zamojskiej świątyni był przepełniony, ale mimo nowego terenu, pochówki przy kolegiacie prowadzono, aż do czasu ukazania się cesarskiego dekretu. W 1784 r. wyznaczono nowy teren pod budowę cmentarza parafialnego na Przedmieściu Lubelskim[324]. Nekropolia znajdowała się przy kościele św. Katarzyny (dziś nieistniejący w okolicach ul. Sadowej i ul. Studziennej). Cmentarz został zdewastowany najprawdopodobniej przez wojska polskie w 1809 r. w czasie oblężenia miasta. W 1810 r. przeniesiono go na

[320] K. Koźmian, *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815. Oddział I*, Poznań 1858, s. 42.
[321] E. Ziółek, *Dekret Fryderyka Augusta z 23 III 1811 r. w sprawie zasad łączenia klasztorów liczących poniżej 12 zakonników, uproszczenia egzaminów do nowicjatu oraz zniesienia zakazu przyjmowania braci laików*, „Hereditas Monasteriorum" 2013, t. 2, s. 281–290.
[322] A. Długozima, *Cmentarze jako ogrody żywych i umarłych*, Warszawa 2011, s. 65–66.
[323] J. Żygawski, *Lokalizacja dawnych zamojskich cmentarzy w oparciu o dawne archiwalne opracowania kartograficzne z XVIII–XX wieku*, „Archiwariusz Zamojski" 2015, t. 14, s. 13.
[324] *Ibid.*, s. 21–22.

135:73490

ówczesną ul. Obwodową (dziś ul. Peowiaków), gdzie znajdował się cmentarz dla ubogich. W tym miejscu cmentarz istnieje do dziś.

W tym samym czasie Zamość pozostawał w rękach ordynatów, będąc dalej ich prywatnym dobrem. Bardzo szybko włodarze miasta zaakceptowali nowy porządek polityczny, a IX ordynat Jan Jakub Zamoyski interweniował nawet u cesarza za włączeniem do państwa Habsburgów całej ordynacji (część ziem ordynackich znalazła się w 1772 r. po stronie Rzeczypospolitej). Jego proaustriacka postawa i chęć do rewindykacji granic została źle przyjęta w propolskiej rodzinie Zamoyskich. Ordynat nie stronił od dworu w Wiedniu, był nawet radcą cesarza i podobnie jak jego brat i X ordynat Andrzej, przyjął kilka tytułów z rąk Marii Teresy[325]. Zamoyscy starali się utrzymywać politykę równowagi – z jednej strony byli lojalnymi poddanymi cesarza, z drugiej utrzymywali kontakty z władcą polskim. Gdy w 1787 r. król Stanisław August Poniatowski udawał się ze swoją wizytą na wschodzie ziemie Rzeczypospolitej, rodzina Zamoyskich przybyła z Zamościa w odwiedziny do rezydującego w pałacu biskupim w Krasnymstawie monarchy[326].

Nowa władza dokonała także modernizacji twierdzy. Austriacy od początku wprowadzali coraz to nowe zasady prawne, które regulowały niemal wszystkie sfery życia publicznego i społecznego. Wprowadzili w mieście niestosowaną wcześniej numerację traktów i działek oraz nałożyli obowiązek kodyfikacji nazw ulic[327]. Ich działania doprowadziły jednak do zlikwidowania akademii. Kajetan Koźmian, który uczył się w Zamościu latach 1781–1784, wspominał w swych pamiętnikach, że gmach sukcesywnie był zajmowany przez wojsko: „Gmach ten [akademia] dwupiętrowy z wielkimi oknami, na dole sklepiony, mieścił szkoły i mieszkania profesorów, do których wchodziło się przez obszerne korytarze sklepione. Te podówczas zawalone były fasami i beczkami mąki wojska austryjackiego, których strzegli szyldwachy”[328]. Likwidacja znaczącego ośrodka naukowego sprawiła, że miasto przestało być magnesem dla elity intelektualnej i młodzieży. Chociaż poziom nauczania w końcu XVIII w. był niski i przypominał raczej gimnazjum, akademia cieszyła się historyczną renomą. Zamknięcie jej ostatecznie zakończyło pierwszy okres istnienia miasta, było upokarzającym aktem, który w kolejnych stuleciach opisywano i nad którym ubolewano. Zamojski *universitas* był pierwszą polską szkołą wyższą dla wschodnich terenów Rzeczypospolitej, spełniającą rolę polonizatora tych terenów.

[325] M. Kozaczka, *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004, s. 73–74, 81–82.
[326] A. Naruszewicz, *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do jego powroty do Warszawy*, Warszawa 1787, s. 21–22.
[327] S. Herbst, J. Zachwatowicz, *op. cit.*, s. 26.
[328] K. Koźmian, *op. cit.*, s. 38.

136:67619

Zapewne aby zagwarantować sobie spokojne reformy i poparcie Zamoyskich, Austriacy przychylnym okiem patrzyli na prace remontowe przy zamojskiej kolegiacie[329]. W końcu XVIII w. wymieniono cześć ołtarzy i wyposażenia. W 1779 r. w świątyni pojawiły się w posadzce żelazne drzwi z herbem Jelita, prowadzące do krypt[330] **[il.99]**. Nekropolia Zamoyskich w podziemiach nie była jednak uporządkowana i nie można było jej odwiedzać. Symbolicznym miejscem stała się więc płyta nagrobna założyciela miasta. W 1803 r. wiedeńczycy pozwolili na przeniesienie cudami słynącego obrazu Matki Boskiej Odachowskiej z przyratuszowego odwachu (według innych przekazów z murów miejskich) do kolegiaty i publiczne odprawianie przy nim kultu[331] **[il.100]**.

W 1800 r., po nagłej śmierci syna Andrzeja Zamoyskiego, XI ordynata Aleksandra ordynatem został jego brat Stanisław Kostka Zamoyski[332]. Planował on budowę nowej siedziby w mieście oraz modernizację całego Zamościa w duchu klasycystycznym. Marzeniem ordynata było uczynienie z Zamościa miasta-muzeum, przewyższającego swoją rangą, zbiorami, mieszczącymi się w nim instytucjami Puławy. Nie doszło do skutku połączenie zbiorów Zamoyskich ze zbiorami Maksymiliana Ossolińskiego, które miały znaleźć swoje miejsce w przebudowanym Zamościu[333]. Odważne plany Zamoyskiego nigdy nie zostały zrealizowane, chociaż idee, jakie ordynat pragnął wcielić w swoim rodzinnym mieście, były częściowo inspiracją dla niektórych późniejszych inwestycji[334]. Dynamika zmian politycznych wymusiła w 1806 r. zatrzymanie jakichkolwiek prac. Zamoyski rozpoczął więc rozbudowę pałacu w podzamojskim Klemensowie **[il.101 i 102]** oraz modernizację nabytego od Czartoryskich pałacu Błękitnego w Warszawie **[il.103]**. Zdając sobie sprawę ze strategicznego położenia Zamościa i ciągłego zagrożenia miasta-twierdzy, postanowił przenieść rodzinne zbiory książkowe, dokumenty i artefakty do Warszawy. W 1811 r. utworzył tu Bibliotekę Ordynacji Zamoyskich[335], która obok Ossolineum we Lwowie,

[329] Austriacy w 1787 r. ogłosili likwidację kapituły kolegiackiej i jej uposażenia. Rozkazem cesarza Józefa II pozostawiono w świątyni jedynie proboszcza i 12 wikariuszy. Cesarz Leopold II cofnął zarządzenie, jednak wszystkie fundusze miały nadal trafiać do skarbu publicznego. Zaborcy jednak nie ingerowali zbytnio w funkcjonowanie świątyni. Większa opiekę nad nią sprawowali Zamoyscy. Zob. F. Stopniak, *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962.
[330] J. Kowalczyk, *Kolegiata w Zamościu*, Warszawa 1968, s. 53–54.
[331] M. Leszczyński, *Sanktuarium Matki Bożej Odachowskiej w Zamościu*, „Zamojski Informator Diecezjalny" 2000, nr 9, s. 200–206.
[332] K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010, s. 275–280.
[333] P. Korneluk, *Czy biblioteka może zbudować miasto na nowo? O miastotwórczej mocy biblioteki w kontekście Biblioteki Ordynacji Zamojskiej (1803–1811)*, [w:] *Student zawsze obecny: 60 lat działalności Koła Naukowego Bibliotekoznawców Uniwersytetu Wrocławskiego (1960–2020)*, red. O. Kowalczyk, J.M. Łubocki, Wrocław 2020, s. 82–86.
[334] Temat został rozwinięty w późniejszej części pracy.
[335] K. Ajewski, *op. cit.*, s. 242.

137:11490

Biblioteki Działyńskich w Kórniku i Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, była najwcześniejszą tego typu fundacją.

W okresie, gdy Zamość był częścią Imperium Habsburgów, zaczął się proces rozwoju miejskich przedmieść – Lubelskiego, przy trakcie na Lublin oraz Lwowskiego, przy trakcie w kierunku Lwowa. Wykształcały się tam bloki zabudowy oraz ulice[336] **[il.104]**. W 1808 r. Zamość liczył 841 domów, z czego aż 600 znajdowało się na przedmieściach. Niewielkie w swoich rozmiarach, pierwotne miasto, nie było w stanie pomieścić napływającej tu ludności. Rozwój przedmieść był jednak mocno chaotyczny, a forteczny charakter nie pozwalał na wytworzenie prawdziwych ulicznych traktów i rozparcelowanie działek. Najlepiej rozwijała się zabudowa w kierunku stolicy Galicji. Dobrze urbanizowało się także Przedmieście Lubelskie, gdzie w latach 1793–1795 powstał murowy kościół Św. Katarzyny, projektu Ferdynanda Merksena[337]. Od początku obiekt ten był świątynią, gdzie gromadzili się żołnierze i urzędnicy austriaccy. Obok powstał też cmentarz wojskowy i parafialny. Zamość pozostawał nadal w swoich pierwotnych granicach, chociaż widać było naglące potrzeby urbanizacyjne.

Omawiane powyżej problemy stanową wycinek z trzydziestosiedmioletniej historii pierwszego okresu rozbiorów. Przedstawiają najważniejsze z punktu widzenia historii sztuki zarządzenia władz austriackich na tych terenach. Był to czas niezwykle dynamiczny i wprowadzający ludność Zamościa w epokę zdobyczy oświeceniowych. Austriacy traktowali anektowane tereny w sposób kolonizatorski, forsując swoją politykę dotyczącą wielu aspektów codziennego życia. Zamość przeżywał okres pierwszego w dziejach narzucania obcej kultury i języka. Germanizacji poddano urzędy, dokumentację oraz szkolnictwo. Polacy, aby zachować ciągłość dawnej administracji, prowadzili równolegle księgi administracyjne w języku polskim i łacińskim. Austriacy zaangażowali się w zupełną zmianę funkcjonowania miasta. Nie zaczęli jednak od jego remontów, a od wprowadzania norm. Raziły ich uchybienia w elementarnych sprawach, jak obecny wszędzie brud czy brak obowiązku utrzymywania czystości. Zamość na tle całej Galicji i Lodomerii jawił się jednak jako jedno z najnowocześniejszych, obok Lwowa, miast. Zasługę w tym mieli przede wszystkim ordynaci, którzy poczuwali się do obowiązku pomocy i utrzymywania fundacji ich przodka.

[336] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 44–48.
[337] A. Szykuła-Żygawska*, Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej z Przedmieścia Lubelskiego w Zamościu i twórca jego wyposażenia Ignacy Burczyński,* [w:]*Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, Małopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych,* red. A. Betlej, K. Brzezina-Scheuerer, P. Oszczanowski, Wrocław 2011, s. 315–323.

138:83832

Zaborcy początkowo remontowali twierdzę, próbowali ją unowocześnić, ale potem zastanawiali się nad pozbawieniem miasta fortyfikacji i jego swobodnym rozwojem. Sam ordynat planował rozbudować swój pałac w stylu klasycystycznym i w tej samej stylistyce przebudować całe miasto. Do działań austriackich należy szeroko zakrojona sekularyzacja, która podreperowała budżet miejski. Austriacy dokonywali także reform na polu lokalnego samorządu. Reprezentację miasta stanowiła rada składająca się z 4 osób oraz pierwszego rajcy (burmistrza) [338] . Na wybór miał wpływ ordynat, a stanowiska te piastowali jedynie zamościanie, gdyż Austriacy osobiście nie ingerowali w składy samorządu. Wiedeńczycy uporządkowali także status prawny cechów i unormowali zasady dotyczące handlu oraz usług. Częściowo odsunęli od handlu i rzemiosła Żydów, mających monopol na tę działalność. Austriacy chętnie wydawali patenty zachęcające do osiedlania się rzemieślników z różnych regionów państwa oraz z Niemiec. Do Zamościa napłynęło ponad 1000 osób, w tym spora społeczność protestancka. Zaborcy w przeciągu pierwszych 10 lat starali się wybudować nową sieć dróg i łączności pocztowej. Zamość jako siedziba cyrkułu otrzymał m.in. utwardzone połączenie drogowe. Podniesienie do rangi regionalnej stolicy administracyjnej zmieniło charakter miasta z prywatnego na półpaństwowe oraz podniosło jego znaczenie.

Okres austriackiej władzy w mieście był czasem wielkich porządków, ale też zapowiedzią dynamiczniejszego rozwoju Zamościa. Twierdza, która spełniała swoją rolę w XVII stuleciu, stawała się ciasnym obszarem, niezdolnym do wypełniania znamion nowoczesnej urbanistyki. Próby rozszerzenia granic miasta, powolnego zniwelowania umocnień, sekularyzacji, lokowania tu instytucji publicznych i wprowadzania nowych zasad prawnych, stawały się dla Zamościa motorem napędowym. Pierwszy raz od czasów jego powstania, tak licznie przyjeżdżali tu wraz z rodzinami urzędnicy, rzemieślnicy i kupcy. Miasto rozrastało się, co widać przede wszystkim po metrykach prowadzonych przez parafię kolegiacką. Napływ ludzi wiązał się tez z rozbudową centrum i przedmieść. Warto powiedzieć, że uruchomiono ówcześnie aż 6 cegielni, wciąż działało 12 cechów rzemieślniczych, zaś każdego tygodnia odbywały się 2 duże targi. W jakimś sensie, pierwsza okupacja austriacka, jak pisze się o niej w historiografii Zamościa, była okresem odrodzenia miasta i zmiany jego statusu. Był to niewątpliwie impuls modernizacyjny, nawet jeśli zaborcza władza zlikwidowała miejscową akademię, to próbowała stworzyć z miasta gospodarcze centrum cyrkułu, a także ośrodek o szerszym znaczeniowo zasięgu. Murowany

[338] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 88–91.

139:45002

Zamość, obok Lwowa, jawi się jako jedno z najważniejszych miast dla nowej władzy. Wprowadzanie znamion nowoczesności w tym czasie było i nadal jest odbierane mało pozytywnie. Okres zaborów to czas wstydliwy i upokarzający, a więc nie godzi się mu nadawać znaczenia przełomowego. W kontekście Zamościa to przede wszystkim czas pierwszych prób jego defortyfikacji, uwolnienia z kordonu murów i wprowadzenia w nim nowoczesnej urbanistyki, która mogła uczynić z zeń mniejszą lub większą metropolię. Chciał tego ordynat, władza i mieszkańcy, ale położenie miasta i napięta atmosfera polityczna w Europie długo hamowały decyzje w tej sprawie. Niewielkie prace, które poczyniono w tym kierunku pokazują, że miasto miało zmienić zupełnie swoje znaczenie. Było to istotne także dlatego, że symboliczna militarna twierdza miała stać się „Nowymi Atenami". Ordynat, który lojalnie współpracował z wiedeńskim dworem, uzyskał wszystkie pozwolenia, aby w Zamościu stworzyć reprezentacyjną rezydencję dla swojej rodziny oraz siedziby dla bibliotek i muzeów, które miał w planie. Zamość miał mieć więc dwojaki impuls rozwojowy – nadany przez władzę centralną i czyniący z miasta ośrodek o znaczeniu administracyjnym oraz ten wiążący się z jego symboliczną dla narodu rolą.

3. *Pięć polskich lat* – Zamość w Księstwie Warszawskim (1809–1814)

Okres krótkich pięciu lat funkcjonowania miasta w Księstwie Warszawskim był czasem niezwykle żywiołowym i ostatecznie przesądził o charakterze miasta na ponad 50 lat. Wojska księcia Józefa Poniatowskiego, pod dowództwem gen. Ignacego Kamieńskiego w kwietniu 1809 r. przekroczyły granicę z Galicją i odbiły z rąk austriackich Lublin. Na wieść o zbliżających się do twierdzy wojskach polskich, jej dowódca, w celu ułatwienia obrony, nakazał spalenie wszystkich zamojskich przedmieść[339].

W połowie maja 1809 r. gen. Kamieński i francuski gen. Jean Baptiste Pelletier rozpoczęli oblężenie zamojskiej twierdzy, która po kilku dniach skapitulowała[340]. Miasto zajęli Polacy[341]. Fakt przyłączenia Zamościa do Księstwa Warszawskiego paradoksalnie pogorszył jego sytuację – coraz lepiej prosperujące, otwarte miasto z dużym potencjałem gospodarczym, niemal z dnia na dzień stało się zamkniętą twierdzą. Nowy status przekreślił jego dotychczasowy rozwój, a odebranie władzy miejscowemu magistratowi i przekazanie jej dowództwu wojskowemu, pociągnęło za sobą zmianę charakteru Zamościa. Dodatkowo miasto zostało splądrowane – polscy żołnierze zaraz po zdobyciu twierdzy dopuścili się

[339] M. Pieszko, *Zamość w roku 1809*, Zamość 1931, s. 18.
[340] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 124–126.
[341] M. Pieszko, *Zamość w roku 1809. Szkic historyczny*, Zamość 1931, s. 8-22.

140:72719

barbarzyńskich rabunków, o których pisze w swoich wspomnieniach uczestnik tamtych wydarzeń Klemens Kołaczkowski: „Nie obyło się bez pożaru od naszych granatów i bez rabunku mieszkańców. Kasy przez żołnierzy złupione zostały, bankocetle workami wynoszono i za bezcen sprzedawano. Oświeceni z pomiędzy żołnierzy majątki porobili”[342].

Kołaczkowski pozostawił po sobie także obszerny opis wyglądu miasta z 1809 r., wspominając o odmienności stylistycznej Zamościa: „Zamość, w XVI w. przez Jana Zamoyskiego zbudowany, przedstawiał raczej widok miasta włoskiego aniżeli polskiego”[343]. Liczba mieszkańców zmniejszyła się o blisko połowę, a zniszczeniu uległo ponad 1330 budynków, placów i ogrodów na przedmieściach.

Oprócz militarnego charakteru, miasto stało się też areną ważnych wydarzeń okresu napoleońskiego. To tutaj złożono przysięgę wierności Napoleonowi Bonaparte przez Rząd Wojskowy Tymczasowy Centralny pod protekcją Najjaśniejszego Cesarza i Króla Napoleona Wielkiego, na którego czele stał XII Ordynat Stanisław Kostka Zamoyski. Na rynku w imieniu cesarza przemawiał gen. Hauke, oddano 21 salw honorowych, a z zamojskich świątyń dobiegało *Te Deum*. Miasto ozdobione zostało kotylionami i kokardami we francuskich barwach narodowych[344].

W 1810 r. dekretem królewskim Nową Galicję z cyrkułem zamojskim podzielono na cztery departamenty. Miasto znalazło się w lubelskim i stało się stolicą powiatu zamojskiego. To w okresie Księstwa Warszawskiego zmodernizowano twierdzę, ostatecznie dokonano sekularyzacji wszystkich istniejących w mieście klasztorów i utworzono tu oddział policji poprawczej, który uczynił z zamojskiej twierdzy areszt oraz ciężkie więzienie.

W 1813 r. Zamość przeżywał najdłuższe w swojej historii oblężenie[345]. Pod mury podeszli Rosjanie, którzy w wyniku upadku Napoleona i chaosu w Księstwie Warszawskim zajęli twierdzę. Miasto poddało się po wielomiesięcznej obronie, w momencie, gdy cały kraj, oprócz Modlina, był już zajęty przez wojska nieprzyjaciela. Hauke **[il.105]**, który dowodził oblężeniem, pozostawił przejmujące świadectwo walki i zmierzchu Księstwa Warszawskiego. W jego dzienniku z oblężenia Zamościa czytamy, że podjęto nawet decyzję o zrzuceniu dachów z budynków, byle by tylko nie zajęły się one ogniem nieprzyjaciela i nie były przyczyną przedwczesnej kapitulacji. Ścięto drzewa i rozebrano wszystkie drewniane obiekty. Miasto jednak było zmuszone uznać wyższość Rosjan. Po dziewięciomiesięcznym oblężeniu

[342] K. Kołaczkowski, *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, księga 1, *od roku 1793 do 1813,* Kraków 1898, s. 35.
[343] *Ibid.*, s. 35–36.
[344] B. Sawa, *Zamość...*, t. 1, s.129.
[345] A.W. Alexandrowicz, *Rozwój historyczny fortyfikacji w zarysie*, Toruń 1924, s. 51.

141:51191

destrukcji uległy 222 obiekty w obrębie twierdzy i na jej przedmieściach. Ucierpiał m.in. ratusz – zniszczono wieżę, balustradę schodową, a także kolegiatę, która straciła część sklepienia.

Czas bytności Zamościa w granicach Księstwa Warszawskiego był krótkim okresem, który realnie przyczynił się do zamknięcia miasta na ponad 50 lat. Stanowiło ono ważny punkt na mapie Księstwa, zarówno ze względu na swoje walory architektoniczne i militarne, ale też dlatego, że ciągnęła się za nim historyczna legenda. Uwięzienie w fantazmacie niezdobytej polskiej twierdzy zaważyło na dziejach miasta i przekreśliło jego zrównoważony rozwój. Okres Księstwa Warszawskiego był przełomowy. Wiele rozwiązań zarówno technicznych, jak i ideowych wprowadzonych w tym okresie, było rozwijanych później, w czasach Królestwa Polskiego. W tym okresie Zamoyscy coraz mniej interesowali się swoim rodzinnym gniazdem – Stanisław Kostka Zamoyski pozostawił decyzyjność co do wyglądu twierdzy gen. Haukemu i jego współpracownikom, a sam stanął na czele organu rządowego. Jego zaangażowanie w politykę i finansowanie wojska stało się przyczyną problemów materialnych, co przesądziło o epokowej dla Zamościa decyzji rozważanej już w tym okresie, a sfinalizowanej ostatecznie w czasach Królestwa Polskiego. XII ordynat przeniósł siedzibę rodu do Klemensowa i Zwierzyńca[346]. Zamość przestał odgrywać rolę centralną dla rodu, stając się jedynie ważną pamiątką po przodkach. Okres Księstwa Warszawskiego zahamował naturalny proces urbanizacji przedmieść. Wyjazd urzędników, kupców i rzemieślników sprawił, że Zamość podupadł gospodarczo i stał się miastem-garnizonem. Twierdza nie była bezpiecznym lokum, a w razie zagrożenia stanowiła punkt, na którym skupiałyby się wrogie działania.

4. *Wskrzeszony, czy okupowany?* – Zamość twierdzą Królestwa Polskiego (1815–1866)

Po upadku Napoleona ziemia chełmska znalazła się w granicach połączonego unią personalną z Rosją Królestwa Polskiego[347]. Przez 105 lat Zamość związany był z wielkim imperium ciągnącym się od ziem polskich po Morze Beringa i stał się jedną z najważniejszych twierdz zachodnich rubieży państwa Romanowów. Miasto znalazło się w województwie lubelskim, w obwodzie zamojskim, na który składały się powiaty: zamojski,

[346] R. Aftanazy, *Materiały do dziejów Rezydencji*, cz. 2, *Ziemie Ruskie Korony*, t. 6a, *Dawne województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, red. A.J. Baranowski, Warszawa 1989, s. 250–263, 330–342; J. Kowalczyk, *Architekci Zamoyskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1959, t. 4, z. 3–4, s. 214–220.
[347] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 169–170.

142:50921

tarnogrodzki, kraśnicki oraz częściowo tomaszowski[348]. Początkowo stolicą obwodu był Zamość, jednak z rozkazu Wielkiego Księcia Konstantego urzędy przeniesiono do Janowa Ordynackiego[349] **[il.106]**. Tu ulokowano sąd, policję, urzędy obwodowe[350] **[il.107]**. Zamość od początku traktowany był jak twierdza, a nie ośrodek miejski i centrum władzy lokalnej.

Okres Królestwa Polskiego jest ważny dla miasta z dwóch powodów – po pierwsze, czas ten ostatecznie przesądził o zamknięciu Zamościa pierścieniem nowych fortyfikacji i zahamowaniu jego przestrzennego rozwoju, po drugie, przestał on być własnością prywatną. Ordynat zmuszony został do sprzedaży miasta przez problemy finansowe. Po wielu latach pertraktacji sprawa sprzedaży miasta przez Zamoyskich została sfinalizowana i ostatecznie 30.01.1821 r. Zamość stał się miastem rządowym[351]. Transakcja ta została bardzo źle przyjęta w kręgach polskiej arystokracji. Zarzucano ordynatowi serwilizm, uległość, oddanie Rosjanom nie tylko historycznego miasta, pamiątki rodzinnej, ale przede wszystkim twierdzy, która będzie służyła odtąd jedynie obcej sprawie. Wierzono, że dopóki miasto jest w rękach potomków wielkiego hetmana, dopóty jest bezpieczne i chroni jak relikwie pamiątki po nim. Zamoyscy nie mieszkali jednak w samym mieście już od końca XVIII wieku. Wybierali Warszawę albo spokojną klemensowską arkadię. Finansowe zaangażowanie ordynata w wojny znacznie pogorszyło stan majątku rodziny. Zamość od końca XVIII w. był systematycznie powiększanym garnizonem wojskowym, a koszty jego utrzymania w takim charakterze rosły z roku na rok[352]. Syn Stanisława Kostki Zamoyskiego, Władysław, powróciwszy po latach nauki w Szwajcarii i w Niemczech, tak opisywał sytuację: „Zastaliśmy w domu ważną zmianę. Rodzinne gniazdo nasze przeszło w obce ręce. Ojciec nasz chociaż z wielkim żalem, odstąpił rządowi Królestwa Zamość, który miał być zamieniony na pierwszorzędną twierdzę”[353].

W wyniku sprzedaży niepewne stało się dalsze funkcjonowanie nekropolii Zamoyskich. W latach 1822–1826 Stanisław Kostka Zamoyski ufundował neogotycki kościół pw. Św. Stanisława biskupa i męczennika w oddalonej o kilka kilometrów od Klemensowa

[348] *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 1, nr 1–7, Warszawa 1816, s. 115–120.
[349] *Obwieszczenie*, „Kuryer Litewski” 1816, nr 16, s. 2.
[350] Janów Ordynacki (dziś Janów Lubelski) to miasto założone przez Zamoyskich w XVII w. Początkowo znane było jako niewielki ośrodek sukienniczy. Zapewne aby rozbudować miasto i nadać mu znaczenia, Zamoyscy zaproponowali właśnie Janów na nowe centrum administracyjne regionu. Po przeniesieniu stolicy obwodu miasto gwałtownie się rozrosło. Powstała cała nowa dzielnica urzędnicza z budynkami administracyjnymi, osiedlem dla urzędników, pierwszym pomnikiem Tadeusza Kościuszki oraz jednym z pierwszych na ziemiach polskich parkiem publicznym. *Pomnik Tadeusza Kościuszki w Janowie Lubelskim*, „Tygodnik Ilustrowany” 1880, nr 211(1058), s. 1–2.
[351] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Akta Ordynacji Zamojskiej (dalej: AOZ), sygn. 16973/b, k. 383.
[352] R. Jarodzki, *Ostatni ordynat. Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa 1991, s. 99.
[353] W. Zamoyski, *Jenerał Zamoyski. 1803–1868*, t. 1, *1803–1830*, Poznań 1910, s. 109.

143:65603

Wielączy[354]. Była to jedna z pierwszych na ziemiach polskich świątyń powstałych w stylu neogotyckim. W zamyśle ordynata kościół miał być drugą rodzinną nekropolią **[il.108 i 109]**.

Drugim ważnym wydarzeniem z tego okresu była dogłębna modernizacja Zamościa i twierdzy, która była kontynuacją myśli politycznej Księstwa Warszawskiego. Ostatecznie postanowiono wtedy zamknąć miasto pierścieniem murów i wyznaczyć dwie strefy zabudowy naokoło niego. Pierwszy obwód miał zasięg 1200 m, drugi zaś 2400 metrów. W pierwszym zakazane było wznoszenie jakichkolwiek budynków, teren ten miał też przejść na własność Rządu, dlatego niezbędna była prawna regulacja. W tym celu w 1823 r. powołano Komisję Nadzwyczajną do Uregulowania Gruntów i nowych Osad Fortecy[355]. Zajęła się ona pomiarami. W pierwszym obwodzie w 1824 r. znajdowało się ponad 180 zabudowań do zburzenia i przeniesienia. Na wyznaczonym obszarze ostały się dwa cmentarze – kirkut oraz cmentarz parafialny. Nekropolia była jednak zaniedbana. Komisja wraz z wojskiem uprzątnęła teren, obsadziła drzewami i wykonała ogrodzenie **[il.110]**. W planach była także budowa kaplicy i domu pogrzebowego[356]. Oprócz cmentarza pozostawiono Łazienki Jodki – drewniany budynek stojący w okolicach Bramy Szczebrzeskiej, w którym urządzono pijalnię wody mineralnej, miejsce kąpieli leczniczych oraz szynk z rozrywkami. Łazienki istniały w latach 1820–1834 i były jedynym w okolicy miejscem kulturalnych rozrywek dla wojska oraz zamożnego okolicznego mieszczaństwa[357].

Miasto podporządkowane było twierdzy i jej urządzaniu. W 1818 r. dwukrotnie odwiedził je car Aleksander I, który interesował się pracami przy fortyfikacjach[358]. W latach 1816–1819 zdecydowano się na remonty koszar artylerii, gmachu dawnej akademii, mostów przy bramach miejskich[359]. Większość historycznych budynków przejęło wojsko, które dostosowywało je do swoich potrzeb. Niemcewicz, który odwiedził miasto w 1816 r. pisał:

> „(…) Takim był Zamość w ostatnich latach założyciela swego. Niestety jak dzisiaj zmieniony! Za wnijściem mojem do niego, uderzony byłem i okazałością murów i nienudnością i głuchem po ulicach milczeniem. (…) We wspaniałym ratuszu, widziałem

[354] J. Kumor-Mielnik, *Budownictwo kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej i janowskiej (podlaskiej) w latach 1805–1918*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2014, t. X, s. 292.
[355] Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zespół Akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (dalej: ZAKRPS), sygn. 32167/22/c, k.8.
[356] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 179–180.
[357] Walory zamojskiej wody podziemnej znane były już w XVIII w., a pierwsze próby jej popularyzacji rozpoczęli Austriacy, którzy butelkowali ją i sprzedawali na ternie całej Galicji. Woda była badana w 1803 r. we Lwowie i wykazywała zawartość dwutlenku węgla, żelaza i wapnia. Około 1804 r. powstały w Zamościu na przedmieściach pierwsze drewniane Łazienki Wilckego. Zostały one zniszczone w 1809 roku. Z. Stankiewicz, *Łazienki Wilckego*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2016, nr 1, s. 15–17.
[358] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 182.
[359] *Ibid*., s. 179.

144:81191

więźniów w kajdanach (…). Piękne kościoły Franciszkanów, Karmelitów, nawet klasztor Panien Miłosierdzia, obrócone są na składy i mieszkania wojskowe. W seminarium, gdzie stał niegdyś dom ojca Zamoyskiego, a później mieszkało dwudziestu czterech kleryków, dziś mieszka czterdziestu żołnierzy. W oficynie gdzie umarł zwycięzca Maksymiliana, stoi kapitan rossyjski"[360].

Wyobrażenie o wyglądzie Zamościa było rozpowszechnione wśród polskiej inteligencji. Imaginowano sobie miasto jako wielką fortecę, urządzoną ręką wybitnego polityka. Na wizję taką wpływ miały propagowane od końca XVIII w. pisma dotyczące hetmana Jana Zamoyskiego. Zamość w wyobrażeniach Polaków był wspaniałym, niezdobytym miastem i w świadomości ówczesnych ludzi pełnił rolę pomnikowo-muzealną. Niemcewicz zmartwiony był nie tylko sypiącymi się tynkami, ale także zupełnie zmienioną strukturą społeczną i gospodarczą.

Okres przynależności Zamościa do Królestwa Polskiego jest też czasem ponownej urbanizacji przedmieść. Chociaż ich rozbudowa była możliwa dopiero za pierwszym obwodem, to już w 1821 r. Książę Konstanty domagał się, aby za murami miasta, obok Bramy Lwowskiej, powstał ogromny plac handlowy (około 7 ha)[361]. Planu nie wykonano, ale w 1822 r. w odległości 1200 m od fortecy wytyczono rynek Nowej Osady **[il.111]**. Tym samym dano początek nowemu organizmowi urbanistycznemu w układzie szachownicowym, z rynkiem i przecinającymi się na jego środku ulicami: Traktem Lwowskim oraz ówczesną ul. Hrubieszowską. Działki w obrębie Nowej Osady miały ok. 15 metrów[362]. Przedmieście rozwijało się w latach 1824–1825, zaś w 1826 r. miało już 250 domów i blisko 200 działek nadających się pod zabudowę[363]. Mieszkali tam zamojscy, mieszczanie przesiedleni z przedmieść dookoła twierdzy, oraz Żydzi. Rozwój nowego zurbanizowanego organizmu podmiejskiego stawał się przeciwwagą dla twierdzy. Tu zaczęło się toczyć życie handlowe i gospodarcze miasta. Nowa Osada stała się też zapleczem ekonomicznym. Zbudowano tam synagogę, młyn, zajazd i wielokrotnie próbowano wystawić także kościół katolicki. Wytyczenie Nowej Osady było pierwszą w historii udaną próbą regulacji przedmieść i zasiedlenia ich, chociaż przybyły tu w 1831 r. w czasie powstania Ignacy Maciejowski w swoich wspomnieniach zanotował niepochlebny obraz nowej dzielnicy: „Odległy o pół mili Zamość Nowy w najlichszym jest stanie, niebrukowany, drewniany, bez porządku, nieczysty i

[360] J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku*, Petersburg 1858, s. 165.
[361] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 180–181.
[362] *Ibid.*
[363] *Ibid.*

145:65711

pełen błota smutny wystawia obraz (…)”[364]. Zamość zaczął się modernizować przede wszystkim wewnątrz murów. Tylko w latach 1816–1819 wydano na te cele ponad 67 tys. zł., odnawiając koszary, magazyny, gmach proakademicki i budując nowe mosty[365]. Problemem był stan sanitarny, dlatego w 1817 r. wyrzucono poza obręb murów miejską rzeźnię i ustalono wywozy nieczystości, które odbywały się na furmankach po 30–40 razy dziennie[366]. Wojskowy charakter niegdysiejszej stolicy ordynackiej podkreślały przebudowy przede wszystkim umocnień. W 1820 roku podjęto decyzję o budowie nowych bram miejskich[367]. Powstały wtedy Nowa Brama Lwowska i Nowa Brama Lubelska, nadając obu wjazdom do Zamościa klasycystyczny wygląd **[il. 112 i 113]**. Na obu znalazły się monogramy ówcześnie panującego cara Rosji i Króla Polski, Aleksandra I. W 1822 r. miasto odwiedził Wielki Książę Konstanty, który nadzorował prace przy przebudowie twierdzy, z okazji jego przyjazdu w mieście po raz pierwszy zastosowano iluminację świetlną ratusza i rynku[368].

Odpowiedzialny za te prace gen. Jan Mallet-Malletski zaprojektował rozbudowę bastionów, nowych kurtyn, nadszańców, podpiwniczenia oraz umocnienia ziemne w postaci rawelinów, skarp, przeciwstraży i słoniczół **[il.114]**. Nowością było wybudowanie w odległości niecałego kilometra od miasta fortecznej działobitni (rotundy), przeznaczonej do składowania amunicji **[il.115]**. Miała ona w przyszłości odegrać ważną mitotwórczą rolę. Przebudowa twierdzy z lat 20. XIX w. ostatecznie nadała kształt zamojskim murom miejskim, utrzymano zakaz rozbudowy przedmieść, zamykając miasto pierścieniem umocnień i wałów.

Jednocześnie rozpoczęto prace modernizujące samo miasto. Jego stan był bardzo zły, co było wynikiem dwóch oblężeń w 1809 i 1814 roku. Dawny pałac nie posiadał dachu, podłóg, drzwi i szyb w oknach[369]. Zrujnowane były także budynki ujeżdżalni dworskiej, stajni i arsenału. Elewacje rozsypywały się, a podcienia były częściowo zamurowane. W 1817 r. dowódca twierdzy gen. Józef Wasilewski prosił magistrat o naprawę elewacji i pomalowanie ich na biało lub żółto. Chciał także przywrócenia pierwotnego wyglądu podcieniom – przebicia ich i pomalowania na biało, gdyż poruszanie się nimi w nocy było niebezpieczne. W 1822 r. zdecydowano się na rozbudowę ratusza. Od strony północnej dobudowano do gmachu oficynę, w której znalazło się ciężkie wojskowe więzienie[370]. Wraz z rozbudową przystąpiono także do remontu starszej części budynku – położono nowy dach, futryny okien zyskały

[364] *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego. Wspomnienia Ignacego Maciejowskiego z 1831-go*, „Tygodnik Ilustrowany” 1921, nr 4, s. 59.
[365] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 182–183.
[366] *Ibid*., s. 184.
[367] *Ibid*., s. 194.
[368] *Ibid*.
[369] *Ibid*., s. 183.
[370] *Ibid*., s. 188.

146:73225

jednolity czarny kolor, usunięto zniszczone fragmenty dekoracji i ornamentów oraz usunięto attykę. Zamurowano także podcienia ratuszowe.

> „Zamość jest to małe, ale pięknie zbudowane miasto. Jedną część rynku zaymuie ogromny i wspaniały ratusz, gdzie na dole znayduie się główny odwach, po którego bokach są obszerne schody kamienne. Na rynku stoi tylko piękna kamienna studnia i dla tego wielkim się wydaie. Z Rynku prowadzi ulica Lwoska na drugi rynek nierównie obszerniejszy, który ze trzech stron otoczony iest ruinami niegdyś wspaniałego Zamoyskich zamku, właśnie go restaurowano, lecz choć zdaniem moiem zyska na ozdobie, straci na starożytności. Plac koło zamku używany bywa do ćwiczeń woyskowych i dla tego opasany iest baryerą białym i czerwonym kolorem obciągniętą. Wały z zewnątrz są bardzo pięknie szkarpowane, pod niemi lochy częścią na skład żywności, częścią na więzienie, częścią na teatr służące. Załoga fortecy iest bardzo mocna, bo teraz nawet, bo teraz nawet gdzie całe woysko stoi obozem, jest tutay rezerwa wszystkich pułków iazdy, wynosząca wraz z altyleryią do 1000 ludzi. Zamosć nie iest dla towarzyskiego pożycia, gdzie się obrócić, widać tylko woyskowych, słychać nieustanny szczęk broni. Straże lansują się ciągle, co chwila we dni i w nocy krążą patrole po mieście, to ruch nadaje miastu i czyni ie podobnym iedney wielkiey koszarze”[371].

Fragment artykułu z 1825 r. pokazuje postęp prowadzonych prac remontowych, ale także opisuje stosunki społeczne panujące wewnątrz twierdzy. Mieszkali tu niemal sami wojskowi i to ich rytm dnia był zarazem rytmem samego miasta. Nieprzyjemna atmosfera była uciążliwa dla cywilów. Miasto musiało podporządkować swój cykl dobowy, gdyż twierdza otwierana była tylko w określonych godzinach, wojsko zaś patrolowało ulice i odbywało kilka razy dziennie musztry. Wszystkie agendy władz miejskich od 1822 r. znajdowały się poza obrębem twierdzy[372]. Burmistrz i ławnicy urzędowali na Nowej Osadzie, co odbijało się niekorzystnie na ich prestiżu.

18.06.1827 r. wybuchł w mieście pożar, który dodatkowo zniszczył część będącej w złym stanie zabudowy[373]. Wydarzenie to dało wojsku jeszcze większy impuls do działań. Mallet-Maletski, zachęcony przez Konstantego Romanowa i Rząd rozpoczął pomiary miasta i projekty przebudowy oraz budowy nowych obiektów. Architekt inspirując się „militarnym empirem”, w jakim wznoszono nowe fortyfikacje, pragnął ujednolicić wygląd miasta. Za jego

[371] „*Rozmaitości”. Oddział literacki z roku 1825. Od 1 stycznia do ostatniego grudnia*, Lwów 1826, s. 288.
[372] J. Feduszka, *Zamość w Królestwie Kongresowym. Mieszkańcy miasta-twierdzy a władze wojskowe i cywilne*, „Archiwariusz Zamojski” 2007, t. 6, s. 28–29.
[373] Pożar objął wschodnią pierzeję Rynku Wielkiego i miasta. Spaliły się 74 domy, z czego 54 doszczętnie. Po pożarze nie wszystkie obiekty odbudowano, gdyż w mieście brakowało materiałów budowlanych i muratorów. Wszyscy byli zaangażowani w budowę fortyfikacji. B. Sawa, *Zamość...*, t. 1, s. 193–194.

147:29136

projektami więc nadano zamojskim gmachom klasycystyczny kostium stylowy, pozbawiając je ornamentu **[il.116]**. Szczególnie zadowolony był architekt z udanych połączeń piaskowca i cegły **[il.117]**, które to zastosował już przy budowie nowych bram miejskich. Miasto starano się unowocześnić, ale plany te nie zostały do końca zrealizowane. Maciejowski opisując wnętrze twierdzy zostawia jej opis z 1831 r.:

> „Zamość w niektórych tylko ulicach jest brukowany. Powiadano mi, że ostrożność aby w czasie szturmu nie odbijały się kule nieprzyjacielskie, nie dozwala brukowania miast, lecz przyczyna ta jest płonna, istotnie zaś nie wiadomo czemu twierdza ta nie ma porządnego bruku. Zapewne zwrócenie całej uwagi na fortyfikację, na wybudowanie za miastem cytadeli zwanej Zamkiem Konstantego, jest dziełem nowej inżynierji i wzmacnia twierdzę Zamość, ale połączone jest z okropnem przeznaczeniem na więzienie. Ledwo ukończono to więzienie, wybuchło powstanie”[374].

Okres Królestwa Polskiego był najważniejszym czasem w dziejach istnienia Zamościa od czasów jego założenia. Przyniósł on bowiem zmianę charakteru miasta z prywatnego na państwowy oraz pierwsze duże prace remontowe. Kontynuowano plany z okresu Księstwa Warszawskiego, wypracowane wtedy teorie wcielano w życie przez 15 lat istnienia Królestwa Polskiego. Problemem pozostaje interpretacja tego okresu – uważa się go za działanie rusyfikacyjne. Należy jednak mieć na uwadze, że Zamość był miastem zaniedbanym i wyniszczonym oblężeniami. Każdą więc ingerencję w poprawienie jego wyglądu należy oceniać pozytywnie. Prace wtedy prowadzone były raczej wynikiem głębokiego zatroskania o sferę wizualną miasta i chęci stworzenia z niego prawdziwej granicznej twierdzy, niż zaplanowanymi działaniami rusyfikacyjnymi. Styl, w jakim wybudowano Zamość, uważano ówcześnie za „starożytny” (w rozumieniu „dawny”, „przeszły”), a nie renesansowy z elementami sztuki rodzimej. Także usuwanie z przestrzeni miejskiej śladów po rodzinie Zamoyskich (m.in. herby) można wytłumaczyć w praktyczny sposób. Zamość stał się miastem rządowym i wszystko w nim miało odpowiadać państwowej racji stanu. Najwybitniejszym przedstawicielem familii był Jan Zamoyski i jego grób pozostał nietknięty, a gdyby rzeczywiście chciano miasto rusyfikować, w pierwszej kolejności pozbyto by się miejsca patriotycznego kultu. Skuwanie herbu Jelita, czy usuwanie śladów po Zamoyskich należało do zwyczajnych praktyk – miasto miało być nowym rządowym nabytkiem, a nie muzeum po rodzinie, która przez ponad 200 lat miała tu swoje gniazdo rodowe. Patrząc na

[374] *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego*…, s. 76.

148:10065

Zamość w latach 20. XIX w., należy wyzbyć się współczesnej optyki, wiedzy o miastach i ich interpretacji – wtedy jeszcze nikt nie kierował się polityką pamięci, a miasto nie było traktowane jak historyczny zabytek.

Kres remontom w mieście położył wybuch powstania listopadowego, w którym kolejny raz twierdza Zamość miała stać się punktem oporu. Jeszcze na przełomie 1830 i 1831 r. nie była ona ukończona i w tym celu wojsko zatrudniło ponad 15 tysięcy okolicznych mieszkańców, aby doprowadzić ją do pełnego stanu obronności[375]. Zamość skapitulował 21.10.1831 r., dwa tygodnie po wkroczeniu Rosjan do Warszawy. Jego obroną dowodził gen. Jan Krysiński. Na ostatniej radzie wojennej dotyczącej poddania się twierdzy przeciwnych kapitulacji było 7 oficerów, nazywanych „Podolakami", którzy próbowali przeforsować pomysł wysadzenia się w zamojskiej twierdzy: „(…) aby Zamość wysadzić w powietrze (…) byle dobrowolnie w ręce wrogów nie oddawać ojczyzny, którą wtedy przedstawiał sam tylko Zamość, trzymający jeszcze oręż, na całym obszarze polskiej ziemi – jeden"[376]. Twierdzę poddano, zaś sam Zamość niemal zupełnie nie ucierpiał, ale z innego utworu Gosławskiego dowiadujemy się, że okolica miasta, w tym Nowa Osada, w 1831 r. była zrujnowana: „Niechby ścian Zamościa spytał, Tam podolskie znają miecze, Zamość na śmierć nas żegnał, gdyś ty wiódł na siecze I płakanych – za chwilę zwycięzcami witał. Na majdańskich tam polach, w gruzach Nowo-miasta (…)"[377].

Zamość po raz ostatni w swojej historii przeżył oblężenie, ale unowocześniona twierdza okazała się niemal nie do zdobycia. Armia rosyjska w liczbie ponad 3 tys. żołnierzy zdołała podejść do miasta jedynie na odległość zasięgu dział, co pozwoliło małym grupom wojska polskiego na wypady dywersyjne i rozbijanie mniejszych zgrupowań rosyjskich[378]. Dopiero całkowita kapitulacja dowództwa nakazała obrońcom poddanie miasta. Zamość kolejny raz odegrał istotną rolę w historii, ale znowu ta obrona, zakończona moralnym sukcesem, nie została później wykorzystana w kreowaniu miasta. Wciąż wygrywał szlachecki, XVII-wieczny obraz miasta i wojen prowadzonych pod starą *fortalitium.*

[375] T. Mencel, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski" 1962, t. 20, s. 115–116.
[376] Wstęp do wiersza *Ogniwo* uczestnika tamtych wydarzeń i jednego z Podolaków porucznika Maurycego Gosławskiego. M. Gosławski, *Wybór poezji*, Katowice 2005, s. 114.
[377] Wiersz *Do majora Wereszczyńskiego Aleksandra, dowódcy Podolaków.* Innym poetą walczącym razem z Gosławskim był Franciszek Kowalski, który napisał w Zamościu 22 utwory, w tym *My w Zamościu*, *Tam na błoniu*, *Do moich towarzyszów oblężenia*. Utwory były popularne i przekazywane ustnie, nie doczekały się zbiorowej publikacji. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej BZNO), *Poezje i pieśni polskie narodowe przez F. Kowalskiego – żołnierza roku 1830 i 1831*, Rękopis. 2267/I, k. 1–22.
[378] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s. 274–275.

149:24267

Po upadku powstania i pomimo sukcesu militarnego twierdzy, Rosjanie nadali jej status drugorzędny. Degradacja miała wymiar symboliczny, ale jednocześnie uważano ją za strażnicę na rubieżach Imperium, która miała być postrachem dla Austriaków. Utrzymano w twierdzy m.in. więzienie, biura komendanta, dowódców garnizonu i artylerii fortecznej czy szpital wojskowy[379]. Po powstaniu nadal trwały prace remontowe – przeszła je m.in. kolegiata, która otrzymała nowy dach, ratusz zaś, po przeniesieniu urzędów miejskich do Nowej Osady, zamieniono w kamienicę czynszową. Dobudowano także piętra w przyrynkowych kamienicach, psując tym samym harmonię głównego placu w mieście. Także okolice twierdzy przechodziły modernizację. Na rozkaz gen. Iwana Paskiewicza nakazano zasypanie historycznych zalewów od południa.

Rosjanie pozwolili Zamoyskim na rozpoczęcie prac przy renowacjach rodowych krypt. W 1844 r. osuszono zawilgocone podziemia, przebito przejścia i stworzono ciąg komunikacyjny z nowymi pomieszczeniami. Do tej pory do każdej z krypt wchodzono osobnymi wejściami w kaplicach. Utworzono wtedy kryptę ordynacką, gdzie ustawiono trumny z najbardziej zasłużonymi przedstawicielami rodu. Układ ten pozostał niezmienny do dziś **[il.118]**.

Około 1850 r. miasto nadal wyróżniało się na tle innych w Królestwie Polskim murowaną zabudową i stosunkowo dużą powierzchnią, co czyniło Zamość jedną z ważniejszych osad w guberni lubelskiej, Znajdował się on na trzecim miejscu pod względem murowanych budynków, po Lublinie i Kazimierzu, posiadając ich 101, przy czym Chełm miał takich zaledwie 40[380]. Rozkwit przeżywała Nowa Osada, która miała 25 ulic, m.in. Długą, Spadek i Jeruzalem. Powstała tam ówcześnie także drewniana synagoga i bezmedresz. Starano się także o budowę kościoła katolickiego, ale pieniądze zebrane w tym celu przeznaczono na remont kolegiaty. Około 1840 r. zbudowało na Nowej Osadzie murowany klasycystyczny budynek urzędu pocztowego[381].

W czasie wojny krymskiej (1853–1856) zamojska twierdza kolejny raz została postawiona w stan pełnej gotowości. Wiązało się to z niejasną postawą Habsburgów, którzy zachowywali neutralność, ale jednocześnie razem z Francją i Anglią dawali carowi ultimatum. Rosjanie przegrali konflikt, który obnażył całą słabość i zacofanie militarne wielkiego Imperium. Także część rodziny Zamoyskich opowiedziała się po stronie tureckiej, upatrując w wojnie nadziei na odzyskanie chociaż częściowej suwerenności. Młodszy syn

[379] *Ibid*., s. 284.
[380] *Ibid*., s. 293.
[381] J. Feduszka, *Zamość. Zarys historii miasta i jego mieszkańców od XVI do XX wieku*, Zamość 2021, s. 63.

150:12100

Stanisława Kostki Zamoyskiego, Władysław został generałem wojsk dywizji tureckiej (II Pułk Kozaków Sułtańskich), jednak jego formacja nie odegrała większej roli w czasie wojny[382].

Powstanie styczniowe, które wybuchło w 1863 r., nie dotknęło samego miasta, chociaż powstańcy planowali przeprowadzenie szturmu na twierdzę, zdobycie jej i utworzenie tam zalążka rządu narodowego. Już wcześniej, w listopadzie i grudniu 1862 r. Zamość stał się miejscem, gdzie przywożono członków organizacji konspiracyjnych – w kazamatach przetrzymywano setki buntowników. Osadzeni w twierdzy przebywali tu do czerwca 1863 r., większość z nich została w Zamościu stracona. W czasie powstania ubrania, broń i żywność w największym stopniu dostarczali do lasów zaangażowani zamojscy Żydzi[383]. W styczniu 1864 r. powstańcy zgromadzili się w okolicznych lasach i planowali kolejny szturm, ale zaniechali go, gdyż twierdza była mocno osadzona.

Przegrana Rosjan w wojnie krymskiej, szybkie przemiany społeczne oraz polityczne, przyspieszyły decyzję o likwidacji części twierdz na terenie Imperium oraz w Królestwie Polskim. Twierdzę w Zamościu zlikwidowano decyzją cara 21.11.1866 roku. Likwidacja umocnień poprowadzona była w sposób nieprzemyślany i niedbały, co miało swoje skutki w późniejszych latach, ale paradoksalnie, pozostawiony po wyburzeniu bałagan ocalił resztki twierdzy, które przetrwały w takim stanie do końca I wojny światowej. Miasto stało się, po reformie administracyjnej, siedzibą naczelnika powiatu – przeniesiono tu urząd z Janowa Ordynackiego, ale samą jednostkę terytorialną pomniejszono o wydzielony powiat biłgorajski[384].

W historiografii okres po powstaniu listopadowym jest uznawany za czas upadku Zamościa. Zamknięte w murach miasto nie mogło swobodnie się rozwijać, tym samym traciło wszystkie atuty XIX-wiecznej urbanistyki. Do 1866 r. w Zamościu mieszkało ponad 2 tys. rzymskich katolików i unitów, 4 tys. wyznawców judaizmu oraz 25 osób prawosławnych. W tym samym czasie w Chełmie żyło 750 katolików oraz unitów, prawie 3 tys. Żydów i ponad 800 prawosławnych. Widać wyraźnie, że zarówno w Chełmie, jak i w Zamościu dominowali wyznawcy judaizmu. Sytuacja zaczęła się zmienić po likwidacji twierdzy oraz struktur Cerkwi unickiej. W 1893 r. w mieście mieszkało już 2,5 tys. katolików, blisko 6,5 tys. Żydów oraz 736 prawosławnych.

[382] J. Nowak, *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002, s. 68–75.
[383] J. Feduszka, *Żydzi Zamojscy w powstaniach narodowych w XVIII i XIX wieku*, [w:] *Żydzi w Zamościu i na Zamojszczyźnie. Historia – Kultura – Literatura*, red. W. Litwin, M. Szabłowska-Zaremba, S.J. Żurek, Lublin 2012, s. 68–71.
[384] J. Feduszka, *Zamość. Zarys historii…*, s. 58.

151:11901

5. Od prowincji do małego *city* – Zamość (1870–1915)

Sukcesywnie od końca lat 60. XIX w. przystępuje się w mieście do prac zmieniających charakter Zamościa. Z militarnej twierdzy przechodzi ono w miasto powiatowe, będące stolicą regionu. Nowa funkcja pociągała za sobą zmiany w samym Zamościu. Od teraz musiało ono zaspokoić przede wszystkim potrzeby gospodarcze, handlowe i edukacyjne.

Lata 70. i 80. XIX stulecia charakteryzowały się wzrostem inwestycji miejskich – zainstalowano pierwsze oświetlenie, wybrukowano część ulic, zaś geometra Hiacynt Dąbrowski sporządził plan regulacyjny z uwzględnieniem przyszłych nowych dzielnic. W 1880 r. architekt powiatu zamojskiego Władysław Siennicki sporządził: *Plan istniejącego usytuowania powiatowego miasta Zamościa Lubelskiej Guberni ze wskazaniem planowanej regulacji i powiększenia w 1880 roku* **[il.119]**. Miało to związek z planowanym podziałem Królestwa Polskiego na 11 guberni i utworzeniem guberni chełmskiej ze stolicą w Zamościu lub guberni zamojskiej, która wciągnęłaby w swój obręb także i Chełm[385]. Aby sprostać temu zadaniu, Zamość musiał rozbudować swoje śródmieście. Defortyfikacja umożliwiła jego planowanie i budowę, która miała zmienić zupełnie charakter miasta. Siennicki ulokował nową dzielnicę w obrębie północno-wschodniego odcinka dawnego pasa zewnętrznych urządzeń obronnych, między Starym Miastem a ul. Obwodową. Wytyczył nową siatkę ulic oraz przebicie z centrum, przez pas umocnień fortecznych, nowych odcinków głównych arterii komunikacyjnych w kierunku Lublina, Tomaszowa i Szczebrzeszyna. Założono, że sercem nowego śródmieścia stanie się okazały plac z cerkwią. Oprócz świątyni miały się tam znaleźć: miejski szpital, poczta, park i zabudowa czynszowa[386]. Do realizacji planów nie doszło, bo inwestycję zablokowało wojsko, które niechętne było sprzedaży terenów pofortecznych.

W latach 80. XIX w. zbudowano w mieście pierwszy nowoczesny szpital, który ulokowano na rogu ul. Lubelskiej i ul. Sadowej. Eklektyczny budynek zaprojektował Siennicki, a sfinansowało go Towarzystwo Dobroczynności. Gmach usytuowano w otoczeniu zieleni i drzew, co było zgodne z ówczesnymi normami higieny **[il.120]**. Obiekt posiadał 12 sal i jednorazowo mógł przyjąć 50 pacjentów[387]. Placówka nosiła imię św. Mikołaja. Nowy

[385] J. Żygawski, *Niezrealizowane projekty śródmieścia Zamościa w XIX i XX wieku na podstawie archiwalnych opracowań kartograficznych i planistycznych*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie" 2015, t. XLIII, s. 139.
[386] *Ibid*.
[387] E. Lorenz, *Szpital św. Mikołaja* w *Zamościu. Zarys dziejów*, Zamość 2008, s. 10–20.

152:62307

gmach szpitalny był jedną z większych i najważniejszych inwestycji miejskich w końcu XIX stulecia.

Dobrze rozwijał się w mieście handel. Zamość stanowił zaplecze gospodarcze południowej części guberni lubelskiej. Niemal cały handel w mieście skupiony był w rękach żydowskich. Starozakonni zdominowali też społeczność Nowej Osady. W 1845 r. wybudowano tam pierwszą synagogę nowomiejską, którą w 1866 r. strawił pożar. W jej miejscu postawiono murowany budynek z salą modlitwy mieszczącą 300 mężczyzn i 200 kobiet. W 1912 r. rozbudowano synagogę na Nowej Osadzie, powiększając ją o kolejną kondygnację, nowy babiniec i przebudowując jej fasadę [388] **[il.121]**. Starano się też zorganizować tu nowy szpital żydowski, projektu Władysława Luchta. Budowy jednak nie ukończono, a budynek oddano na potrzeby gimnazjum żydowskiego **[il.122]**. W 1908 r. otwarto nowy kirkut żydowski[389] **[il.123 i 124]**. Zamość w 1913 r. był miastem z największą liczbą Żydów w całej guberni lubelskiej, stanowili oni blisko 70% całej populacji miasta.

Miasto rozwijało się dość pomyślnie, ale zmagało się wciąż ze swoim położeniem na uboczu ważnych traktów kolejowych[390]. Zamościanie spodziewali się budowy kolei biegnącej przez miasto, tym bardziej, że Królestwo Polskie nie miało na tym terenie w zasadzie żadnego połączenia drogą żelazną z Galicją. Stosunki państw zaborczych były dość chłodne. Na budowę kolei nadwiślańskiej, która połączyła dwie ważne twierdze Modlin i Dęblin, Austriacy odpowiedzieli linią kolejową ze Lwowa do Bełżca przez Rawę Ruską[391]. Bełżec był miejscowością, w której znajdowało się przejście graniczne między Królestwem Polskim a Austro-Węgrami. W międzyczasie o budowę drogi żelaznej starał się bezskutecznie także XIV ordynat Tomasz Zamoyski. Proponował on budowę linii z Rejowca do Krasnegostawu i Zamościa, a nawet dalej do granicy[392]. Transport z Zamościa do najbliższych dworców kolejowych był zorganizowany dyliżansami. Odjeżdżały one do Lublina, Chełma i Rejowca[393].

---

[388] J. Żywicki, *Urzędnicy: architekci, budowniczowie, inżynierowie cywilni. Ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Lublin 2010, s. 472.

[389] J. Żygawski, *Lokalizacja dawnych …*, s. 13–14.

[390] Rosjanie budowali ówcześnie m.in. w 1866 r. kolej warszawsko-terespolską (Warszawa-Siedlce-Łuków-Terespol i dalej łączyła się z koleją moskiewsko-brzeską, a od 1873 r. z Kijowem), w 1877 r. kolej nadwiślańską (Mława-Warszawa-Dęblin-Lublin-Chełm-Kowel), w 1885 r. kolej iwanogrodzko-dąbrowską (Dęblin-Radom-Skrżysko-Kielce-Olkusz-Dąbrowa Górnicza i rozjazd do Sosnowca oraz granicy z Cesarstwem Niemieckim). T. Lijewski, *Geografia transportu Polski*, Warszawa 1986, s. 26–29.

[391] R. Maleszyk, *Austriackie inwestycje kolejowe na Zamojszczyźnie w latach 1915–1918*, „Archiwariusz Zamojski" 2015, t. 14, s. 66.

[392] *Ibid*.

[393] J. Feduszka, *Zamość. Zarys historii…*, s. 63.

153:13033

Pod względem kulturalnym miasto pozostawało peryferiami. Nie funkcjonował tu żaden stały teatr. W kazamacie lubelskiej występowały, cieszące się popularnością, teatry objazdowe. W 1881 r. powstał w Zamościu Teatr Miejski, który był własnością Konstantego Ptaszyńskiego **[il.125]**. Budynek stanął na parceli przy ul. Ślusarskiej (obecnie ul. Żeromskiego). Obiekt z efektowną 11-osiową fasadą, arkadowymi płycinami flankowanymi dwoma frontonami, zaprojektował Siennicki **[il.126]**. Miał 150 miejsc siedzących, instytucja jednak nie była w stanie się utrzymać. Grywały tu przede wszystkim teatry objazdowe oraz orkiestry. Już wkrótce po otwarciu właściciel chciał ją sprzedać. Ostatecznie po I wojnie światowej przebudowano go na kamienicę czynszową **[il.127]**. Ważnym kulturalnym asumptem było powstanie Domu Centralnego (1910–1911) **[il.128]** i zlokalizowanej w nim sali widowiskowej „Oaza". Do istotnych kulturalnych osiągnięć należy także powołanie w 1881 r. pierwszej w Królestwie Polskim orkiestry symfonicznej, tzw. Orkiestry Włościańskiej **[il.129]**. Założył ją w podzamojskich Chomęciskach absolwent Warszawskiego Instytutu Muzycznego, Karol Namysłowski[394]. W ciągu niespełna pięciu lat zespół tworzony przez miejscowych chłopów osiągnął niebywały sukces, koncertując m.in. w Warszawie, Kielcach, Radomiu i Spale. W tej ostatniej miejscowości występu artystów wysłuchał car Aleksander III, który wydał zgodę na tournée orkiestry w całym imperium[395]. Namysłowski komponował nowe utwory w oparciu o muzykę rodzinnych podzamojskich stron, ale włączył do repertuaru także ludowe przyśpiewki i pieśni obrzędowe oraz dzieła wielkich kompozytorów. Zamość był znany ówcześnie, jako miasto Namysłowiaków, bo ich popularność była ówcześnie porównywalna ze sławą samego Sienkiewicza. W kręgach patriotycznych uznawano ich działalność za rozbudzającą polskiego ducha, zwłaszcza na obszarze tak zaognionego konfliktu religijno-etnicznego. Namysłowiacy przyczynili się także do popularyzacji ludowego stroju zamojskiego z charakterystycznymi magierkami, sukmanami i butami tyszowiakami[396].

W mieście mieściło się też kilka szkół. W odpowiedzi na reformę oświatową przeprowadzoną przez Nikołaja Milutina, w 1867 r. powstała w mieście pierwsza dwuletnia szkoła początkowa z wykładowym językiem rosyjskim. Mieściła się ona w gmachu dawnego pałacu Zamoyskich. W kolejnych latach powstało jeszcze kilka szkół tego poziomu (w 1914 r. było ich aż 12)[397]. Początkowo mogli uczęszczać do niej jedynie chłopcy. W 1866 r. prywatną

[394] A. Bryk, J. Bryk-Kaliszuk, *Karol Namysłowski i jego orkiestra*, Lublin 1992, s. 5–10.
[395] *Ibid*., s. 12.
[396] O. Kolberg**,** *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, *Lubelskie*, Seria XVI, cz. I, Kraków 1883, s. 33–40.
[397] B. Szyszka, *Szkolnictwo Zamościa w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa 1987, s. 16.

154:91076

szkołę dla żydowskich dziewcząt otworzyła Karolina Altberg, uczono w niej w języku rosyjskim, a od 1905 r. w polskim. Placówka ta nie cieszyła się przychylnością miejscowych władz, gdyż uważano ją za wywrotową i antyrosyjską[398]. W 1867 r. otwarto w gmachu dawnej akademii progimnazjum męskie i dwa lata później, także żeńskie. Była to szkoła o profilu mocno nastawionym na rusyfikacyjne działania, w której uczyło się corocznie ok. 200 uczniów. Progimnazjum zamojskie było placówką pod szczególnym nadzorem kuratorskim. Dochodziło tam do szeregu wystąpień i agitacji, zaś w 1902 r. uczniowie rozpoczęli w niej strajk przeciwko nauczaniu religii w języku rosyjskim[399]. Do zamojskiego progimnazjum uczęszczał m.in. Ignacy Mościcki oraz Leopold Skulski[400].

Na początku XX w. Zamość przeżył dość intensywną rozbudowę. W latach 1905–1907 stworzono kompleks nowoczesnych koszar rosyjskich **[il.130]**. Na blisko 50 ha zbudowano 88 budynków z czerwonej cegły **[il.131]** oraz cerkiew garnizonową[401] [**il.132]**. Także w centrum miasta, na obszarze staromiejskim, rozpoczęły się przemiany. W latach 1910–1911 powstał wspomniany wcześniej Dom Centralny. Budynek miał spełniać rolę mieszkalną, hotelową, restauracyjną, handlową i kulturalną. Znalazły się tam miejsca na sklepy, kawiarnię oraz salę kinową. Dom Centralny był czołowym przykładem secesji – asymetryczne elewacje, charakterystyczna ornamentyka, zróżnicowanie otworów okiennych, kariatydy i bogato dekorowane balustrady balkonowe. Kubatura i wysokość obiektu naruszyły proporcje Starego Miasta. Drugą tak wysoką kamienicą był nadbudowany gmach Kamienicy Edwertowskiej (Rynek Wielki 1) **[il.133]**. Należała on do żydowskiego kupca Wigdora Inlendera[402].

Rozwijający się powoli Zamość przyciągał nowych mieszkańców. W 1909 r. było ich już blisko 15 tysięcy. Dynamika tego wzrostu nie szła jednak proporcjonalnie do liczby budowanych mieszkań. Brakło w mieście przede wszystkim kamienic czynszowych, które chociaż częściowo mogłyby zaspokoić potrzeby lokalowe. Zamość stawał się małym ośrodkiem przemysłu lekkiego i spożywczego. Produkowano tu mydła i świece, była klinkiernia, trzy cegielnie, trzy młyny, browar, wytwórnia octu, wody sodowej, rzeźnia, garbarnia i duży skład monopolowy. Istotną rolę odgrywała też duża fabryka powozów i bryczek braci Kabas, która eksportowała swoje wyroby m.in. do Rosji[403]. Większość fabryk i

[398] J. Janicka, *Żydzi Zamojszczyzny 1864–1915*, Lublin 2008, s. 237–239.
[399] S. Drzewiecki, *Strajk szkolny roku 1905*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki, T. Wojeński, Warszawa 1930.
[400] H. Lichocka, *Ignacy Mościcki*, Radom 2011, s. 27–28.
[401] P. Cynalewska-Kuczma, *op. cit.*, s. 155.
[402] J. Janicka, *op. cit.*, s. 185–187.
[403] J. Feduszka, *Zamość. Zarys historii…*, s. 61.

155:14116

zakładów przemysłowych pozostawała w rękach żydowskich, do nich należał m.in. browar Livonia, który prowadził Jonas Perec, czy duży młyn Lejby Kahana[404].

6. Wojna wielkich nadziei (1914–1918)

Zamość przystępował do wojny jako miasto leżące w guberni chełmskiej, wcielonej bezpośrednio do Imperium Rosyjskiego. Ze względu na nadgraniczne położenie, stało się areną wojny już w pierwszych dniach od jej rozpoczęcia. Rosjanie ewakuowali się z miasta, zostawiając je pod kierownictwem straży obywatelskiej polskiej i żydowskiej. Kilka dni później do Zamościa weszły wojska austro-węgierskie, ale w wyniku udanej ofensywy, w początkach września, Rosjanie ponownie zajęli miasto. Doszło wtedy do pogromu – oskarżając o szpiegostwo na rzecz Niemiec, wojska cesarskie dokonały pokazowych aresztowań i rozstrzelania kilkunastu zamojskich Żydów[405].

Rozpoczęta wiosną 1915 r. ofensywa niemiecko-austriacka w Galicji doprowadziła do klęski Rosjan. Armia rosyjska zdecydowała się na całkowitą ewakuację. 1.07.1915 r. miasto zajęły wojska niemieckie, zaś w październiku zastąpili ich Austriacy. Utworzono Cesarsko-Królewską Komendę Obwodową podległą Cesarsko-Królewskiemu Generalnemu Gubernatorstwu Wojskowemu w Lublinie. Dowódcą był spolonizowany Austriak, Julian Jan Fischer de Drauenegg. Kolejny po ponad 100 latach austriacki zarząd w mieście rozpoczął się od wprowadzenia szeregu reform dotyczących niemal każdego aspektu życia. Rozkazy dzienne CK Komendy Obwodowej nakazywały m.in. sprzątanie swoich posesji, dbanie o wywóz śmieci, zakazywały wylewania na ulicę fekaliów, jedzenia padliny, bójek, wprowadzały prohibicję na alkohol i przewidywały surowe kary dla rodziców, których pociechy znajdowano w stanie upojenia[406]. Narzucono też obowiązek pracy dla bezrobotnych oraz przewidywano walkę ze spekulantami[407]. Zakres zarządzeń wskazuje pośrednio na upadek cywilizacyjny miasta w okresie rosyjskim.

Okupacja austriacka wprowadziła w mieście nie tylko surowe nakazy prawne. Z obecnością wojsk cesarsko-królewskich wiąże się także stworzenie pierwszego połączenia kolejowego. Już w 1914 r. wojska rosyjskie na potrzeby militarne zbudowały kolejkę wąskotorową biegnącą z Chełma do miejscowości Płoskie, skąd kolejnym odcinkiem łączyła

[404] A. Kędziora, *Encyklopedia miasta Zamościa*, Zamość 2012, s. 71, 245.
[405] J. Janicka, *op. cit.*, s. 214–215.
[406] Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej APZ), Akta miasta Zamościa 1915–1918 (dalej: AMZ 1915-1939), sygn. 230/44/789, k.33, 46-47.
[407] *Ibid.*, k.12.

156:79392

się ona z kolejką Zwierzyniec–Bełżec (z pominięciem Zamościa)[408]. Została ona częściowo rozebrana w lipcu 1915 roku. Decyzję o budowie następnego połączenia kolejowego na tym terenie, o rozstawie szyn 600 mm, podjęło w czerwcu 1915 r. dowództwo wojsk kolejowych, współdziałających z niemiecką armią. Miała być to kolej polowa. Jej budowę rozpoczęto od stacji Bełżec, a następnie, gdy przesuwał się front, poprowadzono ją w kierunku: Zamość–Krasnystaw–Trawniki. Miasto uzyskało połączenie 1.08.1915 roku[409]. Jesienią 1915 r. Ministerstwo Kolei w Wiedniu zdecydowało o budowie drogi żelaznej, normalnotorowej, łączącej magistralę Lublin–Kowel z austriacką koleją, której stacja końcowa znajdowała się w Bełżcu (około 120 km). Szyny konsekwentnie poprowadzono prawym brzegiem rzeki Wieprz, przez Zwierzyniec, Szczebrzeszyn, Zawadę, Krasnystaw do Rejowca, omijając Zamość. Kolej miała typowe przeznaczenie wojskowe, ale w 1916 r. na krótko Austriacy zezwolili na mały ruch pasażerski. W Bełżcu znajdowała się parowozownia, zwrotnica i kilka bocznic do przeładunku towarów. Chodziło przede wszystkim o punkt tranzytowy dla płodów rolnych, które wysyłano na front. Nie wiadomo, dlaczego w pierwotnych planach pominięto Zamość. Stacjonowało tu około 4 tys. żołnierzy i mieszkała kadra urzędnicza. Dyrektor budowy kolei Rejowiec-Bełżec podjął jesienią 1916 r. decyzję o budowie nitki z Zawady doprowadzającej kolej do Zamościa i Hrubieszowa. Dość szybko wykonany plan sprawił, że kolej w Zamościu poprowadzono przez obszar dawnych umocnień fortecznych (przedpola były własnością wojska i nie generowało to niepotrzebnych kosztów związanych z wywłaszczeniami właścicieli gruntów)[410]. W Zamościu powstał dworzec i infrastruktura kolejowa **[il.134 i 135]**.

Okupanci pozwolili na dość swobodne życie kulturalne i oświatowe. 25.11.1916 r. drogą nominacji powołano pierwszą Radę Miejską (22 członków), a na jej przewodniczącego wybrano cenionego w mieście społecznika Edwarda Stodołkiewicza[411]. Pełny skład Rady Zamościa ukształtował się w 1917 r. wskutek nominowania kolejnych 14 członków oraz 4 ławników[412]. W samorządzie zasiadało 7 radnych pochodzenia żydowskiego. Najważniejszymi inwestycjami podjętymi przez pierwszą radę było przygotowanie planów pod budowę elektrowni oraz rozpisanie konkursu na aranżację terenów pofortecznych. W lipcu 1918 r. decyzją władz austriackich przeprowadzono pierwsze wybory do Rady Miejskiej

[408] R. Maleszyk, *op. cit.*, s. 67–68.
[409] *Ibid*.
[410] *Ibid*., s. 69.
[411] P.J. Zieliński, *Zamość w latach 1914–1918. Renesans miasta,* Krasnystaw 2009, s. 63–77.
[412] M. Halinowska, *Kształtowanie się samorządu miasta Zamościa u progu II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Lubelski" 2016, nr 42, s. 69.

157:64874

oparte na systemie kurialnym [413]. Wybory były proporcjonalne, głosowano na listy kandydatów składane przez komitety wyborcze: Polski Komitet Wyborczy oraz Żydowski Komitet Wyborczy. Pierwsze demokratyczne wybory w mieście pełne były głośnych haseł, w których dominował lęk i niepewność zwłaszcza o przynależność państwową Zamościa. Dobrze widać to w odezwie Polskiego Komitetu Wyborczego:

> „Pamiętajmy, że od nas zależy, by samorząd miejski pozostał naprawdę w polskich rękach. W ten sposób zadamy kłam wszystkim, którzy roszczą pretensje do Zamościa i do naszej polskiej połaci kraju. Ster spraw miejskich musi spoczywać w rękach polskich i polskiego Magistratu. Na ziemi własnej chcemy i musimy być gospodarzami i nie zniesiemy gospodarki obcych nam elementów"[414].

Żydowski Komitet Wyborczy podkreślał swoje przywiązanie do polskich spraw i lojalność: „Wyborcy Żydzi – Zamość jest miastem Polskim, a cecha polskości miasta właściwą jest ogółowi jego mieszkańców bez różnicy narodowości i wyznania, wszyscy bowiem stoimy
na gruncie państwowości polskiej"[415]. Wybrano ówcześnie 32 radnych, w tym 11 Żydów. Rada w tym składzie funkcjonowała do 30.11.1918 r., gdy rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych poszerzono ją o 16 nowych członków – przedstawicieli organizacji politycznych i zawodowych[416].

W 1916 r. Austriacy zgodzili się też na utworzenie polskiego gimnazjum męskiego oraz gimnazjum żeńskiego i seminarium nauczycielskiego[417]. Powołanie trzech placówek tego typu znacznie podniosło prestiż miasta, a ulokowanie ich w gmachu dawnej akademii sprawiło, że stały się one niejako kontynuatorami przedrozbiorowych tradycji oświatowych. Wraz z powołaniem szkoły wzrosło zapotrzebowanie na wykwalifikowaną kadrę. Ta sukcesywnie była zatrudniana w drodze konkursów. Grono pedagogiczne liczyło 14 osób, spośród których większość pochodziła z Galicji i często była w służbie wojskowej w armii austro-węgierskiej[418]. Swoją strukturę zamojskie szkoły kształtowały w oparciu o wzór szkół galicyjskich. Oprócz szkół średnich powołano także powszechne, bezpłatne placówki o

[413] *Ibid*., s. 72.
[414] *Odezwa Komitetu Wyborczego Polskiego*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 9, s. 1.
[415] *Ibid*., s. 32.
[416] M. Halinowska, *Kształtowanie się…,* s. 73.
[417] B. Szyszka, *Szkolnictwo…*, s. 21–24.
[418] Do nauczycieli takich należeli m.in. pierwszy dyrektor i historyk Kazimierz Lewicki (pochodził z Drohobycza), kierownik internatu i drużyny harcerskiej Kazimierz Gelinek (pochodził z Brzeżan), nauczyciel biologii Stefan Miler (pochodził z Kalisza, ale trafił do Zamościa jako żołnierz Legionów Polskich), artysta malarz Edward Kopciński (pochodził z Miechowa, ukończył Szkołę Stuk Pięknych w Krakowie), czy geograf Michał Pieszko (pochodził ze Lwowa).

158:11337

charakterze elementarnym, w których językami nauczania były polski, ukraiński lub niemiecki (wybór był uwarunkowany przewagą danej narodowości w obwodzie szkolnym). Austriacy chcieli zniwelować duży odsetek analfabetyzmu panującego na ziemiach zaboru rosyjskiego.

Obok inwestycji w oświatę, zamościanie rozpoczęli pierwsze prace przy porządkowaniu miasta. Jedną z najwcześniejszych decyzji była ta o uporządkowaniu terenów pofortecznych i zaaranżowaniu na nich parku miejskiego[419]. Działanie to okupione było szeregiem problemów finansowych i społecznych. Był to jednak jeden z pierwszych impulsów konserwatorskich w mieście. Mieszkańcy Zamościa, w dużej mierze przybysze z Galicji, zaczęli interesować się przeszłością miasta i próbą ochrony jego pamiątek. Ważnym wydarzeniem było administracyjne powiększenie miasta. Włączono do niego Nową Osadę, Wólkę Miejską, Majdan i Przedmieście Lubelskie.

Zamojscy Żydzi w 1914 r. tworzyli blisko dwunastotysięczną społeczność. Zamość posiadał najsilniejszą na Lubelszczyźnie społeczność zasymilowaną i przywiązaną do polskiej kultury oraz języka[420]. Toteż mamy tu dość dużą aktywność i zaangażowanie. Żydzi nie pozostawali bierni wobec zmian społeczno-politycznych. Okres I wojny światowej to także czas pojawienia się w mieście pierwszych ruchów syjonistycznych[421].

Okupant zezwolił także na dość swobodne obchodzenie świąt i praktyki patriotyczne. Jedną z pierwszych takich uroczystości było upamiętnienie, na początku 1916 r., powstańców styczniowych. Obchody prowadzono w kolegiacie, po czym procesja ruszyła na cmentarz parafialny, gdzie odbyło się złożenie wieńców na mogiłach poległych. Patriotyczne marsze i przemówienia na Rynku wygłaszano także w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, czy wybuchu powstania listopadowego[422]. W Zamościu działała Polska Organizacja Wojskowa (POW), którą kierował Zygmunt Pomarański – lokalny wydawca, założyciel miejscowej drukarni i żołnierz Legionów. Surowo przyjęto w mieście informację o zawarciu I traktatu brzeskiego, który przewidywał włączenie miasta w granice tworzącego się państwa ukraińskiego. W lutym 1918 r. przez miasto przetoczyły się wielkie fale protestów. Nauczyciel gimnazjum Stefan Miler tak wspominał dzień 17.02.1918 r.:

[419] J. Kowalczyk, *Rekonstrukcja zabytków architektury w Zamościu*, „Ochrona Zabytków" 1993, nr 46/3(182), s. 211.
[420] J. Janicka, *op. cit.*, s. 218.
[421] *Ibid.*, s. 221.
[422] P.J. Zieliński, *op. cit.*, s. 180–186.

159:10884

„Traktat brzeski tak wzburzył społeczeństwo zamojskie, że ludność gromadziła się na rynku i przed C. i K. Komendą, śpiewała pieśni i wznosiła okrzyki: «Precz z zaborcami», «Niech żyje wolna Polska» . W tym czasie, mając wielki wpływ na dorastającą młodzież, urządziłem wielką zbiórkę pod ratuszem i wystąpiłem z przemową polityczną, podkreślając, że wrogowie Polski już niedługo zostaną pokonani. Jedna z uczennic przyniosła biało-czerwony sztandar z Orłem i napisem: „Niech żyje wolna Polska – precz z zaborcami". Sztandar ten otoczyło około dwudziestu najstarszych uczniów (…) Młodzież ustawiła się czwórkami i ze śpiewami udaliśmy się z rynku na Nową Osadę"[423].

Miasto przeżywało niezwykłe poruszenie. Dość dobrze przyjmowani dotąd okupanci, którym zamościanie zawdzięczali przecież swoje pierwsze miesiące patriotycznych swobód, stali się nagle wrogami publicznymi. W Zamościu od marca zaczęła działać, powołana w Lublinie 19.02.1918 r., Straż Kresowa, która miała zajmować się umacnianiem polskości na terenach niepewnych etnicznie. Od kwietnia 1918 r. zaczęto wydawać lokalny periodyk „Kronikę Powiatu Zamojskiego", której redaktorami byli m.in. Stefan i Zygmunt Pomarańscy. Gazeta drukowana była w założonej przez nich Księgarni Polskiej. Dwutygodnik ten miał na celu pobudzanie ducha narodowego, stąd publikowano w niej artykuły naukowe, regionalne dotyczące historii i kultury oraz bieżące informacje dotyczące polityki i spraw niepodległościowych. Kształtowanie opinii społecznej było ważnym narzędziem na drodze do formowania wspólnoty narodowej. W celu umacniania polskości do Zamościa przybywali kolejni pedagodzy i działacze społeczni z Galicji, wśród nich był nauczyciel łaciny Maciej Rataj, który tak wspomina swój przyjazd do miasta: „(…) p. T. Łopuszański (późniejszy minister Wyznań i Oświecenia Publicznego, a następnie wiceminister), podówczas szef sekcji szkolnictwa średniego w Warszawie, zaoferował mi stanowisko nauczyciela gimnazjum w Zamościu i zaapelował do mego patriotyzmu dowodząc, iż jako mający pewne doświadczenie w pracy społeczno-oświatowej mogę się bardzo przydać na Chełmszczyźnie"[424]. To w Zamościu Rataj związał się z ludowcami z PSL Wyzwolenie, którzy działali w pełnej konspiracji, a uaktywnili się w październiku 1918 roku[425].

Rozczarowanie postawą Austriaków, którzy byli głównymi sygnatariuszami układu brzeskiego, sprawiło, że działacze niepodległościowi zaczęli się dekonspirować i wkrótce

[423] M. Bojarczuk, *Academia Zamoscensis. Materiały do dziejów gimnazjów i liceów im. Jana Zamojskiego oraz im. Marii Konopnickiej w Zamościu w latach 1916–1958*, Lublin 1959, s. 26–27.
[424] M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 17.
[425] M. Wichmanowski, *Maciej Rataj – okres zamojski. Start do kariery politycznej*, [w:] *Wincenty Witos w Zamościu*, red. Ł. Kot, Zamość 2013, s. 32–33.

160:63209

okazało się, że stacjonujące w mieście wojska przyjmują w dużej części postawę propolską. 13.10.1918 r. Maciej Rataj zorganizował wielką manifestację środowisk ludowych, która zebrała około 10 tys. uczestników.

> „Ruszyliśmy pochodem liczącym kilka tysięcy głów, z transparentami, które jak spod ziemi wyrosły, ku kościołowi pofranciszkańskiemu, w którym stała garść [austriackich] żołnierzy. Bez wszelkiej przeszkody, bez niczyjej interwencji «objąłem w posiadanie ludu polskiego» budynek i wygłosiłem płomienną mowę na temat «walących się tronów zaborców i świtającej jutrzenki wolności». (…) Koszary, zrobione z kościoła pofranciszkańskiego, raz zaanektowane przeze mnie, «pozostały własnością ludu polskiego», gdzie się do czasu tolerowało austriackich żołnierzy (…)”[426].

Kilka dni później władze okupacyjne, widząc niezadowolenie społeczne, uwolniły więźniów politycznych i zezwoliły na utworzenie w mieście Straży Obywatelskiej. 1.11.1918 r. komendant dowodzący wojskami w Zamościu został zmuszony do oddania władzy członkom Polskiej Organizacji Wojskowej. 2 listopada zamościanie ogłosili niepodległość i złożyli w kolegiacie, przy grobie hetmana Zamoyskiego, przysięgę na wierność Państwu Polskiemu.

Druga okupacja austriacka w Zamościu kolejny raz była asumptem do przemian miasta. Pomimo szeregu kontrybucji, zakazów, nakazów i wprowadzenia surowych metod penitencjarnych, okres 1915–1918 bywa niekiedy nazywany w mieście drugim renesansem. Chodziło w nim o odrodzenie kulturalne i społeczne miasta oraz jego mieszkańców, a w zasadzie o narodziny nowego Zamościa, z nowymi obywatelami, którzy gotowi byli tutaj osiąść i go polonizować. Należy zwrócić uwagę na jeden ważny aspekt, a mianowicie zderzenie żołnierzy austro-węgierskich z miastem powiatowym w rosyjskiej guberni, które musiało być szokiem kulturowym i wywrzeć osobliwe wrażenie. Podobnie było ponad sto lat wcześniej, gdy administracja naddunajskiego państwa zajmowały historyczną Galicję i Lodomerię, tak i wtedy uwagę zwraca pewien rodzaj misji cywilizacyjnej o której habsburskie wojska były przekonane. Obraz opustoszałych wsi pełnych padłych zwierząt, ograbionych domów oraz ogólny stan sanitarny miast i miejscowości budził lęk i przerażenie. Próbą ucywilizowania tego obszaru była budowa np. kolei czy wyrażenia przyzwolenia na prowadzenie praktyk patriotycznych, które w dużej mierze inicjowali Polacy przybyli tutaj z zaboru austriackiego. Być może władze wierzyły, że po szczęśliwym dla nich zakończeniu

[426] M. Rataj, *op. cit*., s. 20.

161:18298

wojny obszar ten uda się połączyć z Galicją m.in. poprzez budowę narodowej świadomości i swobody obywatelskie. To wszystko zmieniło się diametralnie w lutym 1918 roku. Podpisanie przez Austrię traktatu o utworzeniu państwa ukraińskiego, który Polacy uznali za zdradę, stanowi moment przełomowy dla ostatnich miesięcy I wojny światowej na ziemiach polskich. Wydarzenie to rozpoczęło ostatni i najbardziej intensywny etap walki o niepodległość i samostanowienie.

7. Zamość ostatni raz twierdzą (1918–1920)

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. nie oznaczało końca walk, tym bardziej, że miasto znajdowało się w niedalekiej odległości od Lwowa i Galicji, gdzie trwała wojna z Ukraińcami. Oprócz tego wśród ludności Zamościa i okolic pojawili się komunistyczni agitatorzy, którzy wyprzedzali nacierające ze wschodu wojska bolszewickie. W samym Zamościu, wymęczonym wojną i niedostatkiem, prężnie działała Polska Partia Socjalistyczna (PPS), która dzieliła się na dwa nurty: prawicowy i radykalny lewicowy. Organizacja obejmowała zasięgiem także okoliczne wsie, a liczba jej członków osiągnęła 400. W końcu listopada 1918 r. zorganizowano w Zamościu Radę Delegatów Robotniczych, Radę Żołnierską i Czerwoną Gwardię, przy pomocy której miano wzniecić w mieście powstanie. 28.12.1918 r. wybuchły zamieszki, 50 żołnierzy opuściło koszary i przemaszerowało z czerwonymi wstążkami na Rynek, tam też przeszła Rada Delegatów Robotniczych, spodziewano się że do powstania przyłączy się także duża grupa Żydów. Szybko zareagowały służby porządkowe, ale miasto zostało opanowane przez bojówki komunistyczne. Wtargnęły one do więzienia, składów żywności i amunicji, opanowały także dworzec. Następnego dnia z Lublina przybyły posiłki. Bunt stłumiony został przez mjr. Leopolda Lisa-Kulę[427]. Szacuje się, że w walkach zginęło 20 osób, 100 zostało rannych, a ponad 300 aresztowano.

Kilka miesięcy później miasto przygotowywało się już na nieuchronne starcie z bolszewicką Rosją. Zamościanie wstępowali do ochotniczego wojska[428], a Rada Miejska ufundowała sztandar dla pociągu pancernego „Jenerał Listowski”[429]. Magistrat nałożył na obywateli przepisy, ograniczając swobody m.in. wprowadzając prohibicję na alkohol, zakaz sprzedaży prasy czy sądy doraźne. Za realizację tego zadania odpowiedzialne były Komitet Obrony Zamościa oraz Straż Wojenna. Były to powołane przez Zarząd Miasta i Starostwo

[427] S. Krzykała, *Walki klasowe w powiecie zamojskim w latach 1918–1939*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969, s. 302.
[428] APZ, AMZ 1915–1939, sygn.68/666/78, k.74.
[429] *Ibid.*, k. 17–18, 24, 27, 55.

162:81412

ciała społeczne, których obowiązkiem było wspieranie działań na rzecz odpowiedniego przygotowania miasta do ewentualnej obrony. Do Zamościa skierowano ukraińskie oddziały płk. Marka Bezruczki oraz 31 pułk strzelców kaniowskich pod dowództwem kpt. Mikołaja Bołtucia. Od 21 do 28 sierpnia trwało fortyfikowanie 11 kilometrów linii obronnych dookoła miasta. Wykorzystano przy tym naturalne cieki wodne, tj. rzeki Łabuńkę i Topornicę[430]. Bezruczko, dowodzący obroną miasta, nakazał też obstawienie działobitni, która miała być punktem oporu i chronić stację kolejową, a także wykorzystanie koszar jako punktu obrony na północy miasta.

Miasta bronić miała załoga w liczbie około 3500 żołnierzy, 12 dział i 2 pociągów pancernych. 20.08.1920 r. Budionny skierował swoje wojska walczące pod Lwowem, przez Sokal, na Zamość. Bolszewicy nie spodziewali się większego oporu, ale Zamość bronił się długo i bardzo skutecznie, co dało czas na przybycie kontrofensywy z północy. 29 sierpnia Budionny nakazał zajęcie stacji w Zawadzie, okrążenie i odcięcie miasta od łączności telegraficznej. Zmasowane ataki trwały między 28 a 31 sierpnia, wojska bolszewickie nie mogły jednak przedrzeć się przez pierścień obrony. Wspomina o tym w swoich pamiętnikach uczestnik wojny, Izaak Babel: „Natarcie na Zamość trwa. Pogoda wciąż okropna. Deszcz, słota, drogi nieprzejezdne (…). Cały czas mamy Zamość przed sobą, widzimy jego kominy, dachy, próbujemy dobrać się ze wszystkich stron”[431]. Atakującym bolszewikom zadanie utrudniały też pola minowe i wykorzystanie resztek twierdzy. Udana obrona miasta była kolejną złotą kartą w militarnych dziejach Zamościa. Pochód bolszewicki zatrzymał się kilka kilometrów przed centrum miasta, na przedpolach Nowej Osady i Przedmieścia Lubelskiego. Zamościanie szczycili się kolejną udaną obroną miasta, chociaż nie znalazła ona w okresie II Rzeczypospolitej należytego miejsca w zamojskiej historiografii, czy wykorzystania już później, w budowaniu lokalnej tożsamości. Swych obrońców zamościanie żegnali w wielkiej manifestacji patriotycznej, która przeszła przez Rynek Wielki. Co istotne, przegrana Budionnego nie została uchwycona w radzieckiej historiografii. Epizod zamojski, był określany jako: „pierścień zamojski” lub „natarcie na Zamość” i według samego Budionnego nie był istotnym elementem całej kampanii wojennej[432].

Rok 1920 upewnił zamościan w przekonaniu, że miasto jest mityczną niezdobytą twierdzą. Tą fortecą, której kolejną już obronę mogli sami dotknąć i przeżyć. Był to rodzaj współuczestnictwa, który wiązał najnowsze dzieje Zamościa z tym, z czego miasto przed

[430] *Ibid.*, k.15.
[431] I. Babel, *Dziennik 1920. Opowiadania. Zmierzch*, przeł. J. Pomianowski, Warszawa 2000, s. 234–235.
[432] N. Davies, *Orzeł Biały, czerwona gwiazda*, Kraków 2008, s. 275.

163:69433

wiekami słynęło. Odparcie wojsk Budionnego pod Zamościem i Komarowem zadecydowało o sukcesie w wojnie polsko-bolszewickiej, bo rozbite pod Warszawą wojska Tuchaczewskiego czekały na kontrofensywę wraz z konnicą Budionnego. Do tego nie doszło, a samo miasto kolejny raz urosło do miejsca-symbolu.

8. Nowe otwarcie – Zamość w okresie II Rzeczypospolitej (1920–1939)

W wyniku nowego podziału administracyjnego Zamość znalazł się w województwie lubelskim i stał się stolicą powiatu zamojskiego. Ustawa dotycząca ziem dawnego Królestwa Polskiego została przyjęta 2.08.1919 r. i przetrwała aż do 1937 roku. Z wielu przyczyn, także prawnych, zdecydowano się na zachowanie granic województw i powiatów odpowiadających podziałom zaborczym. Co prawda, w 1928 r. kreślono plany utworzenia, ważnego z punktu widzenia historii, województwa bełskiego, którego stolicą miał stać się Zamość[433], nie zdecydowano się jednak na ten krok, chociaż jego obszar składałby się częściowo z ziem historycznie spójnych. Przewidywano, że województwo obejmie powiaty: zamojski, chełmski, tomaszowski, hrubieszowski, krasnostawski, horochowski, lubomelski, rawski, sokalski i włodzimierski, czyli obszar historycznej ziemi chełmskiej i Księstwa Bełskiego.

Według spisu powszechnego z 1921 r. w Zamościu mieszkało ponad 19 tys. osób, w 1931 r. było ich już ponad 24 tysiące. W tym samym czasie w Chełmie według spisu z 1921 r. było ponad 23 tys. osób, zaś w 1931 r. liczba ta osiągnęła blisko 30 tysięcy[434]. Zamość był czwartym pod względem liczby mieszkańców, po Lublinie, Siedlcach i Chełmie miastem województwa lubelskiego. W 1931 r. mieszkało w nim ok. 12 tys. katolików, 10 tys. wyznawców religii mojżeszowej i około 200–300 prawosławnych.

Miasto u progu niepodległości było organizmem złożonym z kilku niespójnych części. Jeszcze w 1916 r. Generalne Gubernatorstwo w Lublinie nakazało uporządkować status prawny przedmieść. Na tej podstawie w 1918 r. przeprowadzono korektę i włączono w granice miasta wsie Piaski, Janowice Duże, Wólkę Infułacką oraz Kalinowice Rządowe **[il.136]**. Zamość stał się dużym pod względem powierzchni miastem i zajmował w województwie trzecie miejsce. Problemem jednak pozostawała jego urbanizacja, której nie udało się przeprowadzić przez 20 lat niepodległego państwa.

[433] W 1928 r. powstało kilka koncepcji zmian podziału administracyjnego. Snuto wizje utworzenia województw, które miały zacierać granice zaborcze, planowano włączyć do województwa lubelskiego fragment województwa lwowskiego i nazwać je województwem lubelsko-bełskim. Zob. C. Leszczyńska, *Województwo w II Rzeczypospolitej,* [w:] *Polskie województwo. Doświadczenia i perspektywy*, red. A. Kukliński, P. Świniewicz, Warszawa 1990, s. 50–60.

[434] *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r.: miasta liczące powyżej 10 000 mieszkańców*, http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=14475 (dostęp: 29.08.2021).

164:21418

Istotnym czynnikiem odgrywającym rolę w mieście i pracach w nim prowadzonych był samorząd miejski. Warto więc prześledzić układ sił politycznych w kolejnych kadencjach, bo miał on znaczenie także dla prowadzonych tam prac. 27.03.1919 r. na skutek wprowadzenia nowego regulaminu, przeprowadzono wybory na burmistrza. Po raz kolejny został nim ceniony w mieście przedsiębiorca Edward Stodołkiewicz. Pierwsze w pełni demokratyczne wybory do odbyły się pod koniec 1919 roku. Zamość, jako miasto do 25 tys. mieszkańców, miał do obsadzenia 24 mandaty. Elekcję tę wygrały ugrupowania żydowskie: Lista Bezpartyjnych Obywateli Żydów (9 mandatów), lista Frakcji Ludowej Cejrej – Syjon (3 mandaty), Grupy Wyborców Chrześcijan uzyskały 8 mandatów, a Polska Partia Socjalistyczna 4 mandaty[435]. Była to Rada o charakterze centrowym, ale zbliżonym do lewicy[436]. W 1920 r. wyłoniła ona nowego burmistrza, którym został zamojski prawnik Henryk Kosmalski. Urząd swój piastował aż do śmierci w 1929 roku. W 1926 r. przeprowadzono nowe wybory, w których wygrała PPS, uzyskując 8 mandatów, zaś na drugim miejscu z 7 mandatami uplasowała się Żydowska Lista Demokratyczna, trzecie miejsce zajęła lista Jedności Chrześcijańskiej z wynikiem 3 mandatów. Oblicze polityczne nowej Rady było zdecydowanie socjalistyczne[437]. W 1929 r. w kolejnych wyborach znów wygrał PPS (6 mandatów), za nią uplasowała się lista zgłoszona przez Komitet Pracy Gospodarczej (5 mandatów), Żydowska Lista Współpracy z Rządem (4 mandaty), Lista Chrześcijańskiego Gospodarczego Komitetu Wyborczego (3 mandaty), lista żydowska Bundu (2 mandaty), Żydowska Lista Demokratyczna Pracy Gospodarczej (2 mandaty), Poalej Syjon (1 mandat) oraz lista Przedmieścia (1 mandat). Burmistrzem wybrano zamojskiego działacza i redaktora Bolesława Bajankiewicza, który zastąpił na tym stanowisku pełniącego urząd przez kilka miesięcy po śmierci Kosmalskiego Michała Nowackiego[438]. W nowej radzie ścierały się dwa nurty: socjalistyczny i prorządowy. Duże rozdrobienie partyjne sprawiło, że prace jej były utrudnione, a głównym problemem stały się znaczne deficyty budżetowe. To one doprowadziły w 1932 r. do rozwiązania organu. Na jej miejsce wojewoda lubelski ustanowił zarząd komisaryczny pod przewodnictwem działacza PPS Michała Wazowskiego[439]. W 1934 r. przeprowadzono kolejne wybory, w których wygrał Bezpartyjny Blok Współpracy Gospodarczej (15 mandatów), za nim uplasował się Ogólno-Żydowski Blok Gospodarczy (4 mandaty) oraz lewicowy Blok Robotniczo-Chłopski (obie partie po 4 mandaty) oraz

[435] M. Halinowska, *Żydowscy radni miasta Zamościa w okresie międzywojennym*, „Facta Simonidis" 2017, nr 1(10), s. 268–269.
[436] M. Halinowska, *Kształtowanie się...*, s. 76–77.
[437] M. Halinowska, *Żydowscy radni…*, s. 273.
[438] *Ibid*., s. 274–275.
[439] *Ibid*., s. 276.

165:57974

Żydowska Lista Prorządowa (1 mandat). Była to rada w przeważającej części prorządowa i prawicowa, co ujawniało się w m.in. w uchwałach i sposobie traktowania radnych-Żydów (dopuszczano do bezprawnego pozbawienia radnych żydowskich mandatu). Na burmistrza wybrano wtedy Michała Wazowskiego[440]. W ostatnich przed wybuchem wojny wyborach, 21.05.1939 r., wygrał Blok Gospodarczy (10 mandatów), PPS (8 mandatów), Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund" (5 mandatów), Poalej – Syjon (1 mandat). Partie lewicowe uzyskały razem 14 mandatów, zaś prawicowe, w tym Obóz Zjednoczenia Narodowego – 9 mandatów[441]. Przez prawie cały okres istnienia II Rzeczypospolitej samorząd w mieście miał oblicze lewicowo-centrowe. Aktywni w nim byli przedstawiciele żydowscy, brak za to aktywności obywateli ukraińskich. Silna pozycja partii lewicowych wynikała przede wszystkim z dużego zaangażowania Żydów, ale też z wielorakich problemów gospodarczych i ekonomicznych. Zamość przez cały okres międzywojenny borykał się z deficytem mieszkaniowymi, kłopotami sanitarnymi, higienicznymi oraz wysokim stopniem ubóstwa. Brak większych zakładów pracy i inwestycji przemysłowych stały się dużym problemem dla włodarzy.

Miasto było ośrodkiem przemysłowym specjalizującym się w przetwórstwie rolnym i drzewnym. Powstało tu w 1924 r. Towarzystwo Akcyjne „Ziemian", zajmujące się produkcją oleju, kasz, mąki. Zlokalizowane było ono przy ul. Przemysłowej, gdzie siedziby miały także zamojskie kaflarnie i przędzalnie[442]. Przy ul. Lwowskiej znajdowała się fabryka powozów braci Kabasów oraz fabryka maszyn rolniczych. Przy ul. Lubelskiej mieścił się tartak i fabryka „Polski Przemysł Drzewny – Czerski i Jakimowicz". Był to największy zakład przemysłowy w mieście, zatrudniający ok. 600 osób. Centrala fabryki znajdowała się naprzeciwko kolegiaty, w wybudowanej w 1930 r. kamienicy Stanisława Czerskiego[443]. Jedną z najważniejszych inwestycji była budowa elektrowni miejskiej. Do napędzania jej planowano wykorzystanie Łabuńki, ale moc rzeki była zbyt słaba, aby zasilić agregaty. W 1918 r. zdecydowano o jej lokalizacji w Nowej Bramie Lwowskiej. Elektrownię uruchomiono w 1919 r., a już w 1920 r. miała blisko 400 odbiorców. Duże zainteresowanie i zyski, jakie czerpał z niej budżet miasta, zachęciły magistrat do budowy nowego i większego zakładu. Zlokalizowano go w okolicach Łabuńki, na południe od obszaru staromiejskiego. Obiekt przy

[440] *Ibid*., s. 277.
[441] *Ibid*., s. 278.
[442] J. Feduszka, *Zamość. Zarys historii*…, s. 84.
[443] A. Kędziora, *Encyklopedia…*, s. 108–109, 122; J. Wojciechowska-Kucięba, *Wzornictwo i patenty spółki Czerski i Jakimowicz,* „Archiwariusz Zamojski" 2007, t. 6, s. 60–66.

166:39574

wytyczonej ul. Sienkiewicza, uruchomiono w 1928 roku[444]. **[il.137]** Pod koniec lat 30. XX w. miasto zostało włączone w planowany Centralny Okręg Przemysłowy, miało stać się ośrodkiem produkcji rolnej i przetwórstwa spożywczego[445]. W 1939 r., w ramach tego projektu, rozpoczęto prace przy budowie zakładów fermentacyjnych Państwowego Monopolu Tytoniowego **[il.138]**. Działania te przerwał wybuch wojny.

Zamość w międzywojniu rozbudowywał się wzdłuż traktów, które wychodziły od bram miejskich – Lwowskiego, Lubelskiego i Szczebrzeskiego. Istotnym jego problemem były jednak niezabudowane przedpola, które sprawiały wrażenie, że miasto leży na całkowitej równinie i nie tworzy ze swoimi przedmieściami spójnej całości **[il.139]**. Ulica Lwowska, prowadząca do Nowej Osady, została zmodernizowana oraz wyregulowana na początku lat 30. XX w., obsadzono ją klonami i na nowo wybrukowano cegłą klinkierową **[il.140 i 141]**. W myśl planów magistratu miała stać się reprezentacyjną arterią, ale jej ciągła zabudowa nie powiodła się w dużej mierze ze względów własnościowych. Wybudowano przy niej jednak kilka interesujących obiektów, jak gmach łaźni miejskiej z 1921 r. **[il.142 i 143]**, neoklasycystyczny budynek Banku Polskiego z lat 1925–1927 (proj. Stanisław Filasiewicz)[446] **[il.144 i 145]**, budynek Powiatowej Kasy Chorych z lat 1929–1930 (proj. Henryk Paprocki)[447] **[il.146]** oraz kilka kamienic prywatnych z lat 1922–1935[448]. Ważnym traktem będącym boczną ulicą ul. Lwowskiej, była wytyczona na początku lat 20. XX w. ul. Nowa, która od 1937 r. upamiętniała tragicznie zmarłego gen. Gustawa Orlicz-Dreszera[449]. Biegła ona wzdłuż linii kolejowej, a z okien wybudowanych tam domów podziwiać można było w pełnej krasie panoramę historycznego Zamościa **[il.147]**. W przeciągu niespełna 20 lat zabudowana została willami i kamienicami czynszowymi oraz obsadzona szpalerami drzew **[il.148, 149, 150]**. Zamieszkiwały ją miejskie elity: urzędnicy, kupcy i przedsiębiorcy. Powstało przy niej kilka przykładów architektury w stylu dworkowym oraz obiektów reprezentujących cechy modernizmu zachowawczego. Ulica ta nie doczekała się dotąd żadnej większej monografii, a wydaje się jedyną w mieście próbą stworzenia eleganckiej, zatopionej w zieleni przestrzeni mieszkalnej z widokiem na historyczne centrum.

---

[444] M. Jawor, K. Kochanowski, A. Zych-Adamczuk, *80 lat energetyki zamojskiej*, Zamość 1998, s. 10–17.
[445] M.M. Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015, s. 56–57.
[446] *Dziesięciolecie działalności budowlanej Banku Polskiego*, „Architektura i Budownictwo" 1930, nr 1–2, s. 136, 154–155.
[447] J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie działający w Lublinie oraz województwie lubelskim w latach II Rzeczypospolitej. Leksykon*, Lublin 2022, s. 229.
[448] J. Feduszka, *Zamojszczyzna w kulturze i historii Polski. Dziedzictwo umysłowe i historyczno-literackie regionu X–XX w.*, Lublin 2010, s. 114–115.
[449] I. Luba, *Duch romantyzmu i modernizacja. Sztuka oficjalna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012, s. 73–76.

167:70574

Pomimo starań ul. Lwowska nie stała się eleganckim miejskim traktem wylotowym z Zamościa. Problemem pozostawała Nowa Osada, która stanowiła niemal osobny byt, a jej wygląd odbiegał znacznie od wyobrażeń o nowoczesnym Zamościu **[il.151]**. Była ona jednak zamieszkana przez dużą społeczność miasta. W jej granicach administracyjnych w 1937 r. było zameldowanych około 8,5 tys. osób, z czego 70% stanowili Żydzi. Oni też nadawali rytm codzienność tej dzielnicy. Żydzi z Nowej Osady posiadali własną tożsamość i pozostawali w konflikcie z Żydami ze Starego Miasta oraz Przedmieścia Lubelskiego, nazywanego niekiedy Browarem[450]. Wolf Kornmass w *Pinkas Zamosc* wspomina o ważnym i niekiedy zapominanym fakcie, a mianowicie problemach tożsamościowych i urbanistycznych Zamościa na początku. XX stulecia:

> „Dla całego świata, urzędowego i żydowskiego, Zamość był jednym miastem – i to rzeczywiście miastem sławnym. W świecie nieżydowskim, z jego szlacheckim rodowodem, noszącym nazwę «Polska Padwa», i dla Żydów ze względu na wielkich propagatorów Tory i mądrości, która stamtąd pochodziła lub miała wpływ w samym Zamościu. (…) Tak to postrzegał świat zewnętrzny. Prawda jest jednak taka, że Zamość składał się z trzech niemal całkowicie odrębnych miast. Odrębne w wyglądzie, odmienne pod względem ludności zamieszkującej te części miasta, różniące się zachowaniem wewnętrznym i relacjami zewnętrznymi – sprawiało wrażenie, jakby istniały trzy zupełnie niezwiązane ze sobą miasta. Te trzy sekcje nazwano: Stare Miasto, Nowa Osada i Browar. (…) Nowa Osada (…) była przeciwieństwem Starego Miasta. Nie było widać żadnych domów o betonowych ścianach – zbudowana była głównie z domów drewnianych. Ulice, poza centrum, chociaż dość szerokie, nie były brukowane i w czasie opadów były błotniste. Na pierwszy rzut oka jakiś śmiały optymista w pewnym sensie celowo podzielił (…) Nowa Osada miała cztery duże targowiska, które przez cały rok, poza dniami targowymi, pozostawały puste (…). Te trzy części Zamościa różniły się nie tylko budową zewnętrzną, która od razu rzucała się w oczy każdemu, kto wkroczył do Zamościa; także mieszkańcy tych trzech odrębnych obszarów zachowywali się tak, jakby były to trzy odrębne miasta. Było to szczególnie widoczne w życiu Żydów (właściwiej byłoby powiedzieć, że słyszane, gdyż spory, walki, nierzadko polegające na wymianie ciosów, dzieliły te odrębne obszary społeczności żydowskiej). Stare Miasto przejął w tym przypadku przewagę, jak we wszystkich sprawach społecznych. Od początku sprawowało przewodnictwo, czy to we wszystkich sprawach duchowych, czy też w reprezentacji – wysyłając przedstawicieli do instytucji miejskich lub krajowych, delegatów do innych wspólnot i tak dalej. (…) Nowa

[450] Nazwa ta już dziś nie funkcjonuje, najprawdopodobniej pochodziła od zlokalizowanego tam na początku XIX w. browaru na skrzyżowaniu Traktu Lubelskiego i ul. Browarnej (dziś skrzyżowanie ul. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego). Społeczność żydowska nie była tak duża, ale po wybudowaniu koszar wojskowych obszar ten zaczął się rozbudowywać. A. Kędziora, *Encyklopedia…*, s. 71.

168:67890

Osada, zarówno z większą liczbą Żydów, jak i z inną strukturą klasową, która tam mieszkała (robotnicy), poczuli się odrzuceni i uważali, że Stare Miasto wykazało się zbyt dużą władzą i kontrola. W wyniku niezadowolenia i protestów nastąpiło przejście do jeszcze bardziej ukształtowanego i konkurencyjnego działania, aż doszło do stanu, w którym Nowa Osada stała się całkowicie samodzielna; ogłosiła się odrębną wspólnotą, mającą nawet własnych dygnitarzy własnego rabina. Z czasem wybudowano tu własną łaźnię i mykwę. Jednym słowem – Nowa Osada stała się miastem, jak wszystkie inne miasta w Polsce. Z własnymi instytucjami, własnymi i przedstawicielami”[451].

Nowa Osada nawet w narracji żydowskiej funkcjonowała jako miejsce stworzone przez Żydów. Chociaż wytyczono ją w czasie przebudowy twierdzy, to w miejscowych legendach jej twórcami byli karczmarze Icek Wigdor i rodzina Koening. Zbudowali oni pierwsze zajazdy dla kupców, oczekujących na wpuszczenie do zamkniętej na noc twierdzy.

„Wokół zajazdów zaczęły wyrastać zwykłe domy mieszkalne, należące do ludzi pracy, handlarzy, kowali, solaczy, wytwórców uprzęży, właścicieli pastwisk dla bydła i w ogóle miejsca dla tej klasy ludzi, dla których nabycie domu w mieście było trudne. (…) Szybkiemu rozwojowi tej dzielnicy sprzyjał fakt, że jarmarki odbywały się niedaleko rzeki. Chłopi przywozili na sprzedaż swoje produkty i żywy inwentarz z okolicznych wiosek. Ludzie pracujący na co dzień oraz kupcy przywozili na sprzedaż gotowe towary. (…) W naszych czasach dni jarmarkowe odbywały się w każdy czwartek i gromadziły liczne rzesze mieszkańców okolicznych wiosek, prezentujących lokalne, regionalne stroje i mieszankę różnych dialektów. Zamość leżał na pograniczu Polski, zachodniej Ukrainy i Galicji, gdzie ludność była mieszana. Wszystko to podniosło okolicę i spowodowało, że zaczęto budować ulice, które nadały Wilkowi wygląd miasta i wówczas otrzymało ono nazwę Nowa Osada, którą Żydzi zaczęli nazywać «Neustadt»”[452].

Większość mieszkańców Nowej Osady pochodziła z ubogiej klasy społecznej, a dzielnica przypominała raczej sztetl, niż dzielnicę powiatowego i aspirującego miasta. Byli tu mieszkańcy biedni, ale też bogatsi. Życie kulturalne skupione było przy synagodze oraz bogatej w zbiory Żydowskiej Bibliotece im. Pereca. Działało też kilka instytucji kulturalnych i dość dobrze zorganizowane pracownicze związki zawodowe. Nowa Osada pozostawała niemałym problemem dla włodarzy Zamościa i w zasadzie była pomijana w narracji jako dzielnica miasta. Kłopotliwy był też konflikt między Żydami ze Starego Miasta i Nowej

[451] *Pinkas Zamosc*, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam350.html#Page351 (dostęp: 10.12.2023).
[452] *Ibid.*

169:10072

Osady, który tlił się przez cały okres międzywojnia. Elita żydowska próbowała jednak zażegnać go na róże sposoby, jednym z nich było powołanie Koedukacyjnego Humanistycznego Gimnazjum Żydowskiego, którego fundatorem w 1933 r. był Ignacy Margules[453]. Uczęszczała do niego młodzież z całego miasta, którą angażowano w wiele akcji społecznych.

Nowa Osada, chociaż problematyczna, miała od 1918 r. status gminy. Przynależało do niej dziesięć okolicznych miejscowości. Znajdował się tu więc także budynek urzędu gminy. Znamy jego wygląd z jednej, zachowanej fotografii (obiekt rozebrano ok. 1950 r.) **[il.152]**. Był on drewniany, pięcioosiowy, z wejściem na osi środkowej zaakcentowanym portykiem wspartym na czterech kolumnach. Nakryty wysokim dachem z lukarnami. Zapewne niewiele różnił się od okolicznej zabudowy.

W 1936 r. w południowo-zachodniej części dzielnicy wybuchł potężny pożar, który strawił 150 budynków, w tym synagogę **[il.153]**. 1500 osób zostało pozbawionych dachu nad głową, a 300 odniosło obrażenia. Tak rozległy kataklizm stał się okazją do prób sanacji tego obszaru. Jednym z działań, jak się wydaje, było przeforsowanie pomysłu budowy kościoła Św. Krzyża. Pod stworzenie świątyni wykupiono od gminy Nowa Osada grunty przy ul. Lwowskiej, na których stał urząd gminy, stróżówka oraz zabudowania gospodarcze (ponad 3 tys. m^2). Jego budowę rozpoczęto niezwykle szybko, już miesiąc po wykupieniu gruntów. Projekt opracował lubelski architekt Jerzy Siennicki. Według pierwotnych planów miała to być świątynia jednonawowa z wysoką wieżą **[il.154 i 155]**. W projekcie uwzględniono także wystrój kościoła – miały go wypełniać witraże ukazujące Matkę Boską oraz bliżej nierozpoznanych świętych, a najważniejszym akcentem miała być ambona w kształcie ogromnej łodzi [454] **[il.156]**. Najciekawszy jednak był projekt fasady, który kilkukrotnie modyfikowano. Według pierwotnej wersji wieża miała być zwieńczona łukiem z potężnym krzyżem, zaś na fasadzie oprócz napisu *A.D. 1938* znalazła się galeria z rzędem postaci (być może byli to polscy święci) **[il.157]**. W marcu 1939 r. Siennicki dokonał korekty wyglądu fasady. Wieżę zwieńczać miał daszek z wysokim krzyżem, zaś samą elewację główną znacznie uproszczono, likwidując napis, galerię, a dokładając wysokie okno, zaś nad nim umieszczając godło Polski **[il.158]**. Nietypowe umieszczenie symbolu państwowego na wieży świątyni jest dość zagadkowe, ale wydaje się wyraźnym akcentem symbolicznie

[453] Gimnazjum powstało w 1918 r., jako Gimnazjum Humanistyczne Koedukacyjne Gminy Żydowskiej. Mieściło się w neogotyckim gmachu przy ul. Żdanowskiej. Był on wcześniej wykorzystywany jako budynek szkoły powszechnej Kadimah.

[454] APL, Akta Urzędu Wojewódzkiego (dalej: AUW), Wydział Komunikacyjno Budowlany (dalej: WKB), sygn. 35/403/0/5.5/2756, k. 1–16.

170:75957

polonizującym Nową Osadę **[il.159]**. Fasada świątyni i wieża skierowane były wprost na spaloną dzielnicę i synagogę, którą planowano odbudować (proj. Margules)[455] **[il.160]**. Wieża kościoła stałaby się więc dominantą w tej przestrzeni. Budowa była nawiązaniem do tradycji tego miejsca. Powszechnie uważa się, że pierwsza świątynia pod tym wezwaniem stała tu jeszcze przed lokacją miasta. Datuje się jej powstanie na 1475 r., ale miejsce jej lokalizacji pozostaje do dziś zagadką. Drugi kościół pod tym wezwaniem został zbudowany w 1580 r., jako świątynia dla Przedmieścia Lwowskiego. Stał u zbiegu dzisiejszych ul. Krasińskiego i Sienkiewicza i mógł korespondować z równie starą cerkwią Wniebowstąpienia Pańskiego. Kościół ten od 1600 r. był parafią i funkcjonował do początku XIX stulecia[456]. Po powstaniu Nowej Osady w latach 20. XIX w. kilkukrotnie planowano wystawić tam świątynię pod wezwaniem św. Krzyża, ale z powodu wysokich kosztów nie było to możliwe. W 1930 r. na terenie Nowej Osady wystawiono kaplicę Matki Bożej Królowej Polski, w której odprawiano msze[457].

Drugim tak istotnym traktem był wylot na Lublin. Ulicę Lubelską w latach 30. XX w. poszerzono i obsadzono szpalerami drzew **[il.161]**. Prowadziła ona do kompleksu koszar. Wjazd do nich w okresie międzywojennym zostały zaakcentowany reprezentacyjną bramą z rzeźbami żołnierzy trzymających tarcze z polskim orłem i litewską Pogonią **[il.162]**. Z ul. Lubelskiej widać było też znajdujący się na terenie wojskowym pomnik Józefa Piłsudskiego, dłuta Jakuba Juszczyka, który stanął tu w 1933 roku[458]. Rzeźba z piaskowca ustawiona była na wysokim, sześciu metrowym cokole **[il.163 i 164]**[459]. Marszałek został w 1933 r. także patronem całej ul. Lubelskiej. Jak każdy z traktów miejskich, także i ta ulica stanowiła kłopotliwe dziedzictwo poprzednich epok. Jej zabudowania zaczynały się od skrzyżowania z ul. Obwodową, gdzie znajdował się budynek szpitala miejskiego św. Mikołaja. W latach 1927–1929 przy ul. Lubelskiej został wybudowany pierwszy zamojski komunalny dom czynszowy **[il.165]**. Była to ważna inwestycja miejska, która od początku borykała się z finansowymi problemami. Dwudziestoosiowy obiekt z trzema ryzalitami mieścił 37 mieszkań, a twórcą jego projektu był zamojski architekt Mojżesz Goldsztajn[460]. Prosząc o pożyczkę z Banku Polskiego na budowę tego obiektu, burmistrz pisał: „[Budujemy] Celem

[455] APL, AUW, WKB, sygn. 35/403/0/5.5/2768, k. 1–7.
[456] A. Bartko-Malinowska, *O nieistniejących kościołach zamojskich*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce" 2017, nr 127, s. 202–204.
[457] A. Szykuła-Żygawska, *Kaplica p.w. Matki Bożej Królowej Polski przy ul. Listopadowej w Zamościu Przyczynek do historii powołania parafii św. Krzyża w Zamościu*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2013, nr 2, s. 10–13.
[458] C. Szymaniuk, *Jakub Juszczyk (1893–1945)*, Białystok 2006, s. 1–17.
[459] Pomnik został zniszczony przez Niemców w 1940 r., dopiero w 2018 r. udało się odsłonić w tym samym miejscu kolejny monument poświęcony Piłsudskiemu.
[460] J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie…*, s. 116–117.

171:55093

przysporzenia tanich mieszkań dla najbiedniejszej ludności, mieszczącej się w lepiankach i ziemiankach, celem zatrudnienia licznych rzesz bezrobotnych (…)”[461]. Prośba o pożyczkę i dramatyczny opis sytuacji mieszkaniowych odzwierciedlał najistotniejszy problem okresu międzywojennego – brak lokali do zamieszkania i urągające warunki sanitarne. W latach 30. XX w. powstało przy tej ulicy jeszcze kilka prywatnych kamienic czynszowych.

Ostatnim historycznym ważnym traktem była biegnąca ku zachodowi ul. Szczebrzeska **[il.166]**. Była ona najsłabiej rozbudowaną ulica wylotową z miasta. Najważniejszym budynkiem zlokalizowanym przy niej był dworzec kolejowy. Stanowiła ona więc arterię ważną znaczeniowo: prowadziła od stacji kolejowej wprost ku Staremu Miastu, mogąc stać się w przyszłości ulicą reprezentacyjną. W 1917 r. obsadzono ją drzewami aż do mostu na Łabuńce, tworząc zeń aleję spacerową. Ulica Szczebrzeska rozwijała się jednak bardzo słabo i powoli. W latach 20. XX w. planowano założyć przy niej duże osiedle dla kolejarzy i ich rodzin oraz stworzyć przy niej całą kolejową infrastrukturę Ulica prowadziła także do powstałego w latach 1928–1930 cywilnego (chociaż patronat nad nim sprawowała Liga Obrony Powietrznej Państwa) lotniska Zamość-Mokre im. Jana Zamoyskiego i w razie rozbudowy tego miejsca, miała stać się reprezentacyjnym wjazdem do miasta [462] . Zdecydowania najbardziej okazałym obiektem, który powstał przy tym trakcie w okresie międzywojennym, była Ludowa Szkoła Rolnicza, którą założono w 1922 roku **[il.167 i 168]**. Do 1927 r. powstał budynek szkolny i cała infrastruktura (proj. Kazimierz Zaremba), a także zakupiono 60 ha ziemi. Uczono w niej uprawy lucerny, koniczyny, zbóż, sadownictwa i hodowli zwierząt. Jej absolwenci nabywali wiedzę z różnych zakresów rolnictwa, poznawali techniki siania, zbiorów, chowu, tak aby wprowadzać na rodzinnych gospodarstwach bardziej efektywną pracę. Szkoła wyróżniała się swoim wyglądem: zarówno ona, jak i zabudowania gospodarcze dookoła niej nawiązywały do zagród ziemiańskich i stylu dworkowego[463].

W międzywojennym mieście działało kilkunastu architektów i inżynierów. Kilku z nich urodziło się w Zamościu, ale większość pochodziła z Galicji, Warszawy lub z Lublina. Zdobywali oni wykształcenie na różnych uczelniach, m.in. w Rydze, Charkowie, Petersburgu, Darmstadzie, Lwowie, Krakowie. Edward Kranz, bracia Zarembowie (Tadeusz i Kazimierz) oraz Jakub Margules to najważniejsi zamojscy architekci okresu międzywojennego, którzy w znaczący sposób wpłynęli na architekturę i zabudowę ówczesnego miasta. W niniejszej pracy zaprezentowane zostały niektóre ich realizacje, ale warto wspomnieć o ich

[461]APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 49080/777/689, k. 2–6.
[462] A. Kędziora, *Encyklopedia…*, s. 360–361.
[463] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie (dalej: WSWW), sygn. 2/9/0/5.5/I 2628, k. 1–11.

172:10066

wykształceniu oraz życiorysach. Jedynie Margules był rodowitym zamościaninem. Urodził się w 1866 r. w rodzinie żydowskiej, jako syn miejscowego przedsiębiorcy i zarządcy folwarków Hersza Lejby (Leona) Margulesa[464]. Jego dziadkiem był zasłużony uczestnik powstania styczniowego Szaja Margules. W 1891 r. ukończył Politechnikę w Rydze i uzyskał dyplom inżyniera budowlanego. Z księgi absolwentów tej uczelni wiadomo, że praktykował w Tomsku i brał udział w budowie kolei transsyberyjskiej, zaś w 1912 r. notowany był jako inżynier pracujący w uzbeckiej Bucharze[465]. Najprawdopodobniej zaprojektował tam, w duecie z nieznanym z imienia architektem Sakowiczem, pałac Sitorai Mochi Hossa dla emira Buchary, a w samym mieście budynki poczty oraz telegrafu i kilka kamienic[466]. Zapewne w czasie rewolucji październikowej, po obaleniu emira, powrócił do rodzinnego miasta i tu rozpoczął praktykę architekta. W 1919 r. objął mandat radnego miejskiego, którym był do 1926 roku. Od 1928 do 1931 r. pełnił obowiązki miejskiego architekta oraz kierował Wydziałem Technicznym w magistracie. Wielokrotnie reprezentował miasto na forum wojewódzkim[467]. Margules był architektem wszechstronnym, projektował w Zamościu odbudowę synagogi na Nowej Osadzie **[il.160]**, dworzec autobusowy **[il.169]**, kamienice, szkoły, młyny, fabryki, rzeźnie. Wraz z innym zamojskim architektem, Mojżeszem Goldsztejnem zaprojektował kamienicę czynszową wybudowaną na koszt magistratu **[il.165]**. W czasie wojny aresztowany w akcji AB, wymierzonej w zamojską inteligencję. Został wypuszczony, ale zmarł w 1942 r. w miejscowym szpitalu, najprawdopodobniej żydowskim, na terenie zamojskiego getta[468].

Kranz przyjechał do Zamościa w czasie I wojny światowej. Urodził się w 1889 r. w Warszawie, ale studiował w Galicji. W 1914 r. ukończył Politechnikę Lwowską. W latach

[464] Architekt występuje także pod nazwiskami Margules, Morgulis, Morgulies, Margulies. Jako Margulies jest wzmiankowany w księdze Judenratu (1941), wraz z zoną Chają i synem Chananielem, jako zamieszkały przy ul. Orlicz Dreszera 20. APL, Rada Żydowska w Zamościu (dalej RŻZ), sygn. 35/618/2/-/3, k. 58.
[465] *Album academicum des Polytechnikums zu Riga 1862–1912*, Riga 1912, s. 184.
[466] Tezy te zostały postawione na podstawie kilku wzmianek prasowych. Wymagają one pogłębionych badań.
[467] APZ, Komunalna Kasa Oszczędności w Zamościu, sygn. 88/158/0/-/131, k. 1–6.
[468] Jakub Margules był bratem architekta działającego w Łodzi: Szai (1879–1942), absolwenta Politechniki w Darmstadt, a także kuzynem innego łódzkiego twórcy, Jezajasza (1864–1938), absolwenta Politechniki w Rydze. Politechniczne wykształcenie zdobyte w Darmstadt mieli także jego bracia: Ignacy (1872–1935), znany zamojski filantrop i przedsiębiorca oraz Zelman (1874–?). Jakub Margules był też bratem stryjecznym polskiej architektki Gizelli Gryczyńskiej (Margules) (1905–1943?). J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie…*, s. 243–245; P. Lasek, *Architektka, projektantka, inwentaryzatorka i urzędniczka. Aktywność zawodowa Gizelli Gryczyńskiej w latach 1932–1939*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2022, nr 4, s. 987–988; K. Stefański, *Ludzie którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 roku)*, Łódź 2009, s. 121–122; K. Stefański, *Henryk Hirszenberg (1885–1955) i środowisko żydowskich architektów Łodzi*, Łódź 2021, s. 116–119; J. Kochanowski, *Polska kolonia akademicka w Darmstadt 1894–1914*, „Przegląd Historyczny" 1990, t. 81, s. 576 i 578; *Jakub Mordko Morgules*, https://www.geni.com/people/Jakob-Margulies/6000000019427832336 (dostęp: 11.11.2023).; *Pinkas Zamosc*, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam489.html (dostęp: 11.11.2023).

173:39212

1918–1919 był architektem miejskim, następnie do 1929 r. architektem powiatu zamojskiego, przez rok powiatu chełmskiego, a od 1932 r. pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie[469]. Kranz był pierwszym badaczem architektury miasta i postulującym o ochronę dziedzictwa historycznego miasta. Oprócz działalności konserwatorskiej (zajmował się odbudową m.in. cerkwi św. Mikołaja, kościoła poreformackiego, Bramy Szczebrzeskiej, nadzorował też tworzenie Parku Miejskiego), projektował w Zamościu łaźnię przy ul. Lwowskiej **[il.142]**, nadbudowę piętra szpitala miejskiego św. Mikołaja, różne budynki fabryczne oraz wille. Zmarł w 1942 r. w Lublinie[470].

Kazimierz Zaremba urodził się w 1889 r. pod Nowym Sączem, ukończył w 1910 r. Szkołę Budowniczych w Wyższej Szkole Przemysłowej w Krakowie. Do rozpoczęcia wojny praktykował w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie. Od 1914 r. walczył w Legionach Polskich, był internowany na Węgrzech, skąd udało mu się uciec. Do miasta przybył w 1919 r. jako przedstawiciel ministerialny, w celu nadzoru nad odbudową powojenną miasta. Tu osiadł i założył biuro architektoniczne. W latach 1924–1928 pełnił urząd architekta miejskiego Zamościa. Był twórcą bardzo płodnym, w ciągu swojego krótkiego życia (zm. w 1928 r.), zaprojektował w Zamościu m.in. gmach Szkoły Rolniczej im. Józefa Piłsudskiego, adaptację kościoła pofranciszkańskiego na kinoteatr **[il.170]**, hotel i drukarnię w Branie Szczebrzeskiej, kamienicę Lipczyńskich na Starym Mieście **[il.171]**, odlewnię żelaza na Nowej Osadzie czy wraz z bratem kościół i plebanię dla wspólnoty Polskokatolickiej[471] **[il.76 i 77]**.

Najmłodszym z grona tych architektów był urodzony w 1895 r. Tadeusz Zaremba, także absolwent krakowskiej Szkoły Przemysłowej. Walczył w armii austro-węgierskiej we Włoszech, skąd udało mu się zbiec i dołączyć do wojsk Hallera. Studia ukończył w 1922 r. i rozpoczął praktykę u brata w Zamościu, ostatecznie sprowadzając się tu się rok później. Od 1935 r. do wybuchu wojny pełnił obowiązki architekta miejskiego. Zaprojektował liczne domy mieszkalne, wille **[il.172]**, szkoły powszechne, tartak, cegielnię, Celę Łukasińskiego, Stację Opieki nad Matką i Małym Dzieckiem **[il.173]**, zaadaptował też Arsenał na bursy dla zamojskich gimnazjalistów, próbował sił w rekonstruowaniu murów miejskich, a przede wszystkim z ramienia miasta nadzorował remont Rynku Wielkiego w latach 30. XX wieku[472].

[469] I.J. Kamiński, *Życie artystyczne w Lublinie 1901–1926*, Lublin 2006, s. 264–266.
[470] J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie…*, s. 184–187.
[471] *Ibid*., s. 422–424.
[472] APZ, Spuścizna Tadeusza Zaremby 1895–1964 architekta, sygn. 88/576/0, k. 1–79.

174:35746

W powojennym Zamościu do 1956 r. pełnił obowiązki architekta miejskiego, zmarł w 1964 r. w Kielcach[473].

Każda z wymienionych tu postaci wniosła do przestrzeni miasta inną architekturę i rozwiązania. Margules był twórcą przede wszystkim budynków prywatnych, obiektów użyteczności publicznej i architektury codziennej. Zaprojektowane przez niego obiekty są oszczędne w detalu. Kranz był pierwszym dokumentującym i dbającym o historyczną przestrzeń Zamościa architektem, każdy jego projekt cechowało głębokie rozumienie historycznej i artystycznej wagi miasta. K. Zaremba reprezentował przede wszystkim nurt modernistycznej architektury zachowawczej. W jego projektach dostrzec można odwołania do stylu narodowego. Widać to szczególnie w projektach szkół czy świątyni polskokatolickiej, chociaż staromiejska kamienica Lipczyńskich, być może na prośbę zleceniodawców, jest na wskroś awangardowym dziełem. W twórczości T. Zaremby ścierają się dwa nurty: zachowawczy i postępowy. Rozumiejąc historyczną przestrzeń, nie wprowadzał on w jej obręb budynków o formach awangardowych. Szczególnie widać to w projekcie stojącej przy Parku Miejskim Stacji Opieki nad Matką i Małym Dzieckiem. Architekt ten jednak potrafił projektować też awangardowe dzieła, czemu wyraz dawał w realizacjach miejskich i podmiejskich willi. Płaskie dachy, narożne okna, oszczędność ornamentów, czyste formy odnaleźć można w wielu obiektach. Należy uznać go za najbardziej postępowego twórcę międzywojennego Zamościa, a jednocześnie człowieka głęboko rozumiejącego wagę historycznej przestrzeni miasta.

Życie towarzyskie i kulturalne wciąż skupione było w obrębie Starego Miasta. W Domu Centralnym funkcjonowało małe kino „Oaza", zaś w 1926 r. na potrzeby powstającego kino-teatru „Stylowy" zaadaptowano dawny kościół franciszkanów[474]. Na turystów czekało w Zamościu pięć hoteli o bardzo różnym standardzie. Przebywająca w 1925 r. w Zamościu Maria Dąbrowska, pisała o mieście tak:

> „Zamość widać już z odległości dziesięciu kilometrów. (…) Z bliska okazał się jeszcze piękniejszy, że nie umiem słowami wyjawić tego uroku. To miasto małe jak dłoń – całe jest wybrukowane w równiutką kostkę kamienną, oświetlone elektrycznością i zabudowane ślicznymi starożytnymi domami. Nie ma tu wcale przedmieść. Tam gdzie kończą się ulice śródmieścia, zaczyna się zaraz starożytna fosa i za nią żyto. (…) W Zamościu stanęłyśmy w hotelu («Centralny»), gdzie jest elektryczność, centralne ogrzewanie i kanalizacja, ale

[473] J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie…*, s. 424–427.
[474] APL, AUW, WKB, sygn. 35/403/0/5.5/2809, k. 1–5.

175:59701

gdzie zdzierają z ludzi niesłychane ceny. Zamość przypomina co do piękności niektóre włoskie miasta, ale pod jednym względem je przewyższa. Cena hotelu jest w nim cztery razy taka, jak w Wenecji. Jadłyśmy coś w miłej, czystej cukierni. Potem obeszłyśmy Rynek. Jest cały otoczony pięknymi kamiennymi podcieniami, niby krużgankiem. Ratusz zajmuje jedną stronę, ze swą złocistą wieżą z tarasem, spadającymi na obie strony cudnymi schodami, biały radosny, daje się nie tylko widzieć”[475].

Zamościanie byli świadomi walorów swojego miasta. Jednym z zadań więc stała się jego popularyzacja. Założenie w 1917 r. w Domu Centralnym Księgarni Polskiej było jednym z najważniejszych tego typu działań w międzywojennym mieście. Nie był to tylko sklep z książkami, ale cała instytucja wydawnicza, która przez 13 lat wydała 103 pozycje, z czego większość dotyczyła miasta, regionu i historii. Założycielami byli znani zamojscy działacze niepodległościowi, bracia Zygmunt i Stefan Pomarańscy[476]. Księgarnia Polska wydawała także dwutygodnik społeczno-kulturalny „Kronika Powiatu Zamojskiego” (kwiecień-grudzień 1918 r.), następnie periodyk o charakterze naukowym „Tekę Zamojską” (1919–1921) **[il.174]** i endecki „Kurier Zamojski” (1918–1919). Nie udało się w mieście stworzyć stałego żurnala albo almanachu. Do innych polskich, krótko wydawanych gazet należały centrowe „Nowiny Zamojskie” (1917–1919), ludowy tygodnik „Gazeta Zamojska” (1918–1919), bezpartyjne czasopismo „Słowo Zamojskie” (1929–1930). Najdłużej wydawaną gazetą był organ prasowy sejmiku powiatowego „Ziemia Zamojska” (1920–1929). W 1938 r. wznowiono wydawanie naukowej „Teki Zamojskiej”, zaś w 1939 r., tuż przed wybuchem wojny ukazało się kilka numerów czasopisma społeczno-gospodarczego o charakterze nacjonalistycznym „Prawda”[477]. Swoje gazety, wydawane w jidysz, posiadali także zamojscy Żydzi. Była to jednak prasa w dużej mierze religijna, co może wydawać się o tyle dziwne, że miasto słynęło z dużego stopnia asymilacji, a nawet laicyzacji Żydów. Wynikało to z faktu, że wydawcami periodyków nie byli oświeceni Żydzi ze Starego Miasta, ale bardziej ortodoksyjni i biedniejsi mieszkańcy „Nowej Osady”. Pierwszym wydawanym periodykiem było drukowane w języku hebrajskim czasopismo religijno-talmudyczne „Habajer” (1923–1925). W jidysz ukazywał się rabiniczno-talmudyczny półrocznik ogólnokrajowy „Unser Gajst” (1928–1935). W 1930 r. powstał dwutygodnik stronnictwa ortodoksyjnego „Zamoszczer Wort” (kwiecień–maj 1930). Ortodoksyjne pismo nie przyjęło się w zlaicyzowanym mieście i upadło po miesiącu działalności. Czasopismem reprezentującym stronnictwa syjonistyczne, a w późniejszych

[475] M. Dąbrowska, *Tydzień w Lubelskiem*, „Bluszcz” 1925, nr 31, s. 873.
[476] H. Gruszecka, *Działalność wydawnicza braci Pomarańskich: „Kronika Powiatu Zamojskiego”, „Teka Zamojska” jako czasopismo naukowe regionalne (1918–1939)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, t. 9, z. 1–2, s. 255–280.
[477] A. Kędziora, *Encyklopedia…*, s. 389.

176:11360

latach całą społeczność żydowską Zamościa, był „Zamoszczer Sztyme" (1928 i 1937–1939)[478] **[il.175]**.

W Zamościu zorganizowano w okresie międzywojennym także regionalne Muzeum Ziemi Zamojskiej (1926–1933), dokumentujące historię miasta i okolic. Zostało ono otwarte staraniem Zygmunta Klukowskiego, który przekazał placówce własne zbiory numizmatów, rzemiosła oraz sztuki ludowej. Zamknięto je w 1933 r., zaś reaktywowano znowu w 1936 roku[479]. Przy dawnym kościele rektoralnym nauczyciel gimnazjum męskiego Stefan Miler założył przyszkolny ogród zoologiczny i botaniczny **[il.176 i 177]**. Na niewielkiej przestrzeni zgromadzono początkowo kilkadziesiąt gatunków zwierząt, w tym pawie i niedźwiedzie. Pod koniec lat 30. XX w. ogród zoologiczny został przejęty przez miasto i stał się jedną z atrakcji turystycznych[480].

Rozwijało się także szkolnictwo. W latach 20. XX w. liczono na reaktywację Akademii Zamojskiej, nie miało to jednak miejsca. Oprócz gimnazjum męskiego i żeńskiego oraz Ludowej Szkoły Rolniczej, w mieście powstały jeszcze inne placówki kształcące młodzież. Należy tu wymienić powstałe w 1916 r. Seminarium Nauczycielskie Męskie oraz Seminarium Nauczycielskie Żeńskie (oba mieściły się w jednym ze skrzydeł gmachu akademickiego, męskie w 1921 r. przeniesiono do Szczebrzeszyna), Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową im. Tadeusza Kościuszki. Żydowska młodzież w większości uczęszczała do szkół polskich, zwłaszcza do gimnazjum męskiego oraz żeńskiego. W mieście istniały także szkoły żydowskie – prywatna chedera oraz jesziwa, w 1925 r. założono także Ludową Szkołę Świecką im. I.L. Pereca.

Zamojscy Żydzi należeli do najbardziej postępowych wspólnot. Znikomy był tu odsetek zwolenników ruchu chasydzkiego, chociaż miasto położone było w niedalekiej odległości m.in. od Bełza, Lublina czy Leżajska[481]. Według spisu z 1921 r. Zamość zamieszkiwało 9383 wyznawców religii mojżeszowej, co stanowiło 49,3% ogółu mieszkańców. 96% zamojskich Żydów zamieszkiwało Nową Osadę i Stare Miasto. Żydzi angażowali się w życie społeczne miasta od samego początku istnienia w nim samorządu. Nastawieni lojalnie do władz starali się budować wieloreligijne miasto oparte o polską rację stanu. Widać to wyraźnie zwłaszcza w 1918 r., gdy przez miasto przetaczała się fala oburzenia i lęku związanego z podpisanym w Brześciu traktatem. Jesienią 1918 r.

[478] A. Kopciowski, *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tagblat"*, Lublin 2015, s. 165–175.
[479] A. Jawor, *Kultura w mieście idealnym. Kultura – Zamość – uczestnictwo w kulturze*, Warszawa 2009, s. 99.
[480] *Ibid.*, s. 96.
[481] M. Wodziński, *Chasydyzm. Wszystko, co najważniejsze*, Kraków 2019, s. 205.

177:11112

rozpuszczono w mieście plotkę o zamojskich Żydach chcących przyłączenia miasta do Ukrainy: „(…) miejscowi Żydzi postanowili oddać Zamość Ukraińcom. W tym celu wystosowali prośbę do Skoropadskiego, ażeby ten siłą zbrojną zajął miasto i przyłączył je do Ukrainy”[482]. Spotkało się to z falą oburzenia i protestów. Zamojska społeczność wyznawców religii mojżeszowej starała się uspokoić opinie publiczną, publikując w periodyku „Ziemia Zamojska” odpowiedź o jednoznacznym, propolskim nastawieniu[483]. W 1932 r. w Zamościu utworzono Związek Syjonistów Rewizjonistów Brith Ha’Zohar, któremu przewodniczył zamojski prawnik Berel Edelsberg. Popularność syjonizmu wynikała z tego, że był on substytutem rewolucji społecznej i tworzył nową politykę żydowską, która zrywała z tradycją. Brith Ha’Zohar organizował wykłady i lekcje o historii Żydów, dziejach i geografii oraz zajmował się zajęciami praktycznymi, m.in. nauką uprawy roli, która miała być przydatna po osiedleniu się w Palestynie. Szacuje się, że w okresie międzywojennym z Zamościa do Palestyny w ramach Alii wyjechało około 1000 osób.

Społeczność żydowska musiała się mierzyć z zewnętrznymi problemami – narastający w latach 30. XX w. antysemityzm powodował spychanie tej wspólnoty na margines życia społecznego. Chociaż w mieście nie dochodziło do większych bójek czy pogromów, znamienne są relacje świadków opisujących codzienne nękanie Żydów. Winna była w dużej mierze władza powiatowa oraz wojsko, chociaż także w samej Radzie Miejskiej łatwo odnaleźć postacie, jeśli nie nastawione wrogo, to milczące z przyzwoleniem na akty bezprawia wobec Żydów. Szczególne nasilenie antysemityzmu przypadło na lata 1936–1939, za sprawą przybyłego do miasta nowego dowódcy 3 Dywizji Piechoty Legionów gen. Brunona Olbrychta. Ten charyzmatyczny wojskowy i działacz niepodległościowy, był jednocześnie autorem dwóch akcji o podłożu nacjonalistycznym: wspomnianej wcześnie akcji polonizacyjno-rewindykacyjnej oraz antysemickiej nagonki w Zamościu.

> „Na dobre rozpoczęła się w Zamościu propaganda antyżydowska (…). Do akcji tej wciągnięto całe wojsko i znaczną część społeczeństwa cywilnego. Wojskowym rozkazem ogłoszono surowy bojkot żydowskich sklepów. (…) na Rynku i po ulicach śródmieścia krążyły liczne pikiety, które nie dopuszczały kupujących do sklepów żydowskich. Żywy udział w tym brali starsi uczniowie miejscowego gimnazjum i akademicy przebywający w Zamościu. Władze administracyjne i policja udawały, że tego nie widzą i nie przeciwdziałały jawnemu bezprawiu, gdy zachodziły różne incydenty”[484].

[482] *Kronika miejscowa*, „Ziemia Zamojska” 1918, nr 20, s. 9.
[483] *List do redakcji*, „Ziemia Zamojska” 1918, nr 21, s. 37.
[484] Z. Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1959*, Warszawa 2017, s. 117.

178:12576

Olbrycht zakazał też wjazdu furmankom żydowskim na teren koszar oraz zorganizował w mieście nowe warsztaty krawieckie i szewskie, aby przyuczyć młodzież do zawodu i tym sposobem wyeliminować żydowską konkurencję[485]. Dowódca organizował też zjazdy harcerskie, na których promował antyżydowską postawę. Jego rozległe działania sprawiły, że stał się popularną w mieście postacią, a jego nominacja na komendanta Centrum Wyszkolenia Piechoty przyjęta została w kręgach prawicowych z nieukrywaną rozpaczą. Do ekscesów dochodziło także w gimnazjum męskim, gdzie uczęszczali także żydowscy uczniowie. Gmina Wyznaniowa apelowała kilkukrotnie do dyrektora placówki, ale bez rezultatu. Wystosowany list został opublikowany w zamojskiej „Prawdzie" i opatrzony antysemickim komentarzem anonimowego redaktora, gdzie zarzuca on społeczności żydowskiej: „bezczelną i wyssaną z brudnego palca prowokację, godzącą w honor polskiej młodzieży"[486]. Do postaci, które współtworzyły antysemicki klimat w mieście, należał także starosta Marian Sochański czy prefekt szkół zamojskich ks. Henryk Cybulski.

Okres międzywojenny był czasem przyspieszonego rozwoju społecznego i gospodarczego miasta. W przededniu wybuchu wojny Zamość liczył ponad 26 tys. osób i był jednym z większych miast województwa lubelskiego. Zarówno pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym miasto starało się wypełnić wieloletnią lukę i zaniedbania, które wynikały z jego peryferyjnego położenia. Istotnym czynnikiem w rozwoju miasta stawało się także dostrzeżenie jego walorów historycznych oraz artystycznych. W zasadzie one stały się osią wszystkiego, co w mieście robiono i jak o nim pisano. Problemy tamtego czasu zostały w niniejszej pracy rozwinięte i pokazane, gdyż są w dużej mierze kontynuacją nie tylko wcześniejszych narracji, ale też konsekwencją położenia miasta, jego dziejów i społecznych traum, które budowały wyobrażenie o Zamościu.

9. Podsumowanie

Miasto na przestrzeni wieków przeżywało okresy rozkwitów, ale też wyhamowywania jego rozwoju społecznego i urbanistycznego. Bywało ważnym punktem handlowym, centrum ordynacji, twierdzą, garnizonem wojskowym, stolicą administracyjną, małą metropolią i prowincjonalnym miastem, w końcu urbanistycznym zabytkiem. Wielokrotnie waloryzowano je, jako potężną fortecę, murowane miasto czy pamiątkę narodową. Warto jednak zauważyć

[485] *Ibid*., s. 118.
[486] A. Kopciowski, *Wos hert…*, s. 170.

179:39022

jedną rzecz – Zamość zawsze, aż po czasy współczesne, podporządkowywał swoje istnienie pod 75 ha obszaru staromiejskiego. To one zadecydowały o kierunkach rozwoju całej urbanistyki miasta i stały się punktem samoidentyfikacji zamościan. Wszystko, co od wieków robiono, zawsze odpowiadało racji Starego Miasta. To jądro Zamościa, miejsce tworzenia się narracji o nim, w końcu rezerwuar symbolicznych idei. Każdy z omawianych w tej pracy problemów, jest zakotwiczony na tym obszarze, z niego się wywodzi, bądź do niego wraca. Świadczy to o złożoności problemowej miasta i jego mieszkańców.

Pod względem historycznym Zamość dzielił swoje niełatwe losy z regionem, którego był częścią. Od początku swego istnienia stawał się militarnym i symbolicznym miejscem oporu, a jednocześnie przeżywał te same problemy społeczne, architektoniczne i urbanistyczne, co miasta europejskie, zwłaszcza w XVIII i XIX stuleciu. Były to refortyfikacje, defortyfikacje, sekularyzacje, przemiany obszarów staromiejskich w eleganckie centra handlowe i usługowe, higiena, rozwój przedmieść, czy terenów rekreacyjnych. Wiele jednak z tych działań miało miejsce w mieście z opóźnieniem. Wynikało to zarówno z peryferyjnego pogranicznego położenia, a także z faktu znajdującej się tu twierdzy i garnizonu wojskowego. Zamość, otoczony opieką ordynatów, a potem kolejno zmieniających się władz, próbował się rozrastać, albo z przyczyn politycznych kurczył się jedynie do samej twierdzy i jej przedpola. **[il.178]**. Tym, co determinowało miasto, zawsze był fakt istnienia owego *castellum*. Dający poczucie bezpieczeństwa jego mieszkańcom, ale też stanowiący element hamujący rozwój urbanistyczny. To zawieszenie Zamościa pomiędzy miasto gotowe do przeżywania procesów nowoczesności, a zamkniętą twierdzę czekającą na kolejne niszczycielskie oblężenie, widać w jego architekturze do dziś. Nawet defortyfikacja, przeprowadzona na przełomie lat 60. i 70. XIX w., nie sprawiła, że Zamość przeżywał impuls modernizacyjny. Ślady po bytności tu murów fortecznych przetrwały do okresu II Rzeczypospolitej, wpływając zasadniczo na postrzeganie miasta i próby jego uporządkowania i zabudowy. Twierdza była z jednej strony problemem, z drugiej stała się trwałą opowieścią o mieście, położonym na obszarze wymagającym kreowania własnych narodowych znaków i symboli.

Ważne w mieście jest także jego społeczeństwo. W kolejnych rozdziałach wybrane aspekty życia i problemów zamościan zostały rozszerzone. Mieszkańcy miasta odgrywali niebagatelną rolę w formowaniu jego specyfiki, pamięci, ale też niepamięci. Ci którzy tu przybywali na przestrzeni lat: kupcy, politycy, rzemieślnicy, wojskowi, przedsiębiorcy, nauczyciele, lekarze, farmaceuci, naukowcy, artyści stawali się tkanką budująca miasto. To

180:10543

oni byli nośnikami opowieści o nim i decydentami także w sprawach jego architektonicznych problemów.

181:57652

CZĘŚĆ II. MIASTO REALNE I WYOBRAŻONE

ROZDZIAŁ I. „MIEJSCA PAMIĘCI”

W Zamościu wykreowano kilka obszarów, które możemy nazwać miejscami pamięci. Są nimi zarówno postacie, ważne wydarzenia, jak i same przestrzenie czy obiekty. Miasto posiada ich nader dużo. W przeciągu stuleci modyfikowano je i zmieniano, dodawano nowe, akcentowano stare itp. Miejsca pamięci tworzyli nie tylko Polacy. Posiadali je także Żydzi oraz Rosjanie, zapewne także żyjący tu Ormianie czy Grecy. Kreowanie postaci, ważnych wydarzeń czy miejsc stało się rodzajem akcentowania swojej obecności, jej przedłużania w czasie przeszłym oraz wybiegania ku przyszłości. Spośród wielu takich miejsc w Zamościu w rozdziale tym uwaga skupiona została na postaci Jana Zamoyskiego, jako najstarszego i wciąż trwającego rezerwuaru mitów, pamięci, wzorów i kreacji. Jan Zamoyski i miejsce jego pochówku stało się punktem konsolidującym nie tylko lokalną pamięć, ale przede wszystkim odnotowywało w narodowej świadomości fakt istnienia samego Zamościa. Miasto nie istnieje bez swojego benefaktora, człowieka, który je ufundował, nadzorował jego powstanie i kazał się w nim pochować. Zamość to przecież sarkofag wielkiego bohatera, który przypomniał, zwłaszcza w czasie rozbiorów, o niegdysiejszej potędze państwa i dawał nadzieję na jego odnowienie. „Mit ojczyzny symbolicznie wyrażony jest właśnie poprzez bohaterów, na których rzutuje się najważniejsze cele wspólnoty”[487]. Bohater jest nosicielem narodowych i jednostkowych aspiracji oraz ideałów. Jest kolektywnie zrodzony jako odbicie ludzkiej tożsamości i źródło prywatnego heroizmu. Zamość to twierdza i jednocześnie grobowiec wielkiego męża, w zasadzie całościowo to dzieło człowieka, w którego życiu i pracy upatrywano wzniosłości i wzorów.

Drugim wybranym do analizy miejscem pamięci jest niepozorna dziś świątynia, stojąca niemal przy samych murach miejskich, a mianowicie dawna cerkiew grecka, następnie unicka, prawosławna, a obecnie kościół rzymskokatolicki. Przez cztery stulecia była ona miejscem, do którego pamięci odwoływać się mogli różni obywatele miasta. To najbardziej skomplikowany pod względem symbolicznym obiekt w mieście: świątynia, arena synodu pieczętującego akt unii kościelnej, architektoniczny pomnik rosyjskiego panowania i w końcu pierwsza w mieście świątynia przywracana Kościołowi katolickiemu w 1918 roku. Budynek niejednoznaczny, będący obiektem sporu religijnego i kreowany na własny użytek, który nie został do dziś należycie przebadany, opisany i zinterpretowany.

[487] R. May, *op. cit.*, s. 48.

182:96609

Badanie miejsc pamięci to próba uchwycenia złożoności przestrzennej, ale też społecznej. Na pierwszy rzut oka w Zamościu widzimy jedynie pełne kreowanie miasta, które ma stać się pomnikiem polskości. Nie jest to dobra i właściwa optyka. Każdy naród/grupa społeczna, która odgrywała w mieście chociażby najmniejszą rolę, kreowały własne miejsca, których celebracja miała konsolidować wspólnotę. Takie miejsca możemy przypisać także Żydom (staromiejska synagoga, stary kirkut, być może nawet Rynek Wielki), Ormianom (kościół ormiański), także Austriakom, chociaż ci ostatni nie wypracowali jednego, silnego punktu (miejsca, osoby, zdarzenia), który mógłby być traktowany jako jedno miejsce pamięci. Odwoływali się oni raczej do całościowego historycznego prawa rządzenia terytorium, które nazywali Galicją i Lodomerią.

1. Jan Zamoyski jako miejsce pamięci

1.1.Bohater nie z przypadku

Spośród wszystkich opowieści o mieście ta dotycząca Jana Zamoyskiego jest najtrwalsza i najistotniejsza. Trwa nieprzerwalnie od czasów budowy Zamościa i nawet silnie zakorzeniony w polskiej kulturze romantyzm, który przyjmował krytyczną postawę wobec narracji o hetmanie, nie był w stanie jej zmienić. Pomnik wystawiony w 2005 r. założycielowi miasta doskonale oddaje żywą legendę tej postaci[488]. Ukazano w nim Zamoyskiego, jako triumfującego wodza siedzącego na koniu **[il.179].** W jednej ręce dzierży on hetmańską buławę, w drugiej zaś lejce, którymi stara się korygować niepokorne ruchy zwierzęcia. Potrafi jednocześnie dowodzić (trzyma buławę uniesioną), jak i panować (ściągnięte lejce mają zapanować nad koniem). Jest na nim wodzem i kimś więcej – kanclerzem, któremu przypisuje się wiele decyzji wagi królewskiej. Pomniki konne zwyczajowo zarezerwowane są dla królów, książąt, wybitnych dowódców wojskowych, w Polsce upamiętniono nimi m.in. królów: Bolesława Chrobrego (Wrocław), Jana III Sobieskiego (Warszawa, Gdańsk), Władysława Jagiełłę (Kraków, Ujście, Niepołomice), książąt: Kazimierza I (Opole), Bolesława Krzywoustego (Płock) wodzów: Stanisława Żółkiewskiego (Żółkiewka), Staefana Czarnieckiego (Warka), Tadeusza Kościuszkę (Kraków, Długosiodło, Terespol), Józefa Poniatowskiego (Warszawa), Józefa Piłsudskiego (Lublin, Katowice, Nowy Sącz, Gorzów Wielkopolski, Rzeszów, Nysa) i właśnie w zamojskiej realizacji Jana Zamoyskiego. Stworzony przez Mariana Koniecznego monument stanął dokładanie w miejscu, gdzie

[488] W. Przegon, *Pomnik Jana Zamoyskiego w historycznej przestrzeni założenia pałacowego w Zamościu*, „Acta Scientiarum Polonorum Administratio Locorum" 2007, nr 6(4), s. 21–37.

183:64155

znajdowała się brama oddzielająca rezydencję ordynatów od miasta. Pomiędzy czterema najważniejszymi fundacjami hetmana (kolegiata, akademia, pałac, rynek) i wewnątrz jego twierdzy. Zamoyski kieruje buławę na wschód, ku ziemiom, dzięki którym zyskał sławę i ku centrum miasta, gwarantującego mu nieśmiertelność.

Jan Zamoyski jest postacią, która nie doczekała się wciąż dużej i rzetelnej monografii. Kilkadziesiąt prac biograficznych, które ukazywały się sukcesywnie od XVIII w., nie wyczerpuje bogatego tematu życia i działalności hetmana. Działał on na wielu polach i aktywnie uczestniczył w życiu politycznym, wojskowym i artystycznym Rzeczypospolitej. W krótkim czasie osiągnął wielką karierę i bogactwo. Legendę swojej osoby budował sam hetman, potomni zaś ciągnęli tę opowieść tym mocniej, im bardziej Rzeczpospolita traciła na swej potędze. Zamoyski był jednak postacią dość niejednoznaczną. Gorący patriotyzm i geniusz polityczny przeplatał on z bezkrytyczną postawą wobec wolności szlacheckiej, która już w jego czasach odbierała kompetencje królom, ubożyła miasta i prowadziła do patologii w ustroju państwowym. Kołłątaj w *Listach Anonima* z 1788 r. pisał:

> „Polak uprzedzony, ozdobne z radością na grób twój rzuca kwiaty; mnie tylko ciężkiego westchnienia stajesz się przyczyną, widząc, że dzieło twoje, nie wyprowadziwszy narodu z feudalnych nałogów, nie utworzywszy prawdziwej Rzeczypospolitej, założyło trwałe anarchii gniazdo, dogodziło możnowładztwu (…) Fundator majoratów spodziewał się założyć wieczne imieniowi swojemu w wolnym narodzie siedlisko. Przyszedł czas dla całej powszechności okropny, lecz dla zuchwałej ambicji sprawiedliwy. Nie masz już Zamościa w Polszcze”[489].

Głos Kołłątaja był jednak odosobniony. Rzucane na zamojski grób kwiaty i nieformalne peregrynacje były symbolem trwałej pamięci o nim. W okresie oświecenia to właśnie Zamoyskiego kreowano na ojca politycznych zmian, które mogłyby ocalić upadającą Rzeczpospolitą. Zagorzała dyskusja Kołłątaja i popleczników Zamoyskiego w ostatnich latach XVIII stulecia była w zasadzie rozpaczliwym poszukiwaniem przyczyn rozbiorów i utrwaliła pozytywną postać hetmana. W 1811 r. Jan Wincenty Bandtkie podczas otwarcia Szkoły Nauk Prawa i Administracji w Warszawie wygłosił wykład *Obrona Jana Zamoyskiego,* gdzie mówił: „Do zasług polityka, wodza i obywatela dodawał blask

[489] Za: W. Smoleński, *Spór o Jana Zamoyskiego w publicystyce polskiej wieku XVII*, [w:] W. Smoleński, *Wybór pism*, wybór i wstęp C. Bobińska, Warszawa 1954, s. 202–203.

184:61030

uczoności”[490]. Mowa ta przypieczętowała postrzeganie hetmana jako męża stanu i wzór patriotycznej postawy w czasach najtrudniejszej próby.

Jan Zamoyski pochodził z niezamożnej szlachty pieczętującej się herbem Jelita i wywodzącej swoje pochodzenie od legendarnego uczestnika bitwy pod Płowcami – Floriana Szarego[491] **[il.180 i 181]**. Antenaci Jana Zamoyskiego pochodzili z ziemi sieradzkiej. W XV w. jeden z nich, Tomasz z Łazina, wywędrował na słabo zurbanizowane tereny pogranicza Rusi i Korony i osiadł w starej miejscowości zwanej Zamościem[492]. Tu założył niewielką osadę z dworem obronnym lub kasztelem[493]. To najprawdopodobniej od nazwy Zamość wywodzi się nazwa rodu, a pozostałością po pierwszej na tych ziemiach siedzibie jest dzisiejsza wieś Stary Zamość. Na początku XVI w. dziadek Jana, Feliks Zamoyski, przeniósł gniazdo rodowe na wzgórze we wsi Skokówka, gdzie wybudował dwór obronny **[il.182]**. O działaniu tym zdecydował najprawdopodobniej argument bezpieczeństwa – Skokówka była miejscowością położoną na bagnach, a wzgórze w centrum niej idealnie nadawało się do budowy *fortalitium*. To tutaj w 1542 r. na świat przyszedł syn kasztelana chełmskiego Stanisława Zamoyskiego i Anny Herbut, Jan Saryusz Zamoyski[494]. Był pierwszym, najgruntowniej wykształconym i zajmującym najwyższe stanowiska polityczne przedstawicielem rodu i to on nobilitował go do rangi magnaterii **[il.183]**.

Przyszły założyciel Zamościa był wychowywany w duchu kalwinizmu, co miało wpływ na jego późniejsze decyzje i wybory. Jego ojciec uchodził za jednego z czołowych propagatorów nowego ruchu religijnego w tej części Korony, która była w tamtych czasach silnym bastionem reformacji[495]. Dzięki dość intratnemu urzędowi starosty bełskiego i

[490] *Ibid*., s. 210.

[491] Florian Szary jest półlegendarną postacią, o której wspomina w swojej kronice Jan Długosz. Miał on być rycerzem herbu Koźlerogi, żyjącym w XIV w. i wywodzącym się z osady Surdęga (ziemia sieradzka). Według przekazów był rycerzem w służbie wojewody sieradzkiego i uczestniczył w wojnach toczonych przez króla Władysława Łokietka. Florian Szary wsławił się podczas bitwy pod Płowcami w 1331 r., kiedy to broniąc króla, został przebity trzema kopiami. Po bitwie Łokietek, objeżdżając pobojowisko, ujrzał konającego Floriana Szarego, trzymającego w rękach swoje wypływające jelita. Władca zapytał go, czy bardzo cierpi, ten zaś odpowiedział „To mniej boli, niż zły sąsiad”. Król zabrał rannego do swoich medyków, którzy zdołali uratować mu życie i w dowód uznania nadał rycerzowi włości oraz nowy herb: Jelita. W starym herbie, na tarczy widniał półkozioł, w nowym półkozła przeniesiono do klejnotu herbowego, a w polu herbowym umieszczono trzy złote kopie rycerskie. Zawołaniem zaś stały się słowa: „To mniey boli”. Największy rozkwit legendy Floriana Szarego przypadał na XIX wiek. Opowieść o nim znajduje się w ilustrowanych *Dziejach Królestwa Polskiego* autorstwa J.S. Bandtkiego. Florian Szary jest też głównym bohaterem powieści *Jelita* J.I. Kraszewskiego, opowiadającej o wojnie z krzyżakami. J.S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1, Wrocław 1820, s. 393–394.

[492] Powstanie Starego Zamościa datuje się na rok 1131, jest to jedna z najstarszych miejscowości na ziemi chełmskiej. A. Bielowski, *Zamość*, Lwów 1862, s.1.

[493] I. Rolska-Boruch, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500–1700. Założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999, s. 56–57.

[494] M. Kozaczka, *op. cit.*, s. 7–8.

[495] Stanisław Zamoyski bardzo prężnie propagował nowe ruchy religijne, był obok Firlejów, Gorajskich, Rejów, Pszonków, Suchodolskich, Myszkowskich i Słupeckich najwybitniejszym jego przedstawicielem reformacji

185:36053

kasztelana chełmskiego mógł posłać syna na nauki za granicę: do Paryża, Strasburga i Padwy, gdzie ten dokonał konwersji na katolicyzm. Zmiana wyznania pozwoliła mu na zrobienie kariery naukowej, opublikował swój znany historyczny traktat *De Senatu Romano Libri II* oraz został wybrany rektorem Akademii w Padwie[496].

Po powrocie do Polski został mianowany sekretarzem króla Zygmunta II Augusta. Uporządkował królewską kancelarię i archiwum. Po śmierci ostatniego Jagiellona popierał wybór Walezjusza. W 1575 r. w czasie elekcji wspierał Stefana Batorego i to za czasów tego króla osiągnął własną potęgę **[il.184]**. Był prawą ręką władcy i jego najbliższym współpracownikiem, popierał politykę antyturecką i antyhabsburską. W 1578 r., król mianował go Kanclerzem Wielkim Koronnym, a w 1581 r. otrzymał dożywotnią nominację na Hetmana Wielkiego Koronnego. Chociaż nie miał wielkiego doświadczenia wojskowego (dopiero jako hetman zaczął pilnie studiować traktaty wojenne), wziął na siebie ciężar przygotowań do wojny z Moskwą. W 1580 r. zdobył rosyjskie miasto Wieliż oraz twierdzę Zawołocze, kierował też oblężeniem Pskowa na przełomie 1581 i 1582 roku.

Wojna o Inflanty przyniosła Zamoyskiemu sławę i podziw ówczesnych. Po nagłej śmierci Batorego hetman stał się jednym z kreatorów osadzenia na polskim tronie Zygmunta Wazy. W 1588 r. rozbił wojska habsburskie z pretendentem do tronu polskiego, Maksymilianem III, w bitwie pod Byczyną i wziął go do niewoli. W 1592 r. odkrył plany nowego króla, który chciał zaoferować Habsburgom polski tron w zamian za poparcie i pomoc wojskową w celu zdobycia dla siebie tronu Szwecji. Jego konflikt z władcą omal nie doprowadził do detronizacji Wazów.

Zygmunt III, ze względu na dożywotnio pełniony urząd hetmański, zostawił mu decyzyjność w sprawach wojskowych. W 1595 r. interweniował w Mołdawii, osadzając na tronie Jeremiego Mohyłę, a na Wołoszczyźnie jego brata Szymona. Chciał stworzyć z Hospodarstwa Mołdawskiego i Wołoskiego pas buforowy chroniący ziemie Rzeczypospolitej przed najazdem osmańskim. W latach 1600–1601 dowodził w czasie wojny polsko-

---

w tym regionie. Jeździł na zjazdy kalwińskie m.in. do podlubelskiej Bychawy. Sam Jan Zamoyski, już po powrocie ze studiów i konwersji na katolicyzm, utrzymywał prężne kontakty z protestantami, należał do Rzeczypospolitej Babińskiej – szlacheckiej grupy towarzysko-literackiej spotykającej się w dworze Pszonków, który był centrum myśli kaliwińskiej w regionie. „Pan Stanisław Zamojski, łowczy chełmski, syna swego, pana Jana, w lat 18, młodzieńca uczonego, który na ten czas na naukę miał wyjechać do Niemiec, a po tym do Paryża, zborowi i modlitwom zborowym oddał: i sam pan Zamojski młody piękną uczynił rzecz, modlitwom się zborowym oddawając i siebie zborowi [w Bychawie] ofiarując. N. B. Ten pan Jan Zamojski, póki był we Francji, był ewangelikiem: ale gdy po tym do Padwie jechał na naukę, został katolikiem rzymskim: po tym był hetmanem i kanclerzem koronnym". A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XV–XVIII wieku*, Lublin 1933, s. 76 i 86–87; S. Windakiewicz, *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej według oryginalnego rękopisu*, Kraków 1894, s. 11.

[496] A. Śliwiński, *Jan Zamoyski kanclerz i hetman wielki koronny*, Warszawa 1947, s. 29.

186:19479

szwedzkiej o Inflanty. Zdobył Wolmar, Fellin i Biały Kamień. Z powodu trudnych warunków i braku finansowego wsparcia dla swoich żołnierzy (sam zapłacił im ze swoich pieniędzy część żołdu), Zamoyski zrzekł się dowodzenia, które przekazał w ręce Jana Karola Chodkiewicza. Konflikt z królem odsunął polityka w cień. Nie akceptował on absolutystycznych zapędów Wazów, uważał też, że tak prowadzona polityka doprowadzi Rzeczpospolitą do wojen zarówno ze Szwedami, jak i z Turkami. Zamoyski zmarł na wylew w czerwcu 1605 r. i został pochowany w podziemiach budowanego przez siebie kościoła kolegiackiego w Zamościu.

1.2.Pan autoreklamy

Powyższy biogram ukazuje hetmana jako postać wybitną, choć nie bez skazy. Ale to, że Zamoyski wszedł do panteonu najsłynniejszych Polaków w historii, jest także zasługą jego samego[497]. Założona przez niego w 1594 r. Akademia miała na celu przygotowywanie młodych pokoleń do pracy politycznej na rzecz kraju, ale była też miejscem, gdzie przybywali naukowcy, humaniści i poeci. Zamoyski potrafił to wykorzystać, kreując w czasie dla siebie najtrudniejszym (konflikt z królem i odsunięcie od polityki krajowej) swoją własną osobę. Zapisać się miał on w poezji nieśmiertelnych renesansowych i barokowych twórców, których materialnie wspierał. Należeli do nich m.in. Sebastian Klonowic, Szymon Szymonowic, komediopisarz Piotr Ciekliński oraz dworzanin hetmana Szymon Starowolski, a jeszcze wcześniej Jan Kochanowski, który zadedykował *Odprawę posłów greckich* właśnie Zamoyskiemu[498]. Szczególnie ciekawym przykładem poezji sławiącej założyciela Zamościa są napisane w 1592 r. przez Szymonowica dwa wiersze: *Reoptia Zamosciana (Zamojskie poprawiny)* oraz *Imagines diaetae Zamoscianae (Obrazy z Sali jadalnej w Zamościu)*[499]. Powstały one z okazji ślubu hetmana z czwartą żoną Barbarą z Tarnowskich[500]. Drugi wiersz opowiada o momencie przyprowadzenia przez rodziców panny młodej do hetmana, który przyjmuje ich w przyozdobionej jadalni z portretami: Jana Tarnowskiego, Konstantego Ostrogskiego, Stefana Batorego oraz papieża Sykstusa V. Miały one zawisnąć tam na

[497] H. Michalak, *Jan Zamoyski – propaganda i autoreklama*, „Przegląd Historyczny" 1986, t. 77, s. 25–42.
[498] Dramat został zadedykowany Zamoyskiemu: *Memu miłościwemu panu, Jego Msci Panu, Panu Janowi Zamoyskiemu z Zamościa, podkanclerzemu koronnemu etc., etc. Służby swe w łaskę W. M. mego miłościwego Pana zalecam.* Po raz pierwszy wystawiono go w styczniu 1578 r. w Ujazdowie na weselu Jana Zamoyskiego i Krystyny Radziwiłłówny, na którym obecny był także Stefan Batory. J. Kochanowski, *Odprawa posłów greckich*, Kraków 2010, s. 3; J. Pelc, *Jan Kochanowski. Poeta renesansu*, Warszawa 1988, s. 57–58.
[499] E.J. Głębicka, *Szymon Szymonowic. Poeta Latinus*, Warszawa 2001, s. 109–115.
[500] *Ibid*., 114.

187:10908

polecenie Zamoyskiego i być jego autokreacją[501]. Małżeństwo było wprowadzeniem hetmana w rody, z których pochodzili najwybitniejsi dowódcy i politycy. Zamoyski czuł się kontynuatorem ich drogi. Niedokończonym jego projektem była otwarta wojna z Turkami i złamanie ich potęgi. Był w tym myśleniu podobny do Tarnowskiego. Odwołaniem do tych planów było umieszczenie portretów Batorego i Sykstusa V, którzy przymierzali się do antyosmańskiej ofensywy. Zamoyski nie tracił wiary, że uda mu się doprowadzić do konfrontacji, zanim Turcja urośnie w potęgę, zdolną zająć ziemie Rzeczypospolitej.

Szymonowic był piewcą swojego mecenasa, ale obraz Zamoyskiego znamy także z innych utworów pisarza. Szczególnie ciekawy jest poemat *Flagellum Livoris (Bicz na zawiść)*, napisany w 1588 r. na uczczenie zwycięstwa pod Byczyną[502]. W zakończeniu utworu, poeta porównuje hetmana do mitologicznego Atlasa. „Jak Atlas niegdyś na barkach cały świat dźwigał , tak ty, Mecenasie, unosisz na sobie ciężar ojczyzny i ochraniasz Polaków. Kto więc tobie nie sprzyja, nie sprzyja i ojczyźnie". Szymonowic uczynił Zamoyskiego jednym z bohaterów swoich *Sielanek*, w *Rocznicy* pisał:

„Dziś rocznica przychodzi, jakośmy schowali
W grob wielkiego Daphnisa i tę usypali
Nad nim mogiłę;
bo ta rydlem nie robiona,
Ale ludu wszystkiego ręką naniesiona
(…)
Wszyscy śmierć twoję czuli, wszyscy cię płakali;
I niedźwiedzie i wilcy po tobie wzdychali:
Świadkami tego gory i puszcze głębokie.

[501] Tarnowski to hetman wielki koronny, w młodości u boku króla Portugalii Manuela I walczył z Maurami, w 1531 r. rozgromił pod Obertynem armię hospodara mołdawskiego, w latach 1534–1537 dowodził w zwycięskiej wojnie z Moskwą, zdobywając Homel i Starodub. Popierał wojnę z Turcją. Nowa małżonka Zamoyskiego była daleką krewną Tarnowskiego. Konstanty Iwanowicz Ostrogski był hetmanem wielkim litewskim, pogromcą Moskwy w czasie bitwy pod Orszą oraz zwycięzcą bitew z Tatarami pod Oczakowiem, Olszanicą i Wiśniowcem[501]. Słynął także ze swego mecenatu: ufundował kościoły i klasztory w Ostrogu oraz w Wilnie[501]. Rodzina Tarnowskich była spowinowacona z Ostrogskimi. Umieszczenie tych portretów to także próba szukania własnego uznania. Jednym z największych problemów hetmana było jego pochodzenie i brak męskiego potomka. Zamoyscy, nawet w momencie sukcesów hetmana, nie uchodzili na rodzinę atrakcyjną matrymonialnie. Przodkowie jego zawierali związki z rodami Herbutów, Uhrowieckich, Orzechowskich czy Komorowskich. Były to rodziny znane i cenione na ziemi chełmskiej i ziemi lubelskiej, ale nieodgrywające większej roli w centrum decyzyjnym państwa. Zamoyski starał się więc dobierać swoje żony tak, aby włączyć swój ród do wielkich rodzin odgrywających rolę polityczną. Pierwszą żoną kanclerza była Anna Ossolińska (zm. 1572), drugą – córka Mikołaja Radziwiłła Czarnego, Krystyna Radziwiłłówna (zm. 1580) z którą Zamoyski miał córkę Elżbietę, trzecią – bratanica Stefana Batorego, Gryzelda de Samlyo Batory (zm. 1590), czwartą i ostatnią żoną była Barbara z Tarnowskich (zm. 1610), z którą Zamoyski miał jedynego syna, Tomasza. A.L. Płatek, *Poczet Pań Zamoyskich*, Lublin 2021, s. 24–44.

[502] E.J. Głębicka, *op. cit.*, s. 61–88.

188:36019

Daphnis i Muzom stawił ołtarze wysokie,
Daphnis bogom kosztowne budował kościoły,
Za niego pełne gumna, za niego stodoły
(…)
Święć się, co święte kości chowasz, cna mogiło!
Mnie i dziś, i każdy dzień, na cię patrzyć miło”[503].

Sielanki to najsłynniejsze utworu Szymonowica, doczekały się one w XVII i XVIII stuleciu kilkunastu przedruków, a wzorowali się na nich kolejni twórcy, zwłaszcza z epoki oświecenia: Adam Naruszewicz, Franciszek Karpiński czy Franciszek Dionizy Kniaźnin. Motyw mogiły Zamoyskiego był bardzo żywym tematem po 1772 r., a niezaprzeczalnie przyczyni się do tego funeralna sielanka *Rocznica,* w której grób Zamoyskiego tworzy kompozycję klamrową – motyw ten otwiera i zamyka utwór na cześć zmarłego hetmana[504].

Już rok po śmierci Zamoyskiego ukazała się jego pierwsza biografia, napisana przez jego przyjaciela, historyka i wykładowcę Akademii Zamojskiej, Reinholda Heidensteina, zatytułowana *Vita Joannis Zamoiscii, Regni Poloniae Cancellarii et exercituum ducis supremi* (*Żywot kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego*). Nie została jednak wydana drukiem, a cytowano ją w kodeksach i rękopisach. W 1775 r., na fali dość dużego zainteresowania, Franciszek Bohomolec dokonał dość niezgrabnego tłumaczenia dzieła i wydał je pod własnym nazwiskiem jako *Życie Jana Zamoyskiego*[505]. W kolejnych latach inni twórcy powielali dzieło Bohomolca, pisząc o Zamoyskim najczęściej w zbiorach zatytułowanych „życia sławnych Polaków”. Dopiero w 1861 r. Tytus Działyński wydał w Poznaniu po raz pierwszy oryginalny tekst Reinholda Heidensteina *Collectanea vitam resque gestas Ioannis Zamoscii illustrantia*[506]. Dzieło to, choć pełne błędów, stało się podstawą dla kolejnej fali zainteresowania Zamoyskim, której owocem był szereg biograficznych publikacji z końca XIX i początku XX stulecia.

W pierwszą rocznicę śmierci Zamoyskiego powstało kilka utworów i pism sławiących hetmana. Należą do nich, oprócz wymienionej biografii Heidensteina i być może wydanych także wtedy *Sielanek*, także pisma innych profesorów Akademii Zamojskiej. Najważniejszym utworem pozostaje poemat funeralny autorstwa Stanisława Grochowskiego *Łzy smutne X.*

[503] S. Szymonowic, *Sielanka XIX*, https://literat.ug.edu.pl/sielanki/020.htm (dostęp: 22.03.2023 r.).
[504] Więcej na temat samej sielanki i jej interpretacji w kontekście kultury i historii: E. Rot-Buga, *„Tu Dafnis [...] pogrzebion” – próba alegorycznej lektury sielanki Szymona Szymonowica „Rocznica”*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2016, nr 6(9), s. 253–270.
[505] S. Łempicki, *Hetman Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina*, „Pamiętnik Literacki” 1917, nr 1, s. 287.
[506] *Ibid.*

189:93944

Stanisława Grochowskiego po zeszściu… Kanclerza y Hetmana Koronnego Jana Zamoyskiego, który w XVII w. doczekał się aż czterech przedruków, co w przypadku poezji pogrzebowej stanowi swoisty ewenement[507].

Co istotne, Zamoyski w pamięci jemu współczesnych zapisał się przede wszystkim nie jako zwycięzca nad Moskwą, obrońca polskiej racji stanu na Inflantach, a pogromca Habsburgów **[il.185]**. Bitwa pod Byczyną z 1588 r. urosła w oczach części szlachty do triumfu epokowego. Jak pisał Skarga w jednym z kazań po triumfie Zamoyskiego: „na kark wolnych jarzmo włożyć pragnęli, którzy gwałtem nad nami panować i poczytywać nas za swe sługi chcieli"[508]. Kaznodzieja zaprezentował w kazaniu cały wachlarz nienawiści i uprzedzeń do dynastii, która kilkukrotnie starała się objąć tron polski, reprezentując przy tym stanowisko większości szlachty polskiej. Obawiano się ekspansywnego charakteru sprawowania przez nich władzy, utraty wolności szlacheckich i swobody wyznania, a także wciągnięcia państwa w wojnę z Turcją. Tych, którzy popierali kandydatów habsburskich na polski tron, traktowano jako warchołów. O bitwie pod Byczyną pochwalne panegiryki, oprócz Szymonowica, pisali ówcześni poeci, m.in. Jan ze Smolnika, Joachim Bielski, Stanisław Niegoszowski czy Stanisław Grochowski. *Pieśni Kalliopy słowieńskiej na zwycięstwo pod Byczyną w r.p. 1588* tego ostatniego wraz z muzyką napisaną przez nadwornego kompozytora Zygmunta III, Krzysztofa Klabona, wykonywano na dworze monarszym jeszcze dziesięciolecia po śląskim triumfie hetmana. „Tam gdzie Hetman Jan Zamoyski/ Z potężnemi swemi wojski/ Rozsławił światu Byczynę/ Na smutną Niemcom nowinę"[509]. Fragment ten obnaża jeszcze jeden aspekt antyhabsburskich tonów w szlacheckiej braci. Dynastię tę uznawano za element niemieckiej ekspansji, która napiera na całą słowiańszczyznę, anektując zresztą wcześniej państwo czeskie. Zamoyski więc jawi się jako obrońca nie tylko szlacheckich swobód, prawowitego króla, ale także całego świata słowiańskiego. Byczyna była więc wojną cywilizacyjną, starciem na miarę *antemurale* i tak też odczytywano ją w XIX stuleciu.

Zamoyski kazał odlewać medale ze swoją podobizną, którymi obdarzał gości, przyjaciół i dyplomatów przybywających do niego[510]. Wizerunki hetmana z pamiątkowych medali trafiły później do grafik i dzięki temu stały się popularne. Początkowo przedstawiano go w renesansowej zbroi, później, w miarę rozpowszechniania się stroju sarmackiego, także

[507] A. Oszczęda, *Do bibliografii druków Stanisława Grochowskiego. Anonim wydawniczy „Łez smutnych po zejściu [...] Jana Zamoyskiego" i jego impresor*, „Pamiętnik Literacki" 2018, nr 4, s. 224.
[508] W. Kaczorowski, *Piotr Skarga o wiktorii byczyńskiej (refleksje w 420. rocznicę bitwy)*, „Opolskie Studia Sdministracyjno-Prawne" 2008, t. 5, s. 341–346.
[509] S. Grochowski, *Pieśni Kalliopy słowieńskiey: Na teraznieysze pod Byczyną zwycięstwo,* Kraków 1588, s. 5.
[510] M. Gumowski, *Medale hetmana Jana Zamoyskiego*, „Teka Zamojska" 1938, nr 2, s. 65–77.

190:64405

w żupanie i delii[511] **[il.186]**. Nie da się jednoznacznie określić, który z wizerunków Zamoyskiego był pierwowzorem powielanych po śmierci hetmana. Pewne jest, że wzór powstał jeszcze za jego życia[512]. Podobizny hetmana upowszechniano zwłaszcza w XIX w. w formie grafik, które służyły jako pamiątki. Popularyzowano je także przez reprodukowanie rycin do celów naukowych czy wystawienniczych. Najstarsze całopostaciowe portrety hetmana są przedstawieniami graficznymi. Ikonografię triumfalną wyróżnia rycina rzymskiego miedziorytnika Jakuba Lauro, ukazująca Jana Zamoyskiego na koniu w przelocie bramy triumfalnej. Materiały do jej wykonania Zamoyski wysyłał do Rzymu jeszcze za swojego życia. Sama ta rycina wykonana została w latach 1602–1617. Na łuku umieszczono 26 wyobrażeń czynów hetmana objaśnionych łacińskimi inskrypcjami. Całość dopełniają postacie personifikujące cnoty oraz heraldyka. Lauro wykonał w 1604 r. jeszcze inny wizerunek **[il.187]**, na którym popiersie hetmana trzymającego buławę w prawej dłoni, umieścił w oprawie architektoniczno-rzeźbiarskiej i herbem Jelita ponad przedstawieniem hetmana[513].

Po śmierci Zamoyski pozostawał w pamięci potomnych. Szymon Starowolski umieścił go w setce najwybitniejszych polskich pisarzy (ze względu na jego naukowe osiągnięcia). Była to wydana w 1625 r. pierwsza próba periodyzacji dziejów literatury polskiej. Laudacją zaczyna się poświęcony Zamoyskiemu rozdział: „Wielki Hetman i Wielki Kanclerz Koronny, obrona i przedmurze królów polskich, marszałek i głowa Senatu, stróż prawa, obrońca wolności, światło i ozdoba obywateli, ucieczka wszystkich zacnych, piorun w boju, postrach wrogów, ulubieniec piśmiennictwa i pisarzy”[514]. Kult jego osoby kontynuowali także kolejni ordynaci na Zamościu, widząc w nim szansę na podniesienie własnego prestiżu. Wiemy, że zamawiali oni portrety, które zdobiły wnętrza pałacowe. Pozostawali jednak zawsze w cieniu przodka, a każdy ich czyn porównywany był z działaniami antenata. Zamoyskiego zaś często stawiano obok Floriana Szarego, protoplasty rodu i uczestnika bitwy, która wstrzymała pochód krzyżacki ku ziemiom piastowskim, uniemożliwiając Janowi Luksemburskiemu połączenie swoich sił z zakonem w celu ponownego rozbicia państwa polskiego. Wespazjan Kochanowski, który opisywał wojnę z Kozakami, wspomina o Zamościu, pisząc:

[511] Dokładny opis medali i ikonografii Zamoyskiego z epoki znajduje się w artykule: I. Winiewicz-Cybulska, *Ikonografia Jana Zamoyskiego*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne” 2005, t. 3, s. 77–84.
[512] *Ibid*., s. 79.
[513] *Ibid*., s. 82.
[514] S. Starowolski, *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich*, przeł. J. Starnawski, Kraków 1970, s. 94.

191:45148

„Zamość miasto i forteca w ziemi chełmskiej leży: przedtem mała wioska, Jelitów herbu gniazdo, trzy razy przebodzonemu kopiami w bitwie z Krzyżakami rycerzowi, skupiwszy sąsiada, od króla na uleczenie oddana, w domu Jelitów zostawała; aż Jan Zamojski, kanclerz i hetman w. kor., założywszy miasto i fortecę regularną sporządził, Zamościem nazwawszy. (…) Do wielkich czynów Jana Zamojskiego, ordynata, starosty kałuskiego i to przydać należy, że nie żałował grosza dla żołnierzy, dając lenungi i każdemu podług proporcyi suplement obmyślił pieniężny, albowiem miał to w konsyderacyi, iż lepiej ojczyzny synom zasłaniającym się za całość Rzpltej to oddać, co by nieprzyjaciel, dobywszy fortecę, tyrańską wydrzeć mógł ręką”[515].

Mierzył się więc III ordynat z legendą swojego przodka z bitwy pod Płowcami i jak się wydaje z opisu pisarza, sprostał tym oczekiwaniom. Do pogromcy Habsburgów przyrównywano także innych ordynatów: Tomasza Zamoyskiego (II ordynat), Marcina Zamoyskiego (IV ordynat) czy Andrzeja Zamoyskiego (X ordynat).

Pamięć o hetmanie ukształtowała się za jego życia i formowana była przez cały okres trudnego XVII stulecia. Długa polityczna kariera obfitowała w szereg skrajności. Jak trafnie zauważył Janusz Tazbir, zwolennicy silnej władzy monarszej widzieli w nim lojalnego, oddanego zcentralizowanej i silnej władzy polityka[516]. Obrońcy wolności szlacheckiej upatrywali w nim swojego trybuna, zwłaszcza po jego mowie na Sejmie w 1605 r., nazywanej politycznym testamentem Zamoyskiego. Szerokie spektrum wojen, które toczył (Rosja, Austria, Turcja, Chanat Krymski, Szwecja), pozwoliło także na obieranie go na patrona aktualnie toczonych zmagań. W końcu była to też postać niejednoznaczna pod względem religijnych przekonań. Nawrócony syn kalwina, który z jednej strony kreował się na obrońcę katolickiej wiary, z drugiej sprawnie „wojował” z jezuitami, propagując idee tolerancji. Potomni mieli w czym wybierać i pewnie dlatego też Jan Zamoyski wszedł do panteonu wielkich Polaków, na których w kolejnych stuleciach się powoływano.

1.3. *Cnota Jana Zamoyskiego ma dowody* – mit hetmana w XVIII stuleciu

Mit Zamoyskiego wchodził w XVIII stulecie z ugruntowaną, chociaż niejednoznaczną pozycją. Hetman był bohaterem, wojownikiem, wzorem postaw, a także świeckim świętym.

[515] W. Kochowski, *Roczników polskich od śmierci Władysława IV. Klimaktery*, Kraków 2006, s. 26–31.
[516] J. Tazbir, *Legenda Jana Zamoyskiego*, [w:] *Czterysta lat Zamościa. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Wydział I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 12–13 czerwca 1980 r. w Zamościu*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 36–37.

192:38193

Franciszkanin i pisarz, Florian Jaroszewicz umieścił go w swojej *Matce Świętych Polsce*, jako świątobliwego męża stanu wojującego z nieprzyjaciółmi wiary (tu autor wyraźnie zaznacza, że wyjątkiem było zwycięstwo pod Byczyną). Sarmacko-barokowy utwór zachowuje układ kalendarzowy, Zamoyski jest tu zapisany pod datą 7 czerwca[517]. Zapewne autor pomylił datę tzw. „narodzin dla Nieba", gdyż pogromca Habsburgów zmarł 3 czerwca. Jaroszewicz ukazuje Zamoyskiego jako obrońcę szlacheckiej wolności i katolickiej wiary, wojującego z Turkami, Tatarami, Szwedami, Moskwą i Habsburgami, których w Rzeczypospolitej popierały stronnictwa protestanckie. Hagiograficzna biografia Zamoyskiego wpisuje się w szereg innych opowieści o bohaterach z polskich dziejów, którzy ugruntowują jego tezę o „świętym wybranym narodzie". Już wcześniej, a w zasadzie jeszcze za życia, Zamoyski trafił na karty hagiograficzne. W 1601 r. Krzysztof Warszewicki opublikował w Rzymie prozopograficzne dzieło: *Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni,* gdzie pośród królów, świętych, wojskowych i pisarzy umieścił także Zamoyskiego[518]. Sarmacko-barokowa hagiografia ustąpiła miejsca oświeceniowym tendencjom. Benedykt Chmielowski, autor *Nowych Aten*, czyli pierwszej polskiej encyklopedii, w połowie XVIII w. opisał Zamoyskiego tymi słowami:

> „Dawniej Jan Zamoyski, Kanclerz Polski, w cudzych krajach Studiosus Peregrinans, dla Polaków w fundowaniu Trybunału i innych Politycznych maxym Doktor i Lektor chwalebny, czego się w postronnym nauczył, tego swemu kommunikował Narodowi Polskiemu"[519].

Wychwalał on też Zamoyskiego za obronę praw szlacheckich, kończąc notkę znamiennymi słowy: „Tej Wolności naszej pierwszy jest Fundament i Matka aequalitas, to sprawująca, aby Szlachcic na Zagrodzie był równy Wojewodzie"[520]. Patriotyzmem było strzeżenie wolności szlacheckich, gdyż wynikały one z silnej tradycji politycznej.

Epoka saska i następująca po niej coraz większa zależność Rzeczypospolitej od jej sąsiadów sprawiły, że zaczęto z rozżaleniem wspominać „złoty wiek", nazywany niekiedy przez pisarzy oświeceniowych „epoką Zamoyskich, Kochanowskich, Tomickich, Kromerów,

[517] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska, albo Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycyi, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześciańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących. Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich*, t. 1, Poznań 1893, s. 226–231.
[518] K. Warszewicki, *Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni*, Roma 1601, s. 22.
[519] B. Chmielowski, *op. cit.*, s. 230.
[520] *Ibid*.

193:10085

Skargów”[521]. Jakub Jasiński, obrońca Pragi w czasie insurekcji kościuszkowskiej, w panegiryku na cześć Batorego, pisał: „I sąsiad drżał przed tobą i obcy się dziwował/ Świat uważał, zazdrościł wielbił i szanował”[522]. Czas tych postaci uważano za epokę wzorcową, która wydała na świat największych synów kraju: polityków, wojskowych, artystów, uczonych, kapłanów i mówców. Rzeczpospolita ówcześnie była pod względem powierzchni trzecim największym państwem w Europie, a swoje apogeum rozwoju terytorialnego przeżyła w latach 1619–1622, po rozejmie kończącym dymitriady.

Szczególnym okresem, gdy imię hetmana było na ustach szlachty, były czasy reform państwa w latach 60. XVIII w. i działalność stronnictwa „Familii”, do którego należał potomek hetmana, Andrzej Zamoyski[523]. Był on X ordynatem i jednym z głównych reformatorów Rzeczypospolitej w jej schyłkowym okresie **[il.188]**. W 1761 r. pełnił funkcję marszałka Trybunału Koronnego, a w 1764 r. został mianowany Kanclerzem Wielkim Koronnym, ale urząd swój złożył trzy lata później w ramach protestu przeciwko sterroryzowaniu sejmu nadzwyczajnego delegacyjnego przez Nikołaja Repnina. Odsunął się w cień, ale podczas sejmu rozbiorowego powołany został na członka Komisji Edukacji Narodowej. Na prośbę króla rozpoczął wraz z Józefem Wybickim pracę nad *Zbiorem praw sądowych*, który opublikował w 1778 roku. Miała być to rewolucyjna, oparta o wzory oświeceniowe, reforma prawa ziemskiego, obejmująca Koronę i Litwę. Dotyczyła w największej mierze szlachty i mieszczaństwa, ale regulowała też stosunki z chłopstwem (normowała ich kontrakty z panem oraz zwalniała z poddaństwa niektórych chłopów) i niemal całkowicie odbierała Kościołowi jurysdykcję na ziemiach polskich. Zbiór praw sądowych, rewolucyjny z punktu widzenia przestarzałego prawa Rzeczypospolitej, upadł na sejmie w 1780 r. głównie przez misję dyplomatyczną nuncjusza apostolskiego Giovanniego Andrei Arcchettiego, który w porozumieniu z papieżem i ambasadorem rosyjskim doprowadził do odrzucenia proponowanych zmian prawnych zagrażających także interesom kościelnym[524].

Do najbliższych współpracowników Andrzeja Zamoyskiego w tym czasie należał młody kapłan Stanisław Staszic, którego w 1781 r. ordynat sprowadził do Zamościa, jako wychowawcę dla synów **[il.189]**. Owocem obracania się w kręgu Zamoyskich było dla Staszica zetknięcie się z rodzinną pamięcią o hetmanie. Snując się po korytarzach zamojskiej

[521] J. Tazbir, *Legenda…*, s. 37.
[522] J. Jasiński, *Pisma*, Kraków 1869, s. 2.
[523] W. Paśnicki, *Andrzej Zamojski (1717–1792)*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 1993, nr 38, s. 3–4.
[524] J. Skalski, *Rzym a sprawy polskie w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1968, s. 6–10.

194:83953

rezydencji, Staszic poznawał historię życia pogromcy Habsburgów. Miał też nieograniczony dostęp do bogatej w zbiory rodowej biblioteki. W 1787 r. opublikował anonimowo *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, które były traktatem politycznym i zbiorem propozycji zmiany praw. Rozprawa ta dotyczyła współczesnych problemów Rzeczypospolitej, podsuwała metody jej naprawy, ale także czyniła z Zamoyskiego duchowego patrona radykalnych zmian, jakie mogły uratować chylące się ku upadkowi państwo:

> „Przypadkiem dostało mi się w ręce «Życie Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana Wielkiego Koronnego». To, co ten obywatel przed dwieście lat myślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczypospolitej sposób. Ale gdzież jest ten mąż, który go wykonać potrafi? Komu go dzisiaj w Polsce powierzyć (…) Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Bolesławów synowie! Czyliż może być podobieństwo , abyście w niesławie zginęli?”[525]

Wydanie *Uwag…* rozpoczęło publicystyczną dyskusję o stanie faktycznym państwa i postaci samego hetmana. Przewidywano dla jej autora taką sławę, jaką cieszył się Jan Zamoyski, gdyby reformy udało się zaprowadzić[526].

Dzieło to rozpaliło także dyskusję publicystyczną dotyczącą zarówno samych propozycji reform, jak i kształtowania pamięci o Janie Zamoyskim. Nieprzychylnie o nim wypowiadał się jednak jedynie Kołłątaj w cytowanym wcześniej fragmencie, inni dostrzegali w nim męża stanu i wielkiego reformatora politycznego. W trudnej chwili upadku Rzeczypospolitej chętnie wracano do osób utożsamianych z potęgą kraju, ale należy zauważyć, że spośród przywoływanych ówcześnie postaci (Tarnowski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Ossoliński, Koniecpolski, Sobieski) w zasadzie jedynie Zamoyski zapisał się na kartach historii jako wojownik, polityk i myśliciel. Być może dlatego ochoczo powoływano się na jego osobę, upatrując w nim nie tylko wzoru żołnierza, ale przede wszystkim osoby, która profetycznie mówiła o rosnących zagrożeniach ze strony sąsiadów. Istotne było też, że Zamoyski był świetnie wykształconą postacią, która oprócz budowy prywatnego miasta, założyła w nim także uczelnię wyższą, co w realiach oświecenia sprawiało, że jego pozycja znacznie rosła. Warto nadmienić, iż w 1775 r. Staszic do *Uwag…* dołączył *Pochwałę Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* opatrzoną

[525] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Kraków 1926, s. 3, 6.
[526] Do końca XVIII stulecia uważano, że autorem *Uwag…* jest Józef Wybicki. Staszic był ówcześnie jeszcze mało znaną postacią. Wiemy, że w 1783 r. Wybicki pracował nad dziełem *Przyczyny potęgi i słabości narodu polskiego*, zaś wcześniej w podobnym do *Uwag…* tonie napisał *Listy patriotyczne*. A. Jendrysik, *O wydaniach „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego” w XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1961, nr 2, s. 382.

195:89870

podtytułem: *Miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią*. Była to biografia hetmana opatrzona wieloma aluzjami do ówczesnej sytuacji politycznej i społecznej.

W styczniu 1790 r. w czasie obrad Sejmu Czteroletniego Staszic opublikował kolejny zbiór swoich przemyśleń, który opatrzył tytułem: *Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające, przez pisarza Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego.* To jedno z najważniejszych dzieł w jego dorobku, a pomijając zupełnie treść tego pisma, jego autor publicznie wdaje się w nim w dyskusję z Kołłątajem, pisząc do niego i zamieszczając w traktacie politycznym obszerną odezwę:

> „Panowie nie dopuścili Janowi Zamoyskiemu uskutecznić poprawy rządu.(…) Nie znam cię, ale z pism twoich znam, że myślisz i życzysz dobrze Polsce. To mnie z tobą wiąże. (…) Jana Zamoyskiego nazywasz człowiekiem dumnym, zguby polskiej ułożycielem, uciemiężycielem szlachty, nieprzyjacielem Ojczyzny. (…) Są to wszystko słowa a słowa, w których wiele zapędu, nie dosyć uwagi. Cnota Jana Zamoyskiego ma dowody. Całe życie tego męża świadczy, że on był jedynym obrońcą szlachty. Wszyscy panowie wielcy, Zgórkowie, Zborowscy, Ossolińscy etc., zgoła cały Senat zawsze mu był przeciwny. Kiedy kilka panów chciało sobie przywłaszczyć prawo elekcji, Jan Zamoyski to prawo zachował całemu Rycerskiemu Stanowi. Kiedy Senat chciał się uczynić stanem, Jan Zamoyski bronił szlachty. Kiedy panowie sprowadzili do kraju niemieckie wojsko, Jan Zamoyski z szlachtą Niemców wypędził i panów połapał. Nieśmiertelny ten mąż władzę obierania sędziów przywrócił narodowi. Grób tego, na który nieuprzedzony Polak ozdobne z radością rzuca kwiaty, dla ciebie tylko ciężkiego westchnienia staje się przyczyną. (…) Z wszystkich naszych wielkich mężów jeden Jan Zamoyski łączył w sobie razem cnotę, rozum i męstwo. Był obywatelem cnotliwym, ministrem wielkim i wodzem dzielnym”[527]!

Kołłątaja atakowali ówcześnie także publicysta i poeta Wojciech Turski, autor broszury *Myśli o królach, o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie* (1790)[528] oraz najprawdopodobniej Michał Czacki lub Joachim Owidzki, w anonimowym dziele *Obrona Jana Zamoyskiego kanclerza y hetmana wielkiego koronnego,* wydana w 1790 roku[529]. Poglądom Kołłątaja wtórował, jak się wydaje Franciszek Salezy Jezierski, który w wydanej już po swej śmierci encyklopedii: *Niektóre Wyrazy Porządkiem Abecadła Zebrane Y*

[527] S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Kraków 2008, s. 39–42.
[528] W. Turski, *Myśli o królach , o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie*, Warszawa 1790, s. 12–30.
[529] *Obrona Jana Zamoyskiego kanclerza y hetmana wielkiego koronnego,* Zamość 1790, s. 1–34.

196:79626

Stosownemi Do Rzeczy Uwagami Obiaśnione, napisał dość subiektywną notkę biograficzną hetmana, stawiając mu te same oskarżenia, co Kołłątaj[530].

W 1808 r. Staszic wydał *Pochwałę Andrzeja Zamoyskiego*, którą osobiście odczytał na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. W dziele tym przyrównał on swego nieżyjącego już pracodawcę do jego wielkiego antenata, uważając, że napisany przez niego *Zbiór praw…* był niczym innym, jak preludium do uchwalonej 3.05.1791 r. Konstytucji. Jan Zamoyski miał być patronem przemian ustrojowych wprowadzanych przez Andrzeja Zamoyskiego. Jego walka o wdrążenie reform uczyniła z niego politycznego wojownika na miarę przodka. Po obejrzeniu obrazu *Rejtan*, Kraszewski w liście do Jan Matejki z 1873 r., prosił go o namalowanie dzieła ukazującego odrzucenie Kodeksu Zamoyskiego. Malarz odpowiedział mu, że zrobić tego nie może, gdyż w mrokach ciemności wszystkich głosujących musiałby postawić, jedynie Andrzej Zamoyski jaśniałby na tym dziele. Jednocześnie też uważał, że sprawy takiej hańby narodowi nie trzeba przypominać[531].

Upokarzająca nieudolność i krótkowzroczność szlachty położyła się cieniem na niemal cały XVIII wiek. Jasiński z rozżaleniem wspominał czasy Batorego i Zamoyskiego, jego niedatowany utwór (powstał według przypuszczeń w 1787 r.) *Do Stefana Batorego* mieści w sobie także fragment wyidealizowanych wspomnień o hetmanie:

„Zamoyski miał po królu pierwszą w kraju sławę.
Pieczęć trzymał w pokoju, na wojnie buławę.
Równie zdatny w obojgu, na obydwie strony.
I biegły był minister i żołnierz uczony”[532].

Gdy wybuchały polemiczne dyskusje o hetmanie i próbach naprawy Rzeczypospolitej, król Stanisław August Poniatowski aranżował wnętrze jednej z najbardziej znanych sal swej królewskiej rezydencji w Warszawie. Sala Rycerska, zwana inaczej Salą Narodową lub Przedpokojem Senatorskim, jest pomnikiem przeszłej potęgi Rzeczypospolitej i głośnym memento dla ówczesnych **[il.190]**. Jej program ideowy ułożył sam monarcha, a mottem dekoracji stały się wypisane złotymi literami we fryzie słowa zaczerpnięte z Eneidy:

„Tu są ci, co ponieśli za Oyczyznę rany.

[530] F.S. Jezierski, *Niektóre Wyrazy Porządkiem Abecadła Zebrane Y Stosownemi Do Rzeczy Uwagami Obiaśnione,* Warszawa 1791, s. 282–287.
[531] M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany,* Warszawa 1977, s. 160.
[532] J. Jasiński, *Wiersze i poematy. Wybór,* Kraków 2002, s. 55.

197:53356

Tu z przykładnego życia szanowne Kapłany.
Pobożni Wieszcze, co ród cieszyli człowieczy,
Śpiewając pokoleniom godne Feba rzeczy.
Ci co żywym zjednali słodycz lub obronę,
Wprowadzając w społeczność kunszta znalezione.
Których pamięć wśród wdzięcznych hoyna wieczni łaska"[533].

Władca pragnął uhonorować tych, którzy ofiarnie służyli Rzeczypospolitej oraz wspomnieć na najważniejsze wydarzenia z historii, które miały stać się inspiracją dla ówczesnych reformatorów prawa[534]. Wizję króla realizowało dwóch rzeźbiarzy: Andrzej Le Brun oraz Giacomo Monaldi i malarz Marcello Bacciarelli oraz architekci Dominik Merlini i Jan Chrystian Kamsetzer. Upamiętnili oni 32 postaci ze świata nauki, sztuki, wojskowości i polityki. Było to 10 owalnych portretów, znajdujących się ponad płótnami z przedstawieniami wielkich doniosłych wydarzeń z dziejów państwa, cztery popiersia stojące w rogach i osiemnaście głów stojących na postumentach w różnych częściach Sali. Wśród czterech popiersi znacznych rozmiarów znalazło się miejsce dla Jana Zamoyskiego **[il.191]**, którego umieszczono obok hetmana wielkiego litewskiego, wojownika z Kozakami oraz Szwedami Pawła Jana Sapiehy **[il.192]**, hetmana wielkiego koronnego i wojownika z Turkami Stanisława Jabłonowskiego **[il.193]** oraz hetmana polnego koronnego oraz wojownika ze Szwedami Stefana Czarnieckiego **[il.194]**[535]. Zasadniczo cztery popiersia wodzów odnoszą się do wojskowych, którzy walczyli ze wszystkimi agresorami w XVI i XVII w., ale czy rzeczywiście tym kierował się król, wybierając te postaci do takiego uhonorowania?

Jan Paweł Woronicz, autor utworu *Na Pokoie Nowe W Zamku Krolewskim Obrazami Sławnieyszych Czynów Polskich, Portretami i Bustami Znakomitszych Polaków, Ozdobione,* zauważył, że postacie są jak filary, na których opiera się Ojczyzna: „Stoicie tu z pierwszemi jak główne filary/ Wodze obrońców Króla, narodu i wiary!"[536] Biskup dostrzegł też, że rozstawione po kątach popiersia korespondują ze sobą. Zamoyskiemu odpowiadał Jabłonowski zaś Czarnieckiemu Sapieha. W poemacie znalazła się też wzmianka o pogromcy Habsburgów, który „walczy" z Jabłonowskim o laur pierwszeństwa:

[533] *Wergilego Marona Eneida czyli wiersz bohaterski ku czci Enejasza z Troi przekładania Jacka Przybylskiego...*, t. 1, Kraków 1811, s. 22.
[534] A. Rottermund, *Zamek Warszawski w epoce Oświecenia. Rezydencja monarsza, funkcje i treści*, Warszawa 1989, s. 123–124.
[535] T. Jakubowski, *Hic manus ob Patriam pugnando vulnera passi, czyli o kontynuacji programu ideowego Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego w litografii Franciszka Kosteckiego*, „Artifex Novus" 2018, nr 2. s. 20–21.
[536] J.P. Woronicz, *Na Pokoie Nowe W Zamku Krolewskim Obrazami Sławnieyszych Czynów Polskich, Portretami i Bustami Znakomitszych Polaków, Ozdobione*, Warszawa 1786, s. 16.

198:18006

„Kto z was lepiej w odwadze bohater ćwiczony?
Czy on, gdy ze sławnym brańcem zmykał od Byczyny?
Czy ty, gdy wywiodłeś Wojsko z Bukowiny?”[537]

Podobizna Zamoyskiego dłuta Le Bruna stała się częścią większej kompozycji ideowej, do której postacie miał wybierać wraz z monarchą Adam Naruszewicz. Rzeźbiarz ukazał popiersie hetmana w zbroi, z bogato udrapowaną delią związaną na prawym ramieniu i luźno opadającą na tors. Rzeźba osadzona jest na pojedynczej plincie, która łączy się z szatą. Podejrzewa się, że popiersia mogły być inspirowane rzeźbami francuskiego artysty Jean'a Jacques'a Caffieriego. Rzeźba Zamoyskiego dłuta Le Bruna doczekała się wielu kopii i była powielana przez niemal cały XIX wiek.

1.4. Zamoyski w XIX-wiecznych dyskursach

Zamoyski pozostawał duchem dawnej potęgi i utożsamiał tęsknotę za czasami, w których Rzeczpospolita odgrywała rolę potęgi politycznej i wojskowej. W XIX w. zasadniczo powielano wcześniejszą opowieść o Zamoyskim. W pierwszych latach nowego stulecia i w dobie wskrzeszonej ojczyzny (1807–1830) bohater był ważnym czynnikiem budzącym poczucie dumy i świadomości narodowej. Z obrońcy wolności szlacheckiej (tj. wolności narodu) urastał on do roli polskiego patrioty, Polaka, który skuwał kajdanami przodków tych, którzy dwa stulecia później dokonali hańbiącego podziału Rzeczypospolitej. W 1816 r. Julian Ursyn Niemcewicz wydał zbiór *Śpiewów historycznych*, który w XIX w. doczekał się aż 16 przedruków. Wyidealizowana wizja historii państwa była jednocześnie głośnym przypomnieniem dopiero co koronowanemu carowi, że Polacy potrafili wygrywać nad tymi, którzy w nieprawości chcieli przejąć ich koronę, co wyraźnie wybrzmiało z pieśni poświęconej Zamoyskiemu.

Przełom XVIII i XIX w. przyniósł jednak nowych bohaterów państwowych, zastąpili oni dawnych hetmanów i polityków, pozostając jednak z nimi w duchowej łączności, co dobrze ilustruje anonimowa litografia zatytułowana *Modlitwa*, którą w 1831 r. przedrukował wiedeńczyk Christian Waage i zatytułował: *Die polnischen Patrioten im Jahre 1830 u. 1831* **[il. 195 i 196]**. W centralnej części kompozycji umieszczono drzewo, z którego wyrastają trzy gałęzie: palmowa, laurowa i dębowa. Na każdej z nich znalazły się wizerunki polskich bohaterów z przełomu XVIII i XIX stulecia. Są tam m.in. Tadeusz Kościuszko, Józef

[537] *Ibid*., s. 16.

199:22724

Poniatowski, Jan Zygmunt Skrzynecki, Jan Henryk Dąbrowski, Jan Kiliński oraz chłopscy bohaterowie powstań narodowych z terenów Korony, Litwy i Rusi. Zbratani wspólną ideą walki o wolną Rzeczpospolitą stają się sobie równi. Po bokach, niejako w filarach, ukazano głowy 14 bohaterów z przeszłości, wśród których jest podobizna Jan Zamoyskiego, ale także Jana Kochanowskiego czy Mikołaja Kopernika. Filary te podtrzymują rząd z siedmioma podobiznami w aureolach: Bolesława Chrobrego i Władysława Łokietka oraz świętych patronujących ziemiom wchodzącym w skład dawnej Rzeczypospolitej: Wojciecha (Prusy), Stanisława (Korona), Kazimierza (Litwa) i Jozafata (Ruś). Adorują oni ukazaną w centralnej części podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej. Podobny w wymowie był Gabinet Historyczny urządzony na wzór Sali Rycerskiej przez Woronicza w Pałacu Biskupim w Krakowie **[il.197]**. Pomieszczenie składało się z przedsionka, który poświęcono ostatnim latom istnienia Rzeczypospolitej i utworzeniu Królestwa Polskiego oraz z właściwego pokoju, który był wizją Rzeczypospolitej przedstanisławowskiej[538]. Tu także, pośród medalionów z podobiznami zasłużonych w historii państwa, znajdowała się podobizna Jana Zamoyskiego.

Wyidealizowany obraz hetmana zderzył się z romantyczną wizją świata. Opływający w luksusy strażnik praw i żołnierz niezwyciężony umierał jak król w swojej prywatnej rezydencji, zupełnie nie pasując do wyobrażenia o tragicznym bohaterze poległym w boju albo zapomnianym przez potomnych. Jak zauważył Tazbir, udziałem Polaków było przekonanie, że walka musi być z góry przegranym bojem o honor, z bohaterem, który co prawda buntuje się przeciwko prawu i regułom, ale ostatecznie kończy zabity przez opresyjny porządek świata[539]. Hetman nie pasował do tej narracji. Lepiej wpisywał się w nią poległy pod Cecorą Żółkiewski **[il. 198]**, którego dekapitowane ciało wróciło do Żółkwi dopiero dwa lata po śmierci, czy umierający na chłopskim posłaniu ranny Czarniecki **[il.199]**, w ostatniej woli żegnający się z wiernym towarzyszem jego wojen – koniem. Także schorowany Chodkiewicz dogorywa na szańcach oblężonego przez Turków Kamieńca Podolskiego **[il.200]**. Zamoyski zaś odchodzi nie jak romantyczny wojownik, ale król na swych włościach **[il.201]** i tak samo w królewski sposób urządza się mu pochówek, a jego szczątkom przez wszystkie stulecia nie zagraża żadne większe niebezpieczeństwo. Tak samo, jak Żółkiewski ponad dwa wieki później w tragiczny sposób, w nurtach rzeki ginie Józef Poniatowski **[il.202]**, wycieńczona Emilia Plater, porównana do Czarnieckiego, umiera według mickiewiczowskiej wizji w leśnej chacie **[il.203]**, Józef Sowiński dogorywa przed ołtarzem

[538] M. Rożek, *Architektura i urządzenie wnętrz pałacu biskupiego w Krakowie (XIV-XIX w.)*, „Rocznik Krakowski" 1974, t. 45, s. 36–40; D. Engelmann, *Wnętrze i dekoracja gabinetu historycznego w Pałacu Biskupim w Krakowie*, http://pauart.pl/app/artwork?id=582b57720cf2b762841b278f (dostęp: 20.10.2022).
[539] J. Tazbir, *Legenda…*, s. 40.

200:33504

od rosyjskiej kuli **[il.204]**, Karol Levittoux podpalił się w swojej celi **[il. 205],** zaś Walerian Łukasiński **[il.206]** i Piotr Wysocki stają się męczennikami carskich kazamat, nawet Kościuszko umiera jako wygnaniec. Dlatego też romantyzm, niepotrafiący wpisać hetmana w żadne własne ramy, zarzucił Zamoyskiemu jego przewinienia względem wolności szlacheckiej, którą romantycy odczytywali jako gwałt na wolności osobistej jednostki. Zarówno Mickiewicz jak i Słowacki wrócili do sprawy banity Samuela Zborowskiego, którego Zamoyski nakazał aresztować i wyrokiem królewskim, wbrew szlachcie, zaprowadzić pod topór **[il. 207]**. Zborowski niewątpliwie był awanturnikiem, mordercą (zabił kasztelana przemyskiego Andrzeja Wapowskiego) i zdrajcą (układał się z Habsburgami, planował zamach na Stefana Batorego), ale jego proces stał się w ówczesnym państwie jednym z większych skandali, gdyż godził w wolność osobistą szlachty. Niezachowana improwizacja petersburska Mickiewicza z 1827 r. dotyczy właśnie konfliktu pomiędzy Zamoyskim a rodziną Zborowskich[540]. Lepiej znanym utworem jest jednak dramat *Samuel Zborowski* Słowackiego, który powstał na przełomie 1844 i 1845 r., ale opublikowany został dopiero w 1901 roku[541]. To jedno z najtrudniejszych w interpretacji dzieł literatury polskiej ma swoją kompozycją łączyć cechy średniowiecznych misteriów, filozoficznych wykładni, dramatów i komedii, ale sama postać bezgłowego trupa Zborowskiego i ducha Zamoyskiego pojawia się w nim dopiero w ostatniej scenie Sądu Bożego. Tu widać ścierające się siły: uosabiająca stary skostniały i bezduszny porządek obcej władzy (Zamoyski) oraz bunt wielkiego wolnego ducha Polski (Zborowski)[542]. Słowacki zapewne nie znał dokładnie historii konfliktu, gdyż powód aresztowania Zborowskiego oraz jego działalności antykrólewskiej nie był nigdy oficjalnie i publicznie ujawniony. Dopiero w 1846 r. Żegota Pauli opublikował *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, gdzie na podstawie dokumentów opisał sprawę procesu szlachcica[543].

Warto w tym miejscu pochylić się także nad problemem mierzenia się zarówno Jana Zamoyskiego, jak i reszty rodu z mitami przodków. Hetmana często zestawiano z jego antenatem Florianem Szarym. Nie bez przyczyny i nie bez podstawy, sam zainteresowany kreował się na potomka rycerza, który przeżywa kaźń w bitwie, decydującej o utrzymaniu się ponownie zjednoczonego państwa Piastów. Akcentowanie trzech herbowych włóczni **[il.208]** i dobranie patronatu dla kolegiaty zamojskiej (św. Tomasz także został przeszyty trzema

[540] S. Zabierowski, *Samuel Zborowski jako motyw literacki*, „Pamiętnik Literacki" 1933, nr 1, s. 403–404.
[541] J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, Kraków 2004, s. 98.
[542] M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 146.
[543] Do literatury polskiej na szerszą skalę wprowadziła Samuela Zborowskiego Klementyna Hoffmanowa. Jest on jedną z postaci w jej powieści *Jan Kochanowski w Czarnolesie* (1842). Zborowski jest też bohaterem powieści *Zamek Krakowski* Henryka Rzewuskiego (1847/1848).

201:11158

włóczniami) **[il.209]**, czy nazwanie miasta Szarogrodem i wybudowanie tam kościoła św. Floriana, wskazuje, na jakiej osnowie Zamoyski budował własny mit. W kolejnych wiekach był on powielany, ale doszła do niego kolejna opowieść. Każdego z Zamoyskich porównywano od XVII w. do przodka, ale już Jana Zamoyskiego. Wielki polityk i prawa ręka królów, legitymizował dzieje rodziny i kolejnych pokoleń, dlatego też w każdej z rezydencji Zamoyskich zaszczytne miejsce zajmowały podobizny, tj. obrazy, popiersia, portrety hetmana. Dostrzec to można zwłaszcza w XIX stuleciu.

Także malarstwo przyczyniło się do utrwalenia legendy hetmana. Jan Matejko, który uczynił Zamoyskiego bohaterem kilku przedstawień, w początkach twórczości powrócił do problemu banity Zborowskiego i jego konfliktu z Janem Zamoyskim. Poświęcił mu jeden obraz olejny i dwie akwarele[544]. Dzieła te nie były jednak szerzej znane. Do ważniejszych należą zaś obrazy *Kazanie Skargi* (1864) oraz *Batory pod Pskowem* (1872). Zarówno w jednym, jak i drugim obrazie Zamoyski nie stoi w centrum, jest postacią pokazaną z boku, jednocześnie bardzo sugestywnie. W *Kazaniu Skargi* **[il.210]** siedzi on na podwyższeniu, ponad zgromadzonymi możnymi i nad samym królem Zygmuntem III **[il.211]**, wsłuchując się w charyzmatyczną mowę jezuity, wydaje się, w przeciwieństwie do króla, być nią poruszony. Matejko zasygnalizował w dziele, kto rozumie profetyczne słowa kaznodziei (w usta kapłana włożył Matejko słowa z jego 8 kazania: „Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą") i kto powinien siedzieć na królewskim tronie zamiast Zygmunta III[545].

Zarówno ten, jak i inne dzieła Matejki, nie są wizją konkretnego zdarzenia, ale całego dziejowego procesu. Dobrym przykładem tej maniery jest *Batory pod Pskowem* **[il.212 i 213]**, będący kompilacją całej historii wojen z Moskwą w latach 1579–1581[546]. Tu Zamoyskiego ukazano za plecami króla z kanclerską pieczęcią w dłoni, spoglądającego z niepokojem na moskiewską delegację, która kaja się przed majestatem Rzeczypospolitej. Być może Matejko

[544] Obraz *Zabicie Wapowskiego w czasie koronacji Henryka Walezego* (1861) zakupiony przez Władysława Hieronima Sanguszkę, prezentowany był na Wawelu oraz w Pawilonie Matejki podczas Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 roku. Z tego samego czasu pochodzą akwarele: *Jan Zamoyski idący obwieścić wyrok śmierci Zborowskiemu* oraz *Samuel Zborowski prowadzony na śmierć*. Matejko pracował też nad szkicami do obrazu *Rodzina Zborowskich przed królem Stefanem Batorym*, gdzie umieścił siedzącego na tronie władcę, a za nim postać Jana Zamoyskiego. Dzieło nigdy nie zostało namalowane.

[545] Dzieło to przyniosło Matejce sławę w Polsce i za granicą. W 1864 r. ukończony obraz zaprezentowano w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, a później w krakowskim Towarzystwie Naukowym, gdzie było udostępnione szerokiej masie odwiedzających. Dzieło kupił Maurycy Potocki z Zatora. Obraz został wysłany na wystawę do Paryża, gdzie malarz otrzymał za nie złoty medal. W. Okoń, *Jan Matejko*, Wrocław 2001, s. 25.

[546] Obraz *Batory pod Pskowem* został w 1872 r. wystawiony w Peszcie, następnie w Pradze i na Salonie Paryskim, za co malarz otrzymał korespondencyjne członkostwo w Institut de France. W 1876 r. obraz zakupił Benedykt Tyszkiewicz do swojej rodzinnej rezydencji w Czerwonym Dworze koło Kowna. W 1933 r. został odkupiony dla Zamku Królewskiego w Warszawie. *Ibid*., s. 39.

202:79110

inspirował się tutaj lwowską litografią z 1850 r. zatytułowaną: *Qui caram ob Patriam pugnandovulnera passi* (*Ten, który doznał drogich ran w walce o swoja ojczyznę*) **[il.214 i 215]**, gdzie w jednej ze scen przedstawiono zawarcie przez Batorego pokoju w Wielkich Łukach. Ukazano tu siedzącego w namiocie króla przyjmującego kłaniającą mu się delegację bojarów. Obok stoi ubrany w delię Jan Zamoyski. Podobizna jego znajduje się też w jednym z medalionów **[il.216]**, powyżej w towarzystwie innych wielkich wodzów z XV i XVI stulecia, Żółkiewskiego, Sobieskiego, Tarnowskiego, Chodkiewicza, Czarneckiego oraz możnych z XII w.: Sarbimira (na rycinie podpisany Skarbimierz) oraz Żelisława Złotorękiego [547]. Litografia z 1850 r. i dzieło Matejki mają wiele cech wspólnych, ale nie jest pewne, czy artysta znał to przedstawienie. Jego wizja jest bardziej rozbudowana i alegoryczna.

Alfred Szczepański, autor opracowania do wydanego w 1893 r. *Albumu Jana Matejki*, pokazuje istotę budowy mitu Jana Zamoyskiego, Stefana Batorego i Złotego Wieku Rzeczypospolitej, która powstała w opozycji do barbarzyńskich sąsiadów zwłaszcza ze wschodu:

> „Stefan Batory pod Pskowem 1581 r. przedstawia nam chwilę triumfu Polski nad moskiewskim barbarzyństwem. Jeszcze nie było dzisiejszego cesarstwa, jeszcze Moskwa nowej nazwy Rosji nie przywłaszczyła sobie, ale stały naprzeciw sobie już w walce wiekowej zachód i wschód, oświata i ciemnota, wolność i krwawy despotyzm, cywilizacja i niewola, łaciński katolicyzm i bizantyńska szyzma. Wielki król Stefan Batory trzy razy na Moskwę wyprawy urządzał wbrew trudnościom, które mu stawiał naród szlachecki (…). Trzy wielkie odniósł Batory zwycięstwa: pod Połockiem, Wielkimi Łukami i Pskowem, ubezpieczał granice, gnał nieprzyjaciela na wschód, upokorzył go; nie starczyło mu niestety życia, żeby go całkiem zgniótł i ubezwłasnowolnił. (…) Zasiadł Batory z mieczem, a za nim hetman i kanclerz Jan Zamoyski. (…) a przedstawia poselstwo Moskiewskie papieski poseł Possevino, niby pośrednik. Bo zaczęła wówczas Moskwa łudzić stolicę papieską, jako chciała stać się europejską i katolicką. A Moskwa, biskup szyznamtycki, Tatarzy o bojarskim pochodzeniu, a chytrzy i upodleni padają królowi do nóg. (…) Była kiedyś, była

[547] Odwołanie się do bohaterów z czasów Bolesława Krzywoustego nie jest przypadkowe. To czas podbojów terytorialnych (zwłaszcza na zachodzie) oraz początków rozbicia dzielnicowego. Wierzono, że skoro rozbite ówcześnie państwo mogło się odrodzić, to i Rzeczpospolita przetrwa czas rozbiorów i cudownie zmartwychwstanie. Żelisław to też bohaterski komes, który stracił w bitwie na Morawach dłoń, a książę w nagrodę ofiarował mu złoty odlew ręki. Skarbimir to zaś buntownik, który sprzeciwił się planom podziału państwa między synów Krzywoustego, za co został usunięty ze stanowiska palatyna i oślepiony. S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 127–128.

203:10345

taka Polska zwycięska; widzimy ją objawił ją Matejko, (…) widzimy ją taka prawdziwą i piękną, że nie możemy pojąć, jak się to stać mogło, że ta rzeczywistość już nie istnieje”[548].

Przekaz w końcu XIX stulecia był jeszcze bardziej czytelny, gdy Rosjanie decydowali w Warszawie o wierze i granicach swojej ekspansywnej polityki. Według Szczepańskiego, Polacy nie mogą nigdy zapomnieć, że był czas, gdy Moskale składali hołd władcom Rzeczypospolitej, ale nierozważna polityka doprowadziła do zamiany tych ról. Tekst pisany w 1893 r. wyraźnie akcentuje także problem prawosławia – dla Szczepańskiego wyraźnie fałszywego, obcego kulturowo zachodniej Europie wyznania, które wtedy, jak i w końcu XIX stulecia mamiło papiestwo swoim przyjaznym nastawieniem, a w rzeczywistości prowadziło bezwzględną politykę rusyfikacyjną. Nie sposób nie dostrzec we fragmencie tym aluzji do ówczesnych wydarzeń w guberni lubelskiej i sprawy Chełmszczyzny, chociaż nie pojawiają się one bezpośrednio w tekście. Publicysta barbaryzuje poselstwo moskiewskie, pisząc m.in. o tatarskich rysach twarzy bojarów, czy lekceważąco wspominając o schizmatyckich kapłanach. Dla niego walka z Moskwą była tym samym, co konflikt z Tatarami i Turkami: świętą wojną o ochronę zachodniej cywilizacji europejskiej, w której udział brali Batory i Zamoyski. Ważny jest fragment „(…) jeszcze Moskwa nowej nazwy Rosji nie przywłaszczyła sobie (…)”, który także jest aluzją do problemu Chełmszczyzny, nazywanej przez Rosjan Rusią Zabużańską/ Rusią Chełmską. Szczepański zabiera głos w ważnym problemie terminologicznym. Rosja rościła sobie prawo do „zbierania pod swoją ochronę” ziem ruskich, uważając się za spadkobiercę potężnego w X stuleciu państwa – Rusi Kijowskiej, nie zważając, że jej początkiem było państwo, które nigdy w swej nazwie Rusią nie było[549]. Zbieranie ruskich ziem było w opozycji do integralności Rzeczypospolitej, która ziemie te zajmowała od XIV stulecia, stąd też spór, jaki Rzeczpospolita toczyła z Moskwą o nazewnictwo ich państwa. Rzeczpospolita nie uznawała tytułów ani cara, ani cesarza Rosji, zdając sobie sprawę z ekspansywnej polityki. Używano więc nazwy „Wielkie Księstwo Moskiewskie” wobec całej Rosji. Dopiero na sejmie konwokacyjnym, pod naciskiem Katarzyny II, zgodzono się uznać nazwę „Rosja” (ówcześnie „Imperium Rosyjskie”). Decyzja ta, co rozumiał Szczepański, doprowadziła do zagarnięcia wschodnich ziem Rzeczypospolitej i dawała prawo do upominania się o Chełmszczyznę oraz będące w składzie Austrio-Węgier

[548] A. Szczepański, *Album Jana Matejki*, Wiedeń 1893, s. 2.
[549] Było to powstałe w XIII stuleciu Księstwo Moskiewskie, wydzielone najpierw przez Wsiewołoda Wielkie Gniazdo w 1213 r., a potem w 1263 r., przez Aleksandra Newskiego z Wielkiego Księstwa Włodzimierskiego. Pod nazwą Księstwo Moskiewskie, państwo to funkcjonowało do 1547 r., gdy przekształcono je przez Iwana IV Groźnego w Cesarstwo Rosyjskie.

204:37337

m.in. Ruś Czerwoną i Ruś Zakarpacką. Zamoyski nie był już tylko antyhabsburski (ten mit nieco osłabł w czasie, gdy Galicja uzyskała znaczną autonomię), ale w miarę nasilenia się rusyfikacji i opresji w Królestwie Polskim, stawał się też bohaterem antyrosyjskim. Matejko namalował też, na zamówienie Jana Władysława Zamoyskiego, obraz *Jan Zamoyski pod Byczyną* **[il.217]**, który zdobił jadalnię w pałacu Zamoyskich w Kozłówce. Dzieło przedstawiało moment oddania przez księcia Maksymiliana swojej szabli Janowi Zamoyskiemu, dzierżącemu w rękach hetmańską buławę[550].

Złoty Wiek polskiej kultury stał się dla artystów okazją do idealizacji tej epoki. Gdy Matejko maluje *Rzeczpospolitą Babińską* (Jan Zamoyski był członkiem tej grupy i piastował w niej urząd totumfackiego – rozdającego urzędy) **[il.218]**, warszawski malarz Karol Miller prezentuje swój obraz *Odwiedziny w Czarnolesie* (ukończony w 1877 r.) **[il.219]**, gdzie przedstawił scenę przybycia Jan Zamoyskiego do Kochanowskiego. Magnata podejmuje Andrzej Kochanowski i świta zgromadzona przed dworem (ma on tu formę neogotyckiego pałacyku). Poeta zaś siedzi pod lipą i w otoczeniu rodziny układa kolejne strofy swojej liryki. Zamoyski był przypominany nie tylko jako wojownik i polityk, ale także jako mecenas.

Koniec XIX i początek XX stulecia przyniósł szereg prac naukowych podejmujących temat życia i działalności hetmana, w których ważne miejsce zajmują także zasługi na polu kultury i sztuki. We Lwowie w 1854 r. Aleksander Batowski wydał pracę *Rajnold Hajdensztajn i Franciszek Bohomolec. Pisarze żywota Jana Zamojskiego Kanc. i Het. W. K.*, zaś w Krakowie w 1860 r. wznowione zostało dzieło o Zamoyskim autorstwa Franciszka Bohomolca. Wydanie w 1861 r. przez Działyńskiego wspomnianej wcześniej biografii stało się początkiem szerszego zainteresowania hetmanem. W 1876 r. publicysta Paweł Popiel wydał w Krakowie opracowanie *Jan Zamoyski w Padwie i Wenecyi*, w 1893 r. we Lwowie ukazała się rozprawa *O hetmanie Zamojskim* autorstwa pedagoga i historyka Karola Nittmana, zaś krakowski historyk Jerzy Mycielski w 1907 r. opublikował *Stosunki hetmana Zamoyskiego ze sztuką i artystami*. We Lwowie Stanisław Łempicki wydał dwie książki: *Jan Zamoyski, jezuici i Skarga* (1912) oraz *Hetman Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina* (1917), a w 1921 r. także *Jan Zamoyski protektor medycyny i medyków*. Jednym z najważniejszych badaczy spuścizny hetmana był Wacław Sobieski, który opracował trzytomowe *Archiwum Jana Zamoyskiego*, wydane w latach 1904–1913 w Warszawie, przy wsparciu finansowym XV ordynata Maurycego Zamoyskiego (miało być upamiętnieniem 300. rocznicy śmierci hetmana wypadającej w 1905 r.). Historyk napisał też studium

[550] Dzieło to, ze względu na prywatne zamówienie, nie było szerzej znane, nie jest też reprodukowane w albumach z malarstwem Matejki. Obraz zaginął w 1944 r. w Warszawie.

205:10897

historyczne *Trybun ludu szlacheckiego* (1905) oraz rozprawę *Żałobny hetman* (1919) wydaną w Zamościu. Także w Królestwie Polskim w 1898 r. w Łodzi wydano anonimowe, obszerne opracowanie *Jan Zamoyski. Wielki kanclerz i hetman koronny*. W Petersburgu w 1898 r. ukazała się rozprawa historyka Witolda Nowodworskiego *Jan Zamojski, jego życie i działalność polityczna. Zarys biograficzny*, ten sam autor napisał także, wydane w 1900 r. w Krakowie, *Lata szkolne Jana Zamoyskiego*. Galicja była największym ośrodkiem zainteresowania hetmanem, chociaż większość materiałów do studiowania jego działalności znajdowała się w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej w Warszawie.

1.5. Zamoyski jako *genius loci* (1915–1939)

Jan Zamoyski jako miejsce pamięci to najtrwalsza i najpewniejsza opowieść, za pomocą której, u progu niepodległości, można było budować poczucie polskiej tożsamości w Zamościu. Jednak Zamoyski to miejsce pamięci ogólnonarodowe i ważne nie tylko dla lokalnej świadomości. Hetman i miejsce jego pochówku wyniosły Zamość ponad inne miasta i twierdze. Sakralizowały jego przestrzeń i nadawały wyobrażonego znaczenia. Publiczny kult hetmana nie był tu możliwy, dlatego w mieście, oprócz kolegiaty, brakowało miejsc, gdzie upamiętniano by tę postać. Sytuacja zaczęła się zmienić w czasie I wojny światowej, po 1915 r. i przybyciu do miasta żołnierzy z Galicji. Łagodna i przychylna polityka wiedeńskich okupantów pozwoliła na wprowadzenie w mieście pierwszych patriotycznych obchodów. Koncentrowały się one przede wszystkim wokół rocznic zrywów narodowych. Do postaci, które traktowano w szczególny sposób, należeli ogólnonarodowi bohaterowie: Kościuszko, Dąbrowski i Łukasiński. Brakło większych obchodów ku czci Zamoyskiego. Wciąż trwała wojna, a przychylna polityka Habsburgów wymuszała lojalność wobec Wiednia. Być może także dlatego w latach I wojny światowej nie wybrzmiewało tak głośno nazwisko zwycięzcy spod Byczyny. Upokorzenie Habsburgów w 1588 r., co przecież interpretowano jako zwycięstwo także nad niemczyzną, mogło być odebrane nieprzychylnie. Dlatego dobór postaci, o których wspomina się w narodowym kontekście, nie jest przypadkowy. Oni wszyscy związani byli z ruchem antyrosyjskim, Dąbrowski zaś, chociaż przewodził powstaniu wielkopolskiemu w 1806 r., był postrzegany jako ojciec Legionów, do których spuścizny odwoływali się walczący u boku wiedeńczyków Polacy. Oczywiście mogiła hetmana pozostawała miejscem składania wieńców, ale oficjalnie nie świętowano rocznic jego zwycięskich bitew, urodzin lub śmierci.

206:90064

Dopiero po odzyskaniu niepodległości sytuacja zaczęła się zmieniać. W 1918 i 1919 r. imię założyciela miasta zaczyna pojawiać się oficjalnie w przestrzeni publicznej. Utworzone w 1916 r. gimnazjum męskie dopiero w 1919 r. otrzymało imię Jana Zamoyskiego. W tym samym czasie Park Miejski także otrzymał patronat hetmana. O Zamoyskim jednak więcej się pisze, niż upamiętnia go w przestrzeni miasta. Ten paradoks związany jest z próbą oswajania w latach 20. XX w. problemu murów miejskich, dlatego większą uwagę ówcześnie skupiano na bohaterach z XIX stulecia i tych, którzy byli w twierdzy przetrzymywani, jako więźniowie.

Ważną rolę odgrywała jednak lokalna prasa i prowadzone przez braci Pomarańskich wydawnictwo. W serii *Książnica Zamojska/ Xiążnica Zamojska*, na początku lat 20 XX w. ukazywały się opracowania naukowe dotyczące historii Polski, dziejów regionu i miasta oraz rodziny Zamoyskich, w tym także Jana Zamoyskiego. W serii ukazały się np. *Zamość, ordynacja Zamoyskich i powiat zamojski* (1919) Chlebowskiego, *Śladem Komentarzy Cezara: Hetman Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina* (1920) Łempickiego, *Zamoyski jako rokoszanin. Szkic do dziejów literatury rokoszu Zebrzydowskiego* (1921) Kosińskiego. Publikacje te budowały lokalny mit Zamoyskiego oraz ordynacji, pokazując ich zasługi dla Zamościa i okolic. Nieskazitelny obraz Zamoyskiego i jego dominium przetrwa dużo dłużej niż sam fideikomis powołany przez hetmana w 1589 roku. Nie będzie w stanie zmienić tego ani ustrój polityczny, ani silny w tym regionie w okresie międzywojennym ruch socjalistyczny.

Na przełomie 1929 i 1930 r. planowano w mieście budowę pomnika Zamoyskiego. Miał być odsłonięty w 350. rocznicę lokacji miasta. Pod przewodnictwem starosty powiatu zamojskiego Jana Pryzińskiego powołano komitet budowy monumentu[551]. Plany, z powodów finansowych, nie zostały jednak zrealizowane.

W międzywojniu nie podjęto polemiki z wyidealizowanym obrazem Zamoyskiego. W latach 20. XX w. hetman nie wywoływał już takich kontrowersji ani wzniosłych uczuć. Wyjątkiem był Śląsk i trwający w 1921 r. plebiscyt, który wymagał od agitujących Polaków poszukiwań narodowych bohaterów, którzy spajać mieli ziemię śląską z polską macierzą. Jedną z takich postaci, szczególnie propagowaną w powiecie kluczborskim, był właśnie Jan Zamoyski[552]. Na terenie tej jednostki administracyjnej leżała Byczyna – miasto będące symbolem sukcesów militarnych hetmana **[il.220 i 221]**. Opowieść o triumfie była jednak nie do końca trafiona. Ślązacy zachowali bowiem zupełnie rozbieżny obraz wojsk polskich z końca XVI stulecia, niż ten, który miał zachęcając ich do poczucia pokoleniowej łączności z

[551] *Zamość wielkiemu Hetmanowi*, „Ziemia Zamojska" 1929, nr 1, s. 1.
[552] Z. Janeczek, *Śląsk wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych 1768–1918*, Katowice 2001, s. 269.

207:35862

Rzeczypospolitej **[il.222]**. W ludowych przyśpiewkach zachowało się wspomnienie bitwy pod Byczyną, jako wydarzenia traumatycznego dla lokalnej społeczności. Zamoyski bowiem nakazał spalenie miasta i okolic, jako odwet za zniszczenie przez Maksymiliana miasteczek w Rzeczypospolitej. Zachował się utwór pisany w języku staropolskim, który powstał najprawdopodobniej kilka lat po bitwie i był przekazywany ustnie, jako pieśń zatytułowana: *De Bicinensi Proelio (O bitwie byczyńskiej)*[553]. W literaturze polskiej po raz pierwszy wspomniano o tym dziele przy okazji odnalezienia i opisania *Kancjonału byczyńskiego* dopiero w 1928 roku[554].

W latach 30. XX w. postacią hetmana zaczęto się interesować na nowo. Budowa przeświadczenia o potędze II Rzeczypospolitej potrzebowała legitymizacji w dawnych dziejach państwa. Dodatkowo narastający po 1926 r. konflikt polityczny potrzebował obrazowych porównań do dziejów dawnej Polski. Ferdynand Goetel, na fali pomajowych wydarzeń, wydał w 1929 r. dramat *Samuel Zborowski*, gdzie tematem przewodnim uczynił konflikt pomiędzy królem a banitą. Czytelne jest, że król to w istocie Piłsudski, zaś Zborowski to współczesna pisarzowi opozycja antypiłsudczyków, którzy nie zgadzali się na gwałtem dokonany przewrót polityczny. Zamoyski jest zaś jak prorok, pierwszy po królu obywatel, uosobienie porządku, miłości do ojczyzny i przenikliwej mądrości. „Chyba się ucieszą na słowo Zamoyskiego. Nie masz w Polsce człowieka, który umiał przemówić do nich tak jak ten"[555] – mówi Wapowski tuż przed swą śmiercią z rąk Zborowskiego. Utwór przeniesiony na deski Teatru Polskiego miał premierę w kwietniu 1929 roku. Reżyserem spektaklu był Leon Schiller. W 1933 r. Kazimierz Brończyk opublikował podobny w wymowie dramat *Król Stefan,* który wystawiono w teatrach we Lwowie, Grodnie i w Katowicach. Tu, podobnie jak u Goetela, ścierają się siły nowego porządku, który uosabia król i jego kanclerz, oraz starego anarchicznego prawa, które nie pozwala na przeprowadzenie modernizujących państwo reform[556]. Brończyk w podobny sposób potraktował też hetmana Żółkiewskiego w dramacie *Stanisław Żółkiewski,* gdzie hetman jest uosobieniem praworządności i siły państwa, zaś szlachta to rozpasane warcholstwo, które popycha wodza do tragicznych w skutkach decyzji i wojny z Turkami. W prologu dramatu Brończyk nawet

[553] M. Kasproska-Jarczyk, A. Kultys, D. Rott, A. Tułowiecka, *De Bicinensi Proelio O bitwie byczyńskiej*, „Śląskie Studia Polonistyczne" 2017, nr 10(2), s. 237–246.; J. Brodecki, S. Drozdowski, *Dwa utwory śląskie o bitwie pod Byczyną*, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 2, s. 50–64.
[554] S. Łempicki, *Nieznany kancjonał z Byczyny na Śląsku z XVII w.*, Lwów 1928, s. 3–8.
[555] F. Goetel, *Samuel Zborowski*, Warszawa 1929, s. 17.
[556] W.J. Dobrowolski, *Odrodzenie dramatu historycznego. Rozważania nad twórczością Kazimierza Brończyka*, [w:] *Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Program na sezon 1938–1939*, Katowice 1938, druk ulotny nienumerowany, dołączony do programu *Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Program na sezon 1938–1939*, Katowice 1938, s. 11 i 14.

208:10269

nie kryje swoich intencji, a wręcz podkreśla, jak należy interpretować jego utwór, nie dostrzegając w zachowaniu Piłsudskiego przejawów owego anarchizmu i pogardy wobec demokracji:

> „Padła Zborowskiego głowa – nadaremnie… wielki problem rozwikłany nie został. Czy go rozwiązał Piłsudski? Jedno pewne, że przezwyciężył w sobie samym przeklęte fatum anarchizmu polskiego i to jest największa racja jego wielkości. Nie łatwo połamać w sobie to, co naciskiem wieków całych krzepnie w nas w twardy stop. Czy przez własny wysiłek wyzwolił Piłsudski dusze Narodu? Czy dramat Batorego nie jest jego dramatem?”[557]

Batory i Zamoyski stawali się duchowymi patronami wydarzeń politycznych i społecznych po przewrocie majowym, „usprawiedliwiającymi” nawet brutalne wydarzenia po przejęciu władzy przez piłsudczyków. Polska wymagała ofiary z tych, którzy byli utożsamiani ze współczesnym wcieleniem Zborowskiego i jego popleczników. Zamach stanu z 1926 r. porównywano do rządów Batorego, który starał się scentralizować władzę, być może nie do końca rozumiejąc szlacheckie przywiązanie do wolności osobistej. Zamoyski zaś był w oczach ludzi międzywojnia uosobieniem tego, czego brakowało reszcie szlachty, chociaż dobrze wiadomo, że i on głosił pochwałę wolności, a konflikt ze Zborowskim miał także podłoże osobiste. Batory i Zamoyski to uosobienie Piłsudskiego, dlatego nieprzypadkowe było prezentowanie w sztuce oficjalnej stojącego marszałka z buławą w ręku. To czytelne nawiązanie do portretów hetmanów Wielkich Koronnych czy innych dowódców z czasów I Rzeczypospolitej, m.in. Jana Zamoyskiego.

Chociaż kultywowano pamięć o Batorym i Zamoyskim, brakowało w przestrzeni miast upamiętnienia obu postaci[558]. Lukę tę, choć w małym stopniu, wypełnił pomnik ustawiony na terenie Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, w Alei Królów i Hetmanów Polskich, która powstała w latach 1931–1934. Staraniem komendanta Ludwika Bociańskiego wzdłuż uliczek i alei na terenie szkoły ustawiono kilkanaście pomników przedstawiających polskich królów, hetmanów, dowódców wojskowych. Pomniki wykonał wykształcony w Krakowie i w Mediolanie artysta rzeźbiarz Wojciech Aleksander Durek.

[557] *Druk ulotny. Program Teatru Objazdowy Samorządów Województwa Białostockiego 1935*, https://polona.pl/item/program-inc-stefan-batory-dramat-w-4-ch-aktach-z-prologiem-napisal-kazimierz,NDA4MTE3ODM/1/#info:metadata (dostęp: 11.11.2022).

[558] Batory doczekał się jednego pomnika w Śniatyniu, który został odsłonięty najprawdopodobniej w 1904 roku. Miał formę usypanego z kamieni kopca, na szczycie którego siedział orzeł z rozpostartymi skrzydłami. Na kamieniach zaś widniały nazwy zwycięskich bitew, które wojsko Rzeczypospolitej stoczyło z wrogami. *Pomnik Stefana Batorego w Śniatyniu*, https://polona.pl/item/sniatyn-pomnik-krola-stefana-batorego-snatin-pomanik-korola-stefana-batorogo,Nzk4OTM2ODM/0/#info:metadata (dostęp: 11.11.2022 r.).

209:10946

Wśród przedstawionych, znalazło się też miejsce dla Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego **[il.223]**. Artysta ukazał ich w czasie przyjmowania delegacji bojarów, składających hołd i proszących władcę o podpisanie rozejmu. Pomnik został zniszczony przez Armię Czerwoną w 1944 r. i nigdy go nie odbudowano. W Zamościu pierwszy pomnik Zamoyskiego powstał dopiero w 1935 r. i wyszedł spod dłuta Jakuba Juszczyka. Było to skromne popiersie, które ustawiono w przyszkolnym ogrodzie zoologicznym z inicjatywy nauczycieli i uczniów **[il.224]**. Pierwsze pomysły na takie uczczenie założyciela miasta pojawiały się już w latach 20. XX w., ale z powodu braku funduszy pomysły upadały. Dwa lata wcześniej powstał w Zamościu pomnik Piłsudskiego z szablą i buławą (także autorstwa Juszczyka). Czy mógł implikować także kult Zamoyskiego, tego się zapewne nie dowiemy. Sam Zamość jednak traktować można było jako pomnik hetmana i największą pamiątkę po nim, o czym pisze się w 1938 r. w jednym z zamojskich przewodników:

> „Wszystko razem, całe miasto, jakie w panoramie swej przed nami się roztacza – to pomnik. Patrzcie na mnie zdumieni – Tak! najpiękniejszy pomnik, jaki sam sobie i nazwisku swemu wystawił na końcu XVI i z początkiem XVII stulecia hetman i kanclerz wielki koronny, Jan Saryusz herbu Jelita Zamoyski”[559].

Funkcjonowanie Jana Zamoyskiego jako miejsca pamięci w przestrzeni społecznej, politycznej i kulturowej jest niezwykle długie. Zadbał o nie już sam hetman, kreując własny wizerunek człowieka dążącego do wzmocnienia władzy królewskiej, przy jednoczesnej pochwale szlacheckich swobód. Dychotomia ta pozwoliła na manipulowanie obrazem Zamoyskiego i interpretowaniem jego postaci w zupełnie luźny sposób. Już za jego czasów pojawiali się oponenci: Bartosz Paprocki i kilku anonimowych krytykantów wypominało hetmanowi jego szybki awans społeczny, dyletantyzm i gromadzoną fortunę[560]. Niezmienny był jednak, już w oczach jemu współczesnych, podziw nad jego militarnymi dokonaniami. Był pogromcą moskiewskich zapędów do dominacji nad Bałtykiem, tym, który upokorzył ród Habsburgów i tym, który zahamował turecką i tatarską ekspansję na ziemie Rzeczypospolitej. Kajali się przed nim ci, którzy 200 lat później dokonali gwałtu na Rzeczypospolitej i ci, którzy bezwzględnie wymuszali siłą posłuszeństwo dla swojej władzy. W okresie przedrozbiorowym patronował próbom reform, w czasie zaborów był obrazem tęsknoty po utraconej wielkości, zaś po 1926 r. uosabiał silne zcentralizowane państwo.

[559] Z. Serafin-Sochańska, *Zamość*, Zamość 1938, s. 10.
[560] J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 114–115.

210:51302

Opowieść o hetmanie trwała także po II wojnie światowej. Autor biografii Jana Zamoyskiego Artur Śliwiński, zaraz po zakończeniu wojny pisał, że Zamoyski był przezornym politykiem, który na ponad 300 lat wstecz przewidział wielką wojnę ze światem germańskim, dlatego dał odpór ich nawały pod Byczyną[561]. W Polsce Ludowej, pomimo niechęci do „burżuazyjnej szlachty", Zamoyski był podziwiany jako postępowiec, człowiek nauki i mecenas artystów. Zaznaczano, że jak miał mawiać: „I za stołem i w imionach [czyt. dobrach] przestronno być lubię"[562], ale przecież zorganizował niezwykle prężną ordynację, w której własnym sumptem ufundował ku pomyślności ojczyzny twierdzę i uczelnię wyższą[563]. Rocznica założenia Zamościa, która wypadała w 1980 r., była okazją do ponownego pochylenia się nad pracą, życiem i dokonaniami Jana Zamoyskiego. Owocem tego było kilkanaście artykułów i szereg książek biograficznych, w których obraz tej postaci jest niezachwiany i pozytywny. W 1989 r. powstał także serial biograficzny *Kanclerz*. W 2005 r. obchodzono zaś czterechsetną rocznicę śmierci Zamoyskiego, której uwieńczeniem było odsłonięcie w Zamościu pomnika konnego, utrzymanego w tradycji takiej, jak pomnik Gattamelaty, który Jan Zamoyski jako student widział na padewskiej Piazza del Santo **[il.225]**.

1.6. Zamojski panteon

Interpretacja postaci Jana Zamoyskiego, jako miejsca pamięci, wiąże się także z przedstawieniem miejsca jego pochówku. Ten pomnik, który stanowił przez 400 lat jedyne fizyczne upamiętnienie Zamoyskiego, stanowił przez stulecia centralny punkt wyobrażonego miasta. Pomimo trudów historii, zamojska kolegiata i kaplica, pod którą chowano kolejnych ordynatów, oparła się zniszczeniom, dlatego pozostaje tak autentyczną i namacalną relikwią po hetmanie.

Budynek dzisiejszej katedry, a do 1992 r. kolegiaty zamojskiej, jest jednym z najlepiej zbadanych i opisanych obiektów w mieście **[il.226 i 227]**. Wiedzę na temat świątyni i jej połączenia ideowego z planem urbanistycznym miasta zawdzięczamy przede wszystkim autorowi monografii jej poświęconej, Jerzemu Kowalczykowi. Niemniej jednak obiekt ten pozostaje w wielu sferach nadal zagadkowy. Jego przebudowa i ingerencja w wygląd wnętrz, zwłaszcza w okresie Królestwa Polskiego, sprawiła, że o świątyni przed rozbiorami wiemy

[561] A. Śliwiński, *op. cit.,* s. 11.
[562] *Ibid*., s. 342.
[563] Zamoyski gromadził swój majątek także na krzywdzie okolicznych słabszych i zadłużonych szlachciców. Wykupywał ich majątki oraz długi, a w razie oporów potrafił brutalnie spacyfikować tych, którzy nie godzili się na takie rozwiązania.

211:60108

wciąż zdecydowanie za mało, tym bardziej, że nie zachowały się do naszych czasów widoki wnętrza obiektu sprzed 1815 roku **[il.228]**. Nie jest to bowiem, pod względem symbolicznym, zwykła świątynia. To rozważnie zaplanowany pomnik założyciela miasta i miejsce jego ostatecznego spoczynku, które w pierwszych latach po upadku Rzeczypospolitej stało się rodzajem świeckiego sanktuarium, a w czasach późniejszych elementem zbiorowej pamięci.

Zamojska twierdza, obok funkcji militarnych, była grobowcem Jana Zamoyskiego oraz innych zasłużonych dla kultury i nauki mieszkańców miasta. Spoczęli tu m.in. poeta i wykładowca Akademii Zamojskiej Szymon Szymonowic czy filolog i rektor Akademii Zamojskiej Szymon Birkowski, chowano tu także osoby związane z dworem hetmana i oczywiście kolejnych szesnastu ordynatów, tworząc ze świątyni rodowe mauzoleum. To pod jej posadzką, w jeszcze nieukończonych wnętrzach, latem 1605 r. spoczął założyciel miasta, pierwszy polityk oraz wojskowy Rzeczypospolitej.

W latach niewoli hetmańska mogiła uosabiała los złożonej do grobu ojczyzny, która z chrześcijańską nadzieją oczekiwać miała na wskrzeszenie **[il.229]**. Ale ta romantyczna projekcja w Zamościu miała miejsce jeszcze wcześniej, niż ostateczny upadek Rzeczypospolitej, bo miasto stało się miejscem peregrynacji już w XVIII wieku. Wychowany w kulcie zamojskiej mogiły wielkiego przodka Stanisław Kostka Zamoyski był przecież jednym z inicjatorów i fundatorów pogrzebów wawelskich, widząc w nich nadzieję na „policzenie się" rozerwanego pomiędzy trzech zaborców narodu.

1.7. Kolegiata jako pomnik rodu

Nie wiemy, gdzie spoczywali przodkowie Jana Zamoyskiego, jego rodzice i dziadkowie. Być może były to krypty w fundowanym przez nich zborze kalwińskim w Starym Zamościu. Znane jest za to miejsce spoczynku zmarłej przed hetmanem, jego drugiej żony Krystyny, gdyż jej pogrzeb był jedną z większych uroczystości funeralnych końca XVI stulecia. Córkę kanclerza wielkiego litewskiego Mikołaja Czarnego Radziwiłła nakazał Zamoyski pochować w warszawskim kościele św. Anny, podkreślając przez to jej, a zarazem swoje, związki z Piastami mazowieckimi (kościół ufundowała i została w nim pochowana babka Krystyny, Anna z Radziwiłłów, żona księcia mazowieckiego Konrada III)[564]. Pogrzeb wyprawiony z wielką pompą, przy udziale wysokich dostojników kościelnych i państwowych oraz samej królowej Anny Jagiellonki, odbył się w marcu 1580 roku. Żona kanclerza spoczęła pod prezbiterium obok swej zasłużonej babki. Około 1583 r. Zamoyski nakazał wykonać

[564] J. Kowalczyk, *W kręgu kultury dworu Jana Zamoyskiego*, Lublin 1980, s. 85–87.

212:96366

w Krakowie marmurowe epitafium upamiętniające jego małżonkę, gdzie znalazł się jej dynastyczny wywód i wzmianka o małżeństwie z nim samym. Zielony nakrapiany kamień sprowadzono z Ząbkowic Śląskich[565]. Płyta nie zachowała się do naszych czasów. Gdy odchodziła Krystyna z Radziwiłłów Zamoyska, Zamościa nie było jeszcze na mapie Rzeczypospolitej, więc zmarła została pochowana tam, gdzie jej męża wiązały polityczne zobowiązania. W pochówku tym jednak nie chodziło o miejsce spoczynku zmarłej, ale o potwierdzenie przynależności kanclerza do uznanych rodów ówczesnego państwa. Gdy już stworzył i umocnił własną pozycję, Zamoyski wybudował sobie samemu mauzoleum godne własnej pozycji i osiągnięć.

Miejsce ostatniego spoczynku hetmana było pełne właściwej mu symboliki i wybrane przez niego samego. Założyciel Zamościa, w przeciwieństwie do Żółkiewskiego, nigdy nie wahał się co do miejsca, w którym po śmierci ma zostać złożone jego ciało[566]. Budowana przez niego świątynia w całości była apoteozą jego osiągnięć politycznych i militarnych oraz rodzajem wotum i przebłagania za przodków, którzy w XVI w. zmienili wyznanie na kalwińskie. Doskonale ilustruje to wezwanie kolegiaty, gdzie obok niewiernego św. Tomasza, pojawia się Zmartwychwstanie Pańskie i Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Aluzja do patrona rodziny (męczennika przebitego jak Florian Szary włóczniami), jest tu wyraźnie czytelna. Wątpiący w czasie chrystofanii Tomasz, uznawany był za jednego z apostołów, który przodował w liczbie ochrzczonych neofitów. Tu więc należy szukać także analogii z położeniem Zamościa: nie tylko w żywiole kalwińskim, ale także prawosławnym, dla jakich Zamość i kolegiata miały stać się źródłem nawrócenia. Pierwszy z przybyłych na Ruś Czerwoną „Jelitczyków", nosił przecież imię Tomasz. Dodatkowo święty ten patronuje architektom i budowniczym, co miało wyprosić opiekę apostoła nad powstającym miastem.

Zmartwychwstanie Pańskie **[il.230]** oraz Wniebowzięcie **[il.231]** to dwa wydarzenia, w których według Pisma Świętego i apokryfów miał brać udział św. Tomasz i to z nich w szerokiej kulturze jest znany[567]. W obu sytuacjach, w godzinie próby okazuje on swój sceptycyzm. Zachowanie świętego i jego niepochlebna legenda przykryły jednak dwa istotne wydarzenia z dziejów życia Chrystusa, w których apostoł ten przedstawiony jest zupełnie odmiennie[568]. W Ewangelii według św. Jana jest fragment, w którym św. Tomasz, po

[565] *Ibid*., s. 100.
[566] Żółkiewski kilkukrotnie w swoich testamentach zmieniał miejsce pochówku. Ostatecznie spoczął w podziemiach kościoła św. Wawrzyńca w Żółkwi. E. Grzęda, *Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863,* Wrocław 2011, s. 51.
[567] *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie I,* red. M. Starowieyski, t. 2, Kraków 2017, s. 119–121, 584–593.
[568] T. Wieczorek, *„Niewierny" Tomasz jako uczeń Jezusa w Ewangelii według św. Jana*, „Studia Elbląskie" 2007, nr 8, s. 123–140.

213:32866

wskrzeszeniu Łazarza, jako pierwszy z uczniów, wyraża gotowość do śmierci z Nauczycielem: „Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć" (J 11, 1–16) oraz gdy pyta Chrystusa, prowokując go do samoobjawienia i wypowiedzenia jednego z najbardziej znanych zdań Nowego Testamentu: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14, 3–6)[569]. Popularne w historii Kościoła apokryfy przypisują Tomaszowi także pokrewieństwo z Jezusem. Do kultury święty ten przeszedł jednak jako niedowiarek i sceptyk, chociaż wezwanie zamojskiej kolegiaty, czego do tej pory nie zbadano, może być związane przede wszystkim z wymienionymi wyżej dwoma symbolicznymi dialogami: gotowością do poświęcenia życia za Chrystusa (Zamoyski toczył wojny z prawosławnymi, muzułmanami, protestantami) i szukaniem prawdy w katolickiej wierze (ziemia chełmska jako miejsce zazębiania się i odwiecznej walki kulturowej pomiędzy chrześcijańskimi odłamami: katolicyzmem, kalwinizmem i prawosławiem). Św. Tomasz poniósł męczeńską śmierć na terenie Indii **[il.232]**. W XVI stuleciu zakon jezuitów prowadził na tym terenie intensywne misje chrystianizacyjne, w których śmierć poniosło kilkunastu misjonarzy[570]. Jezuici, na czele ze św. Franciszkiem Ksawerym, przyczynili się do wznowienia kultu apostoła, gdyż to im przypisuje się odnalezienie grobu męczennika i wybudowanie w tym miejscu kościoła[571]. Wezwanie zamojskiej świątyni ma też wyraźny wydźwięk misyjny, jednocześnie Jan Zamoyski, jako osoba światła, musiał znać pisma jezuickie, które kult tego apostoła propagowały. Hetman umieścił wizerunek patrona swojej rodziny także w herbie założonego przez siebie miasta. Przywilej taki nadał 12.06.1580 r. Stefan Batory, ustanawiając dla Zamościa herb ze św. Tomaszem z lancą **[il.233]**.

W chwili śmierci Zamoyskiego kolegiata nie była jeszcze ukończona, podobnie jak kaplica, pod którą miał spocząć. Zasadniczy ciężar jej urządzenia spadł więc na barki małoletniego ówcześnie syna, Tomasza **[il.234]**. Jan Zamoyski zadbał jednak o całą wymowę ideową tego miejsca. Dwukrotnie wspomina o niej w swoich testamentach (w 1594 r. oraz w 1600 r.), planując wygląd nagrobka i własnego pogrzebu. Kaplica, w której miał spocząć, nosi wezwanie Przemienienia Pańskiego. To święto, w które hetman odniósł swoje pierwsze militarne zwycięstwo w wojnie z Moskwą. Bitwa pod Wieliżą z 6.08.1580 r. otworzyła Janowi Zamoyskiemu drogę do hetmańskiej buławy **[il.235]**. Jak zauważa Jerzy Kowalczyk,

[569] Fragmenty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia (1994). *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, https://biblia.deon.pl/ (dostęp: 03.03.2024).
[570] H. Fros, *Święci i błogosławieni towarzystwa jezusowego*, Kraków 1992, s. 20–22.
[571] T.Ch. Nagy, *Catholic Shrines in Chennai, India. The politics of renewal and apostolic legacy*, London–New York 2016, s. 82–120.

214:49077

wezwanie kaplicy może mieć także wymowę symboliczną: to przejście z bytu ziemskiego w wieczność[572]. Sama kaplica bowiem składa się z dwóch części – podziemnej, gdzie wstawiono trumnę zmarłego, oraz górnej, gdzie znalazło się miejsce na tablice oraz cały program ikonograficzny mający na wieki sławić wielkiego wodza. Kaplica z zewnątrz niczym nie wyróżnia się od reszty bryły **[il.236]**. Ten dość zaskakujący aspekt ma znowu wymowę ideową. Spójność całego założenia kolegiackiego mówi o jedności Rzeczypospolitej, religii oraz rodzie Zamoyskich. Cała świątynia miała być wielkim pomnikiem i mauzoleum hetmana (nad wejściem wisiały tablice informujące o ofiarowaniu świątyni Bogu za zwycięstwa wojenne, całość bryły z zewnątrz oplatał dorycki fryz z panopliami i trofeami w metopach)[573].

Drugi testament hetmana z 1600 r. dokładnie informuje o tym, jak wyglądać ma jego płyta nagrobna i co zawierać ma w swej treści. Ufundowana przez syna Tomasza, miała być wykonana z czarnego marmuru z inskrypcjami, dekoracją i herbami wykonanymi z brązu. Na środku napis *HIC SITUS EST IOANNES ZAMOISKI*, poniżej owalna tarcza podzielona na cztery pola z herbami rodów, które więzami krwi spokrewnione były z Janem Zamoyskim: herby Jelita, Suchekomnaty, Herbut i Bończa. Pod tarczą skrzyżowane insygnia władzy: pieczęć koronna i buława hetmańska, pod tym napis: *OBIIT AD. MDC.V.DIE VIII IVNII*. Całą płytę otacza sześć tafli z 16 wiązkami panoplii (dodane przez Tomasza Zamoyskiego do pierwotnego projektu) **[il.237]**. Płytę zaprojektował najprawdopodobniej gdański artysta Wilhelm van den Blocke, a wykonano ją z czarnego marmuru dębnickiego, który na szerszą skalę zaczął być stosowany w sztuce polskiej ok. 1620 roku[574]. Płyta, wraz z obramieniem, ma wymiary 297 cm (długość) i 174 cm (szerokość) i jest dostosowana do skrótu perspektywicznego – obramienia na dole i na górze są o 3 cm szersze od tych po bokach[575]. Czarny marmur stał się w okresie baroku popularnym materiałem rzeźbiarskim, wyrażającym wanitatywny charakter epoki. Płyta nagrobna Jana Zamoyskiego była bez wątpienia pierwszym przykładem zastosowania tego kamienia w polskiej sztuce sepulkralnej, gdyż w okresie renesansu nie był on używany. Zamoyski odwołał się tutaj raczej do sztuki średniowiecznej, gdzie popularne było umieszczanie płyty nagrobnej w posadzce oraz łączenia kamienia z brązem (napisy, motywy religijne, herby)[576].

Pozorna skromność płyty była w okresie upadku Rzeczypospolitej opiewana i pokazywana jako przykład niebywałej powściągliwości. W swej istocie była ona apoteozą

[572] J. Kowalczyk, *W kręgu kultury…*, s. 260.
[573] *Ibid*., s. 261.
[574] *Ibid*., s. 258.
[575] *Ibid*., s. 245.
[576] *Ibid*., s. 256.

215:11040

męża stanu i oddanego obywatela. Skromnego katolika, ale też wyraźnie stroniącego od pompy funeralnej magnata osadzonego wciąż w kulturze renesansowego humanizmu. Zamoyski mógł się odwołać do dobrze mu znanych traktatów. Ze spisów inwentaryzatorskich wiadomo, że w bibliotece hetmana znajdowało się dzieło *Dziesięć ksiąg o sztuce budowania* Leona Battista Albertiego, który w rozdziale II pisał o urządzaniu grobów i ich znaczeniu dla kolejnych pokoleń:

> „Myślę jednak, że przez wzgląd na tych, którzy zostają przy życiu, dobrze jest otaczać opieką również i ciała zmarłych. Oczywiste jest poza tym, że groby mają wielkie znaczenie dla potomności. Przodkowie nasi wznosili na koszt państwa pomniki i grobowce ku czci tych, którzy przelali krew i położyli życie za ojczyznę, aby dać im godne zadośćuczynienie i obudzić w innych podobnie chwalebne cnoty. Pomniki wznosili dla wielu, a grobowce dla nielicznych, ponieważ wiedzieli, że pomniki ze starości niszczeją i rozsypują się, a świętość grobów, jak mówił Cycero, jest zawarta w świętości ziemi i dlatego nic nie może jej naruszyć i zmazać”[577].

Pochowanie pod posadzką stanowiło więc akt związania zmarłego ze świętością ziemi. To też głębokie zaufanie hetmana względem bożej opatrzności, ale i wyraz akceptacji eschatologicznej prawdy z *Księgi Rodzaju*, zawierającej się w łacińskim zdaniu: *Pulvis eset in pulverem reverteris* („Prochem jesteś i w proch się obrócisz”). Fakt umieszczenia płyty w posadzce miał w ówczesnej kulturze także głęboki wymiar symboliczny. Chodzi tu o rodzaj pokory – po posadzce chodzą przecież wierni, ale także brak lęku przed światem piekielnym (chrześcijaństwo w przeciwieństwie do innych religii pogańskich nie wyznaczyło podziemiom żadnej roli negatywnej, piekło już od średniowiecza nie znajdowało się pod ziemią). Warto zaznaczyć, że poziomy grób, niewystający znacznie ponad posadzkę, był jedyną formą komemoracji, jaką na początku uznawali propagatorzy kontrreformacji, ze św. Karolem Boromeuszem na czele[578].

Alberti, którego wskazówki co do praktyk komemoratywnych wydają się wzorem dla Zamoyskiego, wskazywał także na trwałość grobowców, jako miejsc uświęconych, które opierają się zniszczeniu. Mogiła w świątyni, była zabezpieczona przed profanacją.

[577] L.B. Alberti, *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*, tłum. I. Biegańska, Warszawa 1960, s. 215.
[578] P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 2011, s. 242–243; P. Krasny, M. Kurzej, *Mediolańskie instrukcje o budynkach i sprzętach kościelnych wydane na polecenie Karola Boromeusza i ich recepcja w Kościele katolickim*, Kraków 2021, s. 277.

216:38846

„Grobowiec poświęcono z nabożeństwem, aby o ile się nie mylę, pamięć o tym człowieku, którego oddawano w opiekę budowli i niezniszczalnej ziemi, była chroniona przez lęk przed bogami i nabożeństwo i dzięki temu grobowiec mógł długie lata pozostawać nietknięty ręką ludzką. (…) Większość tych, którzy chcieli, żeby ich państwo było zorganizowane na podstawie słusznych praw, troszczyli się przede wszystkim o to, żeby zarówno obrzędy pogrzebowe, jak i grobowce nie były zbyt kosztowne”[579].

Alberti uważał, że wielkie i wystrojone grobowce wabią złodziei oraz nie są godne ludzi, którzy za życia osiągnęli wysoki status: „Skromność należy wynieść nad próżną chwałę wszelkich gigantycznych budowli”[580]. Zwracał też uwagę na treść na nagrobku, która powinna być lapidarna. Zalecał też stosowanie maksymalnie 4 linijek tekstu. Zapewne także pod wpływem zaleceń Albertiego hetman kazał na wzór antyczny przymocować do nagrobkowego marmuru miedziane litery[581].

Zamoyski zażyczył sobie skromnego, jedynie religijnego pogrzebu. O śmierci poinformowały bijące w Zamościu dzwony, uroczystości przeciągnęły się do sierpnia, ale nie miały wielkiego rozmachu. W krakowskiej katedrze 22.07.1605 r. odprawiono nabożeństwo żałobne, na którym dość zideologizowane kazanie wygłosił dominikanin Fabian Birkowski[582]. Wychwalał on cnoty Zamoyskiego, dostrzegając przede wszystkim oddanie wierze katolickiej i obronę fundamentalnych wartości chrześcijańskich w wojnach z muzułmanami. Ważnym aspektem było realizowanie przez hetmana ideału *fortitudo et sapientia* – silnej ręki jako wojskowego i mądrości jako humanisty. Także jedyny syn otrzymał od niego w spadku nie tylko fortunę, ale nakaz miłowania Kościoła i ojczyzny. Komemoratywne kazanie ukazało się w 1613 r. drukiem i miało za zadanie utrwalenie w pamięci potomnych obrazu Zamoyskiego, tym bardziej, że problemowi toposu pamięci kaznodzieja poświęca ostatni akapit swego przemówienia[583]. Wezwanie do wspominania i naśladowania hetmana, które padło z ust Birkowskiego, stało się w XVIII w. głośniejsze. Wcześniej jednak nad mogiłą hetmana obchodzone były kolejne rocznice jego śmierci, a profesorowie Akademii Zamojskiej czcili swego benefaktora w poematach sławiących jego przymioty.

Kaplica, w której pochowano Jana Zamoyskiego, była sukcesywnie urządzana. Około 1634 r. pojawiły się w niej sztukaterie nieznanego autorstwa, które do niedawna

[579] L.B. Alberti, *op. cit.*, s. 215–216.
[580] *Ibid.*, s. 218.
[581] *Ibid.*, s. 221–222.
[582] M. Kuran, *Pamięć o heroicznych czynach i cnotach rycerskich sławnych obrońców ojczyzny utrwalona w kazaniach funeralnych Fabiana Birkowskiego OP*, „Napis” 2019, nr XXV, s. 42.
[583] F. Birkowski, *Sześć kazań księdza Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego*, Sanok 1856, s. 33–34.

217:48681

przypisywano Janowi Chrzcicielowi Falconiemu [584]. Wypełniły one całe sklepienie ordynackiej kaplicy. Są tu kartusze o kształcie owalu z oplatającymi je wstęgami i festonami. W narożach znalazły się panoplia symbolizujące waleczność pochowanego tu hetmana, zaś w polach lunetowych putta z zapalonymi pochodniami umiejscowionymi w konchach, symbolizujące mitologicznego Geniusza **[il.238]**. Sztukaterie miały być częściowo złocone, a w ich tłach znajdowały się sceny figuralne (być może z życia hetmana lub biblijne). Kaplicę, wraz z całą kolegiatą, konsekrował w 1637 r. dominikanin i bp łucki, przemyski i bakowski Jan Chryzostom Zamoyski, pochodzący z młodszej linii rodowej[585].

Przez kolejne lata kaplica była miejscem, gdzie chowano kolejnych ordynatów. Jej wygląd zmieniał się jednak nieznacznie, poza ołtarzem, który wymieniano aż czterokrotnie, stelami i pojawiającymi się portretami kolejnych panów na Zamościu. Centralną częścią kaplicy była wciąż płyta nagrobna I ordynata. Stanowiła ona sedno kolegiaty i najważniejsze w niej miejsce. Chociaż sam wystrój i dekoracja świątyni budziły podziw, każdy kto do niej przybywał, mówił nie o obrazach czy srebrnym tabernakulum z ołtarza głównego, a o kaplicy, pod którą spoczął Jan Zamoyski. Aż do XIX stulecia żaden inny ordynat nie doczekał się takiej komemoracji. Nie zachowało się epitafium Tomasza Zamoyskiego (usunięte najprawdopodobniej w czasie przebudowy kolegiaty w czasach Królestwa Polskiego), ale w dość spektakularny sposób upamiętniony został XIV ordynat, zmarły w 1889 r. Tomasz Franciszek Zamoyski. W 1892 r. przywieziono do Zamościa wykonaną we Włoszech rzeźbę umierającego ordynata, któremu drogę do Nieba wskazuje zmarła w dzieciństwie córka. Dzieło autorstwa mistrza figur sepulkralnych, Antonio Argentiego, zostało zamówione najprawdopodobniej przez samego Tomasza Franciszka Zamoyskiego w czasie jego pobytu we Włoszech w ostatnich miesiącach życia [586]. Pełnoplastyczna rzeźba ukazuje leżącego mężczyznę w agonii z nachylonym nad nim dzieckiem[587]. Zmieniała ona kilkukrotnie miejsce w kolegiacie, aż ostatecznie została wstawiona do kaplicy ordynackiej **[il.239]**. Temu też ordynatowi kaplica zawdzięcza swój ostateczny wygląd. Krytykowany za młodu ordynat (wychowany w Londynie, bardzo słabo mówił po polsku), został fundatorem ostatecznego wyglądu kaplicy upamiętniającej jego wielkich przodków. Zaaranżował on w latach 1867–1871 nowy wystrój, który utrzymano w duchu historyzmu **[il.240]**. Nadzór nad pracami

[584] Tezę taką stawiał Jerzy Kowalczyk, ostatecznie podważył ją w najnowszych badaniach Michał Kurzej. Zob. M. Kurzej, *Siedemnastowieczne sztukaterie w Małopolsce*, Kraków 2012, s. 67–70.
[585] K.R. Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Ostróg 2001, s. 101–103.
[586] A. Gubernatis**,** *Dizionario degli artisti italiani viventi, pittori, scultori e architetti*, Firenze 1889, s. 566–567.
[587] Zdjęcie rzeźby z krótkim jej opisem znajduje się w artykule *W ordynacji wielkiego kanclerza i hetmana* zamieszczonym w czasopiśmie „Biesiada". Numer poświęcony był częściowo Janowi Zamoyskiemu z okazji trzechsetnej rocznicy jego śmierci. „Biesiada" 1905, nr 24, s. 434.

218:57525

powierzono warszawskiemu architektowi i konserwatorowi Bolesławowi Podczaszyńskiemu. Ordynat zamówił w Warszawie nowy neobarokowy ołtarz w typie architektonicznym, z trójdzielnym retabulum, z centralną częścią flankowaną przez silnie zaakcentowane belkowanie podtrzymywane przez 4 kolumny (po 2 z każdej strony). W centrum znalazł się obraz *Przemienienie Pańskie* będący kopią dzieła Rafaela, przypisywany w literaturze Wojciechowi Gersonowi[588]. Jest to dzieło określające wezwanie kaplicy. Cały ołtarz zwieńcza tondo przedstawiające św. Annę nauczającą Marię autorstwa Rafała Hadziewicza[589]. Św. Anna była patronką żony XIV ordynata (Marii Anny Natalii z Potockich Zamoyskiej), imię takie nosiła także matka Jana Zamoyskiego (Anna z Herbutów), jego pierwsza żona (Anna z Ossolińskich) oraz matka (Anna z Lanckorońskich) i żona (Anna z Gnińskich) IV ordynata Marcina Zamoyskiego, który zapoczątkował młodszą linię ordynacji, z której Tomasz Franciszek pochodził. Kult św. Anny był szczególnie rozwinięty wśród żon ordynatów, przedstawienie sceny nauczania Maryi przez jej matkę miało wymiar symboliczny i mogło być niejako podzięką ordynata za trud patriotycznego wychowania, jaki kolejni ordynaci otrzymywali od swoich matek.

Fundator nowego wystroju zamówił także u Gersona dwa całopostaciowe portrety przedstawiające I i II ordynata na Zamościu **[il.241, 242, 243]**, które zawieszono na północnej ścianie kaplicy[590]. Poniżej zaś wstawiono stalle kolatorskie z baldachimem, na których zapleckach umieszczono metalowe płytki epitafijne poświęcone czterem ordynatom pochowanym bezpośrednio pod kaplicą **[il.244]**. Ściany zostały wyłożone różnokolorowym stiukiem naśladującym marmur, zaś w oknach pojawiły się witraże z herbem Jelita. Kaplica stała się apoteozą rodu Zamoyskich, zaś płyta nagrobna hetmana zyskała godną oprawę. Wszystkiego dopełniła zamówiona w 1871 r. w warszawskim warsztacie Jana Heuricha, żeliwna krata z herbami Jelita i wieńcami laurowymi **[il.245]**, która oddzieliła kaplicę od reszty świątyni, tworząc zamkniętą przestrzeń pamięci[591]. Jej przejście było rodzajem inicjacji, wzięcia udziału w historycznej projekcji, którą należało chronić przed okiem i siłą wrogich sił. W czasie defortyfikacji Zamościa, czyli burzenia murów, które od początku istnienia miasta wyznaczały jego polityczną, militarną i symboliczną rolę, XIV ordynat zdecydował się na generalny remont rodowego mauzoleum. Stworzył z niego małe muzeum, świecką świątynię, w której każdy element korespondował z płytą nagrobną hetmana i samą

[588] M. Filip, A. Filip, M. Rogowska, *Konserwacja Kaplicy Ordynackiej pw. Przemienienia Pańskiego w katedrze zamojskiej*, „Renowacje i Zabytki" 2013, nr 2, s. 164.
[589] *Ibid.*
[590] *Ibid.*, s. 165.
[591] *Ibid.*

219:10703

jego postacią. Powrócono w kaplicy do tradycji umieszczania w niej portretów członków rodziny, w tym wypadku dwóch pierwszych ordynatów: tego, który miasto założył i tego, który ukończył jego budowę oraz wypełnił testament swojego ojca. Tomasz Zamoyski był też imiennikiem XIV ordynata. Ta kompilacja miała również legitymizować krytykowanego Tomasza Franciszka Zamoyskiego, który podobnie jak Tomasz Zamoyski wypełniał testament przodków[592]. Tak wyglądająca kaplica przetrwała do współczesności.

1.8. Czas pielgrzymek i „patriotyczna archeologia"

Odwiedzający w XVIII stuleciu Zamość zawsze zwracali uwagę na miejskie fortyfikacje, akademię i kolegiatę z grobem Jana Zamoyskiego. Zadziwiająca spójność relacji pokazuje to, z czego Zamość w świadomości ówczesnych słynął. Rodowe mauzolea nie były niczym nowym: w takowym spoczywali władcy Korony, a potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w takowym pochowano wielkich polityków i dowódców epoki przed Zamoyskim, m.in. Jana Amora Tarnowskiego w Tarnowie, Mikołaja Firleja w Lublinie, Mikołaja Sieniawskiego w Brzeżanach. Mogiła hetmana obrosła jednak o wiele większą legendą niż inne groby, chociaż w XIX stuleciu musiała ustąpić pierwszeństwa miejscu spoczynku Żółkiewskiego. Na przełomie XVIII i XIX w. w całej Europie rodzi się zainteresowanie „losem umarłych" i „życiem ich zwłok". Ta zmiana w światopoglądzie, który od stuleci, może z wyjątkiem okresu odrodzenia, gdy pielgrzymowano do grobów wielkich humanistów, dominował w chrześcijańskiej Europie, była swoistym *novum*. Oświeceniowe idee ukształtowały spojrzenie na człowieka jako jednostkę obdarzoną ciałem i rozumem. Śmierć „moja" nie jest dla człowieka oświeconego tak interesująca, a jednocześnie przerażająca, jak śmierć „innego"[593]. Obok formowania się idei „fizycznej pamięci" o zmarłych, był jeszcze jeden ważny aspekt, a mianowicie praktyka rewolucji francuskiej, która dopuściła się profanacji mogił francuskich władców[594]. Otwieranie grobów królewskich, ich plądrowanie,

[592] Remont kaplicy w Zamościu był jednym z pierwszych działań mających na celu ochronę rodowych mauzoleów w II połowie XIX wieku. Prace te pokrywały się z różnymi działaniami w innych rodowych siedzibach. W tym samym czasie w Sieniawie Czartoryscy tworzą w miejscowym kościele krypty i sprowadzają m.in. z Paryża szczątki członków swojego rodu, w Brzeżanach Potoccy remontują kaplice i krypty oraz cynowe trumny Sieniawskich, na Wawelu trwają prace badawcze nad nagrobkami królewskimi i podejmowane są pierwsze próby sprowadzenia do Krakowa szczątków Mickiewicza. Większość prac remontowych w mauzoleach tego typu przeprowadzana została jednak na przełomie XIX i XX w.: w Czarncy w 1907 r. odnaleziono trumnę ze zwłokami Czarnieckiego i dokonano jego uroczystego pochówku w nowym mauzoleum, w Żółkwi w 1908 r. wykonano w podziemiach nowy sarkofag na szczątki Żółkiewskich, Sobieskich i Daniłowiczów, w Nieświeżu w 1909 r. prowadzone były pierwsze prace rewitalizacyjne krypt. Zamość to przykład jednego z najwcześniejszych działań tego typu na ziemiach polskich. M. Radziwiłł, *Krypta X.X. Radziwiłłów. Kościół Bożego Ciała Nieśwież*, Warszawa 2016, s. 3–4; E. Grzęda, *op. cit.*, s. 94–96; *U grobu hetmana Czarnieckiego*, „Przewodnik Katolicki" 1937, nr 44, s. 724–726.

[593] P. Ariès, *op. cit.*, s. 45.

[594] F. Souchal, *Wandalizm rewolucji*, przeł. P. Migasiewicz, Warszawa 2016, s. 299–311.

220:28336

zabieranie kosztowności oraz pamiątek, było kolejnym złamaniem tematu tabu. Burzenie spokoju zmarłych sprawiło, że w XIX stuleciu „przemoc nad zwłokami", nawet jeśli w szczytnych patriotycznych celach, stała się powszechną praktyką.

O ile Francuzi szukali zemsty, o tyle praktykujący taki rodzaj archeologii Polacy poszukiwali w grobach wielkich przodków raczej upamiętnienia umierającej Ojczyzny. Pierwszym takim „archeologiem" był Tadeusz Czacki, który ze względu na pełnioną funkcję komisarza skarbowego z upoważnienia Sejmu Rzeczypospolitej, miał dostęp do skarbca i grobów królewskich na Wawelu[595]. Otwierał je i zabierał z nich ważniejsze pamiątki – fragmenty kości i trumien, biżuterię, uzbrojenie. Żywo zainteresowany funeraliami, w 1791 r. zawitał nawet do Zwolenia, skąd z miejscowej fary ukradł czaszkę Kochanowskiego **[il.246]**, zaś z Czarncy, z miejscowego kościoła i mauzoleum Czarnieckiego, wydobył z trumny kość udową hetmana[596]. Imponująca kolekcja funeralnych artefaktów miała stać się częścią planowanego przez ostatniego króla muzeum, ostatecznie trafiła w ręce Izabeli Czartoryskiej. Nie wiemy, czy Czacki odwiedził Zamość, ani czy wyjął coś z grobów Zamoyskich. Najprawdopodobniej nie, gdyż w spisach pamiątek puławskich nie ma informacji o szczątkach Jana Zamoyskiego czy fragmentach jego trumny, bądź uposażenia grobowego. Znalazły się tu za to inne zamojskie „relikwie":

> „25. Szczątki kamieni i marmuru, ze Skokówki, dawnego mieszkania rodziców Jana Zamojskiego 26. Cegły z zamku Jana Zamojskiego (…) 208. Dwie półkule, łańcuchem spojone, szwedzkie; znalezione w Zamościu (…) 217. Kule z pod Sandomierza, Torunia, Smoleńska, Raszyna, z Wilanowa, Zamościa r. 1809"[597].

Szczątki kamieni i marmury z zamku w Skokówce ofiarował Czartoryskiej Stanisław Kostka Zamoyski, resztę być może przywiozła sobie sama albo zakupiła. Krypty Zamoyskich nie zostały spenetrowane przez Czackiego być może także dlatego, że miejsce pochówku hetmana miało status wciąż czynnego mauzoleum rodowego, a same podziemia nie były zbyt zadbane i schodzenie do nich było dość niebezpieczne. Relikwiami po hetmanie były więc fragmenty jego rezydencji: tej, w której przyszedł na świat i tej, w której umarł oraz kule, które rozbiły się o mury jego niezdobytej twierdzy w XVII i XIX stuleciu. Dla przykładu w kolekcji z Puław znalazły się: urna z grobu Tarnowskiego, fragment trumny cynowej z herbem Lubicz z grobu Żółkiewskiego, kawałek trumny Kościuszki, cząstka kości z ręki

[595] E. Danowska, *Profan czy strażnik narodowych relikwii?*, „Kraków" 2008, nr 8, s. 44–45.
[596] E. Danowska, *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006, s. 17–23.
[597] I. Czartoryska, *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828, s. 8, 22.

221:62293

Laury, fragment kości z czaszki św. Jana Chrzciciela czy włosy Napoleona. Osobliwe pamiątki dotyczyły zazwyczaj szczątków czy przedmiotów mających kontakt z nimi. W przypadku Jana Zamoyskiego wystarczyły symboliczne relikwie w postaci okruchów cegieł czy fragmenty artylerii. Przemyślany program aranżacji puławskiego muzeum, który nosi wiele analogii z Salą Rycerską na Zamku Królewskim w Warszawie, stanowił etap pośredni pomiędzy ideą oświeceniową a romantyzmem[598]. Zaś relikwie wielkich Polaków miały podkreślać wspólnotowość całego narodu.

Zanim jednak podzielono kości hetmana (bo i one uległy z czasem podziałowi), zamojska kolegiata stała się miejscem pielgrzymek. Oczywiście nie były to demonstracyjne obchody, raczej podróże elit, które zatrzymywały się w sławetnej twierdzy. Niewątpliwie świątynia już wtedy stanowiła jeden z najważniejszych punktów na mapie ekskursji po mieście. Każdy, kto odwiedzał Zamość, zaglądał także do jej wnętrza, gdyż obiekt uchodził za arcydzieło sztuki. W 1782 r., a więc 10 lat po pierwszym rozbiorze Polski, grób Zamoyskiego odwiedził, powracający z rodzinnego Dubiecka, Ignacy Krasicki. Zrelacjonował on swoją podróż w popularnej w czasach oświecenia formie prosimetrium:

„W okolicach miłych i żyznych Zamość. Z wioski stało się miasto ozdobne, twierdza znaczna, kollegiiata wspaniała, universitas liczna, a te godne monarchów dzieła obywatel uczynił:

Dzielny radą, pismy, woyski,
Nieśmiertelny Jan Zamoyski.

Wszedłszy do kościoła, Grób jego nawiedziłem, jak świętość niezwykłą... A choć, co było znikłe, zniszczało i znikło.

Ostatki, które trawią zbyt dzielne żywioły,
Czciłem i łzami wielkimi skrapiałem popioły.

Gdyby zadziwiły, odpowiedziałbym zadziwiającemu, pokazując grób tego wielkiego człowieka:

Słusznie, choć inaczey mniemasz,
Takich trzeba, takich nie masz”[599].

Była to sentymentalna wycieczka wysokiego rangą kapłana i poety, żywo zaangażowanego politycznie, do znanego z dziejów ojczystych miasta. Powyższy fragment pełen jest dramatyzmu i żalu. Zaś świadomość upadku kraju była tym boleśniejsza, im większych przodków odwiedzano groby. Żal Krasickiego jest jednocześnie wstydem

[598] G. P. Bąbiak, *Sobie, ojczyźnie czy potomności… Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 268.
[599] I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*, t. 2, Warszawa 1815, s. 350–351.

222:90280

człowieka, który nie zdołał, wraz z własnym pokoleniem, zapobiec katastrofie rozbiorów. Świadomość umierania ojczyzny, jej słabości, w końcu doświadczenie rozbioru, spowodowały, że groby wielkich stawały się miejscami uosabiającymi pogrzebaną wielkość dawnej Rzeczypospolitej. Odwiedzenie kaplicy, pod którą pochowano zwycięzcę spod Byczyny, było jak nawiedzenie świeckiego sanktuarium. Krasicki sakralizuje kaplicę i grób, pisząc o nim niemal w tonie słynnych słów, które nad trumną Słowackiego wypowiedział blisko 150 lat później Piłsudski – „królom był równy". Dzieła godne monarchów, jakie pozostawił po sobie założyciel miasta, to według Krasickiego: twierdza, świątynia z własnym grobem i uczelnia. Poeta, który relacjonował w ten sposób swoją podróż przyjacielowi i bratankowi ostatniego władcy Polski, księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, z żalem, ale i w tonie moralizatorskim, pisze do człowieka, który miał w tamtym czasie ambicję zostania kolejnym królem[600]: „Takich trzeba, takich nie masz".

Krasicki, jak każdy kolejny odwiedzający kolegiatę, zdziwiony jest także skromnością płyty. W przypisie, cytując po łacinie testament hetmana, tłumaczy, że jej wzór był pragnieniem jego samego. Kilka dni przed wizytą w Zamościu biskup ten odwiedził także Żółkiew i miejscową kolegiatę, gdzie pochowano zdobywcę Moskwy, ale z mogiły hetmana nie przywiózł już tak rzewnego wspomnienia **[il.247]**. Żółkiewski chociaż wielki, został pokonany, zabity, a jego ciało pohańbione. Zamoyski był dowódcą niezwyciężonym, uosabiającym czasy potęgi. Autor zaznaczał jednak, że z rodu Żółkiewskiego powstał ten, który ostatecznie zatrzymał pod Wiedniem Turków i który zmienił na nagrobku pradziadka inskrypcję na fragment *Eneidy*: *Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor (Powstanie kiedyś z kości naszych mściciel),* tworząc z mogiły własny pomnik triumfu, co zresztą sam Krasicki mu wypomniał.

Wizyta księcia poetów w kaplicy kolegiackiej stworzyła rezerwuar określonych zachowań, jakie nad grobem wielkich Polaków należało czynić. Zapłakanie, wspominanie, pokłon… to w istocie kilka czynności, które XVIII-wieczny, a później XIX-wieczny Polak powinien uczynić względem własnej pochowanej ojczyzny. To w zasadzie nad mogiłą Zamoyskiego, może jeszcze Żółkiewskiego, wykuwano wzorce postaw, które przydały się w kolejnym stuleciu. Zanim Czacki zaczął penetrować wawelskie sarkofagi, a Czartoryska kolekcjonować narodowe relikwie, Krasicki rozpoczął peregrynacje mogił wielkich Polaków. Zapewne nie był pierwszym oddającym hołd w ten sposób, ale to on, jako poczytny autor

[600] W. Pusz, *Ignacy Krasicki i Stanisław Poniatowski. Wiersze do synowca króla i przyjaźń bez świadectw*, „Prace Polonistyczne" 2013, nr LXVIII, s. 149–150.

223:29841

(jego relacja do końca XVIII w. była wydawana drukiem aż 5 razy), pozostawił takie wspomnienie odwiedzin Zamościa.

Jest jeszcze jedna istotna kwestia w cytowanym wyżej fragmencie. Poeta w specyficzny sposób traktuje miasto, do którego przybywa. Widać to zwłaszcza, gdy przeczyta się całość wspomnień z jego ekskursji. Są barwnie napisane, ale w dużej mierze dość kąśliwe i pełne uwag co do kondycji mijanych miejscowości. W zasadzie jedynie Zamość nie został skrytykowany ani razu. Poeta traktuje miasto jak szkatułkę ojczystych wartości, pomnik chwały i piękna architektonicznego. Walor murowanej zabudowy i murów twierdzy, stał się dla Zamościa znakiem rozpoznawczym. W zasadzie każdy, kto przybywał tu w XVIII stuleciu, zachwycał się jego wyglądem, bo miasto znacząco wyróżniało się na tle zabudowy okolicznych osad. Dla poety było ono jednak czymś więcej: pamiątką po czasach potęgi i w jakimś sensie jej symbolicznym grobem.

Krasicki nie dostarczył nam jednak zbyt dokładnego opisu wnętrza kolegiaty i kaplicy. Wiemy, że widział na filarze także epitafium Szymonowica, nazywając poetę „rodzimym Teokrytem". W zasadzie kaplica z grobem Zamoyskiego zastąpiła Krasickiemu całą kolegiatę, która choć jak podkreślał – była wspaniała, wydaje się zupełnie nieważna przy całym symbolicznym bogactwie, jakim była dla niego mogiła hetmana. Wiemy, że kolegiata nie była zbyt zadbana. Jej opis zachował się we wspomnieniach Kajetana Koźmiana:

> „Kollegiata zamojska, świątynia wyniosła i piękna nosiła znamiona zaniedbania tak w kaplicach, jako też w ołtarzach. Wtedy dopiero zaczęto myśleć o wydobyciu jej z kurzu i opustoszenia. Kaplica Zamojskich obita była axamitem karmazynowym, w bryty tego koloru i żółtego, lecz tak już wypłowiałego, że się do siebie obie barwy zbliżały. Na tem obiciu po lewej stronie ołtarza zawieszone były portrety rodziny Zamojskich, zacząwszy od wielkiego Jana aż do Klemensa. Wszyscy przedstawieni byli w ubiorach właściwych wiekowi w którym żyli. Deptałem marmur, który przytłaczał wejście do grobu Jana Zamojskiego; litery na nim mosiężne w wielkiej części wyłupane lub postrącane były, po ich śladach ledwo wyczytać można było napis, który sobie sam ułożył: «Hic situs est Joannes Zamojski»"[601].

Obraz kaplicy w oczach młodego żaka jest dość ponury. Powstał w 1784 r., a więc dwa lata po odwiedzinach Krasickiego, i jest jedynym opisem tego miejsca z tamtego czasu. Smutny jest też widok samego miasta, a zwłaszcza upadającej *Alma Mater*. Pesymizm Koźmiana był jednocześnie związany z przeświadczeniem o tragicznym położeniu

[601] K. Koźmian, *op. cit.,* s. 40–41.

224:94625

Rzeczypospolitej. Z żalem oglądał on świątynię – grobowiec wielkiego polityka i hetmana, którego kaplica nie miała w sobie nic z dawnego triumfu i potęgi. Nawet marmurowa płyta strzegąca prochów miała zdekompletowane litery. Wyłaniający się z opisu „upadek" kaplicy był jednocześnie upadkiem moralności obywatelskich i samego państwa, które nie potrafiło otrząsnąć się z traumy I rozbioru.

Tragicznym faktem było oderwanie Zamościa od Rzeczypospolitej w 1772 roku. Odcięcie miasta – fortecy militarnej i symbolicznej było dla wielu, zwłaszcza tych, którzy wierzyli w postępowość Jana Zamoyskiego i popierali pracę Andrzeja Zamoyskiego, nie do przyjęcia. „Popioły Jana Zamoyskiego już w Polsce nie leżą…" – grzmiał Staszic, nawet słowa krytykanta Zamoyskich, Kołłątaja „Nie masz już Zamościa w Polsce!" brzmią bardzo podobnie. Zwłoki hetmana razem z jego miastem trafiły pod berło Habsburgów. Nie było nic bardziej upokarzającego dla świadomych elit niż fakt, że ten, którego więźniem był austriacki arcyksiążę, po śmierci, w grobie został „jeńcem" jego potomków. Poczucie krzywdy, niedowierzania i wstydu paliło tych, którzy rozumieli, jak wielka tragedia dotknęła kraj. Staszic W *Pochwale Jana Zamoyskiego…* pytał retorycznie czytelników:

> „Rzecz powiem żałośniejszą: Popioły Jana Zamoyskiego już nawet w Polsce nie leżą! I ktoż był tym nikczemnym zdraicom iż oddał dobrowolnie ciało, tak wielkiego rzeczypospolitej obrońcy, w ręce tejże Rzeczypospolitej nieprzyjaciół, następcom Maxymiliana?!"[602]

W tym samym utworze Staszic zwraca się do hetmana: „O Zamoyski! Pozwól, niech w dwieście lat po twej śmierci, mało znany ale czuły człowiek, oddam cześć twoim prochom!"[603], sugerując czytelnikowi, że składa w imieniu całego narodu pokłon przed mogiłą bohatera i modli się do niego o mądrość oraz siłę dla potomków. Wszystko zaś kończy parafrazą cytatu z nagrobka Żółkiewskiego: „Bogday by z prochów twoich powstał zemściciel krzywdy Polaków!"[604]. Wizyty na grobie hetmana miały mieć więc wymiar także edukacyjny. To, co w XIX stuleciu działo się w wawelskich kryptach **[il.248]**, było poruszane w tekstach Staszica. Mogiła hetmana miała być miejscem wykuwania patriotycznych postaw, zwłaszcza wśród młodych obywateli, tych którzy w końcu XVIII stulecia dorastali w chylącym się do upadku państwie, aby pamiętali o chwalebnej historii i swoich bohaterach[605].

---

[602] S. Staszic, *Pochwała Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego w roku 1784 pisana a 1785 drukowana. Miłość ojczyzny nie kończy się z śmiercią*, Warszawa 1785, s. 95.
[603] *Ibid*., s. 94.
[604] *Ibid*., s. 95.
[605] S. Rosiak, *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997, s. 85–87.

225:10295

Spośród wielu odwiedzających miasto postaci tylko kilka osób pozostawiło po sobie wspomnienie wizyty w zamojskiej kolegiacie. Wiemy, że zwiedzali ją m.in. Józef Wybicki, Tadeusz Kościuszko, ale także cesarz Józef II, którego podejmował ordynat. Czy pokazał mu mogiłę pogromcy jego przodków? Zapewne tak, gdyż kaplica ordynacka stanowiła centrum świątyni zarówno w wymiarze artystycznym, jak i duchowym. Wszyscy ordynaci chowani byli pod jej posadzką, a w zasadzie pod jedną płytą ze swoim przodkiem. Józef II, który sam nakazał pochować się w skromnym sarkofagu, nie zwracał zresztą uwagi na historyczne zaszłości, nowe nabytki terytorialne i ich integracja z jego państwem wymagała na nim utrzymanie dobrych relacji przede wszystkim z możnymi.

W 1799 r. pojawiły się przed kaplicą ordynacką żelazne drzwi w podłodze, których napis głosi: *Fundatoribus gratia memoria* („Fundatorom wieczna pamięć"). Znalazły się na nich także skrzyżowane włócznie i rok fundacji. To symboliczne upamiętnienie wszystkich przodków z rodziny Zamoyskich, brama do miejsca ich ostatecznego i wiecznego spoczynku, gdzie zawarła się cała historia rodu i miasta, którym władali.

Rozżalony pochówkiem Zamoyskiego w obcej już ziemi, Staszic chciał w 1787 r. utworzenia panteonu narodowego, czemu dał wyraz w *éloge* hetmana: „Życzyłbym aby Rzeczypospolita wyznaczyła jedno miejsce do pochowania wielkich obywateli. To miejsce nazwie cmentarzem cnotliwych; to miejsce tylko seim wyznaczyć ma władzę"[606]. Staszic pragnął, aby sprowadzono do Rzeczypospolitej (zapewne chodziło mu o Warszawę) trumnę ze zwłokami Jana Zamoyskiego i pochowano go w zasłużonym miejscu, co miało dać początek dla miejsca pochówków wielkich obywateli. Staszic nigdy nie rozwinął tej myśli, zwłoki Zamoyskiego pozostały w rodowym mauzoleum, a „cmentarz cnotliwych" zaaranżowano dopiero w 1817 r. pochówkiem Józefa Poniatowskiego w podziemiach katedry na Wawelu.

Jeszcze w 1816 r., zaraz po przejęciu miasta przez Rosjan, w czasie podróży na Wołyń, kolegiatę odwiedził Julian Ursyn Niemcewicz. Przygnębiony ogólnym widokiem zaniedbanego, pełnego rosyjskich żandarmów miasta, skierował się do najważniejszego zamojskiego kościoła, „by uczcić Zamoyskiego zwłoki". Świątynia w jego opisie wyraźnie kontrastuje z samym miastem. Jest zadbana, wyposażona, a co najistotniejsze spełnia rolę lokalnego mauzoleum.

> „Powierzchnia świątyni tej bez wielkiej okazałości, pięknej jest jednak prostoty; (…) W kaplicy po prawej ręce wielkiego ołtarza, spoczywają męża wielkiego popioły. Bez

[606] S. Staszic, *Pochwała Jana Zamojskiego…*, s. 95.

226:79946

grobowca i rzeźb pysznych , widać na ziemi potężne brązowe wieko, na którem te słowa wyryte: «Hic situs Est Joannes Zamoyski»”[607].

Wymienienie pochówku fundatora świątyni i miasta rozpoczyna listę postaci spoczywających pod posadzką kolegiaty lub upamiętnionych epitafiami. Są tam: poeta Szymon Szymonowic, uczestnik bitwy pod Cecorą i bitwy pod Chocimiem Tomasz Oleśnicki, rektor akademii Szymon Birkowski, kuzyn hetmana Florian Zamoyski, sekretarz Zygmunta III Wazy Paweł Raczyński[608]. Lista spoczywających jest niepełna, ale był to obiekt, który zrobił na odwiedzającym duże wrażenie. W relacji widać wyraźnie kolejny już zachwyt nad skromnym pochówkiem Zamoyskiego – wielka płyta bez grobowca i rzeźb, bez przepychu tak dobrze znanego z funeralnej tradycji magnackiej.

Odwiedziny kolegiaty i pokłon przed mogiłą bohatera kolejny raz były obowiązkowym punktem zwiedzania miasta, ale w XIX stuleciu Zamoyski musiał oddać prym tym, których życiorys, a zwłaszcza śmierć, bardziej pasowały do romantycznego opowiadania o człowieku i świecie. Brakło w narracji o umarłym hetmanie nie tylko grozy, tragizmu, ale przede wszystkim niezwykłej nekrografii. Nikt go nie przenosił, nie zapominał o grobie, nie niepokoił. Pochowany w rodowym mauzoleum latem 1605 r., przez ponad 100 lat nie był nękany ludzką chciwością. Dopiero wojna północna sprawiła, że zwłoki hetmana zbezczeszczono, ale zarówno o tym, jak i ogólniej o fakcie tego konfliktu w mieście zapomniano. Ten obraz życia, śmierci i pochówku hetmana pasował do oświeceniowej wizji Krasickiego czy Staszica. Wyrażał pewien rodzaj porządku, który łączył pokolenia: polityków z okresu potęgi Rzeczypospolitej i prominentów próbujących dwa stulecia później ocalić to samo państwo przed katastrofą. Zamoyskiego pochowano w jego rodzinnej krypcie, o której pamiętano, którą się chwalono i która wyrażała, podobnie jak całe miasto, stałość i ciągłość rodu, a więc określonej tradycji. Inaczej rzecz się miała z grobami Czarnieckiego, Chodkiewicza czy Żółkiewskiego. Szczątki każdego z nich w dramatycznych okolicznościach bywały bezczeszczone, przenoszone czy dzielone, co odpowiadało preromantycznej i romantycznej dramaturgii ciemiężonego narodu. Profanacja grobu narodowego bohatera była niczym innym, jak symbolicznym aktem zarówno dla oprawców, jak i dla samych Polaków, dla których mogiły takie były jak miejsce spoczynku samej ojczyzny.

To symboliczne pochowanie Rzeczypospolitej, a w zasadzie ukazanie momentu wchodzenia żywej Polonii do ciemnego dołu **[il.249]**, obecne było w malarstwie, litografii

[607] J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne…*, s. 165–166.
[608] *Ibid*., s. 166–167.

227:82929

i poezji przełomu XVIII i XIX stulecia. Malował je Franciszek Smuglewicz, Michał Stachowicz[609], pisali o tym Jan Paweł Woronicz i Józef Morelowski. *Tren IX Do obrońców ojczyzny* Morelowskiego, napisany w 1795 r., przygotowywał „martwych" Polaków do sepulkralnych obrzędów kolejnego stulecia:

„Gdziekolwiek po twym zgonie wróg twe złoży zwłoki,
Na grób twój zaprowadzi tam nas żal głęboki.
Tam na twojej mogile wywoływać ciebie
Z grobu będziem, i zmarłą ojczyznę i siebie"[610].

Nawet znana powszechnie litografia z 1822 r., wykonana na podstawie pracy warszawskiego malarza i rysownika Karola d'Auvigny'ego *Zbiór znaczniejszych imion co krajowi swój byt poświęcili* **[il.250]**, jest na swój sposób pełna grozy i podświadomego przekazu[611]. W centralnej części umieszczono pomnik miejący formę sarkofagu z napisem *Pamięć walecznym*, za nim ołtarz z paloną ofiarą, a za ołtarzem obelisk z nazwiskami bohaterów z końca XVIII stulecia. Przed pomnikiem-sarkofagiem umieszczono kilkadziesiąt nazwisk bohaterów z XVI i XVII w., a wśród nich także nazwisko Zamoyski. Spośród nich wyrasta drzewo życia. Dookoła znajdują się panoplia i kolumna z wiecznym płomieniem pamięci. Wszystko rozgrywa się w arkadyjskiej scenerii, a dopełnione jest bordiurą z nazwiskami znanych żołnierzy biorących udział w wojnach o niepodległość i kampaniach napoleońskich. Pomnik zasłużonym jest jednocześnie symbolicznym kamiennym grobem, w którym pochowano najlepszych synów ojczyzny. Jednocześnie jest on też czymś żywym, z czego z nadzieją wyrasta nowe drzewo, które urodzi kolejne owoce. Do tego odnosi się także umieszczony w zwieńczeniu pomnika-sarkofagu mitologiczny Uroboros – wąż zjadający samego siebie, symbol nieskończoności, wiecznej destrukcji i odradzania się.

[609] Najprawdopodobniej w 1794 r. Franciszek Smuglewicz namalował dzieło *Grób ojczyzny*, na którym ukazał młodą kobietę ubraną w biel, ze skutymi dłońmi, w momencie schodzenia do grobu. Powstrzymuje ją Kościuszko, po lewej stronie targowiczanie wciągają na grób kamień. Obok nich malarz ukazał pomnik upamiętniający uchwalenie konstytucji, który obsiadły trzy czarne ptaki symbolizujące zaborców. W tym samym roku powstał taki sam obraz Michała Stachowicza zatytułowany *Kościuszko ratuje Polskę przed pochówkiem*. Nie wiadomo, które dzieło było pierwsze, być może oba powstały z jakiegoś niezachowanego do naszych czasów wzoru graficznego. A. Ryszkiewicz, *Alegorie i satyry na kilka momentów z historii Polski przełomu XVIII i XIX w.*, [w:] *Ikonografia romantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977, s. 234–238.
[610] J. Morelowski, *Treny i sen. Poezje Józefa Morelowskiego napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795*, Kraków 1910, s. 22-23.
[611] *Zbiór znaczniejszych imion co krajowi swój byt poświęcili*, Gr.Pol.1525 MNW, https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/725996 (dostęp: 30.01.2023).

228:77095

O ile XVIII stulecie zbliżyło umarłych z żywymi, o tyle XIX w. to już prawdziwa symbioza życia i śmierci. Żywi potrzebni są umarłym do realizacji pamięci, umarli zaś potrzebni są żywym do podtrzymania wiary. Potrzebują utwierdzenia, że umarła ojczyzna wcale martwa nie jest, że będąc w grobie ma wielką moc, tak jak symboliczną siłę mają groby jej wielkich synów. Jak wielki by nie był to kult, tak paleta gwałtów, jakich dopuszczali się żywi na szczątkach zmarłych, jest ogromna. Każdy chciał mieć ojczyznę „w kieszeni". Skoro nie istniała fizycznie, to zaklęta w szczątkach zmarłych bohaterów była namiastką tego, co dla kolejnych pokoleń urodzonych w niewoli było tylko fantazją. Łakomiono się na wszystko, co miało fizyczny kontakt z ciałem i grobem. Rozdzierano kiry i całuny, sprzedawano fragmenty starych trumien, aż w końcu powrócono do tego, co robił Czacki – ogołacano i dzielono szczątki zmarłych. Jak słusznie twierdzi Stanisław Rosiak – ciało zmarłego po śmierci nie należy już do niego, a staje się własnością ogólną, a im bardziej był za życia zasłużoną osobą, tym bardziej jej szczątki były rozchwytywane[612].

Szczątki Zamoyskiego także padły ofiarą patriotycznej archeologii i szabrów. Częściowo przyczyniły się do tego prace modernizacyjne prowadzone w kryptach w latach 40. XIX wieku. W ich czasie udało się przebić korytarze i zostawić pod kaplicą trumny jedynie największych przedstawicieli rodu, zaś reszty ustawić wzdłuż wejścia. Wykonano też osobne wejście do krypt. Odwiedzający miasto i kolegiatę chętnie zaglądali także do podziemi. Niepilnowani wynosili z nich fragmenty szat, cząstki kości, przedmioty, z którymi hetman był pochowany. Jedną z odnotowanych kradzieży było zabranie przez historyka i wydawcę warszawskiego, hrabiego Aleksandra Przezdzieckiego, w 1854 r., fragmentu ubioru: „Kawałek pąsowego aksamitu z sukni Jana Zamoyskiego". Podarował on go następnie kieleckiemu kolekcjonerowi, Tomaszowi Zielińskiemu, który trzymał go razem z pamiątkami po Niemcewiczu i fragmentem czaszki Czarnieckiego[613]. O szabrach na szczątkach hetmańskich informowała nawet prasa. Nie były to jednak żadne pochwały, a smutna refleksja o stanie pochówków narodowych bohaterów. Anonimowy czytelnik lwowskiego „Dziennika Literackiego" w 1860 r. z przerażeniem pisał:

> „Zwiedzałem naprzód kościół kolegialny. Idąc od ołtarza do ołtarza, zaszedłem wreszcie do kaplicy brudnej, ubogiej, z popękanymi ścianami, kiedy spuściwszy oczy ku ziemi postrzegłem płytę kamienną, na której napis: Hic situs Est Joannes Zamojski. (…) Kazałem się prowadzić do grobów (…). W najgorszym stanie jest trumna samego hetmana.

[612] S. Rosiak, *op. cit*., s. 52.
[613] J. Łepkowski, *Zbiory śp. Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Oddział starożytności*, Warszawa 1860, s. 97; G. Bąbiak, *op. cit.*, s. 389.

229:14092

Podniosłem wieko i zapłakałem widząc święte szczątki tego bohatera w takim nieładzie: czaszka przewrócona, w dziurach gdzie były oczy – kurz i śmiecie ze zbutwiałej trumny. Jedna noga przy czaszce, druga gdzieś na dole. Kontusz dosyć dobrze zachowany, bo znać nawet barwę fioletową, ale sukno podarte, pokapane, wilgotne i pełne trzasek. Pytałem kościelnego, czy on zawsze był w tej samej trumnie, a ten mi powiedział, że dawniej był w srebrnej, lecz tę przetopiono i zrobiono dwanaście lichtarzy, które są w skarbcu ordynacji!– Z resztą nie ma w trumnie, ani guzików, ani pierścionków”[614].

Autor listu-skargi sam pozwolił sobie na zejście do podziemi i ogląd stanu hetmańskich szczątków. Przypomina to pełen niepohamowanej fascynacji ogląd Czackiego, ale przede wszystkim to, co 9 lat później dokonano z sarkofagiem Kazimierza Wielkiego i kolejnych 8 lat z miejscem spoczynku Jadwigi. XIX stulecie przyniosło szereg spektakularnych ekshumacji wielkich bohaterów **[il. 251]**. Każda z kradzieży dokonana na ich szczątkach była konsekwencją głębokich narodowych traum – podziału kraju na cztery niezależne od siebie politycznie i administracyjnie byty i pragnienia posiadania skrawka narodowej relikwii. Jest to, co wydaje się istotne, konsekwencją legendy o św. Stanisławie ze Szczepanowa, którego poćwiartowane zwłoki w cudowny sposób miały się zrosnąć. Tak, jak ciało umęczonego biskupa cudownie stało się całością, tak musi stać się nią i ojczyzna. Cztery lata po wizycie rozgoryczonego czytelnika lwowskiego periodyku, kaplicę odwiedza nieznana z imienia i nazwiska redaktorka czasopisma „Kółko Domowe”, która w artykule *Wycieczka na Lubelskie* pisze:

„Wydaje się konieczne, że tej świątyni pokrywającej groby wielkich w narodzie mężów, powinien się był zebrać cały przepych ozdób i architektury. Wewnątrz jednak przedstawia się dosyć wspaniale. (…) W kaplicy położonej po prawej stronie wielkiego ołtarza, a wznoszącej się nad grobem, można by życzyć nawet więcej ozdoby i dbałości. Takie przynajmniej wrażenie robi na pierwszy rzut oka, ale gdy stojącym na progu, zaświeci bronzowem zgłoski na szarem tle kamienia posadzki wypisane: Hic situs Est Joannes Zamoyski, to wszystko od razu w innej przedstawia się barwie, jak gdyby urok imienia zasłużonego męża, swą wielkością całą wypełnił kaplicę”[615].

Tekst opublikowany w czasie trwania powstania styczniowego (marzec-kwiecień 1864 r.) zawiera opis wnętrza kaplicy, której największą dekoracją jest przeświadczenie o

[614] *Korespondencje z Królestwa*, „Dziennik Literacki” 1860, nr 56, s. 448.
[615] *Wycieczka w Lubelskie w roku 1861*, „Kółko Domowe” 1864, R. 4, s. 13–14.

230:38425

pochówku w niej Zamoyskiego. Do niedawna dość zaniedbana kaplica staje się miejscem odprawiania cudownego misterium pamięci. Nie jest w niej ważny wątek sakralny – ołtarz, tabernakulum… ale wmurowana w posadzkę płyta, która promienieje, sławiąc imię pochowanego pod nią bohatera. Oczywiście odwiedzająca to miejsce także udaje się do podziemi, aby zobaczyć i fizycznie dotknąć trumny:

> „Przewiewnie i czysto utrzymane sklepienia, blade rzucały cienie przy oświetlającej nas gromnicy. Są tu trumny i ostatnio zmarłych członków ordynackiej rodziny. (…) rysowały się przed naszymi oczyma trzy olbrzymie cienie podwójnych trumien Jana, Tomasza i znacznie później od nich żyjącego Andrzeja kanclerza. Myśl nasza i oczy zarówno przykuwały do siebie te ciężkie wieka, kryjące szczątki mężów znacznych w narodzie, wpływających niegdyś na jego losy. Wtem skrzypnął zardzewiały rygiel, otwarły się kratowane drzwi i przystąpiłyśmy do trumny w. hetmana…”[616]

Nie wiemy, co nad drewnianą trumną czyni redaktorka periodyku, czy dotyka, czy płacze, czy w końcu zagląda do środka, gdyż po wielokropku snuje ona opowieść o trzech pokoleniach Zamoyskich (I, II i III ordynacie), którzy wsławili się w dziejach Rzeczypospolitej. Zwłoki złożone w trumnach były wciąż żywe, a ich czyny słyszalne w pamięci potomnych. Nie ma tu jednak łez, jest opowieść o chwalebnych czynach, która ponieść ma bojowego ducha do walczących o wolność Polaków.

Z powyższych fragmentów wiemy też, że krypty, najprawdopodobniej na przełomie 1860 i 1861 r., zostały uporządkowane i odmalowane. Pojawił się też w nich układ znany nam do dzisiaj: pod kaplicą ordynacką pochowanych jest dwóch pierwszych panów na Zamościu i Andrzej Zamoyski (trumnę z III ordynatem Janem Sobiepanem Zamoyskim wstawiono później). Zapewne w kolejnych kryptach, pod sąsiednimi kaplicami złożono w trumnach szczątki innych przedstawicieli rodziny. Kryptę pod kaplicą zabezpieczono dodatkowo zamykaną na klucz kratą, aby zapobiec kolejnym aktom dewastacji **[il.252]**. Szczątki złożono też w nowszych, większych, drewnianych trumnach. Niewiele wiadomo o pracach wtedy prowadzonych, zapewne były inicjowane przez rodzinę Zamoyskich.

Kolegiata przez cały okres narodowej niewoli oraz po jej zakończeniu, spełniała rolę miejsca pamięci. Pierwszego i najważniejszego, bo kryjącego prochy tego, który dał początek miastu i jego dziejom. To w niej odprawiano nabożeństwa za ojczyznę, wygłaszano patriotyczne mowy, witano i żegnano żołnierzy. Ignacy Dwernicki wspomina:

[616] *Ibid*., s. 14.

231:97164

„Przed opuszczeniem twierdzy mieliśmy nabożeństwo w kościele św. Michała [autor wspomnień pomylił wezwanie], założonym jeszcze przez Jana Zamoyskiego, hetmana i kanclerza, którego zwłoki tam są złożone. Patriotyczne kazanie mieli tu ks. Szyndlarski i ks. Gacki, kapelani korpusowi. Użyli oni zręcznie wspomnień o Janie Zamoyskim i zastosowali je do teraźniejszych okoliczności”[617].

W świątyni modlono się też w czasie I wojny światowej, gdzie czczono pamięć Kościuszki czy Dąbrowskiego, a 13.10.1918 r. to właśnie z kolegiaty Maciej Rataj pociągnął tłum zamościan do budynku koszar w dawnym kościele franciszkanów, gdzie wygłosił mowę o wskrzeszeniu niepodległej Polski[618].

W okresie międzywojennym w świątyni prowadzono szereg prac rewitalizacyjnych z najważniejszą – przebudową dzwonnicy katedralnej. Prace te jednak ominęły kaplicę ordynacką, która wciąż stanowiła sedno świątyni. To w niej i w kryptach przy trumnie I ordynata składano kwiaty i wiązanki z okazji ważnych narodowych uroczystości. W przewodniku po Zamościu z 1934 r. Pieszko pisze o cyklicznych wizytach zamojskiej młodzieży w kaplicy i podziemiach, gdzie składano hołd hetmanowi[619]. W 1937 r. wieniec na grobie Jana Zamoyskiego złożył marszałek Edward Rydz-Śmigły o czym w raporcie informował starosta zamojski: „Z lotniska udał się Pan Marszałek do Zamościa do kolegiaty. (…) W kolegiacie Pan Marszałek złożył wieniec w krypcie hetmana Jana Zamoyskiego i zwiedził wnętrze (…)”[620].

Zofia Serafin-Sochańska, będąc w kaplicy i podziemiach w 1938 r., pisze:

„Serce w prochu nicości bić znowu poczyna – przyłóżcie dłoń do trumiennego wieka. Duch kanclerza hołdowi składanemu jego prochom przytomny, natchnie was umiłowaniem piękna i przeszłości zamkniętych w murach miasta wymarzonego (…)”[621].

Peregrynacje do grobu Zamoyskiego nie znalazły dotąd ważnego miejsca w historii i historii sztuki, chociaż z perspektywy kilku stuleci stają się preludium do tego, co działo się w kryptach wawelskich w XIX stuleciu. Kaplica ordynacka i kolegiata były pierwszymi

[617] *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego…*, s. 77.
[618] M. Rataj, *op. cit*., s. 20.
[619] M. Pieszko, *Przewodnik po Zamościu i okolicy*, Zamość 1934, s. 33.
[620] R. Muc, *Wizyta Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza w Zamościu w 1938 r. Organizacja, bezpieczeństwo i porządek uroczystości*, „Archiwariusz Zamojski” 2013, t. 12, s. 39–40.
[621] Z. Serafin-Sochańska, *op. cit*., s. 88.

232:77166

w mieście miejscami swobodnych praktyk patriotycznych **[il.253]**. Od XVIII w. stały się też miejscem zbiorowej, konsolidującej pamięci. Była dla ludzi w czasach narodowej niewoli miejscem wykuwania konceptów narodowych funeraliów, później namiastką wawelskiego panteonu królów i wielkich Polaków, miejscem odbywania patriotycznych peregrynacji i kontemplowania wielkiej, ale też bolesnej przeszłości. Zamość cały, swym majestatycznym i zarazem groźnym wizerunkiem uosabiał czas przeszłej potęgi, wydarzeń, w których to przed Polakiem drżeli ci, którzy w XVIII stuleciu podnieśli nań rękę. Pragnienie powrotu do czasów potęgi i samostanowienia budzone było w momencie fizycznego kontaktu z mogiłą bohatera. Dotknięcie nagrobka lub trumny pozwalało na wzięcie udziału w duchowej historycznej projekcji pamięci. Potrafiono w niej wykorzystać symbolikę niemal wszystkiego: zaniedbanie kaplicy i krypt było symbolem upadku ojczyzny, niemożności wyjścia z marazmu, w końcu rodzajem żałoby. Groza zniszczenia pasująca o czasów romantyzmu i samotna mogiła wielkiego bohatera, która wywoływać miała wielki żal. Jej odnowienie zaś w momencie burzenia fortyfikacji, a zarazem kilka lat po upadku najbardziej krwawego ówcześnie powstania, budowało poczucie budzenia się narodu, który musi nabrać siły poprzez kontemplację wielkiej historii na grobach własnych bohaterów. Nawet współcześnie kaplica ordynacka stanowi jeden z najważniejszych punktów na turystycznej mapie miasta i wciąż jest miejscem historycznej pamięci. Stanowi też nadal miejsce symbolicznych i realnych pochówków. W 1994 r. wstawiono do niej urny z ziemią spod Monte Cassino oraz z Katynia, w 2002 r. zaś w katedralnych kryptach pochowano ostatniego XVI ordynata Jana Tomasza Zamoyskiego (1912–2002) **[il.254]**[622].

2. Świątynia wielu pamięci – dawna cerkiew św. Mikołaja

Spośród wielu obiektów w mieście dawna cerkiew św. Mikołaja stanowi najbardziej enigmatyczny i symboliczny obiekt **[il.255]**. Splata się w niej pamięć wielu tych, którzy mieszkali w Zamościu lub byli w nim decydentami. Ten niejednoznaczny interpretacyjnie gmach stanowi najważniejszy przykład obiektu będącego na przestrzeni wieków miejscem pamięci dla wielu grup etnicznych, religijnych i społecznych. Stanowi też przykład miejsca, którego zawłaszczanie miało być rodzajem rekompensaty albo aktem sprawiedliwości dziejowej.

[622] *Zamojszczyzna pożegnała ostatniego ordynata*, https://wiadomosci.wp.pl/zamojszczyzna-pozegnala-ostatniego-ordynata-6105533117276801a (dostęp: 26.12.2022).

233:76533

W dniach 21–22.05.1905 r., niespełna miesiąc po carskim ukazie tolerancyjnym, przestrzeń Zamościa stała się świadkiem jednego z najważniejszych wydarzeń religijno-politycznych. Była to podwójna wizytacja biskupia: ordynariusza prawosławnej diecezji chełmskiej Eulogiusza oraz ordynariusza rzymskokatolickiej diecezji lubelskiej, bp. Franciszka Jaczewskiego[623]. Obaj hierarchowie przyjechali do miasta niemal jednocześnie, a ich zadaniem było „policzenie" wiernych i „sprawdzenie" siły obu wyznań. Areną tych wydarzeń stały się dwie najstarsze zamojskie świątynie: kolegiata z grobem Jana Zamoyskiego i pobazyliańska cerkiew stanowiąca jądro prawosławia w mieście. Nie bez znaczenia była też przestrzeń samego Zamościa, w którym doszło do niemej walki na narodową i religijną symbolikę. Chociaż uprzywilejowana pozycją cieszyli się prawosławni, to ukaz z 17.04.1905 r. przywracał wiernym katolickim prawa i pozwolił na rozluźnienie surowej dyscypliny. Konsekwencją tego była zgoda na wjazd hierarchów kościelnych na teren wschodnich powiatów guberni lubelskiej, których nie odwiedzali oni od przeszło 30 lat. Przybycie do Zamościa biskupa lubelskiego stało się dużą manifestacją patriotyczną **[il.256]**. Hierarsze towarzyszyło okoliczne ziemiaństwo, w tym ordynat Maurycy Zamoyski, włościanie, miejscowi mieszkańcy wyznania rzymskokatolickiego oraz duchowni. Podobnie było z wizytacją władyki chełmskiego, który przyjechał do miasta w ważne dla prawosławia święto przeniesienia relikwii św. Mikołaja. Witało go wojsko, urzędnicy oraz okoliczni włościanie **[il.257]**. Obie wizyty przewidziane były na dwa dni i wyraźnie dzieliły przestrzeń miasta na część wschodnią z cerkwią i część zachodnią z kolegiatą i bramą powitalną w okolicach pałacu. Obaj biskupi nie przekraczali umownej granicy, która przebiegła przez Rynek Wielki, tak, aby nie dopuścić do konfrontacji między wiernymi i nie sprowokować licznie obstawiającego obie wizyty wojska. Chełmski władyka z nieukrywanym rozżaleniem spowodowanym eskalacją polskich uczuć patriotycznych, wspominał to wydarzenie tak:

> „Mój objazd zakończył się wizytą w mieście powiatowym Zamościu. Przybyłem tam w dzień św. Mikołaja. W mieście znajdował się stary kościół jego imienia, zbudowany w XVII wieku za sprawą «braci» z epoki zachodnioruskich «bractw». Posiadał starożytny siedmiokondygnacyjny ikonostas, również z czasów przedunickich. Zamość to całkowicie zadbane miasto. Obecność licznych wojsk rosyjskich (…), nie wpłynęła na polskiego ducha miasta. Odprawiłem mszę w cerkwi św. Mikołaja, powiedziałem «słowo» o losie

[623] Relacja z wizyty biskupa diecezji lubelskiej znajduje się w książce Karola Dębińskiego. K. Dębiński, *Podróż pasterska J. E. ks. Fr. Jaczewskiego biskupa lubelskiego po dekanatach krasnostawskim, zamojskim, biłgorajskim, tomaszowskim, hrubieszowskim i chełmskim odbyta w 1905 roku*, Lublin 1905, s. 18–27.

234:77047

prawosławia. (…) Pojechałem do Zamościa, centrum katolickiej propagandy. Równolegle ze mną udał się tam także katolicki biskup lubelski. Dawne przepisy policyjne były surowe – biskupowi katolickiemu zabroniono wstępu na terytorium rosyjskich regionów. Teraz tama pękła. Jechał powozem ozdobionym białymi różami, w towarzystwie eskorty polskiej młodzieży (żołdaków [przebrani w stroje szlacheckie z XVII w.]) w szlacheckich kontuszach;(…) Biskup katolicki i ja weszliśmy w tym samym czasie z obu stron. (…) Czekało mnie skromne spotkanie: nieliczny tłum mieszczan, Kozaków (…). Nieszpory odprawiano w cerkwi Bractwa Zamojskiego (…). Rano obudził mnie hałas. Spoglądam przez okno - ludzie schodzą się do świątyni ze wszystkich stron, idą procesje z duchowieństwem, grupami gromadzą się dziewczęta... Słyszę śpiew wielkanocnych pieśni... A ludzie wciąż przychodzą i przychodzą. O godzinie 10.00 przyszli po mnie subdiakoni – by mnie z «chwałą» zaprowadzić do świątyni. Ledwo dało się przecisnąć przez gęsty tłum na podwórku. (…) Powstała jedna wspólna procesja religijna: las chorągwi, dużo ikon… Ja byłem na przedzie z żezłem. Tysiącgłosowy tłum zagrzmiał: «Niech Bóg powstanie, a Jego wrogowie się rozproszą…» Na boisku [chodzi o plac ćwiczeń na przedpolach] ustawiono platformę. Zaczęli odprawiać nabożeństwo do św. Mikołaja”[624].

Zamojska cerkiew była miejscem symbolicznym zarówno dla Rosjan, Rusinów, jak i w okresie II Rzeczypospolitej Polaków. To skromna, niepozorna świątynia stojąca przy murach, która stała się obiektem symbolicznej rywalizacji religii i obrządków. W 1720 r. świadkowała historycznemu wydarzeniu, które pieczętowało ostatecznie, zawartą w 1596 r. w Brześciu, unię prawosławia i katolicyzmu. Dla Rosjan stała się więc jednocześnie miejscem pamięci i symbolem profanacji, który należało przekuć w symboliczny pomnik przywrócenia miasta i regionu Świętej Rusi oraz ortodoksji. Nie było to jednak nigdy miejsce do końca rosyjskie i kreowane tylko dla Rosjan. Oczywiście to oni decydowali o jego wyglądzie i kształtowali wyobrażenie, to za ich sprawą świątynia ta stała się rosyjską wizytówką miasta. Sama cerkiew była jednak przede wszystkim świadectwem obecności Rusinów na Chełmszczyźnie i to dużo wcześniejszej niż założony w końcu XVI stulecia polski Zamość. Ruś, utożsamiana w rosyjskiej narracji z Rosją, traktowana była przez nią jako zbłąkany członek rodziny, którego oderwano od religijnej wspólnoty i poddano wpływom kultury łacińskiej. Rosjanie uważali się więc za tych, którzy ocalili ruskich braci w wierze i przywrócili ich prawosławiu, jednocześnie oczyszczając ich unickie świątynie ze śladów

[624] Е. Георгиевский, *Путь моей жизни*, https://lib.pravmir.ru/library/readbook/2248, (dostęp: 11.01.2023). (tłumaczenie własne)

235:71018

latynizacji. Jednym z takich „przywracanych" obiektów stała się zamojska cerkiew, która jak soczewka skupia wszystkie problemy i bagaż dziejowy całej ziemi chełmskiej.

2.1. Cerkiew prawosławna w Zamościu

Pierwszą cerkiew w obrębie Zamościa zbudowali Grecy, których sprowadził do miasta Jan Zamoyski. Przywilej datowany na 10.01.1589 r., został potwierdzony przez jego syna, Tomasza w 1618 roku[625]. Założyciel miasta zdawał sobie sprawę z etnicznej i religijnej złożoności Rusi Czerwonej, dla której pierwotnym wyznaniem było prawosławie. Sieć parafialna ortodoksji, chociaż enigmatyczna i słabo udokumentowana, pojawia się tu już w XIII stuleciu, zaś na początku XV w. przezywa swój największy rozkwit. W samych okolicach miasta miał się znajdować prawosławny monaster męski, który wzmiankuje się pod nazwą „Ostrów". Przekazy lokalizują go na granicy dzisiejszych podzamojskich wsi Sitaniec i Wysokie, a jego powstanie miało przypadać właśnie na początek XV wieku[626]. Nie wiadomo kiedy bracia zakonni utracili swoje miejsce modlitwy, ani kiedy i dlaczego się to stało, ale pamięć o nim miejscu była żywa jeszcze na początku XIX stulecia[627]. Na gruntach wsi Skokówka (jeszcze przed założeniem Zamościa) istniała cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego. Znajdowała się ona na skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Krysińskiego, Żdanowskiej i Sienkiewicza[628]. Nie wiemy, kiedy dokładnie powstała, ale możemy przypuszczać, że gościła ona, w 1588 i 1589 r., patriarchę Konstantynopola, Jeremiasza II[629].

Przywilej wydany przez Zamoyskiego w 1589 r. zezwolił prawosławnym mieszkańcom na budowę cerkwi w obrębie murów miejskich. Zlokalizowano ją przy bastionie pierwszym. Początkowo, w latach 1602–1604 powstał drewniany obiekt, który ufundowali osiedleni tu kupcy greccy i Rusini, dlatego też pierwszą świątynię nazywano cerkwią grecko-ruską[630]. Na planie Brauna z 1605 r., zbudowana jest ona na planie prostokąta i podpisana jako *Templum Ruthernarum* (Świątynia Ruska), co świadczy o tym, że już wtedy większość jej parafian stanowili Rusini, a nie Grecy **[il.258]**. Przybrała ona za patrona, szczególnie czczonego w prawosławiu i na ziemiach ruskich św. Mikołaja **[il.259]**. Jego kult

[625] A. Gil, *Jan Zamoyski wobec zagadnień wyznaniowych na przykładzie Zamościa przełomu XVI i XVII wieku*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne" 2005, t. 3, s. 44.
[626] A. Gil, *Prawosławna eparchia…*, s. 151.
[627] *Ibid*.
[628] A. Bartko-Malinowska, *op. cit.*, s. 212–213.
[629] J. Feduszka, *Zamość gospodarzem Synodu Zamojskiego z 1720 roku*, [w:] *Dziedzictwo Synodu Zamojskiego 1720–2020. Wyzwania i perspektywy*, red. P. Nowakowski, Kraków 2021, s. 86–87.
[630] *Ibid*., s. 87.

236:40950

był skomplikowany i od czasów średniowiecznych mocno osadzony w tradycji ludowej[631]. Niekiedy w prawosławiu przedstawiano św. Mikołaja jako jedną z postaci motywu *Deesis* (zastępował on św. Jana Chrzciciela, a nawet, chociaż bardzo rzadko, stawał on w centrum tego motywu)[632]. Pomocy świętego wzywano w niemal każdej sytuacji, patronował on m.in. kupcom, bednarzom, piekarzom, browarnikom, czy rybakom. Świątynię budowali i utrzymywali przede wszystkim kupcy, stąd też zapewne obrany dla niej patron[633].

II ordynat Tomasz wydał przywilej i ufundował murowaną świątynię, którą pod okiem architekta Jana Jaroszewicza, budowano w latach 1618-1631. Przetrwała ona do naszych czasów w niemal niezmienionym stanie. Reprezentuje typowy układ cerkwi trójdzielnej, składającej się z nawy zbudowanej na planie kwadratu, pięciobocznie zamkniętej niewielkiej absydy i babińca z nadbudowaną w latach późniejszych (1690–1699) wieżą **[il.260]**. Bryłę nawy głównej uwieńczono sklepieniem klasztornym wyprowadzonym z kwadratu, co miało imitować rodzaj kopuły[634]. Ten ruch wskazuje na reprezentacyjny charakter świątyni i ambicje jej fundatorów. Muratorem budynku i autorem jego dekoracji był Jan Wolff[635]. Udekorował on budynek cerkwi w Zamościu siecią listew łączących wokół latarni w kwadratowe i owalne pola o ściętych narożach **[il.261]**, które pierwotnie mogły być wypełnione malowidłami[636]. Oprócz tej dekoracji są tu także motywy uskrzydlonych główek, które występują m.in. w bocznych konchach. Cerkiew zamojska dość dobrze zachowała swoją oryginalną formę, a jej dekoracja łączy obiekt z typem lubelskim w architekturze

[631] B.A. Uspieński, *Kult Św. Mikołaja na Rusi*, przeł. E. Janus, M.R. Mayenowa, Z. Kozłowska, Lublin 1985, s. 19–33.
[632] *Ibid*., s. 44–47.
[633] Dla Rosjan oraz Ukraińców postać św. Mikołaja była ważna także ze względu na opowieść o pierwszym chrześcijańskim władcy Kijowa – Askoldzie, który ok. 860 r. miał przyjąć chrzest i wybrać dla siebie imię Mikołaj. Po jego śmierci, na jednym ze wzgórz miasta zbudowano kaplicę św. Mikołaja, w której został pochowany. Miejsce to otaczano szczególną troską, kilkukrotnie budowano tu kaplicę, obok postawiono monaster oraz założono cmentarz dla zasłużonych kijowian. Na początku XIX stulecia zbudowano w tym miejscu nową klasycystyczną rotundę projektu arch. Andrija Mieleńskiego. *Історія Аскольдової могили,* https://askoldova-mohyla.org/uk/node,12 (dostęp: 12.12.2023).
[634] P. Krasny, *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003, s. 70.
[635] Ordynat i bractwo cerkiewne powierzyło projekt świątyni dwóm znamienitym twórcom. Jaroszewicz był architektem na dworze zamojskich ordynatów, nadzorował prace przy fortyfikacjach miejskich, już później zbudował dla Tomasza Zamoyskiego podmiejską rezydencję zwaną Krasnymbrzegiem (zniszczona w czasie powstania Chmielnickiego), pracował przy budowie ratusza, akademii i kolegiaty, domniemanie jest autorem projektu kościoła franciszkanów. Jan Wolff był muratorem i wykonawcą projektów Jaroszewicza oraz dekoratorem. Badacze przypisują mu dość dużą swobodę w realizacji planu Jaroszewicza, widać w realizacji cerkwi charakterystyczne dla Wolffa elementy, które stosował także w innych świątyniach, np. forma latarni kopuły, czy stosowanie sklepienia klasztornego. Wolff pracował także przy świątyniach w Uchaniach, Turobinie, Kodniu. A. Kurzątkowska, *Głos w dyskusji nad referatem Jerzego Kowalczyka*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1962, nr 1, s. 128–129; M. Kurzej, *Jan Wolff. Monografia architekta w świetle analizy prefabrykowanych dekoracji sztukatorskich*, Kraków 2009, s. 35–36.
[636] *Ibid*., s. 36.

237:22247

polskiego odrodzenia, jedynie jej ośmioboczna wieża zwieńczona charakterystycznym hełmem przejawia cechy barokowe.

Niewiele wiadomo o jej ówczesnym wyglądzie. Przypuszczalnie około 1610 r. (niektóre źródła przesuwają jego powstanie na 1648 r.) miejscowe bractwo cerkiewne ufundowało imponujący siedmiorzędowy ikonostas **[il.262]**. Istnieje przypuszczenie, że tworzył go jakiś twórca wysłany przez patriarchę Konstantynopola. Mieścił 58 ikon w kanonicznym układzie i wieńczył go potężny krzyż. Ramy miały być koloru czerwonego z pozłacaną snycerką ukazującą winną latorośl z kiściami winogron[637]. Zapewne w świątyni znajdowały się także inne ikony, a także cyprysowy, ośmioramienny krucyfiks naprestolny z 24 scenami z Nowego Testamentu[638].

W lokalnej społeczności wyznawców prawosławia już w końcu XVII w. nastąpił wyraźny rozłam **[il.263]**. Dotyczył on rozgraniczenia terytorium parafialnego. Spór starali się załagodzić Zamoyscy, w tym celu powołali specjalną komisję[639]. Konflikt dotyczył też przyjęcia unii. Wierni należący do cerkwi przedmiejskiej Wniebowzięcia Pańskiego przystąpili do niej jako jedni z pierwszych na ziemi chełmskiej, zaś cerkiew św. Mikołaja była ostoją prawosławia w regionie. W szczytowym momencie działały tam aż dwa bractwa oraz szkoła przycerkiewna. Funkcjonowanie w tak bliskim sąsiedztwie dwóch świątyń, które wybrały albo trwanie w ortodoksji, albo unię z kościołem łacińskim, stało się przyczyną konfliktów i sporów, które obecne tu były aż do początku XVIII stulecia. Warto zaznaczyć, że już około połowy XVII w. zmieniła się struktura etniczna wiernych prawosławnych. Wojny wyhamowały wzrost gospodarczy, a jedną z pierwszych grup, która odczuła to najmocniej, byli właśnie Grecy, którzy zaczęli opuszczać miasto, a co za tym idzie, także parafię. Jej utrzymanie spadło więc na barki Rusinów, którzy nie dążyli do asymilacji ze wspólnotą grecką. z którą dzielili jedną świątynię[640].

2.2. Cerkiew unicka

Śmierć III ordynata zakończyła okres dobrej prosperity. W 1676 r. Marcin Zamoyski, wraz ze swoją żoną Anną Franciszką, pragnęli zażegnać konflikt między cerkwiami na przedmieściu i w twierdzy. W tym celu ordynatowa, słynąca z pobożności i hojności, poprosiła unickiego biskupa chełmskiego o usunięcie z cerkwi miejskiej „prawosławnych

[637] Ф. Гербачевский, *Русские древности…*, s. 53–54.
[638] *Ibid*., s. 60–63.
[639] APL, Chełmski Konsystorz Greko-Katolicki (dalej: ChKGK), sygn. 35/95/0/10/580, k. 5v.
[640] I. Lylo, *Grecka diaspora w Zamościu na przełomie XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego – Prace Historyczne" 2019, z. 4, s. 744.

238:27115

schizmatyków”[641]. Rozbieżne są daty tego wydarzenia, pojawiają się lata pomiędzy 1690 r. a 1700 rokiem. W niektórych publikacjach, szczególnie rosyjskich, pod datą 1712 r. możemy znaleźć ostatnią wzmiankę o funkcjonowaniu w Zamościu bractwa cerkiewnego, co stawia miasto w czołówce najbardziej opornych wobec unii wspólnot na terenie całego województwa ruskiego. Pewnym jest natomiast, że nie mogło to mieć miejsca przed 1697 r., gdyż zdający relację w swoim diariuszu dyplomata rosyjski, Boris Szeremetiew relacjonował:

> „26 września [1697] przyjechaliśmy do miasta Zamość i zatrzymaliśmy się na przedmieściu. (…) Zamość to miasto z kamienia (…) W tym Zamościu, w mieście stoi cerkiew prawosławna Mikołaja Cudotwórcy; służą w niej dwaj duchowni czerńcy”[642].

W 1706 r., już po śmierci ordynatowej, budynek oddano pod zarząd zakonowi bazylianów **[il. 264]**. Należy zaznaczyć, że już wcześniej byli oni w Zamościu. Ich obecność notuje się w latach 40. XVII w. w cerkwi przedmiejskiej[643]. Z miastem związany był także wybitny unicki pisarz i filozof, Cyryl Stawrowiecki. Przebywał on w mieście na początku XVII stulecia i najprawdopodobniej pracował w Akademii Zamojskiej [644]. Ihumen zamojskiego klasztoru posiadał stauropigię, czyli uprawnienia biskupa diecezjalnego (klasztor w Zamościu był bezpośrednio podległy patriarsze kijowskiemu[645].

Początkowo wspólnota nie rozrastała się, co zagroziło całkowitą likwidacją placówki w Zamościu, jako ośrodka nierokującego. Starosta lubelski Jan Jakub Zamoyski podjął działania w celu ratowania rezydencji zakonnej i nadał jej folwark w Szopinku, co pozwoliło zwielokrotnić zyski i rozszerzyć wspólnotę do sześciu mężczyzn [646]. Akt fundacyjny wystawiony 25.03.1755 r. nakładał na zakonników obowiązek prowadzenia misji ludowych na terenie ordynacji, które walnie przyczyniły się do rozszerzenia wśród ruskich chłopów idei unii[647]. W 1765 r. do zamojskiego klasztoru przeniesiono ze zgromadzenia św. Onufrego w Ławrowie, bazyliańskie studium filozofii, co znacznie podniosło rangę zamojskiej

[641] A. Kossowski, *Z dziejów zakonu bazylianów w Zamościu*, „Teka Zamojska” 1938, nr 4, s. 212.
[642] Б. Шереметев**,** *Записка путешествия генерала фелдмаршала российских войск, тайнаго советника и кавалера малтийскаго…*, Москва 1773, s. 7.
[643] M. Andrusiak, *Józef Szumlański. Pierwszy biskup unicki lwowski (1667–1708). Zarys biograficzny*, Lwów 1934, s. 113–114.
[644] R. Łużny, *Pisarze baroku wschodniosłowiańskiego oraz ich biblijne lektury*, „Roczniki Humanistyczne” 1996, t. XLIV, z. 7, s. 58.
[645] T. Martyniuk, *Monaster stauropigialny w Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2015, nr 5, s. 129–138.
[646] B. Lorens, *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743–1780*, Rzeszów 2014, s.255.
[647] *Ibid.*

239:11076

wspólnoty[648]. Już w 1753 r. z inicjatywy ordynata rozpoczęto budowę murowanego klasztoru, który przylegał do świątyni od południa[649]. Budowa ciągnęła się do lat 70. XVIII stulecia. Niewiele wiadomo o tym obiekcie, widać go na planach z 1772 r. i być może powstawał równocześnie z kruchta kościelną. Zbudowany był na rzucie prostokąta, podpiwniczony, dwukondygnacyjny i kryty gontem.

W 1720 r. zwołano w mieście zjazd biskupów unickich pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego Hieronima Grimaldiego[650]. Synod zamojski, odbywający się od 26.08. do 17.09.1720 r., był jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta – przybyło na niego ok. 200 osób. Przedyskutowano wtedy i podpisano *Statuty Synodu Zamojskiego*. Prawie wszystkie obrady miały miejsce w cerkwi bazylianów, tam też odbywały się nabożeństwa, w zamojskiej kolegiacie zaś – obrady w sekcjach plenarnych. Budynek ten był areną przełomowych decyzji w dziejach religijnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Cerkiew ta obok świątyni w Brześciu, w której podpisano unię **[il.265]**, oraz nowoutworzonej cerkwi bazylianów w Białej Podlaskiej z konfesją z grobem pierwszego unickiego męczennika bp. Jozafata (ciało sprowadzono do Białej Podlaskiej z zajętego przez Rosjan w 1709 r. Połocka i złożono w kaplicy na zamku Radziwiłłów, którzy w 1765 r. ufundowali klasztor i cerkiew bazylianów) **[il.266]**, stała się jednym z najważniejszych symboli religijnej rewolucji, jaka miała miejsce w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII stuleciu. Upamiętnieniem zamojskiego wydarzenia było malowidło znajdujące się na ścianie nad wejściem głównym do zamojskiej kolegiaty, przedstawiające ostatnią sesję obrad synodu[651]. Nie wiadomo, kto i kiedy namalował to dzieło; fresk został zniszczony w 1824 lub 1825 r. na polecenie wielkiego księcia Konstantego Romanowa wraz z innymi dekoracjami zdobiącymi Kolegiatę Zamojską[652].

Zamojska świątynia unicka w XVIII w. przeżywała okres swojego największego rozkwitu. Przyczynił się do tego przełożony zamojskich bazylianów Herakliusz Kostecki, który sprawował pieczę nad obiektem i wspólnotą w latach 1758–1764. Przy cerkwi działała szkoła z internatem i obszerna biblioteka. Jeszcze do lat 20. XIX stulecia dobrze dotowani przez ordynata zakonnicy rozwijali klasztor i samą świątynię. W 1821 r. po rozbiórce

[648] *Ibid*., s. 152.
[649] A. Witkowski, W. Koman, *Klasztor i kościół Bazylianów w Zamościu w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, [w:] *Kościoły, cerkwie i klasztory Lubelszczyzny w świetle badań archeologicznych*, red. E. Bonasiewicz-Szykuła, Lublin 2013, s. 173–174.
[650] *Synod Prowincialny Ruski w Mieście Zamoyściu Roku 1720 Odprawiony a w 1724 za rozkazem S. K. de Profan: F. łacińskim językiem w Rzymie w druku wydany, po tym wkrótce z zalecenia J. W. J. X. Leona Kiszki metropolity całej Rusi na polski przez J. X. Polikarpa Filipowicza...*, Wilno 1785.
[651] J. Kowalczyk, *Kolegiata…*, s. 41.
[652] J. Feduszka, *Zamość gospodarzem…*, s. 92–93.

240:70064

zabudowań klasztornych franciszkanów, który przylegał do muru cerkwi od północy, przejęli od Zakonu Braci Mniejszych przyświątynny ogród[653]. Sprzedaż miasta zakończyła okres świetności zamojskich bazylianów. W 1831 r. komendant twierdzy Zamość, Wasylij Paskij Kajsarow, zwrócił się z prośbą o przejęcie świątyni i przekazanie jej na potrzeby prawosławia. Sprowadzona do miasta armia i urzędnicy potrzebowali miejsca do odbywania praktyk religijnych. Obiekt ten wydawał się idealny, ale odmowę przesłał ordynariusz unickiej diecezji chełmskiej Filip Szumborski. W uzasadnieniu pisał, że świątynia jako jedyna w diecezji posiada status stauropigii, a w jej murach w 1720 r. miała miejsce doniosła uroczystość synodalna. W 1840 r. cerkiew i zabudowa klasztoru były w stanie dramatycznym, o czym informował superior Jozafat Bajkiewicz, zaś z 1857 r. pochodzi ostatni spis inwentarza, dzięki któremu dowiadujemy się, jak obiekt cerkwi wewnątrz i zewnątrz wyglądał[654]. O kiepskim stanie technicznym bazylianie informowali konsystorz jeszcze na początku lat 60. XIX wieku, ale ich prośby pozostawały bez odpowiedzi. W tym czasie do parafii należało 566 osób, zaś posługiwało w niej od 1 do 4 zakonników[655].

2.3. Wojna o cerkiew i dusze – rosyjski Zamość

Kampania propagandy religijnej na zachodnich rubieżach państwa Romanowów osiągnęła najwyższy poziom. „Obrona wartości prawosławnych", „ratunek dla błądzących braci unitów" – to tylko niektóre hasła, pod którymi rządy imperialnej Rosji wysyłały zaangażowanych kapłanów do pracy misyjnej w zbuntowanej guberni lubelskiej. Miało to swoje przełożenie także na proces rozwoju architektury sakralnej. W momencie wybuchu powstania styczniowego budowa struktur prawosławia na tym terenie była w swej początkowej fazie. Cerkiew dysponowała jedynie świątyniami w Lublinie, w Zamościu, w

[653] A. Witkowski, W. Koman, *op. cit.*, s. 175.
[654] Murowana cerkiew składała się z prezbiterium, części środkowej oraz kruchty. Nad częścią środkową znajdowała się kopuła pokryta białą blachą, a na jej wierzchołku umieszczony był pozłacany krzyż. Nad kruchtą posadowiono murowaną, dość wysoką wieżę, również pokrytą białą blachą. W wieży umieszczone były trzy dzwony średniej wielkości i sygnaturka. W prezbiterium po prawej stronie znajdowała się zakrystia, a po lewej małe pomieszczenie zwane skarbcem. We wnętrzu cerkwi była podłoga kamienna, w zakrystii ceglana, pod chórem drewniana. W prezbiterium znajdował się rzeźbiony i malowany na kolor niebieski ołtarz wielki, w którym umieszczono wizerunek Matki Bożej, zaś na zasłonie obraz na płótnie przedstawiający Ukrzyżowanego. Rzeźbione były również carskie wrota i cyborium. Po prawej stronie od prezbiterium znajdował się ołtarz z ikoną św. Mikołaja, na której wisiały srebrna sukienka z mitrą i łańcuchem. Z kolei z drugiej strony znajdował się ołtarz poświęcony Opiece Matki Bożej z ikoną przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem ozdobioną srebrną sukienką i koronami. Wewnątrz znajdowały się jeszcze przedstawienia św. Onufrego i św. Walentego, a na jego zasłonie wizerunek św. Bazylego Wielkiego. Ponadto w cerkwi znajdowały się obrazy i krzyże procesjonalne. Była tu też drewniana ambona, ławki oraz dwa konfesjonały i dwa pulpity. W kruchcie ustawiono marmurową kropielnicę i rzeźbiony ołtarz poświęcony św. Bazylemu Wielkiemu. B. Lorens, *Cerkiew św. Mikołaja i klasztor bazyliański w Zamościu w XIX wieku*, „Res Historica" 2022, nr 53, s. 150.
[655] *Ibid*., s. 151.

241:13480

Luchowie, w Babicach, w Potoku Górnym oraz w Dęblinie (Iwanogród), pozostawiając Kościołowi katolickiemu w obu obrządkach status religii panującej[656]. Jeszcze w 1840 r. zaniepokojony zbyt małymi wpływami prawosławia w guberni lubelskiej car Mikołaj I, w odpowiedzi na list Iwana Paskiewicza stwierdził, że należy zbudować w niej nowe cerkwie prawosławne dla prostej ludności oraz garnizonów wojskowych[657]. Kampania budowlana nie była jednak zbyt duża. Przez 23 lata, od 1840 do 1863 r. powstała jedynie okazała pięciokopułowa cerkiew w św. Jana Teologa w Chełmie (1848–1952), murowana na planie krzyża greckiego z kopułą na skrzyżowaniu naw cerkiew opieki Matki Boskiej w Luchowie (1850) oraz drewniana cerkiew narodzenia Matki Boskiej w Potoku Górnym (1854). Architektem świątyni w Chełmie i w Luchowie był budowniczy gubernialny Ludwik Radziszewski[658]. Położenie ortodoksji zmieniło się po powstańczej klęsce i zaostrzeniu polityki państwowej, która dążyła do całkowitej likwidacji autonomii Królestwa Polskiego i uczynienia z prawosławia narzędzia rusyfikacyjnego. W przeciągu 35 lat (od 1863 do 1898 r.) powołano do istnienia 166 parafii prawosławnych, dla których przejmowano lub wybudowano nowe obiekty.

Wspomniana wcześniej cerkiew, która znajdowała się w Zamościu, została utworzona w gmachu rezydencji Zamoyskich (najprawdopodobniej w miejscu istniejącej tu kaplicy pałacowej), w roku 1833, a więc po otrzymaniu odmowy przejęcia cerkwi św. Mikołaja **[il.267]**. Nowopowstała cerkiew nosiła wezwanie Przemienienia Pańskiego, ale powszechnie nazywana była „cerkwią spaską"[659]. Nietrudno odnieść wrażenie, że świątynia ta przyjęła konkurencyjne dla kaplicy ordynackiej wezwanie, tym bardziej, że znajdowała się w dawnej rezydencji, której twórcą był hetman Zamoyski, i niemal naprzeciwko zamojskiej kolegiaty. Przemienienie Pańskie, nazywane po rosyjsku Świętem Spasa, należy do 12 głównych świąt Cerkwi prawosławnej i niesie w sobie duży ładunek teologiczny. Jest to teofania – objawienie boskiej mocy Chrystusa, oślepiającej nawet jego wiernych wyznawców, którą potwierdza

656 K. Latawiec, *W służbie imperium...*, s. 217.
657 *Состояніе варшавской епархіи подъ управленіемъ преосв. Іоанникія, до возсоединенія холмскихъ унія товъ.*, „Холмско-Варшавский епархиальный вестник" 1879, nr 15, s. 251–252.
658 J. Żywicki, *Urzędnicy: architekci, budowniczowie…*, s. 497–499.
659 Pojawiają się publikacje, w których świątynia ta posiada inne wezwanie, a mianowicie: Cerkiew Obrazu Chrystusa Zbawiciela Nie Ludzką Ręką Uczynionego. Taka wzmianka znajduje się w „Chołmsko-Warszawskim Jeparchialnyj Wiestniku" z 1878 roku. Informacja ta związana jest najprawdopodobniej z faktem, że świątynia ta obchodziła odpust nie w święto Przemienienia Pańskiego, a 16 (29) sierpnia, w święto Obrazu Chrystusa Zbawiciela Nie Ludzką Ręką Uczynionego o czym informuje „Chołmskij narodnyj kalendar na 1889 god". W archiwaliach nazywa się ją Cerkwią Spaską lub cerkwią Przemienienia Pańskiego. Nazwę, za Wiestnikiem podaje m.in. Paszkiewicz. *Холмский народный календар на 1889 год,* Chełm 1889, s. 62. „Холмско-Варшавский епархиальный вестник" 1878, nr 15, s. 8; P. Paszkiewicz,*W służbie imperium...*, s. 79.

242:47839

głos z nieba i objawienia dwóch proroków Starego Testamentu[660]. W kontekście nowych terytoriów, które stały się częścią Imperialnej Rosji – państwa wierzącego w swoje mesjańskie posłannictwo i głoszenie prawdy objawionej, można wezwanie odczytywać, jako rodzaj triumfu państwowego i ukazania prawdziwej wiary, jaką miało być prawosławie na terenie zdominowanym przez katolicyzm i unię. Przemienienie Pańskie ma w prawosławiu dużo większy ładunek teologiczny niż wydarzenie to w Kościele łacińskim. Kościoły wschodnie świętowały tajemnicę teofanii już w VIII stuleciu, zaś w Kościele katolickim wprowadził je do kalendarza liturgicznego papież Kalikst III dopiero w 1475 roku[661]. Należy też pamiętać, że święto to było mocno zakorzenione także w rosyjskiej tradycji militarnej. W 1687 r. Piotr I utworzył Lejb-Gwardyjski Preobrażeński Pułk Jego Wysokości (patronem było święto Przemienienia Pańskiego), elitarną jednostkę wojskową piechoty, która brała udział w pochodach azowskich oraz w wojnie północnej, a w późniejszych latach także stanowiła trzon wszystkich przewrotów pałacowych, dlatego patronat nad tą formacją obejmowali kolejni carowie. Szczególnie ważnym okresem w historii pułku były wojny napoleońskie, a także powstanie listopadowe. Główną świątynią tej formacji był Sobór Przemienienia Pańskiego w Petersburgu **[il.268]**, którego wnętrza zdobiły sztandary zdobyte w czasie wojen toczonych przez jednostkę. Zamojska świątynia, ulokowana w pałacu, ale też stanowiąca główną cerkiew wojskową dla twierdzy, mogła być symboliczną namiastką soboru, który pełnił rolę rosyjskiej katedry polowej. Jej pierwszym proboszczem był przybyły tu z Rosji Nikołaj Samborski[662].

Świątynia funkcjonowała tu do 1915 r. Nie wiadomo, jak wyglądało jej wnętrze, ale wiemy, że było urządzone na drugim piętrze południowego skrzydła. Czy obiekt ten, w swej istocie najprawdopodobniej dość niewielki, spełniał potrzeby garnizonu i warstwy urzędniczej? Nie wiemy nic na ten temat, ale „Chołmsko-Warszawskij Jeparchialnyj

[660] Г.С. Битбунов , *Двунадесятые праздники (историко-литургическоеописание)*, Москва 2012, s. 108–114.
[661] M. Quenot, *Zmartwychwstanie i ikona*, przeł. H. Paprocki, Białystok 2001, s. 147–150.
[662] Kolejnymi proboszczami byli Nikołaj Straszkiewicz (1851–1892), Anton Gackiewicz (1892–1906), Jemielian Biekariewicz (1906–1914). Wszyscy pochodzili z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego. Straszkiewicz pochodził z guberni wołyńskiej i kształcił się w Kijowskiej Akademii Duchownej, Gackiewicz pochodził z guberni wileńskiej i ukończył Petersburską Akademię Duchowną, Biekariewicz pochodził z guberni lubelskiej i ukończył Chełmskie Seminarium Duchowne. Warto wspomnieć, że Nikołaj Samborski był teściem gen. Wilhelma Tawaststierny, rosyjskiego wojskowego pochodzenia fińskiego, który brał udział w tłumieniu powstania listopadowego i w wojnie krymskiej. Wziął ślub z Marią Samborską, ceremonia odbyła się w Zamościu w 1843 roku. K. Latawiec, *W służbie imperium…*, s. 210, 216–217; *Выпускники Киевской духовной академии 1823–1915 гг.*, http://www.petergen.com/bovkalo/duhov/kievda.html, (dostęp 12.12.2023).; *Выпускники Санкт-Петербургской (с 1914 – Петроградской) духовной академии 1814-1894, 1896-1918 гг.*, http://www.petergen.com/bovkalo/duhov/spbda.html?fbclid=IwAR2kidX9fnJ7L8iu-Ch3bTFd2_a59SjYifFwU9gGnxI6kI9m2tq2RsRhfVA, (dostęp 12.12.2023); *Выпускники Холмской духовной семинарии 1876–1914, 1916, 1917 гг.*, http://petergen.com/bovkalo/duhov/holsem.html, (dostęp 12.12.2023).

243:28825

Wiestnik" w 1878 r. informował, że już na początku jej działalności należało do parafii 1496 mężczyzn i 118 kobiet. Eleonora Słobodnikowa wspomina, że oprócz elity nie chodził do niej w zasadzie nikt[663]. Wspomina się jednak o tej świątyni jako o cerkwi wojskowej/urzędniczej, zaznaczając wyraźny podział pomiędzy nią a cerkwią św. Mikołaja, którą oddano prawosławnemu pospólstwu, jako akt sprawiedliwości dziejowej.

Ten polityczno-społeczny zabieg miał silną wymowę ideową: „przybyliśmy tutaj aby oczyścić jedyną, prawdziwą prawosławną wiarę z wszelakich naleciałości schizmatyckich, przejąć unickie świątynie, przerobić je i oddać Rusinom, którzy od setek lat opierali się polonizacji i katolicyzacji, zachowując ruską tradycje i bizantyński obrządek". Tak w skrócie można streścić rosyjskie elaboraty pisane w czasopismach wydawanych na terenie eparchii chełmsko-warszawskiej i guberni lubelskiej. Przywracanie/oddawanie Świętej Rusi jej unickich synów było procesem wokół którego obudowywano całą rusyfikacyjną narrację w tym regionie. Prawosławna opoka zaś miała przywrócić historyczny porządek dla tych ziem i uratować dusze nieświadomych spolonizowanych Rusinów. Jednym z elementów tej polityki było najpierw oczyszczanie cerkwi unickich z wpływów łacińskich, a następnie rekwirowanie ich i urządzanie w nich świątyń prawosławnych, które miały stać się zaczynem rusyfikacyjnym dla najniższych warstw społecznych.

O ile w miastach powiatowych i goszczących u siebie garnizony wojskowe cerkwie spełniały role typowo praktyczne (warstwa urzędnicza i wojskowa musiała odbywać gdzieś praktyki religijne), o tyle na wsiach i mniejszych miejscowościach miały za zadanie zastąpić cerkwie unickie i kościoły katolickie. Sytuacja w Zamościu była jeszcze inna: cerkiew Przemienienia Pańskiego mieszcząca się w gmachu pałacu jest świątynią elitarną (ulokowana w magnackiej rezydencji dla wojska i urzędników), przywrócona prawosławiu cerkiew św. Mikołaja staje się obiektem egalitarnym, w którym gromadzić się mają prości i „nawróceni"[664]. Nie oznacza to jednak, że świątynia ta staje się mniej ważna. Wręcz

[663] E. Słobodnikowa, *Fragment pamiętnika*, „Poezja" 1987, nr 2, s. 19.

[664] Podobna sytuacja miała miejsce w Hrubieszowie, gdzie na potrzeby warstwy urzędniczej i wojskowych zbudowano i konsekrowano w 1878 r. cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, zaś dla reszty ludności otwarto w 1875 r. pounicką cerkiew św. Mikołaja. Należy także zwrócić uwagę na wezwanie. Rosjanie, chociaż dążyli do unifikacji prawosławia z Chełmszczyzny z wyznaniem z głębi imperium, to jednak starali się wybierać patronów powszechnie znanych ludności chłopskiej. Niewiele było tu świątyń, które otrzymały wezwanie typowo rosyjskich świętych uznanych jedynie przez Cerkiew prawosławną, jak św. Aleksandra Newskiego, czy świętych których kult był potwierdzony także przez Kościół katolicki, ale wiązał się z Rusią: św. Włodzimierza Wielkiego, św. Borysa i Gleba, czy świąt nieobchodzonych w Kościele łacińskim, jak Święto Zaśnięcia św. Anny. Dominowały patronaty maryjne i świętych powszechnie znanych także w Kościele katolickim: św. Mikołaja, św. Jana Chrzciciela, św. Jerzego, św. Jana Ewangelisty, św. Piotra i Pawła, św. Onufrego (szczególnie czczony u unitów) oraz św. Michała Archanioła. Starano się z jednej strony unifikować prawosławie z imperium z tym wprowadzanym w guberni lubelskiej, z drugiej zaś dobierano patronów i święta tak, aby wierni mieli poczucie kontynuowania tradycji. Zamojska cerkiew pozostała więc świątynią pod

244:84639

przeciwnie, to właśnie ten obiekt pojawiał zawsze w kontekście ruskości Zamościa, będąc jego wizytówką. Znamienne jest, że znamy wygląd artefaktów i ikonostasu z tej świątyni, zaś dziś nie wiemy, jak wyglądało wnętrze cerkwi urzędniczo-wojskowej, która wydawała się ukryta ludu.

Należy zauważyć, że w zasadzie jedynie cerkiew św. Mikołaja mogła konkurować w jakikolwiek sposób z dzwonnicą kolegiacką w audiosferze miasta. Posiadała bowiem wysoką wieżę i duże dzwony, których dźwięk, podobnie jak bicie kolegiackich dzwonów, rozchodził się po mieście i przedmieściach. Cerkiew św. Mikołaja to obiekt, który miał świadczyć o pierwotności prawosławia na tym terenie, gdyż świątynia była kontynuatorką tradycji wcześniejszej parafii i prawosławnej wspólnoty zamieszkującej okolice Skokówki[665].

10.12.1864 r. namiestnik Królestwa Polskiego Fiodor Berg swoim rozporządzeniem zlikwidował wszystkie klasztory w Lublinie, Chełmie, Białej Podlaskiej i w Zamościu[666]. Tym samym monaster zamojskich bazylianów przestał istnieć. W marcu 1865 r. powołana komisja dokonała opisu i zajęcia majątku. Przy cerkwi pozostali jednak duchowni z dawnym superiorem Piotrem Panasiewiczem, jako administratorem, zaś cały majątek nieruchomy dawnego klasztoru został zlicytowany. Obiekt był nadal unicką świątynią parafialną, ale wkrótce Panasiewicz przeszedł na prawosławie[667]. W 1867 r. przyjechał do Zamościa działacz partii narodowo-ruskiej z Galicji, ksiądz Anton Reszetyłowicz, który był proboszczem w cerkwi grekokatolickiej w podlwowskiej wsi Rudne i na ochotnika zgłosił się do przeniesienia do pracy misyjnej na Chełmszczyznę[668]. Jego zadaniem było umocnienie, jeszcze w unickiej jurysdykcji, prawideł prawosławia. W 1871 r. oficjalnie przeszedł na ortodoksję i objął probostwo w zamojskiej cerkwi św. Mikołaja[669]. Zasadniczo to właśnie on był koordynatorem

---

wezwaniem św. Mikołaja i z i odpustem obchodzonym tradycyjnie 6 grudnia (w Cerkwi prawosławnej św. Mikołaja wspomina się (6)19 grudnia oraz 9 (22) maja w dzień upamiętniający przeniesienie jego relikwii do Bari). Zestawienie przygotowane zostało na podstawie spisu świątyń i obchodzonych w nich odpustów z 1889 r. Zob. *Холмский народный календар на 1889 год,* Холм 1889, s. 54–71.

665 А.С. Будилович, *Русская православная старина в Замостье*, Варшава 1885, s. 1–8.

666 B. Lorens, *Cerkiew św. Mikołaja…*, s.160.

667 *Ibid*., s. 157.

668 W. Osadczy, *Święta Ruś…*, s. 213–215.

669 Reszetyłowicz był proboszczem w latach 1871–1896. Z dokumentów i akt wiemy, że parafia była duża i potrzebna była pomoc w jej administrowaniu. Reszetyłowiczowi pomagał w latach 1876–1884 Iwan (Jan) Gajda, następnie parafię objął jako administrator Piotr Kozłowski (1886–1896), kolejnymi proboszczami byli Grigorij (Grzegorz) Mozołowski (1896–1898), Jemelian (Emilian) Bekarewicz (1898–1906) i Piotr Hapanowicz (1906–1912), który aż do 1915 r. był jej administratorem. Gajda był w latach 1875–1879 dziekanem dekanatu zamojskiego. Oprócz proboszcza i pomagającego mu administratora przy parafii pojawiali się też diakoni w 1878 r. Jewgienij (Eugeniusz) Macieliński, w 1898 r. Aleksy Jakuta, w latach 1908–1912 Iwan (Jan) Cwietkowski. Należy zwrócić uwagę na fakt pochodzenia posługujących przy niej kapłanów. W odróżnieniu do cerkwi w pałacu, duchowni tu działający wywodzili się w większości z rodzin unickich i pochodzili z Chełmszczyzny albo z Galicji. Miało to na celu zbliżenie prostej ludności do prawosławia, reprezentowanego przez kapłanów rozumiejących doktryny unickie.

245:23979

nowego wyglądu świątyni, która zyskała m.in. sygnaturkę z cebulastymi kopułami nad nawą prezbiterium. Do prac na zewnątrz obiektu należy zaliczyć także pojawienie się w niszach prezbiterium malowideł, najprawdopodobniej od północy św. Mikołaja, na środku Matki Boskiej i od południa św. Michała Archanioła (?). Ze względu na zły stan techniczny świątynia przeszła także generalny remont, zaś w tym czasie nabożeństwa odbywały się przez jakiś czas w gmachu dawnej Akademii Zamojskiej. Niewiele wiadomo na temat prac prowadzonych przy świątyni, bo nie zachowała się z czasu jej remontu żadna dokumentacja. Wiadomo, że w tym samym czasie, w latach 1876–1877, prowadzono też remont w cerkwi pałacowej. Wymieniano w niej drewnianą podłogę, która była mocno spróchniała. Pracami tymi kierował protojerej Nikołaj Straszkiewicz (był przełożonym Reszetyłowicza) **[il.269]**, to on utrzymywał listowny kontakt z Warszawskim Wojennym Okręgiem i podległym mu Okręgowym Wydziałem Inżynierii, który odpowiadał za prowadzone w zamojskiej cerkwi prace[670]. Być może to samo kierownictwo odpowiadało za renowację cerkwi św. Mikołaja. W 1877 r., w miejscu dawnych ogrodów franciszkańskich, zbudowano też jednokondygnacyjną popówkę **[il.270]**.

Świątynia funkcjonowała bardziej w sferze narracji i symboliki oraz wizualnych reprezentacji w mieście. Chociaż przez większość czasu w zasadzie jako jedyna reprezentowała w mieście charakterystyczną architekturę – wynik jej przebudowy w latach 70. XIX stulecia. Nekha Rok-Szwarc, Żydówka i mieszkanka Nowej Osady wspominała:

> „Przy zamkniętych oczach widzę znajomy obraz miasta, na początku Stare Miasto, majestat miedzianej «kopuły» – dachu rosyjskiej cerkwi prawosławnej, która mruga na drugim końcu miasta – do gotyckiej iglicy kościoła katolickiego, a pomiędzy nimi niczym spoiwo zegar miejski na wieży gmachu magistratu, który w regularnych odstępach czasu wybijał godziny, przypominając o upływie czasu”[671].

Wspomnienie to pokazuje dobrze, co wyróżniało się w krajobrazie miasta – były to miedziana wieża cerkwi, gotycka iglica (chodzi o wieżę kolegiaty określaną błędzie jako gotycka) oraz wieża ratuszowa. To trzy czytelne znaki dominacji. Dla Rosjan próbujących utworzyć z mieszkańców Chełmszczyzny nowych obywateli imperium, świątynia prawosławna była miejscem szczególnym. To wokół niej budowano pamięć, reprodukowano wspaniałą przeszłość na gruncie słabej i pohańbionej według Rosjan teraźniejszości. Stała się

[670] APL, Chełmsko-Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny (dalej: ChWDKP), 35/98/0/-/49, k. 1–8.
[671] N. Rok-Szwarc, *There a life and It was cut down (Memories of the age of yought In Zamość), Pinkas Zamosc, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page471* (dostęp: 22.12.2023).

246:93248

ona jedną z odsłon nowego systemu symboli potrzebnych w nacjonalistycznym podejściu do Chełmszczyzny. Potwierdzała ruskość tego obszaru, a więc niezbywalne prawo do rządzenia nim i traktowania zupełnie inaczej niż innych ziem Królestwa Polskiego. W kontekście tej cerkwi najważniejszy jest jej wymiar symboliczny. Nie był to przecież obiekt, którym interesowano się tylko i wyłączenie z pobudek lokalowych i religijnych. Zamojska cerkiew to rodzaj palimpsestu, na który nakładają się wielorakie aspekty, problemy i potrójna pamięć, która postawiła lokalną społeczność, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego, w centrum wielkiej polityki historycznej i walki o każdy centymetr ziemi. Centralnym wydarzeniem był odbywający się tutaj synod, o którym pamiętano zarówno w społeczności unitów, łacinników, jak i prawosławnych. Dla pierwszych była aktem ostatecznego połączenia Kościoła wschodniego z zachodnim, drudzy upatrywali w niej nadziei na zachowanie odrębności politycznej Rzeczypospolitej w trudnych czasach zaborów, dla trzecich zaś była polonizacją i niszczeniem ruskiej tradycji religijnej na zachodnich rubieżach dawnego państwa Rurykowiczów. Zamojska cerkiew, obok cerkwi św. Mikołaja w Brześciu, była symbolem zniszczenia wiary prawosławnej i obrazoburstwa, dlatego myślano o jej przejęciu od momentu klęski powstania listopadowego[672].

2.4. Różne pamięci – jedna świątynia

15(27).05.1875 r. w Zamościu w miejscowej cerkwi pobazyliańskiej zakończyły się kilkumiesięczne uroczystości likwidacji Kościoła unickiego, które zapoczątkowano w styczniu 1875 r. w dawnej cerkwi bazylianów w Białej Podlaskiej. Rosjanie symbolicznie wybrali oba miejsca. Cerkiew w Białej Podlaskiej była miejscem przechowywania szczątków św. Jozafata Kuncewicza, którego trumnę na życzenie gubernatora siedleckiego, Stiepana Griomeka i proboszcza prawosławnego Nikołaja Liwczaka, otwarto, zbezczeszczono, a

[672] Rosyjska polityka kulturowa nie ominęła także Brześcia i głównej areny obrad unijnych. Cerkiew św. Mikołaja w Brześciu, w której podpisano akt unii, została wraz z całym historycznym centrum miasta zburzona przez Rosjan w latach 30. XIX wieku. Na miejscu starego Brześcia, w widłach rzeki Bug i Muchawiec i na granicy z Królestwem Polskim, wzniesiono potężną twierdzę. Samo miasto przeniesiono kilometr na wschód, tu też w latach 60. XIX w. zbudowano cerkiew św. Szymona Słupnika (monastyr pod takim samym wezwaniem znajdował się tez w starym Brześciu). W 1865 r. uroczyście przeniesiono do niego szczątki św. Atanazego Brzeskiego – mnicha, oponenta unii i męczennika za prawosławie. W Brześciu, za czasów carskich, powstały jeszcze dwie cerkwie noszące wezwanie św. Mikołaja i nawiązujące do tradycji najstarszej cerkwi w mieście, która była świadkiem połączenia obu wyznań. W latach 1860–1879 na terenie twierdzy, w miejscu dawnego kościoła i klasztoru augustianów zbudowano garnizonowy Sobór św. Mikołaja, który bezpośrednio miał nawiązywać do XIV-wiecznej cerkwi. W latach 1904–1906 z inicjatywy Bractwa cerkiewnego św. Mikołaja i z funduszu m.in. Świętego Synodu, żołnierzy i carskiej rodziny wzniesiono cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy, przy której znajdowało się rosyjskie gimnazjum. Problem istnienia trzech cerkwi odnoszących się do tradycji zburzonej świątyni, w której rozpoczęła się historia unii kościelnej, nie był do tej pory szerzej poruszany.

247:57354

następnie zamurowano w podziemiach i zasypano gruzem[673]. Kuncewicz utożsamiał początek unii – na micie jego męczeńskiej śmierci zbudowano podwaliny nowego wyznania, które łączyło w sobie doktrynę katolicką z rytem wschodnim. Zamojska cerkiew zaś, ta sama, w której pieczętowano ostatecznie akt połączenia obu rytów w obrębie Kościoła rzymskokatolickiego, była też ostatnią ważną ideowo cerkwią, której przywrócenia prawosławiu domagała się rosyjska racja stanu. Obie uroczystości charakteryzował rozmach i specyficzne nakierowanie ich na najniższe warstwy społeczne. W obu wydarzeniach udział wziął arcybiskup prawosławnej diecezji warszawskiej Joannicjusz Gorski, który w tym samym roku, 1 maja, uzyskał tytuł ordynariusza diecezji warszawsko-chełmskiej oraz gubernatorzy, a oprawę tworzyły bataliony wojskowe i policyjne. W czasie tych uroczystości zwożono okoliczne chłopstwo, odczytywano listy i udzielano błogosławieństwa każdemu z przybyłych. Dodatkową atrakcją, mającą zachęcić do dobrowolnego przejścia na prawosławie najniższych warstw społecznych, była uczta, na której podawano wódkę, piwo, chleb i mięso. Nie wiemy, gdzie w Zamościu odbywało się to świętowanie, w Białej Podlaskiej był to rynek miejski[674]. Z telegramu, który otrzymał Minister Spraw Wewnętrznych Imperium Rosyjskiego, Aleksandr Timaszew, wynikało, że z powodu niepogody zamojskie uroczystości musiały zostać nieco zmodyfikowane. Nabożeństwo miało miejsce w cerkwi, następnie przed świątynią odbywało się błogosławieństwo licznie zgromadzonych wiernych, po tym arcybiskup pobłogosławił posiłek dla ludzi i udał się na uroczysty obiad z przedstawicielami wojska, urzędników i władz gubernialnych do dawnego pałacu. Wieczór zakończył się festynem z iluminacjami, muzyką i pokazem fajerwerków na placu przed dawną rezydencją Zamoyskich[675]. Relacja kończy się znamiennym sformowaniem: „Tym samym, z Bożą pomocą, dobiegło końca dzieło zjednoczenia z prawosławiem wszystkich 147 parafii województwa liczącego 134 tysięcy”[676]. Inną relację zadaje katolicki kapłan i naoczny świadek tych wydarzeń, Józef Bojarski:

> „Jak na szyderstwo z Unii św., wybrano Zamość na zakończenie tej zagłady. W tem mieście 1720 roku wszyscy biskupi uniccy dawnej Rzeczypospolitej polskiej, zebrani na synod, pod

[673] P. Sęczyk, *Kult relikwii Jozafata Kuncewicza w Białej Podlaskiej w XVIII–XIX wieku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2016, nr 14, s. 59–65.
[674] J. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli Prawdziwie Neronowskie prześladowanie Unii w dyecezyi chełmskiej. Fakta zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków*, t. 2, Lwów 1885, s. 131.
[675] *Телеграммы, полученныя министромъ внутр. Дѣлъотълюолинскаго губернатора нт. сов. Макова, изъг. замостья, Люблинскойгуб., отъ 15-го мая 1875 г.*, „Литовские епархиальные ведомости” 1875, nr 21, s. 177.
[676] *Ibid.*

248:10353

przewodnictwem nuncjusza papieskiego Grimaldiego, utrwalili fundament życia religijnego i kościelnego Unii, w tem więc mieście wróg chciał zadać ostatni cios Unii, pod berłem cara się znajdującej”[677].

Rosjanie pamiętali o unii brzeskiej jako o akcie krzywdy i hańby, dlatego starali się zatrzeć wszelakie ślady po wydarzeniach z 1596 r. i ich przypieczętowaniu w 1720 roku. Unia brzeska w swej istocie, z katolickiego punktu widzenia, była próbą naprawy tego, co nie udało się osiągnąć w czasie unii florenckiej. Dotyczyła co prawda mniejszego obszaru, ale próbowała zjednoczyć pod papieskim berłem, bez rezygnacji z tradycyjnego obrządku, wyznawców ortodoksji i łacinników. Księstwo Moskiewskie nie dopuściło do pełnej realizacji postanowień z Florencji z 1439 r., a utworzenie unii ponad 150 lat później traktowano jako wypowiedzenie wojny całej prawosławnej Rosji.

Zamość stanowił dla Rosjan niemały problem interpretacyjny – założony na Rusi, był miastem magnackim, a więc w jakiś sposób podkreślał ekspansję kultury łacińskiej. Ze względu na jego wagę (była to twierdza i duży garnizon), niemożliwe było więc pominięcie go w polityce imperialnej państwa Romanowów. Aby Zamość stał się rosyjski, Rosjanie musieli operować szeregiem wizualnych znaków i narracji, a przede wszystkim stworzyć własne miejsca pamięci. O ile w Chełmie, Krasnymstawie czy w Hrubieszowie możliwe było odwołanie się do średniowiecznej ruskości tych miast, o tyle Zamość potrzebował powiązań nieco późniejszych. Oczywiście teren, na którym miasto powstało, także był w kontekście narracji o nim wykorzystywany, ale oprócz niego przypominano też inne wydarzenia historyczne, które można było powiązać z doniosłymi chwilami w dziejach Rosji. W centrum wszystkich tych opowieści była zawsze cerkiew św. Mikołaja. Ściągani na Chełmszczyznę rosyjscy duchowni, historycy, etnografowie, archeolodzy i publicyści skwapliwie poszukiwali odwiecznej łączności Zamościa z Rosją, a jeśli nawet nie z nią, to chociaż z Ukrainą, która traktowano jak wewnętrzną prowincję. Szczególnie ważnym czasem był dla nich przełom XVI i XVII stulecia – okres z jednej strony potęgi Rzeczypospolitej, z drugiej zaś czas prawdziwego wewnętrznego zamętu religijnego. Był to też czas powstawania Zamościa – jego budowy, wydawania przywilejów, osadzania ludności, a także licznych odwiedzin zainteresowanych powstającym na surowym korzeniu miastem dostojników.

Rosyjska narracja przypominała epizod wizyty wspomnianego już patriarchy Konstantynopola Jeremiasza II **[il.271]**. Dostojnik dwukrotnie zatrzymywał się w dobrach Jana Zamoyskiego, gdy zmierzał do Moskwy i z niej wracał. Osobiście też poprosił hetmana

[677] J. Bojarski, *op. cit.*, s. 132.

249:50229

o glejt królewski na przejazd przez ziemie polsko-litewskie i pytał o możliwość krótkiego pobytu w nowobudowanym mieście. Zamoyski wydał dokument i zaprosił hierarchę do swych dóbr. W mieście miało miejsce spotkanie patriarchy z trzema władykami: lwowskim, łuckim i włodzimierskim, które było początkiem przygotowań do stworzenia unii między Kościołem łacińskim a Cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej. Dla Rosjan wizyta ta, chociaż będąca wstępem do unii kościelnej, stała się kluczowym wydarzeniem do kreowania miasta i świątyni na własne miejsce pamięci. To właśnie ten patriarcha, namówiony przez Borysa Godunowa, wydał zgodę na utworzenie nowego niezależnego Patriarchatu Moskiewskiego pod rządami Hioba[678]. Do tej pory Cerkwią rosyjską zarządzał metropolita, co kłóciło się z rozpowszechnionym wyobrażeniem o carze, jako protektorze całego świata prawosławnego i następcy cesarzy bizantyńskich. Chodziło o całkowite uniezależnienie się Moskwy od innych patriarchatów wschodnich, co miało nadać jej równą im rangę. Chirotonia Hioba miała miejsce właśnie w czasie wizyty Jeremiasza II w Moskwie w 1589 r. (Zamość był jego przystankiem w trakcie podróży do i z Moskwy). To wtedy sporządzono gramotę, w której pojawiło się słynne stwierdzenie*, że* „antyczny Rzym upadł, nowy Rzym, czyli Konstantynopol jest opanowany przez pogan, trzeci zaś Rzym – Moskwa ostał się w burzy dziejowej i rozwija się w prawdziwej chrześcijańskiej wierze”[679]. Utworzenie niezależnego od Konstantynopola, Antiochii, Jerozolimy i Aleksandrii (terytoriów ówcześnie tureckich) patriarchatu podniosło polityczne znaczenie Moskwy, zaś dzierżenie tytułu Patriarchy Moskiewskiego i Wszechrusi otwierało drogę do panowania cara, jako strażnika prawosławnej wiary, nad wszystkimi ziemiami Świętej Rusi. W sferze wpływów, ale też ochrony ich praw, znaleźli się bowiem wszyscy wyznawcy prawosławia także na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej, co skutkowało m.in. ingerencją w sprawy wewnętrzne państwa polskiego i potwierdzało prawo do rządzenia nimi przez kolejnych carów[680]. Zamość stawał się więc szczególnym miejscem pamięci – był świadkiem podróży, która zmieniła całkowicie ideologię i politykę moskiewską, pozwalając 300 lat później traktować m.in. Chełmszczyznę jak odwieczne rosyjskie dziedzictwo.

Innym wydarzeniem, potwierdzającym, że Zamość był na przełomie XVI i XVII w. ruskim miastem, było utworzenie przy miejscowej cerkwi św. Mikołaja bractwa, któremu przywileje nadał oporny wobec unii biskup lwowski Gedeon Bałaban **[il.272]**. Duchowny, który początkowo popierał akt zjednoczenia kościołów, po czasie stał się oponentem tych

[678] D. Czerska, *Borys Godunow*, Wrocław 1988, s. 33–38.
[679] A. Andrusiewicz, *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001, s. 49–50.
[680] D. Czerska, *Borys…*, s. 38–39.

250:71680

pomysłów. Patriarcha Antiochii Melecjusz I Pigas (ówcześnie był też administratorem patriarchatu w Konstantynopolu), który przybył do Rzeczypospolitej, wyraźnie sprzeciwiał się unii. Z woli Melecjusza I tytuł patriarszego egzarchy otrzymał bp Gedeon Bałaban. To dało mu władzę nad całą Cerkwią prawosławną w Rzeczypospolitej. Patriarcha nawoływał do kształcenia duchownych, zakładania szkół cerkiewnych i bractw, które mogły podnieść poziom prawosławia i świadomości religijnej wśród ludzi. Na fali tego wezwania, na przełomie XVI i XVII stulecia powstało kilkanaście bractw cerkiewnych, m.in. w Lublinie, Haliczu, Drohobyczu, Sanoku, Samborze, Kijowie, Mohylewie, Łucku[681]. Zamojskie bractwo uzyskało przywilej w 1605 r. z rąk bp. Bałabana. Wśród przechowywanych w zamojskiej cerkwi dokumentów znajdowała się *Błogosławiona Gramota bp Gedeona Bałabana*. W dokumencie tym został zapisany Statut Bractwa ku czci św. Mikołaja, który regulował zasady jego funkcjonowania i zarządzania **[il.273]**. Zamojska wspólnota była jedną z najbogatszych i najprężniej działających organizacji tego typu w diecezji, najdłużej też, bo aż do przełomu XVII i XVIII stulecia, opierała się unii. Rosjanie uważali dokument za ważną pamiątkę i potwierdzenie niechęci miejscowych do wszelakich prób ingerowania w doktryny ich wiary. Gramota od 1882 r. była przechowywana w Muzeum prawosławnego Chełmskiego Bractwa Bogurodzicy w Chełmie[682]. Zaginęła najprawdopodobniej w 1915 roku.

Szczególnie akcentowanym przez Rosjan wydarzeniem związanym z zamojskim bractwem było nadanie wspólnocie w 1616 r. przez patriarchę konstantynopolitańskiego Tymoteusza II statusu stauropigialnego[683]. Uroczyste ogłoszenie tej decyzji odbywało się we wnętrzu zamojskiej cerkwi, a przewodniczył mu bliski współpracownik patriarchy, ihumen

[681] Bractwa cerkiewne były typem organizacji religijno-zawodowej wykształconym na ziemiach Rzeczypospolitej i poza jej granicami w zasadzie nieznanym. Wziął się on z potrzeby zaznaczenia swojej obecności wśród łacinników oraz dużej samoświadomości wiernych, którzy żyjący w kulcie demokracji szlacheckiej pragnęli pozostawiać sobie prawo do decydowania o rozwoju własnej parafii i sprawach z nią związanych, co było zupełnie odmienne od kultury i prawa Cesarstwa Rosyjskiego. Członkami bractw byli mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy, duchowni i rody szlacheckie. Ustrój wewnętrzny tych organizacji regulował statut, który musiał być zatwierdzony przez władzę kościelną i cywilną. Wspierali ich kolejni władcy, a także szlachta wyznania katolickiego. Bractwa prowadziły szkoły, szpitale, przytułki, angażowały się w życie samorządowe, wspierały ubogich i aranżowały wystrój cerkwi, m.in. fundowały ikonostasy, ikony, wyposażenie i utensylia. Najstarszym bractwem na terenie Rzeczypospolitej było bractwo cerkiewne w Wilnie założone w 1450 r., w diecezji chełmskiej pierwsze bractwo powstało w Krasnymstawie (1589), a kolejne w Lublinie (1594), Zamościu (1605), Chełmie (1617), wiemy tez o słabo udokumentowanych bractwach w Tyszowcach, Hrubieszowie, Bełzie i Sokalu. L. Ćwikła, *Bractwo cerkiewne jako forma organizacji ludności prawosławnej na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej w XVI–XVII w.*, „Czasy Nowożytne" 2000, nr 8(9), s. 111–135; S. Dmitruk, *Bractwa prawosławne w diecezji chełmskiej metropolii kijowskiej w XVI–XVII w.*, „Історія релігій в Україні. Науковий щорічник" 2010, nr 1, s. 327–333.

[682] Ф. Гербачевский, *Русские древности …*, s. 56–59.

[683] Było to trzecie w Rzeczypospolitej bractwo posiadające status stauropigialny. W 1588 r. do tej rangi podniesiono wspólnoty we Lwowie i w Wilnie. A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003, s. 19–22.

251:56512

Izaak Boryskowicz[684]. To ważna z punktu widzenia prawosławnych postać, legitymizująca rosyjskie prawo do zarządzania ziemiami ruskimi. Boryskowicz zasłynął poselstwem u cara Michała I, w którym prosił władcę o ujęcie się za prawosławnymi w Rzeczypospolitej, wyrażając nadzieję, że ten weźmie pod swoją opiekę wyznających tę religię obywateli państwa[685]. Miało to miejsce w 1624 r., gdy Boryskowicz piastował już urząd prawosławnego bp. łuckiego. Jego nominacja była aktem samowoli. W 1618 r. Tymoteusz II dał pełnomocnictwa patriarsze Jerozolimy Teofanowi III do zarządzania podległymi mu metropoliami **[il.274]**. W 1619 r. Teofan III przybył do Moskwy, gdzie wziął udział w powitaniu powracającego z polskiej niewoli Fiodora (Filareta) Romanowa, ojca cara Michała I **[il.275]**. Powrót bohatera był wydarzeniem triumfalnym, które miało zmobilizować zwłaszcza bojarów do wojny z Rzeczpospolitą, którą uważano za największe zagrożenie, zaś katolicyzm za największą religijną herezję[686]. Zaraz po powrocie Filareta zwołany został sobór biskupów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, w którym wziął udział Teofan III. Przekupiony przez bojarów, mianował powracającego z niewoli mnicha na patriarchę Moskwy i Wszechrusi[687]. Filater miał władze nieograniczoną i *de facto* rządził razem ze swoim synem, podkreślając jedność władzy świeckiej i duchownej nad wszystkimi wyznawcami prawosławia na ziemiach ruskich. Celem Filareta i całego rodu Romanowów był odwet na Rzeczypospolitej za upokarzającą wojnę i okupację stolicy. Wracając z Moskwy, latem 1620 r. Teofan III zatrzymał się w Kijowie, gdzie bez zgody polskiego władcy, wyświęcił nowego prawosławnego metropolitę Kijowa oraz sześciu innych biskupów, przywracając tym samym struktury prawosławia na terenie Rzeczypospolitej[688]. Jednym z wyświęconych (w 1621 r.) był nowy ordynariusz łucki Boryskowicz. Dla Rosjan pamięć o ihumenie, a potem biskupie, który upatrywał w rosyjskim carze protektora, była kolejnym elementem budowy rosyjskiego Zamościa. Boryskowicz miał najprawdopodobniej w 1616 r. podarować zamojskiemu bractwu cenny, cyprysowy, ośmioramienny krucyfiks naprestolny z 24 scenami z Nowego Testamentu[689]. Przechowywano go w świątyni w czasie, gdy zarządzali nią prawosławni, a także potem, gdy stanowiła obiekt należący do bazylianów. Krzyż stanowił pamiątkę nadania miejscowemu bractwu statusu stauropigii, zresztą funkcjonował pod nazwą *„krzyż stauropigialny z zamojskiej mikołajewskiej cerkwi”* **[il.276]**.

[684] А. Будилович, *Русская православная …*, s. 43–47.
[685] Б.Н. Флоря, В.Г. Пидгайко, *Епископ Исаакий Борискович. Статья из «Православной энциклопедии»* https://dimitryrostovsky.ru/age/episkop-isaakij-boriskovich/ (dostęp: 7.12.2023).
[686] A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 442–443.
[687] D. Czerska*, Między „Smutą” a kryzysem lat 40. XVII w. (polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa)*, Kraków 1978, s. 59–63.
[688] A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997, s. 33–36.
[689] Ф. Гербачевский, *Русские древности …*, s. 60–63.

252:37392

W 1882 r. trafił on do Chełma i stanowił jeden z pierwszych artefaktów w powstającym miejscowym muzeum[690]. Na krucyfiksie oprócz scen religijnych, uwiecznione miały być także inicjały Boryskowicza[691]. Przedmiot zaginął najprawdopodobniej w 1915 roku.

Chociaż bractwa cerkiewne były niemal niezrozumiałą dla Rosjan formą organizacji społeczno-religijnych, jednak w 1877 r. zdecydowali się oni na reaktywację zamojskiej wspólnoty noszącej wezwanie św. Mikołaja[692]. Aby zagwarantować sobie absolutną lojalność, władze wyznaczyły bractwom określone z góry zadania. Podporządkowano je władzy biskupiej (w Rzeczypospolitej były formacjami niezależnymi), zapewniono zasoby materialne (wcześniej to ich zadaniem było zbieranie funduszy na utrzymanie, remont czy wyposażanie obiektów) i wyznaczono zadanie walki o prawosławną tożsamość wśród lokalnej społeczności. Bractwa, organizacje dbające niegdyś o rozwój intelektualny i artystyczny wśród wiernych, stały się narzędziem politycznej i religijnej walki. Bractwo w Zamościu było najstarszą i drugą, po wspólnocie chełmskiej (powołane w 1879 r. bractwo Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie), najważniejszą organizacją cerkiewną na terenie diecezji[693]. Początkowo patronował mu Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz Romanow[694], a po jego śmierci w 1909 r. następca tronu Wielki Książę Aleksy[695]. Bractwo prowadziło sklepik z dewocjonaliami, organizowało sierociniec, wspierało materialnie chóry i szkoły parafialne, zakupywało ikony do świątyń oraz przygotowywało oprawę świąt religijnych w mieście[696].

Dla Rosjan zamojska cerkiew była jeszcze jednym instrumentem w polityce narodowościowej. Operowali nią także w celu pokazania jedności Rusinów wobec polskiej dominacji kulturowej – według nich obcej i niechcianej na tym terenie. W tym celu rozpoczęto kampanię informacyjną skierowaną zarówno do Rosjan, jak i Rusinów/Ukraińców, w której ukazywano zamojską cerkiew jako miejsce związane z Bohdanem Chmielnickim i powstaniem kozackim z 1648 roku. Próby takiego operowania historią zbiegły się w czasie z pierwszymi ukraińskimi pracami dotyczącymi historii Ukrainy. Chodziło przede wszystkim o pokazanie jedności Rosjan i Rusinów/Ukraińców w stawianiu

[690] „Холмско-Варшавский епархиальный вестник" 1882 nr 22, s. 386–387.
[691] Ф. Гербачевский, *Русские древности …*, s. 62–63.
[692] А. Будилович, *Русская православная …*, s. 260.
[693] S. Dmitruk, *Zarząd Prawosławnego Bractwa Bogurodzicy w Chełmie w latach 1879–1882,* [w:] *Chełm nieznany. Ludzie – miejsce – wydarzenia*, red. M. Karwatowska, Chełm 2009, s. 211–213.
[694] A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005, s. 70.
[695] Bractwo zrzeszało blisko 400 osób z całego miasta i regionu, a opiekę nad nim sprawował proboszcz cerkwi św. Mikołaja Anton Reszetyłowicz oraz ksiądz Iwan Gajda, zaś od 1912 r. ksiądz Jemelian Biekariewicz. *Холмский народный календар на 1913 год*, Холм 1913, s. 62.
[696] А. Будилович, *Русская православная …*, s. 260–261.

253:52369

oporu kulturze polskiej i łacińskiej, która miała przejawiać się na przestrzeni dziejów niechęcią wobec latynizacji i euforią chłopstwa poruszanego buntem kozackim[697]. W istocie, powstanie Chmielnickiego podburzyło do wystąpień przeciwko polskiej szlachcie także chłopów z ziemi chełmskiej, ale ich rebelie mniej niż z pobudek religijnych, były wypadkową trudnej ekonomicznie sytuacji i wyzysku gospodarczego[698]. Jak w poprzednich przykładach, tak i w tym centralną rolę odgrywała zamojska cerkiew **[il.277]**. Jej rycinę, wraz z portretem Chmielnickiego oraz hetmańskim berdyszem, ukazano w albumie *Pamiątki Ruskiego Kraju w zachodnich guberniach (Памятники русской старины в западных губерниях).* Domniemany berdysz Chmielnickiego przechowywany był ówcześnie w Muzeum Akademickim w Krakowie (po raz pierwszy zaprezentowano go publicznie w 1858 roku)[699]. Ostrze broni z jednej strony pokryte było malunkiem przedstawiającym św. Michała Archanioła, z drugiej strony zaś miało inskrypcję: „Pod Zamościem, ja Bohdan Chmielnickj, z 80 tysiącami Kozaków, Lachom, Żydom i popom supostatom, tym berdyszem zagram na ich tłustych szyjach Kozaka. Roku 1648, miesiąca listopada 11 dnia". O berdyszu znajdującym się w polskich rękach z rozżaleniem pisał Budiłowicz, który podkreślał, że przedmiot miał być świadectwem nienawiści Rusinów do Polaków, Żydów i co najważniejsze – unii kościelnej[700]. Narracja rosyjska nie propagowała jednak, znanej m.in. z pism bazyliańskich legendy o śmierci i pochówku Chmielnickiego w kurhanie pod Zamościem **[il.278]**. W nabożeństwie i pogrzebie w cerkwi św. Mikołaja miało wziąć udział 40 tys. Kozaków. Według miejscowej legendy hetman miał umrzeć w maju 1656 r. w czasie potopu. Pochowano go na przedmieściach, gdzie Kozacy usypali kopiec i postawili kamienny krzyż z napisem:

„Tut poczywajet krasny woin
Bohdan Chmielnicki
Wełykoj buławy bonczuka i
Churohwy, polskij hetman
Sytyj sławy, kozacko wożd
Chranitiel i niepokołebimyj
Hosudar".

[697] B. Sawa, *Zamojska mogiła Chmielnickiego*, „Tygodnik Zamojski" 1994, nr 40, s. 15–16.
[698] J.R. Szaflik, *Wieś lubelska w połowie XVII wieku. Problem zniszczeń wojennych i odbudowy*, Lublin 1963, s. 39–40; J.R. Szaflik, *Nastroje wśród społeczeństwa Lubelszczyzny w okresie wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie (1648–1654)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 1956, t. 11, s. 69–73.
[699] Dziś artefakt ten znajduje się w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie. M. Dziewulski, *100 rarytasów z kolekcji militariów w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Kraków 2015, s. 42.
[700] А. Будилович, *Русская православная…*, s. 53–58.

254:58272

W rzeczywistości Chmielnicki umarł w 1657 r. i został pochowany w ufundowanej przez siebie cerkwi św. Eliasza w Subotowie **[il.279]**. Obiekt ten stał się przedmiotem badań i został przebudowany w latach 1866–1869[701]. Nie wiadomo, dlaczego Rosjanie nie chcieli propagować legendy o domniemanej zamojskiej mogile kozackiego hetmana. Chmielnicki wpisywał się niemal idealnie w narrację o jedności wszystkich Rusinów i ich opozycji wobec Polaków. Podpisana w 1654 r. ugoda perejasławska, która oddawała władzę nad Ukrainą w ręce Moskwy, mogła stanowić kolejny element w budowie narracji o Zamościu. Chętniej jednak pisano o Chmielnickim jako o wyzwolicielu uciskanych chłopów, zwracając uwagę, że podzamojska ludność w czasie powstania przyjmowała Kozaków z otwartymi rękoma, a nawet przyłączała się do nich. W 1886 r. ukazał się artykuł *Nasza rodzinna historia*, w którym poruszono problem pochówku Chmielnickiego **[il.280]**. Zaznaczono, że spoczął on w cerkwi w Subotowie, ale kilka lat później wojska Stefana Czarnieckiego sprofanowały miejsce pochówku kozackiego hetmana. Okrucieństwo wojsk Rzeczypospolitej stało się dla autora tego tekstu przyczynkiem do opowieści o katolickim fanatyzmie i zaznaczeniem jedności Ukraińców i Rosjan w oporze przeciwko polskiej polityce kulturowej[702].

Tych kilka wymienionych wydarzeń stanowiło bazę dla tworzenia przez Rosjan własnego miejsca pamięci w mieście. Stworzono go w najstarszej w mieście cerkwi. To wokół niej budowano opowieść o magnackim mieście zbudowanym na ziemi ruskiej i odgrywającym przez przebywające tu postacie, także w dziejach Rosji, ważną rolę. Gdy dodamy jeszcze, że świątynia była świadkiem synodu uważanego przez prawosławie za herezję, a jej oddanie prostej ludności, którą włączono do Cerkwi prawosławnej po likwidacji struktur unii, traktowano jako akt sprawiedliwości dziejowej, urasta ona do rangi niemal symbolu. Jest ona triumfem ortodoksji nad Katolicyzmem, wschodu nad zachodem.

Klęska powstania styczniowego, likwidacja Cerkwi unickiej, religijna i polityczna walka zbiegły się w czasie z obchodami 900-lecia chrztu Rusi. Miały one miejsce 15.07.1888 r. i były największym wydarzeniem publicznym za rządów cara Aleksandra III. W Polsce centralne uroczystości odbyły się w Warszawie – na Placu Zamkowym i nad Wisłą[703], ale nabożeństwa, połączone ze święceniem wody, odprawiano we wszystkich prawosławnych

[701] Г.Г. Павлуцкий, *Деревянные и каменные храмы*, Киев 1905, s. 111–116; С.Ю. Юрченко, *Реставрація Іллінської церкви у Суботові в середині XIX століття мовою документів*, „Праці Центру пам'яткознавства" 2015, nr 27, s. 33–49.
[702] В. Якубовски, *Наша родная история*, „Холмский народный календар на 1886 год" 1886, nr 3, s. 160–161.
[703] *Празднованіе 900-лѣтія крещеніяРуси в Варшавѣ*, „Холмско-Варшавскій епархіальный вѣстник" 1888, nr 15, s. 1.

255:22018

cerkwiach w państwie, także w Zamościu. Uroczystości podkreślały jedność całej Rusi i Imperium Rosyjskiego. To właśnie na lata poprzedzające jubileusz przypada najwięcej wydawanych albumów o ziemiach nazywanych Rusią Zabużańską. Cerkiew w Zamościu stanowiła dla Rosji, jak i Rusinów o orientacji moskofilskiej, jeden z punktów świadczących długim trwaniu historii prawosławia na tym obszarze. Autorem monografii dotyczącej dziejów prawosławia w Zamościu był Aleksandr Budiłowicz, który w 1885 r. opublikował *Dzieje rosyjskiego prawosławia w Zamościu* (*Русская православная старина в Замостье*). Ważnym aspektem było pokazywanie zamojskiej cerkwi, czy to w formach rycin, czy fotografii. Publikacje były rozprowadzane w całym państwie, dlatego tak ważną sprawą było pokazywanie zabytków, z którymi obywatele państwa w dalekim Petersburgu, Kazaniu, czy Tule mogli odczuwać jedność. Opis zamojskiej cerkwi św. Mikołaja oraz jej zdjęcia znajdziemy m.in. w wydanej w 1887 r. książce autorstwa Nikołaja Petrowa pt. *Ruś Chełmska. Historyczne losy ruskiego Zabuża* (*Холмская Русь. Исторические судьбы Русского Забужья*) **[il.63]**. Ilustracja przedstawiająca Cerkiew św. Mikołaja znalazła się także w popularnej, ośmiotomowej serii albumów *Pamiątki ruskiego kraju w zachodnich guberniach* (*Памятники русской старины в западных губерниях).* W tomie ósmym pt.: *Chełmska Ruś* **[il.277**], przedstawiono zamojską świątynię i postać Chmielnickiego, jego berdysz i miejscowy ikonostas[704]. W 1891 r. zamojska cerkiew znalazła się także w *Artystyczno-fotograficznym albumie zabytków i pamiątek prawosławnej Chełmsko-Podlaskiej Rusi* (*Художественно- фотографический альбом древностей и памятников православия Холмско-Подляжской Руси*) **[il.281]**, gdzie przedstawiono wygląd świątyni od południa, ikonostas, a także fotografie przedmiotów znajdujących się niegdyś w skarbcu cerkwi: krzyża stauropigialnego **[il.276]**, ikonę podpisaną jako: „Świątynna ikona z kościoła Wniebowstąpienia w Zamościu, obecnie nieistniejącego" **[il.282]**, zdjęcie strony z rękopisu ewangelii oraz gramotę bp. Bałabana **[il.273]**.

Cerkiew ta stanowiła jądro rosyjskiej narracji o Zamościu. Niełatwo było bowiem wpisać w „ruski świat" miasto o tak klarownej historii i jasnym początku. Odwołano się więc szeroko, do terytorium, miejsca, gdzie leżało. Próbowano przez to pokazać, że jest ono wynikiem polskiej ekspansji terytorialnej, która wśród ruskich chłopów postawiła miasto i szlacheckie latyfundium. Rosjanie bardzo chętnie też przesuwali założenie Zamościa na wiek XV a nawet XIII, gdy ziemie te wchodziły w skład państwa Rurykowiczów. Robił to, w pełni świadomy jego historii, dowódca 10 Pułku Kozaków Dońskich Piotr Krasnow. Wzmiankę

[704] П. Н. Батюшков, *Памятники русской старины в западныхгуберниях. Холмская Русь. Альбом*, Санкт-Петербург 1885, s. 11.

256:11501

o tym, że kolegiata pochodzi z XV stulecia, znajdziemy w jego wspomnieniach, zaś w powieści *Od dwugłowego orła do czerwonego sztandaru*, założenie Zamościa (w powieści Zabłock), przenosi on na XIII stulecie: „Zabłock, małe miasteczko, założone w wieku XIII, pośród bagien i lasów Chełmszczyzny, wiąże się tu, jako zdobycz wojenna, ze wspomnieniami historycznymi i z aktualnością rosyjską”[705].

Należy dostrzec jednak, że zamojska społeczność wyznawców prawosławia była dość zhierarchizowana. Widać to zwłaszcza po użytkownikach świątyń. W związku z tym cerkwie dzieliły się na trzy kategorie: cerkiew elitarna (w pałacu, tu chodzili wysocy rangą wojskowi oraz dowództwo), cerkiew dla dyzunitów (św. Mikołaja), cerkiew szkolna (w gmachu akademickim, ówcześnie protogimnazjum męskie, kaplica św. Aleksandra Newskiego). W latach 1905–1908 powstała jeszcze jedna cerkiew dla wojska, którą wzniesiono na Przedmieściu Lubelskim, w północno-zachodniej części nowych koszar[706].

Cerkiew Trójcy Świętej[707] była jedną z czterech, obok cerkwi w Hrubieszowie, Augustowie i w Puławach, ostatnich w Królestwie Polskim prawosławnych świątyń wojskowych **[il.283]**. Zbudowano ją dla stacjonującego tu 67. Tarutyńskiego Pułku Piechoty, który obchodził swoje święto w dniu Trójcy Świętej, w 1910 r. przekazano ją do użytku przybyłemu z Chełma 66. Butyrskiemu Pułkowi Piechoty. Powstała według planów petersburskiego architekta, Fiodora Wierzbickiego, autora projektu typowej wojskowej rosyjskiej cerkwi[708]. Według opracowanego przez niego kanonu, powstało w całym imperium około 70 świątyń prawosławnych[709]. Kanoniczną, pierwotną wersją dla zamojskiej świątyni była cerkiew św. Anastazji w Nowym Peterhofie, którą budowano w latach 1901–1903 dla 148 Kaspijskiego Pułku Piechoty **[il.284]**. Wszystkie cerkwie projektu Wierzbickiego charakteryzowały się wydłużonym, jednonawowym planem, z trzyczęściowym podziałem przestrzennym[710]. Nad wejściem znajdowała się smukła dzwonnica, która korespondowała z

[705] P.N. Krasnow, *Od dwugłowego orła do czerwonego sztandaru*, oprac. L. Belmont, Warszawa 1930, s. 64.
[706] Г.А. Цитович, *Храмыармии и флота*, Пятигорск 1913, s. 223.
[707] W historiografii podawane są także błędne wezwania Przemienienia Pańskiego oraz św. Michała Archanioła. Z książki Citowicza wiemy, że przy świątyni posługiwał jeden kapłan, którego mieszkanie znajdowało się w „skrzydle oficerskim” (chodzi o dawny pałac Zamoyskich).
[708] Na początku XX w. przy Sztabie Generalnym Imperium Rosyjskiego powołano komisję do opracowania nowego typu świątyni wojskowej. Kierował nią Minister Wojny Aleksiej Kuropatkin. Zaproponowano wtedy stworzenie modelowego projekt kościoła wojskowego, który musiał spełniać kilka cech: funkcjonalność, powściągliwość w stylu i architekturze oraz ekonomiczność w budowie. Świątynie miały mieścić od 400 do 900 osób i kosztować od 40 do 44 tys. rubli. W 1901 r. komisja wybrała projekt Fiodora Wierzbickiego, który został zaakceptowany przez Mikołaja II jego rozporządzeniem z 23.01.1902 r.
[709] А. Макаров, А. Рагулина, *Первый средиравных. К столетию возведения в Российской Империи первого типового воинского храма*, „Architecture and Modern Information Technologies” 2022, nr 4 (61), s. 140–147.
[710] A. Januszkiewicz, *Przekształcenia architektury dawnej cerkwi wojskowej na kościół rzymskokatolicki na przykładzie kościoła św. Michała Archanioła w Zamościu*, [w:] *Architektura kultur lokalnych pogranicza*.

257:27738

umiejscowioną nad prezbiterium cebulastą kopułą, najczęściej osadzoną na bębnie. Ciekawie rozwiązana w nich była konstrukcja sklepienia. Były to obiekty dość szerokie, więc aby obniżyć koszty murowania, Wierzbicki zaproponował pokrycie sklepienia metalowymi kratownicami i stworzenie na nich podwieszonego drewnianego stropu, który ukrył całą konstrukcję. Podwieszone stropy zastosowano nie tylko w nawie głównej, ale też w prezbiterium i części zachodniej z wieżą. Świątynie te budowano z czerwonej cegły z elementami dekoratorskimi (obramienia okien, kokoszniki, portale) wykonanymi z jasnego kamienia (miały one za zadanie nadać lekkości obiektowi). Otwory okienne i drzwiowe flankowano najczęściej kolumnami stylizowanymi na styl bizantyński. Także wnętrza tych świątyń były zazwyczaj zunifikowane: przestronna nawa, drewniany, dość surowy i niski ikonostas, zaś kioty były zawieszane na ścianach, tak aby pomieścić wewnątrz jak największą liczbę żołnierzy. Unifikacja architektury wojskowych świątyń miała być czynnikiem spajającym formacje wojskowe w imperium. Ale miała ona też zadanie dbania o rozwój religijny i duchowy skoszarowanych często daleko od domu żołdaków. Była to przemyślana strategia, zwłaszcza w momencie, gdy zarówno wśród mas cywilnych, jak i woskowych pojawiały się ruchy antycarskie, socjalistyczne i komunistyczne.

W czasie budowy cerkwi powstawał także kompleks koszarowy, którego stworzenie było wynikiem głębokich reform wojskowych i politycznych, jakie rozpoczął Aleksander II po klęsce w wojnie krymskiej. Problem dużej liczebnie, ale bardzo słabo wyszkolonej armii o złym morale, był jedną z głównych przyczyn nieudolności militarnej imperium. Wpływ miał na to przede wszystkim brak porządku i dyscypliny. Przyczyną tego stanu rzeczy był problem z koszarowaniem wojsk. Kompleksy kazarm znajdowały się tylko w największych miastach, garnizony w mniejszych znajdowały tanie z punktu widzenia skarbu państwa lokum w domach prywatnych. Obywatele imperium mieli obowiązek darmowego kwaterowania w swoich mieszkaniach żołnierzy, co poważnie zakłóciło rozwój rosyjskiego społeczeństwa[711]. W razie zagrożenia wojennego mobilizacja wojska trwała bardzo długo, dodatkowo żołnierze byli pozostawieni bez kontroli wyższych dowódców, przez co często ich stan moralny oraz wyszkolenie pozostawiały dużo do życzenia[712]. Kwaterunek żołnierzy wpłynął negatywnie także na demograficzny rozwój Zamościa. W 1882 r. podjęto decyzję o

Architektura miejsc kultu i pamięci w dialogu narodów i religii, red. J. Uścisłowicz, t. 3, Białystok 2018, s. 77–81.

[711] Pierwsze koszary budowano za czasów Piotra I, Katarzyna II nakazała budowę koszar dla całych pułków. Pierwsze kompleksy koszar powstały m.in. w Petersburgu, Moskwie i w Wilnie.

[712] А.С. Орлов, *Постойная повинность есть, конечно, одна из самых тягост ных для граждан». Постойнаяповинность и строительство казарм в Российской империи второй половины XIX века*, „Via in tempore. История. Политология" 2020, t. 47, nr 4, s. 811.

258:85732

budowie kompleksów koszar pułkowych w całym imperium, do 1900 r. umieszczono w nich ponad 90% wszystkich żołnierzy. Zamojskie koszary powstały w ostatnim etapie tego projektu, w latach 1905–1911 i w pierwotnym planie składać się miały z 88 budynków, cerkwi oraz cmentarza wojskowego[713]. Całość rozlokowano na 47 ha i reprezentowała spójny stylistycznie koncept **[il.285 i 286]**. Projekty wykonywała specjalna Komisja do budowy koszar przy Ministerstwie Wojny Imperium Rosyjskiego, złożona z kilku architektów, m.in. Fiodora Wierzbickiego, Pawła Wołkowa, Dorimedonta Sokołowa, Fiodora Zbrożka. Projekty były wysyłane i na miejscu realizowane pod nadzorem miejscowych architektów. Były to budynki ceglane, jedno- lub dwukondygnacyjne, zbudowane na planie prostokąta z nieznacznie zarysowanym ryzalitem, który wieńczył szczyt. Jak każde kazarmy wybudowane w tamtym czasie, powstały one na skraju miasta, przy głównej drodze wylotowej. Taka lokalizacja była związana z szybką mobilnością ale była też rodzajem manifestacji politycznej. Zamojski kompleks powstał przy drodze wylotowej na Lublin, każdy więc, kto przybywał do miasta od strony Warszawy, mijał charakterystyczną świątynię i szereg jednolitych stylistycznie budynków. Krasnow wspomina swoje przybycie do miasta w 1913 r. tak:

> „Zamość otworzył się dzielnicą nowych, wysokich «inżynierskich» budowli z czerwonej cegły – koszar 66-go Butyrskiego Pułku Piechoty i 13-tego Dońskiego Kozackiego Generała Feldmarszałka – Księcia Kutuzowa Smoleńskiego Pułku, stojących solidnie, spokojnie za obszernymi placami pułkowymi. Przejechaliśmy mimo nich, potem w dół piaszczysto-gliniastego placu , a za nim ukazało się miasto zabaweczka – Zamość”[714].

Koszary otwierały przestrzeń Zamościa dla przyjezdnych z głębi Królestwa Polskiego, były symbolicznym znakiem rosyjskiej władzy i zaznaczenia swojej dominującej pozycji. Miały powierzchnię większą niż centralny obszar miasta i pozostawały dość autonomicznym organizmem, chociaż wyższe dowództwo mieszkało wciąż w gmachu dawnego pałacu.

2.5. Kreowanie nowej pamięci – cerkiew kościołem katolickim

W przededniu wybuchu I wojny światowej w mieście stacjonowało ponad 2 tys. żołnierzy, którzy należeli do cerkwi Trójcy Świętej i cerkwi Przemienienia Pańskiego. Parafia

[713] R. Huss, *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618–1998)*, Zamość 2003, s. 64.
[714] P.N. Krasnow, *W przededniu wojny. Z życia pogranicznego garnizonu. Zamość 1913–1914*, tłum. J. Kuśnierz, Zamość 2021, s. 16.

259:34274

św. Mikołaja liczyła około 200 wiernych z miasta i okolic. Prawosławni stanowili niecałe 3% stałych mieszkańców Zamościa, ale w okolicznych wsiach ich odsetek był dużo większy i niekiedy sięgał nawet 60%. Bieżeństwo zmieniło kulturowy obraz Zamościa i regionu. Właściwie cała społeczność prawosławna zniknęła, ale uciekający nie zabrali ze sobą całego wyposażenia z miejscowej świątyni. Opuszczona cerkiew św. Mikołaja została zarekwirowana przez Austriaków i jako jedyna świątynia w mieście (użytkowana do wybuchu I wojny światowej) pozostawała zamknięta przez niemal cały okres okupacji[715]. W kwietniu 1918 r. dyrektor gimnazjum męskiego wysłał list do Komendy Powiatowej z informacją, że młodzież nie ma miejsca na modlitwę. Kolegiata miała być za mała, aby pomieścić żołnierzy, wiernych oraz młodzież. Tłok zakłócał modlitwę i słuchanie kazań, dlatego szkoła wniosła prośbę o rekoncyliację dawnej cerkwi, którą w dokumentach nazywa się świątynią pobazyliańską[716]. W maju przyszła odpowiedź, że istnieje taka możliwość, ale potrzeba listu z prośbą wysłanego z konsystorza generalnego rzymskokatolickiej diecezji lubelskiej. W sprawę zaangażował się więc nauczyciel geografii i katecheta, ks. Stafan Jerin, który dobrze znał środowisko lubelskiego duchowieństwa, gdyż był przed przybyciem do Zamościa wikarym w lubelskiej katedrze[717]. Jego zabiegi okazały się skuteczne, konsystorz poczynił starania i w lipcu przyszła z Lublina odpowiedź od generał-gubernatora, że świątynia zostanie przekazana, ale uprzednio należy poczynić jej oględziny i sporządzić dokładny spis zostawionych w niej i w popówce przedmiotów. Pozwolenie przyszło do miejskiego magistratu i to on miał za zadanie powołać komisję do przeprowadzenia oględzin. Strona wojskowa obawiała się procesów z Cerkwią prawosławną o mienie ruchome oraz zainteresowana była zabezpieczeniem pozostawionych tam ewentualnych artefaktów.

19.07.1918 r. komisja weszła do obiektu i dokonała oględzin. Dzięki pozostawionemu raportowi wiemy, jak obiekt wyglądał wewnątrz i zewnątrz w ostatnich latach rosyjskiego panowania w mieście. Był to budynek wewnątrz malowany na olejno, zewnątrz na biało. Dach wykonany był z blachy. W środku znajdowały się cztery piece kaflowe, drewniany chór bez organów. Na sklepieniu znajdowało się siedem malowideł (niestety nie wiemy, jakich), do świątyni prowadziło troje drzwi, zaś wieża była uszkodzona z powodu pochopnego ściągania z niej dzwonów. Dookoła obiektu znajdował się cmentarz, zaś teren ogrodzony był żelaznym parkanem na podmurówce. Komisja znalazła wewnątrz carskie wrota z 52

[715] W okolicach Zamościa przeprowadzono najszybsze w całej diecezji lubelskiej rekoncyliacje, które miały miejsce już w 1918 roku. Przejęto wtedy parafie w Zamościu, Lipsku, Kosobudach, Topólczy i Tereszpolu. AAL, KGL, Rep 61 XII, 42k, k. 13–15.
[716] AAL, KGL, Rep 60 IVb 250b, k. 3.
[717] *Ibid.*, k. 13, 14, 15, 21, 22, 23.

260:71644

obrazami, zwieńczone drewnianym krzyżem, osiem obrazów w ramach (zapewne chodzi o kioty), 10 obrazów zawieszonych na ścianach, dziewięć stolików liturgicznych z nakryciem, żelazny łańcuch z żyrandola, cztery drewniane lichtarze, jeden świecznik metalowy, jeden krzyż metalowy, szafkę, w której leżało nakrycie głowy dla duchownego (była to zapewne kamiławka lub kłobuk), książki i drewniane krzyżyki, cztery chorągwie, sosnowy pulpit i stół, w przedsionku kościoła znajdowała się szafka z książkami i komoda (być może była to przyjmująca kształt podobny do „komody" raka – drewniany grób Chrystusa, który w czasie zwykłym często ustawiany jest w przedsionku świątyni), mary do noszenia zwłok, dwa biurka, szafka oszklona, jeden chodnik, na chórze znajdowały się szafki z książkami, obrazy, ramy okienne bez szyb, siedem obrusów, ławki drewniane, siedem kaganków. Protokół zawierał tez opis popówki, w której miało być siedem pokoi i kolejne dwa w przybudówce, obok niej stały dwa budynki drewniane, a całość otaczał ogród owocowy[718]. Przygotowany dość rzetelnie, szczegółowy protokół pozwala dziś ustalić, co Rosjanie wywieźli ze sobą z zamojskiej świątyni. Powszechnie utarło się, że było to całe wyposażenie, jednak spis sporządzony przez komisję latem 1918 r. pokazuje, że w rzeczywistości zabrali ze sobą utensylia (w spisie nie znajdziemy np. kielichów, diskosów, paten, łyżeczek, wozduchów), szaty liturgiczne, księgi i dokumenty parafialne, a także większe metalowe przedmioty – żyrandol, dzwony. Parafia ewakuowała się szybko, ale zapewne proboszcz liczył na rychły powrót, gdyż zostawiono ikony, ikonostas oraz kioty. Wydaje się, że komisja mogła być zaskoczona pozostawionymi we wnętrzu świątyni rzeczami, gdyż po przeprowadzeniu spisu, od razu napisano list do konsystorza z prośbą o zabranie ruchomego wyposażenia. W odpowiedzi władze diecezjalne odpisały, że nie mają, gdzie ich przechowywać i nie są one potrzebne do sprawowania praktyk rzymskokatolickich. W październiku Jerin poinformował, że nadzorował przejęcie całego wyposażenia i przewieziono je do specjalnego pomieszczenia[719]. Nie wiadomo, gdzie trafiły przedmioty z cerkwi, a zwłaszcza bezcenny ikonostas z XVII stulecia. Do tej pory pisano, że wywieźli go bieżeńcy, ale z dokumentów z Archiwum Archidiecezji Lubelskiej wiadomo, że ikonostas był w cerkwi jeszcze do jesieni 1918 roku.

Dawna cerkiew była pierwszym w mieście obiektem, który poddano architektonicznej polonizacji, a jej pozyskanie na cele kultu rzymskokatolickiego odczytywano jako sukces. Obiekt ten nie mógł funkcjonować w pełni w dotychczasowych formach świadczących o jego związkach z rosyjskim prawosławiem, dlatego już na początku października usunięto z

[718] *Ibid.*, k. 31–32.
[719] *Ibid.*, k. 45.

261:31845

zewnętrza emblematy cerkiewne, tj. sygnaturki oraz przedstawienia figuralne w niszach od strony prezbiterium[720]. Prace te prowadzono pod kierunkiem architekta miejskiego Kranza. Fundusze na ten cel zbierano m.in. 1 września, w czasie zabawy i loterii w ogrodzie (najprawdopodobniej odbyła się ona w ogrodzie przed dawnym pałacem Zamoyskich)[721]. Zaś 13.10.1918 r. zebrał się Komitet przeróbki dawnego kościoła bazylianów pod przewodnictwem burmistrza Stodołkiewicza, na którym dokładny plan robót zaprezentował Kranz. Ustalono kwotę możliwą do przekazania na cel remontu, która wynosiła 120 tys. koron. Pokazano wtedy także projekt polichromii dla kościoła, który miał wykonać artysta Paweł Gajewski. Powołano także ścisłą komisję do nadzoru przy wykończaniu przeróbek, w skład której weszli: Jerin, Kranz, sędzia Sądu Okręgowego w Zamościu Jan Kopczyński oraz lubelscy architekci: Konstanty Teleżyński i Kazimierz Saski. Zadaniem komisji było dopilnowanie dalszych prac remontowych, które miały się odbyć już po rekoncyliacji świątyni[722]. Tę przeprowadzono uroczyście w niedzielę, 20.10.1918 r. o godz. 11:00. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz kolegiaty zamojskiej, ks. Jan Jędrzejewski, zaś kazanie wygłosił charyzmatyczny misjonarz jezuicki prowadzący misje na ogarniętej wojną Chełmszczyźnie – Marcin (Marian) Dominik[723]. Według prasy wzięło w niej udział kilka tysięcy wiernych z Zamościa i okolicy oraz przedstawiciele władzy miejskiej, a także żołnierze[724].

Rekoncyliacja dawnej cerkwi jesienią 1918 r., tuż przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości stała się rodzajem silnego manifestu religijnego i politycznego. Ale z opisów świątyni powstających ówcześnie nie dowiemy się zbyt dużo o jej dziejach, zwłaszcza prawosławnych, czy prowadzonych tu obradach synodu z 1720 roku. Akcent kładziono na okres bazyliański i traktowano go jako czas, gdy świątynia stanowiła jeszcze jedno miejsce pamięci polskiego Zamościa. Nawet w oficjalnych dokumentach opisywano ją jako „świątynię pobazyliańską, dawną cerkiew bazylianów" itp. Wymazywanie prawosławia (cerkiew w sumie służyła wyznawcom ortodoksji przez blisko 150 lat) było jednym z pierwszych aktów polonizacji przestrzeni Zamościa i próbą wyparcia traumatycznego doświadczenia zaborów. Być może także dlatego bezcenny ikonostas, który mógł stanowić

[720] *Przeróbkę b. kościoła po-Bazyliańskiego już rozpoczęto*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 17, s. 79.
[721] *Kronika*, „Nowiny Zamojskie" 1918, nr 13 (20), s. 3.
[722] *Komitet przeróbki Kościoła po-Bazyliańskiego*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 19, s. 98–99.
[723] AAL, AKL, Rep 60 IVb 250b, k. 22–23. M. Dominik był w tym samym czasie organizatorem nowej parafii rzymskokatolickiej (pounickiej) św. Andrzeja Boboli w Kosobudach pod Zamościem. P. Korneluk, *W cieniu kopuł i w blasku świec. Stulecie parafii w Kosobudach*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2019, nr 1, s. 47–51.
[724] *Uroczystość rekoncyliacyjna Kościołą po-Bazyliańskiego*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 20, s. 15–16.

262:20596

ważną pamiątkę artystyczną miasta, został zabrany ze świątyni i ukryty, a w konsekwencji zaginął zapewne jeszcze w okresie międzywojennym.

Od samego początku planowano uczynienie z dawnej cerkwi kościoła szkolnego, dlatego świątyni nadano nowe, polskie wezwanie – jezuity i patrona młodzieży– św. Stanisława Kostki **[il.287]**. Pozornie nie był on tak kontrowersyjną postacią dla relacji katolicko-prawosławnych, jak np. św. Andrzej Bobola. Kult św. Stanisława Kostki skupiał w sobie kilka ważnych aspektów. Uważano go za patrona sprawy polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Miał być orędownikiem w czasie bitwy pod Chocimiem w 1621 r., a także pomagać w zwycięstwie wojsk Jana Kazimierza nad Kozakami pod Beresteczkiem w 1651 roku. W latach 70. XVIII stulecia papież Klemens X ogłosił go patronem Polski i Litwy. Świętemu w Zamościu powierzono w opiekę młode pokolenie zamościan, pierwsze od 150 lat, które miało wychowywać się w wolnym i suwerennym kraju. Planowano także dodanie wezwania Opatrzności Bożej [725], co wskazywałoby na wotywny charakter rekoncyliowanej świątyni, nawiązujący do planowanego, jako wotum dziękczynne za uchwalenie Konstytucji 3 maja, kościoła, który miał stanąć w Warszawie.

Rekoncyliacja świątyni była początkiem prac w niej prowadzonych. Na początku 1919 r. malarz Gajewski wykonał w owalnych polach wokół latarni polichromie przedstawiające poczet polskich świętych: św. Jacka Odrowąża, św. Kazimierza, św. Kingi, św. Andrzeja Boboli, św. Jana Kantego, św. Wojciecha, św. bp. Stanisława i Matkę Boską tronującą z dzieciątkiem Jezus **[il.288, 289, 290]**. Były to w większości kopie znanych przedstawień, łatwe w rozszyfrowaniu i niepozostawiające większego pola interpretacyjnego. W wypadku świętych malarz posłużył się m.in. atrybucją (np. św. Jacek Odrowąż, św. Wojciech), legendami (św. Kinga, św. Stanisław) oraz znanymi w kulturze przedstawieniami (św. Kazimierz, św. Jan Kanty, św. Andrzej Bobola). Matkę Boską ukazał zaś jako tronującą na obłokach z dzieciątkiem na kolanach. Prace miały opiewać na ok. 20 tys. koron. Niewiele wiemy na temat wystroju świątyni z pierwszych lat po jej rekoncyliacji. Służyła ona jako kościół szkolny, a więc nie było przy niej parafii, która była w stanie ją utrzymywać i wyposażać. Opiekę nad nią sprawował prefekt szkolny. O ile w pierwszych miesiącach po rekoncyliacji świątynia odgrywała kluczową rolę, o tyle w późniejszych latach mało się o niej pisało. Funkcjonowała jako świątynia szkolna, ale wydaje się, że celowo stanowiła tło dla innych zamojskich zabytków. Nie wspomina się w miejscowych przewodnikach o tym, że była świątynią prawosławną, a jedynie kościołem pobazyliańskim. Wydaje się, że obiekt,

[725] *Rekoncyliacja kościoła po-Bazyliańskiego w Zamościu*, „Nowiny Zamojskie" 1918, nr 16 (23), s. 4.

263:54646

który był pierwszym w mieście przywracanym Polakom budynkiem, stanowił problematyczne dziedzictwo. Stał się świątynią rzymskokatolicką, wypełnioną także wizualnymi znakami, z drugiej zaś strony wciąż funkcjonowała w miejscowej pamięci jako element obcy i opresyjny. O ile cerkiew w pałacu można było całkowicie zlikwidować, cerkiew garnizonową uczynić świątynią polskiego wojska, budynek dawnej cerkwi św. Mikołaja znajdował się w centrum miasta i w jego historycznym jądrze.

Losy kościoła były więc w okresie międzywojennym dość skomplikowane. Należy zwrócić uwagę, że wiązało się to zarówno z pragnieniem katolików posiadania świątyni o takim znaczeniu symbolicznym, jak i próbami odzyskania gmachu przez będący w trakcie reform i pozbawiony majątku Kościół prawosławny [726]. Należy także wspomnieć o próbującym odtworzyć własne zręby Kościele unickim (grekokatolickim z Galicji), który także upominał się o obiekt w Zamościu [727]. W 1922 r. Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny wnioskował o odzyskanie obiektu w Zamościu, tłumacząc, że w miejscowym garnizonie jest kilkuset poborowych wyznania prawosławnego, którzy pozbawieni są opieki duszpasterskiej i muszę uczęszczać do jedynej w okolicy parafii etatowej w Siedliskach. Starosta odmówił [728]. Zaś w 1925 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pragnęło zażegnać spór z warszawskim Konsystorzem prawosławnym. Skierowano więc pismo do metropolity z propozycją porozumienia, gdzie zadeklarowano chęć zwrotu rekoncyliowanych 12 świątyń, m.in. kościoła św. Stanisława Kostki w Zamościu, w zamian za pozyskanie 12 czynnych lub zamkniętych cerkwi we wschodniej części województwa lubelskiego. Propozycje, chociaż dyskutowane przez obie strony, nigdy nie weszły w życie[729].

Na przełomie lat 20. i 30. XX w., w odpowiedzi na rozszerzający swoje wpływy w Zamościu i w okolicach polskokatolików, rodziny Sobańskich, Szeptyckich i Starowieyskich zaczęły czynić starania o sprowadzenie do Zamościa zakonu redemptorystów i osadzenie ich w kościele szkolnym. Znane z misyjnej działalności zgromadzenie miało stać się asumptem do religijnego odrodzenia regionu. W 1933 r. o. Karol Marcinek udał się do bp.

[726] W powiecie zamojskim pod koniec 1921 r. z 354 cerkwi 127 wyświęcono na kościoły rzymskokatolickie, 31 pozostawiono jako cerkwie, 11 zniszczono, a status aż 160 obiektów pozostawał nierozstrzygnięty. G.J. Pelica, *op. cit.*, s. 216.
[727] S. Tiszler, *W obronie prawdy. List otwarty*., „Kronika powiatu zamojskiego", 1918, nr 19, s. 90-93.
[728] Najprawdopodobniej w tym celu w 1933 r. otwarto w Zamościu nieetatową placówkę w drewnianej kaplicy z 1910 r. na terenie cmentarza prawosławnego przy ul. Odrodzenia. Posługiwał w niej ks. Dymitr Kość, ale jego przybycie doprowadziło do protestów w mieście i gróźb użycia siły przeciwko wznowieniu czynności prawosławnych, dlatego starostwo zakazało praktyk w kaplicy i przeniosło je do domu prywatnego. K. Grzesiak, *op. cit.*, s. 213, 217, 336.
[729] *Ibid*., s. 196–195.

264:10252

Fulmana i przedstawił mu projekt założenia klasztoru oraz przeprowadzenia misji ludowych. Ordynariusz przychylił się do tego pomysłu. Zgromadzenie otrzymało także zgodę od Kongregacji do Spraw Zakonników w Rzymie. Nowy dom zgromadzenia w Zamościu erygowano 13.04.1934 roku[730]. Biskup Fulman wyznaczył 1 sierpnia na dzień objęcia przez zakon kościoła, zaś pierwszym superiorem zakonu został o. Karol Szrant. Świątynia oraz plebania zostały zakonnikom oddane w zarząd, a nie własność, gdyż w tym samym czasie Kościół prawosławny, tym razem drogą sądową, próbował rewindykować dawną cerkiew. W 1935 r. powiększono plebanię (dawną popówkę), której dobudowano piętro. Autorem przekształceń był warszawski architekt Kazimierz Grabowski **[il.291]**[731].

Osadzenie w pobazyliańskiej świątyni zakonu misyjnego było historycznym powrotem do dziejów tego miejsca z XVIII i XIX stulecia. To nawiązanie do misji katolickiej prowadzonej na obszarze ścierania się kultur, wyznań i polityki. Przybycie redemptorystów zmieniło także wygląd wystroju świątyni, która zaczęła nabierać charakteru charakterystycznego dla zakonu Najświętszego Odkupiciela **[il.292]**. Dlatego centralne miejsce w ołtarzu zajął wizerunek NMP Nieustającej Pomocy w typie hodegetrii **[il.293]**, który szczególną czcią otoczony i propagowany był przez zakon redemptorystów[732]. Po prawej stronie od prezbiterium pojawił się obraz świętej rodziny, zaś po lewej, zapewne już po 1937 r., wstawiono kopię wileńskiego wizerunku Jezusa Miłosiernego. Także po 1934 r. nad wejściem do świątyni wykonano malowidło przedstawiające Najświętsze Serce Jezusa **[il.294]**, tym samym świątynia stała się symbolicznym pomnikiem odrodzonego państwa Polskiego[733]. Redemptoryści prowadzili dość głośną działalność, oprócz prowadzonych tu kół modlitewnych, czuwań, wyjazdów ewangelizacyjnych na wsie czy całodobowych dyżurów przy sakramencie pokuty i pojednania, działali także bardziej radykalni bracia. To w Zamościu w 1938 r. wydano głośną książkę o. Leona Pyżalskiego *Wrogowie ludu. Prawdziwi i mniemani*, która podejmowała aktualne problemy takie jak alkoholizm, idee komunistyczne, zła literatura, polityczne agitacje, ale także stała się manifestem zamojskiego antysemityzmu i nagonki na mniejszości etniczne oraz religijne.

---

[730] A. Makowski, *80 lat redemptorystów w Zamościu (1934–2014)*, „Studia Redemptorystowskie" 2014, nr 12, s. 374–375.

[731] APL, AUW, WKB, 35/403/0/5.5/2755, k. 1–17.

[732] M. Sadowski, *Rola redemptorystów w odnowieniu kultu ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, „Folia Historica Cracoviensia" 2016, nr 22, s. 625–640.

[733] W latach 20. XX w. dokonano aż trzech aktów poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa sprawy polskiej: w czasie wojny polsko-bolszewickiej poświęcenie narodu Sercu Jezusowemu na Jasnej Górze 27.07.1920 r., poświęcenie kościoła Serca Jezusowego w Krakowie i akt poświęcenia całej Ojczyzny Sercu Jezusowemu 3.06.1921 r., i poświęcenie ludu śląskiego Sercu Jezusowemu 9.09.1923 roku. A. Gąsior, *Intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego na tle problematyki społecznej w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Sympozjum", 2015, nr 1, s. 71–89.

265:39261

Zamojska cerkiew jest jednym z najlepszych przykładów obiektu, który stanowi różnie pojmowane miejsce pamięci i to od początku swojego istnienia. Należy zauważyć, że zarówno dla Polaków, jak i Rosjan jego forma budowana była także poprzez tworzenie środowiska pamięci. Bez tych, którzy wspominają, opłakują, agitują, modlą się i rozumieją symbolikę dokładnie tego miejsca, wszelakie próby, także architektonicznej, kreacji obiektu nie miałyby sensu. Dlatego tak ważnym zabiegiem, zarówno ze strony katolików, jak i prawosławnych stała się religijna walka o dusze i samoświadomość. Cerkiew ta skupia bowiem całą skomplikowaną religijną historię tego regionu, ze wszystkimi konsekwencjami politycznymi i społecznymi. Powstała w magnackim mieście założonym na Rusi Czerwonej, kontynuowała religijne tradycje ziemi chełmskiej, następnie stała się obiektem, gdzie wypełniano testament unii brzeskiej, a w 1720 r. była świadkiem ostatecznego przypieczętowania łacińskiego wyznania ze wschodnim rytem, a także centrum religijnych misji katolickich. Jej więc przejęcie przez „chroniących" prawosławie Rosjan i „oddanie" nawróconemu ludowi, stało się rodzajem lokalnego triumfu ortodoksji nad papiestwem. Cerkiew pozostawała obiektem egalitarnym, skierowanym swoimi działaniami do prostych wiernych zamieszkujących okoliczne miejscowości, ale jednocześnie to ją ukazywano na rosyjskich pocztówkach i w albumach. To ona symbolizowała rosyjski Zamość, także dlatego, że należący do niej przed wiekami Rusini traktowani byli przez Rosjan, jak zagubieni w łacińskim żywiole mniejsi bracia.

Ten też obiekt należy uznać za miejscem konsolidujące zamościan w pierwszych miesiącach niepodległości, stanowiące dla nich symbol rosyjskiej opresji, który dzięki datkom i zaangażowaniu miejscowej inteligencji stał się pierwszym, przywróconym odrodzonemu państwu, obiektem w Zamościu. Dawna cerkiew odradzała się jako kościół katolicki w momencie gorącego oczekiwania na zakończenie I wojny światowej. To wokół niej budowano patriotyczną narrację w 1918 roku. Pomimo tego pozostawała ona wciąż przedmiotem sporu. Nie wróciła w ręce unitów, którzy starali się ją odzyskać, próbując odbudowywać zręby swojego wyznania, nie stała się też, jak pierwotnie była, cerkwią prawosławną. Pod tym względem jest ona siostrzaną świątynią dla dawnego soboru Narodzenia NMP w Chełmie, którego losy były bardzo podobne. Ostatecznie zarówno obiekt w Zamościu, jak i w Chełmie, stał się placówką misyjną dla dwóch najbardziej zaangażowanych w katolicką agitację zakonów męskich, odpowiednio jezuitów (1919–1935) i redemptorystów (1934–1939).

Międzywojenny los świątyni był taki sam, jak trzech innych zamojskich cerkwi. Żadna z nich nie przetrwała jako obiekt kultowy Kościoła prawosławnego. Cerkiew w pałacu

266:79364

została zlikwidowana najprawdopodobniej jeszcze w 1918 r., podobnie cerkiew-kaplica w gmachu dawnej akademii. Cerkiew wojskową rekoncyliowano w 1919 r. na kościół wojskowy św. Michała Archanioła, a w latach 1920–1921 przekształcono jej bryłę, usuwając m.in. znajdującą się nad prezbiterium kopułę, cebulaste zwieńczenia oraz trójarkadowe szczyty nad wejściami bocznymi **[il.295]**. W latach 1933–1938 na cmentarzu prawosławnym funkcjonowała nielegalnie nieetatowa parafia św. Mikołaja (mieszcząca się w drewnianej kaplicy z początku XX w.), w której odbywały się nabożeństwa **[il.296 i 297]**. Została ona rozebrana w czasie III fali rewindykacyjno-polonizacyjnej, wiosną 1938 roku. Wierni prawosławni z Zamościa i okolic należeli do jedynej w regionie, etatowej cerkwi prawosławnej w Siedliskach **[il.298]**, która nosiła wezwanie Kazańskiej Ikony Matki Boskiej[734]. Podczas II wojny światowej, w marcu 1940 r. Ukraińcy za pozwoleniem władz okupacyjnych przejęli zamojską świątynię św. Mikołaja i utworzyli w niej parafię prawosławną, powracając do jej pierwotnego wezwania. Administrowali ją przez 4 lata, do września 1944 r., gdy wyrokiem Sądu Grodzkiego w Zamościu, kościół zwrócono redemptorystom, którzy prowadzą go do teraz.

2.6. Podsumowanie

Przedstawione przykłady nie wyczerpują w pełni problemu istnienia i kreowania w mieście miejsc pamięci. Problem ten będzie widoczny także w kolejnych rozdziałach. Skomplikowane dzieje miasta, jego społeczność i położenie były przez stulecia asumptem do tworzenia takich przestrzeni narracyjnych oraz fizycznych. Jan Zamoyski jest najstarszym i najbardziej trwałym takim miejscem, zaś dawna cerkiew św. Mikołaja reprezentuje całość problemów związanych z takich miejsc zawłaszczaniem i kreowaniem. Miejsca pamięci potrzebne były i są nadal, jako przestrzenie konsolidacji i odwołania, punkty zaczepienia w niepewnych czasach i na niepewnych obszarach. Dawna cerkiew (do dziś ta nomenklatura jest

[734] Pierwsza wzmianka o parafii w Siedliskach datowana jest na 1556 r. Nie wiadomo, jakie nosiła wezwanie (być może było to Ofiarowanie MB, gdyż dzień obchodów był we wsi uważany za święto). W 1867 r. Zamoyscy ufundowali w miejscowości nową cerkiew. Był to obiekt drewniany trójdzielny, z wyraźnie zaakcentowaną częścią środkową, nad którą znajdowała się duża sygnaturka, i z wieżą nad narteksem. Do prezbiterium przylegały dwa pomieszczenia: skarbiec i zakrystia. Na zewnątrz, pomiędzy otworami okiennymi znajdowały się pełno postaciowe wizerunki świętych. Unicka parafia przeszła na prawosławie w 1875 r. i wtedy zmieniła wezwanie. Jej proboszczem w okresie międzywojennym był Ananiasz Sahajdakowski, następnie Spirydon Łazniuk (kapelan prawosławnych wojskowych w Zamościu i katecheta w szkołach) oraz od 1938 r. Paweł Szwajko (późniejszy męczennik i święty Kościoła prawosławnego). Przez 20 lat była to parafia prawosławna dla Zamościan, która pełniła też rolę kościoła garnizonowego dla prawosławnych wojskowych z jednostek stacjonujących w mieście. Po II wojnie światowej cerkiew została przebudowana na szkołę podstawową, która istnieje do dzisiaj. С. Кімак, *Седлиська*, [w:] *Надбужанщина. Історично-мемуарний збірник*, red. M. Мартинюк, t. I, Нью-Йорк, 1986, с. 771–775; S. Myk, *O Siedliskach spod Zamościa*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 1990, nr 1/23, s. 49–53.

267:11266

w mieście stosowana częściej niż obecna nazwa), była też najbardziej spornym obiektem w całym Zamościu. Kto wygrywał o nią walkę, ten stawał się w mieście decydentem. Jan Zamoyski i miejsce jego pochówku było zaś elementem polonizującym miasto już w czasach zaborów. Pierre Nora zapowiedział nadejście ery upamiętnień, ale ona istniała w zasadzie od zawsze. Manifestowano ją w różnych postaciach, miejscach, wydarzeniach, co pozwalało na waloryzację przeszłości. Jedne miejsca pamięci istnieją do dzisiaj, są podtrzymywane przez wspólnotę, bywają oparciem dla słabnącej pamięci i stają się orężem w walce z zapomnieniem[735]. Inne zaś przechodzą z rąk do rąk, będąc zmienianymi, kreowanymi, a w końcu, gdy wyczerpią rezerwuar własnych benefitów, przechodzą w stan uśpienia. Dziś nikt nie powie o dawnej cerkwi jako o miejscu pamięci, być może też dlatego, że żadnego wydarzenia w niej rozgrywającego się w przeszłości, nikt nie upamiętnił. Jan Zamoyski bowiem żyje w lokalnej świadomości jako najważniejszy z zamojskich herosów.

[735] P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2012, s. 58.

268:44699

ROZDZIAŁ II. „MIASTO WYOBRAŻONE”

Opowieść o Zamościu wymaga zderzenia się realnej historii z tą, która pozostaje jedynie w sferze wyobraźni. Paul Ricoeur pisał, że miasta poddają się zarówno widzeniu, jak i czytaniu[736]. To ścisłe powiązanie czasu i przestrzeni, które dostrzegamy także i tutaj. Pośród wszystkich zamojskich miejsc – gmachów, placów, budynków, można znaleźć takie, które funkcjonowały i ciągle funkcjonują zarówno fizycznie, jak i w swoistej sferze fantazmatu. Jeśli przyjrzymy się najstarszym opisom miasta, zachwyt przybywających tu skupia się w pierwszej kolejności na murach fortecy, jak i na założonej tu uczelni wyższej. Bez względu na to, w jakim stanie były obwarowania i poziom nauczania w akademii, Zamość stawał się przykładem ośrodka łączącego w sobie aspekty militarne oraz intelektualne. Wyobrażenie fortyfikacji i uczelni zdominowało na stulecia jego obraz, a opowieść ta trwała lata po wysadzeniu murów i likwidacji szkoły. Być może dlatego tak bezkrytycznie i rzewnie do tego podchodzono, bo oba miejsca zniknęły z przestrzeni miasta poprzez działania zaborców. Były więc nie tylko krzywdą, ale wręcz zamachem na pamięć i idealizowane dzieje państwa. Wokół pamięci o murach i akademii wyrosły pokolenia tych, którzy pragnęli stworzyć coś, co dziś nazwalibyśmy, za Andersonem, wspólnotą wyobrażoną. Dotknięta niesprawiedliwością, zniszczeniem i traumą, która w rozbiorowej, a potem porozbiorowej rzeczywistości próbowała budować własną narrację o mieście i jego dziejach. Ważne w nich miejsce miały zająć mury twierdzy oraz niepohamowana rozpacz za istnieniem w mieście ośrodka naukowego.

1. *Murus urbis*

Mury miejskie Zamościa jak w soczewce skupiają istotę miasta położonego na skraju Rzeczypospolitej z całym jej bagażem historycznym. Uosabiają mityczną niezdobytą twierdzę, która miała przez wieki spełniać bardzo różne role, nie do końca pasujące do narodowej narracji. Zamość, jako jedno z nielicznych dziś miast w Polsce posiada pełne ufortyfikowanie, które jest wynikiem badań i rekonstrukcji z okresu międzywojennego i dziełem współczesnej refortyfikacji.

Mury wyznaczają aspekty ideowe i symboliczne. W przeszłości samoidentyfikowały społeczność miejską i definiowały miasto przez obcych, zaznaczając przy tym granicę *orbis*

[736] *Ibid.,* s. 199.

269:61219

interior i *orbis exterior*[737]. Miasto miało swoje prawa, które definiowały życie wspólnoty, dlatego mury to także granica społeczno-prawna. Były ochroną przed atakiem z zewnątrz, zwłaszcza przed wrogim wojskiem[738]. Chroniły dorobek społeczności: kulturowy i religijny. Tu istotny jest też aspekt miast-twierdz, które spełniały dodatkowe role w systemie obronnym państwa. Twierdze nie pozwalały na „ominięcie" ich i pozostawienie „na tyłach", gdyż tworzyły zagrożenie dla atakujących wojsk. Miasta takie były więc swojego rodzaju strażnicami. Powstawały zazwyczaj w newralgicznych miejscach albo pograniczach państwa, ale także wewnątrz, na granicach kulturowych czy administracyjnych. Jak trafie zauważa Piotr Antoniak: „Mur miejski jest archetypem podziału, za pomocą którego symbolizowana jest rzeczywistość. Zawiera materialnie istniejącą konstrukcję oraz wyraz symboliczny – specyficznego ducha i emocjonalny bagaż znaczeń"[739]

Moc formy architektonicznej wzmożona jest poprzez budulec. Mur miejski powstaje z kamienia albo cegły (jest ona także tworzona ze skał osadowych), co ma swoją wyraźną symbolikę. Kamień jest wyrazem Boga, czymś twardym, solidnym, pozostającym na pograniczu tego, co ziemskie i tego, co boskie (stąd kamienne epitafia i nagrobki). Dlatego mur miejski był symbolem niebiańskiego Jeruzalem, które miało mieć mur składający się z dwunastu warstw fundamentów, do miasta zaś mało prowadzić dwanaście bram. Także założenie antycznego Rzymu rozpoczęło się od wyznaczenia granicy miasta i brutalnej konsekwencji jego przekroczenia przez „obcego". Romulus zabił Remusa z okrzykiem na ustach: *Sic deinde, quicumque alius transiliet moenia mea!* („Niechaj tak zginie każdy, kto mury moje przekroczy!"). Jest to jak dewiza każdego muru miasta i istota jego istnienia. Tak, jak tworzenie muru owiane jest legendą, tak symboliczne jest jego burzenie.

W wiekach XV i XVI nastąpiła rewolucja w technice i produkcji broni palnej. Artyleria została wyposażona w kule metalowe, zmieniła się znacznie także jakość dział, co przeniosło się na zasięg strzału. W XV stuleciu okazało się, że dobrze uzbrojonemu wojsku nie oprą się ani mury „świętego" Konstantynopola, ani włoskie miasta oblegane przez francuskiego hegemona Karola VIII. Wysokie i dość wątłe mury średniowieczne przestały być odporne na ataki udoskonalonych dział. Mury zaczęto więc obniżać, pogrubiać i wzmacniać ziemią. Dotychczasową obronę pionową, zastąpiono obroną poziomą, której ważnym elementem stały się przedmurza i wały, na których rozkładano artylerię do obrony. Mury zyskały także bastiony, które do XIX w. zdominowały architekturę twierdz.

[737] P. Antoniak, *Mur miejski – przyczynek do rozważania o tożsamości miasta*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4, s. 232.
[738] Y. Mintzker, *The Defortification of the German City 1689–1866*, Cambridge 2012, s. 11.
[739] P. Antoniak, *op. cit.*, s. 232.

270:52807

Zrewolucjonizowały one obronę. Ich genezą są baszty, ale bastiony są elementem dużo mocniejszym, większym i sprawiającym agresorowi dużo problemów. Początkowo budowano je na planie koła, co miało powodować ześlizgiwanie się kul wroga, następnie zaczęto budować bastiony na planach pięcioboków. System bastionowy zrewolucjonizował architekturę obronną[740]. Zasadniczo przyjmuje się dziś, że istnieją trzy szkoły budowy systemu bastionowego: starowłoska, nowowłoska, staroholenderska i nowoholenderska[741]. Każdy z tych typów charakteryzował się wielkością oraz ułożeniem kurtyn i bastionów. Zamość to miasto, które uzyskało w końcu XVI stulecia ufortyfikowanie w typie nowowłoskim.

2. Zamość – miasto i twierdza

Rzeczpospolita na przełomie XVI i XVII stulecia była państwem, którego powierzchnia liczyła prawie 1 mln km^2. W skład kraju wchodziły ziemie o różnym statusie materialnym i gospodarczym oraz zróżnicowanym pod względem ukształtowania terenu. Państwo było też dość słabo zaludnione, według szacunków mieszkało w nim około 10 mln osób. W pracach historyczno-wojskowych złożoność ta nazywana jest polskim teatrem wojennym. Ważnymi czynnikami kształtującymi linie obrony ziem państwa i charakter fortyfikacji były armie, z którymi państwo musiało się mierzyć. W XVI stuleciu były to przede wszystkim słabo rozwinięte pod względem technicznym wojska tatarskie oraz moskiewskie. Dopiero w XVII stuleciu konieczne było zmierzenie się z armiami wymagającymi wyższej wiedzy inżynierskiej i militarnej (Szwecja, Turcja i w końcu rosnąca w siłę Moskwa). Wielkie połacie Rzeczypospolitej nie posiadały jednak zbyt wielu twierdz. Wiązało się to z kosztami ich utrzymania, a zwłaszcza obsadzenia. Odgrywały one jednak ważną rolę w trakcie wojen. Specyfika geograficzna państwa pozwalała na kluczowe rozstrzygnięcia na polach bitewnych, ale twierdze stanowiły istotne ogniwo w czasie walk.

Forteca zamojska **[il.298]** była częścią większego systemu twierdz istniejących w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kiedy powstawała (od ok. 1590 r.) w państwie istniało około 1000 miast, z czego jedynie ok. 50 posiadało murowane fortyfikacje. Zamość, jak większość innych zakładanych i modernizowanych ówcześnie ośrodków, otrzymał nowoczesne umocnienia na fali europejskiej „psychozy" związanej z długoletnią wojną pomiędzy Imperium Osmańskim a państwem Habsburgów. Przez niemal cały XVI w. Korona

[740] B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 2018, s. 38.
[741] J. Bogdanowski, *Fortyfikacje łańcuckie na tle małopolskiej sztuki obronnej*, Łańcut 1976, s. 114–134.

271:11982

pozostawała w dość dobrych stosunkach z Turcją. Pamiętano nieudaną wyprawę króla Jana I Olbrachta na Mołdawię i starano się zachować poprawne stosunki z Osmanami, tym bardziej, że wiązał ich europejski konflikt z Habsburgami. W 1533 r. Zygmunt I Stary podpisał z Sulejmanem Wspaniałym pokój wieczysty, który sprawił, że między Imperium i Koroną zapanowały wręcz przyjazne stosunki[742]. Zachowawcza postawa państwa polsko-litewskiego była opozycją do zlęknionej poczynaniami Osmanów Europy. Stanowiła też duży problem dla papiestwa, które domagało się, jeśli nie interwencji zbrojnej, to chociaż politycznego potępienia poczynań Turków. Doskonale wyszkolone i zaopatrzone oddziały tureckie zajmowały kawałek po kawałku południową Europę, stając w 1529 r. u wrót Wiednia. Bronić się przed Turkami kazali wielcy humaniści polscy, ze Stanisławem Orzechowskim oraz Andrzejem Fryczem Modrzewskim na czele. Orzechowski jest autorem dwóch mów (wydane drukiem w 1543 i 1544 r.) nawołujących do przyłączenia się państwa do europejskiego sojuszu antytureckiego, jednak znacznie ciekawsze, z punktu widzenia omawianego problemu, są słowa Frycza Modrzewskiego[743]. W swoim dziele *O naprawie Rzeczypospolitej*, wydanym w 1554 r. w Bazylei pisze:

> „A naprzód trzeba opatrzyć, aby na wszystkich granicach zamki były dobrze zbudowane i wszelaką obroną obwarowane i żywnością naspiżowane. Ale acz wszystkie granice trzeba dobrze opatrzyć, wszakże najpilniej one, które są od ludzi wierze Chrystusowej przeciwnych, zwłaszcza iż to widzimy u Turków w obyczaju, że na granicach państw swoich, zamki od wojny dobrze opatrują; których abyśmy w tej mierze naśladować nie mieli, nie masz żadnej przyczyny. Jest u nas wiele domów szlacheckich tak wielce rozrodzonych, że się w stanie swym ledwie trzymać mogą, a wyprawie wojennej przez ubóstwo, jakoby przystało, dosyć czynić nie mogą. A jest ich między nimi wiele, którzy pamiętając na przodków swoich męstwo, radzi by się też biegłością rzeczy wojennych, gdyby się trafiła jaka długa wojna, osławili. Tych tedy czemu by na Ukrainę nie zaprowadzono? Czemu by pewnej części pól nie naznaczono, gdzie by zamki zbudowano, na których by żołnierze nasi czasu wojny przemieszkiwać mogli, z których by jako z kurhanów (albo z skałek) przyciągnienia nieprzyjacielskie upatrować można, a stosy pierwsze nieprzyjacielskie, póki by drudzy żołnierze na pomoc przyszli, albo na sobie trzymali, albo je odganiali? Zaprawdę, kiedy by takich zamków w kilku milach od siebie niemało zbudowano tak, żeby wnet z

[742] H . Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 431–434.
[743] J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1973, s. 176–195, 203–211.

272:50799

jednego do drugiego mógł wieść dawać, (…) zdałoby mi się, żeby to była bardzo pewna a mocna przeciw nieprzyjacielowi obrona”[744].

Frycz Modrzewski postulował budowę sieci fortec na ziemiach ruskich, zagrożonych przez Turków, oraz zasiedlanie ich polskimi rodami możnowładczymi. Temat ten rozwinął Józef Wereszczyński, który w 1592 r. opublikował odezwę: *Ekscytarz... do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom jako głównym nieprzyjacielom wszystkiego chrześcijaństwa,* gdzie nawołuje do budowy kresowych strażnic na Ukrainie i utworzenia szkoły rycerskiej (taki status początkowo uzyska Akademia Zamojska) kształcącej młodzież w duchu antytureckim[745]. Takie utwory o wymowie turkofobicznej i nawołującej do walki z Osmanami nazywa się w literaturze polskiej „turcykami”[746]. Oddają one atmosferę, jaka narastała w państwie, które po upadku Węgier stawało się realnym przedmurzem chrześcijaństwa w Europie. Mołdawię, Wołoszczyznę i Siedmiogród postrzegano w państwie polsko-litewskim jako pas buforowy, na którym dążono do rozciągnięcia polskich interesów. Stefan Batory oraz Jan Zamoyski znacznie zbliżyli Rzeczpospolitą do wojny z Turcją. Obaj jednak nie chcieli sojuszu z Habsburgami, ale zaczęli przygotować państwo do wojny z potężnym sąsiadem. W 1595 r. doszło do pierwszego od lat starcia wojsk Rzeczypospolitej z armiami Imperium Osmańskiego i Chanatu Krymskiego. Bitwa pod Cecorą w czasie wyprawy mołdawskiej, która miała za zadanie obsadzić na tronie mołdawskim przychylnego Rzeczypospolitej Jeremiego Mohyłę, zakończyła się sukcesem Zamoyskiego, ale rozpoczęła nowy rozdział w konfliktach polsko-tureckich[747]. Zamoyski realnie upatrywał w Turkach cywilizacyjnego zagrożenia, czemu wyraz dał w jednej z ostatnich swoich mów w sejmie, wygłoszonej kilka miesięcy przed śmiercią: *Votum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana koronnego na niebezpieczeństwo od Turków.*

Nie dziwi więc, że zarówno Zamość, jak i założony przez niego Szarogród, mógł mieć pierwotnie wymowę antyosmańską. Szarogród, położony niemal na granicy państwa, bronić miał wstępu do niego, Zamość zaś był przedmurzem broniącym wstępu do centralnej części kraju, gdzie leżały stara i nowa stolica państwa. Zamoyski rozpoczął budowę Zamościa w czasie, gdy dopiero zaczęła rosnąć jego polityczna rola, a on sam nie był jeszcze hetmanem. Z dala od swych dóbr, w Inflantach, w czasie przygotowań i wojny z Moskwą,

[744] A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, przeł. C. Bazylik, Warszawa 1953, s. 46.
[745] J. Smołucha, *Okoliczności rozpoczęcia w Krakowie w sierpniu 1596 r. pertraktacji w sprawie zawiązania przez papieża Klemensa VIII antytureckiej Ligi Świętej*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 2020, t. XXIX, s. 32.
[746] J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy,* Warszawa 2004, s. 55–56.
[747] L. Podhorodecki, *Chanat Krymski,* Warszawa 1987, s. 125–127.

273:10592

przyszły hetman snuł wizję wzniesienia potężnej fortecy i prywatnego miasta, które miało stworzyć jego polityczny kapitał. Pierwotnie planował wzniesienie jedynie nowoczesnej rezydencji (najprawdopodobniej o charakterze obronnym) w rodzinnej Skokówce. Decyzja o budowie, na surowym korzeniu, całego miasta, była aktem niemałej odwagi. Fundator musiał się liczyć z problemami technicznymi, finansowymi, społecznymi i politycznymi. Ważne było zgromadzenie zasobów finansowych, wybranie najlepszego miejsca, ściągniecie fachowców oraz uczynienie przyszłego miasta atrakcyjnym do życia miejscem. Należy pamiętać także o budowie całego programu ideowego – kulturalnego, który musiał być zaakceptowany przez władze państwowe i władzę papieską.

Nie wiadomo, co skłoniło kanclerza do zmiany decyzji. Teresa Zarębska wskazuje, że wpływ na Zamoyskiego mieli zgromadzeni przy Stefanie Batorym inżynierowie, pracujący na jego usługach. Najwybitniejszym z nich był Ottavio Baldigara, który zaprojektował w duchu *citta ideale* miasto-fortecę Érsekújvár (Nowe Zamki) **[il.299]** oraz zmodernizował Eger. Wchodziły one w skład sieci nadgranicznych fortec budowanych na terenach węgierskich po 1556 roku[748]. Niewątpliwie to sam Batory, wychowany w siedmiogrodzkim klimacie lęku przed Turczynem, mógł namówić kanclerza do wystawienia fortecy, która miałaby stanowić jedno z ogniw łańcucha antyosmańskich twierdz, zwłaszcza, że król planował zerwanie sojuszów z Turkami i rozpoczęcie wielkiej wojny.

Zamoyski w chwili podejmowania decyzji o budowie miasta nie dysponował dużym majątkiem. Jego własnością dziedziczną były jedynie niecałe cztery wsie (Skokówka, Żdanów, Kalinowice i pół wsi Pniówek). Skokówka, gniazdo rodzinne, była położona w widłach dwóch rzek i słabo dostępna. Ostatecznie miasto powstało na obniżeniu, na gruntach Skokówki, ale w jej północnej części. Jeszcze przed wyborem miejsca Zamoyski w 1578 r. we Lwowie podpisał umowę z architektem Bernardo Morando, który miał zrealizować jego plany **[il.300]**. Nie wiemy, czy Zamoyski znał wcześniej Moranda, czy został mu on polecony. Architekt przybył do Polski najprawdopodobniej z Padwy, należącej ówcześnie do Rzeczypospolitej Weneckiej. W historii sztuki polskiej ścierają się dwa poglądy co do pojawienia się tego mistrza na ziemiach polskich. Starsza z tez mówi, że miał on przyjechać wraz z Zamoyskim i osiedlić się w jego dobrach, projektując miasto, druga zaś, jak się wydaje prawdziwa, mówi o pojawieniu się Moranda w Polsce około 1570 r. i jego pracy przy rozbudowie zamku warszawskiego oraz kaplicy przy ówczesnej warszawskiej kolegiacie św.

[748] G. Domokos, *Ottavio Baldigara. Egy itáliai várfundáló mester Magyarországon*, Budapest 2000, s. 49–51.

274:12692

Jana[749]. Niewiele wiemy o wykształceniu architekta, analiza jego dzieł każe wiązać go ze szkołą północno-włoską, a zwłaszcza z architektem Michelem Sanmichelim oraz Gianem Girolamo Sanmichelim. Najprawdopodobniej Morando był we Włoszech fortyfikatorem. Widać to przy rozwiązaniu budowy bastionów, gdyż zamojskie są analogiczne z tymi z Peschiery **[il.301]** oraz Orzinuovi, przy których pracował Michel Sanmicheli z warsztatem i uczniami[750]. Morando, jeśli rzeczywiście pracował przy budowie fortyfikacji tych miast, to niezaprzeczalnie dokonał czegoś więcej niż jego nauczyciele, gdyż w realizacji Zamościa udało się mu zespolić ze sobą koncepcję urbanistyczną z fortyfikacjami, co stworzyło klarowną całość odpowiadającą tak modnej ówcześnie koncepcji miasta idealnego.

Zamojskie fortyfikacje pojawiają się w dokumentach dopiero w 1589 r., a więc powstały nieco później niż wytyczone parcele miejskie i rezydencja Zamoyskich, ale to one stały się istotą miasta i jego symbolem trwającym po dziś dzień. W obrębie tych murów skupiła się cała historia miasta z chwilami jego chwały oraz upadków. Mury twierdzy nigdy nie przestały tworzyć z miastem jednej spójnej całości, a próby ich wyburzenia w okresie rozbiorów traktowano nie jak w XIX-wiecznych miastach, jako szansę na rozwój ekonomiczny, społeczny i urbanistyczny, a za dziejową tragedię, która zmieniła mityczną twierdzę, narodowe świeckie sanktuarium w symboliczną ruinę.

Jan Zamoyski sam zadbał o początki kreacji miasta. Mury jego twierdzy, oparte o ortogonalne wzory z podręczników sieneńczyka Pietro Cataneo, łączyły w sobie zasady miasta idealnego, nowoczesnej bastionowej i bezpiecznej fortecy, prywatnej gloryfikacji oraz

[749] Starsza teza wzięła się zapewne z relacji odwiedzającego miasto w 1596 r. nuncjusza Bonifacego Vannozziego, który określił Moranda „padewczykiem". Przyjęło się wtedy, że skoro miał pochodzić z Padwy to zapewne przybył z niej razem z Zamoyskim. Jednak wcześniejszą obecność w Polsce odnotowano w księgach Starej Warszawy, gdzie określano go jako *Venetus*, czyli wenecjańczyk. Według jeszcze nowszych ustaleń pochodził on z Werony, pracował w Turynie, a następnie terminował u swojego krewnego Cirambelli z Gandino, który od 1560 r. tworzył w Brandenburgii, Meklemburgii i Brunszwiku, jako główny architekt wojskowy margrabiów brandenburskich. Tu też poznał rodzinę architektów Parrów z którymi mógł przebywać na Śląsku u księcia legnicko-brzeskiego, następnie z Jakubem Parrem przybyć do Warszawy. Przebudowa Zamku Królewskiego w Warszawie wymagała dużego zaangażowania nakładów finansowych i dość dużej wiedzy technicznej. Dwór królewski mierzył się z niedostatkiem dobrych architektów, dlatego władca ściągnął na dwór królewski architekta z Poznania – Jakuba di Quadro oraz Jakuba Parra ze Śląska. Ten ostatni przybył w 1569 r. i wtedy też pojawia się pierwsza wzmianka o Morandzie. Być może architekt przybył tutaj nie tylko jako prawa ręka Parra, ale także aby uzgodnić z polskim władcą warunki zatrudnienia Cirambelliego, do czego ostatecznie nie doszło. Zarówno Parr, jak i Cirambelli wyjechali w rodzinne strony, Morando zaś został w przeżywającej rozkwit Warszawie. Był najprawdopodobniej protegowanym Anny Jagiellonki, która miała go wysłać wraz z poselstwem do Henryka Walezego. Architekta z czasów pracy w Brunszwiku mogła znać jej siostra Zofia Jagiellonka, wdowa po księciu brunszwickim Henryku II. To w otoczeniu Anny Jagiellonki zapewne poznał nobilitującego się Janem Zamoyskiego, z którym podpisał umowę na realizację najważniejszego projektu w jego karierze. A. Filip, *Bernardo Morando. Pochodzenie i edukacja budowniczego Zamościa*, „Kronika Zamkowa" 2019, nr 6, s. 47–69.

[750] M. Lewicka, *Bernardo Morando*, Warszawa 1952, s. 5–6.

275:11265

potrydenckiej wymowy, będącej apoteozą wiary chrześcijańskiej opartej o łaciński ryt[751]. Morando nadał fortyfikacjom, a co za tym idzie samemu miastu, łatwy do odczytania kształt sześcioboku, który z przyczyny ukształtowania terenu przyjął formę nieregularnego wieloboku[752]. Zamoyski był pierwszym magnatem fortyfikującym z prywatnych pieniędzy, ziemie Rzeczypospolitej. Jego więc fundacja jest prekursorska. Założenie miasta miało być też jego kapitałem politycznym – nie odziedziczył on w spadku po rodzicach ani wysokiej pozycji rodu, ani posiadłości ziemskich. Zainwestowanie w budowę miasta-twierdzy miało wynieść go ponad inne rody, a jednocześnie zapewnić mu nieśmiertelną pamięć i najtrwalszy z pomników. Niewątpliwie działalność Zamoyskiego była wzorem dla XVII-wiecznych magnatów, którzy znacznie poszerzyli sieć fortec w państwie[753]. W Rzeczypospolitej powstały jedynie cztery miasta-twierdze o genezie magnackiej. Oprócz Zamościa były nimi Brody (fundacja Żółkiewskich, ale ufortyfikowane przez Koniecpolskich, lata 30. XVII w.), Stanisławów (miasto powstałe na surowym korzeniu z fundacji Potockich, 1679–1684) oraz Słuck (ufortyfikowane przez Radziwiłłów, po 1654 r.)[754].

Założyciel z dumą prezentował przyjezdnym swoje budowane miasto i podkreślał jego militarne cechy. W tym celu zespolony z rezydencją i murami zbudowany został arsenał **[il.302]**. Nie przypominał on jednak wielkiej zbrojowni, a coś na miarę muzeum triumfów hetmana i chwały oręża. Odwiedzający go w 1596 r. sekretarz legata papieskiego Vanozzi, który przybył do Zamoyskiego z misją dyplomatyczną zawarcia pokoju między Rzeczypospolitą i Habsburgami, zanotował:

> „Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równienie mocno obwarowana, lecz nade wszystko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony jest w Sali, na tablicy czworograniastej marmurowy wyryty napis: Pro bombardis tum bello Moscovitico partis, tum ab Amicis principibus et civitatibus donatis, tum Monique suojussuconflatis, Joannes de Zamoscio, regni Poloniae cancellarius, exercitus que dux supremus F. C. anno orbis radem. MDXXCII. (Na armaty tak w wojnie moskiewskiej

[751] T. Zarębska, *Zamość – miasto idealne i jego realizacja*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980, s. 9
[752] S. Herbst, J. Zachwatowicz, *op. cit.*, s. 12.
[753] Był nim np. hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski, który budował twierdzę w Brodach, Barze, Koniecpolu Nowym, Nowogrodzie Siewierskim, w Podhorcach, czy Stanisław Lubomirski, z fundacji którego powstały zamki bastionowe w Wiśniczu i Łańcucie oraz miasto-twierdza Płonne. Należy także wspomnieć o Radziwiłłach, do których fundacji należą ufortyfikowane miasta Nieśwież i Ołyka, a także Birże i Kopryś. B. Dybaś, *op. cit.*, s. 152–154.
[754] Były jeszcze miasta, gdzie dobrze ufortyfikowany był pałac/zamek, zaś słabiej samo miasto, np. Sieniawa, czy Nieśwież oraz twierdze-zamki. *Ibid.*, s. 258.

276:27559

zyskane, jako od Książąt i miast przyjaznych darowane, toż za własny rozkaz ulane, Jan z Zamościa Kanclerz i Hetman w. Królestwa Polskiego Z. K. R. zbawienia 1582.)"[755]

Pozostaje pytanie, czy zamojska twierdza miała być rzeczywiście fortecą o znaczeniu militarnym, czy raczej rodzajem stolicy państwa zamojskiego i urbanistycznym pomnikiem dorobkiewicza, który zza królewskich pleców władał jednym z największych ówcześnie państw Europy. Istotny jest fakt, że Zamość leżał wtedy daleko od granic. Wydaje się, że świadomy swych sukcesów politycznych i militarnych Zamoyski, pragnął uczynić z prywatnej twierdzy nie tylko stolicę swego ordynackiego państwa, ale także swoisty pomnik własnej osoby. Mury jego twierdzy miały jednak bronić także przystępności wroga do Korony, a przede wszystkim, o czym dziś się powszechnie zapomina, stanowić katolicki przyczółek na pograniczu etniczno-religijnym. Nowoczesna zachodnia twierdza na Rusi Czerwonej była przypieczętowaniem ekspansji kultury łacińskiej na obszar, który jeszcze trzy stulecia wcześniej stanowił część dominium ruskich kniaziów.

Sam Zamoyski był jednym z głównych twórców i propagatorów unii brzeskiej, on też wraz z kanclerzem wielkim litewskim Lwem Sapiehą i biskupem łuckim Bernardem Maciejowskim, podpisywał w 1595 r. w imieniu króla jej akt[756]. Zamość to także twierdza kontrreformacyjna na obszarze, gdzie prężnie działali kalwini czy bracia polscy. Swój charakter kontrreformacyjny Zamoyski budował jednak w opozycji do zakonu jezuitów. Warto też zauważyć, że miasto było areną, gdzie podejmowano decyzje o randze politycznej. Tu kanclerz, a potem także hetman wielki koronny, prawa ręka króla, toczył zakulisowe rozmowy z wysokimi rangą przedstawicielami religijnymi i politycznymi.

3. *Twierdza Zamość* – miasto z mitu

Wyobrażenie zamojskiej twierdzy jest nierozerwalnie zespolone z jej twórcą. Chociaż Jan Zamoyski nigdy nie dowodził obroną własnego miasta, a jego budowę ukończył w pełni syn Tomasz. Twierdzę w pierwszych latach istnienia rozsławiały literackie panegiryki na cześć hetmana. W czerwcu 1589 r. w nowo budowanym Zamościu pojawił się lubelski poeta i rajca miejski Sebastian Klonowic[757]. Kilka lat wcześniej wydał on po łacinie utwór

[755] J.U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polszcze wydanych, oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, t. 2, Lipsk 1839, s. 187.
[756] B. Kumor, *Geneza i zawarcie unii brzeskiej*, [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994, s. 37.
[757] H. Wiśniewska, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Klonowicza*, Lublin 1985, s. 87–100.

277:87017

Roxolania, czyli opis Rusi Czerwonej. Wśród strof znajduje się także opowieść o budowanym Zamościu. To pierwsze literackie opisanie miasta. Spośród wielu walorów tego miejsca, Klonowic wybiera przede wszystkim jego aspekt obronny, co podkreśla przez dobór patronujących miastu bóstw (Mars, Jowisz).

„Pora teraz wspomnieć, jak powstaje Zamość, który
sam Pan Bóg wspiera swoją przychylnością.
Jego podwaliny legły już w ziemi rozkopanej,
gdy świeciła szczęsna gwiazda Saturna .
Z pomocą Merkurego i Wertumna powstają
rynki, gdy syn Mai rządy obejmuje.
Gdy pogodny Jowisz i Astrea z wagą rozbłysła,
ratusz i trybunał budować zaczeto,
gdzie Temida będzie urzędować wraz z potomstwem,
gdzie starcy będą wydawać wyroki.
Mars-Wojownik założył niezdobyte mury,
budując je na postrach dla wrogów.
«Tu moje schronienie – rzekł Zamość, przedmiot mej troski,
dajcie więc pokój, wojny, waszemu bogu!
Tutaj były niegdyś miasta naszego początki,
gdzie teraz powstają nowe budowle.
Tu rozbito przeważające siły Tatarów,
odszedł Scyta, zostawił miasto nietknięte.
Zamknijcie więc, bogowie, przybytek Janusowy,
tu Mars w spoczynku będzie mieszkał»”[758]

Zamość nie jest tu miastem bez historii, rzeczywiście budowanym *in cruda radice*. Klonowic odwołuje się do tradycji miejsca, wsi Skokówka, która miała, według przekazów, być bezskutecznie oblegana przez Tatarów najprawdopodobniej w 1519 roku. Wspomina o tym Bartosz Paprocki: „[Feliks Zamoyski] u Skokówek ojczyzny swej, zagon niemały Tatarów poraził przez sługę swego Ścibora z Sitańca, którego tam był zostawił, sam jechawszy na Bełz”[759]. Uszkodzony wtedy zamek nigdy nie został w pełni odbudowany. Zdewastowany nawałą tatarską, przeszedł z Feliksa Zamoyskiego na Stanisława Zamoyskiego, a następnie,

[758] S. Klonowic, *Roxolania*, tłum. M. Mejor, Warszawa 1996, s. 97.
[759] E. Prusicka-Kołcon, *Lokalizacja rodowej siedziby Zamoyskich na Skokówce w świetle planów i map z 2 poł. XVIII i XIX wieku*, „Archiwariusz Zamojski” 2009, t. 8, s. 33; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s. 259.

278:70568

jako ojcowizna, stał się dobrem przyszłego hetmana. Legenda o zwycięskiej bitwie na polach Skokówki stała się podwaliną pod mit zamojskiej twierdzy. Jawi się więc ona jako specyficzne: „miejsce-duch", które jeszcze przed swoim powstaniem odpierało atak wrogów atakujących ziemie Korony. Przodek hetmana, Feliks Zamoyski, czujący obowiązek wobec państwa, decyduje się na obronę ważnego politycznie i administracyjnie Bełza, zostawiając rodzinne gniazdo w rękach sługi, który miał z garstką wojska rozbić tutaj zagon tatarski.

Legenda ta była szczególnie żywa w XIX i na początku XX stulecia, gdy Zamość zyska w polskiej świadomości status duchowej twierdzy. W broszurze z 1919 r. czytamy:

> „Była nią siedziba ukochana prawego potomka Florjana Szarego od prawieków aż po wiek XIX; z jej imieniem łączy się szereg walk i oblężeń. I jeszcze w tych czasach, kiedy nawet nazwa Zamościa nie istniała, kiedy na tym obszarze wznosił się drewniany zameczek Skokówka, kolebka wzrastającego rodu Jelitczyków Zamoyskich, toczono już walki. W r. 1516 podczas nieobecności, ówczesnego protoplasty wielkiego kanclerza, Szczęsnego Zamoyskiego — jego wierny sługa, Ścibor ze Sitańca odpiera na czele drobnej garstki watahę Tatarów. A może hen w najdawniejszych czasach, w prawiekach istniał tu już gród obronny? Wszak w najbliższej okolicy mamy tu ślady życia człowieka z epoki kamienia gładzonego, a więc mieszkali tu przed tysiącami lat ludzie i w tym, przez naturę obronnym, miejscu może szukali schronienia. W każdym razie jakaś siła ściągała i kupiła tu ludzi, tworząc centrum, w którym się szereg dróg ze wschodu na zachód i z południa na północ zbiegało"[760].

Głos Klonowica i wspomnienie tego wydarzenia z pradziejów miasta i gruntów, na jakich je zbudowano, jak się wydaje, jest przytykiem w stronę oponentów Zamoyskiego, których nie brakowało mu za życia. Wytykano mu biedne i wątpliwe pochodzenie oraz szokująco szybką karierę, której uwieńczeniem miało być utworzenie, jak to pisano, „niewolniczej ordynacji"[761]. Zamoyski zmarł przed ukończeniem budowy miasta i twierdzy. W 1627 r. pisarz i historyk doby baroku, Szymon Starowolski wydał w Kolonii książkę-przewodnik po Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdzie po raz pierwszy wspomina się fundację hetmana:

[760] W dawniejszej literaturze błędnie podawano 1516 r. jako czas najazdu tatarskiego na ziemie Rusi Czerwonej, autor broszury posługuje się też staropolskim odpowiednikiem łacińskiego imienia Feliks, a mianowicie Szczęsny. K. Sochaniewicz, *Zamość twierdza kresowa*…, s. 4.
[761] B. Paprocki, *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, red. J. Czubek, Kraków 1900, s. 101–102.

279:15476

„Tenże właśnie wymieniony Zamoyski w pobliskiej posiadłości, we wsi swej dziedzicznej, miasto Zamość najwarowniej ufundował, otoczył umocnieniami, fosami, wałami oraz fortyfikacjami podług sztuki współczesnej geometrii i w nim kościół kanoników (których dziekan jest infułatem), z największej ku Bogu miłości wspaniale wzniósłszy, we wszystek niezbędny sprzęt go opatrzył”[762].

Opis miasta rozpoczął od twierdzy, podkreślając jej walory i nowoczesność. Mury chroniły to, co znajdowało się wewnątrz miasta, a mianowicie rezydencję, mieszczańskie rynki oraz najważniejsze obok twierdzy: akademię i kolegiatę.

4. Wojna czyni twierdzę

Blisko 60 lat upłynęło od budowy do pierwszego militarnego sprawdzianu zamojskich fortyfikacji. Uposażona przez Jana, a następnie Tomasza i Jana Sobiepana Zamoyskiego, twierdza była świadkiem przemian społecznych i politycznych państwa. Szykowana na obronę przed Osmanami, stanęła na drodze domowej rebelii. W 1649 r. otoczyły ją wojska kozacko-tatarskie pod dowództwem Chmielnickiego oraz Tuhaj-beja. Kozacy nie zdobyli Zamościa, gdyż nie posiadali dostatecznie silnej artylerii, zdołali jednak znacznie uszkodzić fortyfikacje miasta i spalić przedmieścia. Chociaż twierdza spełniła doniosłą rolę (zatrzymała pochód kozacki i zawróciła wrogie wojska na Sicz), jej triumf okupiony był dużymi stratami i obnażył całą słabość Rzeczypospolitej. W istocie wielkie zwycięstwo polskie było niczym innym, jak umową między dowództwem twierdzy a Chmielnickim, że za okup odstąpi on od oblegania miasta. Odstąpienie kozackiego hetmana od twierdzy czytano w kraju jako triumf, tak też wydarzenie to przeszło do historii, mimo że sama wojna trwała jeszcze długo[763]. Dla potomnych obrona Zamościa była pierwszym zwycięskim wydarzeniem w dziejach twierdzy. Sławiono ją już w czasach powstania Chmielnickiego, gdy narodziła się legenda zabitego tu w czasie jej szturmu Tuhaj-beja (w rzeczywistości poległ on w bitwie pod Beresteczkiem w 1651 r.). Mikołaj Jemiołowski, uczestnik tej wojny, w swoim pamiętniku zapisał: „Sam Tuhaj-bej wódz tatarski pod Zamościem zabity (…) częścią pod Lwowem, częścią pod Zamościem pozabijani i wiele inszych”[764]. Ta historyczna hiperbola kreowała mury twierdzy na niezniszczalny punkt na mapie całego państwa. Twierdzy w 1648 r. broniło ok. 4,5 tys.

[762] S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przeł. A. Piskadło, Gdańsk 2000, s. 85.
[763] C.B. Stevens, *Rosyjskie wojny 1460–1730. Narodziny mocarstwa*, przeł. K. Jackiewicz, Warszawa 2013, s. 177–206.
[764] *Pamiętnik Mikołaja Jemiołovskiego: towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 współcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, Lwów 1850, s.10.

280:21229

osób, ale z relacji królewskiego posła Jakuba Śmirowskiego wynikało, że po jej otwarciu prezentowała się ona zatrważająco: głód, zarazy i wszędzie obecny smród[765]. Ucierpiały także niektóre budynki m.in. pałac i kolegiata.

24.02.1656 r. wojska szwedzkie pod dowództwem króla Karola X Gustawa stanęły pod Zamościem i wezwały do poddania twierdzy. Dowodzący nią Jan Sobiepan Zamoyski **[il.303]** stanowczo odmówił, a wroga armia zdecydowała się na atak, jednak z powodu słabej artylerii był on nieskuteczny[766]. W obawie przed utratą znacznej liczby żołnierzy i z powodu męczącej Szwedów wojny partyzanckiej prowadzonej przez Czarnieckiego, król odstąpił od oblężenia, próbując przedostać się w kierunku Lwowa[767]. Wieść o sukcesie obrońców twierdzy i III ordynata rozeszła się po kraju. Obok Gdańska i Jasnej Góry Zamość był trzecią twierdzą, która nie została złamana szwedzkim ostrzałem.

W XIX stuleciu oba oblężenia Zamościa znalazły swój wydźwięk w sienkiewiczowskich powieściach: *Ogniem i mieczem* oraz *Potop*. Czytamy tam:

> „Książę tymczasem rzucił się do Zamościa i starłszy po drodze czambulik, o którym Cichocki mieszczanom wspominał, zajął się naprawą i opatrzeniem tej potężnej z natury twierdzy, którą też w krótkim czasie niezdobytą uczynił. (…) Dlatego ciągnął spiesznym pochodem do Warszawy, pewny już, że Zamość zdoła długo całą potęgę Chmielnickiego i krymską wytrzymać. Lwów, według wszelkiego prawdopodobieństwa, można było uważać za ocalony, gdyż Chmielnicki nie mógł żadną miarą bawić się długo zdobywaniem tego miasta, mając przed sobą potężniejszy Zamość, któren mu drogę do serca Rzplitej zamykał”[768].

Sienkiewicz stworzył literacką, nieco wyidealizowaną wizję obrony miasta przed wojskiem Chmielnickiego. Twierdza jest u niego niejako bramą do „serca Rzeczypospolitej”, zdobycie jej toruje drogę do zdobycia centrum państwa. Obraz pisarza mocno wrósł w świadomość narodową, a zważywszy, że powstał blisko 20 lat po kasacie zamojskiej twierdzy, ugruntował w ogólnokrajowej, ale też lokalnej świadomości fakt, że defortyfikacja była jego degradacją i najpełniejszym aktem rusyfikacyjnym. Wydaje się też nieprzypadkowe, że akcja pierwszej części trylogii opowiada o powstaniu Chmielnickiego. Sienkiewicz, pochodzący z guberni lubelskiej, doskonale znał i rozumiał problem

[765] A.A. Witusik, *Chrzest bojowy zamojskiej twierdzy*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin1980, s. 20.
[766] A. Kersten, *Kampania zimowa 1656 roku na Lubelszczyźnie*, „Rocznik Lubelski” 1962, nr 5, s. 62–63.
[767] *Ibid*., s. 63–64.
[768] H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Kraków 2004, s. 359.

281:10353

Chełmszczyzny, obszaru, gdzie rosyjskie elity podsycały konflikt etniczny i wyznaniowy. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z rosnącej w siłę świadomości ukraińskiej kształtowanej przede wszystkim w Galicji. Twierdza zamojska jest też u niego symbolem polskiego panowania na tym obszarze, obroną narodowych interesów i kultury łacińskiej[769].

O ile w części pierwszej Trylogii główną rolę w obronie twierdzy odgrywa Jeremi Wiśniowiecki (nie był obecny w czasie jej oblężenia, ale na kilka dni przed przybyciem Chmielnickiego wyjechał z Zamościa na sejm elekcyjny), o tyle w *Potopie* twierdzy broni już potomek hetmana Zamoyskiego[770]. Wojna ze Szwecją była zgoła innym kulturowym zmaganiem. Była to w sarmackim rozumieniu wojna religijna: katolicka Rzeczpospolita stała się nowym przedmurzem, stawiając opór protestanckiej nawale. Gdy miasto po mieście zajmowane były przez najeźdźców z północy, na straży Rzeczypospolitej i po stronie króla pozostawała duchowa stolica – Jasna Góra oraz niepokonana twierdza wielkiego hetmana – Zamość. Niewiele w powieści miejsca zajmuje protestancki Gdańsk, który także nie przyjął pobratymców wyznaniowych, ale miasto to było dla Sienkiewicza obce i niejednoznaczne. Dlatego osią powieści są dwa oblężenia, gdzie ścierały się siły katolickie i protestanckie. Sienkiewicz ukazuje Zamość jako ostoję na morzu wojennego i etnicznego konfliktu, niekończącego się od 1648 r. (w powieści Chmielnicki ponownie podjeżdża pod Zamość w roku 1655). W dalszej części opisując twierdzę, pisze:

> „O Zamościu różne krążyły mniemania. Polacy, dotychczas jeszcze przy Karolu stojący, utrzymywali, iż to jest twierdza w Rzeczypospolitej najpotężniejsza, i przytaczali na dowód, iż wszystkie siły Chmielnickiego wstrzymała. Lecz ponieważ Karol spostrzegł, iż Polacy zgoła nie byli w fortyfikowaniu twierdz biegli, i takie za silne uważali, które po innych krajach zaledwie do trzeciorzędnych liczono, że wiedział i o tym, iż w żadnej z twierdz nie było dostatecznego opatrunku, to jest ani murów jak należy utrzymanych, ani budowli ziemnych, ani broni należytej, przeto i co do Zamościa dobrej był myśli”[771].

[769] Sienkiewicz utożsamił w powieści Polaków ze stanem szlacheckim. W tym ujęciu szlachta jest narodem, ogółem patriotów, obywateli Rzeczypospolitej. Chłopów, Kozaków i parobków pisarz lekceważy, nie uważając ich za część ogólnie pojętego narodu. W takiej konwencji Zamość jawi się jako polska twierdza na obcym kulturowo, ale też społecznie obszarze, gdzie ścierają się „potomkowie” biblijnych synów Noego – Jafeta i Chama i gdzie ci drudzy, napierający falą rozbijają się o symboliczne mury. N. Chemodanova, *Z dziejów ukraińskiej recepcji „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, nr VII (XLIX), s. 249–250.

[770] Sienkiewicz idealizował obraz III ordynata, Jana Sobiepana Zamoyskiego. Nazywał go „królewiątkiem na Zamościu” i porównywał z jego atentatem i dziadkiem, hetmanem Janem Zamoyskim. Swoją wizję opierał Sienkiewicz na *Pamiętnikach* Mikołaja Jemiołowskiego, gdzie autor z czasów potopu poświęca kilka stron opisów. M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, Warszawa 2000, s. 177; H. Sienkiewicz, *Potop*, Kraków 2004, s. 659.

[771] H. Sienkiewicz, *Potop…*, s. 659.

282:25164

Barwny jest też opis samego szturmu twierdzy, która nawet „nie zatrzęsła się" od szwedzkich uderzeń. Obrońcy zasypywali przeciwników gradem kul, zaś szwedzkie armaty nie były w stanie nawet skruszyć murów. Ten dobitny obraz Zamościa przekazywał XIX-wiecznemu czytelnikowi wizję wyidealizowanej twierdzy, budując jednoznacznie w świadomości polskiej obraz miasta.

> „Nieco mgły leżało jeszcze przy ziemi, ale wojska szwedzkie, idące od Wielączy, zdawały się brodzić do kolan w owym tumanie, jak gdyby wynurzały się z wód rozległych. (…) A i król też był zmieszany, bo Zamość omylił jego nadzieję… Co najwięcej, mimo tego, co mu poprzednio mówiono, spodziewał się znaleźć gród takiej odpornej siły, jak Kraków, Poznań i inne miasta, których tyle już zdobył. Tymczasem znalazł twierdzę potężną, przypominającą duńskie i niderlandzkie, o której bez dział ciężkiego kalibru nie mógł nawet pomyśleć. (…) W godzin dwie później zagrzmiały działa z szańców szwedzkich, a zamojskie odpowiedziały im z równą siłą. Cały Zamość okrył się dymem, jakby chmurą niezmierną, tylko raz po razu łyskało w owej chmurze i grzmot huczał nieustanny. Lecz wnet ogień z ciężkich fortecznych śmigownic przemógł. Szwedzkie kule padały w fosę lub odbijały się bez skutku o potężne anguły; pod wieczór nieprzyjaciel musiał się cofać z bliższych szańców, twierdza bowiem zasypywała je takim gradem pocisków, że żywy duch wytrzymać nie mógł"[772].

W dziejach twierdzy potop szwedzki nie był ostatnim oblężeniem, lecz raczej preludium do kolejnych wojen, w jakie Rzeczpospolita była uwikłana. Jednak to rebelia Kozaków i najazd Szwedów są osiami militarnej historii miasta. O nich, jako o złotych kartach w dziejach twierdzy, przypominało się przez cały czas. Po czasach potopu szwedzkiego zamojska twierdza przeszła jedną, dość gruntowną modernizację. Jej autorem był Niemiec Hans Michel Linck, który podpisywał się spolszczoną wersją swojego imienia i nazwiska, jako Jan Michał Link[773]. Sprowadził się on do miasta w 1652 r. i z początku był puszkarzem oraz zarządcą miejskiego arsenału, w końcu także majorem i komendantem twierdzy. Wprowadził do planu modernizowanej od 1687 r. fortecy zasady francuskiej inżynierii. Twierdza uzyskała wtedy klasyczny narys bastionowy z pięciokątnymi masywami ziemnymi połączonymi kurtynami. Wały tworzyły dwa półbastiony także połączone

[772] *Ibid*., s. 664–671.
[773] J. Kowalczyk, *Inżynier Jan Michał Link autor tzw. Lenartowiczowskiej grupy kościołów z 2. połowy XVII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1961, nr 2, s. 185–190.

283:73135

kurtynami. Jeden z bastionów (bastion III) otrzymał dwa poziomy strzelnic. Link zbudował także nadszańce ziemne i słoniczoła do dodatkowego ostrzału. Nowością była też dodatkowa linia niskich murów między Bramą Lubelską a Bramą Lwowską, która miała za zadanie chronić podwale.

Przebudowa twierdzy zbiegła się z trudnym dla miasta okresem przejścia ordynacji na młodszą linię Zamoyskich. IV ordynat przejął dobra w 1674 r. i musiał pokonać żmudną drogę prawną, w której pomógł mu Jan III Sobieski[774]. Nowy pan na Zamościu był podstolim lwowskim, w 1656 r. został rotmistrzem koronnej jazdy kozackiej, walczył u boku Sobieskiego w bitwie pod Mohylewem i Chocimiem, gdzie został ciężko ranny **[il.304]**. Popierał linię polityczną hetmana, za co ten obdarzył go dużym zaufaniem. Odebranie dóbr zagarniętych przez Koniecpolskich i przekazanie ich w ręce młodszej linii Zamoyskich było sprawą polityczną, od której mógł zależeć los panowania nowego monarchy. Koniecpolscy byli oponentami króla, dlatego monarcha nie chciał pozostawić w ich rękach twierdzy, która mogłaby zagrażać jego pozycji w razie ewentualnego rokoszu. Młodsza linia rodziny Zamoyskich nie była tak znana jak starsza, nie wydała też na świat tak znamienitych osobistości, dlatego nowy ordynat od pierwszych dni panowania mocno nawiązywał do znamienitego kuzyna. Już mowa powitalna, jaką do nowego ordynata wygłosił burmistrz miasta, wskazywała kierunek jego polityki i budowy własnego mitu: „hetman ordynacyję stworzył i hetman, marszałek, a teraz król ją przywrócił"[775]. Niegdyś wierny królowi hetman z pomocą królewską ordynację zakładał, teraz wierny królowi potomek tworzy ją na nowo, zakładając nową linię majoratu. Nietrudno zobaczyć w geście przebudowy twierdzy przez Marcina Zamoyskiego pewien symbol oraz nawiązanie do czynu krewnego i I ordynata. Modernizacja była jednak po części inspirowana przez samego władcę, który od 1674 r. uposażał twierdzę w nową załogę[776]. W tym samym roku uchwalono też na sejmie koronacyjnym tzw. konstytucję fortecy zamojskiej, w której ordynat zobowiązał się wystawiać do wojen 200 ludzi i przyjąć na siebie obowiązek renowacji i konserwacji murów twierdzy[777]. Zarówno Sobieski, jak i Marcin Zamoyski myśleli o zamojskiej fortecy w kontekście wojen z Turkami. Marcin Zamoyski był też ultrakatolickim magnatem, dla którego wojna z islamem i innowiercami była świętością, sam brał udział w bitwie pod Wiedniem, zdobywając chorągiew turecką. Wraz z żoną, Anną z Glińskich Zamoyską, stworzyli z Zamościa silny bastion katolicyzmu, doprowadzając m.in. do likwidacji wspólnoty i cerkwi

[774]R. Szczygieł, *Jan III Sobieski a Zamość*, „Sobótka" 1980, nr 2, s. 283–288.
[775] *Ibid.*, s. 288.
[776] *Ibid.*, s. 288.
[777] T. Zielińska, *op. cit.*, s. 22.

284:68101

prawosławnej[778]. Marcin Zamoyski nie zdążył obudować wokół swojej osoby większej legendy, dlatego też nie był on zamojską postacią wspominaną w kolejnych wiekach, chociaż jest on faktycznym, drugim twórcą ordynacji i jednym z największych benefaktorów w dziejach fortecy.

W 1703 r. wojska szwedzkie kolejny raz stanęły pod murami zamojskiej twierdzy, ale po kilku dniach odstąpiły od oblężenia, gdyż V ordynat Tomasz Józef Zamoyski nie poddał twierdzy **[il.305]**. Miasto jednak żyło w ciągłym napięciu i gotowości bojowej. Niedawna modernizacja pociągnęła za sobą także konsekwencje – silna forteca mogła spodziewać się zaciętej walki o nią, tym bardziej, że Zamość leżał na szlaku między Warszawą a Lwowem. Dostrzegając walory Zamościa, król August II chciał się do niego przenieść z całym swoim dworem, co dodatkowo sprawiało, że twierdza byłaby wystawiona na ataki wojsk szwedzkich. Sytuacja monarchy jednak się skomplikowała i musiał udać się do Saksonii, w tym czasie został zdetronizowany przez magnackie stronnictwa proszwedzkie, a jego miejsce zajął przychylny Szwedom Stanisław Leszczyński[779]. Zamoyscy oficjalnie nie popierali żadnej ze stron konfliktu, ale bacznie obserwowali pościg Szwedów za wojskami wiernymi Augustowi II. Szwedzi złupili Lwów, a ich kolejnym celem miał być Zamość. August II, pragnąc zostawić po swojej stronie twierdzę i zmusić ordynata do oficjalnego przejścia na jego stronę, przysłał spod Sokala oddział piechoty uposażony w trzymiesięczny żołd i list, gdzie wzywa ordynata do przyjęcia wojska. Sam ordynat odmówił i wyjechał z miasta, aby zachować całkowitą neutralność. Pozostawił na miejscu swego brata, starostę bolimowskiego, Marcina Leopolda Zamoyskiego. Siły szwedzkie znacznie przewyższały liczbę obrońców miasta, a dochodzące wiadomości z Żółkwi i Lwowa o zniszczeniach i okrucieństwach wojsk z północy zniechęciły zamojski garnizon do stawiania oporu Szwedom[780]. Także Leszczyński, który przyjął wysłańca z miasta, nakazał poddanie twierdzy w pokoju. 30.09.1704 r. wojska szwedzkie wraz z królem Karolem XII weszły do miasta i zostały uroczyście w nim przyjęte. W grudniu 1704 r. pod miasto podeszły wojska saskie, ale zrezygnowały ze zdobycia twierdzy. Kolejny raz próbowały tego dokonać w lutym 1705 r., ale obłożono Zamość jedynie kontrybucją. Zmiana sił wymogła na ordynacie przychylenie się do Augusta II, który wymusił

[778]A. Kossowski, *Z dziejów zakonu bazylianów…*, s. 212.
[779] M. Forych, M. Zwierzykowski, *Geneza elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1704 roku w ujęciu Woltera*, „Klio" 2013, t. 25, s. 4.
[780] Decyzja o poddaniu miasta bez walki najprawdopodobniej uchroniła Zamość od losu rezydencji Radziwiłłów w Birżach. W 1704 r. zdobyto zamek, a na rozkaz głównodowodzącego wojskami szwedzkimi gen. Adama Ludwiga Lewenhaupta zniszczono fortyfikacje i spalono całe miasto. S. Karp, *Zagarnięcie Zamościa przez Szwedów w roku 1704 w świetle relacji Jozafata Michała Karpia, podstolego smoleńskiego. Przyczynek do historii miasta*, „Studia z Dziejów Wojskowości" 2013, nr 2, s. 75.

285:36492

zgodę na wprowadzenie do twierdzy wojsk hetmana Jana Mazepy. Ostatecznie wpuszczono jedynie oddział rosyjski w liczbie 1000 osób, który opuścił miasto w maju tego samego roku.

Przez 11 lat miasto nie znajdowało się w strefie działań militarnych. Jednak w celu ochrony państwa, August II sprowadził wojska saskie, które miały dać początek planowanej reformie armii Rzeczypospolitej[781]. Utrzymanie żołdaków spadło na barki szlachty, która nie chciała łożyć na ten cel pieniędzy. W 1715 r., w ordynackim mieście Tarnogrodzie szlachta zawiązała antysaską konfederację pod przywództwem Stanisława Ledóchowskiego, który został wybrany na marszałka konfederacji[782]. Wojska oponentów króla rozlokowano między Sanem a górnym Wieprzem, przy czym w założeniu konfederatów Zamość miał się stać główną kwaterą Ledóchowskiego. Zamoyscy jednak nie chcieli się na to zgodzić[783]. Armia saska stanęła pod Zamościem 26.12.1715 r. i opanowała miasto podstępem. Twierdza padła bez jednego wystrzału, co żałośnie skomentował Ledóchowski: „Twierdza zamojska, szlacheckich fortun i akt publicznych depositorka, przeciw wierze publicznej, nie bez wylania krwi wzięta została”[784].

Upadek twierdzy zamojskiej był szokiem dla polskiej szlachty i naruszył mit, który przez ponad sto lat od jego założenia skrzętnie kreowano. Nie powstały barokowe utwory opowiadające o upadku niezwyciężonej fortecy, także dlatego, że Zamość jako jedyna twierdza zajęta przez Szwedów, przetrwał wojnę północną w stanie niemal nienaruszonym i mógł spełniać dalej swoją rolę bojową w systemie obronnym państwa. Nie należy się więc dziwić, że fakt długich, ponad dziesięcioletnich zmagań, nie znalazł większego rozgłosu w historiografii miasta w XIX i na początku XX stuleciu.

W pierwszej monografii twierdzy z 1918 r. Kłossowski zupełnie pomija okres saski w dziejach Zamościa. Pomiędzy potopem szwedzkim a I rozbiorem Polski jest wymowny cytat ukierunkowujący myślenie czytelnika: „Tak to bronił Zamość wrogom dostępu do serca Polski”[785]. To znacząca maniera w historiografii Polski, czasy saskie były praktycznie wymazane z kart dziejów. Ignacy Chrzanowski w 1908 r. tak podsumował ten okres:

> „Nie było w dziejach Polski okresu boleśniejszego, smutniejszego, bardziej upokarzającego jak okres panowania obu Sasów. Polak przestał być panem we własnym domu,

[781] M.J. Lech, *Za króla Sasa*, Warszawa 1965, s. 18.
[782] W. Bondyra, *Konfederacja tarnogrodzka 1715 roku. Jej uwarunkowania międzynarodowe i wewnętrzne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Konfederacja tarnogrodzka i jej tradycje*, red. R. Szczygieł, Tarnogród 1995, s. 16–28.
[783] F. Otwinowski, *Erazma Otwinowskiego dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, Kraków 1849, s. 250.
[784] R. Szczygieł, *W latach wielkiej wojny północnej*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 85.
[785] Z. Kłossowski, *Zamość – twierdza*, Zamość 1918, s. 8.

286:11160

gospodarowali w nim cudzoziemcy. Polska, o której względy ubiegała się niegdyś cała Europa, stała się teraz jej pośmiewiskiem. Ogłupienie polityczne szlachty doszło do szczytu, temu zaś ogłupieniu towarzyszył nieodłączny od ciemnoty upadek moralny”[786].

Cytat ten tłumaczy przyczyny pomijania saskiego epizodu w dziejach miasta. Pierwszą pracą naukową, w której pojawia się opis tego okresu, jest dopiero opracowanie Herbsta i Zachwatowicza z 1936 roku.

Przez cały XVIII w. trwa niewzruszona niedawną klęską opowieść o potężnej twierdzy Zamoyskich. Zamość w polskiej świadomości tego czasu to przede wszystkim fortyfikacje i akademia. Wyróżnia się on na tle regionu swoją murowaną zabudową i dla ówczesnych pozostaje duchowym testamentem swego założyciela. Chociaż fortyfikacje już w latach 50. XVIII w. zdają się być mocno naruszone[787], to miasto budzi zachwyt i uważane jest za pierwszą fortecę w kraju. Jest to jednak imaginacja, gdyż umocnienia były w złym stanie technicznym i najprawdopodobniej wykluczały miasto z systemu obrony państwa. Geograf i podróżnik niemiecki, Anton Friedrich Büsching w *Erdebeschreibung* z 1764 r. tak pisze o umocnieniach: „Zamość miasto z fortecą, które od sławnego Wielkiego Kanclerza (…). Fortifikacje Miasta bardzo teraz są podłe”[788]. Czasy nie sprzyjały myśleniu o modernizacji twierdzy, toteż przetrwała ona w stanie niezmienionym do 1772 roku. Na początku XIX w. Austriacy w porozumieniu z ordynatem rozważali przeprowadzenie defortyfikacji Zamościa, która najprawdopodobniej doszłaby do skutku, gdyby nie wojna austriacko-francuska i groźba zajęcia miasta przez sprzymierzoną z Napoleonem armię Księstwa Warszawskiego. W obliczu zagrożenia Zamość kolejny raz miał stać się punktem oporu, dlatego Austriacy rozpoczęli naprawę umocnień i refortyfikację miasta. Umieszczono tu magazyny żywności i amunicji oraz powiększono garnizon do 2,5 tysięcy wojskowych[789].

W maju 1809 r. wojska Księstwa Warszawskiego zdobyły zamojską fortecę. Kilka dni później do zdobytej twierdzy przybył Józef Poniatowski i dokonał przeglądu wojsk oraz inspekcji umocnień. Być może wtedy podjęto decyzję o zmianie charakteru miasta. Generałem twierdzy latem 1809 r. został Maurycy Hauke, który od początku dążył do zmiany wyglądu Zamościa. W jego planach była zupełna przebudowa miasta na twierdzę i rugowanie mieszczan, w których miejsce chciał sprowadzić żołnierzy. Zamość w jego koncepcji miał być miastem-garnizonem. Posiadał korzystne położenie – leżał w dolinie, na podmokłym,

[786] I. Chrzanowski, *Wielka reforma szkolna Konarskiego*, Warszawa 1908, s. 3.
[787] M.J. Lech, *Twierdza i garnizon Zamościa w latach 1752–1756*, „Rocznik Lubelski” 1962, nr 5, s. 282–283.
[788] A.F. Büsching, *op. cit.*, s. 158.
[789] B. Sawa, *Zamość…*, t. 1, s.110.

287:60284

bagnistym terenie, który ułatwiał jego obronę. Dodatkowo mury oblewała fosa, a od strony południowej zalew. Miasto w razie jakiejkolwiek wojny miało stać się punktem oporu, a co za tym idzie –przeznaczone było do zniszczenia. Hauke przewodził pracom modernizacyjnym miasta i twierdzy od połowy 1809 r. do jesieni 1813 r. Wcześniej jednak sprowadzono do Zamościa francuskiego inżyniera Malleta-Maletskiego[790]. Kierownikiem robót fortyfikacji został Leonard Jodko-Narkiewicz. Mallet-Maletski nakazał wykonanie rawelinów osłaniających bramy i fortyfikacje. Spowodowało to zmiany w obowiązującym od czasów powstania Zamościa układzie komunikacyjnym miasta i przedmieść. Główne drogi, które prowadziły do bram miasta, skierowane zostały na krawędzie rawelinów. Przesunięcie to widoczne jest po dzień dzisiejszy w układzie ulic, dawniejszych trzech głównych traktów miejskich[791]. Nadanie miastu statusu twierdzy łączyło się z zakazem urbanizacji przedmieść. W promieniu 1200 metrów od stoków rawelinów obowiązywał zakaz stawiania jakiejkolwiek zabudowy[792]. W koncepcji napoleońskiej zamojska twierdza nie odgrywała jednak znaczącej roli. W planach tych Zamość był jedynie mniejszą bazą flankującą pochód napoleońskiej armii.

Miasto zaczęło nabierać ściśle militarnego charakteru. Do tej pory było twierdzą, w której oczywiście znajdowało się wojsko (sam ordynat posiadał prywatne oddziały). Lecz Zamość pozostawał także ośrodkiem naukowym, gospodarczym, handlowym, rezydencjonalnym i religijnym. Od teraz nabierał charakteru „cytadeli". Była to sytuacja zupełnie nowa dla miasta i jego mieszkańców – spokojny do tej pory Zamość, stał się sceną wojskowych parad, manewrów i ćwiczeń.

Zdobycie w 1809 r. miasta i krótki okres polskiej wolności znalazł na przełomie XIX i XX stulecia wydźwięk literacki. W napoleońskiej trylogii autorstwa poczytnego ówcześnie pisarza Wacława Gąsiorowskiego, znajduje się taki oto fragment[793]:

> „Zamość był fortecą nielada. W szesnastym wieku pobudowany przez Jana Zamoyskiego, a przez dwa następne stulecia obsiadły w posadach, umacniany nasypami, pancerzony poszyciem mięsistych murów, opasany liniami rowów i fos – mógł dzielnie się bronić, mógł

[790] M. Sirko, J. Żygawski, *Okoliczności powstania planów i map Zamościa od XVII do XX wieku oraz sylwetki ich autorów*, „Polski Przegląd Kartograficzny" 2006, t. 38, nr 3, s. 238–239.
[791] S. Herbst, J. Zachwatowicz, *op. cit.*, s. 70.
[792] *Ibid.*, s. 115.
[793] Trylogia składa się z części: *Huragan* (1902), *Rok 1809* (1903), *Szwoleżerowie gwardii* (1910). Pisarz rozpropagował postać zapomnianej przez lata Joanny Żubrowej – sierżantki w Armii Księstwa Warszawskiego, uczestniczki wojen napoleońskich i jednej ze szturmujących twierdzę Zamość w 1809 roku. Żubrowa była pierwszą kobietą odznaczona krzyżem Virtuti Militari (1812). M.E. Kowalczyk, *Sierżant w spódnicy. Historia życia i służby wojskowej Joanny Żubrowej (1782–1852)*, Łomianki 2016, s. 67–92.

288:10834

szturm wytrzymać – nawet i odeprzeć. Miał bowiem i żywności i amunicji pod dostatkiem i trzy tysiące dobrze wyćwiczonej załogi i doświadczonego pułkownika – dowódcą Pulszkego. Nadto Zamość rozsiadł się na pozycyi obronnej, do przebicia ciężkiej, ruchy wojsk udaremniającej. Głębokie przepastne bagna otulały warownią, wartkie strugi przeszywały okoliczną płaszczynę. Wieprz tu rozpoczynał toczyć swą krętą wstęgę.(…) Tam za podniesieniem szluz i zawór jawił się zalew i obejmował Zamość pierścieniem wód… Cichy majowy wieczór spłynął ponad lustrzaną taflą Świtezi i szedł do Zabuża na San, kołysząc do snu rozległe chełmskie równiny. Ziemia oddychała wiewem zefirów , niosąc aromaty pól, zbierających z krzaków czeremchy nektary, a z głogów różane pocałunki.(…)”[794].

Potężną, niezniszczalną twierdzę, kunszt fundatora, architekta i myśli inżynieryjnej zestawia Gąsiorowski z idyllicznym opisem natury, wyimaginowanego krajobrazu Chełmszczyzny, który jest niczym *locus amoenus* – miejscem szczęśliwym, beztroskim i bezpiecznym. Spokój ten ma gwarantować potężna forteca, zbudowana na równinie. Ten wymowny, sielankowy obraz, niczym z sentymentalnych utworów z początku XIX w., jest też odwołaniem do twórczości Mickiewicza. Jest tu Świteź, wstęgi rzek, bujna roślinność, odzwierciedlenie Litwy z literackich obrazów romantycznego poety. Rusyfikowana i wydzielana Chełmszczyzna, ale też cały obszar, który znalazł się w ogniu potencjalnych roszczeń zarówno rosyjskich, jak i ukraińskich, jest u pisarza przedstawiona niezwykle sugestywnie. To polska ziemia, polska idylla, polska sielanka i na tym obszarze jej strażnicą jest zamojska twierdza, która każdemu obcemu będzie bronić przystępności do tych ziem.

„A Zamość był nieubłagany. Z bastionów jego szedł jak gdyby głos surowy – zimny i wołał:
- Jam zakamieniały w mocy swej – jam niepomny na żadne przywileje – jam jest głazem, o który rozbiją się wasze mózgi”[795].

Powieść ukazała się drukiem w 1901 r., a więc w czasie, gdy trwała rosyjska ofensywa kulturowa w tym regionie. Wydarzenia 1809 r. są tu tylko tłem, pisarz wydaje się zabierać głos w dyskusji o etniczną i narodową przynależność Chełmszczyzny, chociaż oficjalnie nie wolno mu było tego robić. To ezopowy język, zrozumiały tylko dla polskiego czytelnika tamtego czasu. Gąsiorowski pokazuje w tym fragmencie swoisty kolaż: Chełmszczyzna i okolice Zamościa to teren niski, płaski, gdzieniegdzie górzysty, rozcięty jeziorami, rzekami

[794] W. Gąsiorowski, *Huragan*, Poznań 1901, s. 927.
[795] *Ibid*., s. 949.

289:45742

(Wieprz, Bug i San) i pełen bujnej zieleni. To pełna przekłamania wizja, która miała rozbudzić poczucia patriotyczne, zresztą podobnie było z opisanym przez niego oblężeniem miasta, które zostało przez pisarza znacznie ubarwione.

Klęska Napoleona w kampanii rosyjskiej załamała francuską hegemonię. 22.01.1813 r. stacjonujący w Krakowie Józef Poniatowski postawił w stan oblężenia zamojską twierdzę [796]. Była ona najdalej na wschód wysuniętym, ufortyfikowanym przyczółkiem Księstwa Warszawskiego i było pewne, że jako pierwsza przyjmie na siebie atak carskich sołdatów. Nie była jednak dobrze wyposażona, gdyż większą wagę przywiązywano do twierdzy Modlin oraz samej Warszawy. Dowodzący zamojską fortecą Hauke dostał rozkaz bronienia jej do końca[797]. Rosjanie podeszli pod Zamość miesiąc później. Oblężenie miasta trwało dziewięć miesięcy i było najdłuższym tego typu wydarzeniem w historii twierdzy. Broniło jej blisko 4 tys. wojskowych. Na miasto spadało dziennie nawet 200 pocisków, które dotkliwie uszkodziły obiekty. Zamość skapitulował w momencie, gdy bronił się jeszcze tylko Modlin, a reszta Księstwa znalazła się pod okupacją rosyjską.

Księstwo Warszawskie zapoczątkowało nowy okres w dziejach zamojskiej fortecy: spinały go dwa oblężenia, które wykuły współczesne myślenie o Zamościu. Był to triumf 1809 r. oraz sromotna, bolesna i krwawa klęska 1813 roku. Ta dychotomia, podszyta dodatkowo pojawiającym się na kulturalnej arenie preromantyzmem, pozwoliła potomnym na dwoiste, ale dość spójne myślenie o zamojskiej fortecy. Uzupełniło się ono w kolejnych latach niewoli (po 1830 r.) mitem zamojskiego więzienia mieszczącego się w murach i karzącego niepokornych polskich działaczy niepodległościowych. To wszystko zbiegło się w czasie z przemianami kulturowymi. Racjonalizm oświecenia zaczął ustępować miejsca mesjanizmowi Woronicza, a poczucie zawieszenia, które zdominowało okres Księstwa Warszawskiego, zmusiło Polaków do snucia wizji, które miały za zadanie ocalenie kultury i dorobku pokoleń, jeśli nie dla samego Księstwa, to dla przyszłego bytu politycznego, w którym mieliby egzystować[798]. Zamojska twierdza generowała zarówno pamięć o wspaniałej przeszłości, jak i rozpacz po utraconej wolności, a już niedługo miała stać się także romantycznym symbolem męki niegdyś potężnego narodu. Obrona Zamościa uwieczniona została w opowiadaniu Stefana Żeromskiego *Wszystko i nic*, gdzie autor dość sugestywnie opisał ostatnie tygodnie dramatycznej obrony miasta i głód jej bohaterów:

[796] A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 402.
[797] *Ibid*., s. 420.
[798] A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2009, s. 85–135.

290:86566

„Zawarła się forteca, wojska rosyjskie obległy Zamość. Cztery brygady artylerii rosyjskiej, każda po dwadzieścia dział, rzucała kule i granaty do twierdzy. Ta twierdza miała żywność na trzy miesiące, a broniła się przez dziewięć miesięcy. Dwa tysiące żołnierzy umarło w lazarecie. Gdy nie starczyło chleba, czyniono wycieczki w okolicę pod ogniem nieprzyjacielskim, nie odpasując oręża zbierano zboże. Wioski okoliczne zostały spalone”[799].

W momencie składania broni Hauke otrzymał list, w którym Naród dziękował mu za heroiczną postawę, a wydźwięk tego znalazł się w słowach pieśni i wiersza anonimowych autorów:

„O! Twe imię brzmiąc świetną chwałą
W księgach dziejów uwiecznione
przeżyje potomność całą
Wały Zamościa bronione.
Uległeś wreszcie losowi
Bo cóż jest oręż bez chleba
Wierny sławie narodowi
Poddałeś się woli Nieba”
oraz
„Ach jakąż radość odbierasz
szczęśliwy Zamoyski w niebie,
Gdy czułym okiem spozierasz
Na godnych potomków siebie”[800].

Opowieść o walce Zamościa w czasach Księstwa Warszawskiego nie stała się jednak po odzyskaniu niepodległości główną narracją o mieście. Jej trzonem były walki z Kozakami, Szwedami oraz martyrologiczna rola twierdzy w XIX wieku. Hauke stał się bowiem dla Polaków niewygodnym zdrajcą, gdy nie poparł wybuchu powstania listopadowego, dobrze pewnie zdając sobie sprawę, że przeciwko rozbudowanej militarnie Rosji i bez dużych punktów oporu było ono bezsensownym i chaotycznym krokiem. Zamordowany w pierwszych godzinach powstania listopadowego i upamiętniony na pomniku zdobiącym Plac Saski w Warszawie, stał się narodowym zdrajcą.

[799] S. Żeromski, *Wszystko i nic*, Warszawa 1935, s .49.
[800] A. Rembowski, *Spadek piśmienniczy po generale Maurycym Hr. Hauke*, Warszawa 1905, s. 16–17.

291:26668

5. Królestwo Polskie – renesans twierdzy

Kongres wiedeński, który na nowo dzielił mapę Europy, zadecydował o nowym podziale ziem polskich. Artykuł V Traktatu, podpisany 3.05.1815 r., głosił, że „ziemie Księstwa Warszawskiego pozostające pod okupacją rosyjską zostają połączone z Rosją nieodzownie przez swoją konstytucję i oddane na wieczne czasy w ręce Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji” [801]. W przeciwieństwie do Napoleona, Rosjanie dostrzegali w zamojskiej twierdzy duży potencjał militarny. Decydowała o tym m.in. bliskość do granicy z Cesarstwem Austriackim, a także przeświadczenie, że kongres nie zażegnał wszystkich tarć między europejskimi potęgami. Władze Królestwa Polskiego po przejęciu Zamościa w 1821 r. nadały fortecy status krajowej, a Skarb Państwa przystąpił od razu do prac związanych z jej modernizacją. Wiązało się to z potencjalną groźbą konfliktu prusko-austriacko-rosyjskiego, którego teoretyczne podstawy rozwijał na prośbę władz zwierzchnich Ignacy Prądzyński[802]. Krytykował on postawy wielu strategów, którzy po wojnach napoleońskich umniejszali rolę twierdz (ze względu na specyfikę tej wojny twierdze były wykorzystywane w niewielkim stopniu), uważał, że „w nadchodzącej wojnie Polska stanie się polem walki, na którym rozstrzygnie się los narodów słowiańskich i germańskich, a nawet całej Europy” [803]. Prądzyński przeanalizował położenie twierdz Królestwa Polskiego [804]. Modlin uznał za twierdzę centralną **[il.306]**, ale postulował ufortyfikowanie całej Warszawy, dodatkowo uważał, że na granicy z Prusami należy zbudować twierdzę we Włocławku, Kole i Sieradzu (potem także w Nieszawie), od strony Austrii państwa miała bronić rozbudowywana twierdza w Zamościu, oprócz niej postulował budowę pomocniczych fortec w Zawichoście i Opatowcu. Zamojska twierdza pojawiła się w planach strategicznych Królestwa Polskiego jako jedna z fortec w łańcuchu obrony państwa na wypadek wielkiej międzynarodowej wojny. Dodatkowo Prądzyński uważał tereny Królestwa Polskiego za baterię Cesarstwa Rosyjskiego i postulował skoncentrowanie całej siły obronnej Rosji na tym terenie, co miało stworzyć swego rodzaju „rosyjską redutę”[805].

W końcu XVII stulecia fortyfikacje Zamościa zostały dostosowane do ówczesnych potrzeb militarnych i w takim stanie dotrwały do początku XIX wieku **[il.307]**. Mallet-Maletski był autorem modernizacji twierdzy, którą przeprowadził w dwóch etapach, w latach

[801] D. King, *Wiedeń 1814. Jak pogromcy Napoleona, bawiąc się, ustalali kształt Europy*, przeł. N. Radomski, Poznań 2009, s. 45.
[802] J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1830–1831*, Lublin 1995, s. 41.
[803] *Ibid*., s. 47.
[804] *Ibid*., s. 41–73.
[805] Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 195–229.

292:86973

1809–1813 i 1817–1835. Polegała ona na skazamatowaniu bastionów, dodaniu galerii strzelniczych, rozbudowaniu systemu drewniano-ziemnych i murowanych dzieł zewnętrznych (raweliny, słoniczoła, obwałowania, nasypy ziemne, kurtyny)[806]. Twierdza uzyskała wtedy klasyczny narys bastionowy, na który składały się pięciokątne masywy ziemne (bastiony), połączone kurtynami, podstawowe elementy obwałowania tworzyły także po dwa półbastiony i łączące je kurtyny. Była to jedna z najnowocześniejszych twierdz w ówczesnej Europie. Te działania miały widoczne do dziś konsekwencje. Zamość jako byt miejski został w całości podporządkowany twierdzy. To ona wyznaczała rytm życia miasta, jego zamykanie i otwieranie, codzienność oraz odświętność. Wewnątrz twierdzy garnizon zajmował aż 11 dużych gmachów – pałac, ratusz z odwachem, akademię, budynek seminarium duchownego, świątynie, za wyjątkiem kolegiaty, cerkwi św. Mikołaja i synagogi.

Status twierdzy determinował rozwój obszaru miejskiego. Te zasady wyznaczone 200 lat temu widoczne są po dzień dzisiejszy. W momencie, gdy europejskie metropolie przeżywały fale defortyfikacji, Zamość stawał się zamkniętą przestrzenią, której granicę wyznaczały dwie linie obwodowe (1200 i 2400 m od stoków twierdzy), gdzie panował surowy reżim budowlany. Kres modernizacji obwarowań położył wybuch powstania listopadowego. Zamość skapitulował 21.10.1831 r., jako ostatnia twierdza.

6. Twierdza więzieniem

Budowa nowej zamojskiej fortecy stworzyła dla miasta nową opowieść. Odtąd była to i jest przestrzeń ścierania się *sacrum* i *profanum* – twierdzy wielkiego hetmana uświęconej spoczywającymi w niej jego szczątkami i fortecy, postrzeganej jako rosyjski symbol opresji. Entuzjazm z okresu Królestwa Polskiego szybko zmienił się w gorzkie rozczarowanie: państwo, które wróciło na mapę, a którego głową był imperator Rosji, nie mogło wypełnić znamion suwerennego bytu politycznego. Jednym z objawów tego stanu rzeczy było stworzenie przez Rosjan w zamojskiej twierdzy ciężkiego więzienia. Trafiali do niego Polacy podejrzani o działalność patriotyczną i spiskową, która w czasach Królestwa Polskiego i jawnego łamania przez cara postanowień konstytucji była niezwykle rozbudowana[807]. Zamość, obok Modlina, stał się drugim w kraju, najcięższym więzieniem dla wrogów politycznych i przestępców. Karę odbywali tu zarówno oficerowie, jak i żołnierze skazani na ciężkie wyroki, a także cywile.

[806]J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość…*, s. 101–102.
[807] J. Skowronek, *Od kongresu wiedeńskiego do nocy listopadowej*, Warszawa 1987, s. 34–41.

293:31164

Więzienie nie było jednak wymysłem carskich władz. W twierdzy aresztowanych i skazańców przetrzymywali już Austriacy. Przebywali tu najczęściej dezerterzy i aresztanci wojskowi, rzadziej osoby cywilne. Władze okupacyjne urządziły więzienie w ratuszu, rzadziej wykorzystywały także same pomieszczenia w murach. Wiadomo, że przetrzymywano tu uczestników insurekcji kościuszkowskiej. System penitencjarny rozwinął się w pełni za czasów Księstwa Warszawskiego. Twierdzę zaczęto wykorzystywać jako miejsce zsyłki dla niepokornych wojskowych. Obowiązujący w Księstwie Warszawskim surowy francuski kodeks karny przewidywał karę śmierci za przewinienia ciężkie oraz liczne dość srogie kary za najdrobniejsze wykroczenia[808]. Skazańców trzymano w ratuszu i Bramie Szczebrzeskiej. Władza Księstwa ustanowiła w Zamościu wydział sądu policji poprawczej, dlatego w mieście przetrzymywano także cywilów czekających na rozprawy sądowe.

Od 1820 r. zamojska twierdza stała się siedzibą więzienia o zaostrzonym rygorze i więzieniem stanowym[809]. Więźniowie wojskowi i cywilni skazani na ciężkie wyroki odbywali karę w podziemiach bastionów i w pomieszczeniach w pobliżu bram. Skazani za lżejsze przewinienia osadzeni byli w dawnym ratuszu. Obok Zamościa, drugim tego typu więzieniem był Modlin, tam jednak, ze względu na dość zły stan techniczny, w kazamatach utrzymywano jedynie więzienie o złagodzonym rygorze[810]. Liczba osadzonych w twierdzy zamojskiej, w różnych okresach wahała się między 250 a 1000 osób. Wykorzystywano ich do prac przy modernizacji twierdzy oraz przy jej utrzymaniu. Uwłaczające warunki życia znalazły odzwierciedlenie w pamiętnikach. Mikołaj Dobrzycki, jeden z twórców Towarzystwa Patriotycznego i więzień zamojskiej twierdzy, wspominał, że osadzeni stłoczeni byli w nieogrzewanych kazamatach, mieli skute ręce oraz nogi i spali na ziemi. Bici, głodzeni i poniżani, pracowali od świtu do nocy, siedem dni w tygodniu[811].

Spośród tysięcy osadzonych, zamęczonych i zamordowanych więźniów odbywających wyroki w zamojskiej twierdzy, była jedna postać, która w kolejnych dziesięcioleciach pozwoliła na powiązanie ze sobą trzech problemów interpretacyjnych fortecy: czas jej polskiej potęgi z murami Jana Zamoyskiego, rosyjską przebudowę z czasów Królestwa Polskiego i mroczny okres więzienia dla polskich patriotów. Tą postacią był mjr Walerian Łukasiński, którego dywersyjna działalność, dramatyczny proces, kilkumiesięczny pobyt w Zamościu i kara dożywotniego więzienia odbywana w Szlissenburgu, zrodziły u progu

[808] W. Ćwik, *Zamość więzieniem,* [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta***,** red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 182–192.
[809] M. Trąbski, *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszkolenie i dyscyplina Wielkiego Wojska Polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013, s. 79.
[810] *Ibid.*, s. 78.
[811] M. Dobrzycki, *Pamiętnik Dobrzyckiego. Oficera i więźnia w Zamościu*, Poznań 1886, s. 5–6.

294:11221

niepodległości specyficzny kult resztek murów dawnej twierdzy. Romantyczna wizja więzienia i celi, gdzie Łukasiński miał spędzić niespełna rok i planować powstanie, wypełniła wyobraźnię zamościan w pierwszych miesiącach i latach po odzyskaniu niepodległości. Była ona czymś na miarę literackiej celi Konrada z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza[812]. Miejscem, gdzie wypełniał się dramat polskiego patrioty. Mickiewiczowskie *Dziady* kształtowały wyobraźnię Polaków w czasach niewoli, a zwłaszcza eksploatowały temat walki narodowowyzwoleńczej oraz mesjanizmu. W tym też duchu rodził się zamojski kult Łukasińskiego. Potwierdza to wstęp do najważniejszej publikacji, jaką poświęcono tej postaci w okresie międzywojennym *Salve Alma Mater Polonia. Walerjanowi Łukasińskiemu w hołdzie Ziemia Zamojska*. Nazywa się tam Zamość: „Golgotą, okrutną kaźnią", akcentuje moment zakładania na nogi bohatera kajdan, który w przejmujących opisach przypomina przybijanie do krzyża.

> „Dziś po wielu latach niewoli do tych ponurych więziennych lochów twierdzy zamojskiej, skropionej obficie krwią męczenników, niech zajrzą z głęboką czcią już wolne, drogo odkupione pokolenia… Oby miejsca te stały się świętą relikwią Męczeństwa tak ciężko doświadczonego Narodu"[813].

Mury miały się więc stać namacalną relikwią po polskim męczenniku i nie jest to przypadek. Całe dekady obraz zakuwanego w kajdany majora był powielany w litografiach. Jedną z pierwszych wykonał najprawdopodobniej Adam Piliński, a zawarł w III tomie książki *La Pologne historique, litteraire et monumentale et pittoresque* Leonard Chodźko[814]. Czytamy tu także:

> „(…) był Łukasiński wzięty wraz z kilkoma innymi osobami i skazany na prace przymusowe w twierdzy zamojskiej. Tutaj znowu jego mężny duch zadbał o wybawienie ojczyzny i podejmował daremne wysiłki, które tylko wzbudziły gniew Wielkiego Księcia. To też przysporzyło mu męk; chciał zdobyć twierdzę Zamość i podnieść sztandar buntu w czasie, gdy Rosja była w stanie wojny z Turcją; zostało to jednak unicestwione i zamknięto go w Warszawie w tajnym lochu".

[812] Chęć aranżacji celi Łukasińskiego i próba interpretacji jej jako celi Konrada zbiega się w czasie z konfliktem polsko-białoruskim o zabudowania dawnego klasztoru bazylianów, w których przetrzymywano Filomatów i Filaretów, a gdzie miał być osadzony także bohater dramatu Mickiewicza. Szerzej o tym: A. Łuckiewicz, *Prawda o celi Konrada. W setną rocznicę procesu Filomatów*, Wilno 1923, s. 2–12.
[813] *Salve Alma Mater Polonia. Walerianowi Łukasińskiemu w hołdzie ziemia zamojska*, Zamość 1927, s. 10.
[814] *La Pologne historique, litteraire et monumentale et pittoresque,* red. L. Chodźko, t. 3, Paris 1839–1842, s. 356.

295:62167

W trzytomowym dziele znalazło się miejsce dla najnowszych bohaterów zaborowej Polski. Wśród nich umieszczono postać Łukasińskiego wraz z krótkim biogramem i litografią przedstawiającą moment skuwania bohatera **[il.308]**. Jest to iście hagiograficzne ukazanie męczennika: ubrany w sukmanę brodaty mężczyzna ze skutymi, złożonymi do modlitwy rękoma i wzrokiem uniesionym w niebo, chcący niejako wypowiedzieć biblijne słowa kamieniowanego Szczepana: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!" Tak miała się rozpocząć blisko półwieczna droga polskiego patrioty, której kres przyszedł w rosyjskiej twierdzy w dalekim Szlissenburgu. Publiczną degradację Łukasińskiego przypomina w swym dramacie Juliusz Słowacki. Już nie tylko litografie majora, ale i proces jego publicznego poniżenia kształtowały pokolenia Polaków. Wydany w 1834 r. *Kordian* kończy się sceną łamania szabli nad głową zdegradowanego za antycarską działalność żołnierza. To akt publicznego poniżenia, który zawsze odbywał się przed tłumem gapiów[815]. Łukasiński otwierał swoją osobą całą, długą listę polskich spiskowców i więźniów, tych, którzy przyjmowali z pokorą i męstwem swój los, zdając sobie sprawę z tego, że u jego kresu znajduje się albo rozstrzelanie, albo powolne konanie przy katorżniczej pracy w jednym z więzień na dalekich rubieżach rosyjskiego imperium[816].

Sam tekst biogramu z francuskojęzycznej książki rozpoczyna się słowami: „Jednym z największych męczenników sprawy polskiej był Łukasiński". To owe męczeństwo wrosło w romantyczny panteon bohaterów wolności i było mocno idealizowane w kolejnych dziesięcioleciach. Zniewolona Rzeczpospolita zyskiwała nowych świeckich świętych, których despotyczna władza publicznie poniżała w procesie degradacyjnym i którzy konać mieli na dalekich „rosyjskich Golgotach". Litografia Plińskiego była pierwszym przedstawieniem majora, ale sugestywny obraz brodatego mężczyzny w sukmanie i ze skutymi dłońmi stał się symbolem polskiego wojownika, spiskowca i męczennika. Autorami przedstawień Łukasińskiego byli także Józef Szymon Kurowski **[il.309]** oraz Maciej Bogusz Stęczyński **[il.310]**.

Ten sam obraz skutego majora uzyskali zamościanie w latach 20. XX stulecia, gdy na zamówienie Komitetu Społecznego Stanisław Kozubek wykonał tablicę poświęconą bohaterskiemu spiskowcowi **[il.311]**. Autor opatrzył ją słowami: „Nie ma mocy, która by zmogła miłość Ojczyzny prawdziwą. Waleryan Łukasiński major WP 1824–1924". Kajdany stały się atrybutem majora, zdobiły one odsłonięty w 1916 r. pomnik Łukasińskiego w

[815] M. Janion, M. Żmigrodzka, *op. cit.,* s. 396.
[816] *Ibid*., s. 395.

296:36604

Piaskowicach pod Zgierzem **[il.312 i 313]** oraz pochodzący z lat 30. XX w. monument z Komorowa **[il.314]**, a także ten ufundowany w 1988 r. w Warszawie **[il.315]**[817].

Ponura historia zamojskiego więzienia, do tego jej rosyjska (*de facto* polska, bo realizowana przez rząd Królestwa Polskiego) przebudowa, dzięki postaci Łukasińskiego, została uświęcona krwią polskiego patrioty. Resztki zachowanej twierdzy stały się relikwiarzem zarówno I Rzeczypospolitej i jej triumfalnych zwycięstw, jak i symbolem cierpienia Narodu. Poprzez czczoną postać Łukasińskiego Zamość zyskiwał nowy symboliczny wymiar – stawał się ziemią męczenników, zresztą leżąc na Chełmszczyźnie, już od dawna nią był. Gnębiono tu za wyznanie, wiarę, za nieposłuszeństwo rosyjskiej władzy, nad wszystkim zaś górowała nowoczesna twierdza, która stawała się rodzajem wielkiej cytadeli, przypominającej każdemu o tym, kto jest decydentem na tej ziemi. Zamojska forteca nie była jedynie strażnicą na wypadek wojny zewnętrznej, była garnizonem i ciężkim więzieniem, miejscem zawsze gotowym do odparcia także zagrożeń wewnętrznych. Nawet po swej defortyfikacji w końcu lat 60. XIX stulecia, ulokowano tu potężnym rosyjski garnizonem (w różnych latach stacjonowało tu nawet ponad 2 tys. żołnierzy) [818]. Martyrologiczna opowieść została w Zamościu zaakcentowana jeszcze mocniej w latach II wojny światowej, gdy miasto było doświadczone hitlerowskim planem unicestwienia mieszkańców jego okolic i gdy kolejny raz w jego dawnych murach otwarto więzienie.

Przypomnienie postaci Łukasińskiego pozwoliło zamościanom na zaakceptowanie niepolskiego rozdziału w historii ich miasta. Był on wstydliwym, podobnie jak okres saski, czasem istnienia twierdzy. O jej XIX-wiecznej przebudowie, która nadała jej kształt znany nam dziś, milczą wszystkie publikacje popularnonaukowe i naukowe, jakie w mieście się pojawiały. Było to związane zarówno z lekceważącym podejściem do osiągnięć architektury

[817] W 1916 r. w majątku Piaskowice pod Zgierzem własnym sumptem rodzina Wasilewskich ufundowała pomnik Łukasińskiego. Jego projektantem była Antonina Wasilewska, zaś monument wykonał rzeźbiarz Władysław Czapliński. Przedstawiał on ołtarz, na którym stoi wysoki krzyż z koroną cierniową, zwieńczony orłem w koronie. Na ołtarzu, pod krzyżem siedział skuty kajdanami Łukasiński. Do ołtarza prowadziły schody, na których leżała tablica z napisem: „Walerian Łukasiński major Pułku Czwartaków Wojska Polskiego ur. w Warszawie d. 14 kwietnia 1786 r. za gorące umiłowanie ziemi ojczystej i za podjęcie dla jej zbawienia owocnej pracy pozbawiony wolności w 1824 r. wtrącony przez siepaczy carskich do lochów Schlüsselburga dokonał tam żywota 27 lutego 1868 r. Ciało Łukasińskiego pochowano w Schlüsselburgu. Duch jego spoczął w Polsce. Cześć i sława bohaterowi! Wzór naśladownictwa dla potomnych!”. Pomnik został zburzony przez Niemców w 1939 roku. W Komorowie pod Warszawą na terenie koszar powstał w latach 1932–1934 pomnik Łukasińskiego autorstwa rzeźbiarzy Aleksandra Durka i Antoniego Żurakowskiego. Przedstawia on brodatego, muskularnego majora w postawie stojącej z rozerwanymi kajdanami (przed wojną były one całe i przykuwały bohatera do taczki), wyglądającego niepodległości. Ponad Łukasińskim umieszczono stojącego na kolumnie orła. Pomnik zachował się do naszych czasów. M. Pieruń, *Zgierz: cmentarze, pomniki, tablice*, Zgierz 2003, s. 16.; A. Powidzki, *Obiekty i pomniki na terenie dawnej Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie*, http://www.24ikp.pl/serwis/ko/historia/20161008kuznia02/druk.php (dostęp: 11.11.2022).

[818] Problem defortyfikacji Zamościa poruszony został szerzej w podrozdziale dotyczącym Parku Miejskiego w Zamościu.

297:44861

XIX stulecia, jak i z niewygodnym faktem, że mury miasta, te które budował wielki hetman i które wytrzymały napór wrogich wojsk, zostały zastąpione nowoczesną inżynierią wojskową i służyć miały obcym interesom. Tak też próbowano godzić ze sobą swoistą dychotomię symboli:

> „Wśród murów twierdzy Zamościa rozegrały się w ciągu wieków złote karty dziejów Polski, …lecz nie brak tu i grozą przejmujących aktów tragedii powalonego i gnębionego Narodu. W ironii zawistnego losu o te same mury, których zręby rozpadają się z dnia na dzień, odbijały się w pochodzie dziejowym zarówno odgłosy zwycięskich bojów… jak też i jęk katowanego, szlachetnego Narodu”[819].

W 1915 r., w czasie okupacji miasta przez Austriaków po raz pierwszy złożono w resztkach murów hołd Łukasińskiemu. Te nieśmiałe obchody przerodziły się w patriotyczne manifestacje, a Łukasiński stał się jednym z patronów zamojskiej niepodległości. Był on chętniej czczony niż Jan Zamoyski, gdyż jego kult w pierwszych latach niepodległości był bardziej czytelny dla tych, który życie w realiach zaborów doskonale znali. Ustalono, że miejscem jego przetrzymywania były kazamaty zlokalizowane obok nadszańca VII. Częściowo zrujnowane rozbiórką, stały się dla zamościan gorzkim symbolem upadku ich historycznego miasta **[il.316 i 317]**.

> „Piętrzące się ruiny więzienia Łukasińskiego w Zamościu zawsze i wszędzie wywoływały w nas protest przeciw ciemiężcom, a jednocześnie ból niemocy odwetu. (…) Nam Zamościanom przypadło w udziale rozniecenie gasnącego znicza, znicza kultu dla Łukasińskiego, więzionego w twierdzy zamojskiej, której rozpadające się ruiny przejmowały grozą każdego z nas. Tu tkwi przyczyna powstania Komitetu, który wytknął sobie cel – odbudowę ruin i stworzenie w niej muzeum martyrologii naszej”[820].

Zawaliska cegieł porośnięte trawą i tonące w błocie podkreślały tragizm postaci Łukasińskiego i samego miasta. Przywrócenie pamięci o majorze było jednocześnie przywróceniem pamięci o twierdzy, a w szerszej perspektywie planem na refortyfikację obszaru staromiejskiego, którego pierwszym aktem miało być zbudowanie na gruzach murów muzeum. Wraz z defortyfikacją miasto straciło to, z czego było znane, dlatego zamościan grozą napełniał widok nie tylko zrujnowanej domniemanej celi majora, ale także samych

[819] *Salve Mater…*, s. 20–21.
[820] *Ibid.*, s. 27.

298:41211

fortyfikacji, które były dla miasta samoidentyfikacją. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt – wysadzając w 1866 r. mury twierdzy, Rosjanie zachwiali poczuciem bezpieczeństwa, nie tylko w znaczeniu militarnym, ale przede wszystkim psychologicznym. „Zamość legł w gruzy…”[821] – informuje Kłossowski, opowiadając o wyburzeniu umocnień. Zamość to twierdza, której unicestwienie było bardzo wyraźnym dla ówczesnych ludzi aspektem rusyfikacyjnym. Dlatego w latach 20. XX w. poczyniono pierwsze kroki ku symbolicznemu refortyfikowaniu miasta, czemu początkowo patronował Łukasiński.

7. Od *Martyrium* do *Arcus Triumphalis*

Realnym problemem zamościan już w latach 20. XX w. stało się zachowanie resztek twierdzy. Pragnienie to kłóciło się z planami rozbudowy miasta i zabudowania budynkami użyteczności publicznej głównych ciągów komunikacyjnych. Kordon murów fortecy skutecznie blokował przez lata rozbudowę, a ich wyburzenie stawało się okazją do nadrobienia lat zastoju i zacofania urbanistycznego. Zamość to jednak miasto szczególne. Mury twierdzy były pamiątką i symbolem, o którym pisano:

> „Ozdobą, chwałą i chlubą Zamościa są nie tylko wspaniałe mury renesansowej Kolegiaty, rynek (…) lecz i w proch rozlatujące się jego mury, bastjony i bramy forteczne. W tym charakterystycznym otoczeniu rozlegała się cała historia tego grodu… górna, chmurna, rozbrzmiewająca zwycięskim szczękiem oręża, lecz i dźwiękiem kajdan więziennych oraz jękiem katowanych ofiar. Z tej rycerskiej korony tego grodu, z jego bastionów i murów obronnych niewiele już dziś pozostało śladów, zniszczył je ząb czasu i wróg chytry. Dziś myśl historyka i ręka architektury starają się dźwignąć z prochu niepamięci i poniżenia te resztki tak bogate w przeszłość dziejową.(…) Dziś tym relikwiom chwały i tragedii narodu grozi zniszczenie; - żywotny rozpęd modernizującego się miasta w pogoni za jaskrawym dniem jutrzejszym, często bez oglądania się o przeszłość, chce wbić się kilofem w te mury i jako zaporę dla swego życia znieść je z powierzchni ziemi. Sądzimy jednak , że to, co przetrwało niejedną burzę dziejową, przetrwa i dobę dzisiejszą. W trosce o te wiekowe mury pełne chwały, Komitet Obchodu W. Łukasińskiego zaprosił do Zamościa p. inż. Siennickiego, konserwatora okręgu Lubelskiego, by zechciał udzielić swych cennych rad odnośnie walącego się i nowo powstającego Zamościa. (…) Konserwator wobec Komitety Obchodu sprecyzował swe spostrzeżenia, a zwłaszcza co do więzienia W. Łukasińskiego,

[821] Z. Kłossowski, *op. cit.*, s. 14.

299:17717

zalecając usilne zachowanie charakteru fortecznego dzielnicy staromiejskiej. Podniesiono również myśl wznowienia Bramy Lwowskiej, na której powinny być wypisane owe wielkie słowa Jana Zamoyskiego, w których wzywał wszystkich do ofiarnej służby i czci dla Ojczyzny”[822].

Ten dłuższy fragment jest niejako manifestem zamościan u progu niepodległości. Zawierają się tu wszystkie węzłowe problemy odnoszące się do resztek fortecy, które poruszano w ówczesnej dyskusji nad stanem twierdzy. Jest tu chwalebna historia, jest męczeństwo, jest Jan Zamoyski, jest przemilczanie rosyjskiej przebudowy, jest walka o zachowanie zabytków, jest także, po raz pierwszy, postulat odbudowy Bramy Lwowskiej i refortyfikacji Starego Miasta. Zasadniczą częścią tekstu jest też lament nad zniszczonymi murami, które zdewastował upływający czas i wrogowie, a także lęk przed prądami modernizacyjnymi **[il.318]**. To w unowocześnianiu miasta upatrywano ostatecznej zagłady historycznych walorów Zamościa, dlatego tak istotne było zachowanie fragmentów fortyfikacji, które ocalały oraz rekonstrukcja tego, co zostało zniszczone **[il.319]**. Jan Sas-Zubrzycki, tak pisał na przełomie 1920/1921 r.:

„Był okres burzenia wszystkich murów obronnych w Polsce. W Poznaniu doszczętnie wszystko zgładzono, w Krakowie z ziemią zrównano przepyszne okazy budownictwa średniowiecznego, we Lwowie powalono mury okazałe i mury warowne, jakżeby Zamość miał pozostać”[823].

Zaś zamościanin Kłossowski, chciał z obróconego w gruz miasta uczynić twierdzę ducha:

„Zamość legł w gruzy; niszczycielska siła inżynierii wojskowej nie zaoszczędziła niczego mieszkańcom, którzy pragnęli własnym kosztem, planowo mury rozebrać, jedynie za cenę starej cegły fortecznej, i urządzić planty naokoło miasta. Nie zgodził się rząd rosyjski, postawił na swoim i z pięknej twierdzy pozostały rumowiska. Teraz, kiedy wita nas nowa jutrzenka, a z nią odrodzenie Królestwa Polskiego, jako państwa samodzielnego, miejmy nadzieję, odrodzą się również nasze miasta. [...] Ale pewnie [Zamość] twierdzą już nie będzie? Będzie zawsze, nie taką z wałów i rowów, armat i bram, lecz twierdzą ducha, w której zawsze bić będą polskie serca, pracować polskie ręce i polskie mózgi! Zamość-

[822] M. Pieszko, *O całość dziejową Zamościa*, „Ziemia Zamojska” 1924, nr 32, s. 1–2.
[823] J. Sas-Zubrzycki, *Zamość w sztuce. Ciąg dalszy*, „Teka Zamojska” 1921, nr 3–4, s.55.

300:59065

twierdza bronić będzie zawsze wrogom przystępu do serca Polski, jak niegdyś za wojen kozackich i szwedzkich!”[824]

Aby rozpocząć proces przywracania fortyfikacji, skupiono się na postaci Łukasińskiego. W biografii majora pióra Szymona Askenazego, który po wielu latach zapomnienia przypomniał postać tego bohatera, znajduje się adnotacja, że skazańca przetrzymywano w jednej z cel przy nadszańcu VII, który znajdował się od strony Traktu Lwowskiego[825]. Nie miano jednak co do tego większej pewności, gdyż więźniowie często zmieniali cele i współtowarzyszy w nich, aby zminimalizować ryzyko buntu. Łukasiński mógł przebywać tu kilka dni albo tygodni, po czym być przeniesiony w inne miejsce. Teza Askenazego jednak wygrała i postać majora zaczęto czcić właśnie w murach od strony Traktu Lwowskiego. Było to znamienne miejsce, bo chociaż nadszaniec VII przetrwał defortyfikację, to rumowisko stanowiła sąsiadująca z nim kurtyna – domniemane miejsce, w którym lokalizowano celę. Nieuporządkowane, zarośnięte zwalisko cegieł i kilku ścian wzmagało patriotyczne poczucie krzywdy i bólu, dodając przy tym grozy i dobitnej symboliki. W „Głosie Zamościa” z 1919 r. czytamy:

„Minęła jeszcze jedna rocznica: listopadowego bohaterstwa naszego narodu, a kaźń Łukasińskiego, w Zamościu święta pamiątka naszych tradycji narodowych, jeszcze jest i nadal w śmietnisku i rupieciach.; Kiedyż ją sobie nasz magistrat uprzytomni”[826].

Przy domniemanej celi zaczęto tworzyć nowe miejsce pamięci. Zbierano się tam w pierwszych latach niepodległości w czasie podniosłych uroczystości. Przy celi wystawiano warty honorowe harcerzy i żołnierzy, palono znicz pamięci, składano wiązanki kwiatów, ale miejsce to pozostawało przez długi czas nieuporządkowane **[il.320 i 321]**. Cela znajdowała się w miejscu, gdzie ulokowana była jedna z trzech pierwotnych bram miejskich wiodących do miasta. Nazywano ją Starą Bramą Lwowską, bo otwierającą drogę z miasta w kierunku Lwowa i ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej.

Jesienią 1924 r., w setną rocznicę pobytu Łukasińskiego w zamojskim więzieniu, pod przewodnictwem nauczycielki i regionalistki, Cecylii Kuncewiczowej, powołano Społeczny Komitet Odbudowy Celi Łukasińskiego. Michał Pieszko, sekretarz tej organizacji pisał tak: „Ziemia Zamojska, ta prawdziwa skarbnica pamiątek narodowych z dni chwały i klęski,

[824] Z. Kłossowski, *op. cit*., s. 14.
[825] S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 2, Warszawa 1929, s. 313.
[826] *List czytelnika*, „Głos Zamościa” 1919, nr 7, s. 5.

301:50060

w głębokim poczuciu szczytnego obowiązku przygotowuje się do oddania czci i hołdu cieniom W. Łukasińskiego[827]. W czasie założycielskiego spotkania stworzono ramowy program obchodów okrągłej rocznicy i przegłosowano postulat odbudowy celi w której przetrzymywano majora. Podjęto wraz z wojewódzkim konserwatorem zabytków Jerzym Siennickim decyzję o „zremontowaniu walących się murów i urządzeniu w nich Muzeum Narodowego"[828]. Planowano nie tylko restaurację kurtyny, w której mieściła się cela, ale także urządzenie tam Muzeum Martyrologii Naszych Dziadów i Ojców, z wiecznym ogniem pamięci, grobem nieznanego żołnierza i salami wystawowymi. Ambitne plany zakładały także sprowadzenie ze Szlisselburga prochów Łukasińskiego **[il.322]** i pochowanie ich właśnie w przygotowywanej celi, lub utworzenie tam symbolicznego grobu nieznanego żołnierza.

> „Przeszło 58 lat ciało Łukasińskiego kryje obca ziemia. Minęło 8 lat naszej niepodległości. A o zwłoki Łukasińskiego, choćby o garść ziemi, która je kryje nie upomniał się nikt. Czyżby o Łukasińskim zapomniano dziś, tak jak zapomniano w pamiętną listopadową noc? Czyżby pamięć narodu porzuciła zwłoki Łukasińskiego, jak strzęp łachmana na więziennym dziedzińcu obcej ziemi? Sprowadzenie ciała Łukasińskiego do Polski, gdzie mieszka duch jego, jest obowiązkiem, który wszak nie zrównoważy w żadnej mierze tej tragicznej krzywdy, jaką wyrządziło mu zapomnienie narodu w listopadową noc"[829].

Martyrium, które miało powstać w murach twierdzy, potrzebowało architektonicznej oprawy. Jej budowa była pierwszym impulsem do refortyfikowania, w sposób symboliczny, Zamościa. Na gruzach dawnej kurtyny architekt miejski K. Zaremba rozpoczął budowę celi, wraz z przylegającymi do niej innymi pomieszczeniami **[Il.323]**. Od początku jednak zastanawiano się, jak miejsce to odbudować w poszanowaniu resztek twierdzy, jednocześnie stworzyć ją na tyle dużą, by mogła pełnić funkcję muzealną. W 1927 r. architekt pisał:

> „Jedynie resztki murów fortecznych dawnego Zamościa znajdujące się przy byłej Bramie Lwowskiej, wskutek zaniedbania przez szereg lat znajdowały się w stanie rozpaczliwym i zagrażały niebezpieczeństwem zawalenia się. W celu ratowania tej resztki murów fortecznych, uświęconych więzieniem w nim majora Walerjana Łukasińskiego, powstał komitet odbudowy celi, który powziął zamiar dołożyć wszelkich starań, aby z rozpadających

[827] M. Pieszko, *Zamość – Walerianowi Łukasińskiemu*, „Ziemia Zamojska" 1924, nr 28, s. 2.
[828] M. Pieszko, *O całość dziejową*…, s. 1.
[829] S. Pomarański, *Tragedia Niepamięci*, [w:] *Salve Alma Mater…*, s. 25–26.

302:10500

się murów stworzyć gmach, któryby z miejsca kaźni naszego narodowego Bohatera stworzył pomnik Jego czci dla przyszłych pokoleń. Z chwilą przystąpienia do realizacji zadań Komitetu powstały dwojakie zapatrywania na kwestję konserwacji walących się murów: cześć społeczeństwa wraz z Komitetem stała na stanowisku, że należy zachować istniejące mury w całości dając możność bezpiecznego przejścia przez mury dla przechodniów, którzy dotychczas, przechodząc obok murów, musieli schodzić na jezdnię narażając swe życie. Druga cześć społeczeństwa była za rozebraniem pewnej partii murów, aby w ten sposób stworzyć miejsce na chodnik dla pieszych. Po długich dysputach i tarciach (…) zwyciężyło zdanie, że nie należy burzyć istniejących resztek murów fortecznych”[830].

Według projektów miał to być budynek o rzucie zbliżonym do prostokąta, naśladujący ciąg fortyfikacji z przejściem dla pieszych w formie bramy, co wyraźnie nawiązywało do ulokowanej tu w czasach pierwszych ordynatów bramy miejskiej **[il.324, il.325, il.326 i il.327]**. Całość miała zostać otynkowana na szary kolor i od strony Nowej Osady zwieńczona szczytem schodkowym z medalionem z podobizną Łukasińskiego **[il.328]**[831]. Plan nie został zatwierdzony przez architekta powiatowego Edwarda Kranza, który nakreślił swoje poprawki i w dokumencie z 11.04.1929 r. pisał: „Nowa budowla nie ratuje zabytku od zagłady, lecz swym nowym kształtem zakrywa i szpeci”[832]. Pomimo krytycznych uwag przystąpiono do realizacji planów, które przerwano na początku 1930 roku. Cela była ówcześnie już na ukończeniu, brakowało jedynie zadaszenia. Do interwencji włączyła się policja i ogrodziła teren budowy. Problemy z realizacją projektu poróżniły środowisko miejscowej inteligencji. Doszło do kilku protestów przeciwników i zwolenników tej koncepcji, a cały plac budowy zamknął i opieczętował architekt powiatowy. W sprawę włączył się prezydent Mościcki, na prośbę którego rozpoczęto dyskusje o wyglądzie celi. Ostatecznie, aby uspokoić sytuację, wojewoda lubelski powierzył prace nad nowym projektem architektowi wojewódzkiemu, Marianowi Wtorzeckiemu[833]. Wiadomo było już wtedy, że z powodów finansowych nie uda się zrealizować wielkich planów muzealnych z grobem bohatera, dlatego nowy projekt pomniejszał pierwotną pracę K. Zaremby **[il.329]**. Miał to być znowu budynek na planie prostokąta, ale bez przejścia, z chodnikiem znajdującym się poza obrębem budynku **[il.330, il.331, il.332]**. W miejscu symbolicznej bramy urządzono „ołtarz narodowy” z wmurowaną tablicą Łukasińskiego, miejscem na ewentualny nagrobek bohatera oraz dziedzińcem honorowym. W końcu 1930 r. przystąpiono do realizacji tego projektu, chociaż pojawiały się

[830] T. Zaremba, *Plany odbudowy Celi Łukasińskiego*, [w:] *Salve Alma Mater…*, s. 25–26.
[831] APL, AUW, WKB, sygn. 35/403/0/5.5/2816, k. 2–4.
[832] *Ibid*., k. 5.
[833] *Ibid*, k. 10–12.

303:11443

zastrzeżenia, że jest on „zbyt empirowy i nie pasuje do architektury murów miejskich”[834]. Celę uroczyście otwarto w 1931 r., ale nie ukrywano zawodu z powodu opieszałości prac i konfliktu, jaki narósł podczas budowy **[il.333]**. Nie udało się też utworzyć w niej ani muzeum (jego status od początku był niejasny), ani żadnej mogiły. Zachowało się kilka zdjęć z aranżacji wnętrza **[il.334, il.335 i il.336]**. Jednak wydaje się, że była bardziej symbolem, echem wielkich planów, a ukończenie jej budowy zbiegło się z zupełnie innym postrzeganiem twierdzy zamojskiej. Cela jednak stała się na krótko ważnym miejscem pamięci dla zamościan i jedną z turystycznych atrakcji. Jej wygląd reprodukowano na pocztówkach i uwieczniano w przewodnikach. Wspomina o niej m.in. „Przewodnik po Polsce” z 1937 r.: „U wylotu – obwarowania forteczne z pocz. XIX w., t.zw. kawaljery. W jednej z nich, na rogu ul. Lwowskiej, mieści się cela Łukasińskiego, w której, wedle tradycji, miał być więziony. Na fasadzie od ulicy Lwowskiej umieszczono kilka lat temu pamiątkową tablicę”[835].

W *Pinkas Zamosc* zachowało się ciekawe wspomnienie zamościanina Szlomo Szwarcberga dotyczące Celi Łukasińskiego:

> „Przed wjazdem do miasta, po prawej stronie, znajdowała się tzw. Cela Łukasińskiego, (…) Były tam małe, maleńkie okienka, pozostałość po fortecy, która kiedyś tam była. (…) Kiedy później zobaczyłem odrestaurowaną Celę, nie mogłem zrozumieć, jak ktoś mógł tam żyć. Cały „pokój” nie był szerszy niż szerokość pojedynczego człowieka. (…) Nie dochodziło tam też słońce. Z lat dziecięcych pamiętam, że wejście do tego miejsca było bardzo głębokie wgłębienia. Całość otoczono okrągłymi blokami, aby przechodzący przez nie ludzie nie wpadli do wielometrowych dołów. Mówiono, że te okopy i doły były potrzebne jako ochrona przed atakiem wroga. (…) W czasie I wojny światowej, a nawet później, w okresie odzyskania przez Polskę niepodległości, likwidowano zwały, prostowano doły, okopy i blanki, zamieniając te miejsca w deptaki; zostało to również uwzględnione w programie upiększania miasta. Pamiętam, że podczas „upiększania” miasta likwidowano pozostałości dawnego fortu, a wśród nich znajdowała się Cela Łukasińskiego. Na jej miejscu postawiono tablicę z brązu ku czci bohatera, nad czym wielu Polaków gorzko płakało”[836].

Relacja Szwarcberga jest cennym źródłem informacji, opisem wyglądu resztek twierdzy – majestetycznych i niebezpiecznych, które były penetrowane. Z relacji tej wiemy

[834] *Ibid*, k. 13.
[835] *Przewodnik po Polsce w 4 tomach*, t. 2, *Polska południowo-wschodnia*, red. S. Lenartowicz, Warszawa 1935, s. 57.
[836] Sz. Szwarcberg, *A bit of topography, buildings and places, Pinkas Zamosc*, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page396 (dostęp: 22.12.2023).

304:39520

też, że Cela Łukasińskiego już pierwotnie po aranżacji była bardzo mała. Najważniejszą informacją jest jednak to, że porządkowanie twierdzy, rozebranej w 1866 r., trwało jeszcze w okresie międzywojennym. To wtedy zasypano fosy, wyrównano teren, aby uzyskać obszar spacerowy. Wszystko to było działaniem związanym z upiększeniem miasta. Szwarcberg zwraca jednak uwagę, że prace te i aranżacja Celi Łukasińskiego spotkały się ze sprzeciwem części Zamościan, którym nie podobała się ingerencja w zachowane resztki twierdzy i ich nowa architektoniczna oprawa.

Stworzenie zamojskiego martyrium konsolidowało jednak mieszkańców miasta i regionu w pierwszych latach niepodległości. Uporządkowany teren przy nadszańcu VII na niewielkim fragmencie dawnych fortyfikacji pokazał, jak może wyglądać refortyfikowane Stare Miasto. Poczucie powagi tego zadania było jednak poruszane już wcześniej, przy okazji zakładania Parku Miejskiego, który powstał na terenie po umocnieniach ziemnych przy dawnej Bramie Lubelskiej. Pieczołowite starania o zachowanie charakteru terenów pofortecznych kłóciły się jednak z pragnieniem rozbudowy miasta. Problemem był status własności tego obszaru. Należał on częściowo do wojska i magistratu, co tworzyło problemy i nie pozwalało na stworzenie spójnego planu urbanistycznego. Miało to jednak swoje plusy: brak planu pozwolił na zachowanie większej części plant (przede wszystkim przedpoli), jako niezabudowanego terenu.

Cela Łukasińskiego została otwarta w momencie, gdy wzrastało zainteresowanie Zamościem wśród elit naukowych. Miasto, które pozostawało rodzajem fenomenu architektonicznego w wyniszczonej rozbiorami i wojną Polsce, doczekało się w tym czasie pierwszych poważanych badań i pomiarów. W 1933 r. do Zamościa wraz ze studentami przyjechał adiunkt z Politechniki Warszawskiej Jan Zachwatowicz. Swoje wspomnienia z tego pobytu zawarł w jednym z artykułów własnego autorstwa:

> „Zachwyciłem się Zamościem i do dziś pozostaję pod jego urokiem, lecz wówczas ten urok był bodźcem do poszukiwania form uświetnienia miasta drogą studiów naukowych nad jego dziejami oraz przywrócenia mu zatartych walorów architektonicznych”[837].

Celem kilkutygodniowego wyjazdu było przeprowadzenie inwentaryzacji niektórych murowanych domów mieszkalnych. Architekt nawiązał jednak bliższą znajomość z zamojską inteligencją i ludźmi, jak to określił, „oddanymi miastu i gotowymi poprzeć każdą inicjatywę

[837] J. Zachwatowicz, *O projekcie planu zagospodarowania przestrzennego Zamościa z 1939 r. Wspomnienie*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980, s. 169.

305:72612

dla jego dobra i chwały”[838]. Owocem tej współpracy było wydanie w 1936 r. studium dziejów fortyfikacji *Twierdza Zamość*, którą przygotował wraz z Zachwatowiczem starszy asystent Zakładu Architektury Polskiej Stanisław Herbst. Książka była pierwszym poważnym studium historyczno-architektonicznym prezentującym dzieje miasta i fortecy, bez uproszczeń, przemilczeń i wyolbrzymień. Rzetelnie napisana, stała się w kolejnych latach powojennych podwaliną badań nad miastem i bazą dla wiedzy o nim. Po raz pierwszy pochylono się w niej nad przebudową fortecy w XIX stuleciu, zainteresowano się ówczesną architekturą militarną i dostrzeżono w niej walory artystyczne oraz symboliczne. Książkę uzupełniono o istotne postulaty konserwatorskie, które sukcesywnie starano się wdrażać.

Znając dalsze losy architekta, Zamość wydaje się miejscem, gdzie Zachwatowicz, pionier przed- i powojennych rekonstrukcji zabytków Warszawy, wykuwał tezy dotyczące zachowania i restauracji obiektów dla przyszłych pokoleń[839]. Do 1939 r. pracował on także nad rekonstrukcją murów dawnej Warszawy (według jego projektu zrekonstruowano m.in. ciąg kurtyny pomiędzy Barbakanem a Furtą Nową wraz z fosą), pod które architekt wyburzył kilka budynków mieszkalnych. Badał także fortyfikacje Modlina.

Zachwatowicza w szczególnym stopniu zainteresowały dwie niezachowane historyczne bramy miejskie. Wraz z ostałą bramą tworzyły koncept ideowy, reprezentując kolejno: ojczyznę (Brama Lubelska) **[il.337]**, miasto (Brama Lwowska) **[il.338]** i ród (Brama Szczebrzeska) **[il.339]**. Brama Lubelska zwieńczona była płaskorzeźbą personifikacji ukoronowanej Polonii z orłem w rękach, na Bramie Lwowskiej przedstawiony miał być patron miasta – św. Tomasz, zaś Brama Szczebrzeska miała być pomnikiem rodu Zamoyskich (były na niej inskrypcje sławiące przodków założyciela miasta). W 1937 r. komisja wojewódzka wraz z wojewódzkim konserwatorem zabytków Józefem Dutkiewiczem dokonała oględzin i wysunęła przypuszczenie, że miejsce, gdzie zbudowano kilka lat wcześniej Celę Łukasińskiego, może być reliktem dawnej bramy miejskiej. Postanowiono zrekonstruować obiekt i pomniejszyć miejsce pamięci po Łukasińskim. W tym celu Dutkiewicz zaciągnął w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia kredyt na 14 tys. zł. Konserwator i magistrat nawiązali kontakt z Zachwatowiczem, który przystąpił do prac. W Bibliotece Ordynacji Zamoyskich architekt odnalazł dokumentację rysunkową Bramy Lwowskiej, którą wykonano przed przebudową twierdzy. Na podstawie rysunków określił jej lokalizację i zaprojektował odbudowę **[il.340, il.341, il. 342]**. Projekt architekta zakładał zupełną przebudowę tego fragmentu murów **[il.343 i il. 344]**, pomniejszenie celi do jednego

[838] *Ibid*., s. 169.
[839] M. Popiołek-Roßkamp, *Warschau: Ein Wiederaufbau, der vor dem Krieg begann*, Berlin 2021, s. 97–107.

306:25015

pomieszczenia i odtworzenie bramy, wraz z fasadą i jej bogatym programem ikonograficznym[840].

Brama Lwowska była pomnikiem założenia miasta i samych zamościan. Skierowano ją w stronę Lwowa, skąd prawno-ustrojowe wzorce dla miasta czerpał założyciel Zamościa. Bramie patronowała usytuowana w miejscu kościoła i klasztoru franciszkanów, pierwsza w kraju giełda handlowa[841]. Lwów był kierunkiem największej wymiany handlowej, a więc obiekt symbolizował otwarcie miasta na wschód. W pierwotnym planie miała być trójprzęsłowa, ale ostatecznie została dopasowana stylistycznie do najstarszej miejskiej bramy, tj. Bramy Lubelskiej. Budowano ją do 1603 r. Uzyskała formę jednoprzelotowego zamkniętego półkoliście budynku z boniowaną partią dolną, zwieńczoną belkowaniem z fryzem na którym znajdował się łaciński napis: „Chrystusowego 1580 Kanclerz Wielki Królestwa Polskiego własnym sumptem zaczął obwarowywać i gromadzić osadników oraz nadał imię Nowy Zamość". Powyżej w zwieńczeniu znajdowała się centralnie umiejscowiona płaskorzeźba przedstawiająca patrona Zamościa – św. Tomasza ze zmartwychwstałym Chrystusem, a pod nimi napis: „Zwycięzco grzechu, piekła i śmierci odeprzyj wściekłe ataki wszystkich nieprzyjaciół". Relief flankowały kartusze herbowe Zamoyskich. Brama była upamiętnieniem roku założenia miasta, jego twórcy i osiadłych w nim mieszkańców, jednocześnie stanowiła rodzaj symbolicznej tarczy ochraniającej Zamość przed atakiem wrogów. Tych spodziewano się od wschodu, co znowu potwierdza pojawiające się ówcześnie lęki przed armią osmańską.

Odbudowa bramy miejskiej, prowadzącej na wschód nabierała w okresie międzywojennym jednak innego znaczenia. Znając cały ogrom znaczenia Chełmszczyzny, rekonstrukcja bramy o takiej wymowie ideowej kryła w sobie także wyraźny przekaz skierowany do wszystkich tych, którzy podważać mogli polskość tego obszaru. Zamość się refortyfikuje i sięga do swych staropolskich korzeni, do tradycji, zrzucając z siebie jarzmo zaborców, a świadectwem tego jest przywrócona brama miejska, która otwiera miasto na wschód. Brama Lwowska była rodzajem łuku triumfalnego – pomnika odrodzonego miasta, które miało zostać przywrócone ojczyźnie w swoich historycznych formach, z pełnym obwarowaniem, by stać się urbanistycznym pomnikiem I Rzeczypospolitej.

Zachwatowicz przystąpił do prac nad rekonstrukcją w 1938 r., ale do rozpoczęcia wojny udało się zrekonstruować bramę jedynie do wysokości architrawu **[il.345]**. Ukończono

[840] APZ, AMZ 1915-1939, sygn. 88/25/0/2.3/655, k.1–5.
[841] D.T. Dziuba, *Giełdy i ich archetypy na ziemiach polskich*, Warszawa 2006, s. 15; E. Lorentz, *Dziedzictwo franciszkanów…*, s. 33–37.

307:44535

ją dopiero w latach 1978–1979, według projektu zamojskiej architektki Barbary Skórzyńskiej-Terleckiej **[il.346]** [842].

Przejście od martyrium Łukasińskiego do łuku triumfalnego dobrze pokazuje, jak zmieniała się narracja o mieście w świadomości lokalnej. Łukasiński pozwalał na zaakceptowanie trudnego okresu istnienia twierdzy, Zachwatowicz zaś nakreślił nową drogę konserwatorską dla miasta. Jego postulaty dotyczyły: częściowej rekonstrukcji obwarowań, odsłonięcia ziemnych umocnień i pozostawienia przedpoli. Częściowo prace te rozpoczęto na przełomie 1938 i 1939 roku. Informuje o tym we wspomnieniach Maria Matuszewska:

„Planowano też przedłużenie miejskiego parku wokół zachowanych fos. Ponieważ na Plantach występowały liczne wądoły i nierówności, przystąpiono do ich niwelowania (…). Do wybuchu wojny zdążono wyrównać teren od strony ulicy Piłsudskiego oraz utwardzono brzegi fos, ponieważ zamierzano wypełnić je wodą i połączyć z fosami w parku”[843].

Plany Zachwatowicza zostały zrealizowane częściowo dopiero w latach 70. i 80. XX wieku oraz w latach 2008–2015 (nie odtworzono jednak fosy). Jak zauważył Jerzy Kowalczyk, Zachwatowicz i Herbst byli pod wpływem poglądów Alfreda Lauterbacha, który w artykule o konserwacji historycznej pisał: „Są budowle tak głęboko wkorzenione w historię kultury, czy chociażby historię jednego miasta, że rezygnacja z takich wartości byłaby skazaniem się na dobrowolne zubożenie, dowodem braku sił i zmysłu rzeczywistości”[844].

Wyobrażenie ufortyfikowanego miasta wzmogło się po 1866 r., gdy w procesie rozwoju urbanistycznego podjęto decyzje defortyfikacyjne, które w przypadku normalnie funkcjonujących miast odczytywane byłyby jako modernizacja. W przypadku zaś ziem polskich, sytuacja nabierała znaczenia zupełnie odwrotnego. „Degradacja”, „unicestwienie”, „powalenie”, „zniszczenie”, „zrujnowanie” – to tylko niektóre gerundia towarzyszące emocjom związanym z procesem uwolnienia miasta od muru, który przez kilkaset lat blokował jego naturalny rozwój. Defortyfikacja Zamościa jest tematem interpretowanym w

[842] Projekt do wznowienia prac był zatwierdzony przez Komisję Rzeczoznawców Centralnego Biura Projektów Architektonicznych i Budowlanych w Lublinie i kierownika oddziału architekta Włodzimierza Fąforowicza, w czerwcu 1949 roku. Projekt na podstawie planów Zachwatowicza wykonał T. Zaremba, gdyż plany stworzone przez tego pierwszego zaginęły. Bramę udało się jednak odtworzyć dopiero w latach 1978–1979, w czasie rewaloryzacji Zamościa. Znaleziono też plany, które w czasie wojny ukrył majster Antoni Szynkarczuk. Projekt techniczny konsultował wtedy Zachwatowicz, zaś opracowanie płaskorzeźb i inskrypcji Kowalczyk. Wtedy też powstało pierwsze opracowanie projektowe rekonstrukcji muru kurtyny z podwalinami pomiędzy Starą Bramą Lwowską i Nową Bramą Lwowską. Projekt przygotował Antoni Kąsinowski oraz wspomniana wcześniej Skórzyńska-Terlecka. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków (dalej WUOZ), Akta Budowlane (dalej AB), sygn.756, k. 1–2; sygn. 4870, k. 6.

[843] M. Matuszewska, *Miniony czas Ulicy Browarnej w Zamościu*, Zamość 1996, s. 41.

[844] T. Kowalski, *Rekonstrukcja zabytków architektury. Teoria i praktyka*, Warszawa 1985, s. 19.

308:77789

ten sam sposób od 1866 roku. Nigdy nie poddano go krytyce czy dyskusji, nie umieszczono w szerokim kontekście rozwoju urbanistycznego miast europejskich, gdyż najpierw sentyment ten formowały emocje, potem zaś postulaty konserwatorskie zalecające ochronę resztek twierdzy i refortyfikację miasta. W końcu urealnienie tego zamysłu w XXI stuleciu. Fortyfikacje zrekonstruowano całościowo w latach 2008–2015, w ramach projektu *Zamość miasto UNESCO. Pomnik Historii RP produktem turystycznym polskiej gospodarki,* który dofinansowano z funduszy Unii Europejskiej. Koncepcję i nadzór nad budową fortyfikacji sprawował Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej pod kierownictwem Zbigniewa Myczkowskiego **[il.347, il.348, il.349 i il.350]**.

Twierdza Zamość wiąże w sobie całą zawiłość istnienia nie tylko fundacji hetmana, ale i losów całego regionu. Jak w soczewce skupia on wszystkie problemy, z którymi borykano się tu na przestrzeni dziejów. Zamość to twierdza materialna, ale też duchowa. Nawet, gdy skruszono jej mury, mówiono o nich jak o mitycznym kordonie oddzielającym wyobrażoną twierdzę Zamoyskiego od rzeczywistości politycznej czasów niewoli. Mury Zamościa to najlepszy w mieście przykład przestrzeni wyobrażonej, która buduje wyobrażoną wspólnotę, zarówno lokalną, jak i narodową. Kształtowanie się ich wynika z odwołania do zbioru wartości i przykładów – czytelnych a jednocześnie uwznioślających. Wielkie zwycięskie bitwy, oblężenia oraz męczeństwo i moralny triumf, oddziaływały na przesiąknięte romantyczną opowieścią społeczeństwo. Wokół murów zamojskiej twierdzy budowano poczucie tożsamości mieszkańców miasta: Polaków, Żydów a nawet Rosjan. Rytm funkcjonowania miasta-twierdzy wyznaczał cykl całego dnia dla tych, którzy w nim mieszkali. Wspomina o tym m.in. Perec, opisując sytuację przestrzenną miasta z II połowy XIX wieku:

> „Miasteczko, w którym mieszkali moi rodzice i w którym spędziłem dziecięce lata, było twierdzą ogrodzoną fosą, wałami i wysokimi murami. Na murach rozmieszczone były armaty i w niewielkich odstępach stali na wartach uzbrojeni w karabiny żołnierze. Z chwilą zapadnięcia nocy podnoszono zwodzony most i zamykano wszystkie bramy. Do samego rana miasteczko było odcięte od świata. Przy każdej bramie prowadzącej do miasteczka stał wartownik. Dopiero po nastaniu pełnego dnia byliśmy wolni. Wolno było wchodzić do miasta
> i wychodzić z niego bez pytania komendanta placu. (…) Był jeden tylko wymóg: w nocy musiała panować bezwzględna cisza. Wtedy nie wolno było nikomu ani wyjść, ani wejść. Nikogo nie wypuszczano i nikogo do miasta nie wpuszczano. (…) Jak długo będę żył, nie zapomnę widoku uchodzącego dnia i zapadania nocy. Pamiętam, że kiedy tylko pierwsze

309:35714

cienie zmierzchu zaczynały kłaść się na miasto, ludzi ogarniał strach. (…) Następowała pora podniesienia mostu. Żelazne łańcuchy zaczynały trzeszczeć w potężnych blokach. Szczęk żelastwa i twarde skrzypienie stalowych lin przejmowały człowieka zgrozą. (…) Patrole nocne zaczynały krążyć po ulicach. Słychać było szczęk szabel przy każdym zderzeniu z wysokimi butami — gumiakami noszonymi przez patrolujących żołnierzy”[845].

Twierdza otwierana była i zamykana o określonej godzinie, co decydowało o tym, kto wyjechał i wjechał do miasta, kto w nim był, a kto nie zdążył **[il.351]**. Lata spędzone w mieście posiadającym status twierdzy wyrabiały własną tożsamość, która podszyta była, o czym też wspomina Perec, strachem przed wojskiem i rygorem. Świadomość życia w mieście z podniesionym w nim stale stanem czujności, stanowiła niejako kod genetyczny zamościan, bez względu na ich etniczną czy narodową przynależność i była na tyle trwała i silna, że lata po rozbiórce, gdy miasto uwolniono od pęta murów, stanowiły one nadal symbol miasta.

Oprócz tego opowieść o silnych, wytrzymałych i odpierających ataki murach stawała się narracją ponadlokalną. Oczywiście było tam wspomnienie opresji, ale chwalebna przeszłość, barwiona literackimi wizjami, kształtowała obraz miasta w polskim społeczeństwie. Tylko całościowe spojrzenie na dzieje fortecy pokazuje, jak ważną dla miasta opowieścią jest historia widziana przez pryzmat fortyfikacji. To wyobrażenie o czasach wielkich zwycięstw i okresie narodowego ucisku, gdzie te same mury stają się więzieniem dla setek polskich patriotów. Funkcjonowanie obu opowieści potrzebowało zarówno literatów, jak i zręcznych historyków, którzy dobierając postacie, maskowali niewygodne rozdziały w dziejach istnienia twierdzy, aby jeszcze mocniej związać jej istnienie z samym miastem czy regionem.

8. Uczelnia wyobrażona – Akademia Zamojska

Akademia Zamojska stanowiła od czasów Jana Zamoyskiego jedno z najważniejszych miejsc na mapie miasta. Jej fundacja, rozwój i likwidacja stanowiły lustro dla dziejów Rzeczypospolitej. Założono ją w chwili największego politycznego rozkwitu państwa, a zamknięto w momencie jego ostatecznego upadku. Przez 190 lat swojego istnienia stanowiła ważne miejsce kształcenia naukowego. Jej absolwenci pełnili istotne funkcje polityczne w Koronie i na Litwie. Do jej uczniów należała młodzież polska, ruska, ormiańska, m.in.

[845] I. L. Perec, *Opowiadania chasydzkie i ludowe*, tłum. M. Friedman, Warszawa 2016, s. 32.

310:10293

hetman wielki koronny Mikołaj Potocki, kasztelan krakowski, wojewoda ruski i ojciec Jana III, Jakub Sobieski, marszałek wielki litewski Aleksander Hilary Połubiński, starosta kijowski Adam Kisiel, metropolita kijowski Sylwester Kossów, pisarz i pamiętnikarz barokowy Jan Golliusz, działacz cerkiewny, pisarz i teolog Kasjan Sakowicz.

Wyobrażenie uczelni wyższej, jako szczytowego osiągnięcia Jana Zamoyskiego, przez lata budowało kolejną zamojską opowieść. Akademia, zwłaszcza w okresie rozbiorów, urastała do rangi symbolicznej: była polską uczelnią, którą zamknęły władze austriackie, a więc stała się ofiarą rozbiorowej polityki państw, które dokonały podziału kraju. Likwidacja szkoły była rodzajem traumy i nie dlatego, że reprezentowała ona poziom najlepszych uczelni europejskich, ale dlatego, że była ona swoistym symbolem czasów największej świetności państwa. Tadeusz Czacki zakładający znamienite Liceum Krzemienieckie, które stało się szkołą zastępczą dla ruskich prowincji, w liście do Hugona Kołłątaja z 1805 r., pisał:

> „Niosę prośby o napisanie mi listu po łacinie do liceum zamojskiego i akademii krakowskiej. Do liceum proszę wyrazić, że fundator tej akademii, Jan Zamojski szczęśliwemi zwycięztwy ocalał ten kraj: akademia zaś miała z mieszkańców tych okolic licznych uczniów. Sprawować będzie gimnazjum wołyńskie obowiązki doskonalenia, ale zawsze będzie pamiętać, że Zamość był pierwszą szkołą dla tych prowincyj. Jeśli niesprzyjające okoliczności zamojską szkołę wymazaly z liczby akademiów, są to zapewne tylko przypadkowe przygody. Pomyślność jakiej życzymy będzie nas zawsze cieszyć”[846].

Wyobrażenie Akademii budowały także postacie, które były z nią w jakiś sposób związane. Bez wybitnych profesorów czy uczniów uczelnie stają się zwykłymi szkołami wyższymi. Dla Zamościa najważniejszą rolę spełniał Szymon Szymonowic. Humanista, poeta, przyjaciel założyciela miasta i naoczny świadek jego politycznych sukcesów. To ostatni wielki pisarz doby złotego wieku. Z racji tego, że jego twórczość recypowały stale kolejne pokolenia, nieosłabła też opowieść o uczelni z którą był związany aż do śmierci. Przeciwwagą dla Szymonowica był św. Jan Kanty – postać, której kult przyniesiono do Akademii Zamojskiej wraz z politycznym naporem Akademii Krakowskiej. W czasie baroku to właśnie ten święty urastał do rangi patrona szkoły. Wokół obu postaci budowano wyobrażenie uczelni jako szkoły z doby złotego okresu kultury polskiej i prawdziwie katolickiej uczelni na obszarze niejednoznacznym etnicznie.

[846] F. Kojsiewicz, *X. Hugona Kołłątaja korrespondencya listowna z Tadeuszem Czackim*, Kraków 1844, s. 294.

311:10901

9. Historia Akademii Zamojskiej

Zamysł podniesienia poziomu nauki w kraju był dla Jana Zamoyskiego jednym z czołowych zadań już w momencie objęcia przez niego urzędu kanclerskiego. Wykształcony na najlepszych humanistycznych uczelniach w Europie, dostrzegał niedomagania rodzimego systemu szkolnictwa wyższego. Ówczesna Akademia w Krakowie osadzona była mocno w średniowieczno-scholastycznych metodach nauczania i badań. Dodatkowo potencjał jej wykładowców marnowany był na religijno-polityczne polemiki pomiędzy katolicką a protestancką wizją świata. O patologiach związanych z krakowską wszechnicą i poznańską uczelnią bp. Jana Lubrańskiego (założoną w 1519 r.) informują także dokumenty synodów prowincjonalnych, jakie odbywały się w Łęczycy, Łowiczu, czy w Piotrkowie[847]. Jednym z pomysłów na odnowienie życia naukowego w kraju był zawarty w *Pacta Conventa* i *Artykułach henrykowskich* postulat sprowadzenia do uczelni i utrzymania w kraju naukowców z zagranicy[848]. Jego autorem i negocjatorem z poselstwem francuskim był Jan Zamoyski. Projekt ten nie wszedł w życie, ale wybór nowego władcy i rosnąca pozycja Zamoyskiego rozbudziły na nowo nadzieje na zmiany. W 1577 r. w czasie synodu w Piotrkowie narodził się kolejny już postulat odnowienia krakowskiej wszechnicy i wsparcia jej finansami biskupimi oraz królewskimi. Stefan Batory wstępnie przystał na propozycję kleru i obiecał wesprzeć dodatkowymi funduszami uczelnię, ale w tym samym czasie opracowywał z kanclerzem projekt powołania zupełnie nowej, konkurencyjnej wszechnicy krakowskiej – Akademii Królewskiej[849]. W zamyśle króla i kanclerza miała być ona wzorowana na uczelni założonej w Paryżu przez króla Franciszka I i stać się humanistyczną kuźnią, do której planowano ściągać największe umysły Europy. Plan ten został ostatecznie unicestwiony przez kard. Stanisława Hozjusza. Batory zaangażował się więc w przekształcenie wileńskiego Kolegium Jezuickiego w Akademię Wileńską, zakładając drugą w państwie uczelnię wyższą tej rangi.

Plany powołania królewskiej, niezależnej od władz kościelnych akademii, nie doszły do skutku. Niepowodzenia, jakie spotkały plany Zamoyskiego, nie sprawiły jednak, że królewski kanclerz zaprzestał snucia wizji odnowy edukacji w kraju. W czerwcu 1580 r. w momencie zakładania Zamościa napisał on list do nuncjusza papieskiego w którym informuje o planach założenia w nowo powstającym mieście, akademii[850]. Tłumaczył jej powstanie działaniem kontrreformacyjnym na obszarze województw lubelskiego i ruskiego, gdzie

[847] S. Łempicki, *Mecenat Wielkiego Kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył S. Grzybowski, Warszawa 1980, s. 44–47.
[848] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 216–217.
[849] S. Łempicki, *Mecenat Wielkiego…*, s. 54–60.
[850] *Ibid.*, s. 90.

312:88028

ludność w największej liczbie przyjęła nauki protestanckie. Nie było też na tym terenie ani jednej szkoły, gdzie można było kształcić młodzież w duchu katolickim i narodowym. Zamoyski informował papieskiego ambasadora, że sam podejmie się jej stworzenia, a finansowo (zapisem wsi na rzecz akademii) wesprze go ks. Szymon Ługowski[851]. W zamian był on gotów podjąć się zostania biskupem w problematycznej, z punktu widzenia religijnego i politycznego, diecezji przemyskiej[852]. W 1583 r. ksiądz i biskup nominat zapisał Zamoyskiemu i przyszłej akademii, trzy wsie w powiecie horodelskim i jedną w lelowskim[853]. W tym samym czasie kanclerz rozpoczął poszukiwania kadry[854]. Około 1589 r. z pomocą Klonowica założył Zamoyski gimnazjum, które stało się podwaliną pod właściwą akademię. W kwietniu 1594 r. ogłoszono cele powstałej szkoły, w październiku zaś papież Klemens VIII wydał bullę zezwalającą na powołanie uczelni i drukarni. 15.03.1595 r. uroczyście dokonano aktu otwarcia nowej wszechnicy. W odezwie *Do Polaków na otwarcie Akademii Zamojskiej*, jej fundator wypowiedzieć miał takie słowa:

> „Jestem Kanclerzem, jestem Naczelnym Wodzem Wojsk Koronnych, dostąpiłem najznaczniejszych godności w państwie nie tylko dzięki Bogu, królowi i Rzeczypospolitej, ale także dla nauk, które niegdyś sobie zdobyłem. Bez nauki nie może być ani cnoty, ani sławy. Pomny tej prawdy, w mojej młodości «cały poświęciłem się naukom». Wiedziałem bowiem dobrze, ze «bez nauk... acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, lecz gdy lud w ciemności, walą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają. Bez nauki każda podjęta wyprawa, puszczona na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń kres swój i zgubę znajduje, bez niej szkodliwe rady w senacie, mylne wszystkie kroki w rządzeniu; w ciemnotach pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i do trzody bydlęcej zbliża się» (…) Ty, Akademio Zamojska, córo moja droga, dzielisz miłość mą z synem moim, Tomaszem: z równym staraniem jego i twoje początki pielęgnował będę; ciebie uczyniłem przewodniczką jego młodości, tobie powierzam pieczę nad moim plemieniem. (…) Ja wiedząc, jak skromne w swych żądaniach są zgromadzenia uczone, stałem ci się ojcem, o ile mi możność pozwoliła; ty bądź ukochanej mej Ojczyzny podporą”[855].

[851] B. Kumor, *Zbiór dokumentów Kolegiaty i Kapituły Zamojskiej*, Lublin 1972, s. 341.
[852] S. Łempicki, *Mecenat Wielkiego…*, s. 98–99.
[853] Dekretem królewskim z 20.07.1581 r. Ługowski otrzymał nominację biskupią, ale Stolica Apostolska, obawiając się podejrzeń o symonię, odmówiła jej zatwierdzenia. F. Stopniak, *Dzieje Kapituły…*, s. 23–24.
[854] M.H. Dyjakowska, *Wyznaniowy charakter Akademii Zamojskiej (1594–1784)*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2001, t. III, s. 58.
[855] A. Małecki, *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*, Kraków 1860, s. 91.

313:61006

Zamoyski był świadomy zarówno swojej pozycji społecznej, jak i tego, że osiągnął ja w dużej mierze dzięki szczeblom kariery naukowej. Jego niezamożny ojciec zainwestował większą część majątku, aby wysłać syna na najlepsze europejskie uniwersytety, których ukończenie miało zapewnić całej rodzinie nobilitację. Jan Zamoyski przywiózł z wojaży i studenckich lat także doświadczenia i obserwacje dotyczące funkcjonowania renesansowych wszechnic we Włoszech i we Francji. Zakładając własną akademię podążył jednak drogą, którą poznał w Strasburgu. To z tej uczelni wywiódł on obywatelski i państwowy charakter, który miał przyświecać Akademii Zamojskiej. W jego mowie wielokrotnie pojawia się pragnienie uczynienia z Zamościa miasta, w którym odbywać się ma kształcenie przyszłych elit, mających w przyszłości przejmować polityczne, dyplomatyczne i wojskowe stery państwa. Akademia powstawała, istniała i funkcjonuje do dzisiaj w polskiej świadomości, jako uczelnia obywatelska – szkoła dla państwa, a jej założyciel stał się osobą poważaną, nie tylko dzięki militarnym i politycznym sukcesom, a jako człowiek oświecony, humanista i fundator szkoły wyższej.

W bulli papieskiej, zezwalającej na powołanie uczelni, znalazł się przywilej posiadania trzech pełnych fakultetów: sztuk, prawa i medycyny oraz prawo nadawania stopni akademickich oraz promowania własnych doktorów. W mieście nie powołano wydziału teologicznego, zostawiając go dla Akademii Krakowskiej, która mocno starała się zdyskredytować w oczach papieża Zamoyskiego i jego plany stworzenia wszechnicy. Akademia otrzymała także kanclerza w osobie biskupa rzymskokatolickiej diecezji chełmskiej oraz rektora, którym został w pierwszej kadencji lwowianin, Melchior Stefanides[856]. Uczelnia otrzymała też na swoje utrzymanie wieś Bukowinę w dobrach ordynackich i zapis zobowiązujący kolejnych ordynatów jej finansowego wspierania.

Dość szybkie erygowanie i zgoda papieska wymusiły na założycielu uczelni znalezienie dla niej lokum w przestrzeni budowanego miasta. Oddał on na jej potrzeby prywatne stajnie, stąd też nazwa, którą niekiedy stosuje się w odniesieniu do zamojskiej wszechnicy – Hippeum **[il.352]**. W skład akademickiego kampusu wchodziły: gmach, dwie bursy, drukarnia, biblioteka oraz cztery najprawdopodobniej szczytowe kamieniczki,

[856] Do Zamościa udało się Zamoyskiemu i Szymonowicowi sprowadzić kilku znanych uczonych, zwłaszcza z Krakowa i Lwowa. Do największych nazwisk należy zaliczyć renesansowego filozofa Adama Burskiego, filologa i medyka Jana Ursinusa, filozofa Wawrzyńca Starnigiela, teologa Dominik Convalisa, czy doktora obojga praw Tomasza Dreznera. Nie powiodły się plany ściągnięcia tu historyka i humanisty belgijskiego Justusa Lipsiusa oraz Francuza Muretusa, czego zabronił papież. Równocześnie z uczelnią powstałą drukarnia, która miała zaspokoić potrzeby dydaktyczne szkoły i wydawać dzieła uczonych. B. Szyszka, *Między Lublinem a Lwowem. Z przeszłości kulturalnej Zamościa*, Zamość 2009, s. 19-42.

314:48434

obrócone ku murom, które mieściły mieszkania dla profesorów[857]. Były to budynki tymczasowe, być może częściowo drewniane. Kompleks ulokowany był na osi północ-południe i miał tworzyć z kolegiatą spójny koncept ideowy, a z usytuowanym naprzeciwko pałacem trójkąt symboliczny: kościół-pałac-szkoła. Na rycinie panegirycznej Jakuba Laury, wykonanej po śmierci Jana Zamoyskiego, przedstawiono najprawdopodobniej niezrealizowany projekt właściwego gmachu uczelni, który miał zostać wzniesiony po 1600 roku **[il.353]**. Miał to być gmach dwukondygnacyjny, dziewięcioosiowy z wejściem na osi środkowej. Projekt przygotował Morando i jak podejrzewa Zarębska, wysłany on został do Rzymu, do pracowni Jakuba Laury[858]. Miasteczko akademickie miało się rozwijać i zabudowywać, aranżując północną część miasta. Nowy gmach miał zrównoważyć bryłę kolegiaty i pałacu. Nie wiadomo, dlaczego nie udało się zrealizować projektu Moranda i akademia nie została rozbudowana.

Spornym faktem pozostaje jej świecki charakter. Czy rzeczywiście zamojska uczelnia była uczelnią całkowicie niezależną? Jej kanclerzem był biskup, powołane przy kościele miejskim kolegium kapłanów także wykładało na akademii. Uczelnię powołano do kształcenia synów szlacheckich, zwłaszcza z terenów ruskich. O tym, że przyszła uczelnia zamojska ma spełniać rolę misyjną dla terenów Rusi, pisał już Ługowski[859]. Zamoyski także podkreślał jej państwowy, ale też katolicki charakter, mający na celu emanację wiary łacińskiej na ziemiach prawosławnych i protestanckich. Należy jednak zrozumieć, że bez udziału duchowieństwa uczelni nie udałoby się powołać. Potrzebna była na to zgoda biskupów, samego papieża i staranie się o poplecznika w osobie nuncjusza. Jaki stosunek miał do nich Zamoyski? Tego nie wiadomo. Wiemy za to, że nie pozwalał wtrącać się władzy kościelnej w sprawy akademickie, stosował znaczne ograniczenia ich uprawnień i pozostawiał decyzyjność sobie, kolegium profesorskiemu oraz zaufanemu przyjacielowi i współtwórcy szkoły, Szymonowicowi. Zatarg rozpoczął się, gdy urząd biskupi zajął krewny hetmana, bp Jerzy Zamoyski. Ufundował on dwie katedry: teologii i prawa kanonicznego, ale jego działania i chęć całkowitego przejęcia uczelni nie spodobały się członkom i kapitule akademickiej, która w 1610 r. uchwaliła nowy zbiór praw uczelni, przyznając ordynatom główną decyzyjność w sprawach akademii[860]. Tomasz Zamoyski uprosił u papieża Pawła V nową bullę, w której przyznał szerokie uprawnienia zwierzchnie nad zamojską uczelnią

[857] J. Sadaj-Sado, *Miasteczko akademickie*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 1995, nr 2, s. 21, s. 38.
[858] *Ibid*., s. 39.
[859] M.H. Dyjakowska, *op. cit.*, s. 57.
[860] J.A. Wadowski, *Anacephaleosis Professorum Academiae Zamoscensis. Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej*, Warszawa 1899–1900, s. 78.

315:10874

ordynatowi i zniósł punkt z dokumentu Klemensa VIII, przyznający biskupom chełmskim władzę nad Akademią[861]. Odtąd każdy z ordynatów tytułował się *Patronus, Protectorac Dominus Academiae Zamoscensis*[862].

Kryzys systemu oświaty w Rzeczypospolitej dostrzegało wielu możnych. W czasie, gdy Zamoyski formował własny projekt akademicki, na Wołyniu powstawała jeszcze jedna uczelnia, której fundatorem był Konstanty Wasyl Ostrogski. Akademia Ostrogska była prywatnym projektem wojewody kijowskiego, trójjęzyczną szkołą średnią (nazywano ją często kolegium) i wiodącym ośrodkiem myśli prawosławnej w Rzeczypospolitej **[il.354]**. Wykładano na niej w językach: łacińskim, greckim oraz staro-cerkiewno-słowiańskim, a wzory dla ułożenia w niej programu nauczania czerpano z kolegiów jezuickich oraz szkół protestanckich, m.in. z Legnicy[863]. Uczelnia powstała najprawdopodobniej w 1576 r., a w 1585 r. została potwierdzona przywilejem. Powstał przy niej obszerna biblioteka i drukarnia, w której wydano w 1581 r. m.in. *Biblię Ostrogską* **[il.354]**[864]. Na przełomie XVI i XVII stulecia Ostróg był największym ośrodkiem polemiki prawosławia z unitami i łacinnikami i miejscem kulturowego oporu prawosławnych Rusinów. Uczelnia została zamknięta w 1608 r., a w 1624 r. jej tradycje kontynuowało założone przez Annę Alojzę z Ostrogskich Chodkiewicz, kolegium jezuickie[865]. Zarówno akademia w Zamościu, jak i uczelnia w Ostrogu, miały spełniać określone role w swoim regionie. Były nimi walka kulturowa i próba ekspansji religijnej lub jej zatrzymanie.

Śmierć Jana Zamoyskiego zakończyła najlepszy okres prosperowania uczelni. Rozwijała się ona jeszcze do lat 30. XVII wieku. W XVII w. pracujący w niej profesorowie byli w zdecydowanej większości duchownymi, przede wszystkim kanonikami kapituły zamojskiej, a także absolwentami założonego przez Katarzynę Zamoyską w 1640 r. seminarium duchownego **[il.355]**. Najbardziej szkodliwą praktyką, która doprowadziła do degradacji uczelni, stało się przechodzenie między katedrami bez właściwego przygotowania naukowego (w strukturze kapitulnej kanonicy mogli migrować między kanoniami bez potwierdzenia swoich umiejętności)[866]. Doprowadziło to do znacznego upadku naukowego

[861] *De facto* jako kanclerze zamojskiej uczelni dalej byli jej opiekunami, wyznaczali wicekanclerzy, którzy występowali w ich imieniu, m.in. przy promocjach na stopnie naukowe, kontroli zgodność nauczanych w niej treści z zasadami nauki katolickiej. M.H. Dyjakowska, *op. cit.*, s. 66–67.
[862] *Ibid.*
[863] T. Kempa, *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec-Ostróg 2007, s. 12.
[864] A. Naumow, *Biblia w kulturze Rusi polsko-litewskiej w XVI wieku*, „Slavia Meridionalis" 2016, nr 16, s. 43–45.
[865] A. Betlej, *„Niech przyjdzie tutaj Witruwiusz ze wszystkimi swoimi następcami". Kilka uwag na temat kościoła i kolegium jezuitów w Ostrogu*, „Roczniki Humanistyczne" 2006, t. LIV, z. 4, s. 189–203.
[866] M. H. Dyjakowska, *op. cit.*, s. 68.

316:57401

szkoły. Także zabiegi Akademii Krakowskiej do uczynienia z Zamościa filii swojej uczelni przynosiły skutki, czego świadectwem było m.in. przyjęcie z rąk krakowskiej uczelni relikwii św. Jana Kantego i uznania go razem z krakowską wszechnicą za patrona. Od początku XVIII w. Akademia Zamojska była już niemal w całości uzależniona od kapituły kolegiackiej i kleru, rozdawano w niej tytuły naukowe, nie wymagając większej wiedzy. Próby reformy podjął się w 1746 r. ordynat Tomasz Józef Zamoyski **[il.356]**, który powołał wizytatora dla akademii. Został nim Włoch związany z rodziną Rdziwiłłów, bp Jerzy Hieronim Maria Wojciech Laskarys[867]. Dokonał on kontroli i dał zalecenia, których nie udało się, z powodów finansowych, do końca wprowadzić. Co prawda zreformowano katedry i zaostrzono wymagania, co do wykształcenia profesorów, ale w dobie oświecenia była ona uczelnią anachroniczną.

Uczelnia na przestrzeni wieków przechodziła wizualne metamorfozy. Założyciel miasta przekazał do dyspozycji szkoły północną jego część, zapewne z nadzieją, że dobrze prosperujący ośrodek naukowy będzie się rozwijał i rozbudowywał. Rzeczywiście hippeum stawało się za małe, zaś dwa pożary (z 1627 i 1633 r.) uszkodziły znacznie bursę i główny budynek szkoły. Wydarzenia te stały się impulsem do budowy nowego gmachu, na co pieniądze przeznaczył w testamencie umierający Tomasz Zamoyski. W sierpniu 1639 r. wmurowano kamień węgielny[868]. Na obrazie z kościoła z Bukowiny, powstałym w latach 60. XVII w., ukazano, jak się wydaje, dokładną wedutę miasta wraz z widokiem wybudowanej niespełna 20 lat wcześniej akademii **[il.357 i 358]**. Był to obszerny budynek na planie kwadratu, z dziedzińcem pośrodku, zwieńczony attyką. Wnętrze dziedzińca miało mieć krużganki[869]. Projektantem obiektu mógł być Jan Jaroszewicz lub Andrea Dell'Aqua. Należy powątpiewać, czy autor weduty rzeczywiście ukazał nam jej realny widok. Budowa, w wyniku wojen, przeciągała się do lat 80. XVII stulecia. Akademia ówcześnie traciła na znaczeniu, zaś IV ordynat Marcin Zamoyski, oddał zakonowi reformatów części gruntów akademickich na których powstał obiekt zakonu oraz kościół św. Piotra z Alkantary **[il.359]**. Budowa świątyni i kompleksu budynków znacznie ograniczyła możliwość rozbudowy szkoły. Zakon zajął tereny, gdzie stały bursy i mieszkania profesorów. Akademii zostawiono jedynie jedną parcelę na gmach główny. Decyzja IV ordynata w zasadzie przesądziła o losie zamojskiej wszechnicy i zaburzyła pierwotną koncepcję zamojskiego trójkąta – pałacu, kolegiaty i akademii. Chociaż udało się go zrealizować (budowa gmachu akademii była

[867] M. H. Dyjakowska, *op. cit.*, s. 71–73.
[868] *Ibid.*
[869] A. Klimek, *Nieznany widok Zamościa,* „Ochrona Zabytków" 1957, nr 1, s. 48–50.

317:61442

ostatnim tego aktem), to jednak dla szkoły przewidziany był większy teren, który miał konkurować pod względem wielkości z dobrami kościelnymi i magnackimi. Była to najważniejsza ideowo część miasta łącząca w sobie to, co dla założyciela Zamościa było istotne – ród, wiarę i państwo. Gmach akademii w I połowie XVIII w. zyskał dodatkowe wyróżniające go elementy, jak wieża zegarowa zwieńczona kopułą (1734–1740), wysoki mansardowy dach, projektu Andrzeja Bema i Jerzego de Kawego oraz żółto-czerwoną elewację. Nie zrekompensowało to jednak szkole braku terenu pod jej ewentualną rozbudowę.

W 1772 r. akademia trafiła w ręce austriackie, a 12 lat później przestała istnieć. Uczelnia położona była na peryferiach państwa Habsburgów i nie miała możliwości rozwoju, chociaż jeszcze w 1783 r. kapituła wystosowała do sejmu galicyjskiego i samego cesarza memoriał w jej obronie[870]. W polskiej świadomości to Austriacy są głównymi winowajcami upadku i likwidacji akademii, ale jej schyłek był procesem długofalowym. Uczelnię zamojską przekształcono w Liceum Królewskie, podlegające Lwowskiej Komisji Edukacji, które istniało w Zamościu, w gmachu dawnej akademii, do 1809 roku[871]. Potem obiekt przekazano na potrzeby wojska i urządzono w nim koszary. W latach 20. i 30. XIX w. budynek przebudowano: wymieniono dach na czterospadowy i zmniejszono otwory okienne **[il.360]**. Po likwidacji twierdzy, w 1867 r. otwarto tutaj Progimnazjum Męskie i Progimnazjum Żeńskie[872], na potrzeby których zaadaptowano cały gmach i stworzono dwie przybudówki w skrzydle północnym i południowym.

W szkole otwarto także kaplicę św. Aleksandra Newskiego (imiennika ówcześnie panującego cara). Mieściła się ona zapewne w miejscu dawnej kaplicy akademickiej św. Jana Kantego. Nie wiemy w zasadzie nic o jej wystroju, aranżacji, a nawet dokładnych datach funkcjonowania. Nadano jej za patrona jednego z najbardziej znanych rosyjskich świętych, będącego uosobieniem walki ze światem łacińskim[873]. Jednocześnie uważano go za

[870] A.A. Witusik, *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978, s. 228–233.

[871] Utrzymanie szkoły wzięła na siebie ordynacja w zamian za oddanie jej gruntów podmiejskich należących niegdyś do akademii. W 1809 r. działalność szkoły zawiesiły wojska księcia Józefa Poniatowskiego, które zarekwirowały gmach dawnej akademii na koszary. W 1811 r. z inicjatywy Stanisława Kostki Zamoyskiego szkoła została przeniesiona do Szczebrzeszyna. Ordynat rozbudował jej strukturę i stworzył z niej ważny ośrodek szkolnictwa znany w całym Królestwie Polskim. Za pieniądze, które otrzymał od Rządu Królestwa Polskiego, wystawił także nowy gmach. W szkole uczyło się średnio ponad 300 uczniów. Po powstaniu listopadowym utworzono przekształcono ją ze Szkoły Wojewódzkiej w czteroklasową Szkołę Wydziałową, potem Szkołę Obwodową, Gimnazjum i Szkołą Realną. Placówkę ostatecznie zamknięto rozkazem carskim w 1852 r. Z. Klukowski, *Dawne szkoły im. Zamojskich w Szczebrzeszynie (1811–1852). Zarys dziejów*, Zamość 1927.

[872] Jednocześnie ze szkołą w Zamościu otwarto jeszcze placówki w Hrubieszowie, Suwałkach, Mariampolu i Siedlcach. K. Poznański, *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*, Wrocław 1968.

[873] Aleksander Newski największe zwycięstwo odniósł w bitwie nad Newą z wojskami szwedzkimi w 1240 r., skąd wziął się jego przydomek. Walczył także z krzyżakami, nad jeziorem Pejpus rozgromił ich ramię i odsunął

318:85142

wybitnego intelektualistę, który prowadził dyskusje nawet z przedstawicielami papiestwa ofiarującemu mu królewską koronę w zamian za wspólną walkę z Tatarami i przyjęcie wiary z Rzymu **[il.361]**. Ten motyw nieugiętego prawowiernego władcy, kuszonego przez papieża, był repetowany i pokazywany w osobie Daniela Halickiego, który przyjął koronę, ale nigdy nie wyrzekł się prawosławia[874]. Mimo wszystko nietypowy, jak na Chełmszczyznę, patron, był wynikiem mocnego zaakcentowania wśród młodego pokolenia rosyjskiego charakteru ich wychowania, który miał stać w opozycji do kultury i tradycji zachodniej. Patronowi temu poświęcano zazwyczaj cerkwie w większych polskich miastach lub tych położonych bliżej granicy, zwłaszcza z Cesarstwem Niemieckim (np. Warszawa, Łódź, Aleksandrów Kujawski, Modlin, Przasnysz), dla którego miał być przypomnieniem o klęsce ich rycerstwa w 1242 roku[875]. Niewykluczone, że Aleksander Newski, którego wspomnienie obchodzone jest w Kościele prawosławnym dwukrotnie jesienią i raz w maju, miał wypełnić symboliczną lukę po pamięci o św. Janie Kantym, którego wspominano 20 października. Kult św. Aleksandra Newskiego nie odgrywał jednak żadnej większej roli w samym mieście.

Oba progimnazja ewakuowano w 1915 r. do Kijowa. W 1916 r. władze okupacyjne powołały do życia polskie szkoły – Gimnazjum Męskie i Gimnazjum Żeńskie, których otwarcie było okazją do podkreślenia ciągłości tradycji akademickich w mieście.

10. *Genius Loci* uczelni – Szymon Szymonowic

Spośród wielu postaci związanych naukowo z Akademia Zamojską na pierwszy plan zawsze wybija się jej współtwórca Szymon Szymonowic. Poeta, pisarz, humanista, pedagog i jeden z najbliższych współpracowników Jana Zamoyskiego jest do dziś najbardziej znaną postacią związaną z Akademią Zamojską. To on był współtwórcą kulturowego i symbolicznego znaczenia Zamościa. Szymonowic zajmował w nim czołowe miejsce: był tym, który kładł podwaliny wyobrażenia o mieście, jako kuźni naukowej, redakcyjnej, drukarskiej i konkurującej z wyższymi ośrodkami naukowymi w kraju. Zajmujący się sprawami

od granic moskiewskich napór wpływów łacińskich. A. Sulikowska-Bełczowska, *Aleksander Newski – święty mnich i bohater wschodniej Słowiańszczyzny*, „Latopisy Akademii Supraskiej" 2019, nr 10, s. 214–229.

[874] M. Piccin, *op. cit.*, s. 29–33.

[875] Pisał o tym P. Paszkiewicz, ale nie interpretował wezwania patronatu św. Aleksandra Newskiego, jako symbolicznego znaku dla Niemców czy Austriaków. Wskazują jednak na to, po części, teksty publikowane w kościelnych czasopismach rosyjskojęzycznych, gdzie kniaź ten jest nie tylko symbolem strzeżenia prawosławnej wiary, ale także wyznacznikiem granicy pomiędzy Rosją a światem zachodnim, rozumianym przede wszystkim jako Cesarstwo Niemieckie czy Austria, które graniczyły z Imperium Rosyjskim. Tak jak Aleksander Newski w XIII w. strzegł zachodniej granicy swego państwa, tak wezwanie go na patrona cerkwi było rodzajem symbolicznej strażnicy na zachodnich rubieżach ówczesnego państwa. P. Paszkiewicz, *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Warszawa 1991, s. 116.

319:67106

politycznymi hetman i kanclerz w pełni zaufał i zostawił Szymonowicowi decyzyjność w sprawach organizacyjnych.

Szymonowic urodził się we Lwowie w 1558 r. w rodzinie inteligenckiej. Niewiele wiemy o jego pochodzeniu, poza tym, że jego ojciec, także Szymon, był rajcą miejskim, kupcem i rektorem szkoły katedralnej. Ukończył Akademię Krakowską[876]. Jako absolwent wyjechał do Lwowa i tu ożenił się z Katarzyną Śmieszek, której krewny, Mikołaj Śmieszkowic, był wykładowcą na krakowskiej wszechnicy[877]. Przyszły poeta wychował się w atmosferze humanistycznej kultury i kultu nauki. Uczęszczał do lwowskiej szkoły katedralnej, a w 1575 r. wyjechał do Krakowa, aby podjąć studia wyższe na miejscowej akademii[878]. Tam do imienia Szymon przyjął przydomek Simonides, nawiązując do imienia greckiego poety Simonidesa z Keos i podpisując się od tej pory jako Simon Simonides (Szymon Szymonowic). Szymonowic należał do uboższych żaków, dlatego mieszkał w Bursie Ubogich, którą kierował Marcin Ujazdowczyk. Dostrzegając talent swojego podopiecznego, przyjął go jako gracjalistę i to pod jego okiem przyszły poeta pogłębiał swoja wiedzę[879]. W 1577 r. otrzymał tytuł bakałarza nauk wyzwolonych i odbył wyjazdy połączone ze studiami najprawdopodobniej we Włoszech i we Francji. Po czym wrócił do rodzinnego Lwowa, gdzie podejmował próby literackie w językach łacińskim i greckim[880].

W 1586 r. Szymonowic poznał Zamoyskiego, który poszukiwał współpracownika władającego greką. Wymiana korespondencyjna między poetą a mecenasem pokazuje, że hetman uważał Szymonowica za następcę Kochanowskiego. Ten odwdzięczył mu się wydanym na chwilę po triumfie pod Byczyną zbiorem pieśni. Pełen wdzięczności za artystyczne docenienie, hetman doprowadził do uchwalenia na sejmie w 1590 r. aktu nobilitacyjnego poety, w którym nadano mu herb Kościerza oraz nazwisko Bendoński. Nowy przydomek, choć używany przez poetę rzadko, wiązał go ostatecznie z Zamoyskim, gdyż pochodzi od łacińskiej nazwy miasta Będzin (Bendonia), gdzie podpisano ugodę po zwycięstwie nad Habsburgami. W tym samym roku otrzymał on od Zygmunta III Wazy tytuł królewskiego poety[881]. Od 1589 r. rozpoczął wraz z Zamoyskim realizację w Zamościu akademii, drukarni oraz biblioteki. Do zasadniczych obowiązków poety należało ściągnięcie kadry naukowej. Jego rozległe kontakty pozwoliły na pozyskanie pierwszych uczonych już w

[876] J. Pelc, *Wstęp*, [w:] Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1964, s. IV.
[877] *Ibid.*
[878] *Ibid.*, s. 5.
[879] *Ibid.*
[880] J. Królińska, *Szymon Szymonowicz. W trzechsetną rocznicę zgonu autora „Sielanek”*, Zamość 1929, s. 9–10.
[881] J. Pelc, *Wstęp…*, s. XIII.

320:84050

1593 roku[882]. Jednocześnie to właśnie Szymonowic zorganizował w mieście pierwszą akademicką drukarnię[883]. To właśnie drukarnia zamojska posiadała przywilej wyłączności wydawania utworów Szymonowica.

W nagrodę za zasługi i wierną pracę przy tworzeniu zamojskiej wszechnicy, Jan Zamoyski nadał poecie w dzierżawę wieś Czernięcin, gdzie powstał wkrótce dworek pisarza. Szymonowic wiódł dość spokojne życie ziemiańskie, twórcze i naukowe. Pisał o filozofii, medycynie, sądownictwie oraz rolnictwie, opracowywał program naukowy uczelni. Od 1601 r. był nauczycielem małoletniego wówczas Tomasza Zamoyskiego[884]. Szymonowic mocno przeżył odejście swojego benefaktora i zaszył się w Czernięcinie, w dużej mierze poświęcając się pracy literackiej. W 1614 r. w Zamościu ukazało się najsłynniejsze dzieło Szymonowica, *Sielanki,* czyli zbiór 20 idylli pisanych w języku polskim, opowiadający m.in. o życiu i pracy wiejskiej. Szymonowicowi udało się wydać jeszcze kilka mniejszych utworów i dedykowaną Tomaszowi Zamoyskiemu tragedię w języku łacińskim, *Pantesilea* (1617). Stosunki z młodym ordynatem nie układały się poecie dobrze. W 1624 r. sądził się z nim nawet w sprawach finansowych. Szymonowic zmarł w Czernięcinie w 1629 r. a data jego śmierci jest symbolicznym końcem literatury renesansowej w Polsce. Pochowano go w zamojskiej kolegiacie a jego siostrzeniec, medyk i filozof, a także rektor Akademii Zamojskiej, Kasper Solski, ufundował mu epitafium na jednym z filarów świątyni. Majątek i księgozbiór Szymonowica został ofiarowany akademii i bibliotece akademickiej.

Szymonowic przeszedł do literatury polskiej przede wszystkim jako autor zbioru sielanek. Gatunek ten wywodzi się z literatury antycznej (uprawiali go Wergiliusz, Teokryt, Owidiusz), ale w XVI i XVII stuleciu stał się modny w całej zachodniej Europie. Utwory sielankowe opiewają proste życie na łonie przyrody, a jej nieodłącznym elementem jest kreacja charakterystycznych bohaterów: pasterzy, rybaków, rolników itp. Ważnym motywem jest też raj utracony i jego poszukiwanie w literackiej przestrzeni. Przystępując do pisania Szymonowic miał już wzory nie tylko antyczne, czy europejskie, ale także polskie. Sielanki pisali przed Szymonowicem: Stanisław Porębski, Jan Kochanowski, Jan Achacy Kmita, Jan Smolik czy Maciej Stryjkowski[885]. Ale to Szymonowic pierwszy, obok zaginionego utworu *Skotopaski* Porębskiego, nawiązał do twórczości Teokryta. *Sielanki* Szymonowica, dzięki

[882] *Ibid.,* s. 21.
[883] A. Kawecka-Gryczowa, *Z dziejów polskiej książki w okresie Renesansu. Studia i materiały*, Wrocław 1975, s. 237–281.
[884] A.A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977, s. 61–66.
[885] A. Krzewińska, *Sielanka staropolska. Jej początki, tradycje i główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1979, s. 78–79.

321:79358

ukazaniu problematyki społecznej, stanowią jedne z największych osiągnięć polskiej literatury staropolskiej[886]. Przez cały XVII w. ich druk wznawiano aż 5 razy. Znalazł też Szymonowic wielu naśladowców: Bartłomieja Zimorowica czy Samuela Twardowskiego. Nie słabła także jego popularność w epoce oświecenia, w 1769 r. wyszedł drukiem zbiór *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*, gdzie obok Szymonowica znalazły się też utwory Bartłomieja Zimorowica, Jana Gawińskiego, Adama Naruszewicza, Józefa Epifaniego Minasowicza oraz Wergiliusza w przekładzie Ignacego Nagurczewskiego **[il.362]**. W tej też książce umieszczono pierwsze wyobrażenie artysty w sutannie z koloratką w formie rabatu i krzyżem maltańskim na piersi. Według błędnego przekonania, uważano, że bezżenny poeta pod koniec życia miał wstąpić w stan duchowny, co prawdą nie było, ale wizerunek Szymonowica-kapłana stał się kanonem jego przedstawień[887]. Kolejne wydania *Sielanek* pojawiły się w 1778 i 1805 roku.

Pamięć o Szymonowicu nie słabła, ani w okresie baroku, ani w czasie trudnego politycznie XVIII stulecia, tym bardziej, że postać tą powiązana jest z Janem Zamoyskim i powszechnie z nim łączona. Nad talentem Szymonowica pochylał się Angelo Maria Durini, kardynał i nuncjusz apostolski w Rzeczypospolitej (1767–1772). W jednej z ód, tłumaczonych na język polski przez Zubowskiego, ubolewa nad zapomnieniem, jakiego doznał ten genialny poeta i uważa, że w całym Rzymie nikt nie mógł się ówcześnie równać z talentem Szymonowica. Być może nuncjusz był także w Zamościu i widział epitafium poety w kolegiacie, gdyż pisze: „I wraz krzątać się w tym dziele zacząłem/ flety gromadzę zbieram lutni szczątki/ Złotej Symona w Kościele pamiątki”[888]. Zamość był jedynym miastem, w którym zachowały się pamiątki po poecie: jego biblioteka oraz epitafium i pochowane szczątki.

Epitafium to stało się jedynym pomnikiem wielkiego poety i miejscem odwiedzin **[il.363 i 364]**. Jego fundatorem, ale także autorem nagrobnego wiersza ku czci krewnego, był Kasper Solski. Pisany heksametrem utwór został naniesiony na marmurową płytę minuskułą. Jest to zabytek epigraficzny, najstarszy przykład użycia tej czcionki na ziemiach polskich[889]. Tekst z zamojskiego epitafium został przedrukowany w *Monumenta Sarmatarum*

[886] J. Pelc, *Wstęp…*, s. XCI.
[887] *Szymonowicz Szymon Bendoński*, „Lwowianin czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości” 1836, z. 2, s. 11–10, 17–19; P. Kondraciuk, *Szymon Szymonowic w sztukach plastycznych,* [w:] *Szymon Szymonowic – poeta wciąż aktualny*, red. D.R. Kawałko, Zamość 2008, s.136.
[888] K. Zubowski, *Zebrany wiersz*, t. 1, Warszawa 1786, s. 114.
[889] R. Montusiewicz, *Szymon Szymonowic w sądach współczesnych i potomnych. Dzieje sławy poety do końca XVIII w.*, „Rocznik Lubelski” 1983–1984, nr 25–26, s. 50.

322:73022

Starowolskiego[890]. W wierszu wspomina się postać samego Szymonowica, jako złotoustego poety, uczonego, radcy i współpracownika Jana Zamoyskiego, a także nauczyciela Tomasza Zamoyskiego. Utwór kończy się barokowym westchnieniem dotyczącym życia doczesnego: „O żadne śmiertelne serca/ Wasza chwała jest zerowa/ i wasze bogactwa nic nie warte". Pod wierszem znajduje się informacja o fundatorze epitafium oraz dokładna data śmierci Szymonowica (5.05.1629 r., godz. 9 rano). Epitafium wykonane zostało z czarnego marmuru i nie posiadało żadnych elementów dekoracyjnych. Umieszczono je na filarze opodal kaplicy Zamoyskich, ale nie wiadomo, czy znajdowało się w tym miejscu zawsze.

Powiernik hetmana i jego przyjaciel, w końcu nauczyciel jedynego syna i dziedzica, spoczął w zamojskim panteonie wśród innych akademików i postaci znaczących dla miasta. Odwiedziny grobu Zamoyskiego wymuszały na przybywających zatrzymanie się także przy epitafiach. Powszechnie znana przyjaźń polityka i artysty sprawiała, że oprócz pokłonu w stronę pogromcy Habsburgów szukano też miejsca upamiętnienia poety. Każdy z odwiedzających kolegiatę i miejsce pochówku hetmana wspominał także o Szymonowicu. Był to Krasicki (1782), Niemcewicz (1816) czy redaktorka „Kółka Domowego" (1861), która pisała: „Nagrobki kilku profesorów zaraz wpadają w oczy; po prawej stronie marmurowa tablica napisem swym świadczy, że tu leży sławny poeta Szymon Szymonowicz"[891].

Czego więc nad epitafium renesansowego poety poszukiwał człowiek oświecenia i romantyzmu? Zapewne podobnych wzruszeń, co nad mogiłą jego mecenasa. Była to tęsknota za złotym okresem potęgi, ale też czasem, gdy wzorem zachodnich możnych fundowano i tworzono rodzimą kulturę na jej najwyższym poziomie. Szukano też zapewne tego, czego niedostatek odczuwano na co dzień. To czego nie było, spełniało się we wnętrzu kolegiaty, gdzie zamknęły się dzieje potężnego niegdyś państwa. Szymonowic i Zamoyski byli wyobrażeniem czasów wielkości w dwóch aspektach – politycznym i kulturowym. Beztroskie sielanki, z których był najbardziej znany, gloryfikowały spokojne wiejskie życie w kraju i w czasach wyobrażonej politycznej stabilizacji. Utwory te powstały w ostatnich latach względnego spokoju, kolejne wypełniały już rozliczne wojny Rzeczypospolitej z sąsiadami i wewnętrzne niepokoje, które doprowadziły ostatecznie w niecałe dwa stulecia do jej upadku. Nietrudno też nie zauważyć w nich poszukiwania mitycznego *locus amoenus*. Miejsca szczęścia, idyllicznego spokoju, które ostatecznie odnalazł XIX-wieczny Polak w mickiewiczowskim Soplicowie. *Pan Tadeusz* jest synkretycznym dziełem, w którym sielskie obrazy litewskiej wsi były tłem dla wielkiej historii, której finałem miało być wskrzeszenie

[890] S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655, s. 642.
[891] *Wycieczka w Lubelskie w roku 1861*…, s. 13.

323:87646

Rzeczypospolitej. Sielanki Szymonowica były kresowym obrazem wsi pogranicza polsko-ruskiego, o czym świadczy chociażby język i elementy świata przedstawionego[892]. Ta właśnie kresowość odgrywała w nich istotną role zwłaszcza na przełomie XIX i XX stulecia.

Nie brakło przez cały XIX w. zarówno wydań jego utworów, jak i nowych wyobrażeń. W 1836 r. w „Lwowianinie" ukazał się artykuł opatrzony nowym wizerunkiem prostującym wyobrażenie poety[893]. Autor tekstu informuje o błędnych przekonaniach o kapłaństwie Szymonowica i prezentuje jego wizerunek wykonany wyobrażonym stroju z epoki renesansu **[il.365]**. Kilka lat później, w 1849 r. Henryk Hirszel przedstawił nową podobiznę poety **[il.366]**. Litografię ukazującą Szymonowica w żupanie i kontuszu zamieścił po raz pierwszy Kazimierz Władysław Wójcicki w *Życiorysach znakomitych ludzi*[894]. W końcu XIX w. nad postacią Szymonowica pochylił się August Bielowski, który w zbiorach ossolińskich odnalazł anonimowy żywot Szymonowica napisany we Lwowie w 1630 roku. Historyk opracował go i wydał wraz z utworami i korespondencją poety, co sprawiło, że jest on autorem pierwszej monografii o nim. Zbiór ten został wydany w 1875 r. w Krakowie[895].

Szymonowica przez cały ten okres łączono z nieistniejącą już akademią, która pozostawała w sferze wyidealizowanych wyobrażeń. Był najwybitniejszą osobistością z nią związaną, dlatego też w okresie II Rzeczypospolitej naturalna była kontynuacja kreowania go na lokalnego bohatera. Oczywistym też faktem było, że miejscem, gdzie w szczególny sposób czczono poetę, stał się gmach dawnej akademii i kolegiata. Ale Szymonowic otrzymał także ulicę (od 1927 r.) oraz patronat nad jedną ze szkół podstawowych (od 1930 r.). Przełom lat 20. i 30. XX w. to zresztą czas intensywnego poszukiwania związków Szymonowica z miastem i regionem. Powolne wypalanie się mitu Łukasińskiego, czyli męczeńskiej wizji miasta, zrodziło zapotrzebowanie na spojrzenie na nie w zupełnie innym kontekście. Już nie twierdzy, gdzie wypełniało się mesjanistyczne przeznaczenie polskiego narodu, ale miasta wyjątkowego architektonicznie i symbolicznie w skali kraju. W jakimś sensie Szymonowic stał się pomostem pomiędzy katorżniczą wizją murów, których dzieje w końcu lat 20. XX w. oswojono, a polskim miastem-pomnikiem. Przypominał on o zupełnie innym i zepchniętym na boczny tor pamięci, okresem istnienia tu ośrodka naukowego i inteligenckiego, wyjątkowego w skali ówczesnej Rzeczypospolitej.

---

[892] C. Galilej, *Kresowość w języku Szymona Szymonowica na przykładzie Sielanek*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2014, nr 1 (118), s. 38–44.
[893] *Szymonowicz Szymon Bendoński*…, s. 11, 19.
[894] K.W. Wójcicki, *Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach z rycinami*, t. 1, Warszawa 1850, s. 220–222.
[895] A. Bielowski, *Szymon Szymonowic*, Kraków 1875, s. 1–4.

324:73418

Dlatego też przypadającą w 1929 r. 300 rocznicę śmierci autora *Sielanek* obchodzono w mieście tak uroczyście. We wrześniu odbył się Zjazd Naukowy im. Szymonowica, zorganizowany przez Koło Miłośników Książki w Zamościu, którego inicjatorami byli miejscowi inteligenci i regionaliści. Zgromadził on ponad 30 gości z ośrodków naukowych z całej Polski[896]. Obrady odbywały się w gmachu dawnej Akademii, co było pierwszym tego typu wydarzeniem naukowym od czasów zamknięcia tej uczelni. Oprócz sesji naukowych zjazd udał się także do kolegiaty, gdzie biskup lubelski odprawił uroczystą mszę, a delegacje złożyły wieńce na grobie hetmana i pod epitafium poety[897]. Jak ważne było to wydarzenie dla przypomnienia o samej Akademii, świadczy relacja sekretarza zjazdu:

> „Dnia 28 września, o godz. 10 rano, przy wtórze poważnych tonów wielkiego dzwonu, św. Tomasza, rozbrzmiewającego z wyniosłej campanilli, wyruszył z pod murów Akadem ji uroczysty pochód do renesansowej Kolegjaty. Tu, w jej stallach, przed wielkim ołtarzem, po wielu latach ciszy — niewoli, zasiedli jeszcze raz na swych prawych, choć (od r. 1784) wydziedziczonych miejscach, profesorowie uniwersytetów Polski odrodzonej (…)”[898].

Po uroczystościach kościelnych udano się do gmachu dawnej Akademii, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem: „Szymonowi Szymonowiczowi/ Autorowi «Sielanek»/ współtwórcy Akademii Zamojskiej/ 1629–1929”. Ufundował ją zamojski architekt Karol Braunstein **[il.367]**. Uroczystość odbywała się na dziedzińcu dawnej akademii i na auli, gdzie przygotowano całą oprawę uroczystości z motywami barokowymi, herbami akademii oraz portretami jej twórców i profesorów, które przygotował Edward Kopciński. Jednym z elementów obchodów była wycieczka uczestników konferencji do Czernięcina, gdzie wciąż znajdował się drewniany dwór Szymonowica **[il.368 i 369]**[899]. Zjazd był ważnym

[896] J. Feduszka, *Obchody rocznic Szymonowicowskich w Zamościu*, [w:] *Szymon Szymonowic – poeta wciąż aktualny*, red. D.R. Kawałko, Zamość 2008, s. 141–142.
[897] M. Pieszko, *Zjazd Naukowy imienia Szymonowicza w Zamościu 28–29.IX 1929 r.,* [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930, s. 82–83.
[898] *Ibid.*
[899] Zwiedzający oglądali częściowo zniszczony już drugi dwór, który powstał obok obiektu, w którym mieszkał Szymonowic. Budynek został wystawiony przez ordynację jako mieszkanie dla zarządcy klucza pod koniec XVIII wieku. Nie jest wykluczone, że przeniesiono do niego część elementów konstrukcyjnych. Zwiedzający widzieli w nim siestrzan z napisem w języku łacińskim: *SIT SALUS INTANTI BENEDICTO QUOQUE MANENTI INDEQUE MIGRANTI SIT COMES IPSE DEUS* („Pozdrowienie wchodzącemu, błogosławieństwo także pozostającemu, dokądkolwiek wędrującemu niech towarzyszy sam Bóg”) – *DOMUS HAEC AEDIFICATA A.D. 1778* („Dom ten wybudowano Roku Pańskiego 1778”). Istnieją przekazy, że oryginalny dwór Szymonowica zachował się do 1860 r., po czym został ostatecznie rozebrany. Te dwa obiekty zostały uchwycone na litografii, którą zamieszczono w artykule Antoniego Wieniarskiego, który ukazał się w 1860 r. w „Tygodniku Ilustrowanym”. Drugi dwór zachował się do lat 50. XX wieku. A. Wieniarski, *Czernięcin,*

325:97242

wydarzeniem kulturalnym w mieście. Podejmowane tam tematy nie były jedynie dyskusją nad twórczością poety i jej ówczesną recepcją. Dotykały przede wszystkim problemów samego miasta, także w wymiarze architektonicznym i konserwatorskim. Szczególnie istotne było tu wystąpienie regionalisty i miejscowego nauczyciela Pieszki, który przedstawił postulaty konserwatorskie:

> „Czegóż zatem domaga się od nas Zamość: 1) uznania całego Starego Miasta (z nielicznemi wyjątkami) jako objektu konserwatorskiego, 2) stałej czujnej opieki nad zabytkami, 3) stworzenia w Zamościu (w ratuszu) dla potrzeb miasta i nauki, specjalnego Archiwum budownictwa i architektury i tą drogą skompletowania zbioru dawnych rycin, sztychów, oraz wykonania szczegółowych zdjęć poszczególnych zabytkowych budowli, 4) przywrócenia attyk i to zwłaszcza w Wielkim Rynku, oraz przywrócenia splendoru kolegjacie, akademji i zamkowi; 4) usunięcia przybudówek-sklepików wśród arkad podcieni; 6) usunięcia niewłaściwych szyldów i wywieszek; 7) zainteresowania Zamościem szerokich kół w Polsce i to drogą wydania specjalnych prac z zakresu budownictwa, architektury, sztuki, historji i t. p. Nasz dawny zasłużony Zamość, z rycerskim wieńcem sławy na swych skroniach, czeka dziś na swego potrzebnego mu Mecenasa”[900].

Spotkanie zostało wykorzystane do zainteresowania uczonych i władz samorządowych wyższych szczebli problemami, z jakimi mierzyła się Zamość, ale także przypomniał o walorach miasta. Szymonowic został więc wykorzystany do promocji Zamościa. Zjazd okazał się dużym promocyjnym sukcesem, a jego pokłosiem było wydanie kilku pozycji książkowych dotyczących samego Szymonowica, ale także dziejów miasta i ordynacji.

Postać renesansowego poety i humanisty odgrywała dużą rolę w tworzeniu obrazu miasta i akademii. Ci, którzy w XIX i XX w. wspominali o niej z nostalgią, nie pamiętali już najczęściej jej ostatnich lat funkcjonowania i upadku naukowego. We wspomnieniach powracano zawsze do obrazu szkoły z przełomu XVI i XVII w., czyli okresu powstania i rozkwitu. Największą zaś osobą spośród tamtych uczonych i działaczy był właśnie Szymonowic, przede wszystkim dlatego, że pozostawił po sobie poczytne i recypowane w kolejnych stuleciach *Sielanki*, będące szczytowym osiągnięciem literatury odrodzenia. Podtrzymywane wyobrażenie o nim i jego mecenasie odegrało fundamentalną rolę w okresie

---

„Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 50, s. 468; J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003, s. 86–87.

[900] M. Pieszko, *Z historyczno-architektonicznych wędrówek po Zamościu (29.IX.1929 r.). Postulaty konserwatorskie*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930, s. 66–67.

326:71250

próby zachowania narodowej tradycji, ale także w czasie jej odbudowy po I wojnie światowej. Nie należy się tez dziwić, że reaktywowana w 2005 r. uczelnia państwowa w Zamościu (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa) zyskała patronat właśnie Szymona Szymonowica. To długie trwanie historii i próba nawiązania do najlepszych lat akademickiego rozwoju miasta.

11. Św. Jan Kanty – patron uczelni i czasu rozbiorów

Święty Jan Kanty stał się oficjalnie patronem Akademii Zamojskiej w 1702 r., ale jego kult w mieście był zapewne dużo starszy. To w drukarni akademickiej publikowano w XVII w. jego żywoty, zbiory kazań i obrazki dewocyjne. Postać ta w polskiej świadomości nierozerwalnie związana była z okresem upadku państwa. Jan z Kęt był bowiem ostatnim Polakiem kanonizowanym przed rozbiorami. Jego proces został uwieńczony zgodą i wyniesieniem na ołtarze przez papieża Klemensa XIII w 1767 roku. W oficjum brewiarzowym na dzień świętego (23 grudnia) papież nakazał wprowadzenie modlitwy za upadający kraj: „Ty zaś nikomu z biednych rzesz,/ wsparcia nie skąpił nigdy wprzód,/ Dziś ojców twych Królestwa strzeż –/ Polski i obcy błaga lud”[901].

Święty ten urodził się w 1390 r. w Kętach koło Oświęcimia. Nie wiemy więc nic o jego pochodzeniu i rodzinie. Dość późno, bo w wieku 23 lat, rozpoczął studia filozoficzne[902]. Tytuł magistra (dziś doktora) uzyskał w 1418 roku. Nie został wykładowcą, ale rozpoczął pracę w parafii w Miechowie, gdzie pełnił funkcję rektora szkoły klasztornej bożogrobców. Przyjął też święcenia kapłańskie w kościele w Tuchowie koło Tarnowa. W latach 1421–1429 wykładał gramatykę i uczył śpiewu. W 1429 r. powrócił do Krakowa, gdzie objął funkcję wykładowcy filozofii. Jednocześnie rozpoczął trwające 13 lat studia teologiczne. W roku 1439 został kanonikiem i kantorem kapituły św. Floriana w Krakowie oraz proboszczem w farze św. Andrzeja w Olkuszu. Był trzykrotnie dziekanem Wydziału Filozoficznego, a od 1434 r. pełnił funkcję rektora Collegium Maius. Przez cały okres studiów i pracy odznaczał się niezwykłą pobożnością i ascezą – miał nosić włosiennicę i stosować ścisły post, a czasie pielgrzymek do miejsc świętych powstrzymywać się od spożywania jakichkolwiek pokarmów. Według przekazów odwiedził Jerozolimę i kilkukrotnie Rzym[903]. Sam w swoim krakowskim mieszkaniu przyjmował pielgrzymów, a za profesorską pensję kupować ubogim jedzenie i ubrania. Wspomagał też biednych studentów.

[901] *Odpusty od Oyca Swiętego Klemensa XIII Papieża*, Poznań 1768, s.1-50.
[902] R. Zawadzki, *Św. Jan Kanty w świetle najnowszych badań*, „Analecta Cracoviensia” 1991, t. 23, s. 419.
[903] *Ibid.*, s. 423.

327:99183

W czasie całego życia przepisał ponad 18 tys. stron manuskryptów, które sprzedawał, a dochód z nich przekazywał na czyny miłosierdzia. Pisał i wygłaszał także płomienne kazania. Zmarł w 1473 r. w opinii świętości[904]. Pochowano go w kościele św. Anny w Krakowie, który od 1418 r. znajdował się pod opieką Akademii Krakowskiej.

Ikonografia świętego jest niezwykle bogata, a składa się na nią dość pokaźny zbiór legend dotyczących życia krakowskiego duchownego. Najczęstszym przedstawieniem jest jego modlitwa przed wizerunkiem Matki Boskiej lub motyw Misericorde Domini (do tego wizerunku miał się gorliwie modlić całymi nocami)[905]. Postać ubrana jest zazwyczaj w togę profesorską i trzyma kielich, krzyż lub książkę. Częstym przedstawieniem jest też apoteoza świętego wśród aniołów **[il.370]**, a także sceny rodzajowe ze studentami i ubogimi **[il.371 i il.372]**[906]. Do propagowania jego kultu przyczyniły się pisma Skargi i Starowolskiego. Po raz pierwszy grób Jana Kantego, w celu wyjęcia relikwii, otwarto w 1603 roku. Za ich przyczyną miał w cudowny sposób doznać uzdrowienia bp krakowski Bernard Maciejowski[907].

Rosnący kult świętego i jego beatyfikacja w 1680 r., na którą zgodę wydał papież Innocenty XI, znacznie rozszerzyły popularność świętego akademika. Do jego grobu pielgrzymowano z całej Polski, a także ze Śląska, Czech, Moraw i z Litwy. Kościół św. Anny, w którym znajdowały się jego szczątki, stał się zbyt mały, aby pomieścić rzesze odwiedzających, dodatkowo średniowieczna świątynia była w bardzo złym stanie technicznym. Postanowiono więc wyburzyć ją i na tym miejscu zbudować większy kościół, który mógłby pomieścić liczne peregrynacje. W latach 1689–1703 wystawiono nowy obiekt, który zaprojektował Tylman z Gamere[908]. Było to największe przedsięwzięcie budowlane podjęte przez krakowską wszechnicę[909]. W czasie tej przebudowy powstała kaplica z mauzoleum świętego i baldachimem nad jego grobem, wzorowanym na berninowskim dziele z bazyliki Św. Piotra w Rzymie[910]. Projekt wykonał w 1695 r. malarz królewski Jerzy Eleuter Szymonowicz Siemiginowski, według koncepcji księdza Sebastiana Piskorskiego. Prace rzeźbiarskie przygotowali Baltazar Fontana i Jan Liskowicz **[il.373]**. Stworzenie nowego

[904] *Ibid.*
[905] G. Jurkowlaniec, *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 194.
[906] J. Marecki, L. Rotter, *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2013, s. 329–393.
[907] J. Bieniarzówna, *Postać św. Jana Kantego w świadomości społecznej ludzi XVII wieku*, [w:] *Święty Jan Kanty w sześćsetną rocznicę urodzin 1390–1990*, red. R. M. Zawadzki, Kraków 1991, s. 88–89.
[908] S. Mossakowski, *Tylman z Gameren (1632–1706). Twórczość architektoniczna w Polsce*, Warszawa-Monachium-Berlin 2012, s. 196–205.
[909] M. Kurzej, *Depingere fas est. Sebastian Piskorski jako konceptor i prowizor*, Kraków 2018, s. 44–59.
[910] *Ibid.*, s. 59–61.

328:22877

miejsca kultu, było okazją do kolejnego otwarcia grobu, które nakazał bp krakowski Kazimierz Łubieński. Wydobyto ówcześnie czaszkę i kilka kości świętego profesora.

> „Kaziemierz z Łubniów Łubieński, biskup Heraklei, sufragan i administrator krakowski z uroczystym porządkiem ceremonii otworzył Grób Najświętszego Depozytu i wziął własnoręcznie wonną głowę, pełną wiedzy i prawdy, pełną bojaźni Bożej i świętości, własnymi rękami i w srebrnej szkatułce, pozłacanej, by był czczony najszlachetniejszymi kamieniami, zamknął i zapieczętował. Rozesłał też relikwie do niektórych głównych miast Królestwa: Lwowa, Warszawy, Lublina, Chełmu, Zamościa, miasta Kęt (…)”[911].

Tą też drogą relikwie trafiły do zamojskiej kolegiaty. Zostały one złożone w srebrnym relikwiarzu wykonanym przez złotników krakowskich[912]. Nie udało się do dzisiaj ustalić warsztatu, który wykonał dzieło **[il.374]**. Jest prawdopodobne, że krakowski warsztat mógł przygotować kilka puszek na szczątki świętego. Znamy autora relikwiarza krakowskiego, w którym umieszczono czaszkę kapłana. Był nim krakowski złotnik Jan Ceypler[913]. Nie sposób jednak potwierdzić autorstwa tego potwierdzić, gdyż relikwiarz zamojski nie posiada żadnych napisów, ani inicjałów. Niewielkich rozmiarów srebrna, bogato dekorowana puszka w kształcie trumienki, osadzona na lwich łapach, uwieńczona jest dwoma aniołami trzymającymi dwa skrzyżowane berła rektorskie – symbole akademickie. Widomo, że srebro do jej wykonania pochodziło z zasobów Akademii. Relikwie sprowadzono do Zamościa w 1703 r. i ustawiono w kolegiacie w kaplicy z relikwiami pw. św. Marii Magdaleny.

Kult Jan Kantego w Zamościu datowany jest na lata 70. XVII stulecia. Postać krakowskiego uczonego i kapłana zaczęła zastępować pamięć o Szymonowicu i świeckiej uczelni w mieście. Im bardziej popadała ona w charakter wyznaniowy, tym bardziej akcentowano w niej aspekty religijne i wrogość wobec wszystkich nauk niezgodnych z nauczaniem Kościoła. Wyobrażenie Akademii Zamojskiej jako majestatycznej uczelni założonej przez Zamoyskiego funkcjonowało jednak w ogólnym przekonaniu. Postać Jana Kantego ostatecznie pieczętowała wyznaniowy charakter uczelni. Jeszcze jako kandydat na ołtarze świątobliwy profesor był czczony poprzez panegiryczne przemówienia studentów i ich nauczycieli **[il.375].** Wiadomo, że po 1681 r. w kaplicy akademickiej (w gmachu akademii) znajdował się jego obraz, który przedstawiał ówcześnie błogosławionego w pozie modlitwy.

---

[911] *Ibid*., s. 60.
[912] A. Kędziora, *Muzeum przy Kolegiacie Zamojskiej*, „Muzealnictwo” 1990, nr 33, s. 82.
[913] M. Kurzej, *Relikwiarz głowy św. Jana Kantego w krakowskim kościele św. Anny*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2016, nr 2, s. 159–162.

329:41940

Dzieło wisiało w bocznym ołtarzu, było ubrane w koronę i 52 gwiazdy, które miały być naczepione na jego togę[914]. Od 1702 r. kaplica nosiła oficjalne wezwanie bł. Jana Kantego.

Sprowadzenie do miasta relikwii i pozyskanie ich także dla gmachu Akademii (w tym celu złotnicy zamojscy wykonali drugi relikwiarz, który został umieszony w kaplicy akademickiej), w pełni rozwinęło kult krakowskiego profesora w mieście. Dzień jego wspomnienia był jednocześnie dniem odpustu i festynu. Uroczystości te wypełniały koncerty kapel, uroczyste poczęstunki, zabawy, pokazy pirotechniczne i salwy armatnie[915]. W propagowanie tej postaci w mieście wkład wnieśli także reformaci z kościoła św. Piotra z Alkantary. Z przekazów wiemy także, że nad wejściem do gmachu uczelni znajdował się obraz Jana Kantego, zaś na dziedzińcu funkcjonowała studnia z cudowną wodą świętego profesora. Odbywały się także procesje z jego relikwiami – przechodziły one ulicami miasta, a także przedpolami twierdzy, o czym wspomina m.in. Kajetan Koźmian. Na cześć świętego śpiewano także znany do dzisiaj hymn: *Pieśń do świętego Jana Kantego Patrona Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Akademii Krakowskiej i Zamojskiej,* który rozpoczynał się apostrofą: „Przezacna berło w niebieskiej koronie,/ Błogosławiony nasz Kanty Patronie/między drugimi sławny Patronami,/ Módl się za nami”[916]. Wesołe i huczne obchody dnia patrona były tak naprawdę smutnym obrazem upadku uczelni. Na obiady i wystrojenie gmachu oraz miasta wydawano krocie z pustej już kasy akademickiej. Władze uczelni, słabo wykształcone i popierane przez rozrastające się w niej wpływy kleru, nie dostrzegały tego, że wielkie festyny są żałobnym *requiem* granym niegdyś słynnej wszechnicy.

Pomiędzy 1752 i 1767 r., tuż przez I rozbiorem, zamojski artysta, rysownik i malarz, Jan Siarczyński, na polecenie władz uczelni, wykonał w kaplicy w akademickiej iluzjonistyczne polichromie ukazujące żywot św. Jana Kantego **[il.376 i il.377]**. Powstały one najprawdopodobniej na bazie ryciny Davida Tscherninga, przechowywanej w zbiorach biblioteki Akademii Zamojskiej[917]. W centralnej części, na sklepieniu apoteozę świętego wśród obłoków **[il.378]**. Resztę wypełnia 15 przedstawień z życia, legend i cudów, które miały miejsce za przyczyną krakowskiego profesora.

Kult św. Jana Kantego osłabł po I rozbiorze. Chociaż był nadal kontynuowany w murach kolegiaty, to upadek i likwidacja uczelni przyczyniły się do zaniechania pamięci o

[914] B. Sawa, *Kaplice w Akademii*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 1994, nr 1, s. 68.
[915] *Ibid*., s. 70.
[916] J.M. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny z melodiami na dwa głosy*, Kraków 1928, s. 272.
[917] Fresk odnaleziono w czerwcu 2021 r. w czasie remontu gmachu dawnej akademii. K. Janus, J. Chachaj, K. Krupa, *Life of Saint John Cantius unveiled in a wall painting at the former Zamoyski Academy in Zamość*, „European Journal of Science and Theology” 2022, nr 1, s. 130–141.

330:23986

nim. Jan Kanty był ostatnim Polakiem wyniesionym na ołtarze przed tragedią rozbiorów, stąd też jego patronat nad polityczną sprawą kraju i opieka nad młodym pokoleniem kształcących się elit (patron studentów). Osłabienie kultu wskazuje na słabe jego przyjęcie zarówno w rodzinie Zamoyskich, jak i wśród mieszczaństwa i okolicznego włościaństwa. Jan Kanty był świętym-intelektualistą, jego kult pochodził z Krakowa, a on sam żył dużo wcześniej, niż założono Zamość. Nie miał on też takiej protekcji, jak rozrastający się w tym samym czasie, pod okiem ordynatów, kult czeskiego świętego, Jana Nepomucena, któremu fundowano świątynie, kapliczki i wizerunki.

Akademia jednak posiadała własnego patrona, co podkreślało jej niezależność i autonomiczność od władzy ordynackiej, z drugiej zaś strony zależność wobec Akademii Krakowskiej, która kult Jana z Kęt przyniosła w progi zamojskiej wszechnicy. Po latach niewoli, w powołanym w dawnym gmachu akademii gimnazjum, a potem liceum, na nowo próbowano nawiązać do akademickich tradycji miasta. Wznowiono więc także pamięć o dawnym patronie akademii. 18.10.1922 r. kuria biskupia w Lublinie zezwoliła na ustanowienie św. Jana Kantego patronem zamojskich gimnazjów[918]. Od tego roku, 20 października był dla szkoły dniem wspomnienia świętego i uroczystych obchodów ku jego czci, ale nie zyskały one nigdy takiego rozmachu, jak uroczystości z XVIII stulecia.

Należy sobie zadać pytanie, co XIX-wieczny Polak wiedział o Akademii Zamojskiej? Czym była dla niego ta uczelnia? Wydaje się, że mimo wszystko poddano ją ostrej krytyce, ale jednocześnie wielbiono, jako miejsce, gdzie realizowano najlepsze lata polskiego szkolnictwa przedrozbiorowego. Na ostatnie lata XIX w. przypadł okres zwiększonego zainteresowania Akademią. Jej monografię *Dzieje Akademii Zamojskiej (1594–1784)* napisał i wydał w 1900 r. w Krakowie historyk Jan Karol Kochanowski, który nie szczędził uczelni gorzkich słów, upatrując jej upadku nie tyle w działaniach zaborcy, ile w ściąganiu do niej nieudolnych i niedouczonych kapłanów-akademików oraz ogólnym upadku kulturalnym i umysłowym kraju. W tym samym roku Jan Ambroży Wadowski opracował i wydał anonimowe dzieło z końca XVIII w. *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej, które opatrzył komentarzem, ilustracjami i indeksami.* Jeszcze wcześniej, bo w 1881 r. w pałacu Brühla w Warszawie w czasie wystawy sztuki starożytności prezentowano trzy berła rektorów Akademii Zamojskiej, będące symbolem uczelni[919]. Te insygnia władzy zostały ufundowane przez Jana Zamoyskiego (najprawdopodobniej 1 berło) oraz Tomasza Zamoyskiego (2 berła

[918] M. Bojarczuk, *op. cit.*, s. 75.
[919] *Katalog wystawy dzieł sztuki stosowanej do przemysłu urządzonej staraniem Komitetu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w pałacu Brühlowskim otwartej d. 14 czerwca 1881 r.*, Warszawa 1881, s. 54.

331:44921

ufundowane w 1619 r.), a przechowywano je w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej **[il.379]**. Litografia ukazująca trzy skrzyżowane insygnia zamojskiej wszechnicy została opublikowana w czasopiśmie „Kłosy" w wrześniu 1881 roku[920]. Dyspozytariuszem pamięci o uczelni była rzeczona biblioteka, której trzon stanowiły zbiory prawie 5 tysięcy książek, 1,5 tysiąca dokumentów oraz rękopisów, gromadzonych przy pałacu i akademii od czasu I ordynata.

Wyobrażenie o Akademii pomagał uosabiać Szymonowic – poeta, naukowiec, humanista, który w każdej epoce literackiej odnajdywał swoich naśladowców. Duet, jaki stworzył z Janem Zamoyskim, trwał nawet po śmierci obu, gdy w półmroku zamojskiej kolegiaty szukano w chwilach największej próby narodu śladów hetmańskiej mogiły i za każdym razem odnajdowano także epitafium Szymonowica. To on za życia utrwalał pamięć swojego mecenasa, zaś po śmierci pokłon jego pamięci składano zawsze, gdy przychodzono wspomnieć nad grobem kanclerza i hetmana złote czasy najlepszych lat Rzeczypospolitej. W XIX stuleciu kształtowano pamięć o Akademii, jako o uczelni narodowej, ufundowanej z myślą o przyszłych pokoleniach mających uczyć się wszystkiego, co mogło pomóc w zarządzaniu państwem. Dostrzegano jej ułomności i powolny rozpad idei jej założyciela, ale pozostawała ona w wyobrażeniu społecznym swoistym symbolem: powstała w czasie złotego wieku kultury polskiej, a upadła w momencie rozbiorów. Ten splot wydarzeń sprawił, że w jej zamknięciu dopatrywano się losów samego państwa.

Zainteresowanie zamojską wszechnicą wpisywało się dyskurs badań historycznych uczelni polskich założonych w czasie istnienia I Rzeczypospolitej oraz analizy i restauracji ich historycznych gmachów. Prace Karola Kremera, potem Hermana Bergmanna czy Karola Estreichera w Collegium Maius w Krakowie, rozpoczęły proces zwiększonego zainteresowania dziejami, architekturą i wystrojem akademii. We Lwowie, w budynku Kolegium Jezuickiego prace takie możliwe były dopiero po 1914 r. i zwróceniu budynku zajmowanego przedtem przez biura gubernialne, potem sąd krajowy, jezuitom[921]. W Wilnie zaś dopiero w 1919 r. i były prowadzone przez Jerzego Stankiewicza[922].

Gmachem zamojskiej uczelni zainteresowano się dopiero w latach 70. i 80. XX w., gdy przeprowadzono w budynku badania archeologiczne i dokonano rozwarstwienia obiektu, odkrywając przy okazji istniejący tu krużgankowy dziedziniec z fazy zabudowy Zamościa

[920] „Kłosy" 1881, nr 847, s. 1.
[921] *Odzyskany budynek oo. jezuitów we Lwowie*, „Nowości Ilustrowane" 1914, nr 10, s. 4.
[922] M. Siedlecki, *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 2, *Dziesięciolecie 1919–29*, Wilno 1929, s. 67–68.

332:40413

z przełomu XVI i XVII wieku[923]. Wcześniej jednak, w okresie II Rzeczypospolitej starano się obiekt akcentować i prezentować. Temu służyć miał jego pobieżny (z powodu kłopotów finansowych) remont elewacji, ale przede wszystkim wytyczenie wzdłuż niego ul. Akademickiej, która wyznaczyła nową oś widokową pomiędzy parkiem a kolegiatą **[il.380]**. Zwrócić należy także uwagę na nazwę ulicy. Nawiązywała ona symbolicznie do jedynej, tak ważnej z punktu widzenia dziejów instytucji, której nie powołano po odzyskaniu niepodległości. Zaakcentowano ją więc symbolicznie ulicą. Akademia Zamojska została reaktywowana w 2021 r. na bazie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Szymona Szymonowica **[il.381]**.

12. Podsumowanie

Mury forteczne i akademia przez stulecia budowały obraz Zamościa. Stawały się źródłem wyobrażeń o niezwyciężonej twierdzy oraz wybitnej szkole, której dewiza były słynne słowa hetmana: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie". Były to oczywiście fantazmaty – chociaż potężna, twierdza Zamość przeżywała gorzkie chwile kapitulacji, akademia zaś była szkołą na najwyższym poziomie jedynie przez pierwszych 30 lat swojego istnienia. Aby podtrzymywać obie opowieści, potrzebowano albo unikania drażliwych historycznych wspomnień, albo kreowania bohaterów, którzy mogli nadać obu instytucjom szczególnego znaczenia. Takimi postaciami byli: dla twierdzy Walerian Łukasiński, zaś dla akademii Szymon Szymonowic, a w dobie baroku, ówcześnie bł. Jan Kanty. To wokół nich budowano wyobrażenie miasta, jako centrum wojskowego i naukowego. Należy zauważyć, że akademia i mury twierdzy są tym, z czego miasto znano w czasie I Rzeczypospolitej, w okresie rozbiorów i po 1918 r., gdy odbudowywano polską państwowość. To wyjątkowo trwałe i czytelne symbole, które powiela się i recypuje przy okazji każdego ze wspomnień o Zamościu, w książkach, przewodnikach, słownikach czy artykułach prasowych. Zarówno twierdza, jak i akademia, miały też jasno określone zadania – to rodzaje przedmurza kultury łacińskiej na Rusi. Twierdza miała chronić w razie zagrożenia przystępu do serca państwa, akademia zaś promieniować ku wschodnim rubieżom państwa kulturę zachodnią. Wyobrażenie takie nadawało zarówno twierdzy, jak i uczelni, znaczenia symbolicznego a także podnosiło ich ogólną rangę w polskiej świadomości, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., gdy spór o Chełmszczyznę osiągnął apogeum.

[923] W. Zin, *Z badań nad gmachem Akademii Zamojskiej*, [w:] *Akademia Zamojska w dziejach i życiu miasta*, red. R. Szczygieł, A. Urbański, Zamość 1994, s. 13–22.

333:10368

334:96908

ROZDZIAŁ III. „PRODUKCJA PRZESTRZENI”

„Miasto interesuje nas nie dlatego, że tylu ludzi w nim mieszka (…), lecz dlatego, że stanowi modelowy przykład przestrzeni w której ludzie przebywają razem (…)”, pisał Tadeusz Sławek[924]. To przestrzeń zorganizowana wokół paraleli zaradności oraz bezradności jednostki[925]. Miasta powstały bowiem po to, aby zawiązać między ludźmi, którzy się nie znają, specyficzną więź. Budowanie własnej tożsamości w oparciu o miasto staje się jednym ze sposobów radzenia sobie ze światem, o czym pisał już Platon. Są jednak w miastach także wybrane przestrzenie, które się rezerwuje, poddaje się specyficznemu zarządzaniu i niewypowiedzianej przemocy. Przestrzenie w mieście poddawane są nieustannym zmianom zarówno dającym się wyłapać w przestrzeni wyobrażonej, jak i przeżywanej. W Zamościu istnieją takie dwie – ul. Akademicka wraz z Parkiem Miejskim oraz Rynek Wielki. Są to miejsca dynamicznych zmian, projektów społecznych i urbanistycznych oraz kreacji opartych o mechanizmy dominacji i podporządkowania, na mocy których powstawały one i były użytkowane. Park i ul. Akademicka to wykreowane w okresie międzywojennym przestrzenie zarezerwowane dla Polaków, które mają dziś w zasadzie już nieczytelny wymiar stanowiący przeciwwagę do problematycznego etnicznie i wciąż „walczącego” o swoją tożsamość, przede wszystkim architektoniczną, Rynku Wielkiego.

1. Sentymentalny i sporny – Park Miejski w Zamościu i ul. Akademicka

Park Miejski im. Jana Zamoyskiego w Zamościu i ul. Akademicka to najważniejsza z punktu konserwatorskiego i symbolicznego fundacja okresu II Rzeczypospolitej w której mieszczą się wszystkie problemy historycznego miasta w odrodzonym po ponad 100 latach niebytu państwie. Park ten jest jedną z najwybitniejszych w Polsce realizacji zielonych na trudnym terenie pofortecznym. Z założeniem sprzężona była także nowa śródmiejska ulica, która łączyła w obrębie Starego Miasta dwa główne historyczne trakty miejskie. Jej aranżacja, przebieg, w końcu także funkcja, stały się w okresie II Rzeczypospolitej wizytówką aspirującego miasta, ale także rodzajem produkcji przestrzeni miejskiej, w której określone role odgrywają mieszkańcy miasta.

[924] T. Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 18.
[925] *Ibid.*

335:63768

Idea powstawania ogrodów i parków wyraża odwieczną tęsknotę za bezpowrotnie utraconym Rajem – krainą szczęścia, dobrobytu i beztroski. Jest także próbą poszukiwania miejsca melancholijnego, zacisznego, dającego człowiekowi schronienie i odpoczynek. Jednocześnie, zwłaszcza w XIX stuleciu, ogród symbolizuje sprzężenie pierwiastków nowoczesności, higieny i pragnienia bliskości natury. Te trzy zdania oddają symbolikę przestrzeni zielonych, są jednocześnie metaforycznym opisem tego, czym miał w swej istocie być park publiczny w mieście, którego każdy kamień i każda ruina opowiadały o niegdyś wielkiej przeszłości. Ogrody i parki zawsze odbierane są przez wszystkie zmysły, z tej przyczyny miały one nie tylko oddziaływać empirycznie, ale karmić także sferę rozumu, a zwłaszcza brać udział w kształtowaniu postaw moralnych i estetycznych. To właśnie rozumienie estetyki i historii miejsca sprawiło, że park w Zamościu, zanim stał się całością zmuszającą do kontemplacji, był już obiektem sporów i miejscem wykuwania się pierwszych postulatów konserwatorskich.

Ogrody w swych różnych formach powstawały od czasów starożytnych, ale dopiero w XVIII stuleciu powszechną praktyką stało się udostępnianie prywatnych przestrzeni zielonych (kościelnych, arystokratycznych, królewskich) na potrzeby publiczne. Praktyka ta pojawiła się w Europie już w XVII w., gdy udostępniano dla ogółu ogrody królewskie, książęce i szlacheckie, np. Hyde Park w Londynie (udostępniony przez Karola I w 1637 r.) czy Prater w Wiedniu (udostępniony przez Józefa II od 1766 r.). Po wydarzeniach rewolucji francuskiej stało się to coraz bardziej powszechne. W Polsce ma to wczesną genezę, bo już w 1727 r. August III udostępnił warszawiakom Ogród Saski[926]. Ten pierwszy publiczny park w Rzeczypospolitej stał się miejscem nie tylko rekreacji. Już w epoce pisano, że spotykano tutaj najważniejszych polityków dyskutujących o stanie państwa[927]. Najstarszym parkiem miejskim na ziemiach polskich, powstałym jako publiczna inwestycja (początkowo dla niemieckich żandarmów), jest park w Kaliszu, założony na terenie dawnych pastwisk pojezuickich przez pruską Kamerę Wojenno-Ekonomiczną w 1798 roku[928]. XIX w. to swoisty wysyp publicznych lub pół-publicznych przestrzeni zielonych, u których podstawy leży niemiecka idea parku ludowego, z założenia mającego być miejscem spotkań ludzi, którzy w przestrzeni takiej mieli być zapoznawani ze wspólną narodową historią (pomniki, monumenty, obeliski). Parki takie miały spełniać funkcje edukacyjne i komemoracyjne, tak istotne dla świadomości XIX-wiecznego człowieka, ale także być miejscem zgromadzeń publicznych i propagowania

[926] E. Charazińska, *Ogród Saski*, Warszawa 1979, s. 44.
[927] A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969, s. 52.
[928] M. Górzyński, *Dziewiętnastowieczny park miejski w Kaliszu. Historia, władza i komercja w przestrzeni kultury popularnej*, „Kultura Popularna" 2013, nr 3 (37), s. 48.

336:85035

kultury fizycznej. Sprawą istotną był także problem higieny, gdyż postępująca industrializacja sprawiała, że miasta stawały się coraz bardziej zanieczyszczone. Należy też dostrzec ważny aspekt: powstawanie bulwarów, promenad i parków przypada na okres dominacji mieszczaństwa, które odnajduje w przestrzeni zielonej, to co wieki wcześniej zarezerwowane było jedynie dla dobrze urodzonych. Przestrzenie te kumulują w sobie napięcie pomiędzy estetyką a miejscem publicznym i stają się ornamentyką kultury mieszczańskiej.

Jakie kryterium nie byłoby przyjęte do opisu parków i ogrodów publicznych, to zawsze należy pamiętać, że są one częścią historii architektury poddanej najgwałtowniejszym zmianom wizualnym. Symbolicznie umierają i odradzają się na nowo, zmieniają wraz z porami roku, modą, żywiołami i zniszczeniami. To, co powstawało jako założenie barokowe, mogło na przestrzeni czasu zmieniać się kilkukrotnie, by ostatecznie powrócić do swojej pierwotności albo stać się czymś zupełnie innym wizualnie. Także organizacja małej architektury czy pomników na terenie parku ulegała na przestrzeni dziejów zmianom – coś dodawano, niszczono, stawiano, w końcu przenoszono, czy jak w Zamościu odbudowywano, co najlepiej oddaje jak dynamiczną częścią sztuki jest architektura krajobrazu.

2. Defortyfikacja Zamościa

Rozwój sztuki wojennej, unowocześnianie broni palnej, w końcu wojny napoleońskie, w których teatrem wojennym były otwarte przestrzenie, a nie miasta-twierdze, rozwój demograficzny, doprowadziły do jednego z najistotniejszych w dziejach urbanistyki procesu, nazywanego defortyfikacjami. Ich rozpoczęcie wyznacza dla historii sztuki okres nowoczesnej urbanistyki, w której diametralnie zmienia się oblicze miasta. Z tradycyjnej, zamkniętej, wręcz symbolicznej przestrzeni, przechodzi ono w strukturę otwartą, pozbawioną fizycznych barier, co dawało możliwość nieskrepowanego, dynamicznego rozwoju. Jak uważa Małgorzata Omilanowska, proces defortyfikacji miast należy rozpatrywać na trzech poziomach: militarnym (kwestie przynależności twierdzy do szerokiego systemu obrony państwa), społeczno-prawnym (mury wyznaczały terytorium bezpieczeństwa i porządku) oraz symbolicznym (problem samoidentyfikacji mieszkańców społeczności miasta) [929] . Defortyfikacje były procesami rozciągniętymi w czasie i wiązały się z różnymi warunkami politycznymi. Usuwano mury, aby np. zapewnić bezpieczeństwo (miasto niebędące twierdzą było omijane albo bez oporu zajmowane przez obce wojska i nie stawało się punktem walki),

[929] M. Omilanowska, *Defortyfikacja Gdańska na tle przekształceń miast niemieckich w XIX wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2010, nr 72, s. 293.

337:87153

upokorzyć pokonane miasto, dać mu możliwość swobodnego rozwoju i powiększyć jego powierzchnię. Należy zwrócić uwagę, że proces ten zrodził szereg nowych pytań urbanistycznych: jak zagospodarować ziemię po umocnieniach, jak zaaranżować miejsca, gdzie ulokować koszary więzienia, arsenały, kto odpowiada za status własności ziemskich na terenach pofortecznych?

Burzenie murów, w zależności od kraju, historii miasta i czasów, stanowi odrębny problem badawczy. W ich miejsce powstawały aleje, planty, parki, ciągi zieleni lub przeprowadzano zwykłą parcelację gruntów, która zacierała granicę między dawnym miastem a jego przedmieściem. Splantowanie obszaru dawnych fortyfikacji/ murów miejskich/ fortów w warunkach polskich stawia jednak także inne, ważne pytanie – co taka przestrzeń ma symbolizować i jak upamiętnić to, co wcześniej w tym miejscu było. W miastach europejskich, których nie dotknął rozpad państwowości, mury nie symbolizowały tego samego, co na ziemiach polskich. Były zazwyczaj ciasnym kordonem duszącym wielkomiejskie aspiracje mieszczaństwa, w miastach polskich zaś mitycznym progiem/twierdzą, które miały chronić przed obcą kulturą i władzą. Stworzenie Plant w Krakowie stało się okazją do konfrontacji postaw polskich konserwatystów z postępowcami, którzy w otwarciu miasta upatrywali nadziei na jego wejście w XIX-wieczną epokę zmian społecznych. Stworzenie parku w Zamościu rodziło te same dylematy, co krakowskie planty, których założenie dyskutowano sto lat wcześniej. Jak zachować dla potomnych taką pamiątkę? Pozwolić na jej swobodną aranżację w duchu modernizmu, czy walczyć o zachowanie przestrzeni, w której czołową rolę odegra nie sama zieleń, a układ, jaki ona powieli. Czym był więc park miejski w Zamościu? Wydaje się, że przykładem parku ludowego i wysublimowanych, zaaranżowanych plant, gdzie sentymentalizm rodem z przełomu XIX i XX w., mieszał się z ostrą dyskusją o kształt pamięci i wizualną przestrzeń.

Przegrana Rosjan w wojnie krymskiej w 1856 r., szybkie przemiany społeczne oraz polityczne, przyspieszyły decyzję o likwidacji części twierdz na terenie samego imperium, jak i w Królestwie Polskim. Twierdzę Zamość zniesiono w listopadzie 1866 r. z rozkazu cara Aleksandra II, na wniosek gen. Fiodora Berga[930]. Ale o jej likwidacji mówiono już od dłuższego czasu. Dążący do reform społecznych i gospodarczych, minister wojny Dmitrij Milutin postulował, jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego, złagodzenie polityki wobec Polaków, zmniejszenie liczby wojska na terenie Królestwa Polskiego i likwidację twierdzy w Zamościu, jako przestarzałej i niepotrzebnej[931]. W 1858 r. wyprowadzono z

[930] „Kurier Warszawski" 1867, nr 1, s. 3.
[931] M. Kulik, Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815-1856, Warszawa 2019, s. 38.

338:77184

ratusza lazaret i ulokowano tam areszt, a 8 lat później na wniosek magistratu ostatecznie zwrócono budynek zarządowi miasta. Był to krok potwierdzający drogę do ostatecznej kasaty twierdzy. W tym samym czasie znaczenia zaczęła nabierać rozbudowywana forteca w Dęblinie, do której został oddelegowany w 1865 r. pułk forteczny, zaś batalion garnizonowy wysłano do warszawskiej Cytadeli[932]. Ostatecznie proces ten rozpoczął się dopiero jesienią 1866 r., a odpowiedzialnym za wdrożenie w życie tej dyrektywy był ostatni generał twierdzy Filip Kannabich[933].

Paradoksalnie, o tym jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta nie wiemy zbyt dużo. Defortyfikacja Zamościa trwała kilka lat, a na jej temat milczy prasa. Pojedyncze wzmianki znaleźć można w „Gazecie Warszawskiej", gdzie w 1874 r. pisano: „Miasto Zamość od lat kilku zamienione z fortecy na powiatowe, smętną przy wjeździe do niego ma postać rozwalone wały, obronne mury, gdzieniegdzie jeszcze w gruzach leżące, przykry dla oka sprawiają widok"[934].

Nie wiemy, czy emocjonalny stosunek do murów twierdzy, znany z okresu międzywojennego, narodził się w momencie ich rozbiórki, czy jest wyrazem późniejszej narracji i naukowej wiedzy. Z II połowy XIX w. możemy przywołać dwa teksty będące jedynymi relacjami z tych czasów. To pamiętnik przebywającego tutaj kilkukrotnie więźnia politycznego i powstańca styczniowego, ks. Stanisława Matrasia oraz zamojskie wspomnienia klasyka prozy żydowskiej Pereca. Matraś był w twierdzy dwukrotnie: zaraz po zakończeniu powstania styczniowego, gdy został do niej przywieziony jako skazaniec i oczekiwał na transport w kierunku Syberii (więzienie w Zamościu spełniało niekiedy rolę ostatniego „gościńca" przed drogą na wschód, tutaj dokładnie spisywano więźniów, przebierano ich w więzienny strój i golono im głowy) oraz gdy wracał w rodzinne strony po odbyciu kary. W 1863 r. zanotował: „Nad samym wieczorem tegoż samego dnia, to jest 21 kwietnia, przybyliśmy do zamojskiej fortecy. Przeszedłszy zwodzony most, w samej bramie (…)"[935]. Powracając w 1881 r., pisał:

> „Przejeżdżając przez Zamość, zdziwiłem się mocno i nie poznałem go wcale, gdyż Moskale zburzyli dawną polską twierdzę, która kosztowała Polaków kilkanaście milionów rubli. Rozebrali Szczebrzeszyńską i Lubelską bramę, zasypali gruzem i ziemią głębokie fosy i

[932] R. Huss, *op. cit.*, s. 62.
[933] *Ibid*., s. 63.
[934] „Gazeta Warszawska" 1874, nr 21, s. 3.
[935] S. Matraś, *Podróż do Syberii po moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, Lublin 2023, s. 64.

339:73911

wyrównali je do tego stopnia, że dziś nikt by nie uwierzył, że Zamość dawniej był fortecą”[936].

Matraś nie był naocznym świadkiem procesu wyburzania wałów i murów, ale jego relacja jest cenna ze względu na krótki opis ogólnego widoku miasta – zburzone bramy, którymi jeszcze niespełna dwie dekady wcześniej przechodził, i wyrównany teren umocnień ziemnych i systemu fos sprawiały, że Zamość wyglądał jak miasto położone wśród pól i gołej przestrzeni. Znamienne jest też zdziwienie kapłana, który pomimo tego, że utrzymywał stały kontakt z rodakami i rodziną mieszkającą w okolicach Biłgoraja, nie wiedział, że dawna słynna forteca przestała istnieć, zupełnie jakby informacje o tym nie budziły zainteresowania w regionalnym środowisku inteligencji.

Naocznym świadkiem wyburzenia był za to urodzony i wychowany w mieście Perec. Gdy podjęto decyzję o kasacie twierdzy, miał 14 lat. W swoich wspomnieniach pisał:

„Na miasto, w którym się urodziłem, a które nie powiększa się i nie zmienia, wciśnięte pomiędzy wały, zwrócę uwagę dopiero wtedy, gdy będę w Szczebrzeszynie (…). Bo i po co, Zamość był małym, spokojnym miastem, o wędrówkach i emigracji nikomu się wówczas jeszcze nie śniło (…). Pamiętam jeszcze ten huk i hałasy, kiedy burzono twierdzę, a także towarzyszący temu strach rabina i rebecyn, że mury domów popękają…”[937].

Pisarz wspomina, że Zamość był małych rozmiarów, mocno wciśnięty w wały wyznaczające jego granice, które blokowały jego rozwój przestrzenny i urbanistyczny. W jego wspomnieniach jest to miasto mocno prowincjonalne, ale posiadające niezwykły wygląd, który już po wyburzeniach wciąż definiowany jest przez niegdysiejszą fortecę:

„Wciąż widzę Zamość jako twierdzę w jej potędze, wspaniałości i grozie jaką budzi. Wokół – jeszcze nieopuszczone, niezrujnowane, niezubożane wały. Pomiędzy wałami- fosy z wodą głęboką i przejrzystą... (…) Dookoła na wałach armaty, kartacze, trójkątne i czworokątne baszty z kulami (…). Bramy wciąż jeszcze są bramami”[938].

[936] *Ibid*., s.315.
[937] I.L. Perec, *Mgliste lata dzieciństwa. Wspomnienia z Zamościa*, tłum. M. Ruta, Warszawa 2022, s. 19.
[938] *Ibid.*, s. 48.

340:87646

Opisując zaś miasto bez murów Perec przy okazji wspomina o istniejącym od połowy XIX w. ogrodzie inż. Roberta Nolte:

> „Za placem, przy którym mieszkają oficerowie, znajdują się zielone doliny, piękniejsze niż łąki nad rzeką za miastem i rosną tam kwiaty, że sama przyjemność iść na spacer. Do tego w trójkątnych kupkach leżą tam kule i granaty – wciąż jeszcze nieco przerażająca pozostałość po twierdzy (…). Twierdza bowiem już przestała być twierdzą, mury zrównano z ziemią, trzy czwarte wałów rozkopano (…)”[939].

Pisarz pozostawił po sobie także jedyny znany nam opis samego procesu burzenia. Wiemy, że mury wysadzano w powietrze, a potem zatrudniano także osoby prywatne do rozrzucania gruzu: „Rozwalono mury i przerzucano gruzy wałów do fosy. Płacono od metra kwadratowego. Do pracy zgłosiło się też kilku Żydów”[940].

W *Pinkas Zamosc* znajduje się relacja Alexandra Zederbauma, który po 18 latach, w 1869 r. wrócił do Zamościa:

> „W momencie wjazdu do miasta (…) ogarnęło nas smutne uczucie, gdy zobaczyliśmy zniszczone mury twierdzy, rozebrane mury fortecy i mosty. Nie tęskniliśmy za twierdzą, która po atakach nie miała już żadnej szczególnej wartości, gdyż stała pośrodku płaskiego terenu (…) ale pamiętaliśmy każdą redutę, każdy rawelin, każdy punkt obronny, każdą bramę, która została zbudowana na naszych oczach i dorastała wraz z nami. Ile to kosztowało? Ilu ludzi przy tym pracowało? A potężna forteca, która przetrwała tyle pokoleń, została zniszczona w tak krótkim czasie! Pocieszaliśmy się jedną rzeczą – myśleliśmy, że może to być dobre dla mieszkańców: handel stanie się bardziej swobodny, a oni otwarci. Jak się potem dowiedzieliśmy ich przedsiębiorstwa znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Życie przez dziesięciolecia w zatłoczonym środowisku, wśród ludzi, którzy pracowali w miejscowym garnizonie i między inżynierami-komendant, major-rezydent i załoga byli źródłem dochodu. Teraz po tym wszystkim – trudno im było zmotywować się do innych źródeł utrzymania”[941].

Zederbaum zwraca uwagę na ważny i często pomijany aspekt, a mianowicie konieczność przebranżowienia się miejscowej społeczności po likwidacji twierdzy. Dotyczyło

[939] *Ibid.*, s. 22–23.
[940] *Ibid.*, s. 60.
[941] A. Zederbaum, *Article by Erez (Alexander Zederbaum) in Kol Mevaser, 1869, Pinkas Zamosc, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page123* (dostęp: 22.12.2023).

341:91238

to zarówno kupców, jak i rzemieślników do tej pory nastawionych niemal wyłącznie na pracę dla garnizonu. Niwelacja umocnień była też rodzajem nowego otwarcia ekonomicznego, co w efekcie doprowadziło do pobudzenia miejscowej gospodarki i zachęcenia kupców działających w innych gałęziach handlu do osiedlenia się w mieście. Zederbaum pokazuje też, jak silne było przywiązanie do fantazmatu twierdzy i murów – blisko dwie dekady po opuszczeniu miasta, nadal funkcjonowało ono w wyobrażeniu człowieka tu wychowanego, jako wspaniałe i kosztowne dzieło inżynierii.

Wiemy, że likwidacja umocnień poprowadzona była w sposób nieprzemyślany i niedbały. Wytykano, że destrukcja murów nie pociągnęła za sobą planów rozwiązania zagospodarowania terenów pofortecznych, a walający się gruz twierdzy był tutaj widoczny do początku XX wieku. Sama rozbiórka mogła trwać nawet blisko 10 lat. Najbardziej emocjonalne i bliskie międzywojennej narracji wspomnienie zawarł w swojej małej monografii Kłossowski:

> „Zamość legł w gruzy; niszczycielska siła inżynierji wojskowej nie zaoszczędziła niczego mieszkańcom, którzy pragnęli własnym kosztem, planowo mury rozebrać, jedynie za cenę starej cegły fortecznej, i urządzić planty naokoło miasta. Nie zgodził się rząd rosyjski, postawił na swoim i z pięknej twierdzy pozostały rumowiska”[942].

Czy rzeczywiście zamościanie mieli takie plany i od początku planowali stworzenie dookoła miasta plant, czy jest to tylko stanowisko Kłossowskiego? Tego nie wiadomo. Wiemy jednak, że paradoksalnie zła organizacja pracy w czasie rozbiórki przyczyniła się do zachowania dość dużych fragmentów fortecznych zabudowań. Wysadzono w powietrze kurtyny i zasypano fosy, ale zachowano, i to w dobrym stanie, większe budynki jak nadszańce, bramy czy działobitnię. Te resztki stały się w II Rzeczypospolitej namiastką twierdzy i przeszłości. Zachował się także cały teren pofortecznyy, który pomimo kilku ambitnych planów (w 1875 r. Zarząd Dyrekcji Inżynierów planował zabudować obszar jako nową dzielnice urzędniczą) nie został zabudowany, a jego status prawny pozostawał niejasny **[il.382 i il.383]**. Miasto nie straciło swojego militarnego charakteru, gdyż pozostawiono w nim garnizon liczący 1,5 tys. żołnierzy. Zajmowali oni około 20 budynków w mieście, m.in. dawny pałac, arsenał, kościół św. Katarzyny i budynek akademii.

[942] Z. Kłossowski, *op. cit.*, s. 14.

342:24497

3. Koncepcje zieleni w Zamościu przed I wojną światową

Dość późne pojawienie się regularnego założenia parkowego w Zamościu nie oznacza, że w mieście brakło zieleni. Jan Zamoyski w momencie budowy swojej rezydencji założył przy niej także renesansowy ogród, który wkomponowano w obręb fortyfikacji bastionowej. Składający się z czterech (lub według innych przekazów sześciu) kwater ogród, otoczony podwójnym szpalerem drzew przebiegającym wzdłuż kurtyn, znajdował się na północ od dziedzińca pałacowego[943]. Ozdobą hetmańskich zieleńców miała być fontanna projektu Santiego Gucciego, którą rzeźbiarz zaprojektował na zlecenie Zamoyskiego około 1591 roku[944]. Wiemy o tym z korespondencji, jaką prowadził hetman i królewski artysta[945]. Wprowadzenie ogrodu do wnętrza twierdzy/ufortyfikowanej rezydencji było pomysłem dość nietypowym, jak na ówczesną modę i aranżację przestrzeni zielonych, które zazwyczaj wyprowadzano poza mury (takie aranżacje były np. w Wiśniczu, Tenczynie i Łowiczu).

Kolejni ordynaci utrzymywali ogrody w tym samym miejscu, ale o ich wyglądzie nie wiemy zbyt dużo. II ordynat założył w okolicach twierdzy, na Krasnymbrzegu, swoją letnią rezydencję wraz z ogrodami, która stała w tym miejscu do 1648 roku[946]. W połowie XVIII w. powstał nieukończony ostatecznie traktat *Ogrodnictwo*, który przypisuje się Tomaszowi Antoniemu Zamoyskiemu[947]. VII ordynat był miłośnikiem zieleni i twórcą kolejnej letniej rezydencji w Klemensowie, przy której założył ogród o powierzchni 20 ha, zaś jego brat Jan Jakub Zamoyski ufundował barokowy ogród w stylu włoskim w prywatnej rezydencji w podzamojskich Łabuńkach[948]. Nie wiadomo, czy także w Zamościu ordynat zaaranżował ogrody, chociażby próbując wzorców zamieszczonych w przypisywanej mu rozprawie dotyczącej ogrodnictwa. Jego bratanek i X ordynat Stanisław Kostka Zamoyski (1775–1856) miał jeszcze ambitniejsze plany. Jako anglofil planował aranżację zamojskiego „Kensington Garden", częściowo w miejscu wyburzonych obwarowań od strony pałacu, który zresztą miał także przejść klasycystyczną zmianę wizualną. O planach hrabiego w dość niepochlebny

[943] G. Ciołek, *Polskie ogrody renesansowe XVI wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1953, nr 3; L. Majdecki, *Historia ogrodów*, Warszawa 1978, s. 178.
[944] Była to najprawdopodobniej fontanna o kształcie chrzcielnicy wykonana z kamienia pińczowskiego z trzonem o kształcie jednolalkowego balasu z płaskim, jońskim kapitelem, na którym spoczywała okrągła misa z silnie wywiniętymi brzegami i ornamentacją składającą się z liści akantu. A. Fischinger, *Santi Guccci. Architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969, s. 80.
[945] G. Ciołek, *Ogrody polskie*, Warszawa 1978, s. 33.
[946] E. Prusicka-Kołcon, *Relikty rezydencji Zamoyskich wraz z fortyfikacjami, zwane Zamczysko*, https://zabytek.pl/pl/obiekty/zamosc-relikty-rezydencji-zamoyskich-wraz-z-fortyfikacjami-zwan (dostęp: 20.12.2022).
[947] J. Kowalczyk, *Traktat o ogrodach Tomasza Antoniego Zamoyskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2001, nr 1–4, s. 174–175.
[948] D. Fijałkowski, M. Kseniak, *Park Łabunie koło Zamościa*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio C" 1977, t. 32, s. 185–186.

343:59498

sposób napisał w swoim pamiętniku jego przyjaciel i podróżnik – George Burnett, który odwiedził miasto na początku XIX stulecia:

> „Na dobitkę okolice Zamościa są jeszcze bardziej płaskie niż na ogół. Wielkie, paskudne i niezdrowe moczary podchodzą niemal pod same mury miasta. W sąsiedztwie nie ma ani jednego drzewa – wyjąwszy kilka szpalerów ocieniających parkowe aleje. Nic poza w pełni usprawiedliwioną czcią, jaką żywi do swego wielkiego przodka, nie mogłoby skłonić go do rozpoczęcia budowy w miejscu tak zupełnie pozbawionym naturalnego piękna, że wydaje się jakby leżało na najdalszych krańcach świata. (…) Jestem przekonany, że wiele innych zakątków jego rozległych włości znacznie lepiej nadaje się, by przekształcić je w rodzaj Kensington Garden. Otwartych krajobrazów nie powinno się chyba brać pod uwagę. (…) Aby czerpać radość z bezpośredniego kontaktu z naturą, widz musi zanurzyć się w cienistym gąszczu leśnym i pozwolić, by po otoczeniu błądziła sama tylko wyobraźnia, skłonna przydawać mu urojonego piękna i romantycznych ozdobników”[949].

Wiemy, że ordynackie ogrody w stylu angielskim częściowo powstały. Wspomina o nich właściciel zamojskiej pijalni wód mineralnych Johan Albert Wilcke:

> „Piękne położenie do J. W. Hrabi Ordynata Zamoyskiego należącego Miasta Zamościa przybyłemu gościowi wiele dni i zabaw uczyni przyjemnych. Woda znayduie się na gruncie Niżej podpisanego (…) w miłej okolicy. Ma prospekt do ogrodu, który kosztem. W. Hrabi Ordynata Zamoyskiego na sposób angielski w odległości 2000 kroków od źródła mineralnego został założony”[950].

Z dokumentów sporządzonych przez ordynata dowiadujemy się, że planował on wzniesienie w parku małych form architektonicznych – obeliski z brązu, piramidę, pomnik w kształcie Kolumny Trajana oraz symboliczny sarkofag dla Rzeczypospolitej lub poległych na wojnach żołnierzy projektu Ittara z napisem *Amor Partiae*[951]. Nie zachowały się żadne widoki ani plany tego ciekawego założenia.

Z relacji żołnierzy Księstwa Warszawskiego wiemy, że na przedmieściach miasta znajdowały się rozległe ogrody[952], zaś w 1825 r. głuchoniemy podróżnik i malarz Franciszek

[949] G. Burnett, *Obraz obecnego stanu Polski*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2008, s. 134–135.
[950] J.A. Wilcke, *Bekanntmachung eines neu entdekten Mineralwassers, in der Stadt Zamość in Ostgalizien an ein* verehrungswürdiges Publicum, Zamość 1803, s. 1.
[951] T.S. Jaroszewicz, A. Rottermund, *Jakub Hempel, Fryderyk Albert Lessel, Henryk Ittar, Wilhelm Henryk Minter – Architekci polskiego klasycyzmu*, Warszawa 1974, s. 166.
[952] K. Kołaczkowski, *op. cit.*, s. 36.

344:10103

Ksawery Prek zapisał w swoim dzienniku: „W obwodzie twierdzy ogródki kwiatowe, wały fosy okryte świeżą zielenością. Topole i na rogach sterczące działa (…)”[953].W czasach Królestwa Polskiego obsadzono szpalerami topoli trzy trakty wychodzące z miasta. Najprawdopodobniej w połowie XIX w. estoński pułkownik Robert von Nolte rozpoczął aranżację własnego ogrodu **[il.384]**. Dzierżawił on 22 morgi ziemi na terenie dawnego przedpola od strony północnej twierdzy. Jego własność ograniczona była ul. Sadową, będącą częścią ulic obwodowych twierdzy, które wyznaczono w latach 20. XIX stulecia. Plan ogrodu, zwanego inżynierskim, był zbliżony do trójkąta i dość regularny[954]. Zbudowane tam budynki zaprojektował Władysław Siennicki, być może także i on aranżował układ zieleni[955]. Znajdował się tam ogród owocowy i kwiatowy. Teren był ogrodzony i posiadał nasadzenia kasztanów.

> „(…) ogród inżynierski, z którego przychodzą do miasta ubrane na biało damy z kwiatami i spacerują w pobliżu zamku… (…) ogród inżynierów, gdzie mieszkają w wielkim białym domu, prześwitującym pomiędzy drzewami wciąż jest „zamkniętym gojskim rajem”. (…) Widzę drzewa i aleje… i biały dom, który prześwituje spomiędzy zielonych drzew… i słyszę szelest spacerujących do miasta i w pobliże zamku… W świąteczne dni nad całą długością środkowej alei przed domem kołyszą się na gałęziach między zielonymi liśćmi rozmaite świecące papierowe lampiony (…). Przybywa pułkowa orkiestra i zaczyna grać przed domem. (…)”[956].

Założenie ogrodowe było jednym z najelegantszych miejsc w mieście, ale jednocześnie pozostawało miejscem spotkań przede wszystkim wojskowej elity, o czym wspomina Perec[957]. Dzieci, Żydzi i osoby niepożądane, które przypatrywały się zza płotu, były przeganiane. Ogród został otwarty dla wszystkich dopiero w końcu lat 80. XIX wieku.

W 1884 r. z inicjatywy wojska przed dawnym pałacem Zamoyskich założono park, nazywany Ogrodem Adrianowskim[958]. Powstał staraniem gen. Iwana Adrianowa, dowódcy stacjonującej w mieście I Dywizji Kozaków Dońskich. Jego bujna zieleń przysłoniła gmach rezydencji, co Polacy uznali za akt rusyfikacyjny i znaczną ingerencję w obraz miasta **[il.385, il.386 i il.387]**. Do tego niewielkiego założenia prowadziła drewniana brama wykonana

[953] F.K. Prek, *Czasy i ludzie*, Wrocław 1959, s. 42.
[954] E. Lorenz, *Nieznany plan posiadłości inżyniera wojskowego Roberta von Nolte na przedpolu Twierdzy Zamość*, „Archiwariusz Zamojski” 2005, t. 4, s. 65–72.
[955] J. Żywicki, *Urzędniczy: architekci, budowniczowie…*, s. 291, 192–193, 505.
[956] I.L. Perec, *Mgliste lata…*, s. 99.
[957] *Ibid*., s. 100.
[958] W. Przegon, *Zieleń ciągów komunikacyjnych Zamościa*, Kraków 1998, s. 35.

345:28716

w stylu nawiązującym do rosyjskiej architektury ludowej. Za wstęp do niego pobierano opłatę, z której zwolnieni byli oficerowie i urzędnicy, toteż miejsce to było bojkotowane przez zamościan, stając się przestrzenią zieloną odwiedzaną jedynie przez Rosjan. Krasnow wspomina jego wygląd na przełomie 1913–1914: „Obszerny prostokąt utworzony przez te budowle był zajęty przez garnizonowy ogród. Stare rozłożyste dęby i wysokie kasztanowce, zarośla krzewów bzu, akacji i jaśminu, biała akacja i klony – latem pięknymi zielonymi kępami obramiały różowe ściany pałacowych budynków”[959].

Ogród oddzielał pałacowe założenie od reszty miasta, która pozostawała strefą dość zmilitaryzowaną i głośną. W dawnej rezydencji mieściły się mieszkania oficerów oraz ich rodzin, sale przyjęć, cerkiew, kasyno, biura i sztaby główne stacjonujących tu jednostek. Ogród był miejscem, gdzie świętowano carskie intronizacje czy ważne rocznice państwowe oraz urodziny rosyjskich bohaterów, m.in. Piotra Wielkiego. Ogród zlikwidowano w latach 1919–1926, zastępując zielonym skwerkiem **[il.388]**, eksponującym klasycystyczne założenie dawnej rezydencji Zamoyskich, w której po odzyskaniu niepodległości ulokowano sąd[960]. W 1874 r. magistrat podjął decyzję o zazielenieniu Rynku Wielkiego **[il.389]**, tworząc z najważniejszego zamojskiego placu teren rekreacyjny[961]. Krasnow wspomina, że obsadzony był on wątłymi drzewami[962]. Była to powszechna tendencja magistratów miejskich Królestwa Polskiego, które dokonywały nasadzeń na dość newralgicznych placach miejskich, przesłaniając często ważne budynki jak ratusze czy świątynie. Miało to miejsce np. na pl. Litewskim w Lublinie, rynku w Chełmie (dziś pl. Łuczkowskiego) czy pl. św. Jakuba (dziś pl. Biegańskiego) w Częstochowie. W latach 90. XIX w. od strony północnej gmachu dawnej Akademii urządzono skwer z ławkami i drzewami, będący namiastką parku dostępnego dla wszystkich. Miejsce to jednak szybko uległo dewastacji ze względu na odbywający się tu także kilka razy w tygodniu targ produktów rolnych.

Pierwsze myśli o aranżacji dużego parku z prawdziwego zdarzenia, datować trzeba na lata 1903 i 1910. Miał on zostać stworzony na terenach przekazanych nieformalnie miastu przez wojsko w 1888 r. i niemal w całości pokrywać się z terenem utworzonego później parku miejskiego[963]. Sprawa jednak nie została pomyślnie rozstrzygnięta, bo wojsko jednak

[959] P. Krasnow, *W przededniu…*, s. 20.
[960] Skwer zaprojektował Walerian Kronenberg, w tej aranżacji przetrwał on do 2005 roku. P. Korneluk, *Park Miejski i tereny pofortyczne w koncepcji społecznej i historycznej miasta Zamościa w okresie międzywojennym*, „Res Historica” 2021, nr 52, s. 360.
[961] *Ibid*.
[962] P. Krasnow, *W przededniu...*, s. 20.
[963] B. Sawa, *Dzieje zamojskiego parku*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2004, nr 1–2(78–79), s. 89.

346:67702

upomniało się o dawną posiadłość ziemską i postanowiło urządzić tam poligony oraz wydzierżawić ten teren na pastwiska[964].

4. Park Miejski w Zamościu początkiem nowej ery miasta

W 1917 r. powołany na urząd burmistrza Edward Stodołkiewicz nawiązał kontakt z Towarzystwem Ogrodniczym Warszawskim[965]. Celem było przeprowadzenie konkursu na projekt założenia parkowego. W obliczu wojny i nierozstrzygniętych problemów terytorialnych zamojski magistrat planował aranżację nowego ogrodu miejskiego, który miał być jedną z wizytówek miasta. Być może nawiązanie współpracy było pokłosiem zorganizowanego w lutym 1917 r. I Ogólnego Zjazdu Ogrodników i Właścicieli Ogrodów w Królestwie Polskim, który w budynku Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego zgromadził około 300 osób, w tym delegatów z różnych instytucji krajowych, miejskich oraz miłośników rolnictwa i ogrodnictwa[966]. Jest prawdopodobne, że na głośny i reklamowany zjazd, jaki odbył się w dniach 16–18.02.1917 r., przybyła także delegacja zamojska, która poszukiwała rozwiązań na upiększenie zaniedbanego miasta.

Jako teren pod założenie przewidziano 11-hektarowy odcinek dawnego rawelinu i słoniczoła przed bastionem IV (północno-zachodnim) oraz areał wzdłuż kurtyny północnej[967]. Był to obszar dość reprezentacyjny, bo znajdujący się od strony Traktu Lubelskiego, który był częścią drogi krajowej. Do 1917 r. w miejscu tym znajdowało się pastwisko i studnia. Regulamin konkursu przewidywał w tym miejscu budowę placu koncertowego z pawilonami, kawiarnią, kortami tenisowymi, boiskiem, a także stawem. Oprócz tego miały się tu znaleźć pomniki Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego oraz Jana Zamoyskiego. Plany miały na celu uatrakcyjnienie miasta zwłaszcza dla jego mieszkańców, gdyż Zamość borykał się z problemem prowincjonalności i szeregu zapóźnień zarówno w sferze technicznej, jak i urbanistycznej. Przyjazd urzędników nowej warstwy inteligenckiej z Galicji sprawił, że do Zamościa zaczęły napływać prądy intelektualne, niosące pragnienie przystosowania miasta do standardów ówczesnej urbanistyki. Miejsce po dawnych umocnieniach miasta-twierdzy stawiało przed zleceniodawcami i projektantem zadanie niełatwe. Powstanie parku w

[964] *Ibid*.
[965] Więcej o Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim: W. Lenkiewicz, *Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie*, „Studia i Materiały. Ogrodnictwo" 1992, nr 3, s. 22–35.
[966] *Sprawozdanie I-go Ogólnego Zjazdu Ogrodników i Właścicieli Ogrodów w Królestwie Polskim*, „Ogrodnik" 1917, nr 5–6, s. 59–62.
[967] J. Kowalczyk, *Rekonstrukcja zabytków…*, s. 211.

347:57905

Zamościu to jedno z najważniejszych wydarzeń w jego dziejach, bo to od tej inicjatywy pojawia się w mieście myśl konserwatorska[968].

Wiosną 1917 r. magistrat i Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie ogłosiły treść konkursu na aranżację parku. Przewidziano trzy nagrody, ale w kwietniu zrezygnowano z trzeciego miejsca, gdyż koszty wydruku planów miasta oraz regulaminów przerosły możliwości finansowe zamojskich włodarzy[969]. Rada miejska ustanowiła dość dużą, jak na jej możliwości, finansową nagrodę w wysokości 2250 marek. Pierwsze posiedzenie konkursowe miało miejsce w Warszawie 9.07.1918 r., a w skład komisji wchodzili przedstawiciele magistratu w osobie radnego i ławnika z zamojskiego sądu inż. Stefana Kornobisa (zastępował powołanych wcześniej radnych Teodora Kalinowskiego oraz Józefa Niewieskiego) oraz reprezentanci Towarzystwa Ogrodniczego (sekretarz i planista Teodor Chrząński, zastępca przewodniczącego i ogrodnik Piotr Ferdynand Hoser oraz członkowie – ogrodnik i teoretyk Władysław Kaczyński, malarz i nauczyciel rysunku Gustaw Pillati oraz ogrodnik i planista o wysokiej renomie, twórca założeń parkowych Franciszek Szanior z Warszawy) [970] . Posiedzeniu przewodniczył zamojski delegat oraz przewodniczący Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego Piotr Ferdynand Hoser. Na konkurs przysłano dziesięć prac, z czego pięć dopuszczono do drugiego etapu i zalecono w nich poprawki. Jednocześnie miasto rozpoczęło grodzenie terenu pod park, o czym informowało w lokalnej prasie[971]. 10.12.1918 r. ogłoszono wyniki konkursu. Nadesłano tylko dwa projekty o godłach „Myśl" i „Jastrzębiec", których autorami byli odpowiednio Walerian Kronenberg oraz Stefan Trzeszczkowski. Jednomyślnie, pięcioma głosami, wygrał projekt Waleriana Kronenberga, który w tym samym czasie pełnił funkcję prezesa Koła Planistów przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim. Plany parku przesłano do miasta w lutym 1919 r. i w tym samym miesiącu miasto uzyskało pożyczkę od Ministerstwa Kultury i Sztuki na rozpoczęcie prac przygotowawczych w kwocie 150 tys. marek[972].

Kronenberg był jednym z najwybitniejszych planistów i ogrodników działających na ziemiach Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego. Absolwent Warszawskiej Szkoły Ogrodniczej praktykował w Niemczech, m.in. u braci Siesmayerów pod Frankfurtem nad

[968] Zob. P. Korneluk, *Spór o zieleń, spór o historię – powstanie Parku Miejskiego w Zamościu jako początek myśli konserwatorskiej w mieście. Studium przypadku*, [w:] *Historia sztuki jako instytucja*, red. W. Włodarczyk, Warszawa 2022.
[969] APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/589, k. 4.
[970] *Wyniki wstępne konkursu na park miejski*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 13, s. 14.
[971] *Ibid.*
[972] P. Korneluk, *Park Miejski i tereny…*, s. 366.

348:23019

Menem[973]. W 1885 r. powrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął prywatną praktykę planistyczną. Miał na swoim koncie kilkadziesiąt projektów ogrodów, zakładanych zwłaszcza przy dworach i pałacach. Do jego realizacji należy m.in. projekt parku otaczającego willę carską w Spale (1884), park pałacowy w Białowieży (1885), park pałacowy w Czesławicach pod Nałęczowem (1886), Park Stary w Białymstoku (wraz z Teodorem Chrząńskim, 1896), park dworski w Zdunowie (1905). W swojej pracy często wzorował się na realizacjach francuskiego architekta zieleni Jean-Pierre Barillet-Deschamps'a, który wprowadził do ogrodnictwa pochyłe trawniki, sztucznie formowane, faliste wzniesienia, mające powiększać optycznie powierzchnie parkowe i nadawać im urozmaicony wygląd[974]. Rzeźba terenu, różnice w wysokościach i kształcie stanowiły dla niego najważniejsze kryteria kształtowania założeń parkowych i ogrodowych[975]. Realizacja parku na terenach dawnych umocnień ziemnych (a więc o nierównym pofałdowanym terenie) wydawała się więc idealną pracą dla wcielającego w życie francuskie idee planisty. Nic jednak bardziej mylnego, projekt parku w Zamościu był jedną z ostatnich prac w karierze Kronenberga, dla którego zlecenie w tym mieście okazało się być bodaj najtrudniejszym w jego bogatej karierze.

5.03.1919 r. miasto oficjalnie zaprosiło Kronenberga do Zamościa i zaoferowało mu zatrudnienie przy tworzeniu parku, wyznaczając do współpracy z nim architekta powiatowego, Kranza. Kronenberg początkowo uzyskał wszystkie zgody i mógł zabrać się do pracy, ale już w czerwcu 1919 r. został poinformowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki o zakazie prowadzenia robót, gdyż w projekcie dopatrzono się nieprawidłowości związanych z ochroną i ekspozycją resztek dawnej twierdzy. Procedurę przeciwko miastu wszczął wojewódzki konserwator zabytków Jerzy Siennicki, który na początku czerwca 1919 r. wizytował miasto[976]. Powołując się na jeden z pierwszych dokumentów o ochronie zabytków, jakie zostały wydane przez Radę Regencyjną, Ministerstwo nakazało wstrzymać roboty:

> „Wstrzymanie robót przy wykonaniu parku w Zamościu nastąpiło na zasadzie opinji Rady Konserwatorów, ze względu na konieczność zachowania dawnych fortyfikacji jako zabytku przeszłości, wraz z ich otoczeniem, na mocy Dekretu z dn. 31/X 1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury /Dziennik Praw Nr.16 z 1918 r./ Art. 13 i 17 tegoż Dekretu

[973] E. Jankowski, *Wspomnienia ogrodnika,* Warszawa 1972, s. 102.
[974] *Ibid.*
[975] Więcej o postaci Jean-Pierre Barillet-Deschamps'a i zasadach komponowania przez niego ogrodów: P. Baster, *Parki francuskich projektantów – współrealizatorów idei Haussmanna*, „Czasopismo Techniczne Politechniki Krakowskiej" 2010, nr 13, s. 133–139.
[976] P. Korneluk, *Park Miejski i tereny…*, s. 367.

349:61548

nakładają wyraźnie na Ministerstwo obowiązek opiekowania się otoczeniem zabytków nieruchomych jak również widokiem na zabytki lub z zabytków”[977].

W tym samym dokumencie Minister Kultury i Sztuki Zenon Przesmycki zawarł także uzasadnienie Rady Konserwatorów[978], która ustosunkowała się do skargi Siennickiego. Opór ministerstwa popsuł współpracę uznanego planisty z zamojską radą miejską. Podrażniony krytyką, w korespondencji kilkukrotnie groził zarzuceniem przedsięwzięcia. Nie chcąc przerywać prac, Kranz osobiście próbował poprawiać pierwotny projekt, przedstawiając go w końcu czerwca Radzie Planistów, która nie zważając na opór Kronenberga, zaaprobowała nowy skorygowany projekt [979]. Rada miejska znalazła się w patowej sytuacji – plany Kronenberga odrzucono, ale zaaprobowano poprawki Kranza, który *de facto* reprezentował miasto. Będąc w tej sytuacji, pod koniec lipca 1919 r. wniesiono z ramienia Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, arch. Kronenberga, sądu konkursowego oraz magistratu miasta Zamość skargę na decyzję Rady Planistów, zarówno dotyczącą blokady dla planów Kronenberga jak i przychylności dla planów Kranza. Do skargi dołączono projekty obu architektów[980]. W tym samym czasie Ministerstwo Kultury i Sztuki w liście do rady miejskiej w Zamościu zakomunikowało, że:

„Projekt ów sporządzony przez p. Kronenberga był rozpatrywany przez Urząd Konserwatorski w Lublinie, oraz Zjazd Konserwatorów w Warszawie 25 czerwca 1919 r. i został odrzucony, jako nie nadający się do wykonania. Motywy: projekt nie jest zastosowany do formy terenu pofortyfikacyjnego, powoduje kosztowne roboty ziemne o wątpliwym rezultacie estetycznym, które to roboty całkowicie maskują kształt dawnych wałów i fos fortecznych, stanowiących cenny zabytek dawnego polskiego budownictwa wojskowego. Wobec czego prosi się o sporządzenie nowego planu parku w myśl wskazówek udzielonych arch. miejskiemu i skierowanie go do zatwierdzenia do Urzędu Konserwatorskiego w Lublinie”[981].

[977] APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/589, k. 34.
[978] Rada Konserwatorów została powołana rozporządzeniem z dnia 5.04.1919 r. przez Ministra Kultury I Sztuki, jako swój organ opiniodawczo-doradczy do spraw ochrony zabytków. Zob. J. Wojciechowski, *Historia powstania i rozwoju organizacji opieki państwowej nad zabytkami sztuki w Polsce*, „Ochrona Zabytków Sztuki” 1930/1931, nr 1–2, s. 8.
[979] APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/589, k. 38.
[980] *Ibid*., k. 39.
[981] *Ibid*., k. 42.

350:10302

W końcu lipca Rada Planistów nakazała wznowienie prac, ale według projektu Kranza. Magistrat wstrzymał się od podejmowania jakichkolwiek robót przy aranżacji parku, bojąc się zapewne reakcji Kronenberga. Wizytujący Zamość 5.08.1919 r. warszawski planista stwierdził jednak, że roboty posunęły się, ale według projektu Kranza[982]. 9.08.1919 r. rada miejska kolejny raz prosiła Kronenberga o poprawienie swojego projektu, według wytycznych konserwatora i architekta powiatowego i zaprzestania sporu, który opóźnia prace i generuje straty finansowe. Sytuacja była szczególnie trudna dla zamojskiego magistratu, który ogłosił konkurs, pozyskał fundusze i powierzył prace uznanemu planiście, a jednocześnie nie zdawał sobie sprawy, że jego projekt tak bardzo narusza historyczny fragment Zamościa.

Aby dokładnie wyjaśnić sytuację i pokazać wszystkie niejasności, 12.09.1919 r. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wystosowało list do Rady Miejskiej oraz Ministerstwa Spraw Publicznych z opisem całej sytuacji. Według ministerstwa architekt chciał zupełnego wygładzenia terenu, stworzenia sztucznych oczek wodnych i niezaznaczenia linii fortyfikacyjnych, do czego nie chciał dopuścić Kranz, dlatego przedstawił swój projekt, który w dużej mierze powielał plany Kronenberga i mógł być uznany za plagiat, ale zachowywał on pozostałości rawelinów i umocnień ziemnych, wkomponowanych w przestrzeń zielonego założenia parkowego[983]. Kilka dni wcześniej miało miejsce posiedzenie Koła Planistów przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim, na którym kolejny raz dyskutowano nad projektem parku sporządzonym przez Kranza. W rzeczywistości obrady miały na celu obalenie jego planów, gdyż jak wynika z protokołu, skrytykowano go niemal w każdym punkcie. Pomimo początkowej aprobaty, tym razem zarzucono mu nieprzemyślenie projektu, skopiowanie pomysłów Kronenberga, usilną chęć odtworzenia wałów, nieprzemyślane poprowadzenie alejek i „prymitywizm w rozumieniu czym jest założenie parkowe”[984].

Posiedzenie to nie miało żadnej mocy prawnej, było raczej wyrazem protestu wobec postanowień lubelskiego konserwatora oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie skierowało także pismo do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z opisem całej sytuacji, licząc na uzyskanie wsparcia, interwencję i rozwiązanie patowej sytuacji[985]. Oprócz tego podobne zażalenia wysłano do Ministerstwa Kultury i Sztuki

[982] *Ibid*., k. 49.
[983] *Ibid*., k. 58–60.
[984] P. Korneluk, *Park Miejski i tereny…*, s. 369.
[985] *Ibid.*

351:68543

oraz Ministerstwa Spraw Publicznych. We wszystkich dokumentach oczerniano Kranza, zarzucając mu brak wiedzy w dziedzinie planowania i kopiowanie pracy Kronenberga[986].

Aby zachować dobre imię, jesienią 1919 r. powiatowy architekt przedstawił swoją wersję zdarzeń i opisał sytuację ze swojej perspektywy[987]. Z jego listu wynika, że naczelną odpowiedzialność za ten konflikt ponosi magistrat, bo nie zaznaczył w wymaganiach konkursowych, że plan parku ma uwzględniać uwarunkowania historyczne i architektoniczne. Zarzucił Kronenbergowi, że pomimo dziesiątek wykonanych prac i planów, w gruncie rzeczy jest on ignorantem, który nawet nie zainteresował się miejscem, dla którego przygotował ten projekt. Według niego Zamość to miasto wyjątkowe i przygotowanie dla jego historycznej części jakichkolwiek planów powinno być poprzedzone dokładną kwerendą historyczną i archiwalną. Architekt bronił też decyzji ministerstw i konserwatora, gdyż według niego stoją one na straży historycznych pamiątek. Z pisma tego dowiadujemy się, że projekt Kronenberga zakładał usypywanie sztucznych wysepek oraz budowę grot. Uważał on, że miasto nie potrzebuje „pseudoruin", gdyż zupełnie zatracą one charakter miejsca. Ruiny po dawnej twierdzy powinny być pomnikami wkomponowanymi w przestrzeń zieleni, która kontrastować będzie z czerwienią cegieł. Do utworzenia oczek wodnych zalecał on wykorzystanie pozostałości osuszonej fosy. Kranz przyznał, że sam nie popierał aranżacji parku w tym miejscu, ale skoro rozpoczęto roboty, to starał się swoim projektem skorygować błędy Kronenberga, eksponując to, co na tym terenie było najistotniejsze, czyli pozostałości umocnień murowanych (ruiny) oraz ziemnych. Swój list kończy wezwaniem do zamojskiego magistratu: „Ale niechże miasto da możność decydowania o wartości planu ludziom bezstronnym i kompetentnym. Niech zrozumie, że park na zabytkowym terenie fortyfikacyjnym to nie czysto ogrodnicza sprawa, ale w wielkim stopniu architektoniczna i konserwatorską"[988].

Zablokowanie budowy parku przez Siennickiego, poprawki Kranza i opór poszczególnych ministerstw z perspektywy czasu należy oceniać jako działanie w pełni uzasadnione i potrzebne dla zachowania tej historycznej przestrzeni. Kronenberg w końcu 1919 r. poprawił projekt i w historii to jego uznaje się za jedynego twórcę tego założenia. Już w 1924 r. uznano jego dzieło za doskonałe, o czym świadczy notatka z czasopisma „Ogrodnik" o wystawie: „Miasto Zamość nadesłało plan parku na wałach fortecznych, opracowany i znakomicie dostosowany do warunków przez p. Waleriana Kronenberga

[986] *Ibid.*
[987] APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/589, k. 102–103.
[988] *Ibid.*, k. 103.

352:83820

znanego planistę”[989]. W podobnym tonie o zamojskim projekcie wypowiadał się biolog i ogrodnik, Edmund Jankowski: „(…) plan (wyborny) na park w Zamościu (z konkursu), nagroda pierwsza i wykonanie”[990].

Po wydarzeniach z 1919 r. współpraca Kronenberga i Rady Miejskiej układała się w miarę pomyślnie, jedynie w styczniu 1923 r. planista z powodu dużych opóźnień chciał zerwać umowę na nadzór nad robotami. Magistrat przekonał go do pozostania i podniósł jego wynagrodzenie. Kronenberg zaprojektował park w poszanowaniu linii dawnych ziemnych umocnień, wpisując zieleń w układ rawelinów i słoniczół, dopełniając wszystko ciekiem wodnym, powtarzającym układ dawnej fosy. Stworzył park na poły geometryzujący, a na poły wolny, wpisujący się w tendencje modernizmu zachowawczego, gdzie symetria i geometryczność łączą się z walorami krajobrazowymi. Park w Zamościu jest też wyrazem modernistycznych tendencji wywodzących się z kręgu planistów (drugi nurt wywodzi się z kręgu architektów), w którym dążono do geometryzacji planu, z silnie zaakcentowanym środkiem, rozwiązanym osiowo i symetrycznie z ograniczonym udziałem elementów budowlanych[991].

Chociaż to Kronenberg widnieje jako autor projektu, to Kranz i Siennicki stali się pierwszymi obrońcami zamojskich zabytków oraz budownictwa wojskowego z XIX wieku. Zrozumienie dla pozostałości XIX-wiecznych ruin pozwoliło na pierwsze próby ich konserwatorskiej ochrony. Kranz był pierwszym postulującym specjalny status dla zabytków z minionego stulecia, doszukując się w nich walorów przede wszystkim symbolicznych. Być może projekt i realizacja tego założenia były jednymi z najtrudniejszych w bogatej karierze Kronenberga, ale należy zauważyć, że nigdy wcześniej planista ten nie zagospodarowywał terenu pofortecznego. Specjalizował się w parkach dworskich, pałacowych i miejskich, nigdy nie projektował promenad, dlatego też duża jego swoboda mogła wynikać z dowolności, jaką dostawał przy planowaniu zwykłych założeń zielonych. Tworzenie parków na terenach pofortecznych wymagało od niego zupełnie innego podejścia, większej uwagi na historycznej roli miejsca i poszanowania tego, co z dawnych fortecznych murów zostało.

Ostatecznie park został zbudowany na słoniczole oraz rawelinie, powtarzając układ dawnych przedpoli **[il.390, il.391 i il.392]**. Jego kompozycja nie zmieniła się do dnia dzisiejszego. W swej zasadniczej części ma on narys dwóch połączonych ze sobą trójkątów. W słoniczole odtworzono częściowo fosę, tworząc ciąg z wyspą i mostami, zaś rawelin

[989] F. Szanior, *Wystawa planów parków i ogrodów*, „Ogrodnik” 1924, nr 2–13, s. 173.
[990] E. Jankowski, *op. cit.*, s. 1903.
[991] L. Majdecki, *op. cit.*, s. 761–762.

353:10319

zaakcentowano klombami i układem ścieżek. To, co cechuje to założenie, to zróżnicowanie wysokości, dochodzące do 4 metrów. Wahania w wysokości sprawiły, że w przestrzeni parku jest kilka miejsc, które stanowią punkty widokowe na całe założenie. Park dzieli się na dwie strefy – zgeometryzowany rawelin oraz poddane mniejszej ingerencji człowieka słoniczoło. Dwie szerokie aleje na rawelinie stanowią główną oś kompozycyjną, przecinają się one prostopadle tworząc układ północ-południe oraz wschód-zachód. Wypełniają je niskie nasadzenia oraz kwietniki oraz niewielka ilość drzew. Słoniczoło jest bardziej zadrzewione, ale eksponuje ono, z racji swej historycznej funkcji, nadszaniec i bastion IV. W czasach II Rzeczypospolitej były to częściowo zabezpieczone rumowiska. Oprócz nadszańca, zaakcentowano w przestrzeni także pozostałości Bramy Lubelskiej, którą Jan Zamoyski wprowadził do miasta arcyksięcia Maksymiliana, oraz kojce.

Zainteresowanie lokalizacją parku i walka o ochronę pozostałości dawnego założenia militarnego było jeszcze jednym przejawem estymy do zamojskich murów, a w zasadzie rodzajem ich uczczenia. Pragnienie założenia zielonej promenady dookoła Starego Miasta (także na fragmencie jego wycinku) miało być próbą zaszczepienia w nim europejskiej elegancji, ale także zachowania resztek tego, co nieodzownie z miastem się łączyło, a więc twierdzy w jej szczątkowej postaci **[il.393 i il.394]**. Znamienne jest, że cała dyskusja wokół terenu pofortecznego i parku zmieniła zupełnie optykę włodarzy miasta. Zrezygnowano z upamiętniania Kościuszki i Głowackiego – bohaterów ostatniego dramatycznego zrywu I Rzeczypospolitej, na rzecz Jana Zamoyskiego, którego patronat nad parkiem obrano w 1923 roku. Być może zła sytuacja finansowa przyczyniła się po części do rezygnacji z budowy pomników, ale to nie one w zamojskim parku były najistotniejsze. Już Kranz zauważył, że miasto nie potrzebuje sztucznych ruin i grot, pomników i obelisków, bo ma resztki twierdzy, które spełniają w nim rolę pomników przeszłości, obiektów kultu, przed którymi, co pokazuje przykład Celi Łukasińskiego, należy wystawiać warty i składać im hołd. Zamościanie dostali park, w którym pomiędzy zachowanymi umocnieniami ziemnymi i fragmentami murowanej twierdzy (zachowały się fragmenty kojców i Starej Bramy Lubelskiej w jej szczątkowej postaci), mogli w ciszy i naturze kontemplować przeszłość swojego miasta. Prowincjonalny i zapóźniony Zamość był częścią prac modernizujących, ale jednocześnie, ze swoją wymową i charakterem, wpisywał się w koncepcje parków sentymentalnych znanych z ziem polskich z przełomu XVIII i XIX stulecia[992].

[992] S. Malawski, *Polskie ogrody XVIII wieku. Kompozycje, style, kontekst kulturowy*, Warszawa 2021, s. 379–393.

354:32028

Park powstawał w ścisłej współpracy z XV ordynatem Maurycym Zamoyskim i był pierwszym przejawem zacieśniania stosunków między polskimi włodarzami miasta i rodziną, która przez 200 lat stała na pieczy rozwoju i opieki nad nim. Magistrat w 1919 r. nawiązał kontakt z XV ordynatem Maurycym Zamoyskim, do którego napisano list z prośbą o wsparcie inwestycji:

> „Dla uczczenia zasług i pamięci kanclerza Jana Zamoyskiego Rada Miejska Zamościa na posiedzeniu w dni 27 września postanowiła na gruntach miejskich założyć park im. J. Zamoyskiego. W przyszłości nadto projektuje się w tym parku postawienie pomnika założyciela miasta”[993].

W liście tym znalazła się prośba o wsparcie inicjatywy drewnem i sadzonkami. Ordynat zgodził się, dając część materiałów za darmo, a część po obniżonej o 30% cenie. Do nowej zamojskiej inwestycji prowadziła historyzująca arkadowa brama **[il.395]**, na której znalazł się złoty napis „Park im. Jana Kanclerza Zamoyskiego” i herb miasta. Zaprojektował ją w 1925 r. warszawski architekt Stanisław Gądzikiewicz[994]. Cała budowa i urządzanie przestrzeni parkowej przeciągnęło się do 1926 r., a ostatnie sadzonki posadzono w 1927 roku[995].

Nie zachowało się wiele wspomnień Zamościan, jednym z nielicznych jest relacja Żydówki Nekhi Rok-Szwarc: „Dyskusje toczą się w pięknych alejkach parku, gdzie z jednej strony są wzgórza, a z drugiej słynny staw. A tutaj – tutaj znajdują się budynki, reprezentacyjne budynki urzędowe i piękniejsze domy” [996]. Park stał się przestrzenią rozrywkową i towarzyską. Chodzono tam, aby odpocząć, spotkać się, ale także podziwiać uroki natury i samego miasta. Z parku widać było bowiem gmach dawnej akademii, starostwo powiatowe, dawny pałac, kolegiatę oraz wieże ratusza.

W otoczeniu parku postawiono także budynek-pomnik dziesięciolecia odzyskania niepodległości, który uroczyście odsłonięto 11.11.1928 roku. Był to obiekt usytuowany od strony Traktu Lubelskiego, w którym lokalizację znalazła Stacja Opieki nad Matką i

[993] P. Korneluk, *Park Miejski i tereny…*, s. 372.
[994] J. Żywicki, *Architekci i budowniczowie…*, s. 108.
[995] W dokumentach archiwalnych zachowały się zamówienia z 1922 i 1923 r. W parku posadzono: stokrotki, niezapominajki, goździki, dzwonki, szarotki alpejskie, orchidee, cisy pospolite, świerki, krzewuszki, róże Boule de Neige, lilaki pospolite, jaśminowce wonne, żylistki, tawułę japońską, tawlinę jarzębolistną. APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/536, k. 7.
[996] N. Rok-Szwarc, *There a life and It was cut down (Memories of the age of yought In Zamość), Pinkas Zamosc, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page471* (dostęp: 22.12.2023).

355:34695

Dzieckiem – przychodnia i poradnia ginekologiczno-położniczo-pediatryczna[997]. Instytucję stworzono, aby zapobiegać wysokiej śmiertelności dzieci w okresie niemowlęcym, która w Polsce w latach 20. XX w. wynosiła aż 20%[998]. Budynek, pierwotnie stworzony jako dom dla ogrodnika, został przejęty przez Radę Miejską i Sejmik Powiatowy, który podjął decyzję o stworzeniu takiego miejsca i poświęceniu go, jako pamiątce dekady wolnej Polski[999]. Dwukondygnacyjny obiekt z poddaszem i rozbudowaną lukarną, zaprojektował T. Zaremba w duchu modernizmu zachowawczego z elementami stylu rodzimego **[il.396]**.

5. Produkcja przestrzeni polskiej – ulica Akademicka

Park, który zmienił północną część Starego Miasta, nie był jedyną inwestycją w tym obszarze **[il.397]**. Ściśle związana z nią był nowa arteria miejska, która przepruwała historyczny układ staromiejski, stając się silną opozycją do Rynku Wielkiego. To ul. Akademicka, która w latach 30. XX w. była eleganckim salonem miasta, jego *corso* i patriotycznym polskim szlakiem pamięci. Jej niespełna półkilometrowa długość zawarła w sobie kilka ważnych budynków, które stały się scenerią do pochodów patriotycznych, defilad i powitań ważnych dostojników. Droga ta niej jest rodzajem zwykłej ulicy, to zaaranżowany fragment ringu – przestrzeni, który powstał częściowo w miejscu dawnych murów i nierozerwalnie łączy się z zamojskim skrawkiem staromiejskiej promenady **[il.398]**.

Bernardo Morando, projektując miasto, wytyczył trójkąt pomiędzy pałacem, akademią i kolegiatą. W jego środku znalazł się obszerny plac służący zarówno do parad wojskowych, jak i ekspozycji owych budynków **[il.399]**. Plac taki w koncepcji miasta idealnego nazywany był zazwyczaj Placem Broni[1000]. Przed bramą prowadzącą do rezydencji, a na terenie placu, odbywały się w czasach pierwszych panów na Zamościu, powitania zacnych gości, czy przybywających po dłuższej nieobecności samych ordynatów. Pochód taki zaczynał się na Trakcie Lubelskim, ale nie przechodził przez Bramę Lubelską, gdyż ta pozostawała zamurowana od czasów, gdy w 1588 roku wprowadzono nią do Zamościa pokonanego

[997] *Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem*, „Ziemia Zamojska" 1928, nr 28–29, s. 16.
[998] Do 1930 r. na terenie Rzeczypospolitej powstał 262 takie stacje. W dużej mierze skierowane były one do matek o niższym statusie materialnym, bo oprócz opieki lekarskiej i położniczej można było tam otrzymać akcesoria potrzebne do opieki nad dzieckiem oraz mleko, jeśli kobieta nie miała pokarmu. Stąd też potoczna nazwa instytucji „kropla mleka", którą często stosuje się jako nazwę własną budynku w Zamościu. Więcej o działalności stacji i opiece prawno-społecznej kobiet oraz dzieci w II Rzeczypospolitej E. Bartkowiak, *Ochrona macierzyństwa i opieka nad niemowlętami w II Rzeczypospolitej w świetle wybranych czasopism branżowych*, „Wychowanie w Rodzinie" 2018, nr 2, s. 161, 165–169.
[999] *Ibid.*
[1000] T. Zarębska, *Zagadnienie sprzężenia koncepcji miasta i jego bastionowych fortyfikacji*, „Konserwatorska Teka Zamojska" 1983, nr 10, s. 19–20.

356:20260

Habsburga. Pochód skręcał więc w prawo, na groblę, aby ceremonialnie przejść obok wyeksponowanego pałacu i wejść do miasta od południa przez Bramę Szczebrzeską, która prowadziła obok budynku arsenału, kolegiaty, seminarium duchownego i akademii[1001]. Uroczyste przywitanie takiego gościa odbywało się na placu przed bramą rezydencji, w zasadzie na osi ul. Grodzkiej prowadzącej na Rynek Wielki **[il.400]**. Gdy odbywał się ingres kolejnego pana majoratu, wykorzystywano znów Plac Broni, aby tym razem od północy przejść do kolegiaty.

W ceremoniale z XVI, XVII czy XVIII w. było wiele wzorów, które zaadaptowali zamościanie w XX stuleciu. Paradność, scenografia i odpowiednio architektonicznie oprawiony wjazd do miasta od północy i południa. Zmieniły się tylko warunki i witani goście. Ul. Akademicka, która powstała częściowo w miejscu Placu Broni, jest *de facto* świadectwem długiego trwania historii i symboliki miejsca. Traktem, którym do miasta prowadzono gości przybywających w XX stuleciu pociągiem, a więc środkiem transportu będącym symbolem postępu i XIX-wiecznej rewolucji technicznej, która w mieście pojawiła się dopiero w 1915 roku. To właśnie przy Trakcie Szczebrzeskim, który prowadził ku miastu od strony południowo-zachodniej, wojska okupacyjne zbudowały dworzec kolejowy. Zaś od strony północnej dukt prowadził tych, którzy do miasta przybywali zazwyczaj automobilami. Której z opcji byśmy nie wybrali, drogi turystów i przejezdnych spotykały się w przestrzeni wyprodukowanej kilka stuleci wcześniej, jednak kreowanej w okresie międzywojennym.

Zanim jednak zbudowano prawdziwe zamojskie *corso*, w czasach zaborów kontynuowano paradne tradycje wojskowe przed rezydencją Zamoyskich. Wiemy o tym np. z relacji Niemcewicza, który w 1816 r. pisał, że przed pałacem stoi mnóstwo dział rozmaitego kalibru[1002]. Odbywały się tu ćwiczenia, pokazy i promocje. Wydaje się, że Rosjanie próbowali wyprodukować tutaj własną, rosyjską przestrzeń. Robili to sukcesywnie od 1833 r., czyli momentu utworzenia w gmachu pałacu cerkwi wojskowej. Dawna rezydencja rodziny Zamoyskich stała się pierwszym i najbardziej czytelnym miejscem rosyjskiego prymu w mieście. Pałac, którego budowa rozpoczęła wznoszenie całego Zamościa, w którym mieszkał i umarł hetman, stał się namiastką obcej rosyjskiej władzy. Uczynienie z pałacu sztabu miejscowej generalicji, koszar i zrobienie w jego wnętrzu cerkwi, stało się upokarzającym aktem zawłaszczania tak znaczącego dla dziejów miasta miejsca. Z placu przed dawną rezydencją, który był świadkiem ordynackich ingresów, uczyniono miejsce musztry i

[1001] A. Chrościcki, *Przestrzeń ceremonialna w Zamościu. Wjazd i akt zaprzysiężenia przez ordynata praw ordynacji,* [w:] *Między Padwą a Zamościem. Studia z historii sztuki i kultury nowożytnej ofiarowane profesorowi Jerzemu Kowalczykowi,* Warszawa 1993, s. 34–36.
[1002] J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne…*, s. 168.

357:58251

przeglądu obcego wojska. Cała zresztą przestrzeń tego miejsca zyskała na wskroś rosyjską wymowę. W gmachu dawnej akademii urządzono koszary (w 1867 r. obiekt stał się siedzibą progimnazjum rosyjskiego), w budynku po seminarium duchownym rezydował korpus inżynierów (po 1866 r. gmach przekazano na potrzeby instytucji finansowych), zaś w miejscu dawnej scholasterii powstał w latach 30. XIX w. nowy budynek, w którym mieściły się składy, koszary saperskie i biura (po 1866 r. gmach przejęły władze powiatowe). Jedynym obiektem w tej przestrzeni, który nie zmienił swojej funkcji, była zamojska kolegiata i to ona swoją bryłą oraz wieżą stanowiła dominantę w tej części miasta. Produkcja przestrzeni rosyjskiej opierała się więc tutaj o wyraźny aspekt wizualny i symboliczny. Obszerna rezydencja, która stała się siedzibą rosyjskiej władzy militarnej i zawłaszczone przez nią okoliczne gmachy (tworzyły wraz z pałacem obszerny plac), była przeciwwagą dla katolickiej świątyni stanowiącej także najważniejsze w mieście mauzoleum **[il.401]**. Audiosfera była zdominowana przez dzwony kolegiaty, ale pałac i plac przed nim stanowiły nie tylko namiastkę rosyjskiej dzielnicy, ale też miejsce religijnej i narodowej agitacji oraz walki kulturowej.

W latach 80. XIX w. obszar ten częściowo zadrzewiono, zakładając tutaj wspomniany wcześniej Ogród Adrianowski, który oddzielał przestrzeń zamieszkaną przez oficerów i sztab dowodzący od reszty miasta. Pomiędzy parkiem a budynkami dawnej akademii i seminarium duchownego najprawdopodobniej wtedy wytyczono dość wąską ulicę, którą nazywano Ordynacką. Była to początkowo droga niebrukowana i służąca przede wszystkim do poruszania się w obrębie samego Starego Miasta. Ulica ta, chociaż wtedy mało reprezentacyjna, zyskała ciekawe zamknięcie na południu, którym była dzwonnica kolegiacka znajdująca się na jej osi **[il.402]**. Obraz tej części miasta, jako nieformalnej rosyjskiej dzielnicy, był pełen niewerbalnych znaków i symboli. Dla ówczesnego mieszkańca miasta było to jasne i czytelne. Niewiele mamy zapisków dotyczących funkcjonowania tego miejsca. Warto zauważyć, że Rosjanie nie dążyli tutaj do budowania własnej narracji poprzez architekturę. Obiekty nie przyjmowały typowo rosyjskich cech czy detali. Produkcja przestrzeni oparła się tutaj o rodzaj materialnego doświadczenia – przestrzeni, która jest neutralna architektonicznie, ale zapełniona przez określoną grupę społeczną, przez nią zarządzana i dla niej typowo tworzona.

Kolegiata, pomimo położenia w rosyjskiej enklawie, pozostawała wyraźnie największą i najbardziej wyeksponowaną budowlą w tym miejscu, jej dzwonnica zaś korespondowała z wieżą ratuszową i była dla niej wyraźną przeciwwagą. Musiała nią być, skoro zamojski Rynek nie mógł spełniać, zarówno z przyczyn politycznych (była to rosyjska

358:16990

przestrzeń spacerowa i demonstracyjna), jak i społecznych (w większości zamieszkany był przez Żydów), roli narodowego forum. Także ratusz służył obcej władzy – centrum administracyjne wielkiego „państwa zamojskiego" zmieniło się przecież w symbol opresji moskiewskiej władzy (w ratuszu znajdowało się więzienie oraz policyjny sąd)[1003]. Ważna jest tutaj także sama audiosfera miasta: dzwonnica kolegiacka była w zasadzie jedynym sposobem manifestacji polskich mieszkańców Zamościa, o czym wspomina Krasnow: „Katolicka Wielkanoc w 1914 roku wypadała razem z prawosławną i bicie rachitycznych dzwonów naszej «domowej» garnizonowej cerkwi zagłuszane było mocnymi uderzeniami dzwonu kościoła katolickiego"[1004].

Z jego wielkanocnej relacji wynika jeszcze jedna ważna dla tego miejsca sprawa – Ogród Adrianowski i przestrzeń przed dawnym pałacem oraz kolegiatą, była sferą swoistej walki kulturowej, która toczyła się na Chełmszczyźnie od II połowy XIX stulecia:

> „W Wielki Piątek, kiedy «chowaliśmy Chrystusa», procesja z płaszczennicą zeszła do garnizonowego ogrodu i obchodziła go; ja byłem zdziwiony, że w ogrodzie płonęły bengalskie ognie, puszczano rakiety i flary wykonane i flary wykonane przez bateryjnych pirotechników. Także, ale jeszcze z większym trzaskiem i palbą z dział, urządzono podobny pokaz w Wielkanocną noc. Okazało się – taki obyczaj. Robiono to dla mieszkańców, by przyciągnąć ich do prawosławia i odciąć od kościoła katolickiego"[1005].

W dużej mierze fragment ten tłumaczy, dlaczego zdecydowano się w okresie II Rzeczypospolitej na likwidację ogrodu i zatarcie pamięci o wydarzeniach, które rozgrywały się w tym miejscu, jednocześnie decydując się na pełne otwarcie ulicy jako w całości „wyprodukowanej" przez Polaków i skierowanej do nich. Aranżacja parku wymogła na włodarzach miasta myślenie o uporządkowaniu także ulic do niego dojeżdżających. Jednocześnie magistrat odbył szereg rozmów z przedstawicielami instytucji ministerialnych odpowiedzialnych za rozwój komunikacyjny kraju, bo największą bolączką miasta był utrudniony dojazd do niego. Peryferyjne położenie było wyniszczające dla gospodarki Zamościa. Szczególnej nadziei upatrywano w planowanej od 1919 r. budowie linii kolejowej łączącej Gdańsk z Odessą (w niektórych materiałach pojawia się także linia Gdańsk-Konstanca). W tej sprawie delegacja udała się nawet do ministra kolei, Kazimierza Bartla,

[1003] B. Sawa, *Gdy ratusz zamojski był więzieniem*, „Kamena" 1974, nr 2, s. 6–7.
[1004] P. Krasnow, *W przededniu...*, s. 77.
[1005] *Ibid*., s. 76.

359:74562

który zapewniał, że Zamość zostanie uwzględniony w planowanej trasie[1006]. Budowa pierwszego etapu linii miała przebiegać przez Warszawę – Lublin – Krasnystaw – Zamość – Tomaszów – Bełżec – Rawę Ruską i Lwów[1007]. Na początku lat 20. XX w. planowano także budowę kolei Łazy–Kiwerce (początkowo Zagłębie–Hrubieszów z możliwością pociągnięcia linii do Łucka, Równego i Kiwerców)[1008]. Przebiegać miała ona przez Łazy– Sandomierz – Rozwadów – Biłgoraj – Terespol – Zamość – Hrubieszów – Włodziemierz – Łuck – Kiwerce. Oba szlaki miały spotkać się na planowanym węźle kolejowym w Zamościu. Magistrat upatrywał w tym nadziei na rozwój gospodarczy, ale także turystyczny dla miasta. Oprócz planów rozbudowy dworca, węzła kolejowego itp., planowano także budowę drogi dojazdowej z centrum miasta do dworca kolejowego. Tą ulicą miała być właśnie ul. Akademicka, która w swoim założeniu łączyła w obrębie Starego Miasta Trakt Szczebrzeski z Traktem Lubelskim.

Budowę ulicy rozpoczęto w 1925 r., w momencie, gdy niemal w całości ukończono realizację Parku Miejskiego. Nie wiemy zbyt dużo o pracach nad nią prowadzonych oraz o pełnych kosztach, które magistrat poniósł. Wiadomo jednak, że była ona od początku inwestycją o strategicznym charakterze:

> „Rozwój szybki naszego miasta wymaga nieodwołanie poszerzenia i wyregulowania ulicy Ordynackiej, jako jednej z najruchliwszych ulic; jest ona bowiem arterją łączącą dworzec kolejowy z Lubelskiem Przedmieściem i koszarami. Oba jej końce jako zbyt ciasne i leżące w punktach skrzyżowania się ulicy Ordynackiej z innemi równie ruchliwymi ulicami, dają ciągłą obawę mogących zajść wypadków. Przebudowa ulicy Ordynackiej jest zaprojektowana w ten sposób, że na jednym końcu jej osi znajduje się dzwonnica Kollegiaty, mająca być doprowadzona do stanu pierwotnego, na drugim zaś będzie się znajdować monumentalna brama PARKU MIEJSKIEGO, mająca być wybudowana w bieżącym roku”[1009].

Miała mieć 371 m długości i w swym najbardziej reprezentacyjnym ciągu stanowić trakt narracyjny. Przybywających od strony dworca miała witać osią zamkniętą na bramie parku **[il.403 i 404]**, zaś ci, którzy przyjeżdżali od strony Lublina, witani byli osią z dzwonnicą kolegiaty **[il.405]**. Pomiędzy oboma budynkami, reprezentującymi w swej symbolice nowoczesność i tradycję, zawartych było kilka innych obiektów o istotnych

[1006] J. Pryziński, *Kolej Gdańsk-Constanza przez Zamość-Tomaszów*, „Ziemia Zamojska” 1928, nr 27, s. 1–2.
[1007] AAN, Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, sygn. 2/8/0/3.2/III 7422.20, k. 1–10.
[1008] *Przyszły rozwój sieci kolejowej w Państwie Polskim*, „Przegląd Techniczny” 1922, nr 14, s. 20–22.
[1009] APZ, AMZ 1915–1939, sygn. 88/25/0/2.3/44001, k. 1.

360:52591

walorach historycznych i artystycznych. Zachodnią pierzeję wypełniał obszerny pałac, który po 1924 r. został odsłonięty i wyeksponowany (wykarczowano ogród i zaaranżowano nową zieleń z deptakami), w którym od 1920 r. znajdował się Sąd Okręgowy, obok mieścił się także gmach dawnego arsenału, gdzie w 1923 r. założono Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową. We wschodniej pierzei znajdowały się: mały ogród zoologiczny i botaniczny, gmachy dawnej Akademii, w której ulokowano gimnazja, dalej Starostwo Powiatowe w budynku wzniesionym jako ordonanshaus w miejscu dawnej scholasterii, następnie Urząd Skarbowy w budynku dawnego seminarium duchownego, księgarnia polska oraz wikarówka z XVII w. Przy ulicy znajdowały się więc instytucje państwowe, podkreślające niezawisłość i stałość odrodzonego państwa polskiego [1010]. Szkoły, sąd, starostwo powiatowe, urząd skarbowy, w końcu księgarnia o profilu narodowym, gmach plebanii, który jako jedyny z obiektów przetrwał w swej niezmienionej funkcji od czasów jego fundacji, a także świątynia rzymskokatolicka i parki **[il.406]**.

Nagromadzenie to sprawiło, że ul. Akademicka urosła do rangi miejskiego *Forum Minor*, stając się jednocześnie opozycją *Forum Maius*, którym był Rynek Wielki. To przestrzeń mocno nacechowana politycznie i opozycyjnie do historycznie najważniejszego miejskiego placu, który stanowił dla zamościan mocno niejednoznaczne miejsce. Wytyczenie nowej ulicy, przy której ulokowano istotne instytucje, było dla mieszkańców miasta symbolicznym wydarzeniem. Była to przestrzeń typowo polska, w której w zasadzie jedynymi aktorami byli Polacy, a odbywające się na niej przez cały okres dwudziestolecia marsze i defilady wojskowe stanowiły pełną oprawę. Chociaż próbowano w ten sam sposób adaptować Rynek Wielki, to międzywojennym teatrem polskiego Zamościa była ul. Akademicka. Gdy dodamy posadzone po jej dwóch stronach szpalery znanych z polskiej kultury lip, otrzymamy w pełni wyreżyserowany i przemawiający do spacerowiczów oraz przejezdnych trakt.

Ambitne plany magistratu nie pokrywały się jednak z czasami i finansowymi możliwościami. Wiemy, że trudności w aranżacji klinkierowej ulicy pojawiły się na przełomie 1928 i 1929 r., gdy droga była prawie na ukończeniu. Bojarczuk, nauczyciel miejscowego gimnazjum męskiego, pisał:

[1010] Przy ul. Akademickiej znajdowały się także obiekty mniej wyeksponowane w przestrzeni: były to resztki fortyfikacji, m.in. Starej Bramy Lubelskiej, widocznej zarówno z parku, jak i ulicy, zaś od strony Traktu Lubelskiego, dawny kościół franciszkanów reformatów pw. Św. Katarzyny (wcześniej św. Piotra z Alkantary), który został rekoncyliowany jako świątynia rektoralna przy gimnazjum w 1927 roku. Oba obiekty nie były widoczne z osi dzwonnica kolegiacka-brama parku.

361:10964

„Nawet Magistrat m. Zamość część wydatków swoich przerzucała obywateli. Przykładem jest ulica Akademicka (dawniej Ordynacka), która otrzymała nową jezdnię i chodnik. Magistrat zwrócił się do Dyrekcji Gimnazjum , aby ta przygotowała sobie odpowiednie ilości materiału (płyt betonowych) dla uporządkowania i ułożenia chodnika przed gmachem Akademii, gdyż Magistrat z powodu braku funduszów nie mógł podjąć się wykonania chodnika na własny koszt. Poszczególni właściciele nieruchomości musieli również na własny koszt układach chodniki (…)”[1011].

Jednocześnie zmieniły się też plany w ministerstwie odpowiedzialnym za kolej. Aby obniżyć koszty budowy, w 1928 r. zaplanowano przeprowadzenie szlaku z Gdańska do Odessy/ Konstancy z pominięciem Krasnegostawu i Zamościa (linię poprowadzono na Bychawę, Czernięcin, Terespol i Bełżec), zaś budowę linii kolejowej ze Śląska na Wołyń całkowicie zarzucono. Ostatecznie oba szlaki nie powstały. W mieście pozostała jednak nowa ulica, którą częściowo przy udziale osób prywatnych i czynu społecznego w 1929 r. ukończono.

Wspomniane wcześniej pochody, dla których ulica ta stanowiła godną oprawę, przyjmowały przeróżne formy. Bliskość kolegiaty sprawiała, że ul. Akademicka była sceną religijnych manifestacji: szły tędy procesje m.in. w Boże Ciało (zawsze kończące się przed ratuszem), a także uroczyste pogrzeby zasłużonych zamościan, czy zmarłego w 1939 r. XV ordynata Maurycego Zamoyskiego. Ale już wcześniej miejsce to było tłem dla religijno-patriotycznych wydarzeń. W 1905 r. na tej właśnie ulicy witano przybywającego po 30 latach biskupa ordynariusza diecezji lubelskiej Franciszka Jaczewskiego, dla którego w okolicach ówczesnej ul. Ordynackiej ustawiono bramę powitalną, a później uroczyście wprowadzono go do zamojskiej kolegiaty[1012]. Oczywiście obok religijnych procesji były także te świeckie, żołnierskie, militarne **[il.407]**. Te, które miały za zadanie pokazać potęgę odrodzonego państwa i budować poczucie narodowej dumy. Gromadziły one setki widzów, którzy ustawieni po obu stronach ulicy brali udział w manifestowaniu narodowych uczuć i budowaniu wspólnoty opartej na wyobrażeniu potęgi własnego państwa. Niesposobna wymienić tutaj wszystkich wydarzeń, do ważniejszych i udokumentowanych fotograficznie należały: defilady harcerskie 9. Pułku Piechoty z okazji świąt państwowych, policyjne **[il.408]** i te odbywające się przez całe lato 1939 r., demonstrujące siłę i gotowość do zmierzenia się z agresywnym sąsiadem **[il.409 i il.410]**. Długie trwanie historii i symbolika miejsca sprawiły,

[1011] M. Bojarczuk, *op. cit.*, s. 102.
[1012] K. Dębiński, *op. cit.*, s. 18–30.

362:24768

że ta sama ulica kilka miesięcy później stała się teatrem dla maszerujących po niej w defiladach żołnierzy Wehrmachtu[1013].

W kontekście tej ulicy należy także dostrzec jeszcze jeden istotny szczegół – jej budowa, reprezentacyjny charakter, wymogły na dyspozytariuszach jej otoczenia myślenie o odświeżeniu. Nieprzypadkowe wydaje się, że w 1929 r. zamojskie remonty i rewitalizacje rozpoczęto od przebudowy i znacznego podwyższenia dzwonnicy katedralnej. W czasie tych prac pobielono obiekt i stworzono dla niego projekt nowego hełmu, zaś 22.09.1930 r., w oktawę święta Podwyższenia Krzyża Świętego, odbyła się uroczystość podniesienia na dzwonnicę nowego krzyża[1014], dzięki czemu zyskała ona wysokość 45 metrów. Stworzenie wieży o charakterze pseudobarokowym sprawiło, że kolegiata w jeszcze większym stopniu stała się wertykalną dominantą oraz zdecydowanie większą konkurencją dla ratusza.

Ul. Akademicka, jako symboliczna przestrzeń, nigdy nie została poprawnie odczytana **[il.411]**. Jest to jeden z najważniejszych zamojskich traktów, który został misternie wykreowany. Jego tworzenie odbywało się poprzez dobór instytucji tu lokowanych i prace modernizacyjne. Od 1918 r. ulica ta stawała się polską przestrzenią, wyprodukowaną jako eleganckie *corso*, będące opozycją do Rynku Wielkiego, który był enklawą mniejszości żydowskiej. Tu tworzono polską tożsamość miasta, która brała nieustanny udział w narodowo-religijnych projekcjach, aby jednocześnie przenieść je w pochodach i procesjach na płytę Rynku Wielkiego – przestrzeni obcej kulturowo i architektonicznie, a mimo wszystko nieustannie kojarzonej z miastem Jana Zamoyskiego.

Stworzenie parku i cały konflikt wokół niego przerodził się w pierwsze w mieście próby zrozumienia architektury oraz konserwacji zabytkowych miejsc i ruin. Dało to asumpt do pierwszych prób ochrony pamiątkowej przestrzeni Zamościa. Walka członków magistratu krakowskiego o zachowanie chociaż fragmentów murów, którą prowadził zwłaszcza Feliks Radwański, zakończyła się szczątkowym zachowaniem najważniejszych obiektów dawnej linii obronnej miasta (Barbakan, Brama Floriańska). Wykazuje ona wiele analogii z tym, co sto lat później działo się w Zamościu. Oczywiście defortyfikacje w całej Europie nie zakładały całkowitego usunięcia obwarowań. Fragmenty murów, zwłaszcza bramy miejskie, baszty zostawiano znacznie częściej, ale o istocie obwarowań i wkomponowaniu ich w nową przestrzeń nowoczesności decydowały przede wszystkim względy historyczne. Pozostawiano

[1013] W czasie okupacji w latach 1939–1940 ul. Akademicka zachowała swoją nazwę. Nadal był najbardziej reprezentacyjna ulicą miasta. Mieścił się tu magistrat (budynek międzywojennego starostwa), koszary policyjne (budynek akademii), szpital wojskowy (dawany pałac) oraz starostwo powiatowe (dawne seminarium duchowne).
[1014] *Poświęcenie krzyża,* „Słowo Zamojskie" 1930, nr 39, s. 3.

363:37732

te obiekty, które były istotnymi pamiątkami, wiązały się z pamięcią miejsca, albo miały wysokie walory estetyczne. Park w Zamościu był fragmentem większego obszaru zieleni, który początkowo planowano rozparcelować, ale w końcu lat 30. XX w. przesądzono o jego zachowaniu. Jeśli spojrzymy całościowo na Zamość, zauważymy, że otacza je dookoła zielona przestrzeń, pełna alei i ścieżek spacerowych wyznaczających rodzaj traktów, które mają na celu ekspozycję zespołu staromiejskiego, zaś park jest integralną ich częścią. Jeśli planty albo promenady wypełnione były pomnikami, to tutaj zastąpiono je fragmentami murów, ale od lat powojennych w przestrzeni całej zielonej otuliny Starego Miasta pojawiały się monumenty upamiętniające ważne wydarzenia, organizacje polityczne i postacie[1015]. Park był miejscem symbolicznym o dwojakim znaczeniu: to wyraz nowoczesności, ale też pamięci oraz pragnienia zachowania w przestrzeni staromiejskiej resztek słynnej zamojskiej twierdzy. Ul. Akademicka dopełniała całe to założenie. Była świadectwem prób modernizacyjnych, a jednocześnie stanowiła wykoncypowany obszar marzeń o nowym, polskim Zamościu, gdzie historia przeplata się z teraźniejszością i gdzie ma wciąż powstawać wyreżyserowany spektakl, w którym udział biorą wszyscy spacerujący po niej i oglądający ją ludzie. Droga ta, zwłaszcza z czasów swojego powstawania, nazwana przeze mnie tutaj *Forum Minor*, powinna być zawsze zestawiana z problemami społecznymi i wizualną reprezentacją Rynku Wielkiego, dla którego miała być symboliczną konkurencją.

6. Rynek Wielki – swój, czy obcy?

Rynek Wielki stanowi centrum Zamościa, jest jego *axis mundi* – najważniejszą i najbardziej rozpoznawalną przestrzenią. Powstał jako reprezentacyjny plac i centrum „państwa zamojskiego". Chociaż miał wyrażać ideę samostanowienia władzy mieszczańskiej, był rodzajem apoteozy jego założyciela. Rynek Wielki stanowi dziś główne w mieście miejsce pamięci, chociaż przez szereg lat odgrywał rolę przestrzeni handlowej i wojskowej. Zamieszkiwany przez różne nacje, stanowił także rodzaj różnych produkcji przestrzeni miejskich. Pomimo złożoności historii, to przez niego następowała i następuje po dziś samoidentyfikacja społeczna mieszkańców miasta **[il.412]**.

[1015] Pomnik Poległych – Milicji i UB (powstał w parku w 1945 r., w 1948 r. przeniesiony na Rotundę), Dzieci Zamojszczyzny (powstał obok Starej Bramy Lubelskiej, od strony ul. Akademickiej, 1961), Pomnik Armii Krajowej (od ul. Partyzantów, 1999), Pomnik Pamięci 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej (od ul. J. Piłsudskiego, 2005), Pomnik czynu zbrojnego Batalionów Chłopskich w Powstaniu Zamojskim (od ul. Partyzantów, 2007), Pomnik Króla Dawida (na rawelinie obok Nowej Bramy Lubelskiej, 2007), Popiersie Stanisława Staszica (to jedyny pomnik w Parku Miejskim, 2014).

364:11275

Istotą problemu zamojskiego Rynku Wielkiego było to, że jako najważniejszy w mieście plac stał się przestrzenią, o której w XIX stuleciu nie decydowali nawet w najmniejszym stopniu Polacy. Zamieszkiwali go Żydzi, a maszerowali po nim Rosjanie. Szczęk łańcuchów skuwanych tu więźniów i codziennej musztry sołdatów sprawiał, że zamojski rynek był miejscem obcym, o którym mało się pisze i wspomina w XIX wieku. Obraz Rynku Wielkiego w polistopadowej rzeczywistości kształtowali Rosjanie i Żydzi. Oni decydowali o jego wyglądzie, audiosferze i codzienności. W oficjalnej opowieści w zasadzie przez cały wiek XIX, aż do 1915 r. nie ma tu właściwie wcale Polaków. Ale najważniejszemu wydarzeniu tego stulecia, a więc przebudowie miasta w stylu klasycystycznym, patronował właśnie Rząd Królestwa Polskiego.

7. *Miasto ma rynek obszerny* – Rynek Wielki i ratusz jako symbole samostanowienia

Od czasów średniowiecznych rynek / plac handlowy stawał się centrum życia miasta. Spełniał on wielorakie funkcje: był miejscem wymiany towarów, dobijania targów, prowadzenia sporów, wykonywania wyroków. Przy rynkach usytuowane były ośrodki władzy miejskiej i sądowej oraz nierzadko świątynie, które stanowiły dość znaczny wyróżnik przestrzeni urbanistycznej. Do początku XIX stulecia aż 95% lokowanych miast w Polsce miało układ z rynkiem jako elementem swojej struktury[1016]. W dziejach urbanistyki polskiej było kilka fal urbanizacji. Jedną z najistotniejszych była ta z czasów panowania Kazimierza Wielkiego. Powstające ośrodki otrzymywały znany w Europie zachodniej model rynkowy, w którym środek układu urbanistycznego zajmował plac o powierzchni pomiędzy 0,6–0,8 ha, otoczony pojedynczymi pasmami zabudowy. Układ taki przetrwał przez dwa stulecia, a zaczął załamywać się w XVI w., gdy Korona zainicjowała ożywioną politykę handlową i gospodarczą. Rynki stawały się za małe i traciły na konkurencyjności. Do tego w Europie zaczęły pojawiać się prądy humanistyczne, które zrewolucjonizowały myślenie o urbanistyce i architekturze. Szczególnie ważne było pojawienie się traktatów urbanistycznych. Bogacenie się polskiej warstwy szlacheckiej, skupianie w ich rękach wielkich połaci ziemskich i ekspansja terytorialna na wschód, sprawiły, że to co pozostawało we włoskiej sferze teoretycznej, zyskiwało w kraju nad Wisłą wymiar praktyczny. Od połowy XVI w. szlachta przejęła od króla inicjatywę urbanizacji kraju i przyczyniła się do powstania nowych miast, lokowanych przeważnie we wschodniej części kraju, na terenach dzisiejszej Ukrainy, Litwy i Białorusi. Układy urbanistyczne powstające według wzorów włoskich miast oparte były na

[1016] M. Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010.

365:10645

modelu ortogonalnym i dzieliły się na układy miejsko-rezydencjonalne oraz ośrodki gospodarcze. W Polsce dominował układ pierwszy, w którym miasto było sprzężone z rezydencją magnacką, stanowiącą dominantę w przestrzeni. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z zasad urbanistycznych dla samego układu ulic i rynku. To renesansowa urbanistyka włoska ugruntowała w budownictwie duże centralnie usytuowane rynki z 12 ulicami wylotowymi (po 3 w każdej pierzei), rynki z układem krzyżowym, szersze ulice w narożach rynkowych oraz dążenie do symetrii, osiowości i jednolitości architektonicznej.

Zamojski rynek jest jednym z większych staromiejskich placów targowych w Polsce. Ma powierzchnię 1 ha (100 x 100 m) i został wytyczony w pierwszej fazie budowy miasta. Jest znacznie większy niż ten w Lublinie (62 x 72 m) i Przemyślu (80 x 80 m), ale mniejszym niż w Sandomierzu (110 x 120 m), czy we Lwowie (142 x 129 m). Stanowił symboliczne miejsce samostanowienia zamojskiego mieszczaństwa, ale w rzeczywistości przez szereg lat, aż do rozbiorów, był centrum gospodarczego i politycznego życia ordynacji i spełniał rolę głównego jej forum.

Układ urbanistyczny Zamościa w całości podporządkowany był założeniom estetycznym. To one decydowały o wielkości, kształcie i zabudowie tej przestrzeni. Rynek wraz z ratuszem został wytyczony w pierwszej fazie budowy miasta, około 1581 roku. Podstawą planu miasta jest połączenie dwóch osi, których miejscem przecięcia jest środek rynku[1017]. Pierwsza oś (zachód-wschód) łączy płac z głównym bastionem, druga oś (północ-południe) łączy z Rynkiem Wielkim dwa pomocnicze place: Solny i Wodny **[il.413]**. Każda z nich pozwoliła architektowi na utworzenie siatek ulicznych równoległych i prostopadłych do głównych osi kompozycyjnych planu. Adam Miłobędzki udowodnił, że przy największym placu miejskim działki miały pierwotnie nierówną wielkość, która wahała się pomiędzy 9 a 13,5 m i głębokości do 36 m[1018]. To zróżnicowanie nie wpłynęło jednak na dość ujednoliconą architekturę samego placu. Charakterystyczny wygląd rynku i wrażenie jego harmonijnego układu wyznaczyło zastosowanie znanych z architektury włoskiej podcieni. Obiegają one cały plac rynkowy, sprawiając wrażenie ułożonego i przemyślanego planu.

Zamojski rynek jest połączony z pałacem i główną ulicą. Jej zamknięciem był mur pałacowy, brama do niego prowadząca oraz czterokondygnacyjna wieża na osi pałacu, zwieńczona belwederem. Z niego roztaczał się widok na całe miasto, w tym na Rynek Wielki i bastion[1019]. Cechą wyróżniającą tutejszy obszerny plac rynkowy jest całkowite wycofanie do

[1017] W. Przegon, *Zamość światowym dziedzictwem kultury*, Kraków 1995, s. 20–21.
[1018] A. Miłobędzki, *Ze studiów nad urbanistyką Zamościa*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1953, nr 3–4, s. 68–81.
[1019] T. Zarębska, *Zamość – miasto idealne…*, s. 34.

366:72943

pierzei ratusza, który z założenia powinien stać w jego centrum, symbolizując stałość i prawo, nad którym czuwa rada miejska. Zaakcentowanie osi kompozycyjnych miasta, a więc reprezentacja wnętrza urbanistycznego, wymusiły przesunięcie gmachu w kierunku linii zabudowy. To jednocześnie skryło przed okiem odwiedzającego miasto urządzenia handlowe znajdujące się niejako na zapleczu obiektu. Ratusz nie był już typowym, znanym ze średniowiecznej Europy, miejscem polityczno-handlowym, a budynkiem reprezentacyjnym, który, za sprawą swojej wysokiej wieży, stanowił dominantę kompozycyjną. Ten wertykalny akcent (wieża ratusza zawsze była i jest do dnia dzisiejszego najwyższym punktem historycznego miasta), nie jest przypadkowy. Widoczna jest nie tylko z dalekiej odległości **[il.414]**, ale stanowi oś kompozycyjną dla wybiegających z rynku ulic. To wyraźny sygnał, że miasto nie przynależało w swej istocie do organizacji politycznej i prawnej obowiązującej w Rzeczypospolitej. Rynek i ratusz były centrum niemal niezależnego bytu politycznego, jakim była ordynacja zamojska. To w miejscowym ratuszu odbywały się sądy dla mieszkańców majoratu, liczącego w chwili śmierci jego założyciela blisko 4000 km^2 . Pod względem architektonicznym zamojski ratusz jest budynkiem powstałym bez jednego określonego wzorca. Jego bryła nawiązywała do ratuszy małopolskich (zwarta kompozycja, plan zbliżony do prostokąta, wysoka wieża i attyka)[1020]. Dzięki jego wycofaniu rynek w Zamościu stał się dużą, otwartą przestrzenią zapełnioną w zasadzie jednolitą architektonicznie zabudową.

Wielkość każdego z trzech placów w mieście została dobrana bardzo dobrze. Rynek Wielki, co było powiedziane, ma wymiary 100 x 100 m, zaś dwa pomocnicze rynki dokładnie 50 x 50 metrów. Ich proporcje zachowano dzięki dwukondygnacyjnej zabudowie. Jak zauważa Zarębska, zarówno wycofanie ratusza, jak i zabudowa placów sprawiła, że rynek zyskał charakter „miejskiego salonu", a place pomocnicze „kameralnych pokoi"[1021].

Rynki pomocnicze, symetryczne wobec placu głównego, zagospodarowano zgoła inaczej. Rynek Solny stał się przestrzenią codziennego handlu mieszkańców miasta. Świadczy o tym usytuowanie w jego sąsiedztwie jatek i nazwa nawiązująca do planów utworzenia w mieście warzelni i składu soli. W okolicach tego placu utworzono też dzielnicę żydowską. Rynek Wodny nie pełnił nigdy roli handlowej, był powierzchnią reprezentacyjną, powiązaną symbolicznie z zalewem, który od strony południowej tworzył naturalną barierę bezpieczeństwa, ale także stanowił element podmiejskiej rekreacji. W myśl planów Zamoyskiego było to miejsce, gdzie znaleźć się miał pałac biskupi (jeśli udałoby się utworzyć

[1020] B. Krasnowolski, *Budowa i przebudowa ratusza w miastach Królestwa Polskiego do końca XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2014, nr 74, s. 93–94.
[1021] T. Zarębska, *Zamość – miasto idealne…*, s. 21.

367:62690

w mieście ordynariat) i cała dzielnica dla kleru. Przy rynku tym mieszkali urzędnicy dworscy[1022]. W końcu XVII w., gdy było wiadomo, że zabiegi o utworzenie biskupstwa w mieście nie będą skuteczne, zbudowano przy placu zakon klarysek i kościół św. Anny.

Istotnym faktem w kontekście Rynku stało się rozdzielenie działek, które ściśle powiązane były z programem ekonomicznym miasta. Planem kanclerza, wyrażonym w akcie fundacyjnym, było uczynienie z niego bastionu katolickiej wiary. Nie było to jednak możliwe do realizacji. Bogacenie się Zamościa oparte miało być o handel prowadzony z przedstawicielami różnych narodowości, religii i wyznań. Do przyjazdu do miasta nie kwapili się zaproszeni przez Zamoyskiego kupcy z zachodniej Europy, zwłaszcza z Włoch. Pierwszą grupą, która otrzymała przywilej lokacyjny, byli więc Ormianie, sprowadzeni tu z terenów dzisiejszej Turcji. Miało to miejsce w 1585 roku. Aby umocnić osadnictwo w mieście, jego założyciel zezwolił na wybudowanie kościoła i uposażenie w nim proboszcza[1023]. Dla grupy tej przewidziano początkowo dwa bloki przy Rynku Wielkim, które w następnej fazie realizacji miasta rozszerzono.

Kolejną grupą sprowadzoną do Zamościa byli Żydzi sefardyjscy, w imieniu których pertraktował z hetmanem kupiec lwowski, Mosze Kohen. Przywilej dla osadnictwa żydowskiego wydano w 1588 r., przewidując w nim od razu miejsce pod budowę murowanej synagogi[1024]. Przyjezdni mieli zamieszkać okolice Rynku Solnego i ul. Horodelskiej. Co istotne, nie przekazano tej grupie działek w obrębie Rynku Wielkiego.

Inaczej się miała sprawa z osadnikami greckimi. Dla tych bogatych kupców przewidziano aż 12 parceli w zachodniej pierzei rynku. Grecy, w przeciwieństwie do Ormian i Żydów, nie stworzyli silnego osadnictwa, chociaż podobnie jak powyższe grupy, otrzymali możliwość budowy świątyni – cerkwi św. Mikołaja **[il.415]**[1025].

Działki w obrębie Rynku Wielkiego były przydzielane i sprzedawane z wyjątkowym pietyzmem. Przy głównym placu miejskim, w pierzei południowej (posiadającej najszersze działki) mieszkali Morando i kupiec włoski Francesco Tellani. W pierzei zachodniej działki należały m.in. do wójta Wojciecha Wnuka i urzędnika Jakuba Janiszewskiego. Część działek wykupił kupiec gdański Hanus Bartl, który następnie odsprzedał kilka parceli w pierzei wschodniej profesorom Akademii Zamojskiej. Warto nadmienić, że przestrzeń Rynku

[1022] *Ibid*., s. 30.
[1023] M. Zakrzewska-Dubasowa, *Organizacja gminy ormiańskiej w Zamościu w XVI - XVII wieku*, „Rocznik Lubelski" 1960, nr 3, s. 63–82.
[1024] Z. Baranowska, J. Baranowski, *Dzielnica żydowska i synagogi w Zamościu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1967, nr 63, s. 41–56.
[1025] I. Lylo, *op.cit.*, s. 735–741.

368:49437

Wielkiego zabudowywała się powoli, pierwotne tymczasowe drewniane budynki zastępowano murowanymi, budowa kamienic trwała do lat 40. XVII stulecia.

8. Polacy, Rosjanie i remont miasta w latach 20. XIX wieku

Najważniejszym okresem po budowie i aranżacji Rynku Wielkiego było jego funkcjonowanie w XIX stuleciu, gdy miejsce to stawało się areną zawłaszczania, reprezentowania i produkowania różnych przestrzeni. Plac ten i jego remonty w okresie Królestwa Polskiego rodzą do dziś problemy interpretacyjne. Rosjanie wtargnęli w przestrzeń Rynku Wielkiego nader brutalnie. Doceniwszy walory obronne miasta, wprowadzili do niego wojskowy garnizon, a więc zapełnili je siłą wojskową, repetując w zasadzie wszystko to, co zastali po Austriakach, a potem wojskach Księstwa Warszawskiego. Stali się przedłużeniem militarnej reprezentacji w mieście. Należy jednak pamiętać, że ich obecność w Zamościu liczyć należy dopiero od 1831 r., gdyż na mocy ustaleń kongresu wiedeńskiego Zamość stał się miastem Królestwa Polskiego, a więc autonomicznego bytu połączonego unią personalną z Imperium Rosyjskim. Sprzedaż miasta Rządowi Królestwa Polskiego rozpoczęła proces tworzenia z niego samodzielnego, niezależnego od właściciela, bytu urbanistycznego. Od tej pory głównym decydentem w sprawach miasta były władze Królestwa Polskiego oraz ze względu na specyfikę tego ośrodka, także naczelny wódz armii Królestwa Polskiego pełniący jednocześnie obowiązki gubernatora wojskowego Królestwa Polskiego, Konstanty Romanow.

Rosjanie byli w Zamościu decydentami przez niecałe 100 lat, od 1831 do 1915 r., czyli działali w nim w czasie wykuwania się największych i najważniejszych teorii urbanistycznych. Lecz to nie oni uczynili z miasta nowoczesną twierdzę, przebudowując jej umocnienia i zmieniając szatę architektoniczną w jej wnętrzu. Tymi, którzy o tym decydowali, byli głównie Polacy. To jeden z najważniejszych i przełomowych momentów w dziejach miasta, ale paradoksalnie właśnie on pozwolił na wytworzenie w nim, w kolejnych dziesięcioleciach, narracji o zniszczonym rękami zaborców polskim renesansie i architektonicznej rusyfikacji przestrzeni staromiejskiej. W narracji tej okres konstytucyjnego Królestwa Polskiego jest stopiony w jedno z polityką zaborców po powstaniu listopadowym. O niszczycielskiej sile, która „zniszczyła polski Zamość", można przeczytać w okresie II Rzeczypospolitej. Nie była ona jednak utożsamiana z rusyfikacją miasta, a z jego modernizacją.

Decyzja o przebudowie była procesem długofalowym, a jej zwiastuny odnajdujemy już w pomysłach Stanisława Kostki Zamoyskiego z przełomu XVIII i XIX stulecia **[il.416]**.

369:11000

Wykształcony młody magnat postanowił w porozumieniu z Austriakami zmodernizować miasto i swoją ordynacką siedzibę. Lojalnie nastawieni do Wiednia Zamoyscy chcieli stworzyć tu nowoczesną siedzibę magnackiego rodu, który miał rozwijać się wraz z Zamościem w nowych czasach austriackiego panowania. Zamość miał w tych planach zyskać także rangę ośrodka naukowego-badawczego, oświatowego i wydawniczego[1026]. Stanisław Kostka Zamoyski chciał powrotu do akademickich tradycji miasta, a zaczątkiem jego bibliotecznej i muzealnej kolekcji, były zbiory należące do Akademii Zamojskiej, które po likwidacji uczelni przejęła ordynacja. Planował on także, w porozumieniu z Maksymilianem Ossolińskimi, połączyć lwowskie Ossolineum i Bibliotekę Ordynacji Zamoyskich[1027]. Z obu ośrodków miało powstać centrum, które swoją rangą przewyższać miało m.in. puławskie zbiory Czartoryskich. To scalenie nie doszło jednak do skutku z powodu wojen napoleońskich i ostatecznie zmiany granic po 1805 roku[1028].

Architektoniczny mecenat XII ordynata poparty był brakiem rezydencji godnej osoby jednego z najważniejszych ludzi na ówczesnej scenie politycznej **[il.417]**. Rezydencja Zamoyskich według planów Stanisława Kostki miała przybrać formy klasycystyczne z empirowymi wnętrzami. Pierwsze projekty wykonał Jakub Hempel (1802) **[il.418]** [1029], pracujący wcześniej dla Lubomirskich i Rzewuskich, kolejne dwa przygotował Christian Piotr Aigner (1802 i 1803 r.) **[il.419 i il.420]**. Inne projekty wykonał włoski architekt pracujący wcześniej dla Radziwiłłów w Nieborowie i w Warszawie Henryk Ittar (1803–1807) **[il.421]**. Jednocześnie XII ordynat podczas swojej podróży do Francji zamówił projekt, nazwany przez Tatarkiewicza w 1938 r., „Turniejem klasyków" **[il.422]**. Plany pałacu mieli przygotować architekci Charles Percier, Pierre Fontaine i Alexander Dufour (1803)[1030]. Ostatecznie nie wiemy, który z projektów zaczął być wcielany w życie, być może doszło do połączenia kilku. Wiemy jednak, że nad wszystkim czuwał Henryk Ittar, który w tamtym czasie związał się zawodowo z rodziną Zamoyskich[1031].

Oprócz nowej szaty dla pałacu, Stanisław Kostka Zamoyski planował przebudowę całego miasta, o czym wspomina Burnett:

[1026] K. Ajewski, *op. cit.*, s. 193–194.
[1027] *Ibid.*, s. 194.
[1028] B. Horodyski, *Jak miało powstać Ossolineum w Zamościu*, „Teka Zamojska" 1938, nr 2, s. 84–96.
[1029] Według Jaroszewskiego i Rottermunda projekt ten przegrał, bo był zbyt skromny i oszczędny w ornamentyce. Projekt Hempela dla Stanisława Kostki Zamoyskiego był zapowiedzią akademickiego klasycyzmu operującego bardzo chętnie porządkiem jońskim i ascetyczną dekoracją. T.S. Jaroszewicz, A. Rottermund, *op. cit.*, s. 42.
[1030] W. Tatarkiewicz, *Turniej Klasyków w Zamościu*, „Arkady" 1937, nr 6, s. 287–298.
[1031] T.S. Jaroszewicz, A. Rottermund, *op. cit.*, s. 166.

370:10500

„Hrabia planuje przebudowę nie tylko swego pałacu, ale i całego Zamościa — miasteczka liczącego sobie około 2000 mieszkańców, głównie Żydów. (…) Jest znośnie ufortyfikowane; dawniej jego załogę stanowili poddani jego Ekscelencji, obecnie: żołnierze cesarscy. Usunięcie garnizonu [austriackiego — M. U.] i zastąpienie go własnym jest jednym z warunków [rozpoczęcia — M. U.] [prze] budowy”[1032].

Plany Zamoyskiego wyprzedzały o dwadzieścia lat klasycystyczną przebudowę Zamościa, a samemu miastu chciał on nadać jednolitą stylistycznie szatę. Gdyby do tego doszło, Zamość już w pierwszych latach XIX w. zostałby pozbawiony swojego renesansowo-manierystycznego charakteru. W końcu XVIII i na początku XIX w. miasto nie jawiło się jako ważny ośrodek, bo reprezentowało „polskie cechy stylistyczne”, ale dlatego, że powiązane było z postacią Jana Zamoyskiego. Do tego ordynat podążał za modą architektoniczną, która na przełomie stuleci kazała opowiadać się za klasycyzmem, ale Zamoyski chętnie stosował też poznane podczas pobytu w Anglii nowinki neogotyckie.

Zamiary ordynata były ciekawe i być może stały się podwaliną dla modernizatorów miasta w latach 20. XIX stulecia. O planach na sam pałac i otoczenie Burnett pisał tak:

„Projekt jest bardzo ambitny; planuje się budowę kompleksu architektonicznego, wspaniałością i elegancją daleko przewyższającego wszystko, co do tej pory powstało w Polsce — a kompleksowością założenia nie-mającego sobie chyba równych w Europie. Ma się tam mieścić teatr, kort tenisowy, wielka biblioteka z wszystkimi możliwymi udogodnieniami, służącymi pracy umysłowej, eleganckiej rozrywce i ćwiczeniom męskim. Wydaje się jednak, że plany te są zbyt ambitne, by doczekać się realizacji. Jego Ekscelencja mówi o wydatku stu, może dwustu tysięcy funtów, co jak uważa, starczy aż nadto, ale architekt (…) oznajmił mi, że doprowadzenie wszystkiego do końca będzie kosztować milion funtów szterlingów”[1033].

Marzenia ordynata pokrzyżował konflikt europejski, epoka napoleońska i w końcu uczynienie z Zamościa twierdzy najpierw przez wojska habsburskie, a następnie przez dowódców Księstwa Warszawskiego. Zaangażowany politycznie, piastował on wysokie funkcje we wskrzeszonej przez francuskiego hegemona ojczyźnie. Był prezesem Rządu Centralnego Wojskowego Tymczasowego Obojga Galicji i senatorem-wojewodą Księstwa Warszawskiego oraz jednym z uposażających armię polską magnatów, co istotnie

[1032] G. Burnett, *op. cit.*, s. 133.
[1033] *Ibid.*, s. 133–134.

371:27949

nadszarpnęło jego budżet. Sprzedaż miasta, pertraktowana zresztą już w czasach Księstwa Warszawskiego, została sfinalizowana w grudniu 1820 roku. Przejęcie od ordynata miasta było inspirowane przez niego samego oraz Aleksandra I, w imieniu którego działania podejmowała Komisja Rządowa Wojny a następnie komisja powołana przez gen. Józefa Zajączka pod przewodnictwem gen. Józefa Wasilewskiego[1034].

Krok ten miał tragiczne dla mieszkańców miasta skutki, ale jednocześnie pociągnął za sobą udogadniające dla garnizonu prace, które przełożyły się na stan architektury samego miasta. Przebudowę twierdzy Komisja Rządowa Wojny zleciła Dyrekcji Korpusu Inżynierów z siedzibą w Zamościu, którym kierował Mallet-Malletski[1035]. Modernizację twierdzy rozpoczęto od przebudowy jej umocnień, ale remont przeprowadzono także na obiektach cywilnych, które zostały przejęte przez wojsko. Najwcześniej, bo jeszcze przez 1820 r., rozpoczęto przebudowę arsenału, który podwyższono o jedno piętro. Na początku lat 20 XIX w. przebudowano także gmach dawnej akademii. Zmieniono dach z mansardowego na łamany i zamurowano arkady na dziedzińcu. W tym samym okresie prowadzono opiewające na 300 tys. zł prace przy przebudowie dawnego pałacu na gmach lazaretu, apartamenty komendanta i sztab główny twierdzy. Przebudowie uległy także świątynie św. Piotra z Alkantary oraz św. Anny. Kościoły te zostały obniżone, zbito w nich ściany szczytowe, zdjęto sygnaturki i przykryto płaskim dachem.

W czerwcu 1827 r. wybuchł w mieście pożar, który objął rynek **[il.423]**, zwłaszcza jego wschodnią pierzeję. Spaliło się wtedy ponad 70 budynków, w tym 54 doszczętnie. Z pomocą pogorzelcom pospieszył rząd, który wymógł na właścicielach zniszczonej nieruchomości złożenie u komendanta twierdzy planów odbudowy obiektów. Aby praca szła szybciej przedstawiono jeden wzorzec klasycystycznej elewacji malowanej na kolor biało-żółty **[il.424]**. Była to najczęściej kamienica trzyosiowa i trójkondygnacyjna. W przyziemiu zachowano ciąg podcieni, które uzyskały boniowanie. Kamienice pozbawione były dekoracji oraz attyk, jedynym elementem przełamującym ich skromny charakter były segmentowe naczółki nadokienne w formie listwy, umiejscowione nad każdym z okien. Pożar sprawił, że większość kamienic w rynku zyskała nowy wygląd, aby dopasować do nich resztę, pozbywano się najczęściej dekoracji oraz attyk, które były w dość słabym stanie technicznym. Klasycystyczne kamienice korespondowały z odnowionym ratuszem **[il.425]**. Ten zyskał w latach 1823–1825 nowy wygląd. Pozbawiono go dekoracyjnych grzebieni attyki, zaś dodano dekorację w formie boniowania. Gmach pomalowano na kolor piaskowy, a stolarkę okienną

[1034] R. Huss, *op. cit.*, s. 49.
[1035] *Ibid*., s. 50.

372:19578

ujednolicono kolorystycznie (czarny kolor). Od strony Rynku Solnego do ratusza dobudowano oficynę, którą przeznaczono na więzienie. W zasadzie cały plac zmienił w przeciągu kilku lat swój wygląd i charakter. Stał się jasny i odświeżony, wyraźnie kontrastując z wcześniejszą jego architekturą, która choć historyczna, była zniszczona.

Ostatnimi obiektami, które zyskiwały nowy kostium stylistyczny, były świątynie: dawna kolegiata **[il.426]** oraz synagoga **[il.427 i il.428]**. Ta ostatnia była przedmiotem sporu pomiędzy gminą żydowską, która zebrała środki na remont obiektu i zwróciła się z nim do budowniczego wojewódzkiego, oraz wojskiem, które przygotowało kosztorys i projekt sporządzony przez Dyrekcję Inżynierii. Pomiędzy obiema wizjami były duże rozbieżności. Projekt cywilny zakładał wymianę dachu i odświeżenie ścian (koszt 669 zł), projekt wojskowy dodatkowo zakładał zbicie attyk i dekoracji zewnętrznych oraz nadbudowę piętra nad parterowymi aneksami (koszt 12 048 zł). Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych nakazała, pomimo kosztów, realizację planów wojskowych. W rezultacie gmach bożnicy został podwyższony i pozbawiony detalu. Świątynia utraciła też charakterystyczną attykę.

Dawna kolegiata także została wyremontowana. Obniżono szczyt gmachu, nadając mu formę schodkową, oraz skuto fryzy dekoracyjne, na których przedstawione były panoplie. Jednocześnie obniżono też dach. Wewnątrz pobielono ściany, zamalowując znajdujące się na nich freski, usunięto także wszystkie napisy, portrety ordynatów oraz herby świadczące o genezie obiektu.

Zamość był odnowiony, odświeżony i musiał kontrastować z okolicznymi zaniedbanymi miastami Lubelszczyzny. Maciejowski pisał w 1831 r.: „(…) twierdza Zamość, o pół mili odległa, bardzo pięknie utrzymana i obronnie jest ufortyfikowana”[1036]. Paweł Lelewel, jeden z inżynierów pracujących przy przebudowie, w swoim pamiętniku pisał:

> „Ostatecznem zakończeniem robót twierdzy było przerobienie kościoła kollegiaty zamojskiej. Budowla ta starożytna, ze swoją prostą, uszanowanie nakazującą postacią zewnątrz, ze swojem urządzeniem, nawami, filarami, grobami, herbami, napisami, swojem ponurem, tajemniczem, groźnem półświatłem wewnątrz, nie mogła się ostać w pierwiastkowej szacie wobec przemian świeżo dokonanych. Uprzątnięto zatem napisy, uszczuplono liczbę pomników, usunięto spotykane co krok wspomnienia; i ta ciemna natłoczona grobami, napisami świątynia ujrzała się w stanie odmłodnienia i odbudowania. Świeża, widna, obszerniejsza, przestronna nawet, słowem jak nowa nowe otrzymała ozdoby, nową nazwę «Infułacyi Zamojskiej» z przeznaczeniem na nagrodę dla naczelnego kapelana

[1036] *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego…*, s. 59.

373:94915

wojskowego. Na koniec obrzęd poświęcenia nowej twierdzy dokonany został, – bo też wszystko tam nowe miało kształty prócz fundamentów, gruzów, popiołów, i starej nazwy Zamościa”[1037].

Podobne uznanie nad odświeżonym miastem przedstawił w swoim pamiętniku malarz i podróżnik Franciszek Ksawery Prek, który odwiedził miasto dwukrotnie w lipcu i w sierpniu 1829 roku.

„Plac przed zamkiem dziwnie ładny, kościół kolegiaty zreperowany. (…) Kaplica, gdzie leży sławny Jan Zamoyski jeszcze jest w całości. Cmentarz wyrównany. W obwodzie twierdzy ogródki napełnione kwiatami, słowem, można przyrównać tę fortecę do pięknej, zalotnej kobiety, zamykającej zdradliwie w sobie serce”[1038].

Odwiedzający kolegiatę w 1831 r. Maciejowski zostawia jej opis, który także nie jest nacechowany negatywnie. Co prawda wspomina o ingerencji Konstantego Romanowa, ale uznaje pobielenie świątyni za zmianę w nowym guście: „Architektura kościoła tego jest także piękna, ale w nowszym guście. Powiadomiono nas, że cały był wewnątrz malowany, ale W. Ks. Konstanty nielubowiciel sztuk pięknych, kazał wszystko zamalować i kościół jest czysto wybielony”[1039].

Jak interpretowano więc klasycystyczną przebudowę miasta w polskiej przestrzeni literackiej i prasowej w XIX stuleciu? Raczej pozytywnie i z uznaniem. Nikt z XIX-wiecznych publicystów nie pokusił się o napisanie, że remont kamienic, ratusza i innych obiektów zatarł ich polski charakter. Przyczyn tego może być kilka. Być może Zamość znajdował się zbyt na uboczu życia kulturalnego i społecznego, a może po prostu nikt nie interpretował klasycystycznej szaty, jako wyrazu rusyfikacji miasta. O tym, że renesans to styl polski i jedna z odmian stylu narodowego, dowiadujemy się dopiero na początku XX w. z pism Stefana Szyllera oraz Jana Sas-Zubrzyckiego. Z resztą ten drugi nawet nie dostrzega Zamościa jako szczytowego osiągnięcia polskiej renesansowej myśli artystycznej. W opublikowanej w 1914 r. książce *Styl zygmuntowski, jako odcień sztuki odrodzenia w Polsce* Zamość nie pojawia się ani razu. Jest on obecny w książce Szyllera z 1916 r. *Czy mamy*

[1037] *O pracach Jana Lelewela w zawodzie budownictwa i komunikacyi wodnych i lądowych*, „Biblioteka Naukowego Zakładu Imienia Ossolińskich” 1847, t. 2, s. 572.
[1038] F. K. Prek, *op. cit.*, s. 47.
[1039] *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego…*, s. 77.

374:15127

polską architekturę?, wspominając tam Zamość jako przykład reprezentatywny dla dwóch elementów architektonicznych: attyki oraz podcieni. Autor opatrzył rozdział dotyczący attyki materiałem ilustracyjnym, w tym dwoma obrazkami przedstawiającymi zamojską kamieniczkę z attyką (szkic) oraz reprodukcją panoramy Zamościa[1040]. To pierwsza praca, w której zwraca się uwagę na obecność attyk na zamojskich kamienicach i ratuszu oraz traktuje miasto, jako rodzimą pamiątkę i świadectwo złotego wieku kultury polskiej, szukając w nim przy okazji cech swoistych dla jego polskiego rodowodu.

Pierwsze tezy mówiące, że przebudowany w latach 20. XIX stulecia Zamość został architektonicznie zrusyfikowany, pochodzą z okresu po II wojnie światowej, w międzywojniu chętniej sięgano do argumentu, że miasto zniszczyło jego unowocześnienie. Modernizacja, jako groźny wyraz zacierania narodowych cech w architekturze, zwłaszcza Zamościa, był tezą chwytliwą. W mieście narracja ta podtrzymywana była całe dwudziestolecie międzywojenne, a także okres powojenny, gdy zastąpiono ją tezami o rusyfikacji architektonicznej. Należy jednak spojrzeć na to z perspektywy polskiej z początku XIX stulecia. Renesansowy kostium miasta nie odgrywał dla ludzi w tamtym czasie takiej roli, jaką przypisuje się mu od początku XX wieku. Klasycyzm więc nałożony na szatę renesansową powinien budzić myśli odnoszące się przede wszystkim do pozytywnych prób modernizacji samego państwa i unowocześnienia miasta.

Warto zauważyć, że polityka władz rządowych od samego początku w dużej mierze ukierunkowana była na umocnienie dotąd pomijanych i w dużej mierze zdewastowanych miast. Władze dostrzegły we wzmocnieniu ośrodków miejskich i mieszczaństwa, główny nośnik zarówno ideałów patriotycznych, jak i postępu, w tym idei nowoczesnego społeczeństwa, które miało popchnąć Królestwo Polskie ku zmianom politycznym, przynosząc państwu upragnioną pełną wolność. W tym celu podjęto szereg działań, aby wyprowadzić miasta Królestwa z ich peryferyjnego położenia i doprowadzić do rozwoju wielu ośrodków miejskich. Jeszcze w czasie trwania kongresu wiedeńskiego Adam Jerzy Czartoryski, na prośbę Aleksandra I, przygotował zasady konstytucyjne, gdzie znalazł się art. 34, w którym gwarantowano miastom ich przywileje i powołanie dla nich samorządów[1041]. W tym samym punkcie zaznaczono, że odbudowa miast polskich ma być priorytetem. Car powołał także komisję, pod przewodnictwem Czartoryskiego, której zadaniem było przygotowanie pakietu reform dotyczących miast polskich i ich modernizacji zarówno w

[1040] S. Szyller, *Czy mamy polską architekturę?*, Warszawa 1916, s. 73–75.
[1041] R. Kania, *Miasta w polityce władz Królestwa Polskiego w latach 1815–1830*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne" 2018, t. 4, s. 125.

375:96320

wymiarze społecznym, gospodarczym, jak i architektonicznym. Finalnym ich rezultatem było włączenie do Konstytucji Królestwa Polskiego art. 84, w którym utworzono dla miast urzędy municypalne, podporządkowane administracji krajowej [1042]. Nie zdecydowano się na utworzenie demokratycznie wybieranego samorządu, ale samo powołanie administracji odpowiedzialnej za miasta było dużym sukcesem. W skład takiego urzędu, nazywanego początkowo od 1816 r. zwierzchnością miejską, wchodził prezydent lub burmistrz (mianowany przez króla na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, burmistrzów za to mianowała Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych na wniosek komisji wojewódzkich) oraz ławnicy. W 1818 r. zwierzchność miejską zastąpił urząd municypalny z prezydentem i maksymalnie 4 radnymi lub burmistrzem i maksymalnie 4 ławnikami. Burmistrzowie i prezydenci pełnili funkcję wykonawczą, a samo funkcjonowanie urzędów regulowały komisje wojewódzkie. Do zadań urzędu municypalnego należały m.in. utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w mieście, coroczny spis ludności, pobór danin, wydawanie dokumentów oraz utrzymanie budowli miejskich w należytym stanie technicznym. Nadzór państwowy i lokalny nad budynkami w miastach przyczynił się do szeregu prac budowlanych i remontowych w miastach i miasteczkach państwa[1043].

Od 1820 r. przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych działała dodatkowo Komisja Miast i Rada Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Spławów, przy niej powołano stanowisko budowniczego rządowego [1044]. Celem tego organu było wcielenie szerokiego programu unowocześnienia i uprzemysłowienia miast państwa oraz nadrobienie zapóźnień gospodarczych. Jednym z osiągnięć owej komisji było rozwinięcie i wcielenie w życie urbanistycznych i architektonicznych zasad, które zaczęto stosować w przebudowywanych przez rząd ośrodkach. Odwoływano się przy nich do wzorców klasycystycznych, czerpiąc nie tylko z akademickich wzorów, ale także odwołując się do architektury czasów stanisławowskich. Oświecenie przyniosło do założeń urbanistycznych monumentalizm dominujących budynków i powiązanie ich przeważnie z wnętrzem rynku, w otoczeniu którego (lub na którym) wystawiano ratusz, budynki sakralne lub gmachy użyteczności publicznej, tworząc silny akcent architektoniczny w zestawieniu z dość skromnymi i jednolitymi budynkami mieszkalnymi. W całości kompozycyjnej takiego układu starano się o

[1042] *Ibid*.
[1043] *Historia państwa i prawa Polski 1795–1918*, t. 3, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 360.
[1044] *Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego*, Wydział Komunikacji Lądowych i Wodnych, t. 1, Warszawa 1866, s. 9–25; T. Demidowicz, *Rada Ogólna Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Spławów – najwyższe kolegium techniczne Królestwa Polskiego 1817–1867*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1992, nr 37/2, s. 83–122.

376:51278

symetrię, regularność i rozległość perspektywy[1045]. Oczywiście wytyczne te dotyczyły przede wszystkim miast i osad, które ówcześnie przechodziły proces uprzemysłowienia i rozwoju gospodarczego (Łódź, Skierniewice, Zgierz), ale nietrudno odnieść wrażenie, że symetria i przejrzystość układu urbanistycznego Zamościa sprawiły, że miasto to, w zasadzie bez większej ingerencji w urbanistykę, a przy zmianie fasad, mogło stać się niemal modelem klasycystycznego miasta Królestwa Polskiego.

Jak zauważa Mikołaj Getka-Kenig, klasycystyczna architektura była niczym innym, jak sceną dla nowego życia publicznego w którym wszyscy obywatele mogli wejść w role rywali duchowieństwa czy arystokracji[1046]. Klasycyzm nosił znamiona demokratyzacji życia publicznego i czytany był ówcześnie jako styl modernizującego się społeczeństwa. Oczywiście Zamość był miastem wyjątkowym, bo stanowił silny wojskowy garnizon i twierdzę, ścierały się więc tutaj dwie siły: administracja municypalna oraz wojskowa. Nie przeszkadzało to jednak w remontowaniu i modernizowaniu także jego wnętrza. Służyło tu umocnieniu władzy, zwłaszcza w dużych centralnych ośrodkach, ale także w miastach, które dopiero co zostały wykupione z rąk prywatnych, jak to miało miejsce w Zamościu[1047].

Styl ten był też kojarzony z czasem prób reformatorskich, zapoczątkowanych przez ostatniego króla. Był to ostatni okres wolnej Rzeczypospolitej, która pomimo tragicznej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej próbowała przeprowadzić doniosłe reformy gospodarcze i społeczne, uwieńczone uchwaloną 3.05.1791 r. konstytucją. Należy pamiętać, że działalność Komisji Dobrego Porządku, która starała się porządkować polskie miasta, była jednym z ogniw tych pozytywnych zmian. Był więc klasycyzm postrzegany jako wydźwięk modernizacji, jak i miał symbolikę czegoś na miarę „pierwszego polskiego stylu narodowego", w przeciwieństwie do renesansu, którego nikt w latach 20. XIX w. nie utożsamiał jeszcze ze złotym wiekiem kultury polskiej.

Należy pochylić się jeszcze nad jednym ważnym aspektem: upadająca i reformująca się Rzeczpospolita padła ofiarą bezprzykładnego ataku ze strony sąsiadów, którzy, jak trafnie zauważa Ryszard Przybylski, stanowili karykatury państw absolutystycznych[1048]. To co dla Rosji, Państwa Habsburgów i Prus oznaczało wielkość (władcy z przyimkami Wielki), dla Rzeczypospolitej było formą demokracji (Sejm Wielki). Wspomnienie o państwie, które

[1045] E. Berezowski, *Rajmund Rembieliński – urbanista i budowniczy miast w województwie mazowieckim w okresie Królestwa Polskiego (1815–1832)*, [w:] *Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współcześni*, red. A. Barszczewska-Krupa, Warszawa 1989, s. 98–99.
[1046] B. Bergdoll, *European architecture 1750–1890*, Oxford 2000, s. 43.
[1047] M. Getka-Kenig, *Rozwój monumentalnej architektury Warszawy na przełomie XVIII i XIX wieku a modernizacja przestrzeni publicznej*, „Wiek Oświecenia" 2019, t. 35, s. 13.
[1048] R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996, s. 111–112.

377:10153

przeprowadzało najdonioślejsze, demokratyzujące reformy w momencie własnego upadku, ustanawiające zasadę równowagi pomiędzy jednostką (tu w rozumieniu parlamentu stanowego) a władcą, stało się rodzajem *Arche*, dla tych, którzy około 1815 r. próbowali na zgliszczach państwa, epoki napoleońskiej i szeregu wojen budować zręby pozornie wolego państwa[1049]. To klasycyzm „spisał" śmierć państwa, przeżyty szok i nowe zasady według, których zaczęto organizować się w nową formę. Oświeceniowa literatura opłakała uśmiercone państwo, zaś architektura miała budować jego wizualną reprezentację. Była rozumiana, jako nawiązanie do ostatnich lat istnienia państwa, ale też przejście do nowej organizacji społecznej[1050]. Realizacja wzorców klasycystycznej architektury była próba pracy u podstaw – sanacją miast, budynków, demokratyzacją życia, trwaniem pamięci o wielkich reformach i memento dla przyszłych pokoleń. Tak też każde próby unowocześniania życia społecznego miast Królestwa Polskiego należy odczytywać.

Patrząc z tej perspektywy, wszystkie publikacje, które wydano do tej pory, najprawdopodobniej zawierają błąd interpretacyjny – Zamość nie został zrusyfikowany poprzez klasycystyczną architekturę, a odnowiony, zmodernizowany i oddany do użytku jako nowoczesne, jak na tamte czasy, miasto-garnizon. Do elementów unowocześniających życie w nim należało także brukowanie ulic oraz założenie w nim oświetlenia.

Należy pamiętać, że Zamość posiadał inny status niż reszta miast. Był jedyną twierdzą Królestwa Polskiego, w obręb której wciągnięto całe historyczne miasto, obudowując dookoła niego umocnienia ceglane i zamykając pierścieniem wałów. Naturalne było, że to władza wojskowa będzie w dużej mierze decydentem co do wyglądu przestrzeni miejskiej. Skoro więc uważano klasycyzm za styl porządku, to oczywisty wydaje się fakt, że pasuje on do miasta, którego większość mieszkańców stanowili żołnierze i oficerowie. Wojskowe wyczucie stylu nie zawsze jednak mogło przywoływać tylko dobre skojarzenia. Tak było m.in. ze zbijaniem ścian szczytowych, sygnaturek i przykrywaniem obiektów niskim dachem, ale musimy pamiętać, że wojsko pozbywało się wszystkich elementów architektonicznych, które mogłyby utrudniać w jakikolwiek sposób obronę twierdzy, a ich stan techniczny mógłby budzić zastrzeżenia, a tak było z większością budynków i ich dekoracją. Myśl klasycystyczna w mieście trwała długo, ostatni budynek, któremu nadano taką szatę, został przebudowany w latach 90. XIX stulecia. Był nim dawny kościół franciszkanów, w którym od początku XIX w. mieściły się koszary oraz magazyny **[il.429 i il.430]**.

[1049] *Ibid*., s. 115.
[1050] *Ibid*., s. 116.

378:71529

Zamość był jak sceneria do produkowania określonych pokazów władzy militarnej i porządkowej, ale także stanowił powód do dumy dla rządu, który w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego żywił głębokie nadzieje, że szczątkowa postać państwa już niedługo odbuduje się militarnie, oświeceniowo i gospodarczo, aby pociągnąć za sobą idee całościowego powstania narodowego. Twierdza taka jak ta – odbudowana i odświeżona – potrzebna była jako element narodowej propagandy sukcesu. Należy pamiętać, że w latach 1815–1830 jej załogę stanowili polscy wojskowi (armia Królestwa Polskiego), w dużej mierze uczestnicy kampanii napoleońskich (wszyscy dowódcy w latach 1815–1830 byli Polakami).

Sytuacja przestrzeni Rynku Wielkiego kształtowała się podług wojskowego rytuału. Po odnowionej, wybrukowanej płycie i w otoczeniu klasycystycznej architektury codziennie maszerowało około 2 tysiące stacjonujących tu żołnierzy. W 1830 r. Mallet-Malletski nakazał rozbiórkę jednej z kamienic stojącej na rogu Rynku Wielkiego i ul. Brukowanej[1051]. Jej usunięcie miało być preludium do projektowanego, lecz niezrealizowanego planu poszerzenia tej ulicy dla celów wojskowych. Chodziło zapewne o umożliwienie swobodnego przemarszu pomiędzy dawną rezydencją a płytą rynku. Dzięki temu posunięciu osiągnięto długi plac, który pozwolił na liczne defilady, ćwiczenia oraz musztry. Jej wyburzenie zakłóciło harmonię zachodniej pierzei Rynku Wielkiego, ale otworzyło szeroką oś widokową na przebudowany dawny pałac – siedzibę dowództwa twierdzy.

To Polacy przebudowali Zamość i nadali mu klasycystyczną szatę, to oni stworzyli z miasta renesansowego i dość zaniedbanego, zmodernizowaną przestrzeń miejską. Obecność Rosjan w tym procesie jest znikoma poza naczelnym dowódcą wojsk, który jednocześnie był bratem cara i króla Polski. Obsadzenie garnizonu i jego narodowy charakter zmieniły się dopiero po upadku powstania listopadowego. Wtedy to w mieście pojawili się Rosjanie, którzy stali się, obok Żydów, głównymi aktorami przestrzeni rynkowej i miejskiej.

Skoro więc Rosjanie stali się po 1831 r. realnie obecną siłą w mieście, to mogli realizować na nim demonstrację swojej władzy, potrzebnej zarówno im samym (budowa wspólnoty żołdaków pochodzących z różnych rejonów Imperium Rosyjskiego, opartej o żołnierski porządek) oraz samym mieszkańcom twierdzy, którym należało przypominać, kto wiedzie tutaj prym. Rosjanie nie robili w zasadzie nic innego, co działo się za czasów Królestwa Polskiego: marsz, musztry, demonstracja wojskowej siły Imperium Rosyjskiego i publiczne prowadzenie przed wzrokiem obserwującej to publiczności więźniów. Szczęk

[1051] K. Dumała, *op. cit.*, s. 9–10.

379:86644

kajdan i łańcuchów stawał się obok wystrzałów i salw codzienną audiosferą Rynku Wielkiego i całego miasta. Tu też żegnano uroczyście wyjeżdżających na wojnę żołnierzy[1052]. Rosjanie wykonywali jednak jeszcze jedną publiczną czynność, a mianowicie skuwanie więźniów i wymierzanie kary w postaci m.in. napiętnowania. Wspomnienie z codziennych rosyjskich rytuałów odbywających się na rynku pozostawił po sobie Perec:

> „Nagle obraz się zmienia, a ja widzę wypalanie piętna na ciele jakiegoś przestępcy na środku rynku. (…) Na środku rynku stoi stół, na stole w jakimś naczyniu płonie ogień. Obok niego stoi na wpół nagi przestępca… Przy nim hycel (łapacz psów, kat). Lewą ręką przytrzymuje grzesznika, a w prawej ma – drzewce pieczęci do wypalania, która rozgrzewa się w ogniu… (…) Wokół stołu – orkiestra z garnizonu, a dookoła wojskowej orkiestry tłum… mieszkańcy miasta, mieszczanie z przedmieść (…)"[1053].

Rynek to miejsce opresji, demonstracji siły przed zwykłymi ludźmi i głośne przypomnienie, co dzieje się z tymi, którzy podnoszą głowę i myślą o złamaniu prawa. Karę wymierzają obcy, Rosjanie, żołnierze, Kozacy, a robią to w obecności ludzi, którzy są wciągnięci w odbywający się spektakl. Surowy empiryczny klasycyzm, wojskowy porządek i wymierzanie publicznej kary stają się dla zamościan świadectwem okrucieństwa. Przyszła, wskrzeszona, wyczekana ojczyzna nie może funkcjonować w scenografii, w której odbywały się hańbiące rytuały i gdzie wciąż pozostaje element obcości. Monolit etniczny, o którym pisała Janion, musi się wypełnić także w przestrzeni urbanistycznej. Mogą trwać tutaj barwne wspomnienia Ormian, Greków, Szkotów, mogą nawet reprezentować ich symboliczne detale, ale w międzywojniu będą one tylko przypomnieniem, że tak było, ale w rzeczywistości pragnie się czegoś zgoła innego. Scenerii patriotycznych pochodów, architektonicznej oprawy dla uroczystości i mszy, gdzie ze schodów ratusza można by było przemawiać i witać przyjezdnych dostojników, jak niegdyś czynili to ordynaci i burmistrzowie miasta. W gruncie rzeczy to tęsknota za czymś, czego nigdy nie było – wyobrażenie Rynku Wielkiego, jako miejsca wspólnoty społeczności Zamościa, ale tylko i wyłącznie chrześcijańskiej, zaś w międzywojniu rzymskokatolickiej.

Rynek Wielki w XIX stuleciu to przestrzeń dominacji żydowsko-rosyjskiej. To przedstawiciele tych nacji produkują przestrzeń poprzez codzienne rytuały, ale jednocześnie poprzez stanie w opozycji do siebie. Perec pisze, że zwykli żołnierze nie mają wstępu na

[1052] I.L. Perec, *Mgliste lata…*, s. 20.
[1053] *Ibid*., s. 49–50.

380:13702

podcienia, bo kradną produkty. Dopiero podoficerowie siedzą w szynkarniach, zaś oficerowie nie rozmawiają zupełnie z Żydami i zachodzą do jedynej w mieście winiarni, gdzie po upiciu się tłuką szkło. Żydzi są jedynie ich pośrednikami w załatwianiu interesów – kupna, sprzedaży, sprowadzenia czegoś do miasta. Oni także nie zbliżali się do Rosjan, chociaż jak pisze Perec, haskala, a zasadzie kolejna jej fala w mieście, nakazywała asymilację. Żydzi jednak nie do końca utożsamiali się z wojskowymi, nie był to ich punkt odniesienia, gdyż duże poczucie świadomości, jakie mieli, nakazywało im realizację tej idei ze społecznością polską.

Pomimo likwidacji twierdzy Rosjanie wciąż byli obecni w przestrzeni Rynku Wielkiego. Krasnow w 1913 r. opisuje plac tak:

> „Szeroki, kwadratowy plac rynkowy obramowany wątłymi drzewami – miał po jednej stronie wielki magistrat (ratusz) z XVII wieku, z wysoką wieżą i podkowiastymi schodami, jak Fontainebleau. Na tych schodach ojcowie miasta witali cara Piotra Aleksiejewicza, kiedy ten jechał za granicę. Dwie inne fasady były zmienione na halę targową z krytą galerią, z maleńkimi żydowskimi kramami, gdzie można było znaleźć wszystko (…)”[1054].

Generał i autor wspomnień wspomina w tym fragmencie dwa ważne aspekty. Po pierwsze, Rynek Wielki jest miejscem wymiany handlowej, a więc wciąż zachował swoje tradycyjne przeznaczenie, pomimo ponad półwiecznej roli placu paradnego. Po drugie, Krasnow wspomina pobyt Piotra Wielkiego w Zamościu, który dla Rosjan był jednym z mitów założycielskich dla ich obecności w mieście. W 1899 r., w dwusetną rocznicę pobytu w mieście, na ścianie jednej z kamienic Rosjanie wmurowali płytę upamiętniającą wizytę cara w Zamościu, tworząc kolejne rosyjskie miejsce pamięci w Zamościu.

9. Żydzi i Rynek Wielki

Paradoksalnie, punktem wyjścia do rozważań o zamojskiej społeczności żydowskiej stał się w tej pracy Rynek Wielki. Plac, przy którym Jan Zamoyski nie osiedlił ani jednego wyznawcy religii mojżeszowej, w kolejnych stuleciach stał się miejscem żydowskiej samoidentyfikacji **[il.431]**. Perec w latach 70. XIX w. pisał:

> „To odrębne żydowskie królestwo. Czworokątny rynek (…) o długości i szerokości dwóch brukowanych ulic. Gdy staniecie sobie, dajmy na to, na środku miasta, w punkcie w którym

[1054] P. Krasnow, *W przededniu…*, s. 20.

381:85487

zbiegają się te brukowane ulice i zwrócicie się twarzą w kierunku magistratu z wieżą zegarową, to dookoła was będzie się rozciągać całe, mocno odizolowane spokojne królestwo żydowskich gospodarzy”[1055].

To „królestwo żydowskie”, o którym wspominał pisarz, było symbolicznym obrazem miasta, a raczej jego rynku w XIX stuleciu. Zamość był odizolowany od świata, mały, spokojny i hermetyczny, a jego ciszę zakłócić mogły jedynie rosyjskie musztry i hałas żydowskich kupców. W opowieści Pereca o jego dzieciństwie w Zamościu w zasadzie nie ma Polaków. Nie tworzą oni społeczności, zupełnie jakby nie występowali wśród lynchowskich ruchomych elementów miasta[1056]. Pisarz wspomina o ordynacie, który przyjeżdża od czasu do czasu na groby swoich przodków, o jego pełnomocnikach oraz znudzonym aptekarzu posiadającym mieszkanie w jednej z kamienic z widokiem na rynek, o niedouczonym lekarzu, kominiarzu i przekupkach w podcieniach oraz kobiecie, która postradała zmysły. Ci którzy w Zamościu zostali są albo niespełna rozumu, albo nieudolni, albo wiążą ich z miastem jakieś szczególne rodzinne więzi. Perec w literacki sposób konstruuje wyobrażenie sennego miasta i jego mieszkańców, tym bardziej, że owe „polskie szaleństwo” i rzucający się w oczy marazm, jest, jak się wydaje, metaforą Polaków w postyczniowej rzeczywistości.

Nawet jeśli pisarz myli się i mieszkało w nim w II połowie XIX w. nieco więcej Polaków, to i tak stanowili oni mniejszość. To Żydzi są dominującą grupą, a zajęcie przez nich przestrzeni Rynku Wielkiego, zaburzyło w polskiej świadomości role, jakie przypisywano tej grupie jako mniejszości. Kategorie „gościa” i „gospodarza”, którymi można się tutaj posłużyć, dobrze obrazują tę zależność, a w zasadzie jej odwrócenie w kontekście Zamościa, które stało się podwaliną pod międzywojenne napięcia. Julian A. Pitt-Rivers prezentuje ową gościnność w kontekście interesów i obaw grupy goszczącej. „Gościnność” według niego to demonstracja siły gospodarza nad gościem. Nie są oni nigdy równi, a owa dysproporcja jest gwarantem pokojowej egzystencji. Gospodarz jest gościnny, ale jednocześnie pokazujemy swój prym nad goszczonym, gdyż „gościnność” jest kulturowo skodyfikowaną formą oswajania „Innego”[1057]. Znacznie dalej w swoich stwierdzeniach posuwa się Jacques Derrida. Za prawdziwą „gościnność” uważa tylko w pełni bezwarunkowe

[1055] I.L. Perec, *Mgliste lata…*, s. 53.
[1056] K. Lynch, *Obraz miasta*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 222–237.
[1057] J. Pitt-Rivers, *The law of hospitality (Reprint)*, „HAU: Journal of Ethnographic Theory” 2012, vol. 2, no. 1, s. 501–517.

382:52756

przyjęcie gościa i oddanie domu w jego ręce. Każda inna forma gościny jest według niego tylko zróżnicowaną formą przemocy wobec niego[1058].

Jan Zamoyski, wydając przywilej dla osadnictwa żydowskiego, oddał owym gościom jeden z fragmentów budowanego przez siebie miasta, ale żadną z parceli przy Rynku Wielkim. Wiązało się to ze zwyczajem miast europejskich, w których społeczność żydowska osiedlana była w jednym, większym skupisku w mieście. Segregacja przestrzenna w dużej mierze wynikała z interesów ludności żydowskiej. Dzielnice takie, zwane od weneckiego dystryktu gettami, stanowiły enklawy[1059]. Żydzi skupieni we własnej dzielnicy byli z jednej strony narażeni na wykluczenie, z drugiej zaś jako niechrześcijańska grupa społeczna mogli dzięki temu wyodrębnieniu i skupieniu, efektywniej bronić się przed antysemickimi atakami. W Zamościu nie można mówić o istnieniu dzielnicy żydowskiej, gdyż obszar zamieszkały przez sprowadzonych tu w latach 80. i 90. XVI w. Sefardyjczyków nie był w rozplanowaniu przestrzennym całego miasta wydzielonym i samodzielnym organizmem. Co prawda, skupiły się tutaj instytucje żydowskie, typu bożnica, mykwa, szkoła i szpital, ale były one lokowane w bliskiej odległości od siebie z pobudek czysto utylitarnych. Dodatkowo Jan Zamoyski, chociaż wydzielił obszar przeznaczony do osadzenia tam Żydów, zezwolił w przywileju na nabywanie przez nich parceli w całym mieście, także w obrębie Rynku Wielkiego, co jednak nie było, aż do XVIII stulecia, powszechną praktyką.

Do zakładanego przez siebie miasta Jan Zamoyski zdecydował się sprowadzić grupę Sefardyjczyków, stanowiących mniejszość w ogólnej społeczności żydowskiej [1060]. Ich osadnictwo na terenie Rzeczypospolitej rozpoczęło się za sprawą rozwiniętych kontaktów handlowych z Imperium Osmańskim[1061]. Na dworze sułtana Sefardyjczycy cieszyli się dużym zaufaniem. Jeden z nich, Józef Nasi, był dyplomatą Selima II, podtrzymującym kontakty z Zygmuntem Augustem i jednym z sygnatariuszy podpisanego w 1562 r. wieczystego pokoju między oboma państwami. Pokój zakładał nadanie przywilejów handlowych dla dworzanina sułtańskiego, których wykonawcą były we Lwowie weneckie rodziny Kohenów i da Mossów [1062]. Handlowali oni winem, ale ich wysoka pozycja wśród lwowskich kupców

[1058] A. Kopka, *Pytanie o gościnność w filozofii Jacques'a Derridy*, „Folia Philosophica" 2014, nr 32, s. 319–334.
[1059] K. Matyjaszek, *op. cit.*, s. 73–80.
[1060] Więcej na temat Żydów sefardyjskich, ich kultury i historii: A. Bilewicz, *Próba asercji. O nadawaniu nowych znaczeń tożsamości etnicznej Żydów sefardyjskich*, „Człowiek i Społeczeństwo" 2010, nr 30, s. 117–135; A. August-Zarębska, *Ladino czy judezmo? O językach Żydów sefardyjskich*, „Prace Filologiczne" 2009, t. LVI, s. 85–102.
[1061] A. Bilewicz, *Frenkowie. Kim byli lwowscy i zamojscy Sefardyjczycy*, [w:] *Żydzi w Zamościu…*, s. 32.
[1062] J.W. Hirszberg, *Udział Józefa Nasi w pertraktacjach polsko-tureckich w r. 1562.*, „Miesięcznik Żydowski" 1934, nr 4, s. 430–439.

383:93926

doprowadziła do konfliktu z chrześcijanami i o mało nie skończyła się linczem[1063]. Da Mossowie zdecydowani byli na opuszczenie państwa i powrót do Wenecji, ale Jan Zamoyski zaprosił rodzinę do budowanego przez siebie miasta. W 1587 r. Mosze da Mossa miał rozesłać po Turcji listy, w których, w imieniu Zamoyskiego, zaprasza rodziny żydowskie do osiedlenia się w nowym mieście[1064]. Hetman mógł znać Sefardyjczyków z czasów studiów we Włoszech. Grupę tę uważano za żydowską arystokrację i być może także dlatego założyciel miasta tak obficie obdarował ich przywilejami. W 1588 r. wydał akt, w którym wyłączył ich spod sądownictwa miejscowego (w razie sporu i procesu sam ordynat miał być rozjemcą) i zaznaczył, że w mieście nigdy nie powstanie trybunał inkwizycyjny[1065]. Gmina żydowska Sefardyjczyków funkcjonowała mniej więcej do 1641 r. i przewinęło się przez nią około 40 rodzin, które przybyły z Imperium Osmańskiego oraz Włoch.

Żydzi cieszyli się opieką także kolejnych ordynatów. W północnej części miasta wystawili oni renesansową synagogę, ukończoną około 1618 roku. Była ona budowlą jednoprzestrzenną z salą modlitwy i bez wydzielonego babińca, który w synagogach na ziemiach polskich pojawił się dopiero w połowie XVII stulecia. Zwarta, surowa bryła przepruta oknami i zwieńczona attyką ze schowanym za nią pogrążonym dachem **[il.427 i il.428]**, kontrastowała z bogatą dekoracją wnętrza **[il.432]**. Były tam zarówno freski, jak i dekoracja stiukowa, której poziom porównywany jest niekiedy z bogactwem dekoracji kolegiaty **[il.433]**. Do wysokiej sztuki rzeźbiarskiej zalicza się w zamojskiej bożnicy także aaron-ha-kodesz **[il.434]**. Wysokie artystyczne walory posiada także portal wejściowy[1066]. Zamojska synagoga jest jedną z najlepiej zachowanych bożnic na ziemiach polskich i jedyną wystawioną przez Sefardyjczyków.

Nie wiadomo, dlaczego historia tej grupy w Zamościu skończyła się po 50 latach od ich sprowadzenia. Nie wystarczyło wsparcie ordynata ani dogodne warunki życia. Około 1640 r., podobnie jak Grecy, zaczęli oni opuszczać miasto. Przyczyn mogło być wiele – napięta sytuacja polityczna z Turcją znacznie osłabiła wymiany handlowe, ale wśród tych niekorzystnych czynników pojawia się także konflikt z Żydami Aszkenazyjskimi, którzy co prawda mieli zakaz osiedlania się w mieście (mogli uzyskać zgodę ordynata tylko w wyjątkowych sytuacjach), ale coraz liczniej pojawiali się w Zamościu[1067]. Być może istniały tu przez krótki okres czasu nawet dwie gminy żydowskie – sefardyjska i aszkenazyjska.

[1063] M. Bałaban, *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906, s. 460–461.
[1064] A. Bilewicz, *Frenkowie…*, s. 35.
[1065] *Ibid*.
[1066] Z. Baranowska, J. Baranowski, *op. cit.*, s. 46–49.
[1067] M. Bałaban, *op. cit.*, s. 39–40.

384:71990

Aszkenazyjczycy dzierżawili początkowo od Sefardyjczyków budynki, następnie rozwijali w mieście gorzelnie i słodownie. Być może jedną z przyczyn opuszczenia Zamościa przez Sefardyjczyków był ich wyraźny konflikt z pozostałą grupą. Żydzi z Półwyspu Iberyjskiego różnili się od tutejszych kulturą, językiem (tradycyjnie język ladino, ale zamojscy Żydzi używali w kontaktach języka włoskiego albo portugalskiego), a nawet obrzędami religijnymi.

Istnieje także podejrzenie, że Jan Zamoyski sprowadził grupę określaną jako *marrani,* czyli osoby pochodzenia żydowskiego, które pod wpływem przymusu (pogromy w Hiszpanii i Portugalii zapoczątkowane w końcu XIV w.) przyjęły na pewien czas chrzest. Po tym wydarzeniu dzielili się oni na marranów angażujących się w nową wiarę, marranów krypto-żydów uczestniczących potajemnie w obrzędach judaistycznych oraz marranów sceptyków (ateistów)[1068]. Niie był to ostry i konkretny podział, nie wiemy też, czy pierwsze rodziny sprowadzone do Zamościa mogły rzeczywiście należeć do którejś z tych grup. Sefardyjczycy słynęli też z dosyć luźnego stosunku do religii. Częste zmiany wyznania, konwersje, szukanie profitów finansowych z przynależności do określonej religii, były charakterystyczne dla tej społeczności. Sefardyjczycy wydawali się dziwni nie tylko swoim braciom w wierze, ale także chrześcijanom. Mieli rozległe międzynarodowe kontakty, byli mobilni i zajmowali się dochodowym bankierstwem. Byli też prekursorami giełdy (przyczynili się do utworzenia giełdy w Amsterdamie) i mówiąc współczesnym językiem, gospodarki wolnorynkowej[1069]. Stąd konflikt we Lwowie i być może w Zamościu, który miał na celu ochronę przed nowym modelem gospodarczym. Doprowadził on do przeniesienia się Sefardyjczyków na inne rynki europejskie. Lukę po nich wypełnili już wkrótce Żydzi Aszkenazyjscy, którzy sprowadzali się do Zamościa najczęściej z okolicznych mniejszych miast i miejscowości.

Początkowo Aszkenazyjczycy dzierżawili budynki w mieście, ale sami ze względów praktycznych osiedlali się na przedmieściach. W latach 40. XVII w. otrzymali przywilej warzenia piwa i uboju zwierząt rogatych, ale zabroniono im handlu na Rynku Wielkim. Nie mogli się tez na nim osiedlać. Od 1661 r. mieli prawo do własnych sądów, a Michał Korybut Wiśniowiecki nadał im prawo do uczestniczenia w zjazdach Sejmu Żydów Korony z osobnym okręgiem zamojskim[1070]. Samo miasto nie było wolne od tumultów. Przodowali w tym studenci zamojskiej wszechnicy. Najsłynniejszym był tumult z 1670 r., w czasie którego powybijano szyby w oknach żydowskich domów i próbowano je podpalić. Sadząc po relacji

[1068] *Ibid*., s. 37–40.
[1069] *Ibid*., s. 41–42.
[1070] J. Morgensztern, O *osadnictwie Żydów w Zamościu na przełomie XVI i XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1962, nr 43–44, s. 15.

385:26753

zamojskiego profesora Bazylego Rudomicza, mógł być on inspirowany odgórnie[1071]. Powodem tego aktu przemocy były nadmierne przywileje, które mieli otrzymywać Żydzi od ordynatów. Tokarska-Bakir nazywa żydowskie pogromy „aktem społecznej kontroli". Była to nie tylko próba społecznej obrony statusu większości, który ma być zagrożony przez ową mniejszość, ale także podkreślenia segregacji i separacji tej grupy[1072]. To na nich, jako niechrześcijańskim kolektywie, skupiano wszelaką złość za niepowodzenia i Zamość nie był tu wyjątkiem. Żydzi zresztą doświadczyli w XVII w. jeszcze innych aktów przemocy ze strony sąsiadów – porywanie dzieci i przymusowe ich chrzty są tylko wycinkiem dramatów, z jakimi musieli się oni stykać co jakiś czas[1073]. W oczach chrześcijańskich współlokatorów miasta Żydzi stanowili obcy i niebezpieczny element. Przybyli tu w miejsce Sefardyjczyków, których ordynaci traktowali jak arystokrację, i bardzo szybko zajęli ich miejsce, także starając się o hojne wsparcie panów na Zamościu. Poczucie niesprawiedliwości, niesione przez pokolenia, wybuchało od czasu do czasu. W 1711 r. Żydów wygnano z miasta pod pretekstem wzniecenia przez nich epidemii, później oskarżono ich także o gospodarczy upadek miasta. Nie zmieniło to jednak chęci Żydów do dalszego mieszkania w Zamościu i kupowania tu kolejnych nieruchomości.

Wyraźny zakaz osiedlania się Żydów w obrębie Rynku Wielkiego wybrzmiewa po raz pierwszy z listu Tomasza Zamoyskiego do Mojżesza Zakuto, w którym pozwala on przybyszowi nabyć domy w dowolnej części miasta, byle nie przy głównym placu. W rejestrze z 1691 r. nie ma jeszcze żadnego Żyda mieszkającego przy Rynku Wielkim. Wiadomo jednak, że chrześcijańscy mieszkańcy miasta dążyli do zmuszenia żydowskich sąsiadów do zamieszkania w wyznaczonych rewirach[1074]. Już w końcu XVII w. na mieszkających w obrębie murów około 500 osób (bez dzieci), Żydzi stanowili około 350 dusz, stając się dominującym elementem w społecznej układance miasta.

Dopóki trwał *status quo* Rynku Wielkiego, Żydzi byli wciąż gośćmi. Mieszkali tam, gdzie im pozwolono. Wyraźny zakaz zamieszkania na głównym placu miejskim był realizacją kategorii „sublokatora". „Gospodarz" wyznacza miejsce do zamieszkania („wdzięczny gość" albo je przyjmuje, albo staje się „niewdzięcznym", gdy odmówi). „Sublokator" zaś przyjmie za własny obraz wytworzony w odniesieniu do „gospodarza". Tylko kto się staje owym gospodarzem w XVIII i XIX stuleciu? Dopóki trwa w mieście ordynacja, jest nim wciąż

[1071] B. Rudomicz, *Efemeros, czyli diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656-1672*, cz. I, *1656–1664*, przeł. W. Froch, Lublin 2004, s. 346.
[1072] J. Tokarska-Bakir, *Pogrom jako akt kontroli społecznej. Springfield 1908 – Polska 1945–1946*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4, red. A. Grabski, Warszawa 2019, s. 469–472.
[1073] J. Morgensztern, *O osadnictwie Żydów...*, s. 7–8.
[1074] *Ibid.*, s. 16–17.

386:99807

Zamoyski i aspirująca do tego statusu chrześcijańska grupa (która już wtedy staje się mniejszością), a gdy miasto zostało sprzedane, gospodarzem stali się obcy, którzy nie tylko dopuszczą do osiedlenia się Żydów w Rynku Wielkim, ale też dadzą przyzwolenie na zmiany w wizualnej szacie miasta. To w polskiej świadomości akt „podwójnej okupacji". Żydzi wykupują pierwsze domy w Rynku Wielkim na przełomie XVII i XVIII stulecia, ale dopiero w połowie XVIII zaczynają przejmować kamienice przede wszystkim od Ormian.

Zamojskich Żydów cechowało wysokie poczucie odrębności od swoich pobratymców z okolic. Byli oni grupą wyemancypowaną, dość dobrze wykształconą i wysoko funkcjonującą w życiu społecznym w pierwszych latach rozbiorowej rzeczywistości. Być może atmosfera samego Zamościa – stolicy ordynacji tworzącej autonomiczność regionu, tak wpłynęła na poczucie własnej odrębności od reszty żydowskiej diaspory. Znane porzekadło żydowskie głosiło: „zamojskie powietrze czyni mądrym". Jeszcze w XVIII w. Zamość stał się ważnym ośrodkiem kształcenia przyszłych rabinów. Rabin Jakow Icchak Hochgelentner założył w mieście uczelnię, noszącą nazwę Jesziwy Mędrców Zamościa. Dość dobrze rozwinięty handel prowadzony przez zamojskich Żydów zaowocował dużą ilością kontaktów z myślą zachodnią[1075]. Z tej przyczyny gmina zamojska nigdy nie włączyła się w radykalny nurt chasydzki. Uchodziła za postępową. To z Zamościa pochodzili krytykanci cadyków. Do takich należał m.in. Izrael Zamość (1710–1772) – mieszkający w mieście od 1741 r. rabin, nauczyciel, naukowiec i pisarz, który w czasie wyjazdu do Berlina był przez kilka miesięcy nauczycielem niemieckiego filozofa Mosesa Mendelssohna[1076]. Zamojska gmina żydowska pozostawała otwarta i dążyła do angażowania miejscowej społeczności w życie polityczne miasta i regionu. Zamość był największym po Warszawie ośrodkiem tego ruchu na ziemiach polskich. A rozkwit idei haskali przypadał na czas najtrudniejszych politycznie wydarzeń w Rzeczypospolitej.

To co dla Polaków oznaczało czas klęski i tragedii, dla Żydów zamojskich było okresem największego rozkwitu. To przełom XVIII i XIX stulecia, który wspominano po latach, jako „złoty okres" rozwoju życia umysłowego i społecznego. Gdy upadała Rzeczpospolita, w Zamościu działali najwybitniejsi przedstawiciele tej społeczności. Kwitła nauka i literatura. Po latach, w 1900 r., Albert Lederer, korespondent „Izraelity" z Zamościa, Chełma, Hrubieszowa i Puław, wspominał z rozrzewnieniem dawne zamojskie czasy: „Wszędzie i zawsze ludzie dobrze myślący dążą naprzód, za kulturą, za postępem, za

[1075] S. Łastik, *op. cit.*, s. 197–200.
[1076] G. Freudenthal, *Hebrew Medieval Science in Zamość ca. 1730: The Early Years of Rabbi Israel ben Moses Halevy of Zamość*, [w:] *Sepharad in Ashkenaz: Medieval Learning and Eighteenth-Century Enlightened Jewish Discourse*, red. R. Fontaine, A. Schatz, I. Zwiep, Amsterdam 2007, s. 25–67.

387:10477

rozwojem; w Zamościu tylko życzyć by sobie należało wręcz przeciwnie, by wróciły dawne czasy, kiedy w tutejszem społeczeństwie żydowskim wrzało życie umysłowe(…)”[1077].

Rzeczywiście na przełomie stuleci działali w Zamościu m.in. Jaakow Ben Wolf Kranz (1740–1804), żydowski moralista, kaznodzieja, nazywany żydowskim Ezopem; Samson Bloch (1784–1845), twórca geografii w języku jidysz; Jakub Eichenbaum (1796–1861), nauczyciel, matematyk i poeta żydowski piszący w jidysz; Arie Lejb Kinderfreund (1798–1873) pisarz i poeta, twórca poematów w jidysz oraz Salomon Ettinger (1801–1856) **[il.435]**, lekarz, dramatopisarz i poeta, pierwszy twórca nowoczesnej literatury żydowskiej w Polsce i autor słynnej komedii *Serkele*, który założył w Żdanowie pod Zamościem żydowską kolonię rolniczą[1078]. Postępowi mężowie, maskilowie, spotykali się w domu Józefa Cederbauma, który był zamojskim zegarmistrzem i jednym z czołowych działaczy haskali. Największy żydowski intelektualny ruch w mieście miał miejsce w latach 20. XIX stulecia, a po śmierci Cederbauma w 1832 r. zaczął stopniowo zanikać. Żydzi w Zamościu, chociaż słabiej, nadal jednak byli bardziej otwarci niż ich bracia z innych okolicznych miast, czego dowodem jest urodzony w kolejnym pokoleniu, Icchok Lejb Perec (1852–1915) **[il.436]**.

Zamojski korespondent „Jutrzenki”, Józef Altberg, pisał w 1862 r.: „Stosunki ich z mieszkańcami chrześcijańskimi są zawsze spokojne i zgodne”[1079]. Czy tak rzeczywiście było, nie wiadomo. Nie mamy przekazów polskich o stosunkach sąsiedzkich panujących w mieście. To Żydzi piszą o nim, produkując własne wyobrażenie „żydowskiego królestwa” oparte o opozycję „My – Polacy i Rosjanie”. Polaków zupełnie jakby tutaj nie było, a jeśli już są, to nie za wiele potrafią o Zamościu powiedzieć, nad czym ubolewał właśnie Niemcewicz. W zasadzie jedynie pleban z dawnej kolegiaty zawsze wiedział nieco więcej i to on podtrzymywał jakkolwiek polską pamięć o Zamościu.

XIX stulecie, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, diametralnie zmieniła stosunki społeczne panujące w mieście. Od 1809 r. obok cywilnych mieszkańców miasta, pojawili się także wojskowi. Budżet Księstwa Warszawskiego był zbyt szczupły, aby myśleć o budowie i urządzaniu koszar. Przejęto od Austriaków te, które utworzyli oni w zamkniętych świątyniach i klasztorach, ale to i tak było za mało. Blisko 50% przebywających w Zamościu żołnierzy stanowili oficerowie i podoficerowie, których należało umieścić w kwaterach prywatnych. W 1810 r. na 1 dom przypadało średnio 13 osób (domownicy plus mieszkający z

[1077] A. Lederer, *Korespondencja Izraelity: Zamość*, „Izraelita” 1900, nr 2, s. 19.
[1078] J. Altberg, *Kolonia żydowska Żdanów pod Zamościem*, „Jutrzenka” 1862, nr 22, s. 172–173.
[1079] *Ibid.*

388:81961

nimi żołdacy)[1080]. To powodowało ucieczkę mieszczan i częstą odsprzedaż nieruchomości. Rynek Wielki pustoszał i stawał się areną codziennych parad i ćwiczeń wojskowych, których rytm stawał się obowiązującą normą życia miasta. Przejęcie miasta przez Rosjan po 1831 r. tylko nasiliło obowiązek kwaterunkowy, zobowiązano do oddania 1 izby w domu na potrzeby wojskowych[1081]. Ludność cywilna stanowiła wciąż duży odsetek mieszkańców miasta. Wraz z przedmieściami Zamość liczył około 5 tys. mieszkańców, z czego około połowę stanowili wyznawcy religii mojżeszowej.

W 1854 r., w czasie przygotowań do ewentualnej obrony twierdzy w wojnie krymskiej, komendant zarządził wysiedlenie cywilnych, ubogich mieszkańców Zamościa[1082]. W czasie dwóch fal tego procederu wysiedlono z twierdzy 1258 cywilów (w tym około 1000 Żydów), pozostawiając w mieście niespełna 900 osób i doprowadzając do ogromnego kryzysu demograficznego[1083]. Już w 1857 r. magistrat zabiegał o zgodę na powrót części wysiedlonych, co udało się w pełni po 1866 roku. Do opustoszałego miasta (garnizon był znacznie uszczuplony przez wojnę), wrócili w większości zamożni Żydzi, którzy za bezcen przejmowali często opuszczone domy, także te w Rynku Wielkim. Już 1897 r. w całym Zamościu mieszkało 7 034 Żydów, co stanowiło aż 62% ogółu mieszkańców miasta. Zamość, a w zasadzie jego centrum, stawało się typowym ośrodkiem żydowskiego życia społecznego, w którym naczelną rolę odgrywała dobrze sytuowana i zamożna społeczność. Do takich rodzin należeli Margulesowie, którzy przybyli do Zamościa z Warszawy, Perecowie oraz Garfinkelowie. Żydzi zamieszkali w kamienicach przebudowanych przez Rząd Królestwa Polskiego, w zmienionej szacie stylowej, stając się głównymi ich najemcami i żyjąc rytmem spokojnego sztetla. W ich rękach pozostawał handel, usługi i drobny przemysł, a charakterystyczny ubiór i wygląd stał się częścią przestrzeni Rynku Wielkiego. Nie wiemy, jak na ich obecność reagowali pozostali mieszkańcy miasta, czy już wtedy pojawiały się konflikty, czy społeczność polska reagowała na tak liczny udział Żydów w reprezentowaniu głównych części miasta.

Być może owych konfliktów z sąsiadami nie było, bo zamojscy Żydzi nie tylko stanowili większość, ale także okazali się społecznością zaangażowaną w sprawy polityczne kraju i regionu. Kształtowana od czasów Staszica, który przecież położył fundament pod

[1080] B. Sawa, *Twierdza Zamość…*, s.
[1081] *Ibid*., s. 207.
[1082] Ludność wysiedloną w tym czasie rozmieszczono w blisko 50 miejscowościach położonych w Guberni Lubelskiej i innych guberniach Królestwa Polskiego. 28% z nich osiadło w Nowej Osadzie i przedmieściach Zamościa, 17% trafiło do Szczebrzeszyna, część wyjechała do Tomaszowa, Kraśnika, a nawet Warszawy. *Od Mornado do Zamoyskiego. Poczet gospodarzy Zamościa (Cz. III.). Zamość popowstaniowy*, https://muzeum-zamojskie.pl/wp-content/uploads/2009/10/burmistrzowie-cz.-3.pdf (dostęp: 03.03.2023).
[1083] B. Sawa, *Twierdza Zamość…*, s. 409–416.

389:58400

przemiany polityczne ostatnich dziesięcioleci XVIII stulecia, wizja niebezpiecznego i fałszywego Żyda, którego należy zamknąć w getcie, kłóciła się z realną sytuacją w mieście [1084]. W latach 1855–1864 zamieszkiwało Zamość 2400 wyznawców religii mojżeszowej, około 1400 katolików oraz 200 prawosławnych. Żydzi nie wytworzyli tu osobnej, autonomicznej społeczności, a starali się opowiadać zwłaszcza w II połowie XIX w. za polską racją stanu. Dowodem na to było ich zaangażowanie w styczniowy zryw. Brali udział w uposażeniu walczących rebeliantów i zbieraniu funduszy na ten cel. Dziesiętnikiem został Szaja Margules, który prowadził tajną agitację na Nowej Osadzie i w obrębie twierdzy. Żydzi wyposażali powstańców w baranie kożuchy, proch oraz dostarczali informacje o tajnych przejściach w twierdzy[1085]. Wiadomo też, że w staromiejskiej synagodze modlono się o pomyślność powstania 1863 r., co czym pisze Perec:

> „Tak, czy siak – to obcy świat. A jednak snuje się jakaś nić wzajemnych relacji… (…) niczego nie robimy przeciw Polakom… jesteśmy gorącymi polskimi patriotami! Ileż czasu minęło, odkąd zmawialiśmy psalmy, modląc się o zwycięstwo drugiego powstania?! Polskiego wojska ani uzbrojonych Polaków nie widzieliśmy wówczas na oczy. Ze Lwowa przyszła tajemnicza depesza (…), że Zamość jest wzięty, choć nie był oblężony. (…) Tak więc my, chłopcy z chederu i besmedreszu, byliśmy polskim wojskiem!”[1086]

Obraz Żyda-powstańca nie zapisał się jednak trwale w polskiej, a nawet lokalnej świadomości. Nie zmieniła tego także literatura, chociaż pierwowzorów było kilka, a najważniejszym stał się romantyczny bohater, płk Berek Joselewicz. Żydzi pozostali po prostu sąsiadami, a nie wspólnotą tworzącą jeden naród. Przyczyn tego stanu było wiele, przede wszystkim to, że polska tożsamość skonstruowana została w oparciu o monoetniczny model, w którym Polakami są tylko ci, którzy przynależą do wspólnoty rzymskokatolickiej [1087]. W wyniku działań Kościoła łacińskiego Żydzi, protestanci, prawosławni, a nawet w większości spolonizowani unici, znajdowali się poza nawiasem polskiej tożsamości narodowej. Polska tożsamość zbudowana została więc w oparciu o kategorię innego i skrupulatnie realizowana przez całe XIX i początek XX stulecia.

Rynek w Zamościu nie mógł więc być po prostu miejscem zamieszkania Żydów, stał się on przestrzenią zabraną przez mniejszość narodową, która w mieście stanowiła jednak

[1084] M. Janion, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 83–88.
[1085] B. Harc, *Osobiste opowiadanie uczestnika powstania 1863 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1975, nr 1, s. 83–87.
[1086] I. L. Perec, Mgliste lata…, s. 58.
[1087] M. Janion, *Bohater, spisek...*, s. 86–87.

390:46593

realną większość. Rynek był więc obcy, nieswój, zupełnie zmieniony, chociaż nie do końca rozumiano, co stanowiło element tej zmiany. Późno odkryto, że była nią, oprócz żydowskiej własności, także sama historyczna architektura.

W tym miejscu należy powiedzieć jeszcze o sprawie handlu. W dużej mierze pozostawał on w rękach żydowskich i rozwijał się bardzo prężnie. Wielu kupców sprowadziło się do miasta w latach 90. XX w., w tym m.in. Wigdor Inlender handlujacy tekstyliami, jeden z najbogatszych ludzi w Zamościu, oraz gorzelnicy Madenlortowie. Duży stacjonujący tu garnizon potrzebował dobrego zaopatrzenia, a żydowscy kupcy mieli rozległe kontakty z miastami zarówno w zaborze rosyjskim, jak i w Galicji. Zaopatrywali oni wojsko w buty, kożuchy, skóry, a nawet proch. Żydzi handlowali także w obrębie Rynku Wielkiego, gdzie służyły do tego podcienia, na których ustawiano kramy **[il.437 i il.438]**. W celach handlowych ustawiano też przy nich budy. Kupcy mieli monopol na sprzedaż mąki, trunków, tkanin, soli, tabaki, skór i galanterii. To oni parali się introligatorstwem i drukarstwem. Pierwsze pocztówki przedstawiające Zamość wyszły w 1903 r. nakładem Salomona Goldmana (kupiec ten prowadził przy ul. Ratuszowej księgarnię, gdzie sprzedawał także zakazane polskie książki i rozprowadzał przemycane z Galicji ulotki patriotyczne)[1088]. Barwny świat handlarzy i asortymentu, który oferowali, zachował się we wspomnieniach Krasnowa. Generał ten wspomina także o urządzonych w przyziemiu ratusza halach targowych:

> „Dwie inne fasady (ratusza) były zmienione na halę targową z krytą galerią, z maleńkimi żydowskimi kramami, gdzie można było znaleźć wszystko – od fortepianu i pługa do maleńkich damskich zegarków, od fur, chomąt, dziegciu – do pudru i perfum. Pan Mandeltort handlował i aptekarskimi towarami – on zaopatrzył mnie pilnie w pianino; u pana Naja, naszego pułkowego dostawcy i wykonawcy, były składy owsa i siana. Jeśli czegoś w hali targowej nie było – proponowali wam zaraz dostarczyć”[1089].

Mosze Freilich, zamojski kupiec i ocalały z holocaustu Żyd, pisał, wspominając miasto sprzed 1918 r.: „Zamość był bogatym miastem, z wielobranżową infrastrukturą handlową, dużą liczbą rzemieślników, pięknymi domami, zamożnymi, sięgającymi 3 i 4 pięter (…)”[1090]. Także poetka Eleonora Słobodnikowa zachowała w pamięci obraz sklepu żydowskiego jej dziadków, wspomnianych wcześniej przez Krasnowa, Mandeltortów:

[1088] J. Janicka, *op. cit.*, s. 267.
[1089] P. Krasnow, *W przededniu*…, s. 20.
[1090] M. Freilich, *From Life in Zamość in Times Gone By*, *Pinkas Zamosc*, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page460 (dostęp: 22.12.2023).

391:10895

„Widywałam ich nieraz (rosyjskich żołnierzy) także w sklepie moich dziadków, prowadzących hurtową i detaliczną sprzedaż wysokogatunkowych win, wódek i miodów. Sklep ten miał bogate zaplecze – obszerną piwnicę, w której dojrzewały właśnie owe trunki. (…) Ów znany w Zamościu jak i w okolicy sklep win i wódek miał fronton wychodzący na podsienie, a na zapleczu obszerny pokój z oknem na podwórze, który niejednokrotnie służył jako miejsce wypoczynku (…). Babka moja, choć nosiła jeszcze wedle starego zwyczaju perukę, mówiła piękną polszczyzną i była ogólnie lubiana i szanowna. Również od dziadka można było nauczyć się dobrze mówić po polsku, i owe skłonności obojga do asymilacji, wpojone również memu ojcu sprawiały, że ani do mnie, ani do mego rodzeństwa nikt nie zwracał się w jidysz”[1091].

W „Tygodniku Ilustrowanym” z 1912 r. w artykule poświęconym planom wyodrębnienia Chełmszczyzny, znalazła się wzmianka o żydowskich kupcach w Zamościu:

„Zamość jest tedy miastem czysto Polskiem, zwłaszcza, że fala litwacka tutaj jeszcze nie dotarła, a ludność żydowska prawie bez zastrzeżeń uważa się za polską. Cechuje ich nawet wielkie i prawdziwe przywiązanie do miasta. (…) Zamość bowiem jest miastem handlowem, którego obrót roczny przewyższa nawet stosunkowo obrót handlowy Lublina. Zamość jest składem towarów dla całej połaci południowej guberni lubelskiej. Tutaj zaopatrują się w towary wszystkie niemal okoliczne miasteczka i osady w promieniu mil kilkunastu”[1092].

W 1901 r. powstało w mieście I Zamojskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, które zrzeszało przede wszystkim miejscowych kupców. Na jego czele stanął adwokat Abram Gerson, w zarządzie był też ziemianin i miejski kasjer Iwan (Jan) Deliaszkiewicz oraz adwokat Borys Brondsztajn. Radę organizacji stanowili w ponad 60% kupcy i handlarze[1093]. W 1913 r. stowarzyszenie liczyło ponad 1300 osób, z czego około 80% stanowili Żydzi. W 1904 r. jako konkurencję powołano II Zamojskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe, które przyjmowało w swoje szeregi jedynie chrześcijan (rzymskich katolików). Prezesem został aptekarz Kłossowski. Stowarzyszenie to działało niezwykle prężnie i dlatego też już dwa lata po swoim założeniu zgromadziło pokaźną ilość gotówki, która przewyższała kapitał udziałowy. Zarząd postanowił ulokować ją w nieruchomości. Podjęto więc decyzję o budowie, pierwszego w mieście, domu dochodowego.

[1091] E. Słobodnikowa, *op. cit.*, s. 13.
[1092] *Zamość. Ludzie i ludzie*, „Tygodnik ilustrowany” 1912, nr 1, s. 12–13.
[1093] J. Janicka, *op. cit.*, s. 184.

392:36812

Towarzystwo zakupiło wolną, częściowo zabudowaną parcelę przylegającą do placu, gdzie stała dzwonnica dawnego kościoła franciszkanów. Znajdowała się ona na skrzyżowaniu obecnych ul. Kościuszki, ul. Bazyliańskiej i ul. Żeromskiego, we wschodniej części obszaru staromiejskiego **[il.439]**. Kamień węgielny wmurowano w 1910 r., a pierwsze lokale oddano do użytku w 1911 roku. Kamienica, nazwana Domem Centralnym, została zaprojektowana przez Władysława Luchta **[il.440 i il.441]**, architekta powiatu zamojskiego, który wraz z bratem Hipolitem posiadał w Lublinie i w Zamościu biuro Konstrukcyjno-Budowlane „Architekt”[1094]. Dom Centralny wyraźnie naruszył proporcje zabudowy Starego Miasta **[il.442]**. Zaprojektowano go jako trzypiętrowy gmach na planie prostokąta z niewielkim wewnętrznym dziedzińcem. Szczególnie interesująca była jego dekoracja **[il.443]**. Asymetryczne fasady i masywna bryła przepruta dużymi oknami. Dekorowały go girlandy, maszkarony i kariatydy **[il.444 i il.445]**. W balustradach balkonów zaś pojawiły się bogate motywy roślinne. Lucht kończył studia w Rydze, na tamtejszej politechnice, co znalazło swoje odzwierciedlenie w architekturze projektowanych przez niego budynków[1095]. Obyty z ryską secesją, starał się wprowadzać do własnych realizacji przede wszystkim charakterystyczne motywy dekoracyjne: twarze, maszkarony, motywy kariatyd i atlantów. W projektowanej dla miasta realizacji jeszcze jednej kamienicy **[il.446]**, która miała stanąć na miejscu zajazdu Dichterów przy dzisiejszej ul. Staszica, ujawnia się w pełni zamiłowanie architekta do przepychu[1096].

Oficjalnie budowa Domu Centralnego miał być lekarstwem na brak lokali mieszkaniowych i usługowych, ale nietrudno odnieść wrażenie, że obiekt ten, wyróżniający się dekoracyjnością i gabarytami, miał stanowić wyraźną przeciwwagę dla pełnego Żydów Rynku Wielkiego. Była to nowa wizualna, architektoniczna i znaczeniowa jakość w mieście, która wprowadziła do prowincjonalnego miasteczka nową wartość symboliczną. Posiadał własna pompę wodną, agregat prądotwórczy i ogrzewanie. Ale jeszcze istotniejsza była jego wymowa: oto Polski/chrześcijański związek gospodarczo-bankowy zbudował obiekt w całości stworzony przez Polaków i do nich też adresowany. Widać to wyraźnie w spisach mieszkańców, którzy wynajęli przed I wojną światową w Domu Centralnym mieszkania. W dużej mierze byli to sami członkowie zarządu II Zamojskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego oraz architekt Lucht, sędzia Henryk Gustaw Gisbres czy lekarz Henryk Krzyczkowski. Oprócz mieszkań istotną rolą obiektu stało się krzewienie w nim kultury,

[1094] APL, Rząd Gubernialny Chełmski, 35/119/0/3.1/1098, k. 1–11.
[1095] J. Żywicki, *Urzędnicy: architekci, budowniczowie*…, s. 471–472.
[1096] Kamienica miała mieć trzy kondygnacje, w przyziemiu okrągłe okna i bogatą ornamentykę. Budowla nigdy nie powstała. Zajazd zburzono po II wojnie światowej i do dziś działka ta nie została w całości zabudowana.

393:29562

dlatego miejsce w Domu Centralnym znalazły m.in. Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne, Dom Ludowy, Księgarnia Polska, a także organizacje m.in. Ziemiańskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu i Polska Kasa Bezprocentowa. Mieściły się tu także sklepy, prowadzone przez Polaków (magazyn bławatny, galanteria, konfekcja, futra, artykuły papiernicze, artykuły elektroniczne, zegarmistrz) oraz gabinet stomatologiczny, ekskluzywna restauracja „Centralna", hotel i sala widowiskowa z kinematografem „Oaza". Merkantylizm i popieranie polskich handlowców było jedną z prób patriotycznej walki, chociaż już w kilka lat po jej uruchomieniu sklepy mieli w niej także żydowscy kupcy.

Dom Centralny powstał w momencie głośnych i zagorzałych dyskusji o wydzieleniu z guberni lubelskiej Chełmszczyzny. Nie sposób nie dostrzec w budowie tego nowoczesnego obiektu zarówno przeciwwagi do zaniedbanej i obcej społecznie przestrzeni Rynku Wielkiego, jak i próby konsolidacji lokalnej, dość małej polskiej inteligencji w oporze przed rosyjską polityką narodowościową. Dom Centralny pełnił nieoficjalną rolę „Domu Polskiego", tym bardziej, że w sali widowiskowej od początku jej powstania odbywały się odczyty naukowe i koncerty utworów m.in. Fryderyka Chopina. Dom Centralny także w okresie międzywojennym utrzymywał status eleganckiej kamienicy i siedziby wielu organizacji, chociaż w mieście były tworzone także inne polskie enklawy, jak ul. Akademicka czy gmach dawnego kościoła franciszkanów, pełniący rolę polskiego kinoteatru, Sejmiku Powiatowego i muzeum.

10. Rynek Wielki i międzywojenna produkcja przestrzeni polskiej

W Polsce rozbiorowej, ale też tuż przed nią, dostrzec można swoisty lęk przed miastem[1097]. W arkadyjskiej opowieści o kresach polskość mieści się w ziemiańskich dworkach i pałacach. To w nich przechowywana jest tradycja i pamięć. W kształtowaniu tego myślenia pomagała także literatura. Opisy Soplicowa, nawet tych niebezpiecznych z założenia stepów w *Marii* Malczewskiego, później sielski obraz Korczyna i Bohatyrowicz Orzeszkowej, sugestywnie kierowały polską świadomość ku wsi, na której opierano narodowy arkadyjski topos. Zresztą miasta w Rzeczypospolitej, poza kilkoma wyjątkami, były bardzo słabymi ośrodkami gospodarczymi i intelektualnymi. Sukcesywnie marginalizowane od czasu rządów Jana Olbrachta (na sejmie w Piotrkowie w 1495 r.

[1097] Pisze o tym Andrzej Leder. Uważa on, że etniczny Polak jest w swej mentalności agrarny, co stawia go w opozycji do Żyda, który z założenia zawsze był obywatelem miasta. Samo miasto w polskich warunkach jest zazwyczaj dodatkiem do magnackiej rezydencji. Słabość miast i mieszczaństwa (upomniała się o nie dopiero konstytucja z 1791 r.) przyczyniła się do zacofania społecznego, gospodarczego i politycznego ziem polskich. A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014, s. 49–55.

394:28454

zakazano mieszczanom dostępu do godności duchownych i nabywania dóbr ziemskich), stawały się co raz bardziej zaniedbane[1098]. Szlachta, z niewielkimi wyjątkami, sukcesywnie doprowadzała do zniszczenia miast, kosztem swoich posiadłości ziemskich. Także wojny prowadzone przez państwo w XVII w. przyniosły zniszczenia ośrodków miejskich[1099]. W większości drewniane, zaniedbane, zamieszkałe przez Żydów miasta, dawały poczucie całkowitej obcości i lęku w czasach, gdy od każdego zależało zachowanie narodowej świadomości. Dopiero oświeceniowe idee przyniosły próbę poprawy tego stanu rzeczy.

Za czasów Rzeczypospolitej miasta utożsamiano przede wszystkim z Żydami, zaś po 1772 r. stawały się ośrodkami władzy: zaborczej, niewolącej, nierzadko brutalnej. Ta zajmowała ratusze, miejskie pałace i reprezentacyjne budynki, aby w codziennej pracy stać na straży obcego porządku. Rekwirowano obiekty, ale aktem przemocy było też stawianie nowych. Także zamojski ratusz od 1822 r. był siedzibą więzienia, a więc jasnym i mocnym sygnałem, kto i jak realizuje władzę w mieście. Stąd też Rynek Wielki stał się w momencie odzyskiwania niepodległości przestrzenią tak niejednoznaczną interpretacyjnie. O ile w podobnej sytuacji znajdowały się mury twierdzy, jako miejsca nacechowanego traumatycznie, o tyle forma, w jakiej się znajdowały (ruiny) i przypomnienie postaci Łukasińskiego sprawiło, że nabrały one symbolicznego znaczenia. Rynek był przestrzenią obcą, produkowaną przez wszystkich, tylko nie przez Polaków. Jedyna krzywda, do jakiej można się było odwołać w jego kontekście, dotyczyła „zniszczenia" jego oryginalnej architektury.

Polak doby rozbiorów kultywował pamięć o ojczyźnie w zamknięciu i zaciszu, najchętniej w kościelnej kaplicy i przy grobie poległego narodowego bohatera, może jeszcze na leśnej mogile powstańczej. Jeśli już brał udział w manifestacji na ulicach czy placach, to zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie na siebie ściągał. Dlatego też otwarte forum nie sprzyjało procesom patriotycznym, a sam rynek nie stał się od początku niepodległości przestrzenią *stricte* polską. Zamościanin czasów okupacji austriacko-niemieckiej wciąż jeszcze chętniej praktykował rytuały patriotyczne w półmrokach kolegiaty czy na ruinach murów. Oczywiście przechodził przez rynek, przez ulice, nawet manifestował własną narodowość, ale jej sceną jeszcze wciąż nie był najważniejszy miejski plac. Aby do tego doszło, musiało zajść kilka ważnych czynników. Po pierwsze, należało obudować przestrzeń opowieścią o jej prapoczątku, po drugie, należało przeprowadzić w niej patriotyczne praktyki, które umocniłyby poczucie wspólnotowe zamościan, po trzecie, należało stworzyć z niego

[1098] A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, s. 221.
[1099] *Ibid.*, s. 223.

395:11555

kolejne miejsce pamięci w mieście, po czwarte, wykonać jego nową oprawę wizualną i w końcu także sanację. Dlatego też pierwsze miesiące i lata po odzyskaniu niepodległości były tak istotne w nadawaniu polskiego znaczenia Zamościowi, a zwłaszcza poszczególnym miejscom istotnym z punktu widzenia historii i symboliki.

Zamościanie w 1918 r. byli świadomi walorów kulturalnych, ale nie do końca rozumieli, jaką metamorfozę miasto przeszło w dobie Królestwa Polskiego. Świadczy o tym artykuł autorstwa Zdzisława Kłossowskiego zamieszczony w periodyku „Kronika Powiatu Zamojskiego", w kwietniu 1918 r.:

> „Ładne są widokówki z wyobrażeniem ratusza w Zamościu, zbudowanego w 1640-ym r.; gmach ten w swej niezmienionej postaci przetrwał do dnia dzisiejszego z wyjątkiem dachu, który był kilkakrotnie przerabiany. Na ogół jednak brak Zamościowi odpowiedniej monografii, która by wykazała całą piękność pamiątek tego miasta, zwłaszcza budowli i ornamentacji. (…) W ogóle we wszystkich ornamentacjach architekturalnych przeważa czysty styl renesansowy, co uwydatnia się szczególnie w głównej nawie kościoła kolegialnego. Warto by, aby ktoś, biegły w dziełach sztuki. zajął się opracowaniem szczegółów z wykazaniem cech, charakteryzujących daną epok oraz stopień kultury, wydobył najaw i uprzytomnił niejeden rys artyzmu (…)"[1100].

Według regionalisty ratusz pozostał w swej niemienionej formie, zaś wszędzie są ślady renesansowej architektury i obojętność warstwy intelektualnej na piękno zachowanego miasta. Jeszcze w 1932 r. w periodyku „Ilustracja Polska" ukazało się zdjęcie miasta z podpisem „Rynek w Zamościu otaczają z wszech stron piekne domy podcieniowe, pamiętające czasy zwycięzcy spod Byczyny" **[il.447]**. To nie Zamościem interesują się znawcy sztuki i historii, to samo miasto musi walczyć o swoją pozycję i przypominać o swej niezwykłości. Położone z dala od ważnych szlaków, nie znalazło dostatecznej uwagi u XIX-wiecznych uczonych, chociaż życiem jego założyciela interesowano się nader wyraźnie. Walka o zainteresowanie była jednocześnie walką o polski charakter Zamościa, tym bardziej, że ani rynek nie można było nazwać przestrzenią polską, ani tym bardziej jego okolice, będące w kwietniu 1918 r. wciąż kartą przetargową w I wojnie światowej.

Zamojskie środowisko intelektualne, wywodzące się przecież w dużej mierze z Galicji, nawiązało kontakt z lwowskim ośrodkiem naukowym. Była to pierwsza droga do zainteresowania historią i walorami miasta szerszego kręgu badaczy. Do najbardziej znanych,

[1100] Z. Kłossowski, *O pamiątki Zamościa*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 1–2, s. 6.

396:11048

współpracujących w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, należał architekt i teoretyk sztuki Jan Sas-Zubrzycki. Napisał on dla „Teki Zamojskiej" cztery obszerne, ilustrowane artykuły, które drukowano na przełomie 1920 i 1921 roku[1101]. Nie wiemy, ile razy architekt gościł w Zamościu, wiemy na pewno, że był tu raz w czerwcu 1920 r., o czym informuje w swojej książce z 1921 r. *Serce. Rozbiór pierwiastków polskiej sztuki ludowej i narodowej (z 46 rysunkami)*[1102]. Wydaje się, że pokłosiem jego wizyty była nie tylko wzmianka o Zamościu w powyższej książce, ale właśnie szereg artykułów zamieszczonych w „Tece Zamojskiej", które wydają się dziś, z perspektywy czasu, swoistym preludium do późniejszych międzywojennych badań. Zubrzycki rozpoczyna cykl swoich artykułów od historii rodu, z którego wywodził się założyciel miasta, i ich pierwotnej siedziby. Według niego Zamość ma być nie tylko stolicą rodu, ale także prawdziwie polskim miastem, wzniesionym przez wielkiego patriotę.

> „Zatem, skoro postanowił sobie wznieść «stolicę małą w Rzeczypospolitej», to Zamość takim istotnie uczynił, jednak w znaczeniu najlepszym, bo zbudował miasto iście polskie, z zachowaniem rysów najogólniejszych, szczerze narodowych i z rozwojem szczegółów, jakkolwiek drobnych, mimo to bardzo ważnych. Zamość zbudował Zamoyski w duchu polskim, jakkolwiek bardzo pozornie i zbyt powierzchownie wyglądać się to zdaje, że pracowała tu ręka wedle «obyczaju włoskiego»"[1103].

Już w pierwszym artykule ujawnia się propolska postawa architekta i kierunek, w którym snuć on będzie własną opowieść o mieście. Wśród wielu aspektów go interesujących znalazły się mury miasta, bramy miejskie oraz sama urbanistyka. Ważną część stanowiły także wyprowadzane matematycznie i symbolicznie wywody dotyczące rozplanowania Rynku Wielkiego i siatki ulic. Stara się udowodnić, że Zamość nie jest budowany na wzorach z Italii, ale jest głęboko osadzonym w polskiej myśli urbanistycznej miastem, które ma daleko idące analogie ze Lwowem, Poznaniem czy Wrocławiem:

> „Panują przekonania iż sztuka w Zamościu oparła się na sztuce włoskiej, a zwłaszcza na sztuce Padwy. Proszę, niech nam kto wskaże w Padwie choćby plac, jeżeli nie rynek,

[1101] Pierwszy artykuł ukazał się w numerze 11 i 12 z 1920 r., a kolejne trzy w numerach 1 i 2, 3 i 4, 5 i 6 z 1921 roku. O początku współpracy architekta i „Teki Zamojskiej" dowiadujemy się z numeru 11 i 12 z 1920 roku. P. Korneluk, *Słowiański rynek i polska attyka – Zamość w myśli Jana Sas-Zubrzyckiego na podstawie artykułów jego autorstwa*, „Quart" 2019, nr 3, s. 43–59.
[1102] J. Zubrzycki, *Serce. Rozbiór pierwiastków polskiej sztuki ludowej i narodowej (z 46 rysunkami)*, Lwów 1921, s. 67.
[1103] J. Zubrzycki, *Zamość w sztuce. Uwagi wstępne,* „Teka Zamojska" 1920, nr 11–12, s. 168.

397:79573

któryby był podobny do rynku zamojskiego. Niema tam zgoła takiej powierzchni, tak pięknie wytkniętej. (…) Kształt rynku miasta Zamościa wiąże się ściśle ze znamieniem sztuki polskiej w ogóle na podstawie linij czworoboku (…). Zachodzi więc daleko ściślejszy związek pomiędzy rynkiem Zamościa, a rynkami Krakowa i Wrocławia(…). Jednym słowem, główna myśl przewodnia w założeniu rynku zamojskiego to taka sama czysto narodowa, jak rynku krakowskiego, wrocławskiego, poznańskiego, nawet i lwowskiego. Założenie owo jest ściśle polskie, czysto lechickie, z uwydatnieniem liczby 4 i czwórki zdwojonej, zatem 8, co razem daje liczbę 12, tak dobrze nam znaną z Homera i z dziejów naszych bajecznych. (…) A zatem rynek miasta Zamościa nie potrzebował wzoru włoskiego. Jest on wytworem sztuki, opartej na pierwiastkach ściśle narodowych i swojskich. Rynek zamojski to tylko pewna odmiana i skromnienie założenia typowego, wedle którego Poznań jako miasto czysto polskie przed zniemczenie w XIII lub XIV wieku, służył za ideał razem z Wrocławiem i Krakowem”[1104].

Oprócz polskiego rozplanowania rynku dostrzega w Zamościu elementy architektury świadczące, według niego, o polskości miasta. Są nimi attyki:

„Cóż to oznacza ten «gzyms piękny?»... znając obraz zamku tego, wiemy dobrze, iż to ta sławna a[t]tyka polska (…)[1105]. oraz podcienia: (…) kto by również sądził o przynależności podcieni polskich do podcieni włoskich, ten znowu popełni błąd i niedorzeczność, albowiem podcienia w Polsce były znane i powszechnie używane o wiele, wiele wcześniej”[1106].

Teorie Sas-Zubrzyckiego potrzebne były w pierwszych miesiącach odradzania się polskiej państwowości w mieście. Ale warto zauważyć, że architekt nie pisze ani słowa o klasycystycznej przebudowie miasta, nie ubolewa nad zmienionym charakterem architektury Zamościa, chociaż zna obraz Zalewskiego i widok kamienic z attykami. Większym powodem do zmartwień są dla niego ruiny fortecy, która podzieliła los Krakowa i Poznania. Jej zrujnowanie jest dla niego świadectwem okrucieństwa zaborców[1107]. Rynek traktuje jako polską przestrzeń, bez wpływów obcych decydentów i niechcianej architektury. Sas-Zubrzycki jest pierwszym naukowcem, który badał dzieje architektoniczne i artystyczne miasta, chociaż wyraźnie widzimy, że jego tezy mijały się z prawdą, należy dostrzec w

[1104] J. Zubrzycki, *Zamość w sztuce 2.Rynek miasta,* „Teka Zamojska” 1921, nr 5–6, s. 82–83.
[1105] J. Zubrzycki, *Zamość w sztuce. Uwagi...*, s. 166.
[1106] J. Zubrzycki, *Zamość w sztuce 2.Rynek…*, s. 82–83.
[1107] P. Korneluk, *Słowiański rynek…*, s. 50–52.

398:56606

pracach tych głębokie przeświadczenie o potrzebie budowania wspólnoty miasta i regionu z odradzającym się, ale pozostającym wciąż w wojennym zagrożeniu, młodym państwem.

Skoro Sas-Zubrzycki upewnił zamojskie środowisko o czysto polskim charakterze Rynku Wielkiego i całego rozplanowania urbanistycznego, przestrzeń ta mogła zostać wypełniona określonymi rytuałami. Zamojski rynek potrzebował tego, bo jego tkankę stanowiła wciąż większość żydowska. Chociaż otwarta i chętna do współpracy, pozostawała dla wielu Polaków elementem obcym. W przekonaniu ówczesnych Zamość to nie tylko twierdza wiecznie oblężona, to przede wszystkim twierdza zajęta od środka, niepolska, która codziennie produkuje niewłaściwy obraz miasta i potrzebuje wielu znaków, przypominających, do kogo należy miasto i cały region. Jednym z takich symboli było przywrócenie w końcu października 1918 r. miejskiego hejnału, grywanego z wieży ratuszowej[1108].

> „Stary zwyczaj otrąbania w większych miastach hejnałem g.g. 7, 12 i 7ej po południu został z inicjatywy p. komisarza Sobocińskiego wznowiony w naszym mieście. Rano i wieczór trębacz gra «Kiedy ranne wstają zorze» i «Wszystkie nasze dzienne sprawy» w południe zaś «Rotę»"[1109].

Jak uważa Robert Losiak, hejnał w swej funkcji pamięciotwórczej wydaje się zawierać sens „totalizujący" pamięć (szczególnie pamięć o miejscu-mieście) i syntetyzujący historię. Wzniosłość, jaka towarzyszy odsłuchaniu hejnału, można interpretować w kontekście pamięci

[1108] Obok poszukiwań oryginalnego hejnału, urzednicy miejscy prowadzili także badania dotyczące herbu miejskiego. W czasie rozbiorów, zaborcy celowo usuwali herby miast, zastępując je godłem państwowym lub zmodyfikowanymi wersjami herbu z dodatkiem np. carskiego orła czy diademu. Miejska rada i burmistrz zaraz po odzyskaniu niepodległości, wystosowali kilka listów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o ustalenie historycznego wizerunku herbu miasta. Ustalenie wizerunku herbowego było jednym z priorytetów zamościan w pierwszych miesiącach niepodległości. Zamościanie poszukiwania zaczęli od krótkiej wzmianki w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", gdzie przy haśle *Zamość,* widniało: „Za herb nadał król miastu św. Tomasza". Na podstawie dawnych pieczęci miejskich odwzorowano wizerunek herbu ze św. Tomaszem z trzema włóczniami w lewej ręce i długą włócznią w prawej dłoni. Nie miano jednak pewności, że wizerunek ów zdobił także historyczny miejski herb. Osobami najmocniej zaangażowanymi w poszukiwanie historycznego herbu miejskiego byli Teodor Kalinowski oraz Kazimierz Sochaniewicz. Ustalanie prawdziwego wizerunku trwało do końca lat 20. XX stulecia. W Archiwum Miejskim w Zamościu zachowała się notatka z 21 października 1926 r. skierowana do dyrekcji archiwum w Warszawie, nadana przez burmistrza Zamościa Henryka Kosmalskiego z prośbą o ustalenie oficjalnego wizerunku herbu. Na jej podstawie można wywnioskować, że stołeczne archiwum zalecało używanie zupełnie innego symbolu miasta – tarczy przedzielonej na pół, z prawej strony trzy skrzyżowane włócznie, z lewej okrągła kamienna wieża. Potwierdzenie herbu ze świętym apostołem, znaleziono w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich w Warszawie. Dokument spisany po łacinie, zawierał informacje o nadanym przez króla Stefana Batorego herbie miejskim dla budującego się wtedy Zamościa. Dopiero w 1937 r., oficjalnie postanowiono o tym, jak herb miasta ma wyglądać. Miał nim zostać wizerunek św. Tomasza z lancą w prawej dłoni, księgą w lewej i tarczą z trzema skrzyżowanymi włóczniami. T. Kalinowski, *O herb miasta Zamościa*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 7, s. 5-7.; K. Kowalczyk, *Narodziny Zamościa w pracach Kazimierza Sochaniewicza*, Zamość 2007, s.17-19.; K. Sochaniewicz, *Święty Tomasz Apostoł patron Zamościa***,** Zamość 1918, s. 5-23.

[1109] „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 20, s. 20.

399:61101

historycznej, jako odniesienie do niejasno zdefiniowanego ducha przeszłości miasta, jego wielowiekowej tradycji[1110]. Hejnały mają też szczególne znaczenie identyfikacji z miejscem (miastem) i wspólnotą jego mieszkańców, nawet jeśli nie zachowały się ich oryginalne zapisy nutowe. Tak było w Zamościu, gdzie za hejnał posłużyły trzy pieśni – dwie religijne i jedna patriotyczna. Ratuszowi przywrócono więc symboliczną rolę serca miasta, które dodatkowo wyposażono w określony kod kulturowy. Każdego dnia nad pełnym żydowskich mieszkańców Rynkiem Wielkim rozlegały się melodie staropolskich pieśni religijnych oraz *Roty*, którą traktowano do końca lat 20. XX w. jako jeden z hymnów narodowych[1111]. Grywane trzy razy dziennie utwory zawłaszczały audiosferyczną przestrzeń Rynku Wielkiego, stając się jednocześnie elementem tożsamości miejsca czytelnym zarówno dla zamościan, jak i Polaków przebywających tutaj przejazdem. Hymny z wieży ratuszowej, ściśle określonego lokum symbolicznego, nie były wymierzone jedynie w społeczność żydowską mieszkającą pod ratuszową wieżą. Ratusz to serce miasta, ale w przeszłości był to też centralny punkt regionu– ordynacji, okolicznych wsi i miasteczek. Mieścił się w jego wnętrzach trybunał, a więc miejsce rozstrzygania sporów, rozsądzania niesnasek, tego co zakłócało spokojne życie w autonomicznym państwie zamojskim. Grywany w 1918 r. hejnał wzywał symbolicznie do obrony polskich i katolickich interesów na wciąż niepewnej swego losu ziemi, z drugiej strony pełniący przez stulecia funkcje ostrzegawcze, alarmował przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, a więc wzywał do ciągłej mentalnej czujności. Gdy ustalono granice, przestano też grać hymn w mieście, okazyjnie wykonywano go w dni świąt państwowych, ale powrócono do tej tradycji w 1938 r., w momencie zaostrzania polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Grano wtedy w południe *Bogurodzicę*, pieśń prowadzącą rycerstwo Korony do walki z rycerzami krzyżackimi.

Obok hejnału, który niósł się w przestrzeni całego miasta, Rynek Wielki potrzebował jeszcze innych rytuałów. Stąd pochody z trumnami żołnierzy poległych z bolszewikami w sierpniu 1920 r., które „uświęcić" miały przestrzeń rynku.

> „Trafiłem właśnie na moment, kiedy przez Rynek przeciągał niezwykły kondukt pogrzebowy. Czternaście trumien ze zwłokami żołnierzy poległych w obronie Zamościa

[1110] R. Losiak, *Pamięć przywołana. W poszukiwaniu mnemotopów fonicznych*, „Przegląd Kulturoznawczy" 2012, nr 2 (12), s. 146.
[1111] Dopiero okólnik nr 49 Ministra Spraw Wewnętrznych z 26.02.1927 r. do wszystkich wojewodów regulował kwestię hymnu narodowego. Wcześniej używano wymiennie pieśni: *Boże, coś Polskę, Rotę, Warszawiankę* i *Mazurek Dąbrowskiego*. W. Panek, *Hymny polskie*, Poznań 1996, s. 31.

400:18831

niesiono na barkach przez środek Rynku ku kolegiacie. Za trumnami szły tłumy ludzi (…)”[1112]

Poległy żołnierz niesiony w trumnie był jak „kropidło”, uświęcające miejsce, przez które go niesiono. Zresztą nieprzypadkowo zamojskim bohaterom wojny 1920 r. urządzono aż dwie kwatery. Pochowano ich na cmentarzu wojskowym na terenie koszar (przy dawnej cerkwi wojskowej) oraz na cmentarzu parafialny [1113]. Bohaterowie wojny polsko-bolszewickiej spoczęli w porosyjskich koszarach (tu dostęp mieli nieliczni, ale prochy poległych polskich żołnierzy potrzebne był do derusyfikowania nekropolii przycerkiewnej) i na terenie publicznego cmentarza, aby każdy mógł oddać im hołd. Klukowski wspomina o niesionych na barkach trumnach i tłumie żałobników, który przemierzał drogę za konduktem. Gapie, ciekawscy, czy rzeczywiście szczerze opłakujący poległych zamościanie? *Pompa funebris* potrzebowała tłumów i oprawy, aby wypełnić swoje tradycyjne znamiona. Zamościanie nie znali nawet ich imion i nie wpisały się one w dzieje koncelebracji patriotycznych rocznic. Pogrzeby takie, jako uroczystości jednorazowe, potrzebne były przede wszystkim miastu, rynkowi i społeczeństwu do budowy wyobrażonej wspólnoty. Ludzi, którzy w zasadzie się nie znają, pochodzą z różnych grup społecznych, nawet różnych regionów dawnych zaborów, ale na plac rynku przywiodła ich myśl o tych, którzy polegli w obronie miasta. W końcu też, nauczeni doświadczeniem pogrzebów narodowych Polacy, mogli swobodnie przeprowadzali przez miasta kondukty poległych, co za ty idzie, demonstrować własne przywiązanie do określonych wartości. Po takim rynku, przez który przeszedł kondukt żałobny poległego obrońcy, można zacząć chodzić spokojnie. W końcu. Uprzedmiotowienie zabitych i wykorzystywanie ich jak totemu stało się jedną z dróg do akceptacji obcości w mieście. Zamość był niby Polski, bo założył go Jan Zamoyski (widzimy tu także duże uproszczenie), ale był też trochę żydowski, trochę rosyjski, trochę austriacki, a nawet poprzez swoje położenie, trochę ruski, a więc ukraiński. Największą areną tego niedopowiedzenia była płyta rynku i to, kto ją zdominuje, będzie decydowało o tym, do kogo miasto faktycznie będzie należało.

Patriotyczne przemarsze, uroczyste pogrzeby, których scenerią było zamojskie stare miasto – ulice, którymi szło się do centralnego placu i uwieńczenie wszystkiego uroczystościami religijnymi w kolegiacie, stały się czymś na miarę krakowskiej *Via Regia* –

[1112] Z. Klukowski, *Zamojszczyzna…*, s. 50.
[1113] Z. Stankiewicz, *Pro Memoria. Żołnierzom Wojska Polskiego, poległym i zmarłym na terenie Zamościa w latach 1918–1920*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2014, nr 1, s. 54–60.

401:10003

Drogi Królewskiej. Zamość miał swoją *Via Ducalis* – Drogę Książęcą/Magnacką. Nie był to zwykły fantazmat. Przechodzenie przez Rynek, powitania na schodach ratusza, marsz ku kolegiacie były elementami znanymi z Zamościu od czasów jego założenia. Miasto miało swoją przestrzeń ceremonialną: ustaloną trasę przemarszu ordynata i jego świty zwłaszcza w momencie jego ingresu, zawarcia związku małżeńskiego, powrotu z wojny czy dłuższych wojaży[1114]. Podobne doświadczenie stało się udziałem odwiedzających miasto gości.

Jedną z najważniejszych takich wizyt pierwszych lat niepodległości był przyjazd Piłsudskiego. Główną sceną tego wydarzenia stał się właśnie Rynek Wielki, gdzie po raz pierwszy odprawiono publicznie uroczystą mszę, którą koncelebrował honorowy kapelan legionów Polskich bp Władysław Bandurski. Marszałek odwiedził Zamość 17.10.1922 r., przybył pociągiem z Łucka na dworzec w Zamościu, gdzie został uroczyście przywiany przez kompanię honorową **[il.448]**. Jego wizytacja związana była z nadaniem i poświęceniem sztandaru 9 Pułku Piechoty stacjonującego w mieście. Całe uroczystości odbyły się przed ratuszem, gdzie Piłsudski wysłuchał nabożeństwa, przyjął wojskowe defilady oraz spotkał się z mieszkańcami miasta **[il.449]**. Wizyta naczelnego wodza stała się okazją do kolejnych patriotycznych i religijnych uroczystości.

> „Miasto nabrało wyglądu uroczystego. Stare, ponure gmachy, które oglądały wiele faktów historycznych, będąc udekorowane we flagi, portrety i zieleń, wspaniale prezentowały stary gród. Girlandy ze świerków, łącząc domy vis a vis głównej ulicy, tworzyły pomost, co dodawało szczególnego uroku uroczystości. Ludność różnej kondycji w odświętnych szatach ściągała do miasta, zalewając plac i drogę wiodącą na dworzec. Wszędzie panował wzorowy porządek”[1115].

Rynek stał się miejscem konsolidacji społeczeństwa pod egidą legendy jednego człowieka. Od tej pory to właśnie tutaj oraz na ul. Akademickiej będą witani ważni politycy i dostojnicy, chociaż jedynie odwiedzający miasto w 1938 r. Rydz-Śmigły mógł pochwalić się taką atencją. Z artykułu dowiadujemy się jeszcze jednej istotnej rzeczy – stosunku do

[1114] Droga na ingres ordynata prowadziła procesją z jego rezydencji, przez bramę zamkową do kolegiaty. Wchodził on bocznym wejściem, zasiadał w ławach kolatorskich w prezbiterium, pod baldachimem, mając za plecami kaplicę ordynacką. Odprawiano mszę śpiewaną (taką jak podczas królewskich koronacji). Przysięgę ordynat składał w obecności przedstawicieli przynajmniej dwóch linii Zamoyskich, najbliższej rodziny, urzędników, klientów i współpracowników. Po mszy procesja wyprowadzała ordynata ze świątyni i prowadziła dzisiejszą ul. Staszica na Rynek Wielki. Przed schodami ratusza odbierał on hołd przedstawicieli miasta: włodarzy i mieszczan, następnie dzisiejszą ul. Grodzką prowadzono go do pałacu, gdzie odbywała się uroczysta uczta. J.A. Chrościcki, *op. cit.,* s. 36.

[1115] M. Balicki, *Poświęcenie sztandaru 9 p.p. Legionów*, „Ziemia Zamojska” 1922, nr 36, s. 2.

402:10555

architektury miasta. „Ponure gmachy" to epitet, który często w okresie II Rzeczypospolitej wykorzystywano do opisu Zamościa. Ponure, bo zaniedbane, czy obce? Nie znajdziemy ani w prasie, ani w piśmiennictwie międzywojennym odpowiedzi na to pytanie. Są po prostu ponure, bo być może kontrastują z wyobrażeniem o dawnym Zamościu. Miejscu położonym w arkadyjskiej kresowej krainie. Miasteczku, które w każdej chwili może zmienić się w twierdzę, które jest strażnicą i które pamięta o swojej historii i przeznaczeniu. W gruncie rzeczy, międzywojenna walka o Rynek Wielki, jego wygląd, przestrzeń, symbol i w końcu w latach 30. XX w. próby rugowania z jego przestrzeni żydowskich lokatorów, są rodzajem fantazmatu. Polacy dążą do sprawiedliwości dziejowej, repolonizacji czegoś, co nie miało nigdy statusu narodowego, nie było przestrzenią polską, a raczej magnacką i mieszczańską, wieloetniczną i multireligijną (ale nie na jednakowych zasadach). Zamość nie był polski, bo taka kategoria w XVI stuleciu nie istniała. W XX w. Zamość jednak potrzebował precyzyjnego dookreślenia. Nie mógł być wszystkich, bo to oznaczało, że był niczyj. Musiał zostać polonizowany w kategoriach XIX-wiecznego rozumienia państwa i narodu.

Stąd też kolejny krok. Tworzenie z Rynku Wielkiego miejsca pamięci. Było to niezwykle trudne i jako koncept udało się tylko częściowo. Do tego bowiem potrzeba miejsca– pomnika, płyty, wyraźnego namacalnego relikwiarza. Na początku jednak próbowano to robić symbolicznie. Jednym z elementów tej pamięci były procesje religijne, zwłaszcza te odbywające się w święto Bożego Ciała. Przemierzały one ul. Akademicką i kończyły się zazwyczaj na płycie Rynku Wielkiego, gdzie przed schodami ratusza znajdował się ostatni ołtarz. Śpiewy religijne wypełniały całą przestrzeń zamojskiego forum, którego mieszkańcy nie do końca stawali się pożądanymi uczestnikami uroczystości. Święta kościelne miały często charakter wojskowy, gdyż stacjonujący w mieście żołnierze czynnie uczestniczyli w tych wydarzeniach. Oprócz takich uroczystości, celebrowano na Rynku Wielkim także rocznice ważnych wydarzeń państwowych. Zwłaszcza dostojnie obchodzono co roku pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Flagami przyozdabiano wtedy ratusz i kamienice, a na ratuszowych schodach odbywały się uroczyste przemowy. Rynek był też areną innych wydarzeń o charakterze patriotycznym **[il.450, il.451, il.452 i il.453]**.

Jedną z prób była także zmiana nazw ulic[1116]. W 1927 r. przemianowano większość traktów w obrębie Starego Miasta oraz sam Rynek Wielki, który otrzymał nazwę pl. Adama

[1116] Pierwotnie były tu ulice: Bełska, Horodelska, Chełmska, Hrubieszowska, Rachańska, Lubelska, Turobińska, Lwowska itp. oraz trakty upamiętniające grupy rzemieślnicze i narodowościowe, np. Szewska, Piekarska, Ślusarska, Ormiańska, Żydowska. W XIX w. pojawiły się ulice związane z lokalizacjami ważnych budynków, np. Lazaretowa, Kolegialna, Kościelna, Reformacka. Rosjanie z małymi wyjątkami nie ingerowali w nazewnictwo ulic. Mimo to już w 1917 r. zmieniono nazwy ul. Wałowej i ul. Imperatora Piotra I, ul.

403:83842

Mickiewicza[1117]. Pojawiły się też ulice: Stanisława Staszica (wcześniej Franciszkańska)[1118], Stefana Żeromskiego (wcześniej Ślusarska)[1119], Stanisława Wyspiańskiego (wcześniej Panieńska)[1120], Stanisława Przybyszewskiego (wcześniej Kolegialna)[1121]. Uhonorowano także urodzonego w Zamościu Pereca, który otrzymał ulicę (wcześniej Bożnicza) przy synagodze[1122]. Poza centrum upamiętnienie znalazły się także inne postacie: Henryk Sienkiewicz, Maurycy Hauke, Maria Konopnicka, Szymon Szymonowic, Jan Krysiński czy Gabriel Narutowicz. Zmiany nazw ulic wiązały się z obchodami uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości i miały w symboliczny sposób umocnić polski charakter miasta. Zaskakujący może być wybór Mickiewicza na patrona głównego placu w mieście. Dokumenty z posiedzeń Rady Miasta nie dają nam odpowiedzi, dlaczego to właśnie ten wieszcz został tak dostojnie uhonorowany w Zamościu. Nie przebywał tutaj, nigdy nie był związany z miastem i regionem. Kroku tego trzeba upatrywać w estymie, z jaką traktowano tego artystę w zbiorowej świadomości. W latach 20. XX w. pojawiło się wiele upamiętnień Mickiewicza, zarówno w formie pomników (Wilno), ulic (Bydgoszcz, Białystok, Radom) i szkół. Nazwanie Rynku Wielkiego imieniem narodowego wieszcza mogło mieć też związek z głośno zapowiadaną premierą ekranizacji *Pana Tadeusza*, którą poprzedziła burzliwa dyskusja nad niebezpieczną ideowo treścią poematu, zakrawająca nawet o zrzucenie ideałów romantycznych z piedestału polskiego patriotyzmu[1123]. Oddanie Mickiewiczowi głównego w mieście placu było jak opowiedzenie się po stronie tradycji romantycznej w sporze z nowoczesną wizją świata i rodzimej historii. Nazwa placu nigdy się w Zamościu nie przyjęła. Był to nadal, w potocznym nazewnictwie Rynek Wielki.

Wasylowskiej, ul. Ogrodowej, ul. Powiatowej na kolejno ul. Waleriana Łukasińskiego, ul. 3 maja, ul. Bazyliańską, ul. Tadeusza Kościuszki, ul. Hugona Kołłątaja. W 1939 r. chciano powrócić do oryginalnych nazw ulic w obrębie Starego Miasta. Przywracanie Zamościowi „pierwotności" miało objawić się także w powrocie do nazw historycznych traktów miejskich, związanych przede wszystkim z pierwszymi osadnikami. Uchwały Rady Miasta w tej sprawie z lipca 1939 r. nie udało się wcielić w życie z powodu wybuchu II wojny światowej A. Kędziora, J. Żygawski, *Leksykon ulic i placów Zamościa*, Zamość 2015, s. 7, 38.

[1117] *Ibid*., s. 111.

[1118] *Ibid*., s. 121–122.

[1119] *Ibid*., s. 150.

[1120] *Ibid*., s. 76.

[1121] *Ibid*., s. 51.

[1122] *Ibid*., s. 94.

[1123] Spór rozpoczął w 1925 r. artykułem w „Wiadomościach literackich" krytyk i poeta Jan Nepomucen Miller. Zarzucał on utworowi kształtowanie przestarzałych i niebezpiecznych postaw, m.in. naiwnego entuzjasty i romantycznego mściciela, oraz propagowanie więziennej separacji ducha polskiego, a także polskiej nieporadności wobec wydarzeń o znaczeniu światowym. Do dyskusji włączyli się inni literaci, m.in. Stanisław Pigoń, Tadeusz Żeleński-Boy. Sanacyjni publicyści upatrywali w tym ataku na narodową epopeję szturmu na Piłsudskiego. Dyskusja przyniosła ekranizacji dużą popularność i rozpoczęła proces utożsamiania ówczesnej władzy ze spadkobiercami tradycji romantycznej. A. Madej, *Mitologie i konwencje. O polskim kinie fabularnym dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 1994, s. 126–136; W. Sieroszewski, *Legionista o „Panu Tadeuszu"*, „Pion" 1934, nr 27, s. 31–32.

404:47991

Kiedy już wyczerpano symboliczne stanowienie rynku, jako miejsca pamięci, odwołano się do namacalnego upamiętnienia. Przed schodami ratusza wmurowano płytę przypominającą o pobycie Piłsudskiego w mieście w 1922 roku **[il. 454]**. Była to granitowa tablica z napisem: „W tym miejscu dnia 17 października 1922 wielki marszałek wysłuchał mszy świętej". Wmurowano ją z inicjatywy wojska 11.11.1937 roku[1124]. Czasopismo „Wiarus" informowało:

> „W Zamościu odbyło się uroczyste odsłonięcie płyty ku czci Marszała Piłsudskiego. Przed odnowionym ratuszem, przed którym 15 lat temu, w czasie swego pobytu w Zamościu, Marszałek Piłsudski słuchał mszy św. – umieszczono płytę granitową. Odsłonięcia tablicy dokonał generał Olbrycht, jako najstarszy w Zamościu żołnierz"[1125].

Fizyczne upamiętnienie wizyty Piłsudskiego było elementem tworzenia miejsca pamięci poświęconego tej postaci. Cały Rynek Wielki stał się namacalną relikwią po marszałku, a tablica miała za zadanie nie tylko przypominać o tym fakcie, ale konkretyzować miejsce, w którym szanowany gość przebywał. Wmurowano ją bowiem dokładnie tam, gdzie 15 lat wcześniej stał fotel, na którym siedział twórca legionów. Od tej pory na samym rynku można już było składać kwiaty i wieńce, które wcześniej zostawiano najczęściej w Celi Łukasińskiego, w kolegiacie lub od 1934 r. przed pomnikiem Piłsudskiego w koszarach. Rynek Wielki stał się faktycznym miejscem pamięci, gdzie zbierano się i oddawano hołd, a odświętne rytuały nabierały istotnego i czytelnego znaczenia. Tablice odsłonił człowiek, który kilka miesięcy później współodpowiedzialny był za realizację III fali akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej i antysemickie akty agresji w mieście. W cytowanym fragmencie mamy jeszcze jedną informację. Mowa tu o odnowionym ratuszu, który stał się właściwą scenografią dla patriotycznych uroczystości i dla projekcji pamięci. Odnowiony, czyli znowu renesansowy, znowu właściwy dla oprawy wydarzeń legitymizujących Zamość z idealizowanymi czasami przedrozbiorowymi. Piłsudski i pamięć o nim stają się przedłużeniem pamięci o wielkich hetmanach Korony i Litwy, o dowódcach, przed którymi drżeli wrogowie, w końcu o naczelniku ostatniego powstania I Rzeczypospolitej, do którego mitu tak bardzo nawiązywał sam marszałek. W małej tablicy przed wyremontowanym ratuszem skryła się opowieść o Piłsudskim, jako wcieleniu królów i hetmanów, jako nowym

[1124] Z. Klukowski, *Zamojszczyzna...*, s. 110.
[1125] *Odsłonięcie płyty w Zamościu*, „Wiarus" 1938, nr 4, s. 5.

405:50021

Janie Zamoyskim[1126]. W upamiętnieniu tym jest jeszcze jedna istotna sprawa. Płytę Piłsudskiego, kontynuatora dzieła wszystkich wielkich dowódców, w tym Kościuszki, wmurowano w rynek, który nosił już od 10 lat imię Mickiewicza. To symboliczne połączenie trzech postaci zauważył anonimowy autor książki *Trzej Litwini z pochodzenia, a Polacy z krwi i ducha: (Kościuszko – Mickiewicz – Piłsudski),* pisząc:

> „Podobni zaś owi mężowie do trzech olbrzymów, stojących u słupów granicznych na przełomowych drogach naszych dziejów. Pierwszy to Tadeusz Kościuszko, piszący szablą na słupie granicznym Polski przedrozbiorowej, słowo: „Protestuję!". Drugi to Adam Mickiewicz, piszący piórem na słupie ognistym, prowadzącym naród przez pustynię niewoliło ziemi obiecanej słowa: «Dane jest narodowi Polskiemu dziedzictwo wolności», a trzeci to JÓZEF PIŁSUDSKI, który na słupie granicznym Polski zmartwychwstałej w trudzie wykuwa godło narodu: «Pokój ludziom dobrej woli!»"[1127].

Dodając fakt, że jedna z ulic obok placu rynkowego nosiła już od 1917 r. imię Kościuszki, widać, że idea symbolicznego połączenia tych trzech postaci zrealizowana została, być może przypadkiem, ale właśnie w Zamościu.

11. Remonty produkcją polskiej przestrzeni

Kiedy już zrealizowano w Zamościu punkty dotyczące opowieści o prapoczątku Rynku Wielkiego, dokonano patriotycznych praktyk i stworzono z głównego placu miejsce pamięci, pozostało jeszcze wykonanie na nim nowej oprawy wizualnej. Jest to najważniejszy moment w międzywojennej artystycznej historii Rynku Wielkiego. Fakt zmian, jakie dokonały się w wyglądzie ratusza i kamienic rynkowych, zaważył bardzo mocno na kierunkach rozumienia i interpretacji miasta w okresie powojennym[1128]. Proceder ten nazywa się w historiografii bardzo różnie, ale zazwyczaj niepoprawnie. Pojawiają się określenia: „remont", „renowacja", „rewaloryzacja", „przebudowa", „oczyszczanie", „rewitalizacja", a nawet „przywrócenie". Czym więc był? Z językoznawczego punktu widzenia należy w tym

[1126] W 1935 r. ukazała się książka Edmunda Oppmana *Wodzowie Polski. Szlakami chwały oręża polskiego*, w której autor przedstawił 21 sylwetek polskich królów, wodzów i dowódców, począwszy od Bolesława Chrobrego i skończywszy na Józefie Piłsudskim. Nie ma tu osobno opracowanego Jana Zamoyskiego, jego postać została przedstawiona razem ze Stefanem Batorym. E. Oppman, *Wodzowie Polski. Szlakami chwały oręża polskiego,* Warszawa 1935, s. 73–92.

[1127] *Trzej Litwini z pochodzenia, a Polacy z krwi i ducha: (Kościuszko – Mickiewicz – Piłsudski),* Przemyśl 1928, s. 2.

[1128] Dotyczy to zwłaszcza narracji socrealistycznej o mieście. P. Korneluk, *Zamojska Rotunda w kontekście socrealistycznej narracji o mieście (1947–1953)*, „Ogrody Nauk i Sztuk" 2023, nr 13, s. 56–59.

406:84194

przypadku stosować termin remont lub rewaloryzacja. Także prawo budowlane mówi wyraźnie: „remont – należy przez to rozumieć wykonywanie w istniejącym obiekcie budowlanym robót budowlanych polegających na odtworzeniu stanu pierwotnego, a niestanowiących bieżącej konserwacji, przy czym dopuszcza się stosowanie wyrobów budowlanych innych niż użyto w stanie pierwotnym”[1129].

Zaś w stosunku do rewaloryzacji: „rewaloryzacja nieruchomości zabytkowej ma na celu doprowadzenie jej do takiego stanu, który umożliwia w pełni odbiór jej wartości zabytkowych”[1130], lub „całokształt działań konserwatorskich, remontowych, adaptacyjnych i kształtujących, które zmierzają do przywrócenia wartości historycznej, artystycznej, tradycyjnej i użytkowej pojedynczym budowlom, zespołom budowli, zespołom urbanistycznym, krajobrazom, dobrom kultury i przyrody, tak aby mogły one właściwie i zgodnie ze swoim charakterem służyć społeczeństwu”[1131].

W kontekście Zamościa najwłaściwszym określeniem jest remont, gdyż słowo „rewaloryzacja”, powiązane z kontekstem społecznym, z którym mamy do czynienia w mieście, wydaje się daleko niewłaściwe. Zanim jednak przejdziemy do problemu tych prac, czyli ostatniego punktu oswajania się zamościan z przeszłością, należy nakreślić wagę, jaką miały wspominane we wcześniejszych rozdziałach działania Zachwatowicza. Lata 30. XX stulecia stały się okresem już nie tylko szukania w Zamościu tego co rodzime, kresowe i polskie, ale przede wszystkim wyjątkowe na skalę krajową, a nawet międzynarodową. Wizyty studentów warszawskiej politechniki dały asumpt do dokładnego zainteresowania się architekturą miasta, które dotąd postrzegano jako zabytkowe, ale nie umiano stosować wobec niego odpowiednich narzędzi analizy.

Wcześniejsze wizyty w regionie i w mieście Oskara Sosnowskiego, który, podobnie jak Zachwatowicz, przyjeżdżał jako kierownik na obozy inwentaryzatorskie, sprawiły, że temat Zamościa zaistniał w ośrodku badawczym samej politechniki. Badania prowadzone na Wydziale Architektury, w zakładzie kierowanym przez Sosnowskiego, przyczyniły się do pogłębienia wiedzy na temat polskiego budownictwa w miastach oraz na wsiach. Zakład ten podjął działalność badawczą i inwentaryzatorską, która objęła dość spore obszary II Rzeczypospolitej[1132]. Obowiązkiem każdego studenta było dokonanie m.in. pomiaru jednej wsi, który obejmował jej plan sytuacyjny budowli, charakterystyczne rzuty, przekroje i

[1129] Art. 3 ustawy z 7.07.1994 r. – Prawo budowlane (Dz.U. z 2023 r. poz. 682 ze zm.).
[1130] M. Kurzątkowski, *Mały słownik ochrony zabytków*, Warszawa 1989, s. 69.
[1131] P. Dobosz, *Administracyjnoprawne instrumenty kształtowania ochrony zabytków*, Kraków 1997, s. 98.
[1132] J. Lewicki, *Inwentaryzacja zabytków w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Ochrona Zabytków” 1999, nr 52/4, s. 383.

407:63136

widoki elewacji zabudowy[1133]. Wiemy, że Sosnowski i studenci Politechniki Warszawskiej kilkukrotnie przebywali w podzamojskiej wsi Chyża[1134], gdzie dokonywali pomiarów i wykonywali rysunki zagród wiejskich[1135]. Wydaje się niemożliwe, żeby architekt, będąc kilka kilometrów od centrum Zamościa, nie odwiedził miasta, tak dobrze znanego w historiografii i dziejów artystycznych. Tym bardziej, że Sosnowski w swojej monografii *Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze wielkiej Warszawy* z 1930 r. podaje Zamość jako przykład miasta posiadającego domy podcieniowe **[il.455]**[1136]. W pracy pojawia się też zdjęcie wschodniej pierzei zamojskiego Rynku Wielkiego. Dzieło to zasadniczo poruszało szeroki kontekst budownictwa, dla którego Warszawa była tylko punktem wyjścia. Wiadomo, że zbierał on materiały do swojego monumentalnego, ilustrowanego dzieła o dziejach architektury polskiej. Miał je zacząć redagować na przełomie 1939 i 1940 r., ale plany przerwał wybuch wojny i jego tragiczna śmierć[1137]. Wydaje się, że sam Sosnowski mógł oddelegować swojego ówczesnego doktoranta Zachwatowicza do Zamościa i to po części z jego inicjatywy rozpoczęła się inwentaryzacja resztek zamojskiej twierdzy[1138]. To w kręgu Sosnowskiego narastało zainteresowanie militarnymi pamiątkami, nie tylko z okresu I Rzeczypospolitej, ale też z całego XIX w., którego nikt w latach 30. XX stulecia nie traktował z szacunkiem. Monografia Herbsta i Zachwatowicza o zamojskiej fortecy była pierwszym owocem badań Politechniki Warszawskiej nad dziejami polskich twierdz (po Zamościu badaczom udało się jeszcze opracować twierdzę Modlin) i co istotne, nie potępiała ona ani samej przebudowy twierdzy, ani tym bardziej klasycyzmu wprowadzonego do architektury miasta[1139]. Już kilkanaście lat później, w czasie odbudowy Nowego Światu w Warszawie, to sam Zachwatowicz wprowadzi neoklasycyzm do architektury stojących przy tej ulicy kamienic, które przed 1939 r. miały więcej wspólnego z secesyjnym i neobarokowym przełomem w architekturze, niż z wyważonym i symetrycznym stylem wskrzeszanego państwa polskiego[1140].

Zamojskie środowisko naukowo-kulturalne, którego członkami byli miejscowi prawnicy, lekarze i nauczyciele, umiejętnie potrafiło zarówno propagować miasto, jak i

[1133] *Ibid.*, s. 384.
[1134] Wieś w okresie międzywojennym zapisano zarówno w formie Chyża, jak i Hyża.
[1135] W. Bondyra, E. Lorentz, E. Prusicka-Kołcon, M. Korzeniowski, *Dzieje miejscowości Gminy Zamość*, Zamość 2010, s. 46–47.
[1136] O. Sosnowski, *Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze wielkiej Warszawy*, Warszawa 1930, s. 15.
[1137] W. Kalinowski, *Prace Jana Zachwatowicza nad spuścizną dziejów architektury w Polsce*, „Ochrona Zabytków" 1984, nr 37/2 (145), s. 90.
[1138] B. Dybaś, *op. cit.*, s. 20–21.
[1139] *Ibid.*, s. 21.
[1140] M. Popiołek, *Powojenna odbudowa ulicy Nowy Świat w Warszawie*, Warszawa 2012, s. 59–64, 68–74.

408:14445

zachęcać naukowców zwłaszcza z Warszawy i Lwowa do zainteresowania się nim. Do wielu znaczących akcji promocyjnych, poprzedzających prace rewaloryzacyjne należy zaliczyć Wystawę Książki Polskiej (1923), czy Zjazd Naukowy im. Szymonowica (1929). To w publikacjach-pokłosiach tych wydarzeń formułowano postulaty dotyczące architektury miasta, jego przeszłości, ale także przyszłości. Domagano się remontów, ratowania zabytkowych obiektów, ale także nierzadko obawiano się zgubnego na pamiątki wpływu nowoczesności. Ten lęk przed modernizacją był w mieście znaczący i widoczny. Niszczycielska moc unowocześniania postawiła sobie, w opinii niektórych zamościan, za cel zniszczenie przeszłości, którą rozumiano w Zamościu jako zabytkowa przestrzeń miasta. W 1924 r. w zamojskiej prasie pisano:

> „Dziś tym relikwiom chwały i tragedii narodu grozi zniszczenie; żywotny rozpęd modernizującego się miasta, w pogoni za jaskrawym dniem jutrzejszym, często bez oglądania się na przeszłość, chce wbić się kilofem w te mury i jako zaporę dla swego życia znieść je z powierzchni ziemi. Sądzimy jednak, że to co przetrwało niejedną burzę dziejową, przetrwa i dobę dzisiejszą”[1141].

Przetrwanie niejednej burzy i odparcie ataków tego, co nieznane (tu w kontekście modernizacji) stało się rodzajem kolejnego, tym razem mentalnego, zamienienia miasta w twierdzę. Dać odpór temu, co nowe i nieznane, a więc z założenia niebezpieczne. Być może ten stosunek do nowoczesności i modernizacji, która przecież także w wymiarze architektonicznym nie ominęła miasta, brał się z niewysłowionego lęku, że to co zrobiono zamojskiej architekturze renesansowej w latach 20. XIX stulecia, a co uważano przecież ówcześnie za pozytyw, było jedynie chęcią artystycznej zagłady Zamościa.

Kompleksową rewitalizację z końca lat 30. XX w. poprzedził szereg pomniejszych prób naprawy wyglądu kamienic rynkowych. Znajdowały się one w rękach prywatnych, w większości żydowskich [1142]. Kamienice, stylistycznie odpowiadające klasycystycznej modzie, pozbawione były dekoracji i attyk, wiele z nich posiadało dobudowane wtórnie balkony. Istotnym problemem stawał się też brak ciągu komunikacyjnego podcieni, gdyż

[1141] M. Pieszko, *O całość dziejową…*, s. 1.
[1142] Tylko przy Rynku Wielkim w Zamościu w 1939 r. było zameldowanych co najmniej 300 Żydów, oprócz nich mieszkało tu także około 20 Polaków. Nie zachowały się dokładne listy ewidencji ludności, dotyczące mieszkańców Rynku Wielkiego (pl. Mickiewicza), liczbę oszacowano na podstawie spisów zamojskich Żydów – ofiar holocaustu. Liczba mieszkających przy Rynku Wielkim Żydów mogła być znacznie większa. *List of Zamość Jews who perished in the Holocaust*, http://zamosc-jews.com/wb/media/articles/shoa/List%20of%20Zamosc%20Jews%20who%20perished%20in%20the%20Holocaust.pdf (dostęp: 22.12.2022).

409:29744

większość z nich została zamurowana albo zabudowana drewnianymi przybudówkami **[il.456]**. Już w 1927 r., z okazji przyjazdu do miasta prezydenta Mościckiego, pobielono część obiektów w rynku[1143]. Miasto starało się przenosić częściowo koszty napraw np. chodników, dachów oraz podcieni na właścicieli nieruchomości, gdyż kasa miejska nieustannie świeciła pustkami. To powodowało narastanie konfliktów z właścicielami i lokatorami kamienic[1144]. W 1929 r. T. Zaremba wykonał pomiary ratusza i przygotował plan obiektu, który stał się podwaliną pod jego późniejszy remont[1145].

W 1934 r. z inicjatywy mieszkającego w Zamościu poety i prawnika Bolesława Leśmiana oraz dowódcy garnizonu zamojskiego gen. Władysława Bortnowskiego powstało Towarzystwo Przyjaciół Zamościa, które na pierwszym swoim zebraniu jako naczelny postulat przedstawiło odnowienie Rynku Wielkiego[1146]. Odnowienia nie rozumiano wtedy jako negacji architektury zastanej, a raczej jako remont obiektów będących w złym stanie technicznym. W 1935 r. konserwator zabytków województwa lubelskiego, Edward Dutkiewicz, powołał Komisję Artystyczno-Konserwatorską do nadzorowania prac badawczych i projektów. W jej skład weszli: przewodniczący burmistrz miasta Michał Wazowski, a także architekt powiatowy Stanisław Krawczyk, malarz Edward Kopciński, nauczyciel i regionalista Michał Pieszko, notariusz Zygfryd Krauze i architekt miejski Tadeusz Zaremba. Do pomocy przyłączył się także nowo mianowany starosta Marian Sochański. Zabiegi o pozyskanie funduszy nie trwały jednak długo, 22.05.1935 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało kredyt na odnowienie kamienic, to samo uczynił także Urząd Wojewódzki w Lublinie[1147]. Prace rozpoczęły się w czerwcu 1935 r. od remontu dwóch kamienic we wschodniej pierzei i dwóch w pierzei południowej. W sumie wyremontowano siedem obiektów. Koszty w 60% pokrył Skarb Państwa, a w 40% zmuszeni byli do tego mieszkańcy tychże budynków[1148]. Prace prowadzone ówcześnie miały na celu raczej odnowienie fasad niż rzeczywistą ingerencję w ich wygląd. Wiadomo, że odnawiane obiekty pomalowano na żywe kolory. Na początku 1936 r. przystąpiono do prac przy wschodniej pierzei, które ze względu na niechęć właścicieli nieruchomości posuwały się dosyć wolno. Mogli oni pobrać dofinansowanie z Urzędu Konserwatorskiego, jednak nie chcieli się na to zgodzić, gdyż i tak dużą cześć musieliby wyłożyć z własnej kieszeni.

[1143] S. Misieczko-Rudnik, *Prace konserwatorskie w Zamościu w latach 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 3.
[1144] *Ibid.*, s. 25.
[1145] *Ibid.*, s. 4.
[1146] *Ibid.*, s. 25.
[1147] *Ibid.*
[1148] *Ibid.*, s. 26.

410:24332

Doniosłą datą, która zbiegała się z remontami, był 3.07.1936 r., gdy całe Stare Miasto, wraz z pierścieniem dawnych obwarowań, zostało uznane za zabytek. Krok ten sprawił, że obszar staromiejski i przedpola stały się przedmiotem szczególnej troski. Podjęto też decyzję o ich niezabudowywaniu (Sas-Zubrzycki w serii artykułów pierwszy postulował ten zabieg, mający na celu ekspozycję walorów wizualnych całej twierdzy). Uznanie Zamościa za miasto-zabytek było utwierdzeniem przekonań o jego wyjątkowości i asumptem do kolejnych prac nad przywróceniem mu oryginalnego wyglądu. Już wtedy planowano rewaloryzację ratusza **[il.457]**, którą oparto o przeprowadzone przez T. Zarembę badania spuścizny Mallet-Malletskiego (jego szkice udało się pozyskać jako odbitki z Politechniki Warszawskiej). W 1937 r. skuto z obiektu tynki, pod którymi znaleziono oryginalną kolorystykę i fragmenty dekoracji. Postanowiono utrzymać obiekt w tonacji różu z dekoracją i skarpami w kolorze bieli. Odtworzono też attykę, na którą Urząd Wojewódzki przeznaczył 1772 zł, zaś Urząd Konserwatorski 1500 zł. Prace przy ratuszu trwały cały rok i zakończyły się na początku 1938 **[il.458 i il.459]**. Wykonywano je niezwykle misternie i uważnie ze względu na niebezpieczeństwo związane z wieżą, która jeszcze w latach 20. XX w. była wzmacniana w obawie przed jej zawaleniem. Ratusz okazał się najlepiej zachowanym architektonicznie obiektem sprzed przebudowy dokonanej w czasach Królestwa Polskiego. Na wieży odnaleziono zamurowany portal renesansowy, zaś w niższych partiach oryginalne arkady i gzymsy. Budynek ukoronowano lekką attyką z czterema wieżyczkami na narożach. Ważnym aspektem była także zmiana balustrady schodów. Kamienna, zbudowana w latach 1767–1770 przez Jerzego de Kawe, została w latach 20. XIX w. zastąpiona żeliwną[1149]. W czasie międzywojennego remontu Zachwatowicz zaprojektował ażurową balustradę o dekoracji neorenesansowej, którą wykonano ze sztucznego kamienia – stucco[1150]. Ona też zastąpiła metalową. T. Zaremba, główny autor rewaloryzacji ratusza, wykonał także projekty wnętrza obiektu, które utrzymał w stylu neorenesansowym (klatka i sień). Architekt nie trzymał się wiernie planów Malleta-Malletskiego, rozbieżności widać zwłaszcza w wielkości i ilości otworów okiennych wieży i drugiej kondygnacji gmachu. Zostawił też krokształty pod galerią na wieży, których nie ma w rysunkach francuskiego inżyniera.

Prace remontowe i rewitalizacyjne ratusza i kamienic w Rynku Wielkim swoją opieką otoczyli Jan Bagieński[1151] z Politechniki Lwowskiej i wspomniany wcześniej Zachwatowicz. W 1937 r. w czasie rewaloryzacji ratusza prowadzono także prace nad dalszymi remontami

[1149] B.M. Pawlicki, *Najnowsza historia schodów ratusza w Zamościu. „Ad perpetuam rei memoriam”*, Kraków 2010, s. 12–13.
[1150] *Ibid*., s. 13.
[1151] T. Klimeniuk, *Jan Bagieński – architekt i konserwator*, „Ochrona Zabytków” 1993, nr 46/2, s. 155–162.

411:66569

kamienic. W ich czasie usunięto z nich przybudówki, balkony, szyldy, reklamy, wydobyto spod tynku wszystkie zamurowane dekoracje kamieniarskie. Obiekty zyskały żywe kolory elewacji i wszystkie zostały spięte rytmem dolnych arkad i podcieni, którym nadano jednolity biały kolor **[il.460 i il.461]**. Nie były one fantazją konserwatorską – pod tynkiem z XIX w. odkryto resztki barwników, które posiadały kamienice przed XIX-wieczną przebudową[1152]. Przebito też ciągi komunikacyjne podcieni, dodatkowo montując na nich latarnie, które w nocy uwydatniały rytm dolnej partii Rynku Wielkiego[1153]. Sam plac miał zostać wybrukowany, a zieleńce na nim zlikwidowane. Mówi o tym notka Dutkiewicza, który odbył w lutym 1938 r. inspekcję robót przy zamojskich kamienicach[1154]. Na rewitalizację całego Rynku Wielkiego i ratusza miasto wydało 76 644 zł, Urząd Konserwatorski 5072 zł, prywatni właściciele 89 877 zł. W sumie roboty pochłonęły 171 594 zł. Były to jedne z największych prac konserwatorskich w ówczesnej Polsce i stały się wydarzeniem ogólnokrajowym[1155].

Należy jednak spojrzeć nieco krytycznie na prowadzone ówcześnie prace. Ich rozmach, o którym pisze się powszechnie, nie przełożył się na poprawę jakości życia mieszkańców tych obiektów. Pod odnowionymi fasadami kamienic kryła się dalej zwykła codzienność ich lokatorów, pozbawionych prądu oraz kanalizacji. Nieosuszone mury budynków, przez które już kilka lat po remontach przebijała się pleśń i zawilgotnienie, dawały się we znaki także powojennym mieszkańcom kamienic. Jeszcze ponad 20 lat Rynek Wielki musiał poczekać na swoją prawdziwą konserwację, która oddała jego wygląd sprzed kilku stuleci, a podjęto ją w momencie, gdy stan techniczny wielu stojących przy nim budynków nie nadawał się do zamieszkania[1156]. W gruncie rzeczy rewaloryzacja kamienic w latach 30. XX w. była jedynie ich powierzchownym remontem, rodzajem makijażu, który mógł zachwycać swoim rozmachem, wielkością, ale nie dokładnością i przemyślaną strategią konserwatorską itp. Nie chodziło w nim o jakąkolwiek modernizację życia, a o stworzenie swoistej „scenografii" dla przedstawień, pochodów i demonstracji. Z resztą Dutkiewicz w 1938 r. pisał wyraźny manifest „antyklasycyzmu" dla Zamościa, który krytykował wszelaką nowoczesność, rozumiejąc jednocześnie, że styl ten nałożony był, jako wyraz nowoczesności:

[1152] P. Detloff, *Odbudowa i restauracja zabytków architektury w Polsce w latach 1918–1939. Teoria i praktyka*, Kraków 2006, s. 253–254.
[1153] S. Misieczko-Rudnik, *op. cit.*, s. 26.
[1154] APL, AUW, WKB, sygn. 35/403/0/5.11/3259, k. 3.
[1155] S. Misieczko-Rudnik, *op. cit.*, s. 26.
[1156] W latach 60. XX w. Zofia Haman, która wraz z „Miastoprojektem" przygotowywała plan zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta w Zamościu, sklasyfikowała 70% obiektów staromiejskich za zniszczonych w 50%, 20% za zniszczone w 70%, zaś 11 obiektom groziło zawalenie. Z. Haman, *Szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta w Zamościu*, „Ochrona Zabytków" 1969, nr 22/3, s. 181–185. Z. Kramarz, *Zamość w trzydziestoleciu powojennym (1945–1975)*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980, s. 213–217.

412:82136

„Nie wszystkie wartości architektoniczne Zamościa doszły do nas w swej czystej formie. Wiele zabytków uproszczonych, zubożonych i przebudowanych, zaledwie częściowo może dawać pojęcie pierwotnej ich świetlności. (…) Szczególnie dużo szkód przyniósł wiek XIX. Zwłaszcza akcja gen. Malletskiego – związana z rozbudową obwarowań twierdzy – zmierzająca do nadania i świeckiej architekturze miasta charakteru empirowego, w pierwszej ćwierci XIX w. zniekształciła wiele gmachów. – To Malletski pragnąc «unowocześnić» renesansową architekturę ratusza zamojskiego, przebudował go w modnym guście empirowej kamienicy”[1157].

Jego słowa o zniszczeniu poprzez unowocześnienie głośno wybrzmiewały w kolejnych latach i okresie powojennym. Wtedy dodatkowo wzmocni je teza, którą propagowali m.in. Jerzy Kowalczyk i Bogumiła Sawa – o rusyfikacji miasta poprzez klasycystyczną architekturę. W poniżej cytowanym artykule Dutkiewicz tłumaczy cel, jaki przyświecał zaangażowanym w remont Rynku Wielkiego:

„Roboty konserwatorskie i artystyczne jakie wykonano w 1937 roku w Zamościu należą do największych tego rodzaju przedsięwzięć w Polsce. Zadanie jakie sobie postawiono wydobycia i ożywienia – jak gdyby utajnionych – mocy artystycznych Zamościa zostało, na wyznaczonym odcinku, osiągnięte. «Miasto arkad» a raczej ściśle «rynek arkadowy» – został odrodzony. Na szybkie- pełne zrozumienie i zapału przeprowadzenie powziętego zadania złożyła się życzliwa współpraca władz państwowych i samorządowych. Trzeba mieć nadzieję, że dokonane roboty są pierwszym etapem do przywrócenia pełnego wyrazu artystycznego temu wyjątkowemu Miastu Sztuk”[1158].

Nie można zapominać, że prace te zbiegły się z czasem narastających w regionie konfliktów z prawosławnymi oraz antysemickich nagonek. Rynek pozostawał rejonem wstydliwym: niby polskim, ale tylko w wymiarze pamięci, zaś reprezentowanym na forum przez jego mieszkańców – Żydów. Ten cichy konflikt stawał się rodzajem balastu. Jeśli tak spojrzymy na remonty, to dostrzeżemy, że czas ich prowadzenia, uzależniony częściowo przez kryzysy finansowe, pokrywa się z epoką narastającego w kraju i Europie nacjonalizmu. Lęk przed wojną, utratą kontroli nad państwem i szerzącymi się ideami komunistycznymi sprawił, że jedną z dróg utwierdzania polskości stało się kreowanie rodzimej sztuki i szeroko pojęta propaganda. Nie bez znaczenia dla regionu były prace Władysława Tatarkiewicza,

[1157] J. Dutkiewicz, *Miasto arkad odrodzenia*, „Arkady” 1938, nr 9, s. 473.
[1158] *Ibid.*, s. 474.

413:10903

który opisywał typ lubelski w architekturze renesansowej, który narodzić się miał według niego właśnie w Zamościu i szerzyć po całym regionie, a nawet województwach wschodnich Rzeczypospolitej [1159]. Lata 30. XX w., a zwłaszcza ich koniec, upływały w cieniu radykalizacji antyukraińskiej i antyżydowskiej.

Rynek stawał się areną sporu i radykalizacji, ale Żydzi nie stanowili większości mieszkańców obszaru staromiejskiego jedynie w Zamościu. Podobna sytuacja była w Lublinie, Chełmie, Warszawie czy Częstochowie. Obszary staromiejskie, często zaniedbane w procesie szerszej urbanizacji miast w XIX stuleciu, stawały się enklawami żydowskimi, podczas gdy życie społeczne i gospodarcze wyprowadzano na, dopiero co zaprojektowane i budowane, eleganckie przestrzenie uliczne. Nieatrakcyjny rynek staromiejski, który w większości miast polskich nie został w XIX stuleciu przebudowany i zagospodarowany poprzez wprowadzenie w dolnych partiach kamienic funkcji handlowo-usługowych, tracił na swoim znaczeniu i reprezentacji. Zrozumienie, czym dla miasta jest jego jądro – rynek, ratusz, kamienice zawdzięczamy przede wszystkim myśli konserwatorskiej lat 20. i 30. XX stulecia. Należy tu wspomnieć o wydanym w październiku 1936 r. przez Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego okólniku nr 113. Mowa w nim o potrzebie zachowania, ochrony i rewitalizacji terenów staromiejskich i historycznych centrów:

> „W zabytkowym zespole miasta starego, czy dzielnicy staromiejskiej, zabytkiem nie są same tylko budynki, ani nawet ich grupy, lecz również plan miast w całości i w szczegółach, tj. wzajemny układ ulic i placów, szerokość i elewacja ulic i ich profil zasadniczy; następnie układ charakterystyczny i wszystkie cechy znamionujące wspólną bryłę budynków - wysokość domów, profile dachów i murów; wreszcie wprost całość wrażenia swoistego, sprawianego przez daną dzielnicę, czy miasto, w czem nie małą rolę odgrywają czynniki takie, jak zabudowanie ulic, chodniki, oświetlenie, szyldy, reklamy, wystawy sklepowe itp., a także cisza, czy rojność ulic i pewne szczególnie, charakterystyczne dla danego miasta, czy jego dzielnicy, zwyczaje”[1160].

Józef Ujejski, autor okólnika, pisał jeszcze o jednej rzeczy, a mianowicie o wyprowadzeniu z obszaru staromiejskiego wszystkiego, co łączy się z szeroko pojętą nowoczesnością i przenoszenia jej w nowo zakładane obszary. Z perspektywy dzisiejszej

[1159] W. Tatarkiewicz, *Typ kaliski i typ lubelski w architekturze kościelnej XVII wieku*, Kraków 1937, s. 4–8.

[1160] *Ministerstwo Kultury i Sztuki w dokumentach 1918–1998*, red. A. Siciński, A.G. Dąbrowski, J. Gmurek, Warszawa 1998, s. 171–173. AAN, Ministerstwo Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego 1917–1939 (dalej: MWROP 1917-1939), sygn. 2/14/0/8/7054, k. 98–99. Za wskazanie mi tego dokumentu serdecznie dziękuję Pani Małgorzacie Popiołek.

414:11365

rozumiemy, że ta próba ochrony oznaczała „śmierć" obszarów staromiejskich, ale okólnik miał też za zadanie wytępić samowolkę budowlaną, powszechną w zaniedbanych i starych dzielnicach miast. Pietyzm i dbałość o zachowanie struktury staromiejskiej był repetowany z postaw konserwatorów i historyków sztuki, jakie przed 1918 r. wynikały z walki o przetrwanie polskiej kultury narodowej w warunkach zaborów. Stare miasta, w przeciwieństwie do nowych dzielnic noszących często znamiona przemocy urbanistycznej zaborców, miały być gwarancją przetrwania polskiej tożsamości[1161]. To co nowoczesne, XIX-wieczne, zurbanizowane stawało się w jakimś stopniu niebezpieczne, gdyż nie było wytworzone ręką polską (chodzi tu oczywiście o decyzyjność). To często w zdewastowanych zespołach staromiejskich badacze poszukiwali elementów świadczących o polskim ich charakterze i o czasach, gdy Rzeczpospolita istniała jako realne państwo. Dobrze widać to w wystąpieniach konserwatorów krakowskich i lwowskich z przełomu XIX i XX wieku. Ujejski, wychowany w Galicji, literaturoznawca i badacz polskiego romantyzmu, w latach 30. XX w. wciąż myślał w kategoriach rozbiorowych.

> „Dzielnica staromiejska, jako żywa jeszcze komórka całego organizmu miejskiego, nie może być traktowana jako obiekt muzealny. Ze względu jednak na wiek swój, nie może już żyć ona całą pełnią tego życia, jaką żyje i rozwija się miasto nowe. Życie musi mieć wstęp do starej dzielnicy miasta w pewnej mierze ograniczony: w każdym razie reformy jego nie mogą iść w parze z wandalizmem, z obniżeniem poziomu piękna, z zanikiem dobrych tradycji, swojskości, indywidualizmu. Najlepszym sposobem dla zabezpieczenia piękna i malowniczości starych dzielnic jest stworzenie nowych ośrodków. Nowe rozwiązania architektoniczne stosować należy w dzielnicach nowopowstających"[1162].

Na ile okólnik mógł tyczyć się, choć niedosłownie, Żydów? Czy zamknięcie przestrzeni takiej dla handlu, usług, w końcu ścisłe jej spisanie, zbadanie, objęcie surową kontrolą, nie mogło być wstępem do aktu przyszłej sanacji tych dzielnic? Być może nie uzyskamy na to pytanie odpowiedzi, ale wiadomo, że na bazie tego dokumentu udało się stworzyć programy konserwatorskie dla obszarów staromiejskich Lublina, Torunia i Poznania, które jednak w dużej mierze nie wyszły poza papierowe plany. Zapewne każde z takich prac były uciążliwe dla mieszkańców tych dzielnic, także remonty zamojskich kamienic nie przeszły bez konfliktów. Fragment ze wspomnień dra Klukowskiego doskonale

[1161] T. Zarębska, *Badania i ochrona historycznych miast*, [w:] *Badania i ochrona zabytków w Polsce w XX wieku*, red. A. Tomaszewski, Warszawa 2000, s. 36.
[1162] *Ibid.*

415:22437

świadczy o tym, jak niewygodni dla miejskich i powiatowych włodarzy byli Żydzi, zajmujący rynkowe zabudowania:

> „Już w pierwszych miesiącach swego urzędowania [starosta Sochański] postanowił odnowić na zewnątrz niemal wszystkie kamienice w zamojskim rynku i pomalować je na wzór starego rynku w Warszawie. (…) Największe trudności miał z właścicielami kamienic, prawie samymi Żydami, bo tylko cztery czy pięć domów w rynku pozostawało w rękach polskich. Najgorętsze protesty wywołała sprawa balkonów, które Sochański kazał z całą bezwzględnością usunąć z odnawianych domów.(…) Na początku dochodziło do ostrych scysji z właścicielami.(…) Sochański był nieustępliwy i konsekwentny w przeprowadzaniu swoich planów. W razie koniecznej potrzeby nie powstrzymywał się przed stosowaniem represji i kar administracyjnych, takich jak grzywny, a nawet areszt”[1163].

O oporze Żydów wspominają też protokoły z posiedzeń Rady Miasta. Żydzi protestują w nich przeciwko remontom, które zlecane odgórnie obciążały po części ich budżet. Mieszkańcy nie chcieli zgodzić się także na usuwanie balkonów i przybudówek, które służyły jako komórki. Prace te przeprowadzono siłą, co dodatkowo poczytywano za sukces miejscowej społeczności w starciu z Żydami, których na tychże posiedzeniach nazywa się nie-Polakami.

Komu więc i do czego był potrzebny odnowiony, wyremontowany Rynek Wielki? Czy był przypadkową chęcią zadbania o dziedzictwo narodowe, czy przemyślaną scenografią i początkiem sanacyjnych działań, które musiano przerwać z powodu wybuchu wojny? Pracom tym nie przyjrzano się dotąd dokładnie pod takim kątem. W historii sztuki pozostają one jedynie procesem odnowy zaniedbanych zabytków i niebywałym sukcesem myśli konserwatorskiej. Ale spoglądając na listę zaangażowanych w ten proces, nietrudno odnieść wrażenie, że był on przede wszystkim inicjatywą oddolną, samorządową i społeczną, a nie ogólnopolską. To działania Wazowskiego, Leśmiana, Pieszki, Klukowskiego, Zaremby, Sochańskiego… doprowadziły do zainteresowania Zamościem na wyższych szczeblach wojewódzkich, zaś powołanie na stanowisko konserwatora wojewódzkiego energicznego i świadomego walorów architektonicznych regionu Dutkiewicza dało początek tej poważnej zmianie. Zamościa nie wykreowano w stolicy, na szczeblach ministerialnych (brak na to dowodów w postaci dokumentów), a w domach prywatnych, tam gdzie spotykali się regionaliści i śmietanka towarzyska miasta. Zresztą o tym oddolnym zaangażowaniu

[1163] Z. Klukowski, *Zamojszczyzna…*, s. 52.

416:93329

zamojskich elit pisał sam Zachwatowicz, który widząc zapał zamościan, jako warszawski naukowiec, stał się jednym z mentorów tych prac. To z jakim oburzeniem w mieście przyjęto wiadomość zamieszczoną w III tomie „Pamiętnika Lubelskiego", gdzie Dutkiewicz podał informację, że to Urząd Konserwatorski w Lublinie był inicjatorem i sponsorem przeprowadzonych prac, dobrze pokazuje jak dużą samoświadomość miało zamojskie środowisko regionalistów i samorządowców.

> „Prace konserwatorskie, jakie przeprowadzono w r. 1937 w Zamościu, należą bez wątpienia do najdonioślejszych, jakie prowadzono na terenie nie tylko Lubelszczyzny, ale i całego kraju. Nie były to prace o charakterze odkrywczym lub naukowo-poznawczym, albo nawet ratowniczo-zapobiegawczym. Była to typowa kosmetyka urbanistyczna, która wykorzystując zdobycze wiedzy konserwatorskiej i opierając się na zebranych danych historycznych, postarała się przywrócić pięknej, lecz zapuszczonej architekturze miasta blask i świeżość artystycznego oddziaływania. Prace te, podjęte z inicjatywy i na koszt Urzędu Konserwatorskiego, objęły, ściśle biorąc, tylko rynek starego miasta"[1164].

Reakcja radnej Rady Miasta Kamili Kopcińskiej na powyższy tekst, była przedmiotem dyskusji na jednym z posiedzeń rady miejskiej i zakończyła się pismem z prośbą o sprostowanie tej wiadomości:

> „W wypadku zaś, jeżeli ustalenia Rady Miejskiej wypadną inaczej, niż to wskazano w zacytowanej pracy J. Dutkiewicza, zamieszczonej w Pamiętniku Lubelskim, w nosimy o uchwalenie przez Radę Miejską koniecznych sprostowań i podanie ich do wiadomości: 1) Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, 2) Urzędu Starościńskiego w Zamościu, 3) Redakcji Pamiętnika Lubelskiego, 4) regionalnej prasy Lubelszczyzny. Ważność niniejszego wniosku uzasadniamy powagą wydawnictwa, które zamieściło błędne, naszym zdaniem, informacje, a nagłość jego koniecznością szybkiego ich sprostowania, ponieważ «Pamiętnik Lubelski», jako poważne wydawnictw o naukowe, wyzyskiwany jest jako źródło do wszelkich prac, dotyczących przejaw ów życia w e w spółczesnej Lubelszczyźnie.(…) Koszta przeprowadzonych prac przedstawiają się następująco: 1) z funduszów Zarządu miasta wydano 76 645 zł, 2) W/g zebranych informacji właściciele kamienic zabytkowych wydatkowali 89.877 zł, 3) subwencja Urzędu Wojewódzkiego do dnia dzisiejszego wynosi 5.072 zł. Razem 171.594 zł"[1165].

[1164] J. Dutkiewicz, *Wiadomości konserwatorskie z Lublina i Lubelszczyzny*, „Pamiętnik Lubelski" 1938, t. 3, s. 500–501.
[1165] *Odnowienie rynku zamojskiego w świetle prawdy*, „Teka Zamojska" 1939, nr 1, s. 46–50.

417:11554

Zaakcentowanie własnego wkładu w proces przebudowy miasta było ważnym głosem pokazującym zamościan, w dużej mierze nieurodzonych w tym mieście, jako grupę decyzyjną i mocno osadzoną w kontekście mieszczańskim i historycznym. To tutejsi wiedzieli najlepiej, czym było to miasto i co jest mu w danej chwili potrzebne. Chociaż zapewne nie do końca rozumieli, jak istotny wkład w jego rozwój mieli także Żydzi. Wydaje się, że wychowani w galicyjskich miastach, odbierali żydowską społeczność Zamościa, tak jak widzieli ją w rodzinnych stronach, jako konserwatywną i na swój sposób obcą. Nie znali miasta, jako centrum haskali, bo i badania tego dotyczące pochodziły dopiero z lat powojennych. Poddanie się ogólnej tendencji antysemickiej nie było w Zamościu wyjątkiem. Idee nacjonalistyczne zaostrzały się w całym kraju, w mieście prowadziły do sporów prężnie działających syjonistów i grupy ortodoksyjnej.

Zamość nie stał się też miastem-symbolem nowoczesnej II Rzeczypospolitej (takie miano mógł otrzymać za to Chełm), ale centrum o walorach historycznych i narodowych, które podobnie, jak modernistyczne osiedla, potrzebny był do ugruntowania polskiej pozycji na naznaczonej niełatwą historią ziemi. Należy więc w tych działaniach dostrzec przede wszystkim próbę wyprodukowania własnej, polskiej przestrzeni, którą tworzono w opozycji do wszystkich obcych, a nawet samej groźnej z zamojskiego doświadczenia, modernizacji.

Kto więc miał oglądać nowy-stary Rynek Wielki? Goście, turyści, swoi czy obcy? Być może wszyscy, zaś pierwszym, który wizytował miasto i podziwiał efekty prac, był Edward Rydz-Śmigły, który przyjechał do Zamościa w lipcu 1938 r. na uroczystość wręczenia pułkom 10 sztandarów ufundowanych przez lokalne społeczności. Marszałek przybył też do miasta i regionu w okresie narastających konfliktów etnicznych i religijnych. Kilka miesięcy wcześniej rozpoczęła się tutaj akcja burzenia cerkwi i rugowania z życia społecznego Ukraińców oraz osób wyznania prawosławnego. Także Żydzi pozostawali pod społeczną i wojskową nagonką. Nie dziwi więc, że przyjazd osoby uosabiającej etos Piłsudskiego był pod szczególnym nadzorem policji i wojska. Główna część uroczystości odbyła się na podzamojskim lotnisku Mokre, druga zaś na Rynku Wielkim i w wyremontowanej z tej okazji Sali Rady Miejskiej, gdzie z tymi słowami na ustach burmistrz miasta wręczył marszałkowi tytuł honorowego obywatela:

> „Tej to właśnie tradycji żołnierskiej, temu dziedzictwu po przodkach naszych zawdzięcza Zamość i będący pod jego oddziaływaniem cały region. zamojski wysoki poziom godności

418:16213

narodowej i hart, który pozwolił mu przetrwać bez szkody dla Narodu męczeństwo Ziemi Chełmskiej”[1166].

Marszałek odwdzięczył się, mówiąc o trzech elementach, które złożyły się na założenie Zamościa właśnie w tym miejscu: czynnik gospodarczy, względy strategiczne oraz pragnienie stworzenia ogniska kultury polskiej. Ten właśnie motyw męczeńskiej ziemi chełmskiej i ogniska kultury polskiej, jak nić przeplatał się przez kolejne lata istnienia miasta i jeszcze głośniej wybrzmiewał na kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Ale Rynek Wielki stawał się też areną festynów kulturalnych, a najważniejszym z nich były czerwcowe Dni Zamościa zorganizowane w ramach Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny w czerwcu 1939 roku[1167]. Celem wydarzenia było wypromowanie Lublina, Zamościa i okolic jako regionu o dużych walorach turystycznych **[il.462]**. Ta największa impreza w regionie miała początkowo obejmować tylko Lublin, ale dyskutowano, by pod nazwą Dni Lubelszczyzny rozszerzyć ją także na inne ośrodki miejskie województwa. W marcu 1938 r. podczas kolejnego zebrania delegacja z Zamościa zgłosiła zastrzeżenie odnośnie do różnic regionalnych, jakie występowały między Zamojszczyzną a Lubelszczyzną. W związku z tym wnioskowano o zmianę nazwy wydarzenia, którą ostatecznie przyjęto, na Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny, zasięgiem impreza objęła także Nałęczów, Puławy i Kazimierz nad Wisłą[1168]. Zamość promował się ilustrowanymi folderami przedstawiającymi odnowiony Rynek Wielki, ratusz, podcienia, kolegiatę. W programie obchodów dla miasta znalazły się widowiska odbywające się w parku: *Żeńcy* i *Tam na polu błyszczy kwiecie* oraz *Wesele lubelskie*, a także polsko-szwedzkie *Żywe Szachy* **[il.463]**, czyli przedstawienie z postaciami z *Trylogii* Sienkiewicza, w strojach historycznych na koniach[1169]. Była to arkadyjska wizja polskiego miasta położonego na niebezpiecznych Kresach, którą serwowano samym zamościanom, zaproszonym gościom i młodzieży szkolnej sprowadzonej tu ze Lwowa, Poznania i Warszawy. Ponad 15 tys. osób[1170] wzięło udział w wyreżyserowanym w nowej scenerii spektaklu, któremu można nadać tytuł: „nasze polskie miasto Zamość” **[il.1]**. Turystyka stawała się jednym z elementów polonizacji, ale też produkcji przestrzeni miasta. Przyjeżdżający musieli widzieć rynek zamieszkany przez Żydów, ale jego wygląd, odsłonięty dodatkowo przez wycinkę drzewostanu, był rodzajem

[1166] R. Muc, *op. cit.*, s. 34.
[1167] A. Jawor, *op. cit.*, s. 102.
[1168] A. Warda, *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny (4–11 VI 1939 r.) – pierwsza impreza turystyczna w Lublinie. Organizacja, przebieg, efekty*, „Rocznik Lubelski” 2017, t. 43, s. 154.
[1169] *Ibid.*, s. 173.
[1170] A. Jawor, *op. cit.*, s. 103.

419:59013

niewidzialnej zasłony. Renesans był czytany jako pewien kod kulturowy, jasny i czytelny, styl złotego wieku kultury polskiej, który powraca, jako symbol jedności i gotowości państwa.

W dzieje Rynku Wielkiego w Zamościu od zawsze wpisana była rywalizacja i znikanie. Był to obszar niekończących się prób zawłaszczania i produkowania określonych wizji miasta. Dobrze wiedział to już Jan Zamoyski i jego współpracownicy, dobrze rozumieli to późniejsi włodarze miasta, w końcu także obcy i swoi hegemoni. Rynek Wielki to przestrzeń nieustannego dialogu pomiędzy współczesnością i historią, jej mieszkańcami i tymi, którzy wyobrażają sobie jego funkcjonowanie. Ta właśnie imaginacja, która zastąpiła pamięć, stawała się oficjalnym obrazem i przekazem o mieście.

12. Podsumowanie

Formowanie i produkowanie przestrzeni w Zamościu było procesem długofalowym i złożonym z wielu aspektów. To niejako sedno wszystkich działań, jakie podejmowano na przestrzeni lat w mieście, bo w gruncie rzeczy właśnie o tę produkcję chodziło. Miejsca pamięci, przestrzenie wyobrażone, marsze, pochody, procesje, pogrzeby, peregrynacje, nawiedzanie, odsłanianie, delifowanie, odwiedziny, ekskursje, upamiętnianie, a nawet codzienne handlowanie, to wszystko tworzyło i wciąż produkuje społeczną przestrzeń miasta. Ktoś jest w nim zawsze siłą skorą do dominowania, pouczania innych i wskazywania na te ramy, w których mieścić się powinno wyobrażenie o nim. Jak pisał Lefebvre w już cytowanym fragmencie: „Społeczeństwa ukrywają przestrzeń własną; przedkładają ją i zakładają w dialektycznej interakcji; produkują ją powoli i pewnie, jak też władają nią i sobie przywłaszczają”[1171]. Dążą do spójności systemów symboli i znaków, które są czytelne i oddziałują na wyobraźnię jednostki, przywołując u niej określone skojarzenia i wrażenia. Ul. Akademicka (będąca w przeszłości placem przed pałacem) oraz Rynek Wielki są przestrzeniami, z których wypływa i do których sprowadza się właściwe odczytywanie miasta.

Plac przed rezydencją, z którego wykształciła się ul. Akademicka, to przestrzeń zawłaszczana i produkowana przez magnatów, duchowieństwo, potem Rosjan, który tworzyli z niej przeciwwagę do kolegiaty. W okresie II Rzeczypospolitej zaś stała się ona polskim traktem, narodową opowieścią zamykającą się pomiędzy wieżą kolegiacką a bramą nowego Parku Miejskiego. To tu lokowano szkoły, urzędy czy reprezentację władzy sądowniczej, wyrażającej powagę wskrzeszonego po ponad 100 latach niewoli państwa. To w końcu trakt

[1171] H. Lefebvre, *op. cit.*, s.38.

420:10190

będący pomostem pomiędzy dawnym Zamościem a nowoczesnym higienicznym miastem. Jest to wyraźna opozycja do Rynku Wielkiego – „bolesnej" przestrzeni, w której, jak się wydaje, międzywojenny Polak nie mógł odszukać własnej identyfikacji, nie do końca rozumiejąc, co stoi mu na drodze do tego. Ul. Akademicka była wolna od niedopowiedzeń – nowa, elegancka arteria prowadząca od dworca do historycznej przestrzeni, pouczająca i prezentująca gmachy trzech obiektów: kościoła, pałacu i akademii. Tą polską przestrzenią stał się też Park Miejski. Spór o jego kształt i ochronę resztek dziedzictwa materialnego twierdzy pokazał w pełni, jak ważne dla miasta jest jego historyczne dziedzictwo. Resztki twierdzy, jako pomniki w zielonej przestrzeni parkowej i ścieżki wyznaczone na dawnych rawelinach, były jednocześnie trasą historyczną, na której międzywojenny Polak miał poznawać dzieje Zamościa, ale też prowadzić nieustanny dialog z przeszłością. Park i ul. Akademicka to najbardziej niedoceniane i niezrozumiane w mieście przestrzenie stanowiące w powszechnym rozumieniu dążenie jedynie do uporządkowania zaniedbanego latami zaborów miasta.

Dziwić za to może, że rozdział poświęcony największemu symbolowi miasta, a mianowicie Rynkowi Wielkiemu, pozostawiony został na sam koniec. To celowy zabieg. Rynek Wielki jest punktem kulminacyjnym wszystkich współczesnych tras turystycznych, jest też do dziś największym niedopowiedzeniem, a jednocześnie przestrzenią stanowiącą także i dziś samoidentyfikację mieszkańców miasta. Zamość nie istnieje bez swojego *Forum Maius*. Ale aby do niego dotrzeć, należy przekroczyć magiczną granicę, którą wyznaczały mury miasta, następnie zmierzyć się z urbanistyką, wejść w jej głąb ciągiem podcieni i stanąć w końcu na wielkim placu otoczonym kamienicami. Dlatego czytania miasta nie da się zacząć od tego placu, bo aby go zrozumieć, trzeba najpierw poznać to, co go otacza. Wydaje się, że jest nie tylko przestrzenią produkcji określonych obrazów. Jest przede wszystkim obszarem leczenia zaborczej traumy. Mury i rynek stanowią bezapelacyjnie symbol miasta, który wyrósł z przekonania, że to co nam kiedyś przebudowano/zburzono, utożsamiało właśnie to, co było w tym wszystkim najbardziej polskie. „Kultura rany", kategoria w humanistyce zajmującej się kulturowymi aspektami traumy, pokazuje, że takie dosłowne traktowanie zdarzeń i interpretowanie ich w potrzebie chwili, jest rodzajem definiowania własnej tożsamości. Straumatyzowana społeczność będzie, po pierwsze, przenosić własne doświadczenia na inne grupy (zazwyczaj słabsze), po drugie, uruchomi własne mechanizmy obronne. Należy zauważyć, że Rynek Wielki na przestrzeni lat pomagał w samoidentyfikacji nie tylko ogólnie pojętego staropolskiego mieszczaństwa, ale też Rosjan czy Żydów. Produkcja przestrzeni zawsze oparta więc była w Zamościu o akty mniejszej lub większej agresji. Tak właśnie jest z produkcją przestrzeni polskiej w Zamościu, którą oparto o akty

421:10019

agresji wytworzone w substancji architektonicznej i urbanistycznej. W tym rozumieniu rynek pełen Żydów (Rataj w 1918 r. stosuje pejoratywnego epitetu „okrutnie zażydzony") stał się przez działania Rosjan zupełnie pozbawiony polskiego charakteru. Na ten akt przemocy wobec Polaków nałożyły się działania aż dwóch społeczności, którym przypisano chęć wynarodowienia miasta-twierdzy. Skoro już Żydzi zostali wpuszczeni w miejsca Polaków przez Rosjan, ci zaś uczynili z rynku arenę swoich wojskowych rytuałów, to dlaczego nie przypisać im też pragnienia zniszczenia architektury? Oczywiście postulat ten dojrzewał długo i w zasadzie do 1939 r. nie został w pełni nazwany. Winą za „klasycystyczną destrukcję" zamojskich obiektów obarczono „modernizację", którą dopiero potem uznano za akt rusyfikacji. Nieważne zresztą, kiedy to ogłoszono, zamojski Rynek Wielki musiał trwać w swoich historycznych formach, niezależnie od epok i planów. Zamość nie mógł być modernizowany ani unowocześniany, mógł być jedynie historyzowany.

To tragiczne w skutkach społecznych rozumienie miasta, które nie wyszło poza własny schemat pierwotnego istnienia, było przyczyną bardzo konserwatywnego myślenia społecznego zamościan, które stawało się rodzajem, często nieświadomej, agresji. Skoro więc Rosjan już nie było, zostali Żydzi, to właśnie ta społeczność musiała zmierzyć się z polskimi próbami zawłaszczania przestrzeni. Jej głównym celem było przywracanie miasta, a zwłaszcza Rynku Wielkiego, „polskim formom". Polskim, to znaczy wyobrażonym, funkcjonującym jako fantazmat własnego stylu narodowego, który miał być plastrem na traumę historii i geografii Zamościa. Jego przywracanie, poprzedzone nową konkordancją ulic, rynku, pochodami, patriotycznymi pogrzebami, w końcu tworzeniem z przestrzeni rynkowej miejsca pamięci, osiągnęło apogeum w okresie natężonego sporu narodowościowego i religijnego. Jako panaceum na wszystkie obawy, Zamość uzyskał nową szatę historyczną, potwierdzając niejako niezbywalne polskie prawo do czucia się w nim jako gospodarze. Być może pierwszy raz w historii.

422:39753

CZĘŚĆ III. ZAMOŚĆ NARODOWI PRZYWRÓCONY?

„Żadne «ja» nie może istnieć jako «ja» w oderwaniu od społeczeństwa i jego mitów; bez względu na to, czy społeczeństwo jest czymś konkretnie realnym, czy subiektywnym konstruktem (…)”[1172] – pisał May. Na Zamość, takim, jakim jest on dzisiaj, składa się wiele warstw, problemów, mitów, rzeczy namacalnych oraz wyobrażonych historii oraz wspólnot. Pamięć o mieście, traktowanym jak pewien konstrukt, stanowi o jego sile i pozycji. Nie każde miasto w Polsce mogło stworzyć własną narrację, opierając ją o niełatwe dzieje kraju. Na projekt ten złożyło się wiele czynników: położenie na spornym terenie, fakt bycia twierdzą, geneza, a więc założenie przez jednego z narodowych bohaterów, pochówek tegoż bohatera, architektura będąca przedmiotem waloryzacji oraz szczególna rola, jaką miasto odegrało w czasach świetności państwa. To długie trwanie pewnych idei i myśli obrazuje dobór mott tej pracy. Znajdują się wśród nich słowa o pamięci ogólnej, takie, które pokazują pewien uniwersalizm w rejestrowaniu zdarzeń i opowieści, ale też ciągnące się od wieków po współczesność wyobrażenie.

1. Polonizacja, czy repolonizacja?

Jeśli mówimy o kreowaniu miasta, zwłaszcza w czasach II Rzeczypospolitej, nie można zapomnieć o istotnym problemie nomenklaturowym, a mianowicie jego „polonizacji” lub „repolonizacji”. Fakt, że miasto „spolszczano” nie ulega najmniejszej wątpliwości. Już w okresie okupacji zalecano uporządkowanie m.in. sklepowych napisów, które były zapisywane w językach polskim i rosyjskim, chociaż ślady rozbiorów widoczne były na sklepowych witrynach jeszcze w 1923 r., o czym informuje „Ziemia Zamojska”. Spolszczanie miasta przebiegało wielotorowo. Było widoczne w działaniach prawnych, urbanistycznych, architektonicznych czy w końcu symbolicznych. Ukazane w pracy przykłady, zwłaszcza dotyczące rynku czy pozostałości murów twierdzy, pokazują, że wykorzystywano do tego procederu wiele narzędzi i metod. Spontaniczne pochody patriotyczne, procesje religijne, tworzenie w mieście punktów konsolidującej pamięć, kreowanie bohaterów, tworzenie albo adaptowanie przestrzeni miejskich, nowe nazewnictwo ulic, placów, obiektów, w końcu remonty i przywracanie pierwotnej szaty architektonicznej.

[1172] R. May, *op. cit.*, s.

423:58941

Czym były te wszystkie zabiegi, które sprowadzały się do jednego – uczynienia z Zamościa prawdziwie polskiego miasta. Jaki był więc Zamość wcześniej? Niepolski, obcy, sporny? Do jakiego Zamościa chciano powrócić? Tego sprzed rozbiorów, czy po rozbiorach? Trudno znaleźć jedną odpowiedź na to pytanie. To, co nazywamy „polskim", w gruncie rzeczy jest tworem rodem z XIX wieku. Zamość nigdy nie był miastem jednolitym etnicznie ani kulturowo. Wiara w to, że jakieś miasto może być polskie, w rozumieniu kulturalnym, jest zwykłym fantazmatem. Złożoność Rzeczypospolitej przejawiała się nie tylko w prawie czy administracji, ale przede wszystkim w różnorodności kulturowej i etnicznej. Istotnym podziałem był też ten, który mówił o przynależności do określonego stanu. Proces kształtowania się wspólnoty narodowej rozpoczął się, z resztą jak i w niemal całej Europie, w końcu XVIII stulecia. Moment przełomowy dla narodów europejskich w polskiej świadomości został zdominowany przez upokarzający proceder rozpadu państwa. Naród polityczny, jaki ówcześnie uważano za wspólnotę, składał się z grup etnicznych o odmiennych religiach, językach i kulturach.

Upadek Rzeczypospolitej sprowadził pojęcie narodu do kategorii historycznej: uważano za niego całość ludności mieszkającej na terenie dawnego państwa, nie zwracawszy uwagi na etniczno-kulturowe odrębności. Takie pojęcie narodu było propagowane m.in. przez Mickiewicza w *Literaturze Słowiańskiej* czy *Księgach Narodu Polskiego*. Bycie Litwinem czy Rusinem nie wykluczało przynależności do narodu polskiego, a jedynie określało przynależność regionalną[1173]. W *Księgach narodu polskiego* Mickiewicz pisze: „A na koniec, król i rycerstwo dnia trzeciego maja umyślili wszystkich Polaków zrobić bracią, naprzód mieszczan a potem włościan"[1174], uznając także całość stanów za jeden naród, który miał się ukształtować ostatecznie w momencie uchwalenia Konstytucji 1791 roku. Przez właściwie cały XIX w. wizja narodu, jako mieszkańców dawnych ziem Rzeczypospolitej, była w zasadzie niezmienna, chociaż poddano ją rewizji po upadku powstania styczniowego.

Bolesław Limanowski w wydanej w 1894 r. *Historii powstania narodu polskiego w 1863 i 1864 r.* napisał, że w zamian za klęskę militarną i upokorzenie, Polacy zyskali sukces społeczny[1175]. To powstanie styczniowe doprowadziło do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej i stworzyło naród polski w rozumieniu etnicznym. Ostatnim wydarzeniem podtrzymującym idee narodu historycznego był głośny zjazd na obchody

[1173] J. Nowak, *Od narodu historycznego do wspólnoty etnicznej. Przemiany w polskiej refleksji nad narodem po 1864 roku*, „Teksty Drugie" 2014, nr 6, s. 371.
[1174] A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ksiegi-narodu-polskiego-i-pielgrzymstwa-polskiego.html (dostęp: 18.04.2023).
[1175] B. Limanowski, *Historia powstania narodu polskiego w 1863 i 1864 r.*, Lwów 1894, s. 8.

424:37538

rocznicy podpisania unii w Horodle, który odbył się w 1861 r. na błoniach nadbużańskiego miasteczka w którym w 1413 r. podpisano unię polsko-litewską. Uwieńczeniem wydarzenia z XIX w. było podpisanie uroczystego aktu, w którym poszerzono dawną unię z Litwą o Ruś na zasadach całkowitego równouprawnienia każdej narodowości. Nawoływanie do powstania narodu historycznego, tj. Polaków, Litwinów, Rusinów, było już tylko ostatnim oddechem Rzeczypospolitej znanej sprzed rozbiorów. Piotr Wandycz uważa, że upadek narodu historycznego był konsekwencją tragedii powstania styczniowego oraz mocnej depolonizacji Chełmszczyzny i Podlasia [1176]. Coś, co było oczywistością – wielokulturowość i wieloetniczność dawnego państwa, stało się niebezpiecznym narzędziem w rękach nacjonalistycznych, tym bardziej, że Rusini, podobnie jak Litwini, nie byli zainteresowaniu budową wraz z Polakami federacyjnego państwa, jakim miała stać się wywalczona w zrywie nowa Rzeczpospolita. Okazało się, że istnieją granice etniczne, religijne, że Wieprz i Bug, które stanowiły niegdyś zwyczajny system rzeczny, są granicami wpływów i postrzegania dawnych sąsiadów w kategoriach „swój" i „obcy". Nagle środek ciężkości polskiego patriotyzmu trzeba było przesunąć w stronę silnego akcentowania aspektów wyznaniowych, językowych czy kulturowych. One miały stać się gwarantem działania propolskiego i podtrzymania polskiej tożsamości narodowej[1177].

Powstanie styczniowe pokazało, że niemożliwa jest odbudowa państwa w dawnych granicach (naród miał być wieloetniczny i połączony wspólnym celem oraz przeżywaną historią), dlatego wśród elit skłoniono się ku przewartościowaniu tych założeń. Zrozumiano, że nie da się już obronić takiego rozumienia narodowości na najdalszych ziemiach litewskich oraz ruskich, dlatego trzeba było zabezpieczyć własne interesy na obszarach rdzennie polskich i takich, które stanowiły rodzaj pogranicza. Stąd skłonność historyków z przełomu XIX i XX w. do precyzowania terminologicznego i używania pojęć: „ziemie rdzennie polskie", „właściwa polska", „nasze etnograficzne granice" itp.[1178].

W każdym z tych przypadków Chełmszczyzna zaliczana była do ziem rozumianych jako czysto polskie, ale jednocześnie nadgraniczne i kresowe. Położony tak Zamość był przedmiotem wnikliwej analizy. Było to jedyne miasto, tej skali i tej rangi, na Chełmszczyźnie, które miało jasną genezę i związane było z postacią tak zasłużonej osoby w dziejach Rzeczypospolitej. Jego istnienie w tym miejscu stawało się przyczółkiem, swojego rodzaju bastionem dla obrony etnicznych polskich interesów na obszarze stanowiącym

[1176] P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemie Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, przeł. W. Zajączkowski, Warszawa 1994, s. 336–339.
[1177] J. Nowak, *Od narodu…*, s. 383.
[1178] *Ibid*., s. 388.

425:24143

pogranicze religijno-etniczne. W jakimś sensie już w XIX stuleciu, zwłaszcza po 1875 r., Zamość stanowił punkt symbolicznej polonizacji tego obszaru. Z drugiej strony, dla Rosjan był jak cytadela – twierdza pełna sołdatów gotowych zdusić każdy opór przed kulturową asymilacją z Imperium Rosyjskim. Obecność Rosjan wiązała się z procesem rusyfikacji przestrzeni miejskiej. Nie odbyła się ona w Zamościu poprzez architekturę, co już zostało pokazane, ale poprzez działania społeczne. Tworzenie rosyjskich miejsc pamięci – cerkiew św. Mikołaja, tablica upamiętniająca wizytę w mieście cara Piotra I, czy zmiany nazw ulic, np. ul. Grodzka na ul. Imperatora Piotra I, ul. Bazyliańska na ul. Wasylowską. Także publiczne obchody świąt cerkiewnych i państwowych miały na celu oswojenie mieszkańców miasta z nowymi zwyczajami i nowym porządkiem. Jak więc nazwać poprawnie działania, które podejmowała polska administracja w czasach okupacji austriackiej i po zakończeniu I wojny światowej? Zamość był „polonizowany", czy „repolonizowany"?

Miasto nigdy przed 1772 r. nie było spójne etnicznie i wyznaniowo. Stanowiło konglomerat wielu żyjących obok siebie kultur, które tworzyły społeczność będącą pod opieką kolejnych ordynatów. Nie można powiedzieć o Zamościu, że był on miastem etnicznie polskim. Był to ośrodek magnacki, stolica wielkiego latyfundium, gniazdo rodowe założone przez hetmana wojsk koronnych, ale też kanclerza królewskiego. O zamojskiej misji cywilizacyjnej na wschodzie państwa pisano raczej w kontekście szerzenia przez ośrodek ten edukacji opartej o kulturę łacińską, czy stanowienia oporu przed ewentualnym atakiem Moskwy albo Turcji. O tym, że Zamość spełniał role polonizatora Kresów, dowiadujemy się z XIX-wiecznych dyskursów piśmienniczych i naukowych. To wtedy wyobrażono sobie polską twierdzę stojącą na morzu etnicznych i religijnych żywiołów. Do grobu Zamoyskiego, jeszcze w XVIII stuleciu, przybywali nie tyle Polacy, ale uważający się za obywateli Rzeczypospolitej jej światli synowie. Akademia Zamoyska kształcić miała nie tyle etnicznych Polaków, ile duchownych różnych wyznań, polityków, wojskowych i przyszłych decydentów, którzy mieli w swoje ręce wziąć odpowiedzialność za pomyślność całego państwa. W końcu Zamoyski zbudował miasto w stylu renesansowo-barokowym nie dlatego, że uważał go za styl oddający polskiego ducha, ale dlatego, że nadał mu modną ówcześnie szatę architektoniczną. Zamość stał się polskim miastem dlatego, że został tak wyobrażony i wpasowany zarówno w romantyczną narrację, jak i tezy o polskiej rdzenności Chełmszczyzny. Nie mógł być więc repolonizowany. Do miasta sprzed 1772 r. nie powrócono nawet w nazewnictwie ulic. Walczono o jego monoetniczny charakter, wykluczając na różne sposoby, przede wszystkim Żydów, będących *de facto* tymi, którzy byli w mieście nosicielami spuścizny jego przedrozbiorowych tradycji.

426:54222

Zamość był po prostu polonizowany. Kształtowany na nowo, zarówno sferze symbolicznej, jak i urbanistycznej. Tworzono z niego miasto zupełnie nieznane, takie jakim go sobie chciano wyobrazić. Odbywało się to na wielu polach i wielu płaszczyznach, co pokazane zostało w niniejszej pracy. Zamość nie tyle został przywrócony ojczyźnie, ale stworzony dla niej na nowo, na warunkach, jakie w II połowie XIX stulecia wypracowano w kręgach historyków i badaczy, m.in. Karola Szajnochy, Władysława Smoleńskiego, Franciszka Rawita-Gawrońskiego, Stanisław Smolki czy Michała Bobrzyńskiego. Udało się to w dużej mierze dzięki dwóm bohaterom, którzy połączyli dwa różne podejścia i myślenia o mieście. Byli nimi Jan Zamoyski i Walerian Łukasiński. Dzięki nim pogodzić dało się triumfalną i martyrologiczną wizję Zamościa, którą rozwijano w kolejnych latach, uzupełniając o ważne postaci, wydarzenia czy miejsca. Szumna zapowiedź Kłossowskiego z 1918 r. „o twierdzy ducha w której pracować mają już tylko polskie ręce i myśleć mają tylko polskie mózgi", jest doskonałą realizacją fantazmatu o polskim mieście, które po latach niewoli ma na nowo nieść w kraj swoje symboliczne znaczenie.

Działania społeczne i próby polonizacji znalazły swoje kontynuacje także w procesach konserwatorskich. Wypracowanie koncepcji renesansu lubelskiego czy sztuki odrodzenia, będącej wyrazem stylu narodowego, zwróciło oczy ku miastu, które pod klasycystycznym płaszczem modernizacji kryło XVI-wieczną i XVII-wieczną opowieść o swoim powstaniu. Zamość nie mógł być klasycystyczny, skoro mógł być jeszcze bardziej „polski" niż do tej pory. Musiał tylko powrócić do swoich korzeni. Stąd dwoistość zarówno pragnień miejscowych, jak i nurtów, którymi ową polonizację prowadzono. O ile pierwsza dekada niepodległej Polski była okresem poszukiwania i nadawania wszystkiemu znaczenia narodowego (ulice, place, miejsca, pomniki, budynki, pochody, procesje, uroczystości…), o tyle kolejne dziesięciolecie starało się szukać polskości ukrytej i zmieniającej się pod wpływem czasów i epok. Widać to doskonale w Zamościu. Podczas wspominanego już zjazdu szymonowiczowskiego w 1929 r. historyk literatury, Tadeusz Grabowski wygłosił referat w którym powiedział:

> „Przez ludzi takich jak on (Szymonowic), odrodzenie przybierało charakter narodowy. I jeżeli na ducha odrodzenia składają się kult sztuki, żądza wiedzy, pragnienie sławy jako pierwiastki bardzo indywidualistyczne, to te pierwiastki idą też zgodnie obok trosk o ogół i

427:95765

poczucie odpowiedzialności za to, co dzieje się w kraju. (…) W zwrocie do tej kultury tkwi też i odrodzenie przywróconej dziś do dawnej wolności polskiej ojczyzny”[1179].

Szukanie więc pod tynkami i fryzami resztek „tamtej Polski” stało się kolejnym fanatycznym etapem poszukiwania własnej tożsamości, która zacumowałaby miasto w II Rzeczypospolitej, jako prawdziwie narodowe, chociaż otoczone z każdej strony niepewnym etnicznie i religijnie żywiołem narodowym. Prace z lat 30. XX w. należy więc interpretować jako powrót do przeszłości i pierwotności miasta, ale w zupełnie innym wymiarze. Tym wymiarem była architektoniczna polonizacja. W jakimś znaczeniu było to też leczenie traumy, która dotknęła miasto w II połowie XIX stulecia. Zamość miał powrócić wizualnie do swojego wyglądu z okresu I Rzeczypospolitej, a więc zapomnieć o upokarzającym czasie, jakim była rozbiorowa rzeczywistość **[il.464]**. Powrót do renesansowej szaty pozwalał na chociaż chwilową niepamięć o tym, że miasto niegdyś broniące Rzeczypospolitej, stało się moskiewskim przyczółkiem na zachodnich rubieżach imperium.

Wiedza, jaką czerpiemy o Zamościu, i sposób jego widzenia, jest wykreowany w XIX stuleciu, a w zasadzie w drugiej jego połowie. Właśnie wtedy, gdy nastąpiła fundamentalna zmiana rozumienia słowa „naród”. W Zamościu mamy więc do czynienia z nową kreacją miasta i nowym jego pojmowaniem. Spolonizowano je, podłóg nowego rozumienia tego, co jest polskie i co jest w rodzimym interesie. Jednocześnie tworząc miasto z elementami z przeszłości, które do tego wyobrażenia dobrze pasowały (m.in. opowieść o twierdzy niezdobytej, martyrologia XIX w., w latach 30 XX w. także architektura) i odrzuceniem tych, które były niepożądane (wielokulturowość, Żydzi, położenie na Rusi).

2. Kres Chełmszczyzny

Pracę niniejszą rozpoczynało pytanie: *gdzie położony jest Zamość?* Czas teraźniejszy prowokacyjnie sugerował od początku, że jego położenie się nie zmieniało, chociaż wiadomym jest, że zlokalizowany jest on na obszarze niezwykle chwiejnym pod względem przynależności administracyjnych, regionalnych, etnicznych. Pytanie to ma w sobie także dozę nacjonalizmu. Mogli je zadać, sugerując od razu odpowiedź, zarówno Polacy, Rosjanie, jak i Ukraińcy. Dla każdego z tych narodów ziemia ta miała charakter kresowy, a więc w jakiś sposób niepewny. Pol pisał w *Mohorcie*, którego akcja dzieje się w naddnieprzańskiej

[1179] T. Grabowski, *Szymon Szymonowic. Epoka – Człowiek – Poeta*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930, s. 12–13.

428:10812

części dawnej Rzeczypospolitej, znaczące słowa: „Bo trzeba wiedzieć, choć nie było wojny,/ Przecież na kresach rzadki dzień spokojny”[1180]. Charakterystyką Kresów było więc nie tylko arkadyjskie życie ich mieszkańców, ale także ciągły niepokój. Być może dlatego ziemia chełmska i leżący na niej Zamość, znalazły się w takim „ogniu” nawet wtedy, gdy pozornie wygasły wszelkie antymoskiewskie zrywy. Przysłowiowe „dokręcanie śruby” ze strony Rosjan było aktem ostatecznego rozwiązania kwestii zasięgu ich wpływów. Postawienia niemal granicznego, kulturowego i religijnego muru, zwłaszcza wtedy, gdy sytuacja polityczna w Europie zwiastowała nadchodzący konflikt. Stąd usilne próby rusyfikacji Chełmszczyzny – kresowego, zachodniego bastionu Rosji, którego granica miała sięgać miej więcej wzdłuż rzeki Wieprz. Zrusyfikowanie własnych kresów, ich kolonizacja architektoniczna, językowa, religijna, a także wyrobienie świadomości ich istnienia u samych Rosjan, miało być gwarancją terytorialnego zasięgu wpływów. Walkę o zasięg własnych etnicznych ziem rozpoczęli także, zdający sobie sprawę z nieuchronności prawdziwego upadku idei Rzeczypospolitej Trojga Narodów, Polacy. Chełmszczyzna była według nich ostatnim na wschód etnicznym zasięgiem terytorialnym rdzennej Polski, prawdziwymi jej kresami. Stąd walka kulturowa i edukacyjna, próby nagłaśniania jej sytuacji, a po odzyskaniu niepodległości, jej polonizowanie zarówno w sferze architektonicznej, kulturalnej, jak i społecznej, przejawiające się nierzadko działaniami o charakterze nacjonalistycznym. Chełmszczyzna był też kresowym obszarem dla budujących własną kategorię narodową Ukraińców. Pierwsze przejawy uznania jej za obszar etnicznie ukraiński pojawiały się na polu historycznym i etnograficznym, następnie zaś w świadomości społecznej budowało tę kategorię środowisko miejscowej inteligencji, a także antyukraińskie działania polskiej administracji. Apogeum walki o ten obszar pomiędzy Polakami i Ukraińcami przypadł na okres II wojny światowej i regularnych walk partyzantów polskiego podziemia z formacjami UPA. Obszar południowego Podlasia, Chełmszczyzny i Nadsania w ukraińskiej świadomości nazywany jest dziś *Zakerzońskim Krajem*.

Kresem wszystkich etnicznych problemów tej ziemi stał się koniec II wojny światowej i nowy podział granic w Europie. Nakreślona przez Stalina mapa decydowała nie tylko o państwowych kordonach, ale także o nowych składach etnicznych poszczególnych regionów. To powojenny podział Europy zdemontował tak istotną dla historycznej świadomości ziemię chełmską. Jako region szczególnie doświadczony i problematyczny przestała ona istnieć w wymiarze kulturowym, symbolicznym, społecznym, a przede wszystkim nie funkcjonuje już

[1180] W. Pol, *op. cit.*, s. 11.

429:55950

dziś w świadomości lokalnej. Rozpad regionu, którego przekazanie w ręce ukraińskie w 1918 r. popchnęło Polaków do zerwania układów z Cesarstwem Niemieckim i Austro-Węgrami oraz połączenia sił z rodakami z wojsk rosyjskich, zaczął się w okresie II Rzeczypospolitej, a przypieczętowała go II wojna światowa **[il.465 i il.466]**.

Pierwszym aktem demontażu były działania hitlerowskie, które doprowadziły do eliminacji z tego obszaru Żydów, następnie, w aktach przesiedleńczych, także Polaków. W wizjach nazistowskich dystrykt lubelski, a zwłaszcza jego południowa część, miał początkowo być „rezerwatem" dla ludności żydowskiej (*Lublinland*), którą planowano tu przesiedlić ze wszystkich terenów okupowanych z Europy. Szacowano ich liczbę na 5 mln[1181]. Tylko w 1940 r. przywieziono z zachodu do Szczebrzeszyna ponad 1000 osób, do Biłgoraja i okolic 7000 osób, a Zamościa i powiatu zamojskiego 5000 osób. Zwożono ich do przeludnionych tzw. gett tranzytowych, które ulokowane były w małych miejscowościach na terenie dystryktu lubelskiego i w pobliżu linii kolejowych, łączących cztery niemieckie nazistowskie obozy zagłady: Bełżec, Majdanek, Sobibór i Treblinkę[1182]. Zamojscy Żydzi na przełomie 1939 i 1940 r. zostali wysiedleni z Rynku Wielkiego do Nowej Osady, gdzie oficjalnie w maju 1941 r. założono getto[1183]. Społeczność ta niemal całkowicie zniknęła ze Starego Miasta. Wyjątkiem były np. założone w budynku synagogi warsztaty, do których przyprowadzano Żydów. Zamojskie getto funkcjonowało do jesieni 1943 r., mieszkało lub zginęło w nim wielu zasłużonych dla miasta mieszkańców, m.in. architekci Jakub Margules, Karol Braunstein, Ignacy Spiegelglass, siostra Icchaka Lejba Pereca i matka architekta Mojżesza Goldsztajna – Hessa Goldsztajn, znana w regionie lekarka Bronisława Rosenbuch-Spiegelglass. Większość z zamojskich Żydów zginęła w obozie zagłady w Bełżcu, część zostało zamordowanych w getcie, ostatni zaś zostali popędzeni do getta w Izbicy i tam zgładzeni **[il.467]**. Szacuje się, że okupację hitlerowską przeżyło jedynie około 30 Żydów zamojskich, zaś z ZSRR powróciło 250 osób, które ewakuowały się w 1939 r. z Armią Czerwoną.

Zamość w szerokich planach nazistowskich miał pełnić istotną rolę w skali regionu. Od połowy 1941 r. zaczęto nazywać miasto Himmlerstadt, chociaż oficjalnie nigdy nazwy nie

[1181] E. Gigilewicz, *Lublinland. Państwo żydowskie w planach III Rzeszy*, Warszawa 2004, s. 7–27.
[1182] Istotą takich gett było zamykanie na jednej powierzchni ludności żydowskiej z dystryktu lubelskiego oraz osób z zagranicy (Czechy, Austria, Słowacja, Niemcy). Konfrontowano w nich miejscową ludność ortodoksyjną z ludnością, która wykazywała silne cechy laicyzacji i asymilacji. Jednym z największych gett tranzytowych w całym lubelskim dystrykcie była Izbica (miejscowość położona pomiędzy Krasnymstawem i Zamościem). Getto funkcjonowało do 2.11.1942 roku. Pod koniec 1941 r. rozpoczęto budowę obozu zagłady w Bełżcu koło Tomaszowa, wcześniej wybudowano obóz w Lublinie (Majdanek), w maju 1942 r. uruchomiono obóz w Sobiborze. S. Hänschen, *Das Transitghetto Izbica im System des Holocaust*, Berlin 2018, s. 54–68.
[1183] A. Kopciowski, *Zagłada Żydów w Zamościu*, Lublin 2005, s. 55-180.

430:33362

zmieniono. W czerwcu 1941 r. zapowiedziano utworzenie przez NSDAP niemieckiego obszaru osadniczego i przekazanie Zamościa, jako głównego miasta okręgu przesiedleńczego, w ręce SS. Miały w nim zamieszkać rodziny zasłużonych esesmanów, a liczba mieszkańców zredukowana do 20 tysięcy [1184]. W lipcu 1941 r. miasto odwiedził Himmler, który sformułował główne wytyczne, co do Zamościa:

> „Rynek w Zamościu należy zachować, jednakże poddając go gruntownej renowacji (łącznie z budową nowoczesnych urządzeń, jak np. centralne ogrzewanie). Ponieważ domy zostały czasowo przejęte przez Urząd Powierniczy Wschód, Reichsführer SS skontaktuje się z burmistrzem Winklerem w celu przekazania tych domów SS. Również w Zamościu należy urządzić dom dowódców SS z pokojami dla Reichsführera i gości”[1185].

Himmler zaakceptował struktury służb budowlanych w mieście i pozwolił na wcielanie do nich polskich architektów. W wojennych warunkach, wraz z niemieckimi twórcami, pracował więc T. Zaremba oraz początkujący ówcześnie architekt Adam Klimek. Niemcy dostrzegali zaniedbaną wartościową architekturą miasta, w mieszkaniach pożydowskich lokowano różne instytucje, ale przekazywano je także do zamieszkania oficerom i volksdeutschom[1186]. Rynek opustoszał i z przestrzeni niegdyś gwarnej stał się placem, którego rytm znowu dyktowały tym razem niemieckie wojska.

W 1941 r. naziści przeprowadzili też pierwsze próby wysiedlenia ludności polskiej z terenów Chełmszczyzny. Ziemia ta była dla nazistów interesująca, ponieważ kilkukrotnie w swej historii były kolonizowana była przez Niemców i Austriaków[1187]. Na przełomie 1940

[1184] A. Klimek, *Budownictwo w Powiecie Zamojskim podczas okupacji*, Zamość 1945, s. 7–9.

[1185] Cyt. za: A. Paradowska, *„Niedoszły Himmlerstadt”. O niemieckich planach przebudowy Zamościa i Zamojszczyzny*, „Quart” 2017, nr 1–2, s. 67.

[1186] Zasiedlanie żydowskich domów na Startym Mieście jest dobrze udokumentowane w *Pinkas Zamosc*, np. „W tym czasie do Zamościa przybyli Polacy, którzy stali się Volksdeutschemi. Było ich bardzo dużo i przychodzili do Landarta, czyli starosty, prosząc o przydzielenie im domów do zamieszkania. Landart kazał im udać się do domów żydowskich i wybrać sobie jakieś. Volksdeutsche chodzili po żydowskich domach i szukali odpowiednich dla siebie. Jeśli dom ich kontentował, opisywali go Landartowi, a on nakazywał Żydom opuszczenie lokalu w ciągu 24 h i przekazanie go Volksdeutschom. To właśnie wtedy, w mieście zaczęto mówić o getcie. Część ludzi twierdziła, że będzie ono na Starym Mieście, na dwóch ulicach Pereca i Zamenhofa. Część mówiła, że getto będzie na Nowej Osadzie. (…) Na dwa dni przed Purim (1941) niemiecka policja otoczyła Stare Miasto, chodziła od domu do domu i szukała Żydów. Gdziekolwiek spotykali Żyda, zatrzymywali go i zabierali do «syndykatu»”. Zob. J. Zwillich, *The Extermination of the Jews of Zamość, Pinkas Zamosc, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam549.html* (22.12.2023).

[1187] Obszar niemieckiej kolonizacji Chełmszczyzny stał się przedmiotem badań naukowców propagujących teorię „niemieckiego Wschodu” i tzw. niemieckich *Sprachinseln* („wysp językowych”) w Europie Wschodniej. Rozwinął się już w latach 20. XX w., gdy po doświadczeniach I wojny światowej powracający z frontu żołnierze przynosili nie tylko obraz ówczesnego Wschodu, ale także wiadomości o pewnych analogiach językowych i nomenklaturalnych. Do pierwszych zainteresowanych tym problemem należał badacz folkloru Alfred Karasek-Langer, który stworzył pojęcie „wyspy językowej” i początkowo zainteresował się skupiskami kolonizatorów na Wołyniu. W 1928 r. prowadził on badania naukowe na terenie Wołynia i Chełmszczyzny, ale został wydalony

431:10156

i 1941 r. hitlerowcy przeprowadzili *Cholmeraktion* (Akcję Chełmską) – masową i teoretycznie dobrowolną akcję przesiedlenia ludności pochodzenia niemieckiego z terenu Chełmszczyzny do III Rzeszy, a zwłaszcza na teren Kraju Warty. Była to część zaplanowanej w szerokiej skali akcji *Heim ins Reich* (Powrót do Rzeszy), mająca na celu budowę jednolitego etnicznie państwa, do którego sprowadza się Generalnego Gubernatorstwa, krajów bałtyckich, Rumunii, ZSRR potomków kolonistów niemieckich w celu ich naturalizacji. Przesiedlonych lokowano w okolicach Śremu, Gniezna i Kalisza. Szacuje się, że w czasie tej akcji zostało relokowanych pond 30 tys. osób, zwłaszcza z okolic Chełma i Rejowca. Wiosną 1941 r. Odilo Globocnick, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim, rozpoczął planowanie kolejnej akcji germanizacji potomków dawnych kolonizatorów niemieckich, tym razem w okolicach Zamościa[1188]. Akcji tej jednak nie przeprowadzono, gdyż Heinrich Himmler i Hans Frank planowali przeprowadzić na tym obszarze eksperyment, mający dać początek akcji germanizacji wschodu. Globocnick utworzył zespół do spraw planowania wielkiej akcji kolonizacyjnej, w której przewidywano wysiedlenie 140 tys. osób. *Aktion Zamość* miał być jednym z pierwszych kroków w realizacji *General plan Ost* (Generalnego Planu Wschodniego), a sama Zamojszczyzna pierwszym obszarem osiedleńczym dla Niemców na wschodzie. W miejsce wysiedlanych Polaków naziści zorganizowali kolonizację niemiecką, której utworzenie tłumaczyli m.in. faktem prowadzonych tu w XVIII w. kolonizacji józefińskich. Planowano osiedlić ok. 60 tys. Niemców, głównie z Besarabii, co było kolejną odsłoną akcji *Heim ins Reich*. Zamość stał się głównym miastem okręgu przesiedleńczego.

---

z Polski pod zarzutem szpiegostwa. W 1929 r. opublikował swój artykuł *Neu jahrs wünschen bei den Deutschen im Cholmer Gebiet (Noworoczne życzenia dla Niemców z regionu chełmskiego)*, w której przekonywał, że osadnicy między Wieprzem a Bugiem władają wciąż językiem niemieckim, ale z dużą naleciałością języka polskiego, ruskiego i jidysz. Innym badaczem był poznańsko-wrocławski historyk, Kurt Lück, który w 1931 r. wydał książkę *Die deutschen Siedlungen im Cholmer und Lubliner Lande (Osadnictwo niemieckie na ziemiach chełmskiej i lubelskiej)*. Lück propagował tezy o zasługach germańskich kolonizatorów w ucywilizowaniu zarówno gospodarczym, społecznym, jak i kulturowym ziem ruskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej. Już po rozpoczęciu II wojny światowej Lück opublikował: *Die Cholmer und Lubliner Deutschen kehren heim ins Vaterland (Niemcy Chełmszczyzny i Lubelszczyzny wracają do Ojczyzny)* – książkę poświęconą planowanej *Cholmeraktion*. K. Wójcik, *Die deutschen Sprachinseln im Cholmer und Lubliner Land um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert*, „Studia Germanica Gedanesia" 2016, nr 35, s. 42–43; K. Lück, *Die deutschen Siedlungen im Cholmer und Lubliner Land*, Plauen 1933; K. Lück, *Die Cholmer und Lubliner Deutschen kehren heim ins Vaterland*, Posen 1940.

[1188] Kolonizacja niemiecka na terenie Ordynacji Zamoyskich sięga lat 80. XVIII w., gdy Andrzej Zamoyski przyjął, w ramach kolonizacji józefińskiej, 100 rodzin. Kolonie powstały w m.in. w okolicach Zamościa – w Białobrzegach, w Sitańcu, w Płoskim oraz w Sabaudii, Korchowie, Zamchu, Rogóźnie. Lück w swojej książce *Die Cholmer und Lubliner Deutschen kehren Heim ins Vaterland* zaznaczał, że potomkowie kolonizatorów żyjący na terenie ordynacji są mocno zasymilowani i w zasadzie nie posługują się językiem niemieckim. Znajomość tego języka notowano jedynie u starszych mieszkańców wsi. W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w dobrach ordynackich*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969, s. 251–259.

432:29231

27.11.1942 r. hitlerowcy rozpoczęli zmasowaną akcję pacyfikacyjną[1189]. Podzielono ją na trzy fazy: pierwsza z nich, do końca 1942 r., przewidywała pacyfikacje wsi w powiecie zamojskim i w okolicach Tomaszowa, druga od stycznia do marca 1943 r. objęła wsie powiatu hrubieszowskiego, trzecia zaś, trwająca od czerwca do sierpnia 1943 r., objęła powiat biłgorajski [1190] . Po wysiedlaniu grunty wsi komasowano, burzono stare, przeważnie drewniane, zabudowania i budowano według niemieckich wytycznych, nowe, murowane domy z zagrodami. *Aktion Zamość* był niespotykaną dotąd akcją, w której przesiedlenia danego obszaru połączone były z całkowitą eksterminacją ludności. Każda z osób aresztowana w akcjach pacyfikacyjnych przechodziła przez jeden z obozów przejściowy w Zamościu (przeszło przez niego 100 tys. osób, z czego 20% stanowiły dzieci), Zwierzyńcu, Frampolu, Lublinie, Majdanie Starym, Tarnogrodzie lub Biłgoraju, w którym podejmowano decyzję co do jej losu i przydzielano konkretną kategorię. Obozy funkcjonowały od jesieni 1942 r. do wiosny 1943 roku. Szczególnie ciężki los spotkał około 30 tys. małych dzieci, nazwanych później zbiorczo „dziećmi Zamojszczyzny" **[il.468 i il. 469**]. Szacuje się, że około 4,5–5 tys. z nich trafiło do Lebensborn, a potem do niemieckich rodzin adopcyjnych, wiele z dzieci umarło z głodu, zimna i chorób, zanim zdążono zakwalifikować je do jakiejkolwiek kategorii. Kilkaset dzieci zginęło w obozach koncentracyjnych. Po wojnie jedynie około 800 dzieci przeznaczonych do zgermanizowania powróciło do swoich rodzinnych stron.

Obok migrujących Niemców z południa, którzy mieli zasiedlić spacyfikowane wsie, Polaków wywożonych do obozów i eksterminowanych Żydów, hitlerowcy urządzili przesiedlenie Ukraińców. Mieli oni być czasowo relokowani z miejscowości powiatu zamojskiego do miejscowości powiatu hrubieszowskiego oraz biłgorajskiego i stanowić pas ochronny przed atakami polskich partyzantów. Ludność ukraińska była najczęściej taką samą ofiara pacyfikacji wsi, jak Polacy, a ich osadzenie w wysiedlanych miejscowościach miało na celu antagonizowanie obu nacji i wywołanie między nimi silnego lokalnego konfliktu. *Ukraineraktion* przeprowadzono między połową stycznia a marcem 1943 roku. Szacuje się, że w pasie tym osadzono w sumie ponad 7 tysięcy Ukraińców w 63 polskich wsiach[1191].

Akcje przesiedleńcze wzmogły polski ruch oporu, który działał czynnie od jesieni 1939 r., ale uaktywnił się ze szczególną siłą w momencie realizacji *Aktion Zamość*. Partyzantka na tym terenie była dwutorowa, gdyż realizował ją utworzony jesienią 1939 r. Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), przekształcone w lutym 1942 r. w Armię Krajową (AK) oraz

[1189] Szerzej o pacyfikacji Zamojszczyzny: A. Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna. Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2012.
[1190] B. Rieger, *Odilo Globocnik. Twórca nazistowskich obozów śmierci*, tłum. J.S. Zaus, Zakrzewo 2009, s. 197.
[1191] A. Jaczyńska, *op. cit.*, s. 45–70.

433:94315

sformowane w sierpniu 1940 r. Bataliony Chłopskie (BCh), które były zbrojnym ramieniem Stronnictwa Ludowego. Obok AK i BCh pojawiła się także przybyła zza Bugu sowiecka partyzantka i uaktywniła się utworzona w marcu 1942 r. Gwardia Ludowa. Szereg działań antyniemieckich, akcje dywersyjne i opór społeczny zostały nazwane powstaniem zamojskim[1192]. Historycy nie są do końca zgodni co do oceny działań partyzantów, ale w opinii większości ich opór wstrzymał akcje pacyfikacyjne, a na pewno opóźnił ich przebieg.

II wojna światowa była kolejnym okresem walki o przynależność narodową Chełmszczyzny. W 1941 r. Hans Frank otrzymał od Przewodniczącego Ukraińskiego Komitetu Centralnego, Wołodymyra Kubijowicza, pismo zawierające projekt wydzielenia *Ostwall*, tj. etnicznego terytorium ukraińskiego, które miało stać się podstawią budowy państwa ukraińskiego w granicach Generalnego Gubernatorstwa i stanowić zaporę ze Związkiem Radzieckim. Plan przewidywał wydzielenie terytorium w granicach zawartych w układzie brzeskim z 1918 roku[1193]. Kubijanowicz zaproponował wydzielenie 17 tys. km^2, na którym mieszkało z 1,2 mln osób. Szacowano, że Ukraińców jest tam 525 tys., zaś Ukraińców spolonizowanych, tj. kałakutów – 175 tysięcy. W projekcie tym przewidziano wysiedlenie wszystkich Polaków i osób wyznania rzymskokatolickiego, a w ich miejsce sprowadzenie Ukraińców z innych ziem Generalnego Gubernatorstwa oraz przymusową ich ukrainizację[1194]. Plan nie znalazł uznania, ale był częściowo przez realizowany. Ukraińcy, którzy mogli liczyć na protekcję Niemców, postanowili zrutenizować region na swoich warunkach [1195]. Uprzywilejowana ich pozycja stała się jedną z przyczyn krwawych partyzanckich walk polsko-ukraińskich na tym obszarze[1196]. W ich efekcie życie straciło około 6 tys. osób, a ich symbolem stała się spalona przez polskie podziemie wieś Sahryń **[il.470]** [1197]. Po wkroczeniu Armii Czerwonej, w lipcu 1944 r., rozpoczęło się wielkie wyczekiwanie na wytyczenie nowej granicy, która w nadziejach ukraińskich miała przebiegać na linii Huczwy lub Wieprza. Decyzją mocarstw i Stalina przywrócono granicę z 1941 roku.

[1192] J. Gmitruk, *Ludowy fenomen Zamojszczyzny*, Warszawa 2021, s. 35–63.
[1193] В. Кубійович, *Українці в Генеральній Губернії 1939–1941*, Буенос-Айрес 1975, s. 417–428.
[1194] R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 55.
[1195] Na mocy umowy między władzami Generalnego Gubernatorstwa a Ukraińskiego Centralnego Komitetu na wsiach Chełmszczyzny powstawały posterunki Ukraińskiej Policji Pomocniczej, która uczestniczyła w akcjach pacyfikacyjnych polskich miejscowości. We wrześniu 1943 r. OUN-B, który posiadał dość marne struktury na Chełmszczyźnie, rozpoczął akcje propagandowe w postaci rozrzucanych po wsiach ulotek, w których nawoływano do dobrowolnego opuszczenia przez Polaków tego terenu. OUN-B uznał granice traktatu brzeskiego jako obowiązujące, a Polaków skłaniał do wyjazdu za rzekę Wieprz.
[1196] J. Wysocki, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947*, Lublin 2011, s. 23–24; C. Partacz, *Działalność nacjonalistów ukraińskich w Ziemi Chełmskiej i na Podlasiu 1939–1944*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, red. B.Grott, Warszawa 2004, s. 65–67.
[1197] G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła". Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 293–294.

434:10659

Aby utrwalić nową władzę i zaprowadzić porządek, należało dokonać wielkiego *exodusu*. Raz na zawsze miał on zakończyć dyskusje o przynależność terytorialną, a gwarantem tego była całkowita wymiana ludności. Zarówno ukraińscy nacjonaliści, jak i komuniści, na czele których stał Nikita Chruszczow, spodziewali się jednak, że ostatecznie Stalin zgodzi się na przyłączenie Chełmszczyzny do USRR. W marcu 1944 r. w Radzie Najwyższej mówił: „Naród ukraiński będę dążył do przyłączenia do ukraińskiego państwa radzieckiego takich odwiecznie ziem ukraińskich, jak region Chełma, Hrubieszowa, Zamościa, Tomaszowa i Jarosławia”[1198]. Mimo tego Stalin nie wydał zgody na ten krok, a propagandowe ogłoszenie w Chełmie manifestu PKWN właściwie przesądziło o wszystkim, gdyż było mitem założycielskim władzy ludowej w nowej, odradzającej się Polsce.

Z woli kierownictwa PKWN i na mocy postanowień z USRR, Chełmszczyzna stała się jednym z pierwszych terenów, na których miał się rozpocząć proceder przesiedleń Ukraińców, ale z klauzulą ich dobrowolności. Podpisanie układu miało miejsce 9.09.1944 roku[1199]. Obszar ten był tak wyniszczony wspólnymi walkami, że od połowy października 1944 r. do końca roku na ten krok zdecydowało się aż 10 tys. osób (w tym prawie 2 tys. osób z powiatu zamojskiego) [1200] . Polskie władze kładły nacisk na utworzenie państwa jednorodnego etnicznie, dlatego prowadziły intensywną akcję informacyjną i propagandową, zachęcającą do wyjazdu. Jesienią 1945 r. rozpoczęto etap przymusowej relokacji Ukraińców, połączony z rabunkami i paleniem wsi. Ostatnie transporty z Ukraińcami opuściły ten terem w 1947 r. w czasie „Akcji Wisła”, ale jeszcze w 1950 r. przeprowadzono kilka mniejszych deportacji[1201]. W większości Ukraińcy przesiedleni zostali do południowych guberni USRR (okolice Zaporoża, Chersonia, Mikołajowa)[1202]. Szacuje się, że w latach 1944–1947 teren całej Chełmszczyzny opuściło około 200 tys. osób deklarujących swoją narodowość jako ukraińską (z okolic Zamościa było to 5480 osób)[1203].

Ich miejsce szybko zajęli polscy sąsiedzi, a także repatrianci zza Bugu. Tysiące osób przybywających z dawnego województwa lwowskiego osiedlano początkowo we wsiach w województwie lubelskim (w 1946 r. 100 tys. repatriantów)[1204]. Większość z przybyłych decydowała się po jakimś czasie na wyjazd na Ziemie Odzyskane. Tam też wysyłano rdzenną

[1198] Cyt. za: S. M. Plokhy, *Jałta. Cena pokoju*, przeł. R. Bartołd, Poznań 2011, s. 223.
[1199] K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 656.
[1200] G. Motyka, *op. cit.*, s. 299.
[1201] M.D. Bednarski, *Z problematyki przesiedleń ludności w Lubelskiem po II wojnie światowej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2017, t. 15, s. 136–139.
[1202] A. Gil, *Deportacja Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 jako problem we współczesnych relacjach polsko-ukraińskich*, Lublin 2004, s. 15.
[1203] J. Wysocki, *op. cit.*, s. 73.
[1204] M.D. Bednarski, *op. cit.*, s. 140.

435:11268

ludność województwa lubelskiego w celu zasiedlania i polonizowania tych obszarów. Kierowano ich głównie do województwa wrocławskiego (ponad 60 tys.) i olsztyńskiego (prawie 50 tys.). Szacuje się, że w latach 1945–1947 wyjechało stąd około 200 tys. osób, zaś na teren województwa lubelskiego do 1946 r. napłynęło i tu zostało około 127 tys. osób[1205].

Ci, którzy tu napłynęli i ci, którzy zostali, mierzyli się z niewyobrażalną traumą i obrazem zniszczeń. W zasadzie jedynym miastem Chełmszczyzny, które zostało nietknięte wojennymi zniszczeniami, był Zamość. Pogorzeliska wsi, osad i miasteczek ciągnęły się od Biłgoraja po Hrubieszów. Stanisław Książek, zastępca komendanta Obwodu Zamość Armii Krajowej, przejeżdżający w 1944 r. przez ten teren, opisywał: „Pusto (…) drzewa opalone, domy wyniszczone, rozbite. To była spalona ziemia, kilometry całe (…). Domy, tylko sterczały kominy, i dzikie koty i psy”[1206].

Tragiczne wojenne losy okolic Zamościa oraz krajobraz zniszczenia po walkach z Niemcami, Ukraińcami i Sowietami nie mogły zostać niedostrzeżone. Wspomniane wcześniej wytyczenie granic i przesiedlenia ludności sprawiły, że historyczna Chełmszczyzna przestała istnieć. Region ten rozpadł się, a pamięć o nim stanowiła bolesny rozdział dziejów. Zaprzestano stosowania tego terminu, tym bardziej, że chętnie używano go w nomenklaturze ukraińskiej, zwłaszcza tej związanej z OUN-B i wśród emigracji na zachodzie. Czym więc stała się dawna ziemia chełmska? Na jej zgliszczach, z jej południowych powiatów, powstała Zamojszczyzna, reszta zaś obszaru przyjęła nazwę Lubelszczyzny.

3. Projekt „Zamojszczyzna” i długie trwanie mitów, narracji, traum, pomysłów…

Tworzenie Zamojszczyzny było projektem społecznym, politycznym i ekonomicznym. Nowy region, nowi ludzie i socjalistyczna misja zaprowadzenia w nim spokoju, którego nigdy do tej pory tutaj nie było. Stolicą tych działań miał być jednocześnie historyczny i nowoczesny Zamość, a u jego podwalin leżeć miała zlikwidowana w 1944 r. ordynacja oraz wojenna opowieść o wysiedleniach i walkach chłopsko-partyzanckich.

Mitem założycielskim Zamojszczyzny stałą się też martyrologia. Mieszczący się od 1940 r. w murach dawnej działobitni Jeniecki Obóz Przejściowy Policji Bezpieczeństwa był miejscem masowej kaźni miejscowej i inteligencji, ziemiaństwa, działaczy niepodległościowych oraz zwykłych cywilów[1207]. Życie straciło tu ponad 8 tys. osób.

[1205] *Ibid*., s. 145–147.
[1206] Cyt. za: G. Motyka, *op. cit.*, s. 299.
[1207] Latem 1940 r. naziści przeprowadzili w dystrykcie lubelskim „Außerordentliche Befriedungs aktion”, czyli tzw. Akcję AB, która wymierzona była w lokalną inteligencję. Miejscami masowych straceń prowadzonych

436:24219

Potrzeba zachowania tego miejsca, jako martyrologicznego pomnika całej Zamojszczyzny, była przyczynkiem do pierwszym działaniem zamościan po zakończeniu wojny **[il.471 i il.472]**. Działobitnia (zwana powszechnie Rotundą) była elementem fortyfikacji, którego powstanie łączy się bezpośrednio z modernizacją zamojskiej twierdzy w latach 20. XIX wieku. Ta dość enigmatyczna budowla nigdy nie była przedmiotem większego zainteresowania, a jej oddalenie od centrum miasta o około 1,5 km, położenie obok linii kolejowej, powodowały, że stanowiła idealny punkt eksterminacji ludności. Zwożono tu osoby z czterech okolicznych powiatów: zamojskiego, biłgorajskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Trzymano ich w nieludzkich warunkach, męczono, rozstrzeliwano pod ścianą straceń lub wywożono na Zamek w Lublinie, gdzie znajdowało się największe więzienie Dystryktu Lubelskiego[1208]. Ciała większości zgładzonych zostały spalone pośrodku obiektu, a prochy rozsypane w okalającym obiekt cieku wodnym. Obóz wyswobodzono 25.07.1944 r., zaś cztery dni później odbyły się w nim uroczystości upamiętniające ofiary hitlerowskich zbrodni. Rotunda i jej aranżacja były pierwszymi spontanicznymi działaniami upamiętniającymi kaźnie mieszkańców Zamościa i okolicznych powiatów. Jednoczącym pamięć o wspólnym dramacie aktem było utworzenie kolejnego, po Celi Łukasińskiego, muzeum w murach twierdzy. Już pod koniec sierpnia 1944 r. powołano Komitet Budowy Pomnika Mauzoleum „Rotunda", który we wrześniu wydał druk ulotny, gdzie czytamy:

> „Zamojska Rotunda jak zbiorowy grób wielu tysięcy pomordowanych przez gestapo musi być podniesiony do rangi Relikwiarza Narodowego. Komitet budowy Pomnika Mauzoleum ma za zadanie uporządkować całą Rotundę z przyległymi placami, kryjącymi zwłoki pomordowanych. Dzięki współpracy inżynierowi techników przygotowania do prac są już ukończone (…)"[1209].

W celu zebrania jak największych dochodów, społecznym kosztem wydano zbiór patriotycznych wierszy autorstwa Stefana Milera. Nakład został opatrzony wymowną

przez policję bezpieczeństwa były m.in. podlubelskie Rury Jezuickie, Kumowa Dolina koło Chełma i Rotunda w Zamościu, pełniąca jednocześnie rolę policyjnego więzienia. W czasie trwania tej akcji uwięziono na Rotundzie m.in. lekarza i regionalistę Zygmunta Klukowskiego, architektów Jakuba Morgulesa oraz Michała Wazowskiego, ziemianina Aleksandra Szeptyckiego, księdza Franciszka Zawiszę. Część więźniów po czasie wypuszczono, część rozstrzelano, lub wywieziono do więzienia na Zamku w Lublinie i obozów koncentracyjnych. A. Gałan, *„Akcja AB" na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn IPN" 2002–2003, nr 12–13, s. 52–54.

[1208] Z. Kowalski, J.A. Sil, *Więzienie na Zamku Lubelskim 1944–1954*, Lublin 1991, s. 10–19.

[1209] *Plakat-odezwa Komitetu Budowy Pomnika Mauzoleum „Rotunda"*, https://www.zamosciopedia.pl/index.php/ro-rr/item/3537-rotunda-mauzoleum-martyrologii-zamojszczyzny (dostęp: 23.05.2023).

437:43344

okładką, przedstawiającą napis *ROTUNDA* w cierniowej koronie **[il.473]**. We wstępie autor pisze:

> „Dzwon na Anioł Pański Rotundy niech wywołuje w Was, rodacy, nie tylko współczucie dla niewinnych ofiar i modlitwę za ich dusze, ale i wolę czynu. (…) Książeczka niniejsza to cegiełka do budowy zbożnego dzieła. Jest ona zarazem wyrazem uczuć każdego Polaka z czasów tej strasznej Golgoty narodu”[1210].

Okładka tomiku wierszy przypominała do złudzenia okładki broszur i książeczek wydawanych na przełomie XIX i XX w. i dotyczących Chełmszczyzny oraz sprawy jej wydzielenia. Kolejny raz martyrologia miała połączyć mieszkańców tego regionu. Budowanie wspólnej pamięci o wojennym dramacie było kolejnym rozdziałem w budowaniu samoświadomości regionu. Kolejny też raz mury dawnej twierdzy stawały się więzieniem i miejscem straceń i znów zyskiwały, wypracowany już przed wojną, koncept murów uświęconych polską krwią. Rotunda w symboliczny sposób łączyła wojenne losy inteligencji, ziemiaństwa, chłopów, partyzantów, wysiedlonych i prześladowanych, a budowa dookoła niej cmentarza miała zadanie oddania czci poległym. Pochowanie tych, którzy oddali życie, w ostatniej walce o ten obszar, było symbolicznym przejściem od żałoby, przez pamięć, do nowej, powojennej rzeczywistości. Stworzenie cmentarza wojennego (zagospodarowania podjął się architekt miejski Adam Klimek)[1211], ekshumacje i ponowny pochówek, miał zamknąć rozdział bolesnej historii miasta i regionu.

[1210] S. Miler, *Rotunda*, Zamość 1944, s. 1.

[1211] Klimek zaaranżował symetryczne rozplanowane założenie cmentarno-parkowe, w którym centralną częścią uczyniono budynek dawnej działobitni, do którego miała prowadzić utwardzona ul. Męczenników Rotundy, biegnąca ku zespołowi staromiejskiemu. Widać z niej było bryłę najważniejszej zamojskiej świątyni, ale także wieżę ratuszową. Architekt pozostawił zarys dawnych, ziemnych umocnień, zarówno obiektu, jak i prowadzącej do niego z twierdzy grobli. Pozostał tym samym wierny przedwojennym założeniom Zachwatowicza, który widział teren przedpola twierdzy niezabudowanym. Klimek zaplanował to założenie, jako manifestację życia i wiecznej pamięci. Zamknął on w kręgu rzędy białych mogił, które umieścił na zróżnicowanych poziomach. Wszystko zostało wpisane w parkową zieleń, która zdominowała krajobraz przyległy do obiektu. Przeważają tu symbolizujące witalność i życie brzozy oraz kojarzące się w kulturze z cierpieniem, wierzby. Ważnym elementem założenia stał się zachowany jeszcze w okresie międzywojennym, ciek wodny o zarysie dawnej fosy, okalający działobitnię. Architekt wyraźnie zaznaczył go w projektowanym przez siebie założeniu, przywołując na myśl motyw rzeki umarłych. Do fosy tej naziści wysypywali prochy spalonych więźniów, ciek więc był niejako rodzajem relikwiarza. Rzędy mogił okalają zarówno Rotundę, jak i ciągną się wzdłuż prowadzącej do niej ulicy. W zamyśle zarówno architekta, jak i komitetu nadzorującego prace, było upamiętnienie nie tylko zamordowanych w Rotundzie, ale także wszystkich, którzy w czasie II wojny światowej polegli w walce z hitlerowskim okupantem. Są tu kwatery żołnierzy września 1939, więźniów Rotundy, partyzantów, zamojskich Żydów, a także czerwonoarmistów. Podczas prac zaaranżowano wnętrza muzealne, gdzie zgromadzono przedmioty związane z więźniami oraz hitlerowcami. Projekt zakładał usytuowanie na środku placu wiecznego ognia oraz kolumny z orłem i krucyfiksem wpisanym w cierniową koronę. Zarówno jedno, jak i drugie zrealizowano. Do 1947 r. na zewnętrznej ścianie wmurowano cegiełki z nazwiskami zamordowanych więźniów, a na dachu ustawiono wysoki krzyż. Wejście, które flankowały XIX-wieczne pylony, zyskało figury kamiennych

438:84619

Marzenie o spokoju i obietnica nowej, lepszej Zamojszczyzny wyrażone zostały w nowej, socrealistycznej aranżacji wystawy w tym miejscu. W 1951 r. Dyrektor Centralnego Zarządu Muzeów, Antoni Korczowski wysłał do kierownika Państwowego Muzeum w Zamościu (Rotunda była oddziałem tegoż muzeum), Władysława Kabata notkę, w której nakazał natychmiastowe zamknięcie dotychczasowej wystawy w Rotundzie, aż do czasu jej reorganizacji. Nadesłano też projekt scenariusza nowej wystawy podzielonej na cztery części. Rozpoczynać się miała ona „ekspozycją o charakterze dokumentalno-propagandowym, z wyraźnym podkreśleniem Zamojszczyzny", kończyć zaś „sprawą pokoju i jego skutków i tworzenie nowego, szczęśliwego, spokojnego życia" [1212]. Obietnica spokoju była najważniejszym postulatem dla południowych ziem dawnej Chełmszczyzny – straumatyzowany region, w którym od blisko wieku trwały napięcia, spory, walki i wojny, miał stać się w końcu obszarem spokojnym i monoetnicznym. Wspólnota krwi i pamięci o ofiarach II wojny światowej dała początek nowemu regionowi, nazywanemu co raz częściej, Zamojszczyzną[1213].

Termin „Zamojszczyzna" jest stosunkowo nowy[1214]. Powstał najprawdopodobniej w okresie międzywojennym dla zaakcentowania odrębności miasta od kojarzonej z

orłów. Prace porządkowe i pomiarowe obiektu oraz okolicy Rotundy trwały do kwietnia 1947 r., kiedy oficjalnie otwarto obiekt dla zwiedzających, zaś 8.09.1948 r. uruchomiono wystawę stałą. P. Korneluk, *Zamojska Rotunda…*, s. 45.

[1212] AAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie (dalej: MKSW), sygn. 2/366/0/20.1/XX32, k. 1–10.

[1213] Badania nad źródłosłowem terminu „Zamojszczyzna" oraz nad związkami kulturowymi pomiędzy poszczególnymi powiatami wchodzącymi w skład tego regionu nie zajmują zbytnio badaczy. Opierają się one o wydaną jeszcze w 1969 r. publikację: *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969. Inne artykuły o tej tematyce: W. Makarski, *Zamość i Zamojszczyzna na mapie językowej i kulturowej Polski*, „Facta Simonidis" 2008, nr 1(1), s. 313–325.

[1214] Z lingwistycznego punktu widzenia termin „Zamojszczyzna", tak jak „Lubelszczyzna" czy „Chełmszczyzna", jest rzeczownikiem odprzymiotnikowym. Zakończenia na -izna / -szczyzna oznaczają derywaty od nazw krajów (polszczyzna), krain (Chełmszczyzna), przymiotników jakościowych (drożyzna). Szczególnie ciekawe jest ich użycie w kontekście nazw regionalnych. Jak wykazał Stefan Hrabec i Halina Safarewiczowa, sufiksy -izna / -szczyzna mają pochodzenie wschodnie. To na terenach dzisiejszej środkowej Ukrainy po raz pierwszy pojawiły się nazwy z zakończeniem -szczyzna na oznaczenie zespołu osiedli (w kontekście osad, wsi, futorów). Na wzór Kijowszczyzny czy Mohylewszczyzny powstały terminy takie jak Lubelszczyzna, czy już po II wojnie światowej Opolszczyzna oraz Zamojszczyzna, zastępując staropolskie terminy Kieleckie, Lubelskie, Rzeszowskie. Nawet termin Chełmszczyzna był przed początkiem XX w. stosowany w formie Chełmskie. Chełmszczyzna jest zapożyczeniem z języka ukraińskiego – Холмщина (Chołmszczyzna). Nazwy zakończone na -izna / -szczyzna zakorzeniły się w języku polskim na przełomie XIX i XX stulecia. Warto zauważyć, że polszczyzna przyjmowała do użytku hybrydalne słowa powstałe z połączenia języka polskiego i języków sąsiednich, zwłaszcza na tzw. terenach kresowych. Po II wojnie światowej, gdy nadawano terenom nowe, polskie nazwy, sięgano także po wyżej wymienione zakończenia, próbując zapewne nawiązać, w przypadku przesiedleńców ze wschodu, np. na tereny Opolszczyzny, do znajomo brzmiących nazw osad i wsi, a w przypadku Zamojszczyzny do historycznego terminu Chełmszczyzna. Należy zaznaczyć, że obok terminu Opolszczyzna, Lubelszczyzna, czy Zamojszczyzna figurują na równi terminy opolskie, lubelskie, czy zamojskie, są one jednak znacznie częściej stosowane w języku urzędowym, zaś terminy zakończone sufiksem -szczyzna stosuje się częściej w mowie potocznej i w języku codziennym. H. Safarewiczowa, *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*, Wrocław 1956, s. 54–60; S. Hrabec, *Nazwy geograficzne Huculszczyzny*, Kraków 1950, s. 15–17.

439:52294

niedawnymi etnicznymi walkami Chełmszczyzny. Nie stosowano go zbyt często, bo nie miał on podstaw geograficznych ani historycznych, pojawił się raz na afiszu reklamującym odczyt naukowy regionalisty Michała Pieszki w 1926 roku **[il.474]**[1215]. Używano go raczej w języku potocznym dla określania terenów przyległych do miasta, czasem też jako synonim dla nazwy powiatu zamojskiego. W pismach z okresu międzywojennego można wyczuć, że miasto leży w geograficznej próżni. Na nienazwanej ziemi, bo żadna z akceptowalnych geograficzno-historycznych nomenklatur nie pasowała do miasta albo była negowana. Miasto nie było „zaczepione" w żadnym szerszym kontekście terytorialnym, a co za tym idzie, wciąż musiało polegać na micie ordynacji, lub poszukiwać swojego miejsca wśród terenów, które historycznie były zupełnie dla miasta obce. Pierwszym, który pochylił się nad tym problemem w sposób naukowy, był Kazimierz Sochaniewicz. W 1930 r. opublikował artykuł *Zagadnienia regionalne Zamojszczyzny* i po raz pierwszy w szerszym kontekście pokazywały słuszność stosowania nowego terminu topograficznego:

> „Nasuwa się teraz pytanie, co należy rozumieć pod pojęciem Zamojszczyzny? Według mego zapatrywania należy przez Zamojszczyznę rozumieć całokształt terytorjów, związanych pod względem geograficznym, fizjograficznym, gospodarczym, komunikacyjnym, a przede wszystkiem historycznym, z ośrodkiem, który Zamojszczyźnie nadał nazwę. Jest nim Nowy Zamość. Za takiem ujęciem sprawy przemawiają przede wszystkiem względy natury historycznej"[1216].

Obszar ten nie był więc dokładnie określony i w takim samym zawieszeniu pozostawał do II wojny światowej. Wojenne losy w istotny sposób przyczyniły się do symbolicznego połączenia ze sobą kilku sąsiednich powiatów: zamojskiego, tomaszowskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego i części krasnostawskiego oraz janowskiego w jeden większy obszar znaczeniowy. Była nim rzeczona Zamojszczyzna, która miała być z jednej strony nowym socjalistycznym regionem (konkurując z pamięcią o istniejącej na nim częściowo ordynacji zamojskiej), z drugiej zaś terminologicznym upamiętnieniem tragedii Dzieci Zamojszczyzny.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej Zamość i powiaty, nazywane szerzej Zamojszczyzną, znalazły się w całości w województwie lubelskim. 22.07.1944 r. ogłoszono

[1215] *Afisz reklamujący odczyt M. Pieszki,* https://polona.pl/item/afisz-inc-staraniem-zamojskiego-kola-t-n-s-w-w-niedziele-dnia-7-go-lutego-1926,MzQ1ODkxMTM/0/#info:metadata (dostęp: 15.09.2021).

[1216] K. Sochaniewicz, *Zagadnienia regionalne Zamojszczyzny*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929,* red. M. Pieszko, Zamość 1930, s. 50–51.

440:47326

w Chełmie manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w którym proklamowano powstanie nowego państwa pod kierownictwem Krajowej Rady Narodowej[1217]. PKWN kontrolował w całości jedynie województwo lubelskie, dlatego na obszarze tym bardzo szybko doszło do prób uporządkowania chociaż podziału administracyjnego i powoływania tymczasowych zarządów. Województwo lubelskie, które przed II wojną światową jako jedyne z województw II Rzeczypospolitej nie graniczyło z żadnym ościennym państwem, stało się od 1944 r. obszarem przygranicznym ze Związkiem Radzieckim.

Granicą państwa stała się rzeka Bug, która wyznaczała już wcześniej granicę miedzy Królestwem Polskim a Imperium, a w 1919 r., nazywana linią Curzona, sygnowała propozycję strefy wpływów[1218]. Przyjęcie jej i zaakceptowanie, a następnie podpisanie w Moskwie 16.08.1945 r. układu, sprawiło, że Zamość, który przez stulecia leżał niemal w środku Polski, stał się miastem położonym na wschodzie kraju i oddalonym od granicy państwa jedynie o 50 kilometrów. Na obszarze Zamojszczyzny szczególnie istotne stały się dwa powiaty: hrubieszowski i tomaszowski, które bezpośrednio graniczyły ze Związkiem Radzieckim. Były one też w szczególności dotknięte walkami polsko-ukraińskimi (ostatnie walki rozgrywały się tutaj jeszcze w 1946 r.) i w największym stopniu stanowiły obszar zróżnicowany pod względem narodowościowym oraz wyznaniowym. Były także terenami, o które toczyły się ostatnie rozgrywki szachujące wschodnią granicą Polski. Obszar Zamojszczyzny, a w szczególności powiatu tomaszowskiego, wyglądał nieco inaczej niż dziś, przede wszystkim dlatego, że w jego skład wchodziły istotne z historycznego punktu widzenia gminy z miastami takimi jak: Bełz, Sokal (tylko prawy brzeg miasta), Krystynopol czy Uhnów. Obszar ten nigdy nie należał do województwa lubelskiego, zawsze był częścią Galicji lub przedwojennego województwa lwowskiego. Kontakty z Zamościem były jednak dużo silniejsze, gdyż po I rozbiorze ordynackie miasto było siedzibą powiatu bełskiego.

Przez sześć lat od zakończenia II wojny światowej rodząca się Zamojszczyzna wydawała się obszarem o uporządkowanym statusie administracyjnym. Kres próbom spokojnej odbudowy społecznej położyła korekta, zwana umową z 15.02.1951 roku[1219].

[1217] T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 30–45; P. Majer, *„Dwa komitety" – Polska w planach Józefa Stalina*, [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, red. J. Faryś, H. Kocój, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 32–40.

[1218] P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 204–205.

[1219] Była to największa po II wojnie światowej zmiana granic i dotyczyła wymiany terenów o powierzchni w sumie ok. 480 km². Polska odstąpiła ZSRR fragment województwa lubelskiego z miejscowościami: Bełz, Uhnów, Krystynopol, Waręż, Chorobrów oraz lewobrzeżną część Sokala – Żwirkę, a także linię kolejową Rawa Ruska – Krystynopol. Korekta dotyczyła w sumie 7 gmin, z dwóch powiatów: tomaszowskiego oraz hrubieszowskiego. W zamian Związek Radziecki odstąpił Polsce fragment ówczesnego obwodu drohobyckiego, miejscowości położone w Bieszczadach. A. Wawryniuk, *Wymiana terytoriów przygranicznych Polski i ZSRS w*

441:83925

Korekta granic podyktowana była uwarunkowaniami gospodarczymi i odkrytymi przed II wojną światową złożami węgla kamiennego. Przeprowadzano ją w tajemnicy przed społeczeństwem, oficjalnie podano do wiadomości za pośrednictwem prasy i radia 15.05.1951 roku **[il.475 i il.476]**. Rok później ZSRR poczynił starania o kolejną zmianę granic. Chodziło o kontrolowanie obszaru bezpośrednio przylegającego do nowopowstającego zagłębia węglowego, w tym zagarnięcie miejscowości takich jak Hrubieszów, Horodło, Turkowice, Tyszowce (wszystkie z powiatu hrubieszowskiego) [1220] . Proponowana nowa granica sprawiłaby, że Zamość stałby się miastem oddalonym od granicy o jedynie 20 km, a sam obszar Zamojszczyzny uszczupliłby się o około 30%. W zamian Polska miała uzyskać miejscowości Chyrów, Dobromil i Niżankowice z powiatu samborskiego. Plany nie zostały zrealizowane.

Województwo lubelskie było, obok Ziem Odzyskanych, najbardziej niepewnym obszarem podnoszącego się po II wojnie światowej kraju. Wyznaczanie granic miało raz na zawsze ustalić porządek w tej części Europy, dlatego próba manipulacji nimi była prowadzona jeszcze kilka lat po zakończeniu działań wojennych. Obawy wciąż jednak budziła kwestia Chełmszczyzny, która niemal w całości znalazła się po stronie polskiej[1221]. Władze zarówno centralne, jak i regionalne zdawały sobie sprawę, że sytuacja wciąż jest otwarta, tym bardziej, że jeszcze wiosną 1944 r. wschodnia granica Polski wcale nie miała przebiegać na Bugu, a na m.in. linii Wieprza, a więc z wyłączeniem niemal całej historycznej ziemi chełmskiej, która miała stać się obwodem USRR ze stolicą w Chełmie[1222]. Zamość miał być więc miastem ukraińskim/radzieckim, a jednocześnie nadal przygranicznym, oddalonym od granicy z Polską o około 20 km. Sytuacja administracyjna ustabilizowała się dopiero po 1952 r. i walkach o wpływy polityczne na Kremlu. Widząc jednak sytuację z tej perspektywy, łatwo jest zrozumieć, dlaczego zrodzono mit Zamojszczyzny, jako samodzielnego, niezależnego historycznie od Chełmszczyzny bytu. Miała być tworem nowym, nieobarczonym problematyczną przeszłością i pytaniem o swoją przynależność.

1951 roku. Zarys problemu w oparciu o polskie źródła archiwalne, „Krakowskie Pismo Kresowe" 2012/4, s. 191–228.

[1220] J. Trebinka, *Proponowana zmiana polskiej granicy wschodniej w 1952 r*., „Dzieje Najnowsze" 1994, nr 3, s. 71–74; A. Wawryniuk, *Granica polsko-sowiecka po 1944 roku (na odcinku z Ukrainą)*, Chełm 2015, s. 427.

[1221] J.K. Danel, *Zamojszczyzna w planach Chruszczowa. Nieznany dokument z Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie*, „Archiwariusz Zamojski" 2008, t. 7, s. 88–89.

[1222] A. Wawryniuk, *Wschodnia granica Polski w latach 1944–1948 na przykładzie południowo-wschodniej Lubelszczyzny*, „Archiwariusz Zamojski" 2012, t. 11, s. 17–20.

442:85530

4. Epilog dla Zamościa

Czym miał być w tym projekcie Zamość? Miasto problematyczne z punktu widzenia własnej genezy. Miał być znowu historycznym dowodem na odwieczną przynależność do Polski, jednocześnie nowoczesnym centrum gospodarczym i społecznym. W pierwszych latach, zwłaszcza w czasie obowiązywania doktryny socrealistycznej, Zamość miał stać się antytezą dla swojej magnackiej fundacji. Był miastem budowanym na krzywdzie chłopskiej, a jednocześnie w jego realizacji dostrzegano rodzimość, wręcz ludowe wpływy, jakie jego architektura miała dodać do sztuki polskiego odrodzenia. Doktryna socrealistyczna uważała renesans za szczytowe osiągnięcie ludzkości, w którym „zrodzono olbrzymów ducha, rozumu, wiedzy i wszechstronności”[1223]. Uwaga badaczy została skupiona na epoce polskiego renesansu, który miał wyrażać treść postępową, walkę z feudalizmem i sprawiedliwość społeczną[1224]. Dlatego trzy pierwsze, po II wojnie światowej, Sesje Historyków Sztuki dotyczyły nowej periodyzacji historii sztuki oraz badań nad odrodzeniem. Zorganizowano je w Nieborowie (*Periodyzacja dziejów sztuki*, Nieborów, 25–26 lutego 1951 r.), Krakowie (*Badania nad sztuką polskiego Odrodzenia*, Kraków 9–11 listopada 1952 r.), Lublinie i Zamościu (*Sztuka Renesansu*, Lublin–Zamość, 15–18 września 1953 r. – sesja połączona z objazdem szlakiem renesansu lubelskiego). Badacze musieli zmierzyć się z szeregiem trudnych pytań, zwłaszcza że większość przeczyła rewolucyjnej roli odrodzenia w dziejach sztuki polskiej[1225]. Była to kontynuacja przedwojennych badań m.in. Tatarkiewicza. Szczególne miejsce w tych badaniach zajął właśnie Zamość, który stał się po raz kolejny, po końcu lat 30. XX w., polem badań i prób remontowych, tym razem w duchu socrealizmu. Do najważniejszej z prac zalicza się odtworzenie kamienicy przy Rynku Wielkim 5a, którą wyburzono w 1831 roku **[il.477]**. Obiekt zaprojektował lubelski architekt Czesław Gawdzik, a jej projekt zatwierdzono przez Główną Komisję Konserwatorską w Warszawie w styczniu 1952 roku[1226]. Nie wiadomo, dlaczego nie zdecydowano się jednak na zwieńczenie obiektu attyką, którą oryginalnie posiadała, co potwierdza ikonografia z XIX stulecia[1227]. Być może nie chciano wyróżniać kamienicy, gdyż inne budynki przy Rynku Wielkim także jej nie

[1223] K. Budzyk, *O syntezę polskiego renesansu*, „Pamiętnik Literacki” 1952, nr 1–2, s. 8.
[1224] K. Blaschke, *Nasze własne, nasze polskie. Mit renesansu lubelskiego w polskiej historii sztuki*, Kraków 2010, s. 45.
[1225] K. Blaschke, *Mit „renesansu lubelskiego” w polskiej historii sztuki w latach 50. XX wieku*, [w:] *Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, w Małopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych*, red. A. Betlej, K. Brzezina-Scheuerer, P. Oszczanowski, Wrocław 2011, s. 19–25.
[1226] WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 1773, k. 1–5.
[1227] Attykę na kamienicy odtworzono dopiero w latach 2003–2004 sumptem Bogumiły Sawy. Zaprojektował ją zamojski architekt Sebastian Ćwierz, a akceptował Jerzy Kowalczyk. WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 4079, k. 1–6.

443:22320

posiadały. Kolejne lata przyniosły miastu także rozwój społeczny (zwiększenie liczby ludności oraz budowa nowych osiedli mieszkaniowych) oraz gospodarczy (stworzenie zakładów pracy specjalizujących się w przemyśle lekkim oraz spożywczym).

Jedna rzecz w mieście była niezmienna i kontynuowana przez wszystkie lata od okresu międzywojennego – to myśl konserwatorska i pragnienie przywrócenia wyglądu miasta sprzed jego klasycystycznej przebudowy. Fantazmat renesansowego, polskiego miasta i twierdzy żywy był także w okresie powojennym, tym bardziej, że remonty z lat 30. XX w. nie poprawiły jakości życia zwłaszcza w zabytkowych wnętrzach. Sposobnością było też przejęcie przez władzę miejską na własność przyrynkowych kamienic, których właściciele, w większości Żydzi, zostali zamordowani w czasie wojny. Fakt ten znacznie ułatwił remonty, na które często nie chcieli się zgodzić ich prywatni właściciele. Zamość wyróżniał się na tle zniszczonych, spalonych i zdewastowanych II wojną światową miast polskich. Zachował się w stanie nienaruszonym, został przejęty przez Armię Czerwoną w zasadzie bez większego oporu i walki, także w 1939 r. kilka lotniczych bomb spadło na miasto, omijając jego historyczne centrum. Zamość zwracał uwagę także ze względu na swoje położenie. Zakończenie wojny i nowy podział mapy tej części Europy sprawił, że miasto leżące jeszcze kilka lata temu niemal w sercu państwa, znalazło się kolejny raz w pobliżu granicy. Kolejny raz stało się ono nadgranicznym bastionem, tym bardziej, że próby powojennej stabilizacji zostały zakłócone przez wspomnianą już wymianę terytoriów. Nietrudno zauważyć, że prace konserwatorskie były w jakimś stopniu orężem walki o wpływy, o zaznaczanie granicy i przynależności. Eksponowanie zabytkowych walorów, prezentowanie ich ważności na tle dziejów państwa, stawało się rodzajem niemej walki

W 1955 r., na fali badań nad renesansem, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zamościu, realizując postulaty społeczne dotyczące m.in. polepszenia warunków mieszkaniowych, gospodarczych i zdrowotnych miasta, zwróciło się do Urzędu Rady Ministrów o przyznanie środków finansowych na:

> „(…) remonty kapitalne zagrożonych budynków zabytkowych, oraz odnowienie szaty zewnętrznej miasta. Prezydium przedstawiło Rządowi potrzeby miasta w zakresie budownictwa mieszkaniowego, remontów budynków zabytkowych, budowy wodociągów, kanalizacji, rozbudowy szpitala, budowy szkół, przedszkoli oraz pomocy w budownictwie indywidualnym”[1228].

[1228] H. Gawarecki, C. Gawdzik, *Odnowienie rynku w Zamościu. Organizacja prac konserwatorskich i odkrycia*, „Ochrona Zabytków” 1957, nr 10/1, s. 25.

444:56680

Władze miejskie wymogły wizytację m.in. przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz władz wojewódzkich, które jednomyślnie orzekły o potrzebie prowadzenia prac. O pracowanie dokumentacji dla całości prac przyjęło biuro projektów Miastoprojekt Lublin. Opracowano plany remontów klatek schodowych, rynien, dachów oraz, co najistotniejsze, elewacji kamienic. Jak opisują to Gwarecki i Gawdzik:

> „Remonty elewacji przewidywały zbicie odpadających starych tynków, nowe tynki, nowe rury spustowe, roboty malarskie lub tynki barwione, oraz remonty sztukaterii. Na prace te wykonano kosztorysy na podstawie szczegółowych opisów postulujących zakres robót dla każdej elewacji. (…) Sprawa powrotu do attyk renesansowych wydawała się od razu zamknięta. Nawet w wypadku kamienicy przy ul. Ormiańskiej 30, gdzie do odtworzenia attyki zachęcały pozostałe elementy widoczne od ul. 1 Maja i co byłoby krokiem naprzód w rekonstrukcji tejże kamienicy, konieczność przebudowy dachu jak również brak materiałów pozwalających na odtworzenie grzebienia attyki zadecydowały o pozostawieniu form budynku bez zmian”[1229].

Attyki nie odtworzono ze względu na zbyt duże koszty, przyjmując zasadę, że Zamość jest miastem polskim, w którym nie ma potrzeby akcentowania rodzimej architektury poprzez ten element architektoniczny. Zdecydowano się jednak na wydobycie spod tynków elementów dekoracyjnych zakrytych w XIX stuleciu, m.in. renesansowych fryzów i sztukaterii. Prace z 1955 r. są niedostrzegane i niedostatecznie zbadane, a to one były bezpośrednią kontynuacją międzywojennego myślenia o remoncie zespołu staromiejskiego i przywróceniu jego pierwotnej szaty. Tekst Gawdzika i Gwareckiego opublikowany w „Ochronie Zabytków” w 1957 r. pokazuje jeszcze jedno – kontynuowanie narracji o zniszczeniu miasta poprzez jego klasycystyczną przebudowę:

> „Większa część kamienic w Rynku uległa poważnej przebudowie dokonanej przez Malletskiego w pierwszej połowie XIX wieku. Roboty ów czesne charakteryzował ogromny zasięg w stosunku do skali miasta, a celem tych prac było gruntowne przeobrażenie szaty zewnętrznej Zamościa, nadanie miastu charakteru twierdzy. Ten nurt towarzyszył dokonywanej przebudowie, a działo się to z niewątpliwą szkodą dla miasta renesansowego-

[1229] *Ibid*., s. 28.

445:90908

Koncepcja renowacji dążyła do osłabienia tych cech koszarowości, na drodze wydobycia elementów autentycznych z epoki budowy domów”[1230].

Wypracowane w okresie międzywojennym koncepcje były kontynuowane w kolejnych latach. Podobnie jak odczytywanie miasta. W latach 1964–1974 przeprowadzono kolejne prace remontowe, którymi kierowała Zofia Haman z Miastoprojektu oraz Wiktor Zin z ramienia Politechniki Krakowskiej[1231]. Nadano ówcześnie Zamościowi cztery drogi rozwoju jego obszaru staromiejskiego (turystyczną, centralną dla całości miasta, mieszkalną i usługową). Z raportów wiadomo, że Stare Miasto było w bardzo złym stanie technicznym, gdyż prace z lat 50. XX w. sprowadzały się do remontów klatek schodowych oraz dachów i elewacji. Na 146 budynków ujętych w planie aż 70% zniszczonych było w 50%. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w 1971 r. zatwierdziło projekty, których koszt opiewał na 165 mln zł. Odnowiono ówcześnie 41 kamienic, ratusz oraz bożnicę, która, jako drugi po magistracie budynek w mieście, uzyskała attykę [1232]. Oprócz tego wprowadzono do przestrzeni staromiejskiej nowoczesną, modernistyczną zabudowę, m.in. w miejscu zburzonego w XIX w. kościoła ormiańskiego powstał gmach hotelu Renesans (arch. Adam Krawczyk) **[il.478]**[1233], przy ul. Grodzkiej budynek Pax-u (arch. Jadwiga Jemiołowska) **[il.479]**, zaś na terenie pofortecznym, specjalnie na planowane ogólnopolskie przeglądy teatralne *Zamojskie lato teatralne*, powstał amfiteatr (arch. Bonawentura Maciej Pawlicki)[1234].

Prace z przełomu lat 60. i 70. XX w. stały się jedynie preludium do renowacji zespołu zabytkowego Zamościa, który przeprowadzono gruntownie w latach 1974–1985. Były to pierwsze tak kompleksowe roboty dążące do całkowitego odnowienia zamojskich zabytków. Przedsięwzięcie to zyskało rangę ogólnopolską, którą potwierdziła uchwała Rady Ministrów z 31.05.1974 roku [1235]. Zrealizowana została pierwsza w historii pełna rewitalizacja zabytkowego zespołu staromiejskiego Zamościa, połączona z remontem kamienic, wymianą

[1230] *Ibid*., s. 28–29.
[1231] Z. Haman, *op. cit.*, s. 181–182.
[1232] Projekt rekonstrukcji attyki na synagodze staromiejskiej został przygotowany już w 1949 r. przez Tadeusza Zarembę. Na bazie jego projektu została ona zrekonstruowana w latach 60. XX wieku. WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 785, k. 1–3.; WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 855, k. 1–6.
[1233] W. Przegon, *Gospodarowanie krajobrazem w historycznym centrum Zamościa*, „Czasopismo Techniczne” 2008, z. 7-A, s. 99; A. Kędziora, *List Mieczysława Kurzątkowskiego w sprawie odkrycia fundamentów kościoła ormiańskiego*, „Archiwariusz Zamojski” 2005, t. 2, s. 115–122.
[1234] Podobne amfiteatry powstały w tamtym czasie także w Szczecinie, Płocku, Kielcach i Białymstoku. W. Zin, A. Kadłuczka, M. Pawlicki, *Zamość: Projekt płyty Rynku Wielkiego; Amfiteatr letni w Zamościu; Projekt konserwatorski Arsenału i Wozowni; Projekt konserwatorski bloku III – Ormiańskiego*, Kraków 1979, s. 88–109.
[1235] Uchwała nr 140 Rady Ministrów z 31.05.1974 r. w sprawie zasad planowania, finansowania i realizacji inwestycji socjalnych, https://eli.gov.pl/eli/MP/1974/129/ogl/pol (dostęp: 1.06.2023).

446:69795

tworzyw, zainstalowaniem sieci wodno-kanalizacyjnej i osuszeniem cegieł. Cały koszt inwestycji wyniósł 1832 mln złotych **[il.480]**. Udało się wyremontować m.in. ratusz, arsenał, kolegiatę, dawną cerkiew bazylianów, zrekonstruować wszystkie bramy miejskie, oraz odnowić wszystkie kamienice[1236]. Wtedy właśnie zamojskie budynki uzyskały znane do dziś attyki. Tak zaawansowane prace nie były przypadkowe, poprzedził je szereg dramatycznych artykułów w prasie ogólnopolskiej, gdzie przedstawiano stan zamojskich zabytków jako zły i grożący całkowitą destrukcją miasta, które uchowało swój wygląd i zabytkową tkankę przez stulecia istnienia, co w warunkach politycznych i położeniu państwa było dość wyjątkowe. Dodatkowo w 1975 r. podniesiono Zamość do rangi stolicy województwa, tworząc z terenu zwanego umownie Zamojszczyzną zorganizowana jednostkę administracyjną **[il.481]**. W 1978 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę o upamiętnieniu 400. rocznicy założenia miasta Zamość (1980) **[il.482]**. Podjęto też decyzję o organizacji w mieście Centralnych Dożynek, z okazji których powstał przylegający do parku stadion sportowy. Zasadnicze kierunki rewitalizacji Starego Miasta zostały określone już wcześniej, w dokumentach Pracowni Konserwacji Zabytków, wyraźnie zaznacza się kierunek prac wyznaczony w latach 30. XX stulecia przez Zachwatowicza i Herbsta. Nie udało się jednak odnowić wtedy akademii, pałacu oraz odtworzyć pierścienia murów, chociaż powstało kilka koncepcji tego przedsięwzięcia. To wtedy zamojskie Stare Miasto uzyskało wygląd znany nam do dzisiaj.

Miasto stało się celem wycieczek i produktem turystycznym wschodniej Polski. Wraz z nim województwo zyskało jeszcze jeden obszar związany z rekreacją i turystyką. Było nim Roztocze, które kreowano na obszar wypoczynkowy z lasami, dziką przyrodą i niemal arkadyjskim spokojem. Próby jego ochrony związane są z międzywojennymi badaniami flory i fauny w Ordynacji Zamojskiej, gdzie już w 1934 r. powstał pierwszy rezerwat przyrody[1237]. W 1974 r. powołano do życia Roztoczański Park Narodowy **[il.483]**, który obejmował tereny należące dawniej do zamojskiego majoratu. Nazwa utrwaliła w świadomości polskiej, mało znany termin „Roztocze". W tym też okresie zaczęto, co było swoistym *novum*, podkreślać wieloetniczną historię miasta. Miał być to jeden z magnesów przyciągających turystów. Chętnie pochylano się nad badaniem obecnych tu zwłaszcza Ormian, ale także Greków i Żydów. Wielokulturowość, która była w przeszłości nie lada wyzwaniem i w swej istocie dość dużym problemem dla „prawdziwie polskiego miasta", stawała się okazją do podkreślenia jego wyjątkowości. Przyjmowano jednak dość kontrowersyjną tezę o zgodnym

[1236] E. Nawrocka, *Droga Zamościa na listę UNESCO w świetle materiałów z epoki*, „Archiwariusz Zamojski" 2021, t. 19, s. 323–324.
[1237] J. Feduszka, P. Kondraciuk, A. Urbański, *Krótka historia długich tradycji ochrony przyrody Roztocza*, [w:] *Roztoczański Park Narodowy. Przyroda i człowiek*, red. R. Reszel, T. Grądziela, Zwierzyniec 2013, s. 19–24.

447:11381

istnieniu wielu kultur. Można było to robić dlatego, że od 1944 r. miasto było w zasadzie monoetniczne, a więc posiadające jedną, kreowaną wspólnie pamięć. Ten swoisty nowy mit wielokulturowości, był prowadzony bez wielokulturowej społeczności. Gdy więc w 2007 r. chciano postawić w mieście pomnik Króla Dawida **[il.484]**, który miał symbolizować cztery wieki obecności Żydów w mieście, nie obyło się bez protestów[1238]. Mit nie mógł się urealnić, gdyż powodował lęk przez utratą wywalczonej w mieście jednorodności religijnej i narodowej, która gwarantowała jego spokój.

Prace z lat 70. i 80. XX w. nie były ostatnimi zabiegami konserwatorskimi w mieście. W zasadzie to, co w okresie międzywojennym wypracowano, o czym mówiono i do czego dążono, trwa do dzisiaj. To proceder długi, mozolny, trwający blisko wiek i mający w różnych okresach historii inną symbolikę i znaczenie. W latach międzywojnia przywracanie miastu szaty renesansowej było jego polonizacją, w okresie pierwszych lat po wojnie – kontynuowaniem tej myśli i zaznaczaniem poprzez architekturę trwałej rodzimej obecności na obszarze, który miał stać się pierwszy raz w historii monoetniczny. W latach 60. XX w. remont Starego Miasta łączono z jego unowocześnieniem (nowe funkcje, wprowadzanie modernistycznej architektury oraz sieci kanalizacyjnej, elektrycznej oraz gazowej), co odpowiadało gomułkowskiej narracji o mechanizacji kraju i jego odbudowie. Zaś w latach 70.i 80. XX w. Zamość stawał się stolicą województwa, małą metropolią w której gwałtownie rosła liczba ludności. Historyczne centrum było więc wizytówką miasta o poważnym znaczeniu w skali kraju, jego remont zaś był powrotem do tez z okresu międzywojennego. W latach 70. XX w. w całej Polsce prowadzono szereg prac konserwatorskich, m.in. w Krakowie (Rynek Wielki), w Warszawie (odbudowa Zamku Królewskiego), w Przemyślu (kamienice przyrynkowe) czy w Kazimierzu Dolnym (zamek, spichlerz, kamienica Celejowska), rewitalizacja Zamościa nie była więc procederem odosobnionym. Dzięki tym pracom udało się przywrócić miastu jego pierwotny wygląd oraz dokładnie zbadać pod względem technicznym i artystycznym poszczególne obiekty. Mozół prac i zaangażowanie społeczne oraz inteligenckie przyniosło miastu zaszczyt znalezienia się na Liście Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO (1992) **[il.485]**[1239].

Po 1989 r. jeszcze kilkukrotnie poprawiano kosmetykę Zamościa, ale największe prace zaczęły się po 2000 roku. Najważniejsze z nich prowadzono w latach 2008–2015, gdy

[1238] Pomnik został sfinansowany przez fundację „Karta z dziejów", wykonał go Gustaw Zemła. Został ustawiony na jednym z rawelinów, obok Nowej Bramy Lubelskiej. *Pomnik biblijnego króla Dawida odsłonięto w Zamościu*, https://samorzad.pap.pl/kategoria/archiwum/pomnik-biblijnego-krola-dawida-odslonieto-w-zamosciu, (dostęp: 20.05.2023).

[1239] E. Nawrocka, *op. cit.*, s. 325–326; *UNESCO World Heritage Convention, Old Town In Zamość*, file:///C:/Users/komp/Downloads/564-ICOMOS-666-en.pdf (dostęp: 23.05.2023).

448:41446

po wielu dziesięcioleciach batalii odtworzono w koło Starego Miasta pierścień umocnień[1240]. Były to jedne z największych prac konserwatorskich w kraju, które dotyczyły zabytków militarnych z XIX stulecia. Najważniejszy postulat z lat 30. XX w., który pojawiał się także w latach 60. i 70. XX w., został zrealizowany. Zamość refortyfikowano i ponownie przypomina twierdzę sprzed 1866 roku. W latach 2007–2013 podjęto też decyzję o odtworzeniu historycznej bryły dawnej kolegiaty, która od 1992 r. zyskała status katedry[1241]. W latach 2014–2020 przeprowadzono także rekonstrukcję kościoła franciszkanów **[il.486 i il.487]**. W 1994 r. obiekt powrócił w ręce zakonników. W czasie tych prac zrekonstruowano całą barokową bryłę największego w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej kościoła franciszkanów [1242]. Zarówno prace przy rekonstrukcji kolegiaty, jak i świątyni braci mniejszych określano, jako akt sprawiedliwości dziejowej, przywrócenia Ojczyźnie tego, co zabrali jej zaborcy. Jak głosi cytat na jednej ze stron informacyjnych: „Przed rewitalizacją kościoła franciszkanów często można było zasłyszeć pytanie od Gości zwiedzających Zamość: jaka jest historia tego zagadkowego budynku? Dzisiaj obiekt odpowiada jakby sam za siebie: «Staję się tym, kim byłem, odzyskuję architektoniczną niepodległość (…)»”[1243]. Architektoniczna niepodległość oznacza zerwanie z architekturą klasycystyczną, dziedzictwem XIX stulecia, a więc w świadomości społecznej okresem niewoli, nawet jeśli główne decyzje co do większości remontów podejmowali żyjący ówcześnie rodacy, a stan techniczny obiektów był katastrofalny. Także i dzisiaj, w momencie pisania tej pracy, trwają kolejne rewitalizacje. Są nimi prace dążące do przywrócenia wyglądu gmachu Akademii Zamojskiej **[il.488]**. W dalszej perspektywie czeka jeszcze pałac Zamoyskich, który jako jedyny pozostaje wciąż pamiątką po klasycystycznej przebudowie z początku XIX stulecia **[il.489]**.

Każdy z opisywanych w pracy wątków: mury twierdzy, postać Jana Zamoyskiego, Akademia Zamojska, Park Miejski wraz z ul. Akademicką, dawna cerkiew, a także sam Rynek Wielki, znalazł swoją kontynuację w kolejnych latach po II wojnie światowej. W zasadzie każdy trwa do dzisiaj. Wielkie marzenia i plany międzywojenne o refortyfikacji

[1240] *Zamość miasto UNESCO, Pomnik Historii RP produktem turystycznym polskiej gospodarki* http://www.zamosc.eu/projekty/11-zamosc-miasto-unesco-pomnik-historii-rp-produktem (dostęp: 22.09.2022); WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 5259, k. 1–33.
[1241] *Remont konserwatorski i rekonstrukcja historycznej bryły Katedry w Zamościu wraz z zagospodarowaniem terenu w jej otoczeniu*, https://mapadotacji.gov.pl/projekty/699909/ (dostęp: 12.06.2023); WUOZLDZ, Akta budowlane, sygn. 4789, k. 1–21.
[1242] A. Stankiewicz, *Jak Feniks z popiołów. Architektura kościoła franciszkanów w Zamościu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2022, nr 84 (4), s. 817–878.
[1243] Było to hasło promujące odbudowę świątyni. Pojawiało się na ulotkach, bilbordach i plakatach. *Staję się tym, kim byłem…*, https://dzieloodbudowy.pl/aktualnosci/staje-sie-tym-kim-bylem/ (dostęp: 12.06.2023).

449:12151

Starego Miasta, wyeksponowaniu na niezabudowanym obszarze pofortecznym i rewitalizacji zabytków oraz nadaniu miastu statusu centralnego dla regionu, były rozwijane w kolejnych latach. Przywrócono mury twierdzy w jej postaci z XIX stulecia, odnowiono bramy miejskie oraz nadszańce, tworząc z nich muzeum ze ścieżką edukacyjną (należy tu dostrzec dalekie echo planów muzealnych związanych z Celą Łukasińskiego). W 2005 r. przed pałacem stanął długo wyczekiwany pomnik założyciela miasta, gruntownego remontu doczekała się także kaplica ordynacka, krypty, a w 2002 r. spoczął w nich, zmarły w tym samym roku, ostatni XVI ordynat, który zamknął historię trwającego przez 355 lat majoratu. W latach 2015–2016 zmodernizowano także Park Miejski, zaś ul. Akademicka, będąca miejskim *corso* prowadzącym od dworca do Starego Miasta, została w wyniku odbudowy murów twierdzy (2008–2015) zamknięta i w połowie zamieniona na deptak, zatracając swój pierwotny charakter. Dawna cerkiew bazylianów po II wojnie światowej powróciła w ręce zakonu redemptorystów, a w latach 2016–2023 podjęto się też dokładnego jego zbadania, zabezpieczenia murów i remontu wnętrza [1244]. Ważne było zbadanie zachowanych fundamentów gmachu dawnego zakonu bazylianów, które dało odpowiedź, jak duży był to budynek i gdzie dokładnie był zlokalizowany. W 2021 r. reaktywowano Akademię Zamojską, a jej dawny gmach od 2019 r. jest pieczołowicie badany, remontowany i przywracany do wyglądu z II połowy XVII stulecia. Rynek Wielki zaś poddawany jest nieustannym pracom konserwatorskim, dążącym do jego pełnej rekonstrukcji z XVII wieku. To długie trwanie pomysłów, marzeń i ambicji, w końcu historii, osadzające miasto w dyskursie polskiej architektury i jej szczytowych osiągnięć, ale także pozwalające na rozliczenie się z traumą zaborów, etnicznych walk, wojennych wysiedleń i destrukcji jego i okolicznej tkanki społecznej. „Architektoniczne odzyskiwanie niepodległości" jest ciągnięciem międzywojennej narracji i fantazmatów, które, pod wpływem lat i ich powielania, stały się w jakimś sensie realnością.

Zamość potrzebuje wciąż pełniejszego zbadania, przede wszystkim pochylenia się nad okresem powojennym. Kształtowanie obrazu miasta, który znamy dzisiaj, było etapem wieloletnim, ale za każdym razem odwoływano się do postulatów z okresu międzywojennego. Szczególnie ciekawe są powojenne próby tworzenia z miasta centrum społecznego i gospodarczego regionu i województwa. Ambitne plany rozbudowy dzielnic, zwłaszcza Nowej Osady, i marzenia o zabudowie ul. Lwowskiej są dalekim echem tego, co od 1866 r. było dla

[1244] *Prace Remontowe i Konserwatorskie przy Kościele Rektoralnym Redemptorystów p.w. Św. Mikołaja*, https://www.zamoscredemptor.pl/prace-remontowe-i-konserwatorskie-przy-kosciele-rektoralnym-redemptorystow-pw-sw-mikolaja-2 (dostęp: 12.06.2023).

450:24079

zamościan bolączką. Plany modernistycznych dzielnic usługowych, rozbudowy kolei, unowocześnienia miasta i dogodnego dojazdu do niego pokazują, co dla mieszkańców miasta oraz włodarzy było istotne. W tym wszystkim także historyczna tkanka miasta, której ekspozycja stawała się racją stanu, nie tylko mieszkańców miasta, ale ogólnokrajowym projektem. Wydaje się, że istotne jest też przebadanie wpływu polonizacji architektonicznej, społecznej i kulturalnej m.in. Zamościa na prace, które po 1945 r. prowadzono na Ziemiach Odzyskanych. Miasta i miejscowości, które w wyniku nowego podziału Europy zostały przyłączone do Polski, znajdowały się w podobnej sytuacji, jak te, które 1918 r. weszły w skład nowopowstającego państwa. Potrzeba zaznaczania tego, co rodzime, odbudowy w formach uznanych za swojskie, szukania lokalnych polskich bohaterów, hiperbolizacja i w końcu przemilczanie niewygodnych historycznie faktów, stawały się tym, co miało z pozornie obcych, często niemiejących od stuleci łączności z Polską ziem, uczynić nowymi narodowymi bastionami podnoszącej się po wojnie Polski Ludowej. Jak repolonizacje takich miast, jak Zamość czy Chełm wpływały na prace prowadzone po 1945 roku? Czy były inspiracją? Czy odkrywana renesansowa architektura Zamościa mogła stać się inspiracją, dla odbudowy obszarów staromiejskich w innych miastach? Na ile to, co zrobiono w czasach II Rzeczypospolitej w Zamościu, było znane i cenione przez architektów mierzących się z ogromem wojennych zniszczeń na Śląsku czy na Pomorzu? Te kolejne pytania należałoby rozwinąć w pracy pokazującej architekturę i urbanistykę Zamościa po II wojnie światowej, a także jego reminiscencje w odbudowach i konserwacjach zabytków i architektonicznych pamiątek na zachodzie i północy kraju.

Odczytanie i zrozumienie Zamościa jest pracą niezwykle trudną. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że mamy do czynienia po prostu z miastem zabytkowym. Zamość to konglomerat różnych problemów, ciągnących się stuleciami narracji i całkiem młodych opowieści. To miasto istniejące na dwóch płaszczyznach – tej realnej, namacalnej i wyobrażonej, która stale potrzebuje karmienia kolejnymi mitami. Zamość, to wciąż, jak przed wiekami, miasto-twierdza, strażnica strzegąca państwa i regionu przed politycznym, militarnym i kulturowym zagrożeniem. Określenie to przylgnęło do Zamościa tak bardzo, że nawet współczesne hasło promocyjne miasta brzmi „Zamość – Twierdza otwarta". Zapraszająca, gościnna, ale będąca wciąż rodzajem fortu, gotowego by w sposób symboliczny stać się rodzajem reduty. Twierdza, która aby istnieć, musiała się odbudować, stworzyć na nowo, zmartwychwstać, ale nie w formach pierwotnych, renesansowych, ale, o ironio, w swoim XIX-wiecznym kształcie. Pełna potężnych bastionów, nadszańców i umocnień ziemnych. Twierdza odbudowana, spolonizowana, przywrócona państwu, jako jej symboliczna podpora i obrona, jak to było

451:18661

przed stuleciami. To mocny, symboliczny obraz, tak silny jak wyremontowany Rynek Wielki, po którym kroczyć mieli ubrani w kontusze polskie aktorzy, o których mowa był we wstępie.

Zamość miał polonizować południową Chełmszczyznę, Zamojszczyzna zaś to wynik wielu składowych i nowy region Polski Ludowej, budowany na micie ordynacji i wspólnej wojennej, traumatycznej przeszłości. Wszystkie prace, które wykonano w Zamościu, także te z okresu II wojny światowej, powinny zostać dokładnie przebadane i opisane. Każde z nich bowiem będą prowadziły do przeszłości, a jej poznanie i zrozumienie jest kluczem do odczytania tego pięknego, ale też trudnego w swej istocie miasta.

452:60041

Summary

Reading the city, or Zamość imagined (1772-1939) – architecture, urban planning, history, memory, places

This work concerns architecture, urban planning, history and the creation of memory in the city of Zamość in the years 1772-1939. This period is only a pretext to look at the history of the city in a broader period, from its foundation to modern times. An important part of considerations about Zamość is its location. The existing literature does not pay attention to the place where the city was founded and what functions it was given over the centuries. Zamość was founded in the Chełm region, which had been an arena of religious fights since the end of the 16th century, and in the 19th and 20th centuries it became the subject of conflicts between Poles, Ukrainians and Russians. This work is an attempt to answer a number of research questions regarding the development of narratives, theories and ideas about Zamość over the centuries, with particular emphasis on the time of partitions and the period of the Second Polish Republic. We should ask ourselves what their sources and causes were? How did they develop and under whose influence? What ideas do we have in Zamość? It is important to select and describe them, and above all, to trace where they begin and what is the source of their birth. Finally, it is also important to ask ourselves whether the location of the city in an ethnically and politically difficult area had an impact on its perception and reconstruction of it with specific fantasies? What was the attitude of the inhabitants of Zamość, Poles, Russians, Austrians, Jews and Ruthenians towards him? How have individual communities tried to appropriate and produce their own spaces and enclaves within it? How were architecture and urban planning drawn into a silent conflict over national and political influence?

This work tries to draw on many research methods. They interpenetrate each other in order to best show the processes taking place in Zamość. The city is viewed through the prism of imagined geography, imagined communities, the production of urban spaces and places of memory, which function in this work both as physical places and historical figures.

The doctoral thesis is divided into three parts, preceded by a longer introduction that presents the state of research, research questions, methodologies used in the work and outlines the general issues of the entire work. Part I "Territory and History" is divided into two chapters. The first chapter describes the real and imagined location of Zamość. This is an attempt to show the non-obvious cultural, geographical and administrative location of the city, in the

453:34990

context of which such terms as Ruthenia, Red Ruthenia, Ukraine, Kresy, Chełm land, Chełm region and the Zamojski estate are important. The second chapter presents the history of the region and Zamość from the time of its foundation to 1939. It was deliberately shown in a broad geopolitical perspective to make it easier to understand the processes that took place in a city that constantly felt and reacted to great history. Part II "The real and imagined city", which is the actual story about the city, is divided into three chapters. For each of them, there are two objects, places or characters that have been analyzed. The first chapter traces the process of shaping the myth of Jan Zamoyski and the place of his burial as a prelude to the creation of the Wawel crypts. The second object is the Orthodox church, which over the centuries belonged to the Orthodox and Uniate believers, was a Russian memorial site, and after 1918 became a Roman Catholic church. The second chapter focuses on the problem of objects and institutions imagined in the city. The walls of the fortress and the Zamość Academy are juxtaposed here - the most famous symbols of the city until the partitions, and then functioning in consciousness as a kind of phantasm. Chapter three deals with the production of urban spaces. The process of arranging the City Park is presented here. Jana Zamoyskiego and the creation of a representative street next to it. This was juxtaposed with the Great Market Square, which was and is the core of the city, but was not always a completely desirable space. Part III is a kind of summary. It consists of two chapters presenting a reflection on the Polonization/re-Polonization of the city. The second chapter presents the fate of the city, its long history after 1945 and the creation of the "Zamojszczyzna" project, which was supposed to be a kind of new, imagined territory.

A number of documents and archives were used in writing the work. A particularly important element of the work are source texts - diaries, memoirs and press from the 19th and 20th centuries. Polish and Russian literature, as well as Polish, Ukrainian and Russian scientific works from the turn of the 19th and 20th centuries were also used as source texts. Over 500 studies in Polish, Russian and Ukrainian were also used.

454:67127

Резюме

Читая город, или Воображаемый Замосць (1772-1939) – архитектура, градостроительство, история, память, места

Эта работа касается архитектуры, градостроительства, истории и создания памяти в городе Замостье в 1772-1939 годах. Этот период — лишь повод взглянуть на историю города в более широком периоде, от его основания до современности. Важная часть соображений о Замосце — это его расположение. В существующей литературе не уделяется внимание месту, где был основан город и какие функции ему придавались на протяжении веков. Замосць был основан в Хелмском крае, который с конца XVI века был ареной религиозных боев, а в XIX и XX веках стал предметом конфликтов между поляками, украинцами и русскими. Эта работа представляет собой попытку ответить на ряд исследовательских вопросов, касающихся развития повествований, теорий и идей о Замостье на протяжении веков, с особым акцентом на время разделов и период Второй Польской Республики. Нам следует спросить себя, каковы были их источники и причины? Как они развивались и под чьим влиянием? Какие идеи есть у нас в Замосце? Важно их выделить и описать, а главное — проследить, где они начинаются и каков источник их рождения. Наконец, важно также задаться вопросом, повлияло ли расположение города в этнически и политически сложном районе на его восприятие и реконструкцию с конкретными фантазиями? Каково было к нему отношение жителей Замости, поляков, русских, австрийцев, евреев и русинов? Как отдельные сообщества пытались присвоить и создать внутри него свои собственные пространства и анклавы? Как архитектура и городское планирование оказались втянутыми в молчаливый конфликт за национальное и политическое влияние?

Эта работа пытается использовать многие методы исследования. Они взаимопроникают друг в друга, чтобы лучше показать процессы, происходящие в Замосце. Город рассматривается через призму воображаемой географии, воображаемых сообществ, создания городских пространств и мест памяти, которые в этой работе функционируют как физические места, так и исторические личности.

Докторская диссертация разделена на три части, которым предшествует более длинное введение, в котором излагаются состояние исследований, вопросы исследования, использованные в работе методологии и излагаются общие вопросы всей

455:46211

работы. Часть I «Территория и история» разделена на две главы. В первой главе описывается реальное и воображаемое расположение Замости. Это попытка показать неочевидное культурное, географическое и административное положение города, в контексте которого важны такие термины, как Малороссия, Красная Малороссия, Украина, Кресы, Хелмская земля, Хелмский край и имение Замойских. Во второй главе представлена история края и Замости с момента его основания до 1939 года. Оно намеренно было показано в широкой геополитической перспективе, чтобы было легче понять процессы, происходившие в городе, постоянно ощущавшем и реагирующем на великую историю. Часть II «Реальный и воображаемый город», представляющая собой реальный рассказ о городе, разделена на три главы. Для каждого из них проанализировано по два объекта, места или персонажа. В первой главе прослеживается процесс формирования мифа о Яне Замойском и месте его захоронения как прелюдия к созданию вавельских склепов. Второй объект — православный храм, который на протяжении веков принадлежал православным и униатам, был российским памятным местом, а после 1918 года стал римско-католическим храмом. Вторая глава посвящена проблеме объектов и институтов, представленных в городе. Здесь соседствуют стены крепости и Замосцкой академии – самые известные символы города до перегородок, а затем функционирующие в сознании как своего рода фантом. Третья глава посвящена созданию городских пространств. Процесс обустройства городского парка представлен здесь. Яна Замойского и создание рядом с ним репрезентативной улицы. Она соседствовала с Большой рыночной площадью, которая была и остается центром города, но не всегда была желанным местом. Часть III представляет собой своего рода резюме. Он состоит из двух глав, представляющих размышления о полонизации/реполонизации города. Во второй главе представлена судьба города, его долгая история после 1945 года и создание проекта «Замойщизна», который должен был стать своего рода новой, воображаемой территорией.

При написании работы использовался ряд документов и архивов. Особо важным элементом работы являются исходные тексты - дневники, мемуары и пресса XIX и XX веков. В качестве исходных текстов использовалась также польская и русская литература, а также польские, украинские и российские научные труды рубежа XIX и XX веков. Также было использовано более 500 исследований на польском, русском и украинском языках.

456:36409

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

1. Archiwum Akt Nowych
   - Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie, sygn. 2/366/0/20.1/XX 32.
   - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Warszawie, sygn. 2/9/0/5.5/I 2628.
   - Ministerstwo Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego 1917–1939, sygn. 2/14/0/8/7054.
   - Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, sygn. 2/8/0/3.2/III 7422.20.

2. Archiwum Archidiecezji Lubelskiej
   - Konsystorz Generalny Lubelski, sygn. Rep 60 XII nr 22, sygn. Rep 61 XII, 42k, sygn. Rep 60 IVb 250b, sygn. Rep 60 IVb 250b.

3. Archiwum Państwowe w Lublinie
   - Akta Ordynacji Zamojskiej, sygn. 16973/b.
   - Akta Urzędu Wojewódzkiego, Oddział Kultury i Sztuki, sygn. 35/403/0/5.11/3259.
   - Akta Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Komunikacyjno-Budowlany, sygn. 35/403/0/5.5/2756, sygn. 35/403/0/5.5/2768, sygn. 35/403/0/5.5/2809, sygn. 35/403/0/5.5/2755, sygn. 35/403/0/5.5/2816.
   - Chełmski Konsystorz Greckokatolicki, sygn. 35/95/0/10/580, k. 5v.
   - Chełmsko-Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny, 35/98/0/-/49.
   - Rada Żydowska w Zamościu, sygn. 35/618/2/-/3.
   - Rząd Gubernialny Chełmski, sygn. 35/119/0/3.1/1098.

4. Archiwum Państwowe w Radomiu,
   - Zespół Akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, sygn. 32167/22/c.

5. Archiwum Państwowe w Zamościu,
   - Akta miasta Zamościa 1915–1918, sygn.230/44/789, sygn. 68/666/78, sygn. 49080/777/689, sygn. 88/25/0/2.3/655, sygn. 88/25/0/2.3/589, sygn. 88/25/0/2.3/536, sygn. 88/25/0/2.3/44001.
   - Komunalna Kasa Oszczędności w Zamościu, sygn. 88/158/0/-/131.
   - Spuścizna Tadeusza Zaremby 1895–1964 architekta, sygn. 88/576/0.

6. Centralne Archiwum Wojskowe
   - Dokumenty 3 Dywizja Piechoty Legionów, sygn. I,313,3,2.

7. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zamościu
   - Akta Budowlane, sygn. 756, sygn. 4870, sygn. 1773, sygn. 4079, sygn. 785, sygn. 855, sygn. 5259, sygn. 4789.

8. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
   - Rękopis: *Poezje i pieśni polskie narodowe przez F. Kowalskiego – żołnierza roku 1830 i 1831*, sygn. 2267/I.

9. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

457:11438

- Rękopis: Z. Arkiełowicz, *Connotacya co się działo od roku 1689 [do 1726] po części w Zamościu y w całey Rzeczypospolitey wypisana przeze mnie niżey podpisanego*, sygn. 809.

Źródła drukowane

1. Alberti L.B., *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania*, tłum. I. Biegańska, Warszawa 1960.
2. *Album academicum des Polytechnikums zu Riga 1862–1912,* Riga 1912.
3. *Annales Bertiniani*, Hannover 1883.
4. *Apokryfy Nowego Testamentu. Apostołowie I*, red. M. Starowieyski, t. 2, Kraków 2017.
5. Babel I., *Dziennik 1920. Opowiadania. Zmierzch*, przeł. J. Pomianowski, Warszawa 2000.
6. Badeni J., *Na polskich kresach*, Kraków 1899.
7. Beauplan W., *Delineatio specialis et accurata Ukrainae cum suis palatinatibus ac districtibus provincysque adiacentibus bono publico,* Gedani 1650.
8. Beauplan W., *Description D'Vkrainie, Qvi Sont Plvsievrs Prouinces du Royaume de Pologne: Contenvës Depvis les confins de la Moscouie, iusques aux limites de la Transilvanie: Ensemble Levrs Moevrs façons de vivres & de faire la Guerre*, Rouen 1660, Rouen 1660.
9. Birkowski F., *Sześć kazań księdza Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego*, Sanok 1856.
10. Bojarski J., *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli Prawdziwie Neronowskie prześladowanie Unii w dyecezyi chełmskiej. Fakta zebrane przez kapłanów unickich i naocznych świadków*, t. 2, Lwów 1885.
11. Brzoza C., Stepan K., *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001.
12. Budzyk K., *O syntezę polskiego renesansu*, „Pamiętnik Literacki" 1952, nr 1–2.
13. Büsching A. F., *Geografia królestwa polskiego y Wielkiego xięstwa litewskiego*, przeł. E.A. Kuropatnicki, Lipsk-Drezno-Warszawa 1768.
14. Chmielowski B., *Nowe Ateny Albo Akademiia Wszelkiej Scyencyi Pełna, Na Różne Tytuły Jak Na Classes Podzielona, Mądrym Dla Memoryjału, Idiotom Dla Nauki, Politykom Dla Praktyki, Melancholikom Dla Rozrywki Erigowana*, Lwów 1745.
15. Czermiński M., *Bł. Andrzej Bobola: jego życie, męczeństwo i kult*, Kraków 1922.
16. Dobrowolski W. J., *Odrodzenie dramatu historycznego. Rozważania nad twórczością Kazimierza Brończyka*, [w:] *Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Program na sezon 1938-1939*, Katowice 1938, druk ulotny nienumerowany, dołączony do programu *Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach. Program na sezon 1938–1939*, Katowice 1938.
17. Dobrzycki M., *Pamiętnik Dobrzyckiego. Oficera i więźnia w Zamościu*, Poznań 1886.
18. Dubiecki M., *Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice*, t. 2, Kijów 1914.
19. Dutkiewicz J., *Miasto arkad odrodzenia*, „Arkady" 1938, nr 9.
20. Dutkiewicz J., *Wiadomości konserwatorskie z Lublina i Lubelszczyzny*, „Pamiętnik Lubelski" 1938, t. 3.
21. Dymsza L., *Sprawa Chełmska*, Warszawa 1911.
22. Gąsiorowski W., *Huragan*, Poznań 1901.
23. Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1903.
24. Goetel F., *Samuel Zborowski*, Warszawa 1929.
25. Gosławski M., *Wybór poezji*, Katowice 2005.

458:44134

26. Grochowski S., *Pieśni Kalliopy słowieńskiey: Na teraznieysze pod Byczyną zwycięstwo*, Kraków 1588.
27. Harc B., *Osobiste opowiadanie uczestnika powstania z 1863 roku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1975, nr 1.
28. Jankowski E., *Wspomnienia ogrodnika*, Warszawa 1972.
29. Jarodzki R., *Ostatni ordynat. Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa 1991.
30. Jaroszewicz F., *Matka świętych Polska, albo Żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycyi, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce chrześciańskiej wiary osobliwą życia doskonałością słynących. Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich*, t. 1, Poznań 1893.
31. Jasiński J., *Pisma*, Kraków 1869.
32. Jasiński J., *Wiersze i poematy. Wybór*, Kraków 2002.
33. Jemiołowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, Warszawa 2000.
34. Jezierski F.S., *Niektóre Wyrazy Porządkiem Abecadła Zebrane Y Stosownemi Do Rzeczy Uwagami Obiaśnione*, Warszawa 1791.
35. Kantor-Mirski M., *Od Rarańczy do Kaniowa. Wspomnienia legjonowe z r. 1918*, Sosnowiec 1934.
36. *Katalog wystawy dzieł sztuki stosowanej do przemysłu urządzonej staraniem Komitetu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w pałacu Brühlowskim otwartej d. 14 czerwca 1881 r.*, Warszawa 1881.
37. Kędziora A., *Encyklopedia miasta Zamościa*, Zamość 2012.
38. Klonowic S., *Roxolania*, tłum. M. Mejor, Warszawa 1996.
39. Klukowski Z., *Zamojszczyzna 1918–1959*, Warszawa 2017.
40. Kłossowski Z., *Zamość – twierdza*, Zamość 1918.
41. Kochanowski J., *Odprawa posłów greckich*, Kraków 2010.
42. Kochowski W., *Roczników polskich od śmierci Władysława IV. Klimaktery*, Kraków 2006.
43. Kojsiewicz F., *X. Hugona Kołłątaja korrespondencya listowna z Tadeuszem Czackim*, Kraków 1844.
44. Kołaczkowski K., *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, księga 1, *od roku 1793 do 1813*, Kraków 1898.
45. Z. Kłossowski, *O pamiątki Zamościa*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 1–2.
46. Koźmian K., *Pamiętniki obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815. Oddział I*, Poznań 1858.
47. Krasicki I., *Dzieła poetyckie*, t. 2, Warszawa 1815.
48. Krasicki I., *Zbiór Potrzebniejszych Wiadomości Porządkiem Alfabetu Ułożonych*, t. 2, Warszawa-Lwów 1781.
49. Krasnow P.N., *Od dwugłowego orła do czerwonego sztandaru*, oprac. L. Belmont, Warszawa 1930.
50. Krasnow P.N., *W przededniu wojny. Z życia pogranicznego garnizonu. Zamość 1913–1914*, tłum. J. Kuśnierz, Zamość 2021.
51. Kumaniecki K.W., *Odbudowa państwowości polskiej: najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924.
52. Kurzątkowski M., *Mały słownik ochrony zabytków*, Warszawa 1989.
53. Laplanche J., Pontalis J.B., *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Warszawa 1996.
54. *La Pologne historique, litteraire et monumentale et pittoresque*, t. 3, red. L. Chodźko Paris 1839–1842.

459:23873

55. Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 4, Warszawa 1814.
56. Lück K., *Die Cholmer und Lubliner Deutschen kehren heim ins Vaterland*, Posen 1940.
57. Lück K., *Die deutschen Siedlungen im Cholmer und Lubliner Land*, Plauen 1933.
58. Łepkowski J., *Zbiory śp. Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Oddział starożytności*, Warszawa 1860.
59. Łubieński W. A., *Świat We Wszystkich Swoich Częściach Większych y Mnieyszych*, t. 1, Wrocław 1740.
60. Łuckiewicz A., *Prawda o celi Konrada. W setną rocznicę procesu Filomatów*, Wilno 1923.
61. Małecki A., *Wybór mów staropolskich świeckich, sejmowych i innych*, Kraków 1860.
62. Matraś S., *Podróż do Syberii po moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, Lublin 2023.
63. Matuszewska M., *Miniony czas Ulicy Browarnej w Zamościu*, Zamość 1996.
64. Miler S., *Rotunda*, Zamość 1944.
65. *Ministerstwo Kultury i Sztuki w dokumentach 1918–1998*, red. A. Siciński, A.G. Dąbrowski, J. Gmurek, Warszawa 1998.
66. Modrzewski A.F., *O poprawie Rzeczypospolitej*, przeł. C. Bazylik, Warszawa 1953.
67. Morelowski J., *Treny i sen. Poezje Józefa Morelowskiego napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795*, Kraków 1910.
68. Naruszewicz A., *Diariusz podróży Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego na Ukrainę i bytności w Krakowie aż do jego powroty do Warszawy*, Warszawa 1787.
69. Niemcewicz J.U., *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku*, Petersburg 1858.
70. Niemcewicz J.U., *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polszcze wydanych, oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, t. 2, Lipsk 1839.
71. *Obrona Jana Zamoyskiego kanclerza y hetmana wielkiego koronnego*, Zamość 1790.
72. *Odnowienie rynku zamojskiego w świetle prawdy*, „Teka Zamojska" 1939, nr 1.
73. *Odsłonięcie płyty w Zamościu*, „Wiarus" 1938, nr 4.
74. Olgerbrand S., *Encyklopedyja powszechna*, t. 16, Warszawa 1864.
75. *Pamiętnik Mikołaja Jemiołovskiego: towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełzkiego obejmujący dzieje Polski od roku 1648 do 1679 współcześnie, porządkiem lat opowiedziane*, Lwów 1850.
76. *Przewodnik po Polsce w 4 tomach*, t. II, *Polska południowo-wschodnia*, red. S. Lenartowicza, Warszawa 1935.
77. *Odpusty od Oyca Swiętego Klemensa XIII Papieża*, Poznań 1768.
78. *O pracach Jana Lelewela w zawodzie budownictwa i komunikacyi wodnych i lądowych*, „Biblioteka Naukowego Zakładu Imienia Ossolińskich" 1847, t. 2.
79. Otwinowski F., *Erazma Otwinowskiego dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, Kraków 1849.
80. Paprocki B., *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, red. J. Czubek, Kraków 1900.
81. Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.
82. Perec I. L., *Mgliste lata dzieciństwa. Wspomnienia z Zamościa*, tłum. M. Ruta, Warszawa 2022.
83. Perec I. L., *Opowiadania chasydzkie i ludowe*, tłum. M. Friedman, Warszawa 2016.
84. Pieszko M., *Przewodnik po Zamościu i okolicy*, Zamość 1934.

460:78144

85. Pieszko M., *Z historyczno-architektonicznych wędrówek po Zamościu (29.IX.1929). Postulaty prac konserwatorskich,* [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930.
86. Pieszko M., *Zjazd Naukowy imienia Szymonowicza w Zamościu 28–29.IX 1929 r.*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930.
87. *Pod rozkazami jenerała Dwernickiego. Wspomnienia Ignacego Maciejowskiego z 1831-go*, „Tygodnik Ilustrowany" 1921, nr 4, nr 5.
88. Pol W., *Mohort*, Kraków 1925.
89. Prek F.K., *Czasy i ludzie*, Wrocław 1959.
90. Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965.
91. Rembowski A., *Spadek piśmienniczy po generale Maurycym Hr. Hauke*, Warszawa 1905.
92. *Respublica sive status Regni Poloniae, Lituaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum autorum*, Leyden 1627.
93. „Rozmaitości". *Oddział literacki z roku 1825. Od 1 stycznia do ostatniego grudnia*, Lwów 1826.
94. *Salve Alma Mater Polonia. Walerianowi Łukasińskiemu w hołdzie ziemia zamojska*, Zamość 1927.
95. Serafin-Sochańska Z., *Zamość*, Zamość 1938.
96. Siedlecki J. M., *Śpiewnik kościelny z melodiami na dwa głosy*, Kraków 1928.
97. Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, Kraków 2004.
98. Sienkiewicz H., *Potop*, Kraków 2004.
99. Sieroszewski W., *Legionista o „Panu Tadeuszu"*, „Pion" 1934, nr 27.
100. Sikorski S., *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 39–40, Warszawa 1905.
101. Słobodnikowa E., *Fragment pamiętnika*, „Poezja" 1987, nr 2.
102. Słowacki J., *Samuel Zborowski*, Kraków 2004.
103. Sochaniewicz K., *Zagadnienia regionalne Zamojszczyzny*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930.
104. Sosnowski O., *Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na obszarze wielkiej Warszawy*, Warszawa 1930.
105. *Sprawozdanie I-go Ogólnego Zjazdu Ogrodników i Właścicieli Ogrodów w Królestwie Polskim*, „Ogrodnik" 1917, nr 5–6.
106. Starowolski S., *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przeł. A. Piskadło, Gdańsk 2000.
107. Starowolski S., *Setnik pisarzów polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzów polskich*, przeł. J. Starnawski, Kraków 1970.
108. Staszic S., *Pochwała Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego w roku 1784 pisana a 1785 drukowana. Miłość ojczyzny nie kończy się z śmiercią*, Warszawa1785.
109. Staszic S., *Przestrogi dla Polski*, Kraków 2008.
110. Staszic S., *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Kraków 1926.
111. Stryjkowski M., *Która przed tym nigdy światła nie widziała. Kronika Polska Litewska, Żmodzka, y wszystkiey Rusi Kijowskiey, Moskiewskiey, Siwierskiey, Wołyńskiey, Podolskiey, Podgorskiey, Podlaskiey, etc.*, Królewiec 1582.
112. *Synod Prowincialny Ruski w Mieście Zamoyściu Roku 1720 Odprawiony a w 1724 za rozkazem S. K. de Profan: F. łacińskim językiem w Rzymie w druku wydany, potym*

461:26909

wkrótce z zalecenia J. W. J. X. Leona Kiszki metropolity całej Rusi na polski przez J. X. Polikarpa Filipowicza..., Wilno 1785.
113. Szuman H., Cyrankowski J., *Św. Andrzej Bobola T.J. misjonarz i męczennik prorok i patron Polski*, Starogard 1938.
114. *Św. Andrzej Bobola. Pamiętnik jego kanonizacji*, Chicago 1938.
115. *Św. Andrzej Bobola Wielki Męczennik i Patron Narodu Polskiego*, Warszawa 1938.
116. *Trzej Litwini z pochodzenia, a Polacy z krwi i ducha: (Kościuszko – Mickiewicz – Piłsudski)*, Przemyśl 1928.
117. Tatarkiewicz W., *Turniej Klasyków w Zamościu*, „Arkady" 1937, nr 6.
118. Turski W., *Myśli o królach, o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie*, Warszawa 1790.
119. Urban J., *Błogosławiony Andrzej Bobola męczennik Tow. Jez*., Kraków 1923.
120. Wadowski J. A., *Anacephaleosis Professorum Academiae Zamoscensis. Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej*, Warszawa 1899–1900.
121. Warszewicki K., *Reges, sancti, bellatores, scriptores Poloni*, Roma 1601.
122. Wasilewski L., *Kresy Wschodnie – Litwa i Białoruś. Podlasie i Chełmszczyzna. Galicya Wschodnia. Ukraina*, Kraków 1917.
123. *Wergilego Marona Eneida czyli wiersz bohaterski ku czci Enejasza z Troi przekładania Jacka Przybylskiego...*, t. 1, Kraków 1811.
124. Wilcke J.A., *Bekanntmachung eines neu entdekten Mineralwassers, in der Stadt Zamość in Ostgalizien an ein verehrungs würdiges Publicum*, Zamość 1803.
125. Woronicz J.P., *Na Pokoie Nowe W Zamku Krolewskim Obrazami Sławnieyszych Czynów Polskich, Portretami i Bustami Znakomitszych Polaków, Ozdobione*, Warszawa 1786.
126. Wójcicki K.W., *Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach z rycinami*, t. 1, Warszawa 1850.
127. *Wywod Poprzedzaiący Praw Korony Węgierskiey Do Rusi Czerwoney Y Do Podola, Tak Iako Korony Czeskiey Do Xięstw Oswiecimskiego Y Zatorskiego*, Wiedeń 1772.
128. Zachariasiewicz J., *Na kresach*, Lwów 1860.
129. Zachwatowicz J., *O projekcie planu zagospodarowania przestrzennego Zamościa z 1939 r. Wspomnienie*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980.
130. Zamoyski W., *Jenerał Zamoyski. 1803–1868*, t. 1, *1803–1830*, Poznań 1910, Poznań 1910.
131. *Zbiór Cyrkularzy i Rozporządzeń Państwowych w różnych czasach wydawanych oraz rozporządzeń, różnych wskazówek i wyjaśnień prawnych Ordynariatu Płockiego, zebranych pod wspólne tytuły w jedną całość*, Płock 1914.
132. *Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego*, Wydział Komunikacji Lądowych i Wodnych, t. 1, Warszawa 1866.
133. Zedler J.H., *Grosses vollständiges Universal-Lexicon*, t. 60, Leipzig 1750.
134. Zubowski K., *Zebrany wiersz*, t. 1, Warszawa 1786.
135. Zubrzycki J., *Serce. Rozbiór pierwiastków polskiej sztuki ludowej i narodowej (z 46 rysunkami)*, Lwów 1921.
136. Zubrzycki J., *Zamość w sztuce. Uwagi wstępne*, „Teka Zamojska" 1920, nr 11–12.
137. Zubrzycki J., *Zamość w sztuce 2.Rynek miasta*, „Teka Zamojska" 1921, nr 5–6.
138. Żeromski S., *Wszystko i nic*, Warszawa 1935.

462:59607

Źródła pisane cyrylicą

1. Батюшков П.Н., *Памятники русской старины в западных губерниях. Холмская Русь. Альбом.*, Petersburg 1885.
2. Будилович А., *Русская православная старина в Замостье,* Варшава 1885.
3. Будилович А., *Чегождетъ Холмская Русь отъ Государственной Думы*, Москва 1908.
4. Битбунов Г.С., *Двунадесятые праздники (историко-литургическоеописание)*, Moskwa 2012.
5. Грушевський М., *За український маслак (В справі Холмщини)*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 1, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005.
6. Грушевський М., *Прикінціроку*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 2, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005.
7. Грушевський М., *Отвертий лист до гр[еко]-кат[олицьких] ординаріатів і духовенства*, [w:] *Твори у 50 т.*, t. 2, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005.
8. Грушевський М., *Спомини,* Київ 1988.
9. Грушевський М., *Холмщина* [w:] *Твори у 50 т.*, t. 3, red. П. Сохань, Я. Дашкевич, І. Гирич, Львів 2005.
10. *Літопис руський*, przeł. Л. Є. Махновець, Дніпро 1989.
11. Петров Н., *Холмская Русь, исторические судьбы русского Забужья*, Санкт-Петербург 1887.
12. *Энциклопедический словарь Брокгауза и Ефрона,* red. К. К. Арсеньева, Ф. Ф. Петрушевского, t. 37A., Санкт-Петербург 1900.
13. Шереметев Б.**,** *Записка путешествия генерала фелдмаршала российских войск, тайнаго советника и кавалера малтийскаго…*, Москва 1773.

Opracowania

1. Abraham W., *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, t. 1, Lwów 1904.
2. Adamski Ł, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.
3. Adamski Ł., *Małorosja, Ruś czy Ukraina. Rywalizacja oraz współistnienie określeń południowo-wschodnich prowincji przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i ich ludności w języku polskim doby zaborów*, [w:] *O ziemię naszą nie waszą. Ideowe aspekty procesów narodotwórczych w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. Ł. Adamski, Warszawa 2017.
4. Adamus-Darczewska K., *Kościół Polskokatolicki. Społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*, Wrocław 1967.
5. Aftanazy R., *Materiały do dziejów Rezydencji*, cz. 2, *Ziemie Ruskie Korony*, t. 6a, *Dawne województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, red. A.J. Baranowski, Warszawa 1989.
6. Ajewski K., *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.
7. Alexander J.C., *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, przeł. S. Burdziej, J. Gądecki, Kraków 2010.
8. Alexandrowicz A.W., *Rozwój historyczny fortyfikacji w zarysie*, Toruń 1924.
9. Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa–Kraków 1997.

463:74900

10. Andrusiak M., *Józef Szumlański. Pierwszy biskup unicki lwowski (1667–1708). Zarys biograficzny*, Lwów 1934.
11. Andrusiewicz A., *Carowie i cesarze Rosji. Szkice biograficzne*, Warszawa 2001.
12. Andrusiewicz A., *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999.
13. *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015
14. Antoniak P., *Mur miejski – przyczynek do rozważania o tożsamości miasta*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4.
15. Ariès P., *Człowiek i śmierć*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 2011.
16. August-Zarębska A., *Ladino czy judezmo? O językach Żydów sefardyjskich*, „Prace Filologiczne" 2009, t. LVI.
17. Askenazy S., *Łukasiński*, t. 2, Warszawa 1929.
18. Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. 1, Warszawa 1885/1886.
19. Bałaban M., *Żydzi lwowscy na przełomie XVI i XVII wieku*, Lwów 1906.
20. Bałus W., Krasny P., *Kościół parafialny w Wielączy. Z badań nad początkami neogotyku w polskiej architekturze sakralnej*, „Miscellanea Łódzkie" 1996, nr 1.
21. Bandtkie J.S., *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. 1, Wrocław 1820.
22. Baranowska Z., Baranowski J., *Dzielnica żydowska i synagoga w Zamościu*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1967, nr 63.
23. Baranowski I., *Komisye porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907.
24. Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998.
25. Berdecka A., Turnau I., *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969.
26. Bartko-Malinowska A., *O nieistniejących kościołach zamojskich*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce" 2017, nr 127.
27. Bartkowiak E., *Ochrona macierzyństwa i opieka nad niemowlętami w II Rzeczypospolitej w świetle wybranych czasopism branżowych*, „Wychowanie w Rodzinie" 2018, nr 2.
28. Baster P., *Parki francuskich projektantów – współrealizatorów idei Haussmanna*, „Czasopismo Techniczne Politechniki Krakowskiej" 2010, nr 13.
29. Bator J., *Wojna galicyjska. Działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914–1915*, Kraków 2008.
30. Bavaj R., *Die deutsche Ukraine-Publizistik während des Ersten Weltkrieges*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung" 2001, nr 1.
31. Bazylow L., *Historia Rosji*, t. 2, Warszawa 1983.
32. Bąbiak G.P., *Sobie, ojczyźnie czy potomności… Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010.
33. Bednarski M.D., *Z problematyki przesiedleń ludności w Lubelskiem po II wojnie światowej*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2017, t. 15.
34. Berezowski E., *Rajmund Rembieliński – urbanista i budowniczy miast w województwie mazowieckim w okresie Królestwa Polskiego (1815-1832)*, [w:] *Rajmund Rembieliński. Jego czasy i jego współcześni*, red. A. Barszczewska-Krupa, Warszawa 1989.
35. Bergdoll B., *European architecture 1750–1890*, Oxford 2000.
36. Betlej A., *„Niech przyjdzie tutaj Witruwiusz ze wszystkimi swoimi następcami". Kilka uwag na temat kościoła i kolegium jezuitów w Ostrogu*, „Roczniki Humanistyczne", 2006, t. LIV, z. 4.
37. Bilewicz A., *Próba asercji. O nadawaniu nowych znaczeń tożsamości etnicznej Żydów sefardyjskich*, „Człowiek i Społeczeństwo" 2010, nr 30.

464:10640

38. Bieniarzówna J., *Postać św. Jana Kantego w świadomości społecznej ludzi XVII wieku*, [w:] *Święty Jan Kanty w sześćsetną rocznicę urodzin 1390–1990*, red. R.M. Zawadzki, Kraków 1991.
39. Bielowski A., *Szymon Szymonowic*, Kraków 1875.
40. Bielowski A., *Zamość*, Lwów 1862.
41. Billington J.H., *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, przeł. J. Hunia, Kraków 2008.
42. Blaschke K., *Mit „renesansu lubelskiego" w polskiej historii sztuki w latach 50. XX wieku*, [w:] *Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, w Małopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych*, red. A. Betlej, K. Brzezina-Scheuerer, P. Oszczanowski, Wrocław 2011.
43. Blaschke K., *Nasze własne, nasze polskie. Mit renesansu lubelskiego w polskiej historii sztuki*, Kraków 2010.
44. Bloch Cz., *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974.
45. Błachnio J., *Kraśnik 1914*, Warszawa 2018.
46. Bogdanowski J., *Fortyfikacje łańcuckie na tle małopolskiej sztuki obronnej*, Łańcut 1976.
47. Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
48. Bojarczuk M., *Academia Zamoscensis. Materiały do dziejów gimnazjów i liceów im. Jana Zamojskiego oraz im. Marii Konopnickiej w Zamościu w latach 1916-1958*, Lublin 1959.
49. Bondyra W., *Konfederacja tarnogrodzka 1715 roku. Jej uwarunkowania międzynarodowe i wewnętrzne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] *Konfederacja tarnogrodzka i jej tradycje*, red. R. Szczygieł, Tarnogród 1995.
50. Bondyra W., Lorentz E., Prusicka-Kołcon E., Korzeniowski M., *Dzieje miejscowości Gminy Zamość*, Zamość 2010.
51. Brodecki J., Drozdowski S., *Dwa utwory śląskie o bitwie pod Byczyną*, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 2.
52. Bryk A., Bryk-Kaliszuk J., *Karol Namysłowski i jego orkiestra*, Lublin 1992.
53. Burnett G., *Obraz obecnego stanu Polski*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2008.
54. Cercha S., *Gdzie znajdowały się Grody Czerwieńskie*, „Litwa i Ruś" 1912, t. 3, z. 1.
55. Charazińska E., *Ogród Saski*, Warszawa 1979.
56. Charkiewicz J., *Święci Cerkwi Prawosławnej w Polsce*, Warszawa 2017.
57. Chemodanova N., *Z dziejów ukraińskiej recepcji „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza" 2014, nr VII (XLIX).
58. Chrościcki A., *Przestrzeń ceremonialna w Zamościu. Wjazd i akt zaprzysiężenia przez ordynata praw ordynacji*, [w:] *Między Padwą a Zamościem. Studia z historii sztuki i kultury nowożytnej ofiarowane profesorowi Jerzemu Kowalczykowi*, Warszawa 1993.
59. Chrzanowski I., *Wielka reforma szkolna Konarskiego*, Warszawa 1908.
60. Chwalba A., *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020.
61. Ciołek G., *Ogrody polskie*, Warszawa 1978.
62. Ciołek G., *Polskie ogrody renesansowe XVI wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1953, nr 3.
63. Cynlewska-Kuczma P., *Architektura cerkiewna Królestwa Polskiego narzędziem integracji z Imperium Rosyjskim*, Poznań 2004.
64. Czarnecki W., *Rozwój sieci parafialnej kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII w.*, „Roczniki Humanistyczne" 2000, t. XLVIII, z. 2.

465:46982

65. Czarnecki W., *Szlachta ziemi chełmskiej do połowy XVI wieku*, Białystok 2012.
66. Czartoryska I., *Poczet pamiątek zachowanych w Domu Gotyckim w Puławach*, Warszawa 1828.
67. Czerska D., *Borys Godunow*, Wrocław 1988.
68. Czerska D., *Między „Smutą" a kryzysem lat 40. XVII w. (polityka wewnętrzna Rosji w okresie panowania pierwszego Romanowa)*, Kraków 1978.
69. Ćwik W., *Zamość więzieniem*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980.
70. Ćwikła L., *Bractwo cerkiewne jako forma organizacji ludności prawosławnej na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej w XVI–XVII w.*, „Czasy Nowożytne" 2000, nr 8(9).
71. Danel J.K., *Zamojszczyzna w planach Chruszczowa. Nieznany dokument z Instytutu i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie*, „Archiwariusz Zamojski" 2008, t. 7.
72. Danowska E., *Profan czy strażnik narodowych relikwii?*, „Kraków" 2008, nr 8.
73. Danowska E., *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006.
74. Davies N., *Orzeł Biały, czerwona gwiazda*, Kraków 2008.
75. Dąbrowski D., *Daniel Romanowicz król Rusi (ok. 1201–1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012.
76. Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2007.
77. Demidowicz T., *Rada Ogólna Budownictwa, Miernictwa, Dróg i Spławów – najwyższe kolegium techniczne Królestwa Polskiego 1817–1867*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 1992, nr 37/2.
78. Detloff P., *Odbudowa i restauracja zabytków architektury w Polsce w latach 1918–1939. Teoria i praktyka*, Kraków 2006.
79. Dębiński K., *Podróż pasterska J. E. ks. Fr. Jaczewskiego biskupa lubelskiego po dekanatach krasnostawskim, zamojskim, biłgorajskim, tomaszowskim, hrubieszowskim i chełmskim odbyta w 1905 roku*, Lublin 1905.
80. Długozima A., *Cmentarze jako ogrody żywych i umarłych*, Warszawa 2011.
81. Dmitruk S., *Bractwa prawosławne w diecezji chełmskiej metropolii kijowskiej w XVI–XVII w.*, „Історія релігій в Україні. Науковий щорічник" 2010, nr 1.
82. Dmitruk S., *Zarząd Prawosławnego Bractwa Bogurodzicy w Chełmie w latach 1879-1882*, [w:] *Chełm nieznany. Ludzie – miejsce – wydarzenia*, red. M. Karwatowska, Chełm 2009.
83. Dmowski R., *Szkice z dziejów diecezji podlaskiej*, „Szkice Podlaskie" 2008, t. 16.
84. Dobosz P., *Administracyjnoprawne instrumenty kształtowania ochrony zabytków*, Kraków 1997.
85. Domokos G., *Ottavio Baldigara. Egy itáliai várfundáló mester Magyarországon*, Budapest 2000.
86. Drozdowski M.M., *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza, budowa, wizja przyszłości, opinie*, Warszawa–Radom 2015.
87. Drzewiecki S., *Strajk szkolny roku 1905*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*, red. S. Drzewiecki, Z. Nowicki, T. Wojeński, Warszawa 1930.
88. Dumała K., *O architekturze Zamościa przed dziewiętnastowieczną przebudową*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", 1971, t. 16, nr 1.
89. Dybaś B., *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 2018.
90. Dyjakowska M.H., *Wyznaniowy charakter Akademii Zamojskiej (1594–1784)*, „Studia z Prawa Wyznaniowego" 2001, t. III.

466:73223

91. Dylągowa H., *Likwidacja unii w Królestwie Polskim w świetle archiwaliów watykańskich*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego" 1991, nr 1–2.
92. *Dziesięciolecie działalności budowlanej Banku Polskiego*, „Architektura i Budownictwo" 1930, nr 1–2.
93. Dziewulski M., *100 rarytasów z kolekcji militariów w Muzeum Narodowym w Krakowie*, Kraków 2015.
94. Dziuba D.T., *Giełdy i ich archetypy na ziemiach polskich*, Warszawa 2006.
95. Eberhardt P., *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1992.
96. Eberhardt P., *Zmiany podziałów administracyjnych w Cesarstwie Rosyjskim, w Związku Sowieckim oraz w Federacji Rosyjskiej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej" 2010, nr XLV.
97. Feduszka J., Kondraciuk P., Urbański A., *Krótka historia długich tradycji ochrony przyrody Roztocza*, [w:] *Roztoczański Park Narodowy. Przyroda i człowiek*, red. R. Reszel, T. Grądziela, Zwierzyniec 2013.
98. Feduszka J., *Obchody rocznic Szymonowicowskich w Zamościu*, [w:] *Szymon Szymonowic – poeta wciąż aktualny*, red. D.R. Kawałko, Zamość 2008.
99. Feduszka J., *Twierdze Modlin, Serock, Zamość w planach strategicznych powstania listopadowego 1930–1831*, Lublin 1999.
100. Feduszka J., *Zamojszczyzna w kulturze i historii Polski. Dziedzictwo umysłowe i historyczno-literackie regionu X–XX w.*, Lublin 2010.
101. Feduszka J., *Zamość gospodarzem Synodu Zamojskiego z 1720 roku*, [w:] *Dziedzictwo Synodu Zamojskiego 1720–2020. Wyzwania i perspektywy*, red. P. Nowakowski, Kraków 2021.
102. Feduszka J., *Zamość w Królestwie Kongresowym. Mieszkańcy miasta-twierdzy a władze wojskowe i cywilne*, „Archiwariusz Zamojski" 2007, t. 6.
103. Feduszka J., *Zamość. Zarys historii miasta i jego mieszkańców od XVI do XX wieku*, Zamość 2021.
104. Feduszka J., *Żydzi Zamojscy w powstaniach narodowych w XVIII i XIX wieku*, [w:] *Żydzi w Zamościu i na Zamojszczyźnie. Historia – Kultura – Literatura*, red. W. Litwin, M. Szabłowska-Zaremba, S.J. Żurek, Lublin 2012.
105. Fijałkowski D., Kseniak M., *Park Łabunie koło Zamościa*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio C" 1977, t. 32.
106. Filip A., *Bernardo Morando. Pochodzenie i edukacja budowniczego Zamościa*, „Kronika Zamkowa" 2019, nr 6.
107. Filip M., Filip A., Rogowska M., *Konserwacja Kaplicy Ordynackiej pw. Przemienienia Pańskiego w katedrze zamojskiej*, „Renowacje i Zabytki" 2013, nr 2.
108. Finkel L., *Memoriał Antoniego hr. Pergena pierwszego gubernatora Galicji o stanie kraju*, „Kwartalnik Historyczny" 1900, nr 14.
109. Fischinger A., *Santi Guccci. Architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969.
110. Forych M., Zwierzykowski M., *Geneza elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1704 roku w ujęciu Woltera*, „Klio" 2013, t. 25.
111. Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie" 2005, nr 6.
112. Foucault M., *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. M. Żakowski, „Kultura popularna" 2006, nr 2.
113. Freud Z., *Sztuki plastyczne i literatura*, przeł. R. Reszke, Kraków 2012.
114. Freudenthal G.., *Hebrew Medieval Science in Zamość ca. 1730: The Early Years of Rabbi Israel ben Moses Halevy of Zamość*, [w:] *Sepharad in Ashkenaz: Medieval*

467:19125

Learning and Eighteenth-Century Enlightened Jewish Discourse, red. R. Fontaine, A. Schatz, I. Zwiep, Amsterdam 2007.
115. Fros H., *Święci i błogosławieni towarzystwa jezusowego*, Kraków 1992.
116. Gach P.P., *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i Śląska 1773–1914*, Lublin 1984.
117. Galilej C., *Kresowość w języku Szymona Szymonowica na przykładzie Sielanek*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2014, nr 1 (118).
118. Gałan A., *„Akcja AB" na Lubelszczyźnie*, „Biuletyn IPN" 2002–2003, nr 12–13.
119. Gąsior A., *Intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego na tle problematyki społecznej w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Sympozjum" 2015, nr 1.
120. Gątarczyk A., *Dzieje unickiej parafii w Radzyniu Podlaskim*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2008, nr 6.
121. Getka-Kenig M., *Rozwój monumentalnej architektury Warszawy na przełomie XVIII i XIX wieku a modernizacja przestrzeni publicznej*, „Wiek Oświecenia" 2019, t. 35.
122. Giba J., *Dzieje prawosławia na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej do 1918 roku*, Białystok 2016.
123. Gigilewicz E., *Lublinland. Państwo żydowskie w planach III Rzeszy*, Warszawa 2004.
124. Gil A., *Deportacja Ukraińców z Polski w latach 1944–1946 jako problem we współczesnych relacjach polsko-ukraińskich*, Lublin 2004.
125. Gil A., *Jan Zamoyski wobec zagadnień wyznaniowych na przykładzie Zamościa przełomu XVI i XVII wieku*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne" 2005, t. 3.
126. Gil A., *Podstawy ideowe Księstwa Ruskiego: etnoreligijny wymiar Unii Hadziackiej*, [w:] *Wielki Projekt. 360 rocznica Unii Hadziackiej 1658–2018. Międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona 360 rocznicy Unii Hadziackiej*, red. J. Malicki, A. Zwiagina, Warszawa-Hadziacz 2018.
127. Gil A., *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin 1999.
128. Glatman L., *Sukcesorów imci Pana Ordynata Marcina Zamoyskiego spór o ordynację*, Zamość 1921.
129. Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900.
130. Głaz A., *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 2001, t. 56.
131. Głębicka E. J., *Szymon Szymonowic. Poeta Latinus*, Warszawa 2001.
132. Gmitruk J., *Ludowy fenomen Zamojszczyzny*, Warszawa 2021.
133. Górak A., Latawiec K., *Rosyjska administracja specjalna w Królestwie Polskim 1839–1918*, Lublin 2015.
134. Górzyński M., *Dziewiętnastowieczny park miejski w Kaliszu. Historia, władza i komercja w przestrzeni kultury popularnej*, „Kultura Popularna" 2013, nr 3 (37).
135. Grabowski R., *Likwidacja unickiej diecezji chełmskiej i próby jej wznowienia*, „Nasza Przeszłość: Studia z Dziejów Kościoła i Kultury Katolickiej w Polsce" 1989, t. 71.
136. Grabowski T., *Szymon Szymonowicz. Epoka – Człowiek – Poeta*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Naukowego imienia Szymona Szymonowicza w Zamościu we wrześniu 1929*, red. M. Pieszko, Zamość 1930.
137. Gruszecka H., *Działalność wydawnicza braci Pomarańskich: „Kronika Powiatu Zamojskiego", „Teka Zamojska" jako czasopismo naukowe regionalne (1918–1939)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2008, t. 9, z. 1–2.
138. Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.
139. Grzesiak K., *Diecezja lubelska wobec prawosławia w latach 1918–1939*, Lublin 2010.

468:11324

140. Grzęda E., *Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby... Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011.
141. Gubernatis A., *Dizionario degli artisti italiani viventi, pittori, scultori e architetti*, Firenze 1889.
142. Gumowski M., *Medale hetmana Jana Zamoyskiego*, „Teka Zamojska" 1938, nr 2.
143. Gawarecki H., Gawdzik Cz., *Odnowienie rynku w Zamościu. Organizacja prac konserwatorskich i odkrycia*, „Ochrona Zabytków" 1957, nr 10/1.
144. Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2022.
145. Halinowska M., *Kształtowanie się samorządu miasta Zamościa u progu II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Lubelski" 2016, nr 42.
146. Halinowska M., *Żydowscy radni miasta Zamościa w okresie międzywojennym*, „Facta Simonidis" 2017, nr 1(10).
147. Haman Z., *Szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta w Zamościu*, „Ochrona Zabytków" 1969, nr 22/3.
148. Hänschen S., *Das Transitghetto Izbica im System des Holocaust*, Berlin 2018.
149. Herbst S., Zachwatowicz J., *Twierdza Zamość*, Warszawa 1936.
150. Hirszberg J. W., *Udział Józefa Nasi w pertraktacjach polsko-tureckich w r. 1562*, „Miesięcznik Żydowski" 1934, nr 4.
151. *Historia państwa i prawa Polski 1795–1918*, t. 3, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981.
152. Hornowa E., *Problemy polskie w twórczości Michała Drahomanowa*, Wrocław 1978.
153. Horodyski B., *Zamość nie leży pod Warszawą* „Teka Zamojska" 1939, nr 2.
154. Hrabec S., *Nazwy geograficzne Huculszczyzny*, Kraków 1950.
155. Hroch M., *Central Europe: The Rise and Fall of an Historical Region*, [w:] *Central Europe: Core or Periphery?*, red. Ch. Lord, Copenhagen 2000.
156. Hudzik J.P., *Dyskurs kresowy i kwestia Innego – wokół Chełmszczyzny*, „Teksty Drugie" 2013, nr 3.
157. Huss R., *Garnizon zamojski wczoraj i dziś (1618–1998)*, Zamość 2003.
158. Hyczko G, *Działania wojenne trzeciej wojny północnej (1700–1721) w województwie lubelskim*, „Rocznik Lubelski" 1965, nr 8.
159. Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna. Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2012.
160. Jakubowski T., *Hic manus ob Patriam pugnando vulnera passi, czyli o kontynuacji programu ideowego Sali Rycerskiej Zamku Królewskiego w litografii Franciszka Kosteckiego*, „Artifex Novus" 2018, nr 2.
161. Janczak J.K., *Struktura ludności Królestwa Polskiego 1815–1830*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1984, t. XIV.
162. Janeczek Z., *Śląsk wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych 1768–1918*, Katowice 2001.
163. Janicka J., *Żydzi Zamojszczyzny 1864–1915*, Lublin 2008.
164. Janion M., *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
165. Janion M., *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991.
166. Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
167. Janus K., Chachaj J., Krupa K., *Life of Saint John Cantius unveiled in a wall painting at the former Zamoyski Academy in Zamość*, „European Journal of Science and Theology" 2022, nr 1.
168. Januszkiewicz A., *Przekształcenia architektury dawnej cerkwi wojskowej na kościół rzymskokatolicki na przykładzie kościoła św. Michała Archanioła w Zamościu*, [w:]

469:10993

Architektura kultur lokalnych pogranicza. Architektura miejsc kultu i pamięci w dialogu narodów i religii, red. J. Uścisłowicz, t. 3, Białystok 2018.
169. Jaroszewicz T. S., Rottermund A., *Jakub Hempel, Fryderyk Albert Lessel, Henryk Ittar, Wilhelm Henryk Minter - Architekci polskiego klasycyzmu*, Warszawa 1974.
170. Jawor A., *Kultura w mieście idealnym. Kultura – Zamość – uczestnictwo w kulturze*, Warszawa 2009.
171. Jawor M., Kochanowski K., Zych-Adamczuk A., *80 lat energetyki zamojskiej*, Zamość 1998.
172. Jażdżewski K., *Ogólne wiadomości o Czermnie – Czerwieniu*, „Archeologia Polski", 1959, t. IV.
173. Jendrysik A., *O wydaniach „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego" w XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki" 1961, nr 2.
174. Jurkowlaniec G., *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*, Warszawa 2001.
175. Jounel P., *Il nuovo Calendario*, „Rivista liturgica" 1970, nr 57.
176. Kaczorowski W., *Piotr Skarga o wiktorii byczyńskiej (refleksje w 420. rocznicę bitwy)*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne" 2008, t. 5.
177. Kalinowski T., *O herb miasta Zamościa*, „Kronika Powiatu Zamojskiego" 1918, nr 7.
178. Kalinowski W., *Prace Jana Zachwatowicza nad spuścizną dziejów architektury w Polsce*, „Ochrona Zabytków" 1984, nr 37/2(145).
179. Kamiński I.J., *Życie artystyczne w Lublinie 1901–1926*, Lublin 2006.
180. Kania R., *Miasta w polityce władz Królestwa Polskiego w latach 1815–1830*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne" 2018, t. 4.
181. Karp K., *Zagarnięcie Zamościa przez Szwedów w roku 1704 w świetle relacji Jozafata Michała Karpia, podstolego smoleńskiego. Przyczynek do historii miasta,* „Studia z Dziejów Wojskowości" 2013, nr 2.
182. Karwińska A., *Miejskie przestrzenie pamięci. (Re-) (De-) konstruowanie przeszłości*, [w:] *Pomiędzy pamięcią zbiorową a historią. Rekonstrukcje przeszłości w Europie Środowo-Wschodniej*, red. P. Bałdys, I. Jakimowicz-Ostrowska, J. Charuta-Kojkoł, Gdańsk 2016.
183. Kasproska-Jarczyk M., Kultys A., Rott D., Tułowiecka A., *De Bicinensi Proelio O bitwie byczyńskiej*, „Śląskie Studia Polonistyczne" 2017, nr 10(2).
184. Kawecka-Gryczowa A., *Z dziejów polskiej książki w okresie Renesansu. Studia i materiały*, Wrocław 1975.
185. Kempa T., *Akademia i drukarnia Ostrogska*, Biały Dunajec-Ostróg 2007.
186. Kersten A., *Kampania zimowa 1656 roku na Lubelszczyźnie*, „Rocznik Lubelski" 1962, nr 5.
187. Kędziora A., *List Mieczysława Kurzątkowskiego w sprawie odkrycia fundamentów kościoła ormiańskiego*, „Archiwariusz Zamojski" 2005, t. 2.
188. Kędziora A., *Muzeum przy Kolegiacie Zamojskiej*, „Muzealnictwo" 1990, nr 33.
189. Kędziora A., Żygawski J., *Leksykon ulic i placów Zamościa*, Zamość 2015.
190. Kęsik J., *„Kordon sokalski". Problemy pogranicza galicyjsko-wołyńskiego w latach 1921–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia" 1993, t. CXI.
191. Kęsik J., *Udział wojska w akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej we wschodnich i południowych powiatach województwa lubelskiego w latach 1937–1939*, „Kwartalnik Historyczny" 2014, nr 4.
192. Kęsik J., *Władze wojewódzkie w Lublinie wobec kwestii ukraińskiej na Chełmszczyźnie i Podlasiu Południowym w latach 1935–1939*, „Res Historica" 2014, nr 38.

470:11018

193. Kiepuszewski Ł., *Dwie strony obrazu – wprowadzenie*, [w:] *Obrazy mocne/obrazy słabe. Studia z teorii i historii badań nad sztuką*, red. Ł. Kiepuszewski, S. Czekalski, M. Bryl, Poznań 2018.
194. Kijas A., *Początki państw: Ruś*, Poznań 2014.
195. King D., *Wiedeń 1814. Jak pogromcy Napoleona, bawiąc się, ustalali kształt Europy*, przeł. N. Radomski, Poznań 2009.
196. Klimecki M., *Wojna polsko-ukraińska. Lwów i Galicja Wschodnia 1918–1919. Pierwszy konflikt zbrojny odrodzonej Polski*, Warszawa 2014.
197. Klimek A., *Budownictwo w Powiecie Zamojskim podczas okupacji*, Zamość 1945.
198. Klimek A., *Nieznany widok Zamościa*, „Ochrona Zabytków" 1957, nr 1.
199. Klimeniuk T., *Jan Bagieński – architekt i konserwator*, „Ochrona Zabytków" 1993, nr 46/2.
200. Klukowski Z., *Dawne szkoły im. Zamojskich w Szczebrzeszynie (1811–1852). Zarys dziejów*, Zamość 1927.
201. Kochanowski J., *Polska kolonia akademicka w Darmstadt 1894–1914*, „Przegląd Historyczny" 1990, t. 81.
202. Kolarzowa R., *Zamawianie Realnego. Konstruowanie tożsamości fantazmatycznej „narodu politycznego"*, „Teksty Drugie" 2015, nr 1.
203. Kolberg O., *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce, Lubelskie*, Seria XVI, cz. I, Kraków 1883.
204. Kołbuk W., *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim: 1835–1875*, Lublin 1992.
205. Kondraciuk P., *Szymon Szymonowic w sztukach plastycznych*, [w:] *Szymon Szymonowic – poeta wciąż aktualny*, red. D.R. Kawałko, Zamość 2008.
206. Konefał J., *Towarzystwo Opieki nad Unitami (1905—1912)*, „Zeszyty ODiSS Chrześcijanin w Świecie" 1983, nr 114/VI.
207. Kopciowski A., *Wos hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tagblat"*, Lublin 2015.
208. Kopciowski A., *Zagłada Żydów w Zamościu*, Lublin 2005.
209. Kopka A., *Pytanie o gościnność w filozofii Jacques'a Derridy*, „Folia Philosophica" 2014, nr 32.
210. Korneluk P., *Czy biblioteka może zbudować miasto na nowo? O miastotwórczej mocy biblioteki w kontekście Biblioteki Ordynacji Zamojskiej (1803–1811)*, [w:] *Student zawsze obecny: 60 lat działalności Koła Naukowego Bibliotekoznawców Uniwersytetu Wrocławskiego (1960–2020)*, red. O. Kowalczyk, J.M. Łubocki, Wrocław 2020.
211. Korneluk P., *Park Miejski i tereny pofortyczne w koncepcji społecznej i historycznej miasta Zamościa w okresie międzywojennym*, „Res Historica" 2021, nr 52.
212. Korneluk P., *Słowiański rynek i polska attyka – Zamość w myśli Jana Sas-Zubrzyckiego na podstawie artykułów jego autorstwa*, „Quart" 2019, nr 3.
213. Korneluk P., *Spór o zieleń, spór o historię- powstanie Parku Miejskiego w Zamościu jako początek myśli konserwatorskiej w mieście. Studium przypadku*, [w:] *Historia sztuki jako instytucja*, red. W. Włodarczyk, Warszawa 2022.
214. Korneluk P., *W cieniu kopuł i w blasku świec. Stulecie parafii w Kosobudach*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2019, nr 1.
215. Korneluk P., *Z Czech i Śląska na Roztocze – transfer i historia kultu Jana Nepomucena w Ordynacji Zamojskiej*, „Dzieła i Interpretacje. Rocznik Studentów Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego" 2018, t. 15.
216. Korneluk P., *Zamojska Rotunda w kontekście socrealistycznej narracji o mieście (1947–1953)*, „Ogrody Nauk i Sztuk" 2023, nr 13.
217. Kossowski A., *Z dziejów zakonu bazylianów w Zamościu*, „Teka Zamojska" 1938, nr 4.

471:11309

218. Kossowski A., *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XV-XVIII wieku,* Lublin 1933.
219. Kościński K., *Polskie ordynacye i związki rodzinne z szczególnem uwzględnieniem Ordynacyi Książąt Sułkowskich*, Poznań 1906.
220. Kowalczyk J., *Architekci Zamoyskich w XVIII wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1959, t. 4, z. 3–4.
221. Kowalczyk J., *Inżynier Jan Michał Link autor tzw. Lenartowiczowskiej grupy kościołów z 2. połowy XVII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1961, nr 2.
222. Kowalczyk J., *Kolegiata w Zamościu,* Warszawa 1968.
223. Kowalczyk J., *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego,* Warszawa–Zamość 2005.
224. Kowalczyk J., *Rekonstrukcja zabytków architektury w Zamościu,* „Ochrona Zabytków" 1993, nr 46/3(182).
225. Kowalczyk J., *Traktat o ogrodach Tomasza Antoniego Zamoyskiego z około 1750 roku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2001, nr 1–4.
226. Kowalczyk J., *W kręgu kultury dworu Jana Zamoyskiego,* Lublin 1980.
227. Kowalczyk K., *Narodziny Zamościa w pracach Kazimierza Sochaniewicza*, Zamość 2007.
228. Kowalczyk M.E., *Sierżant w spódnicy. Historia życia i służby wojskowej Joanny Żubrowej (1782–1852)*, Łomianki 2016.
229. Kowalski M., *Księstwa Rzeczpospolitej. Państwo magnackie jako region polityczny*, Warszawa 2013.
230. Kowalski T., *Rekonstrukcja zabytków architektury. Teoria i praktyka*, Warszawa 1985.
231. Kowalski Z., Sil J.A., *Więzienie na Zamku Lubelskim 1944–1954*, Lublin 1991.
232. Kozaczka M., *Poczet Ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004.
233. Kramarz Z., *Zamość w trzydziestoleciu powojennym (1945–1975)*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980.
234. Krasnowolski B., *Budowa i przebudowa ratusza w miastach Królestwa Polskiego do końca XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2014, nr 74.
235. Krasny P., *Architektura cerkiewna na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej 1596–1914*, Kraków 2003.
236. Krasny P., *Fabrica Ecclesiae Ruthenorum. Dzieje cerkwi w Szczebrzeszynie i jej rozbudowy w latach 1777–1789 w świetle kroniki ks. Jana Karola Lipowieckiego*, Kraków 2010.
237. Krasny P., Kurzej M., *Mediolańskie instrukcje o budynkach i sprzętach kościelnych wydane na polecenie Karola Boromeusza i ich recepcja w Kościele katolickim*, Kraków 2021.
238. Kroll P., *Od ugody hadziackiej do Cudnowa. Kozaczyzna między Rzeczypospolitą a Moskwą w latach 1658–1660*, Warszawa 2008.
239. Królińska J., *Szymon Szymonowicz. W trzechsetną rocznicę zgonu autora „Sielanek"*, Zamość 1929.
240. Krukowski P., *Bitwa zamojska 1920*, Warszawa 2018.
241. Krzewińska A., *Sielanka staropolska. Jej początki, tradycje i główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1979.
242. Krzykała S., *Rady delegatów na Lubelszczyźnie 1918–1919*, Lublin 1962.
243. Krzykała S., *Walki klasowe w powiecie zamojskim w latach 1918–1939*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969.
244. Kulik M., *Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815-1856*, Warszawa 2019.

472:81882

245. Kumor B., *Geneza i zawarcie unii brzeskiej* [w:] *Unia brzeska. Geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, red. R. Łużny, F. Ziejka, A. Kępiński, Kraków 1994.
246. Kumor B., *Przeniesienie stolicy biskupiej z Chełma do Krasnegostawu (1490)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 1984, t. 49.
247. Kumor B., *Zbiór dokumentów Kolegiaty i Kapituły Zamojskiej*, Lublin 1972.
248. Kumor-Mielnik J., *Budownictwo kościołów parafialnych w diecezji lubelskiej i janowskiej (podlaskiej) w latach 1805–1918*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny" 2014, t. X.
249. Kuprianowicz G., *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu*, Chełm 2008.
250. Kuran M., *Pamięć o heroicznych czynach i cnotach rycerskich sławnych obrońców ojczyzny utrwalona w kazaniach funeralnych Fabiana Birkowskiego OP*, „Napis" 2019, nr XXV.
251. Kurzątkowska A., *Głos w dyskusji nad referatem Jerzego Kowalczyka*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1962, nr 1.
252. Kurzej M., *Depingere fas est. Sebastian Piskorski jako konceptor i prowizor*, Kraków 2018.
253. Kurzej M., *Jan Wolff. Monografia architekta w świetle analizy prefabrykowanych dekoracji sztukatorskich*, Kraków 2009.
254. Kurzej M., *Relikwiarz głowy św. Jana Kantego w krakowskim kościele św. Anny*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2016, nr 1.
255. Kurzej M., *Siedemnastowieczne sztukaterie w Małopolsce*, Kraków 2012.
256. Lalik T., *O patriotycznym święcie Rozesłania Apostołów* w *Małopolsce w XV wieku*, „Studia Źródłoznawcze" 1981, nr 26.
257. Lasek P., *Architektka, projektantka, inwentaryzatorka i urzędniczka. Aktywność zawodowa Gizelli Gryczyńskiej w latach 1932–1939*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2022, nr 4.
258. Latawiec K., *W służbie imperium… Struktura społeczno-zawodowa ludności rosyjskiej w guberni lubelskiej w latach 1864–1915*, Lublin 2007.
259. Lech M.J., *Za króla Sasa*, Warszawa 1965.
260. Lech M.J., *Twierdza i garnizon Zamościa w latach 1752–1756*, „Rocznik Lubelski" 1962, nr 5.
261. Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
262. Lefebvre H., *The Production of Space*, Oxford 1991.
263. Lenkiewicz W., *Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie*, „Studia i Materiały. Ogrodnictwo" 1992, nr 3.
264. Leszczyńska C., *Województwo w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie województwo. Doświadczenia i perspektywy*, red. A. Kukliński, P. Świniewicz, Warszawa 1990.
265. Leszczyński A., *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.
266. Leszczyński M., *Sanktuarium Matki Bożej Odachowskiej w Zamościu*, „Zamojski Informator Diecezjalny" 2000, nr 9.
267. Lewandowski J., *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996.
268. Lewicka M., *Bernardo Morando*, Warszawa 1952.
269. Lewicka M., *Rycina ku czci Jana Zamoyskiego. Nowe materiały do ikonografii Szarogrodu i Zamościa*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1956, nr 1.
270. Lewicki J., *Inwentaryzacja zabytków w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Ochrona Zabytków", 1999, nr 52/4.

473:16901

271. Lichocka H., *Ignacy Mościcki*, Radom 2011.
272. Lijewski T., *Geografia transportu Polski*, Warszawa 1986.
273. Limanowski B., *Historia powstania narodu polskiego w 1863 i 1864 r.*, Lwów 1894.
274. Lorens B., *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743–1780*, Rzeszów 2014.
275. Lorens B., *Cerkiew św. Mikołaja i klasztor bazyliański w Zamościu w XIX wieku*, „Res Historica" 2022, nr 53.
276. Lorenz E., *Dziedzictwo franciszkanów konwentualnych w Zamościu. Architektura, sztuka, historia*, Zamość 2016.
277. Lorenz E., *Nieznany plan posiadłości inżyniera wojskowego Roberta von Nolte na przedpolu Twierdzy Zamość*, „Archiwariusz Zamojski", 2005, t. 4.
278. Lorenz E., *Szpital św. Mikołaja w Zamościu. Zarys dziejów*, Zamość 2008.
279. Losiak R., *Pamięć przywołana. W poszukiwaniu mnemotopów fonicznych*, „Przegląd Kulturoznawczy" 2012, nr 2 (12).
280. Luba I., *Duch romantyzmu i modernizacja. Sztuka oficjalna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012.
281. Lylo I., *Grecka diaspora w Zamościu na przełomie XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego – Prace Historyczne" 2019, z. 4.
282. Lynch K., *Obraz miasta*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010.
283. Łapiński J., *Zabiegi Stolicy Apostolskiej o utrzymanie Unii z 1596 r. na podstawie unickiej diecezji chełmskiej w XIX wieku*, „Prawo Kanoniczne: Kwartalnik Prawno-Historyczny" 2008, nr 51/3–4.
284. Łastik S., *Z dziejów oświecenia żydowskiego. Ludzie i fakty*, Warszawa 1961.
285. Łatyszonek O., Mironowicz E., *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX wieku*, Białystok 2002.
286. Łempicki S., *Hetman Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina*, „Pamiętnik Literacki" 1917, nr 1.
287. Łempicki S., *Mecenat Wielkiego Kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wyboru dokonał i wstępem opatrzył S. Grzybowski, Warszawa 1980.
288. Łempicki S., *Nieznany kancjonał z Byczyny na Śląsku z XVII w.*, Lwów 1928.
289. Łopatecki K., *„Disciplina militaris" w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.
290. Łowmiański H., *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999.
291. Łukawski Z., *Koło Polskie w rosyjskiej Dumie Państwowej w latach 1906–1919*, Wrocław 1967.
292. Łupiński J., *Ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II z 17/30 kwietnia 1905 roku*, „Saeculum Christianum: Pismo Historyczno-Społeczne" 2001, nr 1/8.
293. Łużny R., *Pisarze baroku wschodniosłowiańskiego oraz ich biblijne lektury*, „Roczniki Humanistyczne" 1996, t. XLIV, z. 7.
294. Madej A., *Mitologie i konwencje. O polskim kinie fabularnym dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 1994.
295. Majdecki L., *Historia ogrodów*, Warszawa 1978.
296. Majer P., *„Dwa komitety" – Polska w planach Józefa Stalina*, [w:] *Na szachownicy dziejów i międzynarodowej polityki. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Brzezińskiemu*, red. J. Faryś, H. Kocój, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2006.
297. Makarski W., *Zamość i Zamojszczyzna na mapie językowej i kulturowej Polski*, „Facta Simonidis" 2008, nr 1(1).
298. Makowski A., *80 lat redemptorystów w Zamościu (1934–2014)*, „Studia Redemptorystowskie" 2014, nr 12.

474:96320

299. Malawski S., *Polskie ogrody XVIII wieku. Kompozycje, style, kontekst kulturowy*, Warszawa 2021.
300. Maleszyk R., *Austriackie inwestycje kolejowe na Zamojszczyźnie w latach 1915-1918*, „Archiwariusz Zamojski" 2015, t. 14.
301. Marcinek K., *Don 1917–1918*, Warszawa 2020.
302. Marecki J., Rotter L., *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2013.
303. Martyniuk T., *Monaster stauropigialny w Kodeksie Kanonów Kościołów Wschodnich*, „Roczniki Nauk Prawnych" 2015, nr 5.
304. Matwiejuk K., *Męczennicy Podlascy*, [w:] *Unia Brzeska. Materiały z Sympozjum odbytego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu 19 IV 1997 r.*, red. A. Hejda, Radom 1998.
305. Matyjaszek K., *Produkcja przestrzeni żydowskiej w dawnej i współczesnej Polsce*, Kraków 2019.
306. May R., *Błaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk, Poznań 1997.
307. Mączak A., *Feudalizm w pierwszej Rzeczypospolitej. Wieloznaczność terminu i ewolucja zjawiska*, [w:] *Feudalizm w Europie średniowiecznej i nowożytnej*, red. H. Manikowska, J. Kochanowicz, Poznań 1998.
308. McMeekin S., *Rewolucja rosyjska. Nowa historia*, tłum. S. Patlewicz, Warszawa 2017.
309. Mełeń A., *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929.
310. Mencel T,, *Działalność władz cywilnych województwa lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Lubelski" 1962, t. 20.
311. Michalak H., *Jan Zamoyski – propaganda i autoreklama*, „Przegląd Historyczny", 1986, t. 77.
312. Mikołajczak M., *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.
313. Miłobędzki A., *Ze studiów nad urbanistyką Zamościa*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1953, nr 3–4.
314. Mintzker Y., *The Defortification of the German City 1689–1866*, Cambridge 2012.
315. Mironowicz A., *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003.
316. Mironowicz A., *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Białystok 2005.
317. Mironowicz A., *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003.
318. Mironowicz A., *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006.
319. Mironowicz A., *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997.
320. Misieczko-Rudnik S., *Prace konserwatorskie w Zamościu w latach 1918–1939*, Warszawa 1979.
321. Montusiewicz R., *Szymon Szymonowic w sądach współczesnych i potomnych. Ddzieje sławy poety do końca XVIII w.*, „Rocznik Lubelski" 1983–1984, nr 25–26.
322. Morgensztern J., *O osadnictwie Żydów w Zamościu na przełomie XVI i XVII w.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1962, nr 43–44.
323. Mossakowski S., *Tylman z Gameren (1632–1706). Twórczość architektoniczna w Polsce*, Warszawa-Monachium-Berlin 2012.
324. Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła". Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.

475:59106

325. Muc R., *Wizyta Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza w Zamościu w 1938 r. Organizacja, bezpieczeństwo i porządek uroczystości*, „Archiwariusz Zamojski", 2013, t. 12.
326. Myk S., *O Siedliskach spod Zamościa*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 1990, nr 1/23.
327. Nagy T.Ch., *Catholic Shrines in Chennai, India. The politics of renewal and apostolic legacy*, London-New York 2016.
328. Nalbantian S., *Pamięć w dobie psychologii dynamicznej: XIX-wieczne konteksty*, przeł. O. Mastela, „Pamiętnik Literacki" 2013, nr 4.
329. Naumow A., *Biblia w kulturze Rusi polsko-litewskiej w XVI wieku*, „Slavia Meridionalis" 2016, nr 16.
330. Nawrocka E., *Droga Zamościa na listę UNESCO w świetle materiałów z epoki*, „Archiwariusz Zamojski" 2021, t. 19.
331. Niedźwiedź J., *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003.
332. Niżnik J., *Mit jako kategoria metodologiczna*, „Kultura i Społeczeństwo" 1978, nr 3.
333. Nowak J., *Od narodu historycznego do wspólnoty etnicznej. Przemiany w polskiej refleksji nad narodem po 1864 roku*, „Teksty Drugie" 2014, nr 6.
334. Nowak J., *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002.
335. Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
336. Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław 1982.
337. Okoń W., *Jan Matejko*, Wrocław 2001.
338. Olszański T.A., *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa 1993.
339. Omilanowska M., *Defortyfikacja Gdańska na tle przekształceń miast niemieckich w XIX wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2010, nr 72.
340. Oppman E., *Wodzowie Polski. Szlakami chwały oręża polskiego*, Warszawa 1935.
341. Orłowski R., *Dzieje dóbr Ordynacji Zamojskiej do końca Rzeczpospolitej szlacheckiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio H" 1968, t. 2.
342. Orłowski R., *Ordynacja Zamojska*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myślińskiego, Zamość 1969.
343. Osadczy W., *Święta Ruś. Rozwój i oddziaływanie idei prawosławia w Galicji*, Lublin 2007.
344. Oszczęda A., *Do bibliografii druków Stanisława Grochowskiego. Anonim wydawniczy „Łez smutnych* po zejściu *[...] Jana Zamoyskiego" i jego impresor*, „Pamiętnik Literacki" 2018, nr 4.
345. Panek W., *Hymny polskie*, Poznań 1996.
346. Papierzyńska-Turek M., *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989.
347. Paradowska A., *„Niedoszły Himmlerstadt". O niemieckich planach przebudowy Zamościa i Zamojszczyzny*, „Quart" 2017, nr 1–2.
348. Partacz C., *Działalność nacjonalistów ukraińskich w Ziemi Chełmskiej i na Podlasiu 1939–1944*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, red. B. Grott, Warszawa 2004.
349. Paszkiewicz P., *Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815–1915*, Warszawa 1991.
350. Paszkiewicz P., *W służbie Imperium Rosyjskiego 1721–1917. Funkcje i treści ideowe rosyjskiej architektury sakralnej na zachodnich rubieżach Cesarstwa i poza jego granicami*, Warszawa 1999.

476:23674

351. Paśnicki W., *Andrzej Zamojski (1717–1792)*, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 1993, nr 38.
352. Pawlicki B.M., *Najnowsza historia schodów ratusza w Zamościu. „Ad perpetuam rei memoriam"*, Kraków 2010.
353. Pelc J., *Jan Kochanowski poeta renesansu*, Warszawa 1988.
354. Pelc J., *Wstęp*, [w:] Sz. Szymonowic, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*, Wrocław 1964.
355. Pelica G.J., *Kościół prawosławny w województwie lubelskim (1918–1939)*, Lublin 2007.
356. Piątek T., Piątek J., *Starokatolicyzm*, Warszawa 1987.
357. Pieruń M., *Zgierz: cmentarze, pomniki, tablice*, Zgierz 2003.
358. Piccin M., *Lieux de Mémoire na pograniczu polsko-ruskim: przypadek ziemi chełmskiej (po 1863 roku)*, „Przegląd Środkowo-Wschodni" 2020, nr 5.
359. Pieszko M., *Zamość w roku 1809. Szkic historyczny*, Zamość 1931.
360. Pietkiewicz B., *Mity, którymi żyjemy. Psychoanalityczna koncepcja fantazmatu*, „Kultura i Społeczeństwo" 1997, nr 2.
361. Plit J., *Krajobrazy kulturowe Polski i ich przemiany*, Warszawa 2016.
362. Plokhy S.M., *Jałta. Cena pokoju*, przeł. R. Bartołd, Poznań 2011.
363. Plokhy S.M., *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*, tłum. Ł. Witczak, Kraków 2019.
364. Płatek A.L., *Poczet Pań Zamoyskich*, Lublin 2021.
365. Podhorodecki L., *Chanat Krymski*, Warszawa 1987.
366. Pomian K., *Historyk pamięci, pamięć historyka*, [w:] P. Nora, *Między pamięcią a historią*, wybór, wprowadzenie i przekład J.M. Kłoczowski, Gdańsk 2022.
367. Popiołek M., *Powojenna odbudowa ulicy Nowy Świat w Warszawie*, Warszawa 2012.
368. Popiołek-Roßkamp M., *Warschau: Ein Wiederaufbau, der vor dem Krieg begann*, Berlin 2021.
369. Poznański K., *Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862 roku*, Wrocław 1968.
370. Prokop K.R., *Sylwetki biskupów łuckich*, Ostróg 2001.
371. Prusicka-Kołcon E., *Lokalizacja rodowej siedziby Zamoyskich na Skokówce w świetle planów i map z 2 poł. XVIII i XIX wieku*, „Archiwariusz Zamojski" 2009, t. 8.
372. Przeciszewska M.M., *„Tworzenie Rosjan". Narodowotwórcza funkcja wybranych publikacji Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie (1884–1915)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej" 2017, t. XLVIII.
373. Przegon W., *Gospodarowanie krajobrazem w historycznym centrum Zamościa*, „Czasopismo Techniczne" 2008, z. 7-A.
374. Przegon W., *Pomnik Jana Zamoyskiego w historycznej przestrzeni założenia pałacowego w Zamościu*, „Acta Scientiarum Polonorum Administratio Locorum" 2007, nr 6(4).
375. Przegon W., *Zamość światowym dziedzictwem kultury*, Kraków 1995.
376. Przegon W., *Zieleń ciągów komunikacyjnych Zamościa*, Kraków 1998.
377. Przybylski R., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.
378. Purchla J., *Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, [w:] *Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, red. J. Purchla, Kraków 2006.
379. Pusz W., *Ignacy Krasicki i Stanisław Poniatowski. Wiersze do synowca króla i przyjaźń bez świadectw*, „Prace Polonistyczne" 2013, nr LXVIII.
380. Quenot M., *Zmartwychwstanie i ikona*, przeł. H. Paprocki, Białystok 2001.
381. Raczek-Karcz M.A., *Wspólnota wy(ob)rażona – naród, granice i symbole wspólnotowe w dziełach i działaniach artystów z Europy Środkowej*, [w:] *Magia*

477:88288

wspólnot wyobrażonych w nowej Europie Środkowej, red. P. Haratyk, M.A. Raczek-Karcz, A. Taszycka, Kraków 2016.
382. Radwan M., *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Lublin 2004.
383. Radziwiłł M., *Krypta X.X. Radziwiłłów. Kościół Bożego Ciała Nieśwież*, Warszawa 2016.
384. Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2012.
385. Rieger B., *Odilo Globocnik. Twórca nazistowskich obozów śmierci*, tłum. J.S. Zaus, Zakrzewo 2009.
386. Rolle A.J., *Zameczki Podolskie na Kresach Multańskich. Żwaniec, Paniowce, Czarnokozińce, Bar - Mohylów, Szarogród*, t. 3, Warszawa 1880.
387. Rolska-Boruch I., *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500–1700. Założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999.
388. Romanowski D., *Trzeci Rzym. Rozwój rosyjskiej idei imperialnej*, Kraków 2013.
389. Rosiak S., *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997.
390. Rot-Buga E., *„Tu Dafnis [...] pogrzebion" – próba alegorycznej lektury sielanki Szymona Szymonowica „Rocznica"*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo" 2016, nr 6.
391. Rottermund A., *Zamek Warszawski w epoce Oświecenia. Rezydencja monarsza, funkcje i treści*, Warszawa 1989.
392. Rożek M., *Architektura i urządzenie wnętrz pałacu biskupiego w Krakowie (XIV-XIX w.)*, „Rocznik Krakowski" 1974, t. 45.
393. Rozynkowski W., *Religijne pokłosie bitwy grunwaldzkiej*, [w:] *Conflictus Magnus Apud Grunwald 1410. Między historią a tradycją*, red. K. Ożóg, J. Trupinda, Malbork 2013.
394. Rudomicz B., *Efemeros, czyli diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. I, *1656–1664*, przeł. W. Froch, Lublin 2002.
395. Rukkas A., *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w 1920 roku*, tłum. M. Górski, Warszawa 2020.
396. Rybicka E., *Literatura, geografia: wspólne terytoria*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
397. Ryszkiewicz A., *Alegorie i satyry na kilka momentów z historii Polski przełomu XVIII i XIX w.*, [w:] *Ikonografia tomantyczna. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975 r.*, red. M. Poprzęcka, Warszawa 1977.
398. Rzemieniuk F., *Kościół Katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Neounia*, Lublin 1999.
399. Sadaj-Sado J., *Miasteczko akademickie*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 1995, nr 2.
400. Sadowski M., *Rola redemptorystów w odnowieniu kultu ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, „Folia Historica Cracoviensia" 2016, nr 22.
401. Safarewiczowa H., *Nazwy miejscowe typu Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*, Wrocław 1956.
402. Said E., *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.
403. Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
404. Sawa B., *Dzieje zamojskiego parku*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2004, nr 1–2(78–79).
405. Sawa B., *Gdy ratusz zamojski był więzieniem*, „Kamena" 1974, nr 2.
406. Sawa B., *Kaplice w Akademii*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 1994, nr 1.
407. Sawa B., *Zamojska mogiła Chmielnickiego*, „Tygodnik Zamojski" 1994, nr 40.

478:84215

408. Sawa B., *Zamość 1772–1866*, Zamość 2018.
409. Serczyk W.A., *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009.
410. Sęczyk P., *Kult relikwii Jozafata Kuncewicza w Białej Podlaskiej w XVIII–XIX wieku*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny" 2016, nr 14.
411. Sielicki F., *Najstarsza Kronika Kijowska. Powieść Minionych Lat*, Wrocław 2005.
412. Siedlecki M., *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 2, *Dziesięciolecie 1919–29*, Wilno 1929.
413. Sirko M., Żygawski J., *Okoliczności powstania planów i map Zamościa od XVII do XX wieku oraz sylwetki ich autorów*, „Polski Przegląd Kartograficzny" 2006, t. 38, nr 3.
414. Skalski J., *Rzym a sprawy polskie w okresie porozbiorowym*, Warszawa 1968.
415. Skowronek J., *Od kongresu wiedeńskiego do nocy listopadowej*, Warszawa 1987.
416. Sławek T., *Miasto. Próba zrozumienia*, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010.
417. Słoń M., *Miasta podwójne i wielokrotne w średniowiecznej Europie*, Wrocław 2010.
418. Smoleński W., *Spór o Jana Zamoyskiego w publicystyce polskiej wieku XVII*, [w:] W. Smoleński, *Wybór pism*, wybór i wstęp C. Bobińska, Warszawa 1954.
419. Smołucha J., *Okoliczności rozpoczęcia w Krakowie w sierpniu 1596 r. pertraktacji w sprawie zawiązania przez papieża Klemensa VIII antytureckiej Ligi Świętej*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne" 2020, t. XXIX.
420. Sochaniewicz K., *Święty Tomasz Apostoł patron Zamościa***,** Zamość 1918.
421. Sochaniewicz K., *Zamość jako twierdza kresowa*, Zamość 1919.
422. Souchal F., *Wandalizm rewolucji*, przeł. P. Migasiewicz, Warszawa 2016.
423. Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
424. Sperka J., *Władysław książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, Pan Rusi, Palatyn Węgier i Namiestnik Polski*, Kraków 2012.
425. Srogosz T., *Geneza i funkcjonowanie komisji dobrego porządku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 1995, nr 2.
426. Srogosz T., *Stosunki polsko-ukraińskie podczas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego w historiografii polskiej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, „Prace naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Rocznik Polsko-Ukraiński" 2015, t. XVII.
427. Sroka S.A., *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech*, [w:] *Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2001.
428. Stankiewicz A., *Jak Feniks z popiołów. Architektura kościoła franciszkanów w Zamościu*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2022, nr 84 (4).
429. Stankiewicz Z., *Łazienki Wilckego*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2016, nr 1.
430. Stankiewicz Z, *Pro Memoria. Żołnierzom Wojska Polskiego, poległym i zmarłym na terenie Zamościa w latach 1918–1920*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2014, nr 1.
431. Starowolski S., *Monumenta Sarmatarum*, Kraków 1655.
432. Stefański K., *Henryk Hirszenberg (1885–1955) i środowisko żydowskich architektów Łodzi*, Łódź 2021.
433. Stefański K., *Ludzie którzy zbudowali Łódź. Leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 roku)*, Łódź 2009.
434. Stefański K., *Polska architektura sakralna* w *poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2000.

479:15044

435. Stevens C.B., *Rosyjskie wojny 1460–1730. Narodziny mocarstwa*, przeł. K. Jackiewicz, Warszawa 2013.
436. Stopniak F., *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962.
437. Stopniak F., *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1975.
438. *Studia nad geopolityką XX wieku*, red. P. Eberhardt, Warszawa 2013.
439. *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. K. Stępnik, D. Trześniowski, Lublin 2010.
440. Sulikowska-Bełczowska A., *Aleksander Newski – święty mnich i bohater wschodniej Słowiańszczyzny*, „Latopisy Akademii Supraskiej" 2019, nr 10.
441. Sygowski P., *Rosyjskie Muzeum Cerkiewno-Archeologiczne w Chełmie (1882–1915) – jego powstanie i zbiory sztuki religijnej (malarstwo, rzeźba)*, „Rocznik Chełmski" 2013, t. 17.
442. Szabaciuk A., *„Rosyjski Ulster". Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 2013.
443. Szaflik J.R., *Nastroje wśród społeczeństwa Lubelszczyzny w okresie wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie (1648–1654)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F" 1956, t. 11.
444. Szaflik J.R., *Wieś lubelska w połowie XVII wieku. Problem zniszczeń wojennych i odbudowy*, Lublin 1963.
445. Szczepański A., *Album Jana Matejki*, Wiedeń 1893.
446. Szczur S., *Historia Polski. Średniowiecze,* Kraków 2002.
447. Szczygieł R., *Jan III Sobieski a Zamość*, „Sobótka" 1980, nr 2.
448. Szczygieł R., *Przywilej lokacyjny Zamościa z 1580 roku*, Lublin 1980.
449. Szczygieł R., *W latach wielkiej wojny północnej*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta,* red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980.
450. Szczuka J., *Mnemosyne. Sztuka jako organ społecznej pamięci w pismach Aby Warburga*, „Roczniki Humanistyczne" 1998, t. XLVI, z. 4.
451. Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4(112).
452. Szykuła-Żygawska A., *Figury świętego Jana Nepomucena w Ordynacji Zamojskiej 1725–1944*, Zamość 2016.
453. Szykuła-Żygawska A., *Kaplica p.w. Matki Bożej Królowej Polski przy ul. Listopadowej w Zamościu Przyczynek do historii powołania parafii św. Krzyża w Zamościu*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny" 2013, nr 2.
454. Szykuła-Żygawska A., *Koloniści niemieccy w Zamościu w świetle ksiąg metrykalnych zamojskiej katedry i inwentarzy notarialnych*, „Archiwariusz Zamojski", 2018, t. 16.
455. Szykuła-Żygawska A., *Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej z Przedmieścia Lubelskiego w Zamościu i twórca jego wyposażenia Ignacy Burczyński*, [w:] *Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, Małopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych,* red. A. Betlej, K. Brzezina-Scheuerer, P. Oszczanowski, Wrocław 2011.
456. Szyller S., *Czy mamy polską architekturę?*, Warszawa 1916.
457. Szymaniuk C., *Jakub Juszczyk (1893–1945)*, Białystok 2006.
458. *Szymonowicz Szymon Bendoński*, „Lwowianin czyli zbiór potrzebnych i użytecznych wiadomości" 1836, z. 2.
459. Szypowska M., *Jan Matejko wszystkim znany*, Warszawa 1977.
460. Szyszka B., *Między Lublinem a Lwowem. Z przeszłości kulturalnej Zamościa*, Zamość 2009.
461. Szyszka B., *Szkolnictwo Zamościa w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa 1987.

480:31372

462. Škrabec S., *Geografia wyobrażona*, tłum. R. Sasor, „Herito. Dziedzictwo, Kultura, Współczesność" 2011, nr 2.
463. Śladkowski W., *Kolonizacja niemiecka w dobrach ordynackich*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969.
464. Śliwiński A., *Jan Zamoyski kanclerz i hetman wielki koronny*, Warszawa 1947.
465. Tarnawski A., *Dzieje powstania dóbr Ordynacji Zamojskiej*, „Teka Zamojska" 1938, nr 2.
466. Tatarkiewicz W., *Typ kaliski i typ lubelski w architekturze kościelnej XVII wieku*, Kraków 1937.
467. Tazbir J., *Legenda Jana Zamoyskiego*, [w:] *Czterysta lat Zamościa. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Wydział I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, Zamojskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 12–13 czerwca 1980 r. w Zamościu*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983.
468. Tazbir J., *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.
469. Tokarska-Bakir J., *Pogrom jako akt kontroli społecznej. Springfield 1908 – Polska 1945–1946*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4, red. A. Grabski, Warszawa 2019.
470. Topolski J., *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowiecki, Poznań 1991.
471. Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolite*, Warszawa 1993.
472. Traba R., *Kresy: miejsce pamięci w procesie reprodukcji kulturowej*, [w:] *Polska wschodnia i orientalizm*, red. T. Zarycki, Warszawa 2013.
473. Trąbski M., *Armia Wielkiego Księcia Konstantego. Wyszkolenie i dyscyplina Wielkiego Wojska Polskiego w latach 1815–1830*, Oświęcim 2013.
474. Trebinka J., *Proponowana zmiana polskiej granicy wschodniej w 1952 r.*, „Dzieje Najnowsze" 1994, nr 3.
475. Uspieński B.A., *Kult Św. Mikołaja na Rusi*, przeł. E. Janus, M.R. Mayenowa, Z. Kozłowska, Lublin 1985.
476. Uruszczak W., *Historia państwa i prawa polskiego (966-1795*), t. 1, Warszawa 2010.
477. Wandycz P., *Pod zaborami. Ziemie Rzeczypospolitej w latach 1795-1918*, przeł. W. Zajączkowski, Warszawa 1994.
478. Warda A., *Dni Lublina, Zamościa i Lubelszczyzny (4–11 VI 1939 r.) – pierwsza impreza turystyczna w Lublinie. Organizacja, przebieg, efekty*, „Rocznik Lubelski" 2017, t. 43.
479. Wawryniuk A., *Granica polsko-sowiecka po 1944 roku (na odcinku z Ukrainą)*, Chełm 2015.
480. Wawryniuk A., *Wschodnia granica Polski w latach 1944–1948 na przykładzie południowo-wschodniej Lubelszczyzny*, „Archiwariusz Zamojski" 2012, t. 11.
481. Wawryniuk A., *Wymiana terytoriów przygranicznych Polski i ZSRS w 1951 roku. Zarys problemu w oparciu o polskie źródła archiwalne*, „Krakowskie Pismo Kresowe" 2012, nr 4.
482. Wejman G., *Kościół katolicki na ziemi lubuskiej 1124–2010. Zarys problemu.* [w:] *Kościół na środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, red. G. Chojnacki, Zielona Góra 2011.
483. Węc K., *Psychoanaliza w dyskursie edukacyjnym*, Toruń 2007.
484. Wichmanowski M., *Maciej Rataj – okres zamojski. Start do kariery politycznej*, [w:] *Wincenty Witos w Zamościu*, red. Ł. Kot, Zamość 2013.

481:96364

485. Wieczorek T., *„Niewierny" Tomasz jako uczeń Jezusa w Ewangelii według św. Jana*, „Studia Elbląskie" 2007, nr 8.
486. Windakiewicz S., *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej według oryginalnego rękopisu*, Kraków 1894.
487. Winiewicz-Cybulska I., *Ikonografia Jana Zamoyskiego*, „Zamojsko-Wołyńskie Zeszyty Muzealne" 2005, t. 3.
488. Wiśniewska H., *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Klonowicza*, Lublin 1985.
489. Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 2009.
490. Witkowski A., Koman W., *Klasztor i kościół Bazylianów w Zamościu w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, [w:] *Kościoły, cerkwie i klasztory Lubelszczyzny w świetle badań archeologicznych*, red. E. Bonasiewicz-Szykuła, Lublin 2013.
491. Witusik A.A., *Chrzest bojowy zamojskiej twierdzy*, [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980.
492. Witusik A.A., *Młodość Tomasza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin–Zamość 1977.
493. Witusik A.A., *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978.
494. Wodziński M., *Chasydyzm. Wszystko, co najważniejsze*, Kraków 2019.
495. Wojciechowska-Kucięba J., *Wzornictwo i patenty spółki Czerski i Jakimowicz*, „Archiwariusz Zamojski" 2007, t. 6.
496. Wojciechowski J., *Historia powstania i rozwoju organizacji opieki państwowej nad zabytkami sztuki w Polsce*, „Ochrona Zabytków Sztuki" 1930/1931, nr 1–2.
497. Woliński J., *Polska i kościół prawosławny. Zarys historyczny*, Lwów 1936.
498. Wójcik K., *Die deutschen Sprachinseln im Cholmer und Lubliner Land um die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert*, „Studia Germanica Gedanesia" 2016, nr 35.
499. Wrzyszcz A., *Gubernia chełmska. Zarys ustrojowy*, Lublin 1997.
500. Wyrozumski J., *Kazimierz Wielki*, Wrocław 2004.
501. Wysocki J., *Ukraińcy na Lubelszczyźnie w latach 1944–1947*, Lublin 2011.
502. Wysoczański W., *Polskokatolicyzm*, [w:] *Kościół Starokatolicki*, red. U. Küry, Warszawa 1996.
503. Zabierowski S., *Samuel Zborowski jako motyw literacki*, „Pamiętnik Literacki" 1933, nr 1.
504. Zahorski A., *Napoleon*, Warszawa 1982.
505. Zakrzewska-Dubasowa M., *Organizacja gminy ormiańskiej w Zamościu w XVI–XVII wieku*, „Rocznik Lubelski " 1960, nr 3.
506. Zarębska T., *Badania i ochrona historycznych miast*, [w:] *Badania i ochrona zabytków w Polsce w XX wieku*, red. A. Tomaszewski, Warszawa 2000.
507. Zarębska T., *Zagadnienie sprzężenia koncepcji miasta i jego bastionowych fortyfikacji*, „Konserwatorska Teka Zamojska" 1983, nr 10.
508. Zarębska T., *Zamość – miasto idealne i jego realizacja*, [w:] *Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. J. Kowalczyk, Lublin 1980.
509. Zawadzki R., *Św. Jan Kanty w świetle najnowszych badań*, „Analecta Cracoviensia" 1991, t. 23.
510. Zieleniec A., *Space and Social Theory*, Los Angeles-London-New Delhi-Singapore 2007.
511. Zielińska T., *Ordynacje w dawnej Polsce*, „Przegląd Historyczny", 1977, t. 68.
512. Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1983.
513. Zieliński P.J., *Zamość w latach 1914–1918. Renesans miasta*, Krasnystaw 2009.

482:65715

514. Zin W., *Z badań nad gmachem Akademii Zamojskiej*, [w:] *Akademia Zamojska w dziejach i życiu miasta*, red. R. Szczygieł, A. Urbański, Zamość 1994.
515. Zin W., Kadłuczka A., Pawlicki M., *Zamość: Projekt płyty Rynku Wielkiego; Amfiteatr letni w Zamościu; Projekt konserwatorski Arsenału i Wozowni; Projekt konserwatorski bloku III – Ormiańskiego*, Kraków 1979.
516. Ziomek J., *Renesans*, Warszawa 1973.
517. Ziółek E., *Dekret Fryderyka Augusta z 23 III 1811 r. w sprawie zasad łączenia klasztorów liczących poniżej 12 zakonników, uproszczenia egzaminów do nowicjatu oraz zniesienia zakazu przyjmowania braci laików*, „Hereditas Monasteriorum" 2013, t. 2.
518. Żenczykowski T., *Polska lubelska 1944*, Warszawa 1990.
519. Żygawski J., *Lokalizacja dawnych zamojskich cmentarzy w oparciu o dawne archiwalne opracowania kartograficzne z XVIII–XX wieku*, „Archiwariusz Zamojski" 2015, t. 14.
520. Żygawski J., *Niezrealizowane projekty śródmieścia Zamościa w XIX i XX wieku na podstawie archiwalnych opracowań kartograficznych i planistycznych*, „Teka Komisji Urbanistyki i Architektury Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie" 2015, t. XLIII.
521. Żywicki J., *Architekci i budowniczowie działający w Lublinie oraz województwie lubelskim w latach II Rzeczypospolitej. Leksykon*, Lublin 2022.
522. Żywicki J., *Architektura neogotycka na Lubelszczyźnie*, Lublin 1998.
523. Żywicki J., *Nurt neogotycki w architekturze sakralnej międzyrzecza Wisły i Bugu*, „Nasza Przeszłość" 1996, t. 85.
524. Żywicki J., *Urzędnicy: architekci, budowniczowie, inżynierowie cywilni. Ludzie architektury i budownictwa w województwie lubelskim oraz guberni lubelskiej w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Lublin 2010.

Opracowania pisane cyrylicą

1. Аркас М., *Історія України-Русі*, Краків 1912.
2. Бахтурина А. Ю., *Галицко-русское благотворительное общество и галицийские «Москвофилы» в начале XX века*, „Трудыисторико-архивногоинститута" 2014, nr 6.
3. Берташ А., *Церковное строительство впольше инасеверо-западероссии всередине-конце XIXв.*, „Sztuka Europy Wschodniej" 2013, nr 1.
4. Гербачевский Ф., *Русские древности и памятники православия Холмско-Подляшской Руси (Люблинской и Седлецкой губернии)*, Варшава 1882.
5. Зінченко О., *Представники України в Державній раді Російської імперії (1906−1917 рр.)*, Харків 2019.
6. Скляренко В., *Звідки походить назва Україна?*, „Україна" 1991, nr 1.
7. Кімак С., *Седлиська,* [w:] *Надбужанщина. Історично-мемуарнийзбірник*, red. М. Мартинюк, t. I, Нью-Йорк, 1986.
8. Кубійович В., *Українці в Генеральній Губернії 1939–1941*, Буенос-Айрес 1975.
9. Лонгинов А., *Русский вопрос о Холмщине в историческом освещении*, Санкт-Петербург 1912.
10. Лонгинов А., *Червенские города: Исторический очерк в связи с этнографией и топографией Червонной Руси*, Варшава 1885.
11. Макаров А., Рагулина А., *Первый средиравных. К столетию возведения в Российской Империи первого типового воинского храма*, „Architecture and Modern Information Technologies" 2022, nr 4 (61).

483:19403

12. Михайленко М., *Олександр Лотоцький (1870–1939 рр.): інтелектуальна біографія історика*, Херсон 2014.
13. *Напамять русскому народу Подлясья и Холмской Руси о возсоэни- нениисго с Православиемь у 1875 году*, Варшава 1876.
14. Назарко І., *Київські і Галицькі митрополити: біографічні нариси (1590-1960)*, Рим 1962.
15. Назарук Ю., *Державницька кадрово-регіональна політика Гетьманату Павла Скоропадського (на матеріалах політичної біографії О. Скорописа-Йолтуховського*, „Вісник КНЛУ. Серія: історія, економіка, філософія" 2014, nr 19.
16. Никовский А ., *Украинцы в Холмщине*, Одесса 1911.
17. Орлов А.С., *Постойная повинность есть, конечно, одна из самых тягост ных для граждан». Постойная повинность и строительство казарм в Российской империи второй половины XIX века*, „Via in tempore. История. Политология", 2020, t. 47, nr 4.
18. Павлуцкий Г. Г., *Деревянные и каменные храмы*, Киев 1905.
19. Ткачъ В., *Очерки Холмщины и Подляшья*, Холм 1911.
20. *Холмский народный календар на 1886 год*, Холм 1886.
21. *Холмский народный календар на 1889 год*, Chełm, 1889.
22. *Холмский народный календар на 1913 год*, Chełm 1913.
23. Цитович Г. А., *Храмыармии и флота*, Пятигорск 1913.
24. Юрченко С.Ю., *Реставрація Іллінської церкви у Суботові в середині XIX століття мовою документів*, „Праці Центру пам'яткознавства" 2015, nr 27.

Netografia

1. *Afisz reklamujący odczyt M. Pieszki,* https://polona.pl/item/afisz-inc-staraniem-zamojskiego-kola-t-n-s-w-w-niedziele-dnia-7-go-lutego-1926,MzQ1ODkxMTM/0/#info:metadata (dostęp: 15.09.2021).
2. *An Meine getreuen österreichischen Völker!*, https://digital.onb.ac.at/rep/osd/?11091DA5 (dostęp: 11.11.2021).
3. *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej*, http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19440040017/O/D19440017.pdf (dostęp: 23.01.2022).
4. Dz.U.2023.682 t.j., Art. 3. Prawo budowlane, https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzu-dziennik-ustaw/prawo-budowlane-16796118/art-3 (dostęp:03.03.2024).
5. Engelmann D., *Wnętrze i dekoracja gabinetu historycznego w Pałacu Biskupim w Krakowie*, http://pauart.pl/app/artwork?id=582b57720cf2b762841b278f (dostęp: 20.10.2022).
6. *Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. : miasta liczące powyżej 10 000 mieszkańców*, http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=14475 (dostęp: 29.08.2021).
7. *Druk ulotny. Program Teatru Objazdowy Samorządów Województwa Białostockiego 1935*, https://polona.pl/item/program-inc-stefan-batory-dramat-w-4-ch-aktach-z-prologiem-napisal-kazimierz,NDA4MTE3ODM/1/#info:metadata (dostęp: 11.11.2022).

484:29413

8. Freilich M., *From Life in Zamość in Times Gone By*, *Pinkas Zamosc*, https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam458.html#Page460 (dostęp: 22.12.2023).
9. *Jakub Mordko Morgules*, https://www.geni.com/people/Jakob-Margulies/6000000019427832336 (dostęp: 11.11.2023).
10. Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ksiegi-narodu-polskiego-i-pielgrzymstwa-polskiego.html (dostęp: 18.04.2023).
11. A. Powidzki, *Obiekty i pomniki na terenie dawnej Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie*, http://www.24ikp.pl/serwis/ko/historia/20161008kuznia02/druk.php (dostęp: 11.11.2022).
12. Pius IX, *Levate. On the affiliations of Church*, https://www.papalencyclicals.net/Pius09/p9levate.htm, (dostęp: 25.06.2021).
13. *Pinkas Zamosc,* https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam489.html (dostęp: 11.11.2023).
14. *Plakat-odezwa Komitetu Budowy Pomnika Mauzoleum „Rotunda”*, https://www.zamosciopedia.pl/index.php/ro-rr/item/3537-rotunda-mauzoleum-martyrologii-zamojszczyzny (dostęp: 23.05.2023).
15. *Pomnik biblijnego króla Dawida odsłonięto w Zamościu*, https://samorzad.pap.pl/kategoria/archiwum/pomnik-biblijnego-krola-dawida-odslonieto-w-zamosciu (dostęp: 20.05.2023).
16. *Pomnik Stefana Batorego w Śniatyniu*, https://polona.pl/item/sniatyn-pomnik-krola-stefana-batorego-snatin-pomanik-korola-stefana-batorogo,Nzk4OTM2ODM/0/#info:metadata (dostęp: 11.11.2022 r.).
17. *Prace Remontowe i Konserwatorskie przy Kościele Rektoralnym Redemptorystów p.w. Św. Mikołaja*, https://www.zamoscredemptor.pl/prace-remontowe-i-konserwatorskie-przy-kosciele-rektoralnym-redemptorystow-pw-sw-mikolaja-2 (dostęp: 12.06.2023).
18. Prusicka-Kołcon E., *Relikty rezydencji Zamoyskich wraz z fortyfikacjami, zwane Zamczysko*, https://zabytek.pl/pl/obiekty/zamosc-relikty-rezydencji-zamoyskich-wraz-z-fortyfikacjami-zwan (dostęp: 20.12.2022).
19. *Qui caram o bpatriam pugnan dovulnera passi*, https://polona.pl/item/qui-caram-ob-patriam-pugnando-vulnera-passi,ODUzMzA2/0/#info:metadata (dostęp: 12.10.2022).
20. *Remont konserwatorski i rekonstrukcja historycznej bryły Katedry w Zamościu wraz z zagospodarowaniem terenu w jej otoczeniu*, https://mapadotacji.gov.pl/projekty/699909/ (dostęp: 12.06.2023).
21. *Staję się tym, kim byłem…*, https://dzieloodbudowy.pl/aktualnosci/staje-sie-tym-kim-bylem/,(dostęp: 12.06.2023).
22. Szymonowic S., *Sielanka XIX*, https://literat.ug.edu.pl/sielanki/020.htm (dostęp: 22.03.2023 r.).
23. Uchwała nr 140 Rady Ministrów z 31.05.1974 r. w sprawie zasad planowania, finansowania i realizacji inwestycji socjalnych, https://eli.gov.pl/eli/MP/1974/129/ogl/pol (dostęp: 1.06.2023).
24. *UNESCO World HeritageConvention , Old Town In Zamość*, file:///C:/Users/komp/Downloads/564-ICOMOS-666-en.pdf, (dostęp: 23.05.2023).

485:64697

25. *Ustawa z dnia 13 lipca 1939 r. o znoszeniu ordynacyj rodowych*, http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19390630417/O/D19390417.pdf (dostęp: 23.01.2022).
26. *Zamojszczyzna pożegnała ostatniego ordynata*,https://wiadomosci.wp.pl/zamojszczyzna-pozegnala-ostatniego-ordynata-6105533117276801a (dostęp: 26.12.2022).
27. *Zamość miasto UNESCO, Pomnik Historii RP produktem turystycznym polskiej gospodarki* http://www.zamosc.eu/projekty/11-zamosc-miasto-unesco-pomnik-historii-rp-produktem (dostęp: 22.09.2022).
28. *Zamość popowstaniowy*, https://muzeum-zamojskie.pl/wp-content/uploads/2009/10/burmistrzowie-cz.-3.pdf (dostęp: 3.03.2023).
29. *Zbiór znaczniejszych imion co krajowi swój byt poświęcili*, Gr.Pol.1525 MNW, https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/katalog/725996 (dostęp: 30.01.2023).
30. Zwillich J., *The Extermination of the Jews of Zamość*, *Pinkas Zamosc,* https://www.jewishgen.org/yizkor/zamosc1/zam549.html (22.12.2023).

Netografia pisana w cyrylicy

1. *А. Сурков*, https://warheroes.ru/hero/hero.asp?Hero_id=16063 (dostęp: 12.12.2021).
2. *Выпускники Киевской духовной академии 1823–1915 гг.*, http://www.petergen.com/bovkalo/duhov/kievda.html (dostęp 12.12.2023).
3. *Выпускники Санкт-Петербургской (с 1914 - Петроградской) духовной академии 1814-1894, 1896-1918 гг.*, http://www.petergen.com/bovkalo/duhov/spbda.html?fbclid=IwAR2kidX9fnJ7L8iu-Ch3bTFd2_a59SjYifFwU9gGnxI6kI9m2tq2RsRhfVA (dostęp 12.12.2023).
4. *Выпускники Холмской духовной семинарии 1876-1914, 1916, 1917 гг.*, http://petergen.com/bovkalo/duhov/holsem.html (dostęp 12.12.2023)
5. Е. Георгиевский, *Путь моей жизни*, https://lib.pravmir.ru/library/readbook/2248 (dostęp: 11.01.2023).
6. *Історія Аскольдової могили,* https://askoldova-mohyla.org/uk/node,12, (dostęp: 12.12.2023).
7. *Конармейская*, http://sovmusic.ru/text.php?fname=konarme2 (dostęp: 12.12.2021).
8. М. Драгоманов, *Переднє слово до* «*Громади*» (1878), http://litopys.org.ua/drag/drag11.htm?fbclid=IwAR2d9LDpOPNLEehvG7kuyHMP_x8IdmUXStxZb9oFFpEGHwvpUlNgbnhYQnc (dostęp: 22.08.2021).
9. Иванов А.А., *Окраины России*, http://www.stolypin.ru/proekty-fonda/entsiklopediya-petr-arkadevich-stolypin/?ELEMENT_ID=270 (dostęp: 12.11.2021).
10. *Третій Універсал Української Центральної Ради*, http://gska2.rada.gov.ua/site/const/universal-3.html (dostęp: 22.09.2021).
11. Флоря Б. Н., Пидгайко В. Г., *Епископ Исаакий Борискович. Статья из «Православной энциклопедии»* https://dimitryrostovsky.ru/age/episkop-isaakij-boriskovich/ (dostęp: 07.12.2023).

Prasa

486:15386

1. „Biesiada” 1905.
2. „Bluszcz” 1925.
3. „Dziennik Literacki” 1860.
4. „Gazeta Polska” 1869.
5. „Gazeta Warszawska” 1874.
6. „Głos Zamościa” 1919.
7. „Goniec Częstochowski” 1918.
8. „Izraelita” 1900.
9. „Jutrzenka” 1862.
10. „Kłosy” 1881.
11. „Kółko Domowe” 1864.
12. „Kronika Powiatu Zamojskiego” 1918.
13. „Kurier Warszawski” 1867.
14. „Kuryer Litewski” 1816.
15. „Nowe Słowo” 1918.
16. „Nowiny Zamojskie” 1918.
17. „Nowości Ilustrowane” 1914.
18. „Ogrodnik” 1924.
19. „Przegląd Katolicki” 1905, 1937.
20. „Przegląd Techniczny” 1922.
21. „Przewodnik Katolicki” 1918.
22. „Słowo Zamojskie” 1930.
23. „Teka Zamojska” 1921, 1922, 1928, 1938.
24. „Tygodnik Ilustrowany” 1860, 1880, 1890, 1912.
25. „Vossische Zeitung” 1918.
26. „Ziemia Lubelska” 1918.
27. „Ziemia Zamojska” 1918, 1924, 1929.

Prasa pisana cyrylicą

1. „Братская Беседа” 1911.
2. „Волынские Епархиальные Ведомости” 1890.
3. „Литовские епархиальные ведомости” 1875.
4. „Літературно-науковий вістник” 1912.
5. „Окраин России” 1907.
6. „Рада” 1909.
7. „Холмско-Варшавский епархиальный вестник” 1878, 1879, 1882, 1888.

487:69010

Dodatek 1 - Konkordancja zamojskich ulic i placów

Historyczna nazwa ulicy	Nazwa ulicy w czasie zaborów	Nazwy ulicy w czasie II Rzeczypospolitej	Nazwa obecna
Rynek / Forum Maius/ Rynek Wielki	Rynek Wielki	Pl. Adama Mickiewicza (od 1927 roku)	Rynek Wielki
Rynek Solny / Rynek Żydowski	Plac Musztry/ Rynek Targowy	Rynek Targowy	Rynek Solny
Rynek Wodny	(bez nazwy)	Plac Policyjny (od końca lat 20. XX wieku)	Rynek Wodny
ul. Grodzka / od XVIII wieku – ul. Zamkowa/ ul. Bukowana/ ul. Wielka	ul. Imperatora Piotra I	ul. 3 Maja (od 1917 roku)	ul. Grodzka
Plac Zamkowy	Plac Parad/ ul. Ordynanshauzowa	ul. Ordynacka (od 1917 roku) / ul. Akademicka (od 1927 roku)	ul. Akademicka

488:70892

ul. Zatyłki	ul. Wałowa	ul. Waleriana Łukasińskiego (od 1917 roku)	ul. Waleriana Łukasińskiego
ul. Bełska / ul. Turobińska/ od XVIII wieku – ul. Ślusarska	ul. Stolarska i ul. Franciszkańska (ulica podzielona na pół)	ul. Stanisława Staszica (od 1927 roku)	ul. Stanisława Staszica
ul. Tyszowiecka i ul. Szczebrzeska (ulica podzielona na pół)	ul. Ślusarska	ul. Stefana Żeromskiego (od 1927 roku)	ul. Stefana Żeromskiego
ul. Rachańska i ul. Młyńska (ulica podzielona na pół)/ od XVIII wieku – ul. Piekarska	ul. Ogrodowa / ul. Lazaretowa/ ul. Szpitalna/ ul. Sadowa	ul. Tadeusza Kościuszki (od 1917roku)	ul. Tadeusza Kościuszki
(bez nazwy)	ul. Wasilkowska / ul. Wasylowska	ul. Bazyliańska (od 1917 roku)	ul. Bazyliańska
ul. Wodna / ul. Stawna	ul. Panieńska	ul. Stanisława Wyspiańskiego (od 1927 roku)	ul. Bernarda Moranda
ul. Młyńska/ ul. Farska / ul. Kościelna	ul. Kolegialna	ul. Stanisława Przybyszewskiego (od 1927 roku)	ul. Kolegiacka
ul. Lubelska	ul. Powiatowa	ul. Hugona Kołłątaja (od 1917 roku)	ul. Hugona Kołłątaja
ul. Hrubieszowska	ul. Bożnicza	ul. Icchaka Lejba Pereca (od 1927 roku)	ul. Icchaka Lejba Pereca
ul. Trakt Lubelski	ul. Trakt Lubelski	Al. Marszałka Józefa Piłsudskiego	ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego

489:74018

ul. Trakt Lwowski	ul. Trakt Lwowski / Wyjazd Lwowski	ul. Lwowska (od 1935 roku)	ul. Partyzantów
Droga Królewska / ul. Trakt Szczebrzeski	ul. Trakt Szczebrzeski/ Wyjazd Szczebrzeszyński	ul. Szczebrzeska (od początku lat 20. XX wieku)	ul. Szczebrzeska
ul. Obwodowa	ul. Obwodowa	ul. Peowiaków / Aleje Jana Zamoyskiego (od 1935 roku)	ul. Peowiaków
(brak wytyczenia)	(brak wytyczenia)	ul. Nowa / ul. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera (od 1937 roku)	ul. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera
(brak wytyczenia)	(brak wytyczenia)	ul. Henryka Sienkiewicza (od 1927 roku)	ul. Henryka Sienkiewicza

490:15640

Dodadek 2 – Ordynaci Zamojscy

	Ordynat	Rok urodzenia	Rok objęcia ordynacji	Rok śmierci
I	Jan Saryusz Zamoyski	1542	1589	1605
II	Tomasz Zamoyski	1594	1605	1638
III	Jan „Sobiepan” Zamoyski	1627	1638	1665
IV	Marcin Zamoyski	1637	1676	1689
V	Tomasz Józef Zamoyski	1678	1704	1725
VI	Michał Zdzisław Zamoyski	1679	1725	1735
VII	Tomasz Antoni Zamoyski	1707	1735	1751
VIII	Klemens Jerzy Zamoyski	1738	1760	1767
IX	Jan Jakub Zamoyski	1716	1767	1777
X	Andrzej Zamoyski	1716	1777	1792
XI	Aleksander August Zamoyski	1770	1792	1800
XII	Stanisław Kostka Zamoyski	1775	1800	1835
XIII	Konstanty Zamoyski	1799	1835	1866
XIV	Tomasz Franciszek Zamoyski	1832	1866	1889
XV	Maurycy Zamoyski	1871	1889	1939
XVI	Jan Tomasz Zamoyski	1912	1939 do 1944	2002

491:50100